PL ISSN 0039-3355

TOM LIX

PAŃSTWOWY
INSTYTUT
NAUKOWY
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



W TOMIE PISZĄ:

Bogdan Cimała
Mirosław Cygański
Joachim Glensk
Dušan Janák
Ryszard Kaczmarek
Włodzimierz Kaczorowski
Piotr Madajczyk
Kazimierz Miroszewski
Jerzy Mularczyk
Edmund Nowak
Wiesława Piątkowska-Stepaniak
Jerzy Rajman
Antoni Steuer
Zygmunt Woźniczka
Marek Zawadka

Opole 2000

W POPRZEDNIM TOMIE

Wanda M u s i a l i k, Mechanizmy powstawania i funkcjonowania polskich kręgów polityki i władzy na Górnym Śląsku do 1939 roku (próba systematyzacji)

Mirosław C y g a ń s k i, Granica polsko-niemiecka w polityce polskiego obozu niepodległościowego (krajowej konspiracji i emigracji na Zachodzie) oraz środowisk komunistycznych w ZSRR i Polsce w czasie II wojny światowej

Bogdan C i m a ł a, Polacy, Rosjanie i Niemcy na Śląsku Opolskim po zakończeniu II wojny światowej

Marek Z a w a d k a, Odra w okresie planu trzyletniego (1947–1949)

Wiesław L e s i u k, Stanisław S e n f t, Polacy w Niemczech jako przedmiot polityki Polski i Niemiec w XX wieku

Jerzy K o c i s z e w s k i, Proces integracji gospodarczej Śląska Opolskiego z krajem na tle ziem zachodnich i północnych

Zdzisław P i s z, Społeczne następstwa transformacji

Robert R a u z i ń s k i, Obraz demograficzny wsi opolskiej w okresie transformacji gospodarczej (1988–1998)

Antoni M a z i a r z, Środowisko lekarskie Wrocławia w XVI i XVII wieku

Włodzimierz K a c z o r o w s k i, List Jana Herbiniusa do Marii Cunitz, astronomki byczyńskiej

ks. Marek T. C h m i e l e w s k i, SDB, Kształcenie i wychowanie religijno-patriotyczne młodzieży śląskiej w szkołach Zgromadzenia Salezjańskiego we Włoszech w latach 1890–1902

Mirosław D y m a r s k i, Arki Bożka list do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Wokół problematyki Śląska Opolskiego w polityce polskich władz na uchodźstwie 1939–1945

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY
INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU
STOWARZYSZENIE INSTYTUT ŚLĄSKI

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

TOM LIX

OPOLE 2000

P II 3594

Rada Redakcyjna

MIROSŁAW CYGAŃSKI, KAROL FIEDOR, KRZYSZTOF FRYSZTACKI, KRYSTIAN HEFFNER, ANDRZEJ JAGIELSKI, WIESŁAW LESIUK, STANISŁAW MALARSKI (*przewodniczący*), STANISŁAW S. NICIEJA, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, JAN RAJMAN, ANDRZEJ SAKSON, STANISŁAWA SOCHACKA, KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI, MARIA W. WANATOWICZ, WOJCIECH WRZESIŃSKI, RUDOLF ŽÁČEK

Komitet Redakcyjny

WIESŁAW DROBEK
WIESŁAW LESIUK *redaktor naczelny*
MICHAŁ LIS
ROBERT RAUZIŃSKI
STANISŁAW SENFT *sekretarz redakcji*



P I D/1/2001

Projekt okładki
Henryk Bzdok

Redakcja i korekta
Maria Szwed

Redakcja techniczna
Andrzej Pasierbiński

Tłumaczenie streszczeń
na język angielski – *Stanisław Jędrzejowski*
na język niemiecki – *Aleksandra Trzcielińska-Polus*

Teksty składane w „Studiach Śląskich" poddawane są procedurze recenzyjnej.

Publikacja dofinansowana przez Komitet Badań Naukowych

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji: ul. Piastowska 17 – 45-082 Opole
PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY – INSTYTUT ŚLĄSKI

WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO, OPOLE 2000
Skład i druk: Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o. Opole, ul. Piastowska 17
Wydanie I. Objętość: ark. wyd. 26,30, ark. druk. 22,50. Papier offset. kl. III 80 g.

SPIS TREŚCI

Artykuły

Jerzy M u l a r c z y k, Zjazd gnieźnieński w 1000 r. i jego konsekwencje dla Polski wczesnośredniowiecznej 11

Jerzy R a j m a n, Koźle w średniowieczu 27

Mirosław C y g a ń s k i, Polityka czterech mocarstw wobec nowej zachodniej granicy Polski po II wojny światowej 55

Piotr M a d a j c z y k, Obozy pracy i odosobnienia dla ludności niemieckiej w Polsce po II wojnie światowej 101

Bogdan C i m a ł a, Powojenne obozy odosobnienia na Górnym Śląsku 117

Zygmunt W o ź n i c z k a, Wysiedlenia ludności górnośląskiej do ZSRR wiosną 1945 r. 135

Ryszard K a c z m a r e k, Kazimierz M i r o s z e w s k i, Obozy odosobnienia w przemysłowej części województwa śląskiego po II wojnie światowej 163

Edmund N o w a k, Obozy specjalne NKWD/MWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD i na terenach zachodniej Polski w latach 1945–1950 183

Dušan J a n á k, Tábory nucené práce na severní Moravě a ve Slezsku v letech 1948–1954 201

Miscellanea i materiały

Włodzimierz K a c z o r o w s k i, Jerzy Gorecki i jego fundacja w latach 1692–1906. Rzecz o lekarzu przybocznym Habsburgów i polskich Wazów 231

Wiesława P i ą t k o w s k a - S t e p a n i a k, Od Świątpolu do Świątpolu 251

Marek Z a w a d k a, Przejmowanie przez Polskę administracji na Odrze w latach 1945–1946 267

Antoni S t e u e r, Obozy jenieckie na terenie Katowic po zakończeniu II wojny światowej 323

Joachim G l e n s k, Stosunki polsko-niemieckie w cytatach (w układzie chronologicznym) 339

CONTENTS

Articles

Jerzy M u l a r c z y k, The Congress of Gniezno in the Year 1000 and its Consequences for Early-Mediaeval Poland 11

Jerzy R a j m a n, The Town of Koźle in the Middle Ages 27

Mirosław C y g a ń s k i, The Polish-German Border in the Post-War Policy of the Four Powers 55

Piotr M a d a j c z y k, Labour Camps and Places of Isolation for the German Population in Poland after the World War II 101

Bogdan C i m a ł a, The Post-War Camps of Isolation in Upper Silesia 117

Zygmunt W o ź n i c z k a, Displacement of the Upper-Silesian Population to the USSR in Spring 1945 135

Ryszard K a c z m a r e k, Kazimierz M i r o s z e w s k i, The Camps of Isolation in the Industrial Part of Silesian Province after the World War II 163

Edmund N o w a k, Special Camps of the NKVD/MVD in the Soviet Occupation Zone of Germany/the GDR and in the Territories of Poland in the Years 1945–1950 183

Dušan J a n á k, The Camps of Forced Labour in the North Moravia and in (Czech) Silesia in the Years 1948–1954 201

Miscellanea and Materials

Włodzimierz K a c z o r o w s k i, Jerzy Gorecki and His Foundation in the Years 1692–1906. About the Physician in Ordinary to the Habsburg Family and the Polish Vasas 231

Wiesława P i ą t k o w s k a - S t e p a n i a k, From Światpoł to Świątpol 251

Marek Z a w a d k a, Taking over the Administration of the Odra by Poland in the Years 1945–1946 267

Antoni S t e u e r, Prisoners-of-War Camps in Katowice after the End of the World War II 323

Joachim G l e n s k, The Polish-German Relations in Quotations (in chronological order) 339

INHALTSVERZEICHNIS

Artikel

Jerzy M u l a r c z y k, Begegnung in Gnesen im Jahre 1000 und ihre Folgen für das mittelalterliche Polen 11

Jerzy R a j m a n, Koźle (Cosel) im Mittelalter 27

Mirosław C y g a ń s k i, Viermächtepolitik bezüglich der neuen Westgrenze Polens nach dem Zweiten Weltkrieg 55

Piotr M a d a j c z y k, Arbeits- und Isolationslager für die deutsche Bevölkerung in Polen nach dem Zweiten Weltkrieg 101

Bogdan C i m a ł a, Isolationslager in Oberschlesien nach dem Kriege 117

Zygmunt W o ź n i c z k a, Aussiedlung der oberschlesischen Bevölkerung in die UdSSR im Frühling 1945 135

Ryszard K a c z m a r e k, Kazimierz M i r o s z e w s k i, Isolationslager im Industrieteil der schlesischen Wojewodschaft nach dem Zweiten Weltkrieg 163

Edmund N o w a k, NKWD/MWD-Sonderlager in der sowjetischen Besatzungszone Deutschlands/DDR und in Westpolen seit 1945 bis 1950 183

Dušan J a n á k, Zwangsarbeitslager in Nordmähren und in [tschechischen] Schlesien in den Jahren 1948–1954 201

Miscellanea und Beiträge

Włodzimierz K a c z o r o w s k i, Jerzy Gorecki und seine Stiftung in den Jahren 1692–1906. Vom Leibarzt der Habsburger und des polnischen Vasa-Königsgeschlechts 231

Wiesława P i ą t k o w s k a - S t e p a n i a k, Von Świątpol zu Świątpol 251

Marek Z a w a d k a, Übernahme der Verwaltung an der Oder durch Polen in der Jahren 1945–1946 267

Antoni S t e u e r, Gefangenenlager in Katowice nach dem Ende des Zweiten Weltkrieges 323

Joachim G l e n s k, Deutsch-polnische Beziehungen in Zitaten (in der chronologischen Ordnung) 339

ARTYKUŁY

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

JERZY MULARCZYK

ZJAZD GNIEŹNIEŃSKI W 1000 R. I JEGO KONSEKWENCJE DLA POLSKI WCZESNOŚREDNIOWIECZNEJ

Jubileusz milenijny jest dobrą okazją do wspomnienia o epizodzie, który równo tysiąc lat temu stał się wielkim świętem Polski ówczesnej, triumfem jej władców z dynastii piastowskiej, miarą ich ambicji i zamierzeń politycznych, a w niedalekiej perspektywie chronologicznej zaczynem perturbacji natury zarówno wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Zjazd gnieźnieński, bo o nim tu mowa, absorbował uwagę historiografów średniowiecznych nie tylko Niemiec i Polski, lecz także innych krajów, a zainteresowanie to nie słabnie i po dziś dzień. Świadectwem tego są wnikliwe refleksje historyków, toczone przez nich dyskusje o przebiegu, znaczeniu tudzież o następstwach tak istotnego w dziejach domeny wczesnopiastowskiej wydarzenia. Nadmienione polemiki mediewistów co do zjazdu gnieźnieńskiego zdają się nie mieć końca, wciąż bowiem pojawiają się nowe, kontrowersyjne wypowiedzi, prezentujące różne warianty interpretacyjne nie dość precyzyjnych przekazów źródłowych. Badacze wskazują na przesłanki, które powinny przekonywać do tej bądź innej hipotezy[1].

[1] Zob. np. P. Bogdanowicz, *Zjazd gnieźnieński w roku 1000*, „Nasza Przeszłość" 1962, t. 16; K. Maleczyński, *W sprawie zjazdu gnieźnieńskiego z 1000 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1966, nr 4; T. Wasilewski, *Bizantyńska symbolika zjazdu gnieźnieńskiego i jej prawno-polityczna wymowa*, „Przegląd Historyczny" 1966, z. 1; A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, Warszawa 1966, s. 92 i n.; H. Ludat, *An Elbe und Oder um das Jahr 1000. Skizzen zur Politik des Ottonenreiches und der slavischen Mächte in Mitteleuropa*, Köln-Wien 1971, s. 76 i n.; O. Kossmann, *Deutschland und Polen um das Jahr 1000*, „Zeitschrift für Ostforschung" 1972, H. 3; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1, Poznań 1987, s. 237 i n.; tenże, *Zjazd gnieźnieński w roku 1000 w oświetleniu ikonograficznym*, „Kwartalnik Historyczny" 1991, nr 2; J. Fried, *Otto III. und Boleslaw Chrobry. Das Widmungsbild des Aachener Evangeliars, der „Akt von Gnesen" und das frühe polnische und ungarische Königtum*, Stuttgart 1989; J. Hauziński, *Synod gnieźnieński roku 1000 a ideologia cesarskiego uniwersalizmu*. W: *Opuscula minora in memoriam Iosepho Spors*, Słupsk 1993; J. Mularczyk, *Od Bolesława Chrobrego do Bolesława Rogatki*, Wrocław 1994, s. 8 i n.; tenże, *Tradycja koronacji królewskich Bolesława I Chrobrego i Mieszka II*, Wrocław 1998; J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 44 i n.

PIN-INSTYTUT ŚLĄSKI BIBLIOTEKA

W marcu 1000 r. cesarz Otton III przybył do Gniezna na spotkanie z monarchą polskim, księciem Bolesławem I Chrobrym[2]. Imperator był niezwykle ciekawą, dla wielu mu współczesnych nader niejednoznaczną osobistością. Poglądy ideowopolityczne Ottona III wyzwoliły - zwłaszcza w Niemczech - burzę sprzeciwu, rekompensowaną poklaskiem, przechodzącym niekiedy w euforię ze strony życzliwych cesarzowi ugrupowań, usytuowanych od Rzymu aż po Gniezno[3]. Niemniej projekty władcy niemieckiego były na tyle prekursorskie, że z rezerwą odnosili się do nich nawet niektórzy jego bliscy współpracownicy[4].

W roku 962 Otton I Wielki, wykorzystując prośbę głowy Kościoła o ratunek, podporządkował sobie północne Włochy i Rzym, wieńcząc osiągnięte rezultaty koronacją cesarską. Świeżo upieczonemu cesarzowi poszczęściło się wkrótce i w stosunkach z cesarstwem wschodnim; doszło do podziału wpływów we Włoszech i do małżeństwa Teofano, siostrzenicy basileusa Jana Tzimiskesa, z synem imperatora zachodniego, późniejszym Ottonem II[5]. Było to nie lada dokonanie, gdyż w Bizancjum cesarskie skłonności - poczynając od koronacji Karola Wielkiego w 800 r. - monarchów wywodzących się w rozumieniu Greków z ludów barbarzyńskich poczytywano jako bezprzykładną uzurpację[6].

Otton I Wielki poprzez akt koronacji rzymskiej w 962 r. przeniósł ostatecznie ideę i praktykę cesarstwa, dotąd kojarzonego z dziedzictwem zachodnich Karolingów, na władców niemieckich. Po krótkim i niespokojnym panowaniu Ottona II (973-983), z trudem utrzymującego w posłuszeństwie feudałów duchownych i świeckich, regencyjne rządy w Niemczech objęła Teofano, wdowa po zmarłym cesarzu. Pod jej kuratelą i wpływem Otton III (983-1002) pozosta-

[2] O przyjeździe imperatora do Polski zob. *Kronika Thietmara* (dalej: *Thietmar*), wyd. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, s. 203 i n.; *Kronika Galla* (dalej: *Gall*), wyd. A. Bielowski. W: *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: *MPH*), t. 1, Warszawa 1960, s. 400 i n.; *Mistrza Wincentego Kronika polska*, wyd. A. Bielowski. W: *MPH*, t. 2, Warszawa 1961, s. 277 i n.; *Kronika polska*, wyd. L. Ćwikliński. W: *MPH*, t. 3, Warszawa 1961, s. 618-619; *Kronika wielkopolska*, wyd. A. Maciejowski. W: *MPH*, t. 2, s. 483; *Rocznik krótki*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa. W: *Monumenta Poloniae Historica. Series nova* (dalej: *MPHsn*), t. 5, Warszawa 1978, s. 233.

[3] C. Erdmann, *Das ottonische Reich als imperium Romanum*, „Deutsches Archiv für Geschichte des Mittelalters" 1943, H. 2, s. 415 i n.; M. Z. Jedlicki, *Wstęp*. W: *Thietmar, s. LIV i n.; R. Holtzmann, Geschichte der sächsischen Kaiserzeit (900-1024)*, München 1955, s. 359 i n.; Z. Wojciechowski, *Studia historyczne*, Poznań 1955, s. 78 i n.; W. Meysztowicz, *Koronacje pierwszych Piastów*, Rzym 1956, s. 4 i n.; T. Manteuffel, *Historyk wobec historii*, Warszawa 1976, s. 148 i n.

[4] Zob. np. J. Karwasińska, *Świadek czasów Chrobrego - Brunon z Kwerfurtu*. W: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, red. J. Dowiat i in., Warszawa 1972, s. 91 i n.

[5] P. E. Schramm, *Kaiser, Basileus und Papst in der Zeit Ottonen*, „Historische Zeitschrift" 1924, Bd. 129, s. 425 i n.; G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 1967, s. 249.

[6] G. L. Seidler, *Myśl polityczna średniowiecza*, Kraków 1961, s. 153 i n.; J. Baszkiewicz, *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV w.*, Warszawa 1964, s. 127 i n.

wał już od wielu lat. Młodociany jeszcze w chwili zgonu ojca spadkobierca tronu, dzięki staraniom matki, która decydowała o kierunku jego edukacji, odebrał elitarne wykształcenie, nauczył się mianowicie greki, poznał krąg kultury antycznej oraz pośrednio atmosferę i obyczaje dworu bizantyńskiego. Filagatos, Grek z Kalabrii, oraz Gerbert z Aurillac, niezadługo papież Sylwester II (999–1003), układali Ottonowi III tę wiedzę i po kolei, i gdzie trzeba. Cesarz wyrastał więc w fascynacji starożytnym imperium rzymskim, dominium Karola Wielkiego i nim samym tudzież w poczuciu obowiązku kontynuowania zrodzonej tradycji cesarstwa Ludolfingów[7].

Szczególnie dużą rolę w uformowaniu się osobowości i zapatrywań Ottona III odegrało oddziaływanie wzorców bizantyńskich, zaszczepionych mu przez matkę i nauczycieli. W cesarstwie wschodnim dynastę wyposażono w uprawnienia kapłańskie, wręcz boskie. Powoływał on i odwoływał patriarchę, przemawiał w świątyniach z ambon, krótko mówiąc – był niepodzielnym panem w Kościele[8]. Ottona III też przedstawiano ówcześnie na podobieństwo Chrystusa, jego władza natomiast nosiła cechy wikariatu bożego na ziemi[9].

Tak przygotowany cesarz niemiecki marzył o zjednoczonej Europie w formie restaurowanego pod jego berłem uniwersalnego imperium chrześcijańskiego, ogarniającego także konkurencyjne Bizancjum. Stolicą tego państwa byłby Rzym, skąd cesarz sprawowałby pełnię władzy duchowej i doczesnej nad wchodzącymi w skład imperium równoprawnymi członami: Italią, Galią, Niemcami i Słowiańszczyzną. W sprawach kościelnych pomocnikami Ottona III mieli być powoływani przezeń papieże. Cesarz już w fazie wstępnej, niejako teoretycznej, poza którą jego projekty nigdy zbyt daleko nie wyszły, uzależnił papiestwo, desygnując na ten urząd oddane sobie osoby – Grzegorza V i wzmiankowanego Gerberta z Aurillac jako Sylwestra II. Na Awentynie Otton III zbudował wystrojony z iście bizantyńskim przepychem pałac, w którym obowiązywała wschodnia etykieta dworska[10].

---

[7] M e y s z t o w i c z, op. cit., s. 4 i n.; M. B l o c h, *Społeczeństwo feudalne*, Warszawa 1981, s. 574 i n.; W. K o r t a, *Historia Niemiec do 1492 roku*. W: W. C z a p l i ń s k i, A. G a l o s, W. K o r t a, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 93 i n.; J. L e G o f f, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1994, s. 464–465.

[8] H. W. H a u s s i g, *Historia kultury bizantyńskiej*, Warszawa 1969, s. 188 i n.; J. P. R o u x, *Król. Mity i symbole*, Warszawa 1998, s. 276.

[9] F. K a m p e r s, *Rex et sacerdos*, „Historisches Jahrbuch" 1925, Bd. 45, s. 495 i n.; W. D ü r i g, *Der theologische Ausgangspunkt der mittelalterlichen liturgischen Auffassung von Herrscher als Vicarius Dei*, „Historisches Jahrbuch" 1958, Bd. 77, s. 176 i n.; J. D z i ę c i o ł, *Imperium i państwa narodowe około r. 1000*, Londyn 1962, s. 142 i n.

[10] *Thietmar*, s. 210–211; S c h r a m m, op. cit., s. 450 i n.; A. B r a c k m a n n, *Kaiser Otto III. und die staatlichen Umgestaltung Polens und Ungarns*, Berlin 1939, s. 9 i n.; T. M a n t e u f f e l, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 1965, s. 164–165.

Wobec Kościoła imperator, zarazem najwyższy autorytet duchowy i namiestnik boży, występował poniekąd jako biskup zewnętrzny. Temu ukonstytuowaniu się władcy świeckiego sprzyjało posiadane przez Ottona III wykształcenie książkowe, charakterystyczne wtenczas dla sług kościelnych. Pochodną tego stanu rzeczy był ścisły związek cesarza z instytucjami duchownymi, mężami świątobliwymi, przede wszystkim jednak ze świętymi. Tę ostatnią więź Otton III podtrzymywał poprzez odprawiane pielgrzymki do miejsc adoracji jako wyraz bezpośredniego łączenia się z siłami niebiańskimi[11].

Postacią z najszerzej pojętego otoczenia Ottona III był Wojciech, należący do spokrewnionej z dynastią saską czeskiej rodziny Sławnikowiczów, rywali rządzących Przemyślidów[12]. Z powodu naprężonych stosunków w Czechach czekały Wojciecha, który został biskupem Pragi, rozliczne kłopoty, ponieważ tamtejszy książę objęcie przez przedstawiciela znienawidzonej rodziny najwyższego dostojeństwa kościelnego w państwie uważał za niebezpieczne dla własnej pozycji. Wreszcie biskup Wojciech, wskutek pogarszającej się aury politycznej, zmuszony był do opuszczenia Czech[13]. Czary goryczy dopełnił zbrojny atak na Sławnikowiczów. Z rzezi nie uratował się nikt, kto przebywał wówczas w Czechach, tragicznego losu uniknęli tylko ci Sławnikowicze, którzy akurat wtedy przebywali poza krajem[14]. Nie mogąc wrócić do Pragi, Wojciech trafił do Polski Bolesława I Chrobrego.

Państwo Piastów zdołało już wówczas osiągnąć dość poważne uznanie na arenie międzynarodowej. Mieszko I po przyjęciu chrztu w 966 r. i nawiązaniu stosunków z Niemcami nosił zaszczytne miano przyjaciela Ottona I Wielkiego[15], bywał osobiście u zachodniego sąsiada, w 973 r. razem z Chrobrym pertraktował w Kwedlinburgu[16], a w 986 r. podarował Ottonowi III wielbłąda[17]. Osobliwie bezkonfliktowo książę polski znosił się z Teofano. Po krótkich perypetiach, do jakich doszło na tle sporu o władzę po śmierci Ottona II, Mieszko I definitywnie przyłączył się do obozu cesarzowej i młodego Ottona III[18]. W tym

[11] S. Trawkowski, *Pielgrzymka Ottona III do Gniezna*. W: *Polska w świecie...*, s. 107 i n.; P. Skubiszewski, *W służbie cesarza, w służbie króla. Temat władzy w sztuce ottońskiej*. W: *Funkcja dzieła sztuki*, Warszawa 1972, s. 30 i n.

[12] *Brunona Żywot św. Wojciecha*, wyd. A. Bielowski. W: *MPH*, t. 1, s. 189–190 i n. („Henrico regi accessit proximus nepos"). Zob. też T. Silnicki, *Z dziejów Kościoła w Polsce*, Warszawa 1960, s. 12 i n.; R. Novy, *Czechy, Polska i Europa Środkowa w X wieku*. W: *Polska Mieszka I. W tysiąclecie śmierci twórcy państwa i Kościoła polskiego*, red. J. M. Piskorski, Poznań 1993, s. 42 i n.

[13] J. Karwasińska, *Święty Wojciech*. W: *Polscy święci*, red. J. R. Bar, t. 11, Warszawa 1987, s. 12 i n.

[14] J. Dąbrowski, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Wrocław–Kraków 1958, s. 42 i n.

[15] *Widukindi res gestae Saxonicae*, wyd. A. Bielowski. W: *MPH*, t. 1, s. 141 („quomodo Misacum, amicum imperatoris").

[16] *Thietmar*, s. 92 i n.

[17] Ibid., s. 154 i n.

[18] P. Bogdanowicz, *Uwagi nad panowaniem Mieszka I. Przypuszczalna przyczyna sojuszu Mieszka z cesarzową Teofano*, „Roczniki Historyczne" 1960, passim.

okresie zaznaczył się też dalszy wzrost znaczenia roli Polski, jej pierwszy władca piastowski podbił nowe terytoria i snuł plany o metropolitalnej strukturze kościelnej dla swego państwa[19].

W porozumieniu z dworem niemieckim Mieszko I skontaktował się z Rzymem, aby oddać Polskę pod opiekę kurii. Przyjmuje się na ogół, że pomysł tego kroku wykluł się w Kwedlinburgu na Wielkanoc 991 r. w trakcie zjazdu Mieszka I z Teofano i Ottonem III, natomiast samo wysłanie pisma do Rzymu datowane jest na 992 r.[20].

W nauce nie brakuje rozbieżnych sądów co do tego dyplomu, powszechnie zwanego „Dagome iudex". Jedni historycy pojmują fakt jego sformułowania i wysłania za przejaw chęci unormowania problemu sukcesji władzy w Polsce, drudzy zaś widzą w tym przedsięwzięciu początek zabiegów o erygowanie arcybiskupstwa, a może i o koronę królewską[21]. Trochę ciszej brzmią głosy, że dyplom „Dagome iudex" jest fałszerstwem zredagowanym w Niemczech już po śmierci Mieszka I[22]. Nie lekceważyłbym również argumentów głównie historyków niemieckich, zdaniem których twórcą tego aktu był w rzeczywistości Chrobry[23].

Pozostawiając na boku całą dotychczasową polemikę narosłą wokół dokumentu „Dagome iudex", wydaje się, iż bez względu na przeznaczenie i metrykę jego sporządzenia stanowi on namacalny dowód rozwiniętej sieci powiązań Piastów z Niemcami i Rzymem papieskim, a tym samym jest świadectwem zajęcia przez Polskę trwałego miejsca wśród państw Europy średniowiecznej.

Ten wytyczony przez Mieszka I szlak wchodzenia do grona ówczesnych państw chrześcijańskich z dużym powodzeniem drążył także Bolesław I Chrobry, który, pozostając nieprzerwanie w sojuszu z Ottonem III, miał pełne rozeznanie w kwestii zamiarów cesarza i jego dworu[24]. Kiedy zatem z planem wyruszenia z misją do Prusów zjawił się w Polsce Wojciech, dynasta piastowski

[19] O państwie Mieszka I zob.: J. Natanson-Leski, *Państwo Mieszka pierwszego*. W: *Studia wczesnośredniowieczne*, red. A. Gieysztor, t. 4, Wrocław 1958, s. 7 i n.; S. Kętrzyński, *Polska X–XI wieku*, Warszawa 1961, s. 7 i n.; J. Strzelczyk, *Mieszko I*, Poznań 1992.

[20] *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, t. 1, Wrocław 1951, nr 2; P. Bogdanowicz, *Geneza aktu dyplomatycznego zwanego Dagome iudex*, „Roczniki Historyczne" 1959, z. 1; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 5, Warszawa 1973, s. 595 i n.; Strzelczyk, *Mieszko...*, s. 181 i n.

[21] Niektóre koncepcje co do dokumentu Dagome iudex omówił G. Labuda, *Znaczenie prawne i polityczne dokumentu Dagome iudex*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" 1978, s. 83 i n.

[22] M. Łodyński, *Dokument „Dagome iudex" a „kwestia sardyńska" w XI wieku*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydziału Historyczno-Filozoficznego" 1911, t. 54, s. 69 i n.

[23] O. Forst-Battaglia, *Rec.* (S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925), „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven" 1927, H. 2, s. 249 i n.; K. Völker, *Kirchengeschichte Polens*, Berlin–Leipzig 1930, s. 18 i n.

[24] Grabski, op. cit., s. 58 i n.; Strzelczyk, *Bolesław Chrobry...*, s. 31 i n.

ochoczo pospieszył mu z pomocą. A splot okoliczności, związanych z męczeńską śmiercią Wojciecha w 997 r., wykupieniem i sprowadzeniem jego zwłok do Gniezna, kanonizacją – awansującą nieszczęśliwego apostoła Prusów do rangi patrona Polski – przysporzył splendoru Bolesławowi I Chrobremu, a Ottona III skłonił do wzmożenia wysiłków na drodze budowy wyśnionego imperium chrześcijańskiego[25].

Zgoda cesarza, papieża Sylwestra II tudzież Bolesława I Chrobrego zaowocowała podjęciem na synodzie rzymskim w 999 r. decyzji o ustanowieniu w Polsce metropolii kościelnej z siedzibą w Gnieźnie oraz biskupstw, których stolicami zostały Kołobrzeg, Kraków i Wrocław. Istniejącemu już przedtem biskupstwu poznańskiemu pozwolono na zachowanie jeszcze przez pewien czas odrębności jako diecezji zależnej wprost od kurii rzymskiej. Po synodzie cesarz Otton III, wraz z pocztem kardynałów i dostojników świeckich, zawitał w 1000 r. do Gniezna. Pretekstem były odwiedziny grobu św. Wojciecha, przyjaciela imperatora, przyczyną prawdziwą natomiast rozmowy polityczne z Bolesławem I Chrobrym odnośnie do wprowadzenia w czyn idei uniwersalnego imperium suwerennych państw pod egidą cesarza[26].

O ile kościelna strona pertraktacji gnieźnieńskich stoi poza jakąkolwiek dyskusją[27], to zagadnienie efektów politycznych sprowokowało niemalże nawałnicę ostrych sprzeczności. Tworzący u progu XII w. pierwszy kronikarz polski, powołując się na zaginioną obecnie pasję św. Wojciecha, bez ogródek podał, że w 1000 r. Otton III ukoronował Bolesława I Chrobrego[28]. Większość mediewistów nie zawierzyła jednak temu opowiadaniu[29]. O braku zaufania do relacji Galla przesądziły informacje zawarte w kilku utworach niemieckich o korono-

[25] S. Mielczarski, *Misja pruska świętego Wojciecha*, Gdańsk 1967, s. 47 i n.; J. Dowiat, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 119–120; G. Labuda, *Spuścizna ideowa martyrium św. Wojciecha w perspektywie dziejów Polski średniowiecznej*. W: *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, Warszawa 1997, s. 75 i n.

[26] *Thietmar*, s. 200 i n.; Holtzmann, op. cit., s. 359 i n.; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 1: *Kościół katedralny w Poznaniu*, Poznań 1958, s. 33 i n.; P. Bogdanowicz, *Co można wydedukować z Kroniki Thietmara?*, „Nasza Przeszłość" 1959, t. 10, s. 162 i n.

[27] *Wyjąwszy dyskuję o postulowanej erekcji arcybiskupstwa w Pradze*. Zob. np. Fried, op. cit., s. 81 i n.; K. Görich, *Ein Erzbistum in Prag oder Gnesen*, „Zeitschrift für Ostforschung" 1991, H. 1, s. 10 i n.; T. Wasilewski, *Czescy sufragani Bolesława Chrobrego a zagadnienie jego drugiej metropolii kościelnej*. W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S. K. Kuczyński, t. 5, Warszawa 1992, s. 35 i n.; G. Labuda, *O rzekomym zamyśle utworzenia arcybiskupstwa w Pradze w roku 1000 – próba wyjaśnienia przekazu źródłowego*. W: *W kręgu historii, historiografii i polityki*, Łódź 1997, s. 237 i n.

[28] *Gall*, s. 400–401.

[29] Zob. np. S. Gawęda, *Kryzys uniwersalizmu politycznego na zachodzie Europy na przełomie X i XI wieku i jego związek z kształtowaniem się państwowości polskiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego" 1985, t. 663, „Prace Historyczne" z. 74, s. 41 i n.; A. Gieysztor, *Sylwester II i Kościół w Polsce i na Węgrzech*. W: *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*, red. K. Śmigiel, Gniezno 1992, s. 53–54.

waniu syna Mieszka I na króla Polski dopiero w 1025 r.[30]. Tymczasem kronikarze i rocznikarze polscy nic nie wiedzieli o jakiejkolwiek koronacji z 1025 r., wiernie trwając przy pamięci o cesarskiej koronacji Chrobrego w 1000 r. W Polsce tradycja o ceremonii gnieźnieńskiej utrzymywała się przez całe wieki średnie, zaś jej swego rodzaju podsumowaniem było epitafium ze wzmianką o koronacji w 1000 r., widniejące na czternastowiecznym nagrobku Bolesława I Chrobrego[31].

Zgodnie z najpowszechniejszym stanowiskiem, w 1000 r. Otton III jedynie zezwolił władcy Polski na koronację, ewentualnie dał obietnicę jej przeprowadzenia, co z uwagi na zawirowania polityczne zostało spełnione w 1025 r., przeto długo po zgonie cesarza[32]. Wielu historykom wiarygodna wydaje się hipoteza, że w Gnieźnie Chrobry otrzymał od cesarza tytuł patrycjusza, czyli namiestnika imperatora na Polskę lub nawet na całą Słowiańszczyznę (Polska i Czechy)[33]. Starsi badacze, nazbyt przesiąknięci duchem religijnym i wiążący pomyślność Polski wyłącznie z kurią rzymską czy Kościołem w ogóle, nie negowali aktu koronacji gnieźnieńskiej, niemniej Bolesław I Chrobry miał chłodno potraktować gest Ottona III, dokonując satysfakcjonującej go ceremonii w 1025 r. koroną przysłaną do Polski rzekomo przez papieża[34].

Współcześnie dadzą się wyodrębnić jeszcze inne zapatrywania w tej sprawie. Wedle jednego z nich na koronacji cesarskiej w 1000 r. ujemnie zaciążył fakt niedopełnienia jej sakrą kościelną, tj. namaszczeniem Chrobrego świętymi olejami. Ten niedostatek obrzędu gnieźnieńskiego monarcha piastowski zdołał uzupełnić dopiero w 1025 r., uzyskawszy wcześniej placet papieża[35]. Taki sce-

[30] *Wipos Gesta Chonradi II imperatoris*, ed. H. Bresslau. W: *Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, Bd. 53, Hannoverae et Lipsiae 1915, s. 31–32; *Rocznik kwedlinburski*, wyd. A. Bielowski. W: *MPH*, t. 2, s. 772; *Annales Magdeburgenses*, ed. G. H. Pertz. W: *Monumenta Germaniae Historica Scriptores*. (dalej: *MGHSS*), t. 16, Hannoverae 1859, s. 169; *Annales Corbeienses*, ed. G. H. Pertz. W: *MGHSS*, t. 3, Hannoverae 1834, s. 5 („Bolizlaus Sclavus in regem unctus est"). Zob. też A. F. Grabski, *Polska w opiniach obcych X–XIII w.*, Warszawa 1964, s. 244 i n.; Mularczyk, *Tradycja koronacji...*, s. 18 i n.

[31] *Nagrobek Bolesława Chrobrego*, wyd. A. Bielowski. W: *MPH*, t. 1, s. 40. O jego dawnej metryce zob. B. Kürbis, *Epitafium Bolesława Chrobrego*, „Roczniki Historyczne" 1989–1990, s. 105 i n.

[32] K. Rawer, *Polityczne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego w r. 1000*, Lwów 1882, s. 36; Bogdanowicz, *Zjazd gnieźnieński...*, s. 59 i n.; Labuda, *Studia nad początkami...*, s. 240 i n.

[33] H. Zeissberg, *Über die Zusammenkunft Kaiser Otto III. mit Herzog Boleslaw I. von Polen zu Gnesen*, „Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien" 1867, Bd. 18, s. 340; X. Liske, *Bolesław Chrobry i Otton III w Gnieźnie*, „Dziennik Literacki" 1869, s. 172; R. Holtzmann, *Böhmen und Polen im X. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens" 1918, Bd. 52, s. 34; Brackmann, op. cit., s. 7 i n.; Wojciechowski, op. cit., s. 78 i n.; natomiast C. Erdmann, *Rec.* (Brackmann, op. cit.,), „Historische Zeitschrift" 1939, Bd. 160, s. 567 i n. skłonny jest przyjmować, że władca Polski został namiestnikiem także na Niemcy; a M. Gumowski, *Bolesław Chrobry współrządcą cesarstwa*, „Zapiski Numizmatyczne" 1925, nr 1, s. 2 i n. i Meyszto wicz, op. cit., s. 15 i n. – że nawet „cezarem".

[34] Zob. np. K. Szajnocha, *Bolesław Chrobry*. W: tenże, *Pisma*, t. 1, Lwów 1887, s. 98 i n.

[35] M. Dragan, *Koronacja Bolesława Chrobrego*, Lublin 1925, s. 25 i n.; Fried, op. cit., s. 38 i n.; Hauziński, op. cit., s. 44 i n.

nariusz wart byłby uwzględnienia tylko wtedy, jeżeliby w orszaku Ottona III w 1000 r. nie było osób uprawnionych do przeprowadzenia namaszczenia. A przecież w Gnieźnie asystowali cesarzowi kardynałowie i nowo powołany arcybiskup Radzim-Gaudenty[36], któremu inwestyturę nadać mógł tylko Otton III. Poza tym wszystkie decyzje podjęte przez imperatora, włącznie z przelaniem na Chrobrego cesarskich prerogatyw w stosunku do Kościoła, zostały uprzednio skonsultowane z Sylwestrem II i cieszyły się jego poparciem[37].

Głównie jednak należałoby uwzględnić to, że cesarz przyjechał do Gniezna z pielgrzymką do grobu św. Wojciecha w charakterze namiestnika bożego, zwierzchnika papieża i władcy imperium, stąd też posiadał on nie kwestionowane prawo do koronowania Bolesława I Chrobrego[38]. W takiej sytuacji akt odrębnej sakry kościelnej, uroczystości celebrowanej przez osobę stricte duchowną, był już najzupełniej zbędny. Wszak to sam Otton III był personą duchowną, biskupem zewnętrznym[39].

Chrobry w 1000 r. został tedy królem i zapewne przedstawicielem cesarza w Polsce czy nawet w całej Słowiańszczyźnie. Król polski korzystał z nadanych mu przez Ottona III kompetencji, był mianowicie opiekunem i obrońcą kleru, nakazywał budować kościoły oraz ustanawiał biskupów, okazawszy się również wielce gorliwym krzewicielem wiary chrześcjańskiej[40]. Wszystko to wchodziło w zakres elementarnych powinności monarchy średniowiecznego, wszakże nie każdy z nich dysponował mocą powoływania biskupów[41]. Dodatek Galla, że to papież mianował biskupów za pośrednictwem władcy polskiego[42], uznałbym za przejątek z lektury biblijnej i zwiastun czasów, w których przyszło już temu dziejopisowi żyć i tworzyć.

Trudno rozstrzygnąć, czy w 1000 r. Bolesław I Chrobry otrzymał godność monarchy całej Słowiańszczyzny, tj. Polski i Czech, czy jego władza nie wykraczała jednak poza granice dominium piastowskiego. Kosmas, dwunastowieczny i na ogół nieźle poinformowany kronikarz czeski, z uporem unikał imienia Chrobrego, zwał go Mieszkiem I[43], raz tylko odstępując od tej maniery. Otóż 17 czerwca 1025 r. odnotował zgon króla Bolesława[44]. Byłoby to może jakieś

[36] *Thietmar*, s. 200 i n.; P. E. S c h r a m m, *Kaiser, Rom und Renovatio*, Bd. 1, Leipzig 1929, s. 139.

[37] *Gall*, s. 401.

[38] Zob. np. L a b u d a, *Studia nad początkami...*, s. 287.

[39] C. D e p t u ł a, *Ideowy sens wykształcenia władców polskich w X–XII wieku*, „Summarium" 1973, t. 2 (wyd. 1975), s. 191 i n.; H a u z i ń s k i, op. cit., s. 44 i n.; M u l a r c z y k, *Od Bolesława...*, s. 8 i n.

[40] *Gall*, s. 399 i n.

[41] *Thietmar*, s. 35 i n. i przyp. 108.

[42] *Gall*, s. 400.

[43] *Cosmae Pragensi Chronica Boemorum*, ed. H. Bretholz. W: *Monumenta Germaniae Historica Scriptores*. Series nova (dalej: *MGHSSsn*), t. 22, Berlin 1923, s. 49 i n.

[44] Ibid., s. 76 („Obiit rex Bolezlaus").

słabe echo poruczenia Chrobremu w 1000 r. władania nad Słowiańszczyzną? Z tą konkluzją harmonizuje wiadomość o zajęciu przez Piastowicza w 1003 r. Czech i stanowieniu tam przez niego biskupów[45]. Henryk II, nowy monarcha Niemiec, nie wytknął królowi Polski z powodu tego przedsięwzięcia wojskowego niesubordynacji, ale zażądał jedynie złożenia sobie hołdu lennego ze zdobytego dopiero co terytorium[46].

Wtenczas już razem z Ottonem III w niebyt odchodziła idea restauracji uniwersalnego imperium, a wraz z nią kończył się okres współpracy między Niemcami i Polską, ustępując pola długoletniemu konfliktowi zbrojnemu. Henryk II zarzucił linię polityczną swojego poprzednika, koncepcję równorzędnych państw zjednoczonej Europy w ramach cesarstwa zastąpił dążeniem do osiągnięcia hegemonii Niemiec, co utożsamiało ten program z modelem państwa Franków Karola Wielkiego[47]. Jak wspomniałem, ta zmiana tendencji i priorytetów w praktyce oznaczała wojnę z Polską. Henryk II nie osiągnął w niej sukcesu[48], zawarty w 1018 r. pokój w Budziszynie został przez współczesnego historiografa niemieckiego, biskupa Merseburga, skomentowany, że „nie był on taki, jakiego należało sobie życzyć, lecz taki, jaki udało się zawrzeć"[49].

W roku 1025 koronować mieliby się wspólnie Chrobry i Mieszko II[50]. Chociaż o koronacji tego drugiego władcy nie napomknął żaden autor średniowieczny, to jednak syn Chrobrego był na pewno królem, gdyż takim tytułem obdarzali go liczni historiografowie. Około 1027 r. księżna szwabska pisała do niego: „Panu Mieszkowi prawdziwej cnoty najprawdziwszemu miłośnikowi i niezwyciężonemu królowi Matylda życzy najwyższej radości w Chrystusie i szczęśliwego nad nieprzyjacielem triumfu"[51]. Potem księżna jeszcze dwukrotnie w tekście listu wspomniała o ukoronowaniu Mieszka II diademem królewskim[52]. Nadawczyni pismo swoje opatrzyła nieco patetyczną dedykacją: „Tę księgę królowi Mieszkowi daje Matylda, którą spłodził sławny Szwabów książę Herimann"[53].

---

[45] *Gall*, s. 399.

[46] *Thietmar*, s. 290 i n. Zob. też M u l a r c z y k, *Od Bolesława...*, s. 18.

[47] R. H o l t z m a n n, *Der Weltherrschaftsgedanke des mittelalterlichen Kaisertums und Souveränitat der Staaten*, „Historische Zeitschrift" 1939, Bd. 159, s. 251 i n.; J. W y r o z u m s k i, *Cesarstwo a suwerenność Polski od X do XII wieku*. W: *Z dziejów Galicji, Śląska, Polski i Niemiec*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 26.

[48] S t r z e l c z y k, *Bolesław Chrobry...*, s. 103 i n.

[49] *Thietmar*, s. 579. Zob. też B. S t a s i e w s k i, *Deutschland und Polen im Mittelalter*, „Historisches Jahrbuch" 1934, Bd 54, s. 301.

[50] Obecnie jednak przeważa pogląd, że Mieszko II koronował się dopiero po śmierci ojca. Zob. A. Gieysztor, *Mieszko II Lambert (990–1034)*. W: *Polski słownik biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 21, Wrocław 1976, s. 34; G r a b s k i, *Bolesław Chrobry. Zarys...*, s. 295.

[51] *List Matyldy do Mieczysława II* (dalej: *List Matyldy*), wyd. A. Bielowski. W: *MPH*, t. 1, s. 323; B. K ü r b i s, *Studia nad Kodeksem Matyldy. List księżnej Matyldy do Mieszka II*, „Studia Źródłoznawcze" 1987, t. 30, s. 128 (tekst łaciński), s. 129 (przekład polski, z którego pochodzą wszystkie cytaty w mojej wypowiedzi).

[52] *List Matyldy*, s. 323; K ü r b i s, *Studia nad Kodeksem...*, s. 128–129.

[53] *List Matyldy*, s. 323; K ü r b i s, *Studia nad Kodeksem...*, s. 128–129.

Księżna Matylda szwabska korespondencję tę wysłała z okazji ofiarowania Mieszkowi II księgi liturgicznej[54]. Potwierdziła ona też głęboką wiedzę książkową króla Polski, który oprócz łaciny wyuczył się i języka greckiego[55]. Wskazuje to na utrwalenie się na dworze piastowskim nawyku kształcenia członków rodziny panującej na modłę ottońskiej edukacji i przygotowywanie ich w ten sposób do roli zarówno władców świeckich, jak i biskupów zewnętrznych[56]. Już sam dar Matyldy – księga liturgiczna – potwierdza taką właśnie pozycję Mieszka II. Przecież ksiąg liturgicznych nie dawało się osobistościom świeckim, nie mającym głębszych powiązań z życiem duchowym. W średniowieczu księgi, szaty i w ogóle sprzęt liturgiczny należały do zwyczajowych donacji na rzecz Kościoła, instytucji i ludzi zawodowo parających się posługą religijną[57].

Prawdopodobnie więc wzmianki dziejopisów niemieckich o rzekomej koronacji Bolesława I Chrobrego w 1025 r. dotyczą rytuału wyniesienia na tron Mieszka II, wzorem Karola Wielkiego oraz Ottona III, własnoręcznie przez ojca ozdobionego diademem królewskim[58]. Ponadto myliłby się, kto by sądził, że monarchowie podczas swojego panowania tylko raz jeden uroczyście wdziewali koronę. Wyjąwszy okazje rozmaitych nadzwyczajnych wydarzeń, szczególnych świąt, królowie powtarzali ceremoniał własnej koronacji w trakcie koronacji małżonki, pierwszej, drugiej i niekiedy, w zależności od potrzeb i temperamentu, dalszych, tudzież synów jako spadkobierców tronu[59].

---

[54] O przesyłce księżnej Matyldy szwabskiej zob. ibid., s. 125 i n.; t a ż, *O życiu religijnym w Polsce X–XII wieku*. W: *Pogranicza i konteksty literatury polskiego średniowiecza*, red. T. Michałowska, Wrocław 1989, s. 39 i n.

[55] *List Matyldy*, s. 323; K ü r b i s, *Studia nad Kodeksem...*, s. 128–129.

[56] J. D o w i a t, *Kształcenie umysłowe synów książęcych i możnowładczych w Polsce i niektórych krajach sąsiednich w X–XII w.* W: *Polska w świecie...*, s. 84 i n.; D e p t u ł a, op. cit., s. 191 i n.

[57] Zob. np. J. W o l l a s c h, *Kaiser und Könige als Brüder der Mönche. Zum Herrscherbild in liturgischen Handschriften des 9. bis 11. Jahrhunderts*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters" 1984, H. 1, s. 1 i n.

[58] Zob. M u l a r c z y k, *Tradycja koronacji...*, s. 55 i n. Ponadto po zjeździe gnieźnieńskim Chrobry przynajmniej dwukrotnie, w Czechach oraz na Rusi, wystąpił w roli intronizatora, jakby powielając ceremonię z 1000 r. Zob. *Thietmar*, s. 290 i n.; *Latopis Nestora*, wyd. A. Bielowski. W: *MPH*, t. 1, s. 691i n.; *Gall*, s. 399 i n.; A. P o p p e, *Spuścizna po Włodzimierzu Wielkim. Walka o tron kijowski 1015–1019*, „Kwartalnik Historyczny" 1995, nr 3/4, s. 18 i przyp. 61.

[59] *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemie*, ed. G. Friedrich, Praha 1907, nr 180; C. B r ü h l, *Fränkischer Krönungsbrauch und das Problem der „Festkrönungen"*, „Historische Zeitschrift" 1962, H. 2, s. 265 i n.; t e n ż e, *Kronen- und Krönungsbrauch im frühen und hohen Mittelalter*, „Historische Zeitschrift" 1982, H. 1, s. 1 i n.; tymczasem G. L a b u d a, *O godności króla i instytucji królestwa*. W: *Przemysł II. Odnowienie królestwa polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 43 i przyp. 46, powiada, że w 1158 r. Barbarossa nadał Władysławowi II czeskiemu tylko przywilej noszenia korony w wybrane dni. Czyżby autor ten nabrał przekonania, iż cesarze i królowie stroili się w korony na co dzień? Przecież cytowany dokument wyraźnie mówi o koronacji, koronę zaś mieli Władysławowi II wdziewać biskupi Pragi i Ołomuńca w tych świątecznych terminach, w których także Barbarossie koronę uroczyście nakładali arcybiskupi tudzież biskupi, a ponadto w dni świętych Wacława i Wojciecha.

Podług takiego właśnie szablonu odbyła się najpewniej ceremonia koronacji Mieszka II w 1025 r. I chyba nie towarzyszyła jej, podobnie jak w 1000 r., odrębna uroczystość pomazania kościelnego, bo Chrobry wystąpił naówczas nie tylko w roli nosiciela władzy królewskiej, który przekazuje rządy świeckie sukcesorowi, ale również w roli biskupa zewnętrznego, nadającego synowi otrzymane w 1000 r. od Ottona III oraz Sylwestra II kompetencje w tym zakresie. Wydźwięk koronacji królewskiej Mieszka II z 1025 r. byłby także najpełniejszą manifestacją sakralizacji władzy Piastów.

W cytowanym wcześniej liście księżnej Matyldy napotykamy słowa o duchowych powinnościach Mieszka II. Córka Herimanna stwierdzała na przykład: „Tę księgę dlatego Tobie przesłałam, aby nie było nic niewiadomego w służbach bożych Twojej królewskiej dostojności, wiedząc, że wyposażony w duchowe uprzywilejowanie bez wątpienia ją przyjmiesz. W niej to uważny czytelnik łatwo odnajdzie, co by znaczyły odmienności, które w różnych porach roku w tych samych nabożeństwach bywają odprawiane"[60]. Tak można było zwracać się tylko do kogoś, komu przysługiwało prawo wykonywania czynności związanych z realizacją obrzędu religijnego. Zresztą cały list księżnej szwabskiej stanowi dowód apostolskiego powołania Chrobrego i Mieszka II. Żeby nie przedłużać nadmiernie tej sekwencji, odwołam się jeszcze do jednego fragmentu. Według Matyldy Mieszko II „osobliwie błogosławiony i nie tyle ludzkim, ile boskim wyrokiem wybrany do rządzenia ludem świętym, ojcowymi zaiste pouczony przykładami, cały prawie obracał się pośród spraw niebieskich", Chrobry bowiem „był jako źródło i początek świętej katolickiej i apostolskiej wiary"[61].

Wystarczy chyba cytatów dla uzmysłowienia sobie, ile w ottońskiej konfesji znaczyło być monarchą, zwierzchnikiem Kościoła i przewodnikiem ludu bożego. Zdaje się na tym tle relatywnie prędko doszło w Polsce do konfliktu wewnętrznego. Arcybiskup gnieźnieński obłożył Bolesława I Chrobrego i przypuszczalnie Mieszka II anatemą kościelną[62]. Wiadomości źródłowe o niepokojach religijnych w państwie Piastów pochodzą z początku lat dwudziestych XI w.[63], natomiast rychło po zgonie Chrobrego oraz koronacji Mieszka II w 1025 r. waśnie spiętrzyły się już ponad skalę politycznej konfrontacji. Jak gdyby nie dość było zatargów militarnych z Niemcami i Rusią, nastał w Polsce czas otwartego rozdarcia wewnątrz klasy panującej. Uginając się pod naporem przewagi nieprzyjaciół, Mieszko II pośpiesznie wyjechał z kraju, powróciwszy na tron dopiero po zdaniu się na łaskę Konrada II i wyrzeczeniu się jakichkolwiek pretensji do korony kró-

[60] *List Matyldy*, s. 324; K ü r b i s, *Studia nad Kodeksem...*, s. 128–129.

[61] *List Matyldy*, s. 324, K ü r b i s, *Studia nad Kodeksem...*, s. 128–129.

[62] *Gall*, s. 416. Zob. też M u l a r c z y k, *Tradycja koronacji...*, s. 49–50; napięcie między Chrobrym a metropolitą konstatuje także S t r z e l c z y k, *Bolesław Chrobry...*, s. 210 i n.

[63] *Kosmas*, s. 76 („In Polonia facta est persecutio Christianorum"). Zob. D. B o r a w s k a, *Kryzys monarchii wczesnofeudalnej w latach trzydziestych XI w.*, Warszawa 1964, s. 44 i n.

lewskiej[64]. Monarcha niemiecki nie podał w wątpliwość godności królewskiej Rychezy, żony Mieszka II, która mogła dożywotnio posługiwać się tytułem królowej i w Niemczech, i w swoim kraju, czyli w Polsce[65].

Dramat Mieszka II, związany z utratą korony królewskiej, wygląda bardzo enigmatycznie. Władca nie został bynajmniej zmuszony do ucieczki z Polski ani przez wojska niemieckie, ani też ruskie, o definitywnej klęsce króla przesądził bunt możnowładztwa, które wyniosło do władzy jego przyrodniego brata, Bezpryma[66]. Nowy dziedzic zaraz u progu panowania odciął się od wszelkich roszczeń do tytułu królewskiego. Nie na wiele się to zdało, bo Bezprym jeszcze przed upływem roku stracił życie, do Polski natomiast na warunkach Konrada II wrócił Mieszko II[67].

Cesarz oczywiście nie przegapił w 1032 r. skrajnie niekorzystnego położenia monarchy piastowskiego i za cenę powrotu do Polski wymógł na nim rezygnację z godności króla[68]. Niemniej Konrad II we wcześniejszym układzie pokojowym, zawartym po zwycięskiej wojnie z pierwszej połowy 1031 r., nie poruszył drażliwej sprawy korony Mieszka II, poprzestał na odzyskaniu Milska i Łużyc oraz uwolnieniu jeńców schwytanych w 1028 r. podczas najazdu Polaków na Saksonię[69].

Wydawałoby się, że również Bezprym w drugiej połowie 1031 r. nie znalazł się w ślepym zaułku; wszak zaakceptowali go wielmoże, a ponadto mógł liczyć na pomoc wojsk ruskich, z którymi wmaszerował przedtem do Polski[70]. Bez względu na to, jak było, Bezprym niezwłocznie miał odesłać do Niemiec (według innych źródeł zrobiła to Rycheza) polskie insygnia koronacyjne[71]. Trochę to tajemnicze, gdyż z jakiej racji Konrad II żądałby oddania sobie precjozów piastowskich, skoro były one, jak omal gremialnie powiadają historycy, dostarczone Bolesławowi I Chrobremu w 1024 albo w 1025 r. z Rzymu[72].

---

[64] Zob. G. L a b u d a, *Mieszko II król Polski (1025–1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego*, Kraków 1992, s. 78 i n.

[65] *Mnich brunwilerski o założeniu klasztoru w Brunwiler*, wyd. A. Bielowski. W: *MPH*, t. 1, s. 346. Zob. też K. J a s i ń s k i, *Rycheza, żona króla polskiego Mieszka II*, „Herald" 1994, nr 8, s. 11 i n.

[66] T. M a n t e u f f e l, *Polska wśród nowych państw Europy*. W: *Polska pierwszych Piastów. Państwo, społeczeństwo, kultura*. Red. T. Manteuffel, Warszawa 1968, s. 26.

[67] Ibid., s. 26–27.

[68] *Rocznik kwedlinburski*..., s. 766.

[69] *Rocznik hildesheimski*, wyd. A. Bielowski. W: *MPH*, t. 2, s. 765. Zob. też A. L e w i c k i, *Mieszko II*, „Rozprawy AU Wydziału Historyczno-Filozoficznego" 1976, t. 5, s. 153 i n.; D. D o r a w s k a, *Ile razy Mieszko II wyprawiał się na Saksonię*. W: *Wieki średnie*, Warszawa 1962, s. 87 i n.

[70] R. G r o d e c k i, *Bezprym książę Polski (986–1031)*. W: *PSB*, 1936, t. 2, s. 2.

[71] W tej sprawie zob. G. L a b u d a, *Uwiezienie polskich insygniów koronacyjnych do Niemiec w 1031 r.* W: *Kultura średniowieczna i staropolska*, Warszawa 1991, s. 217 i n.

[72] Zob. np. G r a b s k i, *Bolesław Chrobry. Zarys*..., s. 289; S t r z e l c z y k, *Bolesław, Chrobry*..., s. 196.

Próżno byłoby wikłać się w tym pobieżnym zarysie w roztrząsanie zagadki pretensji cesarza niemieckiego do dysponowania tytułem króla Polski, ofiarowanym rzekomo przez papieża, warto jednak powtórnie zaakcentować, że w 1032 r. losy korony i w ogóle Piastów ważyły się w sferze stosunków wewnętrznych. Gertruda, córka Mieszka II i Rychezy, będąc już żoną Izajasława, księcia Kijowa, wyjawiła, że zamieszki w Polsce rozpoczęły się od niejasnego sporu z mnichami[73]. W państwie bizantyńskim i na sąsiedniej Rusi klasztory już od dawna angażowały się w politykę, odgrywały też znaczniejszą rolę niż w tym samym okresie domy zakonników w zachodniej Europie[74]. W Polsce ówczesnej zaś, mówiąc z niewielką tylko dozą przesady, mnichów można byłoby porachować raptem na palcach obu dłoni[75], toteż powątpiewać można, jakoby Mieszko II wplątał się w brzmienny dla niego zatarg z benedyktynami[76]. Księżna Gertruda informowała raczej o konflikcie swojego ojca z polską hierarchią kościelną, której miejsce w latopisie ruskim zajęli mnisi. Taka interpretacja jest niemalże pewna, zwłaszcza w świetle wiadomości Galla o ogłoszeniu przez metropolitę gnieźnieńskiego cenzury kościelnej.

Jak już wiemy, pierwsze wzmianki o swarach w Polsce na tle religijnym odnoszą się do lat dwudziestych XI w. Po traktacie pokojowym z 1018 r. Bolesław I Chrobry odzyskał osiągnięte w 1000 r. stanowisko, a wraz z nim poczucie siły, czemu dał wyraz w trzech listach wysłanych do Henryka II, księcia Rusi oraz do basileusa bizantyńskiego. Król posunął się do groźby gniewu, gdyby cesarz wschodni nie okazywał Polsce odpowiedniego poszanowania[77]. W nurcie tej demonstracji potęgi odczytywać wolno także wymowę bitych przez Chrobrego monet z napisami „rex" i „princeps", naśladujących w tym drugim wypadku tytulaturę imperatorów starożytnego Rzymu[78].

---

[73] *Pateryk kijowsko-pieczerski*, oprac. i przekł. L. Nodzyńska, Wrocław 1993, s. 223–224 – „Wspomniałem zaś o wygnaniu czerńców w Lachach z powodu postrzyżenia świątobliwego, który Boga umiłowawszy, Jemu się poświęcił. To zaś opisane jest w Żywocie świętego ojca naszego Teodozego i kiedy wygnany był ojciec święty nasz Antoni przez księcia Iziasława z powodu Warłaama i Jefrema, kniahini [żona] jego, która Laszką była, wzbraniała mu, mówiąc: Ani myśl, ani czyń tego. Tak bowiem stało się niegdyś w ziemi naszej, iż z pewnej przyczyny wygnani byli czerńcy z granic ziemi naszej i wielkie nieszczęście stało się w Lachach («I wieliko zło sdiejasia w Liadskoj ziemli»). Zob. też S. K ę t r z y ń s k i, *Gertruda (ok. 1025–1108) w. księżna kijowska*. W: *PSB*, t. 7, 1949–1958, s. 406.

[74] Zob. A. P o p p e, *Państwo i Kościół na Rusi w XI wieku*, Warszawa 1968, passim; H a u s s i g, op. cit., s. 81 i n.

[75] Zob. J. K ł o c z o w s k i, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*. W: *Kościół w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*. Red. J. Kłoczkowski, Kraków 1966, s. 375 i n.

[76] C. D e p t u ł a, *List Matyldy lotaryńskiej a kwestia konfliktu Mieszka II z benedyktynami*, „Summarium" 1973, t. 2, s. 199 i n.

[77] *Thietmar*, s. 622 i n.

[78] Zob. R. K i e r s n o w s k i, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960, s. 266 i n.

W samej Polsce umacniała się powoli opozycja, podsycająca niezadowolenie z tak zasadniczego wzrostu roli monarchy, jego sakralizacji, króla i jednocześnie biskupa zewnętrznego przynajmniej teoretycznie wyposażonego w ogrom władzy. Wnosząc na podstawie enuncjacji Gertrudy o napięciach w stosunkach państwa z Kościołem tudzież z oświadczenia Galla o rzuceniu przez arcybiskupa klątwy, prawdopodobnie momentem przełomowym było koronowanie przez Chrobrego swojego syna w 1025 r.

Arcybiskup gnieźnieński, przecież także nominat cesarski, a we własnym przekonaniu może i strażnik uprawnień imperium, akt koronacji Mieszka II odebrał jako despekt dla stanowiska i pozycji naczelnika Kościoła. Co prawda po Ottonie III również jego następcy na tronie cesarskim, Henryk II, Konrad II i Henryk III, urzeczeni byli wizją swojej teokratycznej władzy – pomazańców bożych[79], jednakże diametralnie zmieniła się ich postawa wobec Polski. W Niemczech przeważały już podówczas nieprzyjazne Piastom środowiska, aktywne zresztą od dawna, których wyrazicielem był m.in. biskup Merserburga. Jego reakcją na efekty zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r. był okrzyk grozy i ubolewania, pisał bowiem: „Niechaj Bóg wybaczy cesarzowi, że czyniąc trybutariusza panem, wyniósł go tak wysoko"[80]. Nie szczędzono też Chrobremu gorzkich epitetów, a i na jego synu używano sobie wówczas w Niemczech do woli[81]. W tym dziele nikomu nie dał się prześcignąć duchowny z Magdeburga, miotający w bezsilnej jeszcze złości obelgi pod adresem Mieszka II: „Na cóż ci, krwawa bestio, królewskie ozdoby, na co korona i lanca złocista?"[82].

Jakże dalekie są te opinie od litery i ducha listu księżnej Matyldy szwabskiej. W Polsce aż nadto dobrze wyczuwano ów trend polityczny, stąd też dość łatwo poradzono sobie z Mieszkiem II i jego małżonką, a wojna domowa i najazd czeski dopełniły reszty[83]. Odnowienie utraconej w 1032 r. korony nastąpiło dopiero po czterdziestu czterech latach, kiedy to w 1076 r. Bolesław II Szczodry znowu przybrał tytuł królewski[84]. Był on zapewne epigonem, świadomie sięgającym do korzeni zjazdu gnieźnieńskiego, ponieważ jeden z rocznikarzy niemieckich poinformował, iż książę Polski sam się koronował[85].

I tym razem bunt możnowładzwa położył kres panowaniu króla[86]. Jeszcze przez czas jakiś pielęgnowano na dworze piastowskim pamięć o wielkich kró-

[79] Ogólnie zob. B a s z k i e w i c z, op. cit., s. 67 i n.

[80] *Thietmar*, s. 263 i n.

[81] Zob. L a b u d a, *Mieszko II...*, s. 66 i n.

[82] Annales Magdeburgenses, s. 170 („Quid tibi, cruenta belua, regale ornamentum in corona et lancea deaurata").

[83] Zob. B o r a w s k a, *Kryzys monarchii...*, s. 62 i n.

[84] Zob. M u l a r c z y k, *Od Bolesława...*, s. 20 i n., gdzie też dalsza literatura.

[85] *Bernoldi Chronicon*, ed. G. H. Pertz. W: *MGHSS*, t. 5, Hannoverae 1844, s. 433 („Dux Bolenorum se in regem coronavit").

[86] M u l a r c z y k, *Od Bolesława...*, s. 20 i n., tutaj cytowane też inne prace.

lach, a przywoływany tu wielokrotnie na świadka minionych stuleci Gall, panegirysta monarchów polskich, utrzymywał nostalgicznie, jakoby zwyciężeni w 1109 r. rycerze Henryka V wychwalali zalety Bolesława III Krzywoustego, księcia godnego królewskiej i cesarskiej nawet władzy[87]. Nie darmo przecież wierzono w dalekiej Francji, skąd przywędrował pierwszy kronikarz polski, że w Akwizgranie, kultowej stolicy imperium zachodniego, Otton III dał Bolesławowi I Chrobremu tron Karola Wielkiego[88].

Na glebie tej tęsknoty za niegdysiejszą chwałą pod piórem Galla zrodziło się doniesienie o dwóch metropoliach kościelnych, funkcjonujących podobno w czasach Chrobrego[89]. Pomimo wielu zabiegów historykom nie udało się odszukać tego drugiego arcybiskupstwa[90], gdyż takowego nie było chyba wcale. Przypuszczalnie dziejopis sugerował Krzywoustemu podjęcie próby ustanowienia metropolii w Krakowie, niezbędnej już wtedy w rycie koronacji, skoro arcybiskupi gnieźnieńscy odnosili się do tego pomysłu niechętnie, a najpewniej też wrogo[91].

Niejako w nawiązaniu do rzuconego hasła o drugiej prowincji kościelnej pojawiła się wkrótce legenda o Aronie, przybyszu z Leodium, biskupie Krakowa z lat panowania Kazimierza Odnowiciela, postulowanym koronatorze królów Polski, który sprawował urząd metropolity lub co najmniej dzierżył paliusz arcybiskupi[92]. Przede wszystkim jednak przyjazd Arona do Polski był wyrazem dobrych stosunków niemiecko-polskich za Kazimierza Odnowiciela (zm. w 1058 r.). W Niemczech czuwała nad tym Rycheza (zm. w 1063 r.), siostrzenica Ottona III i, jak zapisał autor Nekrologu z Brauweiler, przesławna królowa Polski[93], oraz jej bracia, Otton – książę szwabski (zm. w 1047 r.) i Hermann – arcybiskup Kolonii (zm. w 1056 r.)[94]. Po zgonie Kazimierza, jego matki i obu stryjów w tle wielkiego konfliktu cesarza Henryka IV z papieżem Grzegorzem VII znowu zaiskrzyło między Niemcami a Polską[95].

---

[87] *Gall*, s. 476.

[88] *Ademar de Chabannes, Chronique*, ed. J. Chavanon, Paris 1897, s. 153. Zob. też S. Kętrzyński, *Karol Wielki i Bolesław Chrobry*, „Przegląd Historyczny" 1946, t. 36, s. 19 i n.

[89] *Gall*, s. 407.

[90] Zob. np. S. Kętrzyński, *O dwóch metropoliach w Polsce za Bolesława Chrobrego*, „Przegląd Historyczny" 1905, t. 1, s. 178 i n.; Labuda, *Studia nad początkami...*, t. 2, Poznań 1988, s. 527 i n.; Strzelczyk, *Bolesław Chrobry...*, s. 83 i n.

[91] O nieprzyjaźni między Chrobrym a polską hierarchią kościelną poza pracami wymienionymi wyżej w przyp. 62 zob. ponadto W. D. Koroljuk, *O posledniem perijadie prawlenija Bolesława Chrabrago*, „Istoriczeskije Zapiski" 1946, t. 19, s. 142 i n.

[92] Zob. Mularczyk, *Od Bolesława...*, s. 43, gdzie też literatura przedmiotu.

[93] „Obiit illustrissima Richeza regina Poloniae" – cyt. za K. Jasińskim, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław 1992, s. 119.

[94] Zob. Kętrzyński, *Polska X–XI wieku...*, s. 427 i n.

[95] Zob. T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys dziejów panowania*, Toruń 1953, passim; tenże, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, Warszawa 1986, s. 14 i n.

Jednakże na poły mityczna wersja historii o rzekomej godności arcybiskupiej Arona narodziła się poniekąd obok relacji niemiecko-polskich i z dala od intencji Galla, informującego o dwóch metropoliach kościelnych w Polsce XI w. Animatorzy tej koncepcji wykorzystali fakt upadku króla Bolesława II Szczodrego do obwieszczenia desakralizacji monarchii, zaniku królewskiego kapłaństwa, Kościół natomiast ulokowali na piedestale wyłącznego już szafarza korony polskiej i niepodważalnej wyroczni w państwie[96].

Załamanie się jedenastowiecznego królestwa Piastów w nastroju propagandowego uniesienia po wygranej batalii przeciwko tyranii jedynowładztwa skazało naszych przodków na długotrwałą cierpliwość, albowiem na kolejną koronację przyszło im czekać dwieście dziewiętnaście lat. Jeszcze więcej czasu zajęło doprowadzenie państwa do jako takiego ładu.

JERZY MULARCZYK

THE CONGRESS OF GNIEZNO IN THE YEAR 1000 AND ITS CONSEQUENCES FOR EARLY-MEDIAEVAL POLAND

In 1000 the meeting took place between the emperor Otto III and Bolesław I Chrobry (The Brave). This meeting was called the Congress of Gniezno. The emperor who aimed at restoration of universal empire, crowned then the Polish ruler and realized the resolution of Roman Synod of 999 concerning the establishment of Church metropolis with its seat in Gniezno. Owing to this decision, political rank of Poland raised among the states of Europe at that time, which expressed itself, among others, in the tendency of the Piast dynasty to permanently retain the royal crown.

JERZY MULARCZYK

BEGEGNUNG IN GNESEN IM JAHRE 1000 UND IHRE FOLGEN FÜR DAS MITTELALTERLICHE POLEN

Im Jahre 1000 fand das Treffen Kaisers Otto III. mit Boleslaus dem Tapferen statt, in der Wissenschaft als Gnesener Zusammentreffen genannt. Der Imperator, beherrscht von dem Willen der Erneuerung des universalen Reiches, krönte damals den polnischen König und verwirklichte den Beschluß der römischen Synode von 999 über die Gründung der Kirchenprovinz mit dem Sitz in Gnesen. Infolgedessen hat Polen unter den Ländern des damaligen Europas an Bedeutung gewonnen. Dies zeigte sich in den Bestrebungen der Piasten, die königliche Würde auf Dauer zu behalten.

---

[96] *Żywot większy św. Stanisława*, wyd. W. Kętrzyński. W: *MPH*, t. 4, 1961, s. 391 i n. Zob. też J. Mularczyk, *Jak zginął król Bolesław II Szczodry?*, „Kwartalnik Opolski" 1993, nr 3, s. 98 i n.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

JERZY RAJMAN

KOŹLE W ŚREDNIOWIECZU

Problematyka dziejów średniowiecznego Koźla jest, podobnie jak w przypadku innych ośrodków rezydencjonalnych na Górnym Śląsku, niezmiernie złożona. Obejmuje początki i lokalizację wczesnopiastowskiego grodu i kwestię istnienia podgrodzia, powstanie zamku książęcego i miasta lokacyjnego, szczegóły programu lokacji, zasięg oddziaływania miasta i jego podstawy gospodarcze, rozmaite kwestie związane z mieszczaństwem – jego pochodzenie, strukturę zawodowo-majątkową i narodowościową, dalej rolę Kościoła (w tym rola joannitów) i szeroko rozumiane stosunki kulturalne obejmujące związki Koźla z innymi ośrodkami. Stan badań zarówno nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym, jak i dziejami miasta lokacyjnego jest jednak wysoce niezadowalający[1]. Autor niniejszego szkicu ma pełną świadomość jedynie wybiórczego potraktowania całej tej skomplikowanej problematyki.

Badania archeologiczne wykazały, że osadnictwo wczesnośredniowieczne rozwijało się w kilku miejscach na terenie dzisiejszego Koźla i Starego Koźla. Z dotychczasowych badań wynika, że najstarszy gród znajdował się na wyspie odrzańskiej. Jest on datowany szeroko na okres IX–XIII w. Na terenie obecnego Kędzierzyna odnaleziono pozostałości osady pochodzącej być może z tego samego okresu. Lokalizuje się tam również domniemany kurhan o bliżej nieustalonej chronologii. Zachowało się ponadto kilka nieokreślonych bliżej stanowisk reprezentowanych przez naczynie obtaczane z cylindryczną szyjką z X–XIII w. oraz czółno z drewna dębowego. Znaleziska te pozwalają – przy zastrzeżeniu, że materiał jest mocno niekompletny – na zaliczenie zespołu koziel-

[1] Ostatnio archeolog J. S z y d ł o w s k i, *Die Frühzeit der oberschlesischen Stadtsiedlung*. W: *Stadtgeschichte Oberschlesiens. Studien zur städtischen Entwicklung und Kultur einer ostmitteleuropäischen Region vom Mittelalter bis zum Vorabend der Industrialisierung*. Hrsg. T. Wünsch, Berlin 1995, s. 33 stwierdza, że z powodu braku źródeł i badań archeologicznych trudno cokolwiek konkretnego powiedzieć o roli Koźla we wczesnym średniowieczu. Stara książka A. Weltzla – A. W e l t z e l, *Geschichte der Stadt, Herrschaft und ehemaligen Festung Kosel*, Kosel 1888 (pierwsze wydanie w 1866) przynosi więcej informacji źródłowych o Koźlu niż niejedna nowsza publikacja niemiecka; zob. także K. J o ń c a, *Zarys dziejów społecznych i gospodarczych Koźla i okolicy do 1939 roku*. W: *Ziemia kozielska*, pod red. S. Popiołka, Koźle 1963.

skiego do najstarszych na Górnym Śląsku. Sięgał początkami, jak chcą niektórzy badacze, czasów powstania zapiski zwanej „Geografem bawarskim"[2].

Przyjmując przeto, że gród znajdował się na wyspie odrzańskiej, musimy zwrócić uwagę na niezwykle ważny dokument z 1239 r. potwierdzający istnienie dóbr o nazwie „Chisi" położonych „sub castro Qvosle", czyli pod grodem kozielskim. Książę opolski Mieszko Otyły zatwierdził wówczas, że komes Gosław z Jodłownika nadał klasztorowi Joannitów w Grobniku, zarządzanemu przez magistra Bogusza, oraz innemu domowi tej reguły w Makowie, zarządzanemu przez magistra Piotra, części pod zamkiem kozielskim zwane „Chischi", a książę Mieszko, wspominając zmarłego ojca swego Kazimierza, uwolnił dobra „Chisi" od jurysdykcji grodu („a provocatione coram castro"), a także od stróży, stanu i przewodu. Przy tej okazji ujawniło się również istnienie w dobrach „Chisi" części książęcej, gdyż książę ofiarował joannitom „in eisdem sortibus" (czyli w tychże dobrach) karczmę i prawo połowu ryb na Odrze[3]. Od identyfikacji osady o nazwie „Chisi" zależy lokalizacja wzmiankowanego w 1239 r. „castrum Qvosle". Spośród wszystkich osad w rejonie Koźla z nazwą „Chisi" kojarzy się jedynie Cisek, a za tą identyfikacją świadczy dokument księcia Mieszka Otyłego z 1241 r., wymieniający „Ciska" wśród posiadłości joannitów i zezwalający na lokację ich dóbr na prawie średzkim[4].

Należy także zwrócić uwagę, że w pobliżu grodu kasztelańskiego oczekiwać by należało zauważalnego skupiska osad z tzw. ludnością służebną. W dobrach cystersów z Kazimierza – poświadczone w 1245 r. Komorniki, a pod Sławięcicami znajdują się Miodary (obecnie Miedary). Rejestr ten wydaje się skąpy, ale

[2] J. Kaźmierczyk, K. Macewicz, S. Wuszkan, *Studia i materiały do osadnictwa Opolszczyzny wczesnośredniowiecznej*, Opole 1977, s. 187, 225–226 i 469–470; D. Abłamowicz, *Osadnictwo grodowe na Górnym Śląsku we wczesnej fazie wczesnego średniowiecza*. W: *Śląsk Górny i Opawski*, Katowice 1991, wymienia Koźle jako przypuszczalny gród plemienny; za civitas z IX w. uznaje Koźle ostatnio L. Tyszkiewicz, *Die slawische Burgenorganisation und ihre Umgestaltung in das mittelalterliche Kastellaneisystem Oberschlesiens*. W: *Stadtgeschichte Oberschlesiens. Studien zur städtischen Entwicklung und Kultur einer ostmitteleuropäischen Region vom Mittelalter bis zum Vorabend der Industrialisierung*. Hrsg. T. Wünsch, Berlin 1995, s. 24; nie są dla mnie przekonujące wywody autora na temat plemienia „Lupiglaa" i ewentualnych związków z nim grodu kozielskiego. Z wywodów S. Moździocha, *Organizacja gospodarcza państwa wczesnopiastowskiego na Śląsku. Studium archeologiczne*, Wrocław 1990, s. 39–40 – który łączy z plemieniem Golęszyców terytorium kozielsko-raciborskie, wynika jednak, że gród kozielski mógł powstać dopiero w XI lub pierwszej połowie XII w.

[3] *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. 1–6. (dalej: *SU*). Hrsg. A. Appelt, W. Irgang, Bd. 2. Wien–Köln–Graz 1978, Nr 165; M. Starnawska, *Między Łukowem a Jerozolimą. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 45 – podaje, że komes Gosław nadał joannitom z Głubczyc i Makowa źreb Ciszek w dobrach Jodłownik koło Koźla.

[4] *SU*, Bd. 2, Nr 210. Dokument ten potwierdza uwolnienie Ciska od jurysdykcji kasztelana kozielskiego i znacznie rozszerza libertację od posług prawa książęcego. Identyfikacja „Chisi" z Ciskiem zadomowiła się już w literaturze – A. Barciak, *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w początkach XIV wieku. Polityczno-ideologiczne problemy ekspansji czeskiej na ziemie południowej Polski*, Katowice 1992, s. 70.

- pamiętając o słabym zaawansowaniu badań nad osadnictwem Górnego Śląska - liczyć się trzeba z ujawnieniem miejscowości dziś już nieistniejących[5]. Wskazać ponadto trzeba, że w Koźlu ujawnił się wczesny podział dochodów pomiędzy odległe instytucje kościelne. Z Koźla pobierano daninę w miodzie, pozostającą na początku XIII w. w gestii biskupa. W roku 1223 biskup Wawrzyniec uposażył 40 donicami miodu z Koźla kościół grodowy św. Mikołaja w Cieszynie (w zamian za utracone przez ten kościół dziesięciny)[6].

Z różnych analogii znanych w badaniach osadniczych zdaje się wynikać, że w Starym Koźlu należy upatrywać pierwotnego centrum osadniczego, starszego niż Koźle, pełniącego, być może, funkcję podgrodzia z karczmą (jest ona poświadczona w Cisku w 1239 r.) i targiem. W Starym Koźlu w pobliżu cmentarza odkryto grodzisko z ułamkami naczyń glinianych datowanych, niestety, tylko ogólnie na średniowiecze oraz luźne znaleziska wczesnośredniowieczne[7]. Wydaje się jednak, że nazwa „Stare Koźle" mogła się pojawić dopiero wówczas, gdy w wyniku rozwoju demograficznego wykształcił się w pobliżu nowy ośrodek noszący tę samą nazwę, czyli Koźle („Nowe"). Z lat 1335-1342 pochodzi pierwsze potwierdzenie istnienia wsi Stare Koźle, jak również wiadomość o tamtejszym kościele. Ze Starym Koźlem łączyć by zatem należało zapiskę z 1239 r., wspominającą Hivala, kanonika z Koźla, która uchodzi za pierwszą wzmiankę o kościele kozielskim[8].

Z wielokrotnie omawianych w literaturze wzmianek kronikarskich wynika, że gród kozielski stanowił w XI w. obiekt walk polsko-czeskich. Nie jest wykluczone, że odzyskał go, po czeskim zaborze prowincji wrocławskiej, Bolesław II Szczodry lub nawet dopiero Bolesław Krzywousty. W roku 1106 ogród ten znajdował się już w rękach księcia Bolesława Krzywoustego, ale

[5] Nazwy osad z ludnością służebną zestawiają, cześciowo: W. K u h n, *Siedlungsgeschichte Oberschlesiens*, Würzburg 1954, s. 33-34; J. D o m a ń s k i, *Śląskie nazwy służebne*, „Onomastica" 1974, t. 19, s. 6-29. O podkozielskich wsiach z ludnością służebną zob. *SU*, Bd. 2, Nr. 284; Bd. 4, Nr. 239 (1274 r.). Według urbarza dóbr zamku Głogówek z 1534 r. stanowiła wówczas wieś zamku głogóweckiego, Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr.) rkps. Księstwo opolsko-raciborskie, Urbarz dóbr zamku w Głogówku, s. 68; Urbarz dóbr zamku w Sławięcicach, s. 545-560.

[6] *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae* (dalej: *KDS*), wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska, t. 3, Wrocław 1964, nr 283; S. P i e r z c h a l a n k a - J e s k o w a, *Dzieje klasztoru w Czarnowąsie na Śląsku w wiekach średnich*, „Roczniki Historyczne" 1928, z. 4, s. 41.

[7] K a ź m i e r c z y k, M a c e w i c z, W u s z k a n, op. cit., s. 187, 225-226 i 469-470.

[8] *Monumenta Poloniae Vaticana* (dalej: *MV*), wyd. J. Ptaśnik, t. 1, Kraków 1913, s. 367. Wzmianka o Hivalu - *SU*, Bd. 2, Nr 165. W późniejszym średniowieczu Stare Koźle znajdowało się w okręgu sławięcickim i było własnością szlachecką - *Registrum Sancti Wenceslai*. W: *Codex diplomaticus Silesiae* (dalej: *CDS*), Bd. 6, Breslau 1865, Nr. 210; J. J u n g n i t z, *Visitationsberichte der Diözese Breslau* (dalej: *Visit.*) [Tl. 1]: *Archidiakonat Oppeln*, Hrsg..., Breslau 1904, s. 160 podaje o konsekracji kościoła w Starym Koźlu pod rokiem 1499. Nie ulega wątpliwości, że owa konsekracja dokonana przez sufragana Jana Ambrożowego (zob. K. D o l a, *Dzieje Kościoła na Śląsku*, [cz. 1]: *Średniowiecze*, Opole 1996, s. 134) dotyczy nowego kościoła w Starym Koźlu, nie zaś świątyni istniejącej od XII-XIII w. Zob. także M o ź d z i o c h, op. cit., s. 222 i 234, który wyraźnie łączy wzmiankę z 1239 r. z kościołem w grodzie kasztelańskim.

Czesi próbowali go odbić w 1133 r. Swój pograniczny charakter zachował także po pokoju kłodzkim w 1137 r., gdyż prawdopodobnie wówczas przypieczętowano związek Głubczyc i ziem nad górną Osobłogą z państwem czeskim. W roku 1229 ustaliła się ostatecznie także przynależność kościelna, wspomniane terytoria znalazły się w obrębie diecezji ołomunieckiej, Koźle zachowało natomiast, rzecz jasna, związek z diecezją wrocławską[9]. Tak ujmuje kwestię słynna bulla z 1155 r., która wymieniła pewne dobra biskupie – „iuxta Cozli". W bulli papieża Innocentego IV z 1245 r. biskup wrocławski otrzymał potwierdzenie swego „ius episcopale" w grodach „Tesin, Ratibor, Cozli, Thosech, Opol" i grodach dolnośląskich. Koźle należało, jak można stąd wnosić, do najważniejszych grodów wschodniej części prowincji wrocławskiej[10].

Wzmianki z lat 1222–1230 poświadczają pierwszego znanego nam kasztelana kozielskiego Naczesława, co z kolei oznacza, że zapoczątkowane w okresie wczesnopiastowskim funkcje wojskowe i administracyjne Koźla miały swą kontynuację w epoce dzielnicowej[11].

Zasięg kasztelanii kozielskiej mógłby się stać z powodzeniem, przedmiotem odrębnego studium. Tu przedstawimy to zagadnienie jedynie na przykładach. Otóż bulla z 1155 r. wymienia ujazd koło Koźla, który można identyfikować z późniejszą miejscowością o tej nazwie oraz inny ujazd położony nad Dramą. Wzmianki te mogą służyć za orientacyjne wyznaczniki zasięgu kasztelanii na wschód od Odry. Z kolei w 1218 r. wymieniono „sortem Zlaucovo iuxta Cozi", a określenie „iuxta" może oznaczać związek z grodem kasztelańskim. W roku 1229 wspomina się o „sortibus in Kozle pertinentibus ad castellaturam de Raczibarz". Z kolei biskup wrocławski Tomasz w 1264 r. przyznał opactwu w Rudach dziesięciny z Pogrzebynia (Pogrzebień), Rud Kozielskich i Janikowic oraz „cum sortis Ratiboriensisbus ibidem inmixtis". Dokumenty te sugerują przemieszanie dóbr podległych kasztelanii raciborskiej i kozielskiej[12].

Brak jest danych, aby utożsamiać z zasięgiem wczesnośredniowiecznej kasztelanii obszary tzw. ziem, dystryktów, okręgów czy wręcz księstw powstałych w XIII w. Bliższa charakterystyka ukształtowanej w XIII w. tzw. ziemi

[9] J. T y s z k i e w i c z, *Uwagi o ustalaniu się granicy między Morawami a Śląskiem (IX–XIII wiek)*. W: *Śląsk Górny i Opawski*, Katowice 1991, s. 42, tam dalsza literatura.

[10] *Bulla z 1155 r.*, W: *KDS*, t. 1, nr 35. Wbrew nieraz spotykanym twierdzeniom, bulla ta nie wymieniła Koźla w łańcuchu grodów śląskich, a jedynie wspomniała o nim przy okazji opisywania majątków ziemskich biskupstwa wrocławskiego. *Bulla z 1245 r.* W: *SU*, Bd. 2, Nr. 287.

[11] Zob. J. R a j m a n, *Kasztelanie górnośląskie w XIII stuleciu. Z problematyki elity władzy i tzw. terytorialności grodów kasztelańskich*. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1996, t. 21, s. 29, tam też dalsza literatura.

[12] *KDS*, t. 2, nr 198; *SU*, Bd. 1, Nr. 301; *Urkunden der Klöstern Rauden und Himmelwitz*. W: *CDS*, Bd. 2, Nr. 6; G. H y c k e l, *Geschichte und Besiedlung des Ratiborer Landes*, Würzburg 1961, s. 7 stwierdzał tylko, że granica między kasztelanią raciborską a kozielską biegła na południe od Koźla, co, rzecz jasna, nie stanowi żadnego odkrycia i nie wyjaśnia sytuacji Sławikowa. Kwestie zasięgów poszczególnych kasztelanii sygnalizuje R a j m a n, op. cit., s. 21–39, tam też o domniemanym styku kasztelanii kozielskiej i toszeckiej.

kozielskiej pojawiła się w dokumencie króla Jana Luksemburczyka z 1327 r. „Ziemia kozielska" jest tutaj równoznaczna z zasięgiem księstwa kozielsko-bytomskiego. Król Czech i Polski stwierdzał w nim, że Władysław, książę kozielski, złożył mu hołd lenny z „terram suam Kozlensem", w skład której wchodziły miasta Koźle, Bytom i Pyskowice oraz zamki w Toszku i Sławięcicach. Księstwo Władysława obejmowało zatem terytoria wczesnośredniowiecznych kasztelanii kozielskiej, bytomskiej i toszeckiej[13].

Ze źródeł, pochodzących głównie z XIV w., wyłania się zasięg okręgu (dystryktu) kozielskiego, inny niż terytorium księstwa kozielskiego. W roku 1309 na terenie „Koselschen Gebiet" wymieniono wieś, zwaną wówczas „ad pontem", czyli „przy moście". Z późniejszych wzmianek wynika, że chodzi tu o zaginioną osadę Damasko, sąsiadującą od wschodu z cysterską prepozyturą Kazimierz[14]. Jako znajdujące się „in districtu Coslensi" wymieniono w 1316 r. wsie Maciowakrze i Dobrosławice[15]. Książę wystawił w 1340 r. dokument dla Mechnicy, o której wzmiankuje, że leży ona „in nostro districtu Kozlensi". W dokumentach z 1361 i 1363 r. w ten sam sposób określano położenie Ostrożnicy (Ostrozchewicz), Łanów i „The ffchonow" (Ciężkowice koło Łanów?)[16]. W roku 1441 wymieniono w okręgu kozielskim Dobieszowice leżące w widłach Stradunii i Swornicy[17].

Koźle znajdowało się przy skrzyżowaniu prastarego szlaku biegnącego od Adriatyku do Bałtyku (górnośląski odcinek Opawa–Racibórz–Opole, a stamtąd do Wrocławia, funkcjonował dowodnie w XI w.) z odnogą drogi z Pragi przez Kamieniec, Paczków, Nysę, Głogówek, z Koźla do Bytomia i stamtąd do Krakowa. O połączeniu drogowym Koźla z Głogówkiem dowodzi znana z epoki nowożytnej nazwa Przedmieścia Kozielskiego w Głogówku[18].

Z Koźla droga ta biegła w kierunku Ujazdu, a stamtąd do Pyskowic. Do przytaczanej w literaturze wzmianki o drodze przez Ujazd, poświadczonej w 1260 r., dodać należy kolejną, z 1287 r., informującą o odcinku między Sławięcicami a Ujazdem („via publica de Slawenticz versus Vyazd civitatem"). Można to uznać za równoznaczne z istnieniem odcinka drogi z Koźla przez Sławięcice do Ujazdu.

---

[13] *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelner Fürstenthümer im Mittelalter* (dalej: *GrünMark.*). Hrsg. C. Grünhagen, H. Markgraf, Leipzig 1881–1883, Tl. 2, s. 417.

[14] *Regesten zur schlesischen Geschichte* (dalej: *Reg.*), Regesty opublikowano w tomach: *CDS*, 7, 16, 18, 22, 29, 30, wydanych w Breslau 1884–1892, Nr. 3090. „Damasko" zaznaczone jeszcze w 1912 r. na mapie „Karte für das Korpsmanöver des VI. Armeekorps" (w posiadaniu autora).

[15] *CDS*, Bd. 2, Nr. 32 (dokumenty opactwa w Rudach); *Reg.*, Nr. 3573.

[16] *Silesiacarum rerum scriptores* (dalej: *Sommersberg*). Hrsg. F. W. Sommersberg, Bd. 1, Lipsiae 1729, s. 971–972; Bd. 3, s. 125.

[17] *Katalog dokumentów przechowywanych w archiwach państwowych Dolnego Śląska*, [t. 9]: (*1401–1500*), oprac. R. Żerelik, Wrocław 1998, nr 353.

[18] W e l t z e l, op. cit., s. 49; J. N o w a k o w a, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV w.*, Wrocław 1951, s. 96; F. L e n c z o w s k i, *Ze studiów nad problemami miast śląskich do końca XIV wieku*, Opole 1965, s. 103–104; J. K w a k, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI–XVIII wieku*, Opole 1977, s. 198.

Około połowy XV w. wzmiankuje się w aktach dotyczących miasta Strzelce „drogę wielką w kierunku Leśnicy"[19], nie ulega wątpliwości, że kolejny odcinek łączył Leśnicę z Koźlem, a wchodził do Koźla przez tzw. Bramę Odrzańską.

Z Ołomuńca wiódł z kolei trakt do Opola, wytyczony przez lewy brzeg Odry. Przebiegał on przez Racibórz, przechodził przez Koźle i docierał do Krapkowic. W Krapkowicach istniała, poświadczona w dokumentach, brama o nazwie Kozielska[20]. O odcinku Racibórz–Koźle informuje pośrednio wzmianka z urbarza z 1532 r., mówiąca o Bramie Raciborskiej w Koźlu. Nie potrafię zidentyfikować odnotowanej wówczas Bramy „Golsker". W protokole powizytacyjnym wzmiankowana jest, zapewne ta sama, brama zwana „Golsko" (może prowadząca „na Golę"?)[21]. Również z XVII w. pochodzą zapisy o Bramie Głogóweckiej i Bramie Odrzańskiej[22]. Z faktu położenia Koźla przy tak ważnych arteriach komunikacyjnych wysnuć można domysł o istnieniu wczesnego ośrodka targowego w pobliżu zamku (w Starym Koźlu?, w Cisku?)[23].

Problem lokacji miasta Koźla na prawie niemieckim należy do niezwykle zagmatwanych i jest przez większość badaczy starannie omijany. Nie zachował się bowiem przywilej lokacyjny, a wzmianki źródłowe nie są zbyt wymowne[24].

---

[19] Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AAWr.), rkps: Incorporationes domini episcopi Petri, sygn. II b. 2, k. 136–136v.

[20] N o w a k o w a, op. cit., s. 113.

[21] *Urbar der Stadt Cosel von 1532*, bearb. T. Enden, Oberglogau 1939, s. 1–17, wzmianka o bramie na s. 1. Obraz miasta zawarty w tym źródle zasługuje z pewnością na osobne studium. Omówienia tego urbarza zawarte są w pracy W e l t z l a, op. cit., s. 123–125 i J o ń c y, op. cit., s. 42–45. O Bramie „Golsko" zob. *Visit.*, s. 161 i n.

[22] K w a k, op. cit., s. 177 (na podstawie opisu miasta po pożarze w 1642 r.).

[23] Nie powinien stanowić kontrargumentu brak danych o targu – M o ź d z i o c h, op. cit., s. 234.

[24] Ogólnie zob. L e n c z o w s k i, op. cit., s. 17–50 (nie poświęcił lokacji Koźla ani jednej wzmianki, mimo że omawiał np. lokacje miast upadłych) i M. M ł y n a r s k a - K a l e t y n o w a, *Rozwój sieci miejskiej na Śląsku na przełomie XII/XIII i w XIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1980, z. 3, s. 349–360. Nie wzmiankuje w ogóle Koźla nowsza publikacja Petera Johanka – P. J o h a n e k, *Enstehung und Entwicklung des Städtenetzes in Oberschlesien*. W: *Stadtgeschichte Oberschlesiens. Studien zur städtischen Entwicklung und Kultur einer ostmitteleuropäischen Region vom Mittelalter bis zum Vorabend der Industrialisierung*. Hrsg. T. Wünsch, Berlin 1995, s. 57–74, co należy uznać za swego rodzaju kuriozum, gdyż autor podjął za temat artykułu właśnie problem lokacji miejskich na Górnym Śląsku. Jego wnioski opierają się w dużej mierze na publikacji *Deutsches Städtebuch, Neubearbeitung*, Hrsg. von H. Stoob u. P. Johanek, Bd. 1, Stuttgart 1995, s. 65–69. O lokacji Koźla wypowiadali się J. A n d e r s, *Der Uebergang vom polnischen zum deutschen Recht in den Herzogtümern Oppeln, Cosel-Beuthen und Ratibor im 13. und 14. Jahrhundert*, Greifswald 1940, s. 59 i n.; W. K u h n, Die *Entstehung des mittelalterlichen schlesischen Kraftfeldes*. W: t e n ż e, *Beiträge zur schlesischen Siedlungsgeschichte*, München 1971, s. 13, 19; J o ń c a, op. cit., s. 38 oraz O. P u s t e j o v s k y, *Schlesiens Uebergang an die Böhmische Krone. Machtpolitik Böhmens im Zeichen von Herrschaft und Frieden*, Köln–Wien 1975, s. 121; zob. także H. W e c z e r k a, *Stadt- und Marktgründungen und Stadtabgänge in Schlesien 1450–1800*, „Zeitschrift für Ostforschung" 1974, Bd. 23, tab. 1 po s. 208. Luźne uwagi daje także J. H o r w a t, *Księstwo bytomskie i jego podziały do końca XV wieku*, Gliwice 1990, s. 80 i n.; t e n ż e, *Formowanie się miast księstwa opolsko-raciborskiego do połowy XIV w.*, Gliwice 1996, s. 95–96.

Lokacja miasta Koźla była skomplikowanym przedsięwzięciem polegającym na przesunięciu centrum osadniczego z prawego na lewy brzeg Odry. Wydaje się, że należy łącznie rozpatrywać powstanie zamku książęcego i lokację miasta. Czas powstania zamku sąsiadującego z miastem lokacyjnym nie jest, niestety, definitywnie ustalony. Na dziedzińcu obecnego zamku odkryto czworoboczną wieżę mieszkalną z cegły, z 4 szczelinowymi oknami strzelnicowymi, oraz ceramikę datowaną bardzo szeroko, na okres od połowy XIII do XV w.[25]. Kolejne analizy muszą uwzględniać związek przestrzenny zamku z miastem lokacyjnym. Już teraz wyłania się możliwość traktowania powstania miasta lokacyjnego, jako w przybliżeniu, zjawiska równoczesnego z budową zamku książęcego.

Książę Kazimierz kilkakrotnie wystawiał w Koźlu dokumenty, z których najstarszy pochodzi z 1283 r. Nie sposób jednak stwierdzić z całą pewnością, czy miejscem wystawienia był gród kasztelański na wyspie, czy też nowy zamek książęcy na lewym brzegu Odry. Opowiemy się jednak za tą drugą możliwością[26]. Oprócz funkcji rezydencji książęcej i stolicy dekanatu, Koźle pełniło również funkcję administracyjną, o czym świadczą stosunkowo liczne wzmianki o kasztelanach kozielskich[27].

Za czasów księcia Kazimierza obserwujemy wzmożony ruch osadniczy w rejonie Koźla. Niezwykle ważny jest dokument wystawiony w Koźlu w 1287 r. Za najważniejsze uznać należy poświadczenie funkcjonowania w tym czasie landwójta książęcego (książę Kazimierz uwolnił majątek plebana od jurysdykcji - „nostro provinciali advocato seu ffladario")[28]. Landwójt (inaczej wójt okręgowy) stanowił instancję odwoławczą w stosunku do wyroków ferowanych przez sądy wójtowskie w poszczególnych miejscowościach w obrębie przydzielonego mu okręgu. Powstanie instytucji landwójta kozielskiego nastąpiło niewątpliwie przed 1287 r. Dowodzi to funkcjonowania w tym czasie sądów wójtowskich na terenie „dystryktu kozielskiego". Widzieć wśród nich należy również sąd wójtowski w Koźlu lokacyjnym[29].

Powstanie miasta lokacyjnego miało niewątpliwie związek z zagęszczeniem osadnictwa wiejskiego, a zwłaszcza z jego reorganizacją na prawie niemieckim.

---

[25] *Informator archeologiczny*, Warszawa 1982, s. 234.

[26] *SU*, Bd. 5, Nr. 77 (1283 r.); *SU*, Bd. 5, Nr. 324 (1287 r.). W starej literaturze pojawiła się ponadto wzmianka o wystawieniu w Koźlu dokumentu przez księcia Władysława w 1281 r. - A. W e l t z e l, *Die cisterzienser-Propstei Kasimir*, „Schlesisches Pastoralblatt" 1889, Nr. 16-22, s. 143; *Reg.*, Nr. 1683 wzmiankuje dokument wystawiony w Koźlu dla prepozytury kazimierskiej, ale jego wystawcą był książę Kazimierz.

[27] Przykładowo: w 1287 r. Brosław - *SU*, Bd. 5, Nr. 324; w 1292 r. Grzymisław - *SU*, Bd. 6, Nr 61.

[28] *SU*, Bd. 5, Nr. 324.

[29] O tzw. weichbildach zob. B. Z i e n t a r a, *Z dziejów organizacji rynku w średniowieczu. Ekonomiczne podłoże „weichbildów" w arcybiskupstwie magdeburskim i na Śląsku w XII i XIII wieku*, „Przegląd Historyczny" 1973, z. 4, s. 681-695; J. J. M e n z e l, *Stadt und Land in der schlesischen Weichbildverfassung*. W: *Die mittelalterliche Städtebildung im südöstlichen Europa*, Köln-Wien 1977.

Reńska Wieś poświadczona została po raz pierwszy w 1286 r., a następnie, wraz z Kobylicami, około 1300 r. jako wieś dziesięcinna biskupstwa wrocławskiego[30]. Od południa sąsiadowały z Koźlem także wsie Dębowa i nieco dalej Łężce. Łany były lokowane przed 1295 r.[31]. Na prawym brzegu Odry, w sąsiedztwie Starego Koźla, poświadczono na przełomie XIII/XIV w. jedynie Kłodnicę, która pojawiła się w źródłach po raz pierwszy w 1303 r.[32], oraz Kędzierzyn i położoną na południe od Starego Koźla, naprzeciw Ciska, Bierawę. Kapelan książęcy Bogusław wraz z bratem Wenkiem otrzymali w 1283 r. od księcia Kazimierza przywilej na lokację Kędzierzyna na prawie niemieckim i 10-letnią wolniznę. Wieś była jednak z pewnością starsza, gdyż obaj zasadźcy odkupili wówczas 3 części wsi wraz z młynem nad Kakawą od Piotra, sołtysa z cysterskiej Jemielnicy. Bierawa została odnotowana w 1308 r. przy okazji lokowania jej na prawie średzkim przez księcia Kazimierza[33]. Koźle stanowiło wówczas wyraźne centrum osadnicze, o czym świadczy wzmianka, że Reńska Wieś to „villa prope Kozle"[34]. Niestety, księga uposażeń biskupstwa wrocławskiego z około 1300 r. wzmiankuje ogólnie „dziesięciny koło Głogówka i Koźla", ale nie podaje żadnych dokładniejszych danych co do roli Koźla[35].

Omówione przesłanki pozwalają przyjąć, że Koźle posiadało prawa miejskie najpóźniej w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XIII w. Nie należy zatem wykluczać związku powstania miasta z działalnością księcia Władysława (zm. 1281/1282 r.) – ojca wspominanego tu wielokrotnie Kazimierza. Zapiski bezpośrednio poświadczające istnienie miasta lokacyjnego są późne i mało wymowne. W roku 1293 biskup wrocławski Jan Romka przekazał, za zgodą księcia bytomskiego Kazimierza, plebanowi konsekrowanego już kościoła w mieście Koźlu dziesięciny z wymienionych wsi[36]. Dokument ten po raz pierwszy wymienia Koźle jako miasto („in Cozle civitate"), co rozumieć należy jako poświadczenie istnienia miasta lokacyjnego. Kościół farny był już wówczas świątynią konsekrowaną, ale biskup uznał ją za słabo uposażoną i dlatego nadał wspomniane dziesięciny. O tym, jakie składniki zawierało uposażenie kościoła

[30] *Reg.*, Nr. 1947; *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis*. Hrsg. H. Markgraf, J. W. Schulte, *CDS*, Bd. 14, Breslau 1889, s. 107. W Kobylicach odkryto osadę z ułamkami naczyń obtaczanych datowanych na XII–XIII w.

[31] *Reg.*, Nr. 1947; W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 55.

[32] *CDS*, Bd. 16, Nr. 2752.

[33] *SU*, Bd. 5, Nr. 77 (stare wydanie *CDS*, Bd. 2, Nr. 1); na terenie Bierawy powstał, przypuszczalnie w XIII w., gród; M. P a r c z e w s k i, *Sprawozdanie z badań weryfikacyjnych grodzisk w powiecie kozielskim*. W: *Terenowe badania archeologiczne na Opolszczyźnie*, Opole 1970, s. 48–49; W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 55.

[34] *SU*, Bd. 5, Nr. 253.

[35] *Liber fundationis...*, s. 104.

[36] Ze wsi „Copriwniza" oraz ze wsi należących do wdowy po Dobieszu, a mianowicie z Cisowej („Tysoua") i Łańca („Lansce"), z wyjątkiem tej części dziesięciny, która należała do prebendy opolskiej; *SU*, Bd. 6, Nr. 87.

farnego, nie mamy w przypadku Koźla szczegółowych wiadomości. Możemy posłużyć się analogią z terenu Sławięcic. Książę Kazimierz uposażył w 1287 r. tamtejszy kościół, nadając mu staw rybny nad Kłodnicą, karczmę z czynszem, wolny od opłat ogród, jatki rzeźniczą, piekarską i szewską, uwalniając zarazem majątek plebański od jurysdykcji sołtysa Sławięcic[37]. Przywilej lokacyjny Koźla zawierał także inne elementy programu gospodarczego. Była w nim niewątpliwie mowa o uposażeniu wójta dziedzicznego, obejmującego – jak można przypuszczać na podstawie późniejszych zapisek – dochody z młyna nad Odrą (poświadczonego w 1306 r.) oraz z kramów rzeźniczych i innych. Przykładowo podamy, że w 1415 r. zawarto ugodę w sprawie kramów mięsnych między komturem kozielskim Mikulaszem Godawem a Jindrzichem, dziedzicznym wójtem kozielskim[38].

Kolejne wzmianki źródłowe poświadczają funkcjonowanie miasta lokacyjnego. Niezwykle ważny jest dokument księcia Władysława z 1306 r. wzmiankujący młyn „iuxta fossatum nostre civitatis Kozle situatum". Z informacji tej wynika, że miasto było obwiedzione fosą. Wbrew temu, co sądzą niektórzy badacze, nie ma tam wzmianki o murach[39]. Wspomniany młyn był zalewany przez wody Odry i młynarz Jan ponosił straty. Jako wynagrodzenie książę Władysław przyznał jemu i jego następcom czynsz w wysokości pół grzywny z tego młyna.

Młyn ów był najstarszym obiektem gospodarczym Koźla lokacyjnego i był zapewne ujęty w zaginionym przywileju lokacyjnym. Stanowił on uposażenie wójtów dziedzicznych, ale w XIV w. udziały w czynszach z niego posiadał także książę, a sam młyn był, jak się wydaje, dzierżawiony. Nad Odrą stał także

---

[37] *SU*, Bd. 5, Nr. 324. W późnej siedemnastowiecznej wizytacji podano, że prawo patronatu posiadał klasztor szpitalników św. Jana Jałmużnika. Pleban posiadał pola w Reńskiej Wsi oraz trzy ogrody w mieście: za zamkiem, za domem szpitalnym i za bramą zwaną Golsko. Pobierał dziesięciny różnych wsi, w tym również parafialnych, jak: Zakrzów, Łężce i Gościęcin – *Visit.*, s. 161 i n.

[38] Statni Ustředni Archiv w Pradze (dalej: SUA), rkps Jo. III, Koź. nr 5. W roku 1434 komtur kozielski wykupił od Konrada Białego, księcia na Oleśnicy i Koźlu, pewne dochody ze wsi Gościęcin, Maciowakrze i Łany – SUA, rkps Jo. III Koź. nr 8–9. O sporze między wójtem a komturem wspomina ostatnio także S t a r n a w s k a, *Między Łukowem a Jerozolimą...*, s. 46, przyp. 202.

[39] *Sommersberg*, Bd. 3, s. 125; Wydawca *Reg.*, Nr. 2902 oddał termin „fossatum" jako „Stadtgraben"; tak też W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 56 i W. K u h n, *Die Städtegründungspolitik der schlesischen Piasten im 13. Jahrhundert, vor allem gegenüber Kirche und Adel*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" (dalej: „AfSK") 1971/1974, Bd. 31, s. 10; t e n ż e, *Siedlungsgeschichte Oberschlesiens...*, s. 88. J o ń c a, op. cit., s. 38 dopuszcza wówczas istnienie rozbudowanego systemu obronnego składającego się z murów i fosy. O murach wspomina, na podstawie tego samego źródła, również P u s t e j o v s k y, op. cit., s. 121. Przyjęcie, że Koźle posiadało mury miejskie już w 1306 r. dowodziłoby niezwykle zaawansowanego i szybkiego rozwoju przestrzennego miasta, a także jego wielkich możliwości finansowych. Przypomnieć należy, że Kraków zawdzięczał powstanie murów królowi Wacławowi II, a dokonała się ta kosztowna inwestycja w około 50 lat (sic !) po lokacji.

młyn miejski, a zawiadujący nim młynarz mógł pobierać drewno z lasów książęcych na reperację młyna (potwierdzenie w 1488 r.)[40].

Gospodarka rybna zajmowała niewątpliwie ważne miejsce w życiu średniowiecznych mieszkańców Koźla. Z dokumentu z 1431 r. dowiadujemy się, że wały młyńskie nad Odrą wznosiły się naprzeciwko osady rybaków[41]. Osada rybacka pod miastem była zaznaczana jeszcze na mapie wojskowej Górnego Śląska z 1912 r. Sąsiadowała z nią wieś Rogi, stanowiąca bezpośrednią własność gminy miejskiej. Osadę tę zamieszkiwało 10 rybaków. Oprócz połowu ryb w Odrze, zakładano także przeznaczone na hodowlę ryb stawy. Urbarz z 1532 r. wspomina 3 sadzawki rybne koło Bramy Raciborskiej, które dawały rocznie 400 kop ryb. Między miastem a klasztorem bernardyńskim były 4 stawy rybne (2 duże i 2 mniejsze). Duży staw znajdował się także między miastem a Reńską Wsią. Stan owych zbiorników pozostawiał jednak wiele do życzenia.

Znaczna część mieszczan posiadała własne użytki rolne. O możliwościach nabywania ziemi przez mieszkańców Koźla wspomina przywilej generalny dla miasta, wystawiony przez księcia Konrada Białego w 1420 r.[42]. W roku 1472 poświadczono dom Grzegorza, a za nim położony ogród. Pisarz miejski Błażej Smolka posiadał ogród i łąkę za miastem. Pod Bramą Raciborską znajdowały się ogrody, w których uprawiano kapustę, buraki i cebulę, natomiast za klasztorem usytuowano sad z 24 drzewami owocowymi. Ogrody mieszczańskie lokalizuje się w 1532 r. ogólnie „pod miastem", a zwłaszcza pod poszczególnymi bramami. Mieszczańskie użytki rolne znajdowały się niewątpliwie również w trzech wsiach należących do miasta. W roku 1446 gmina miejska kupiła od Henryka z Kornic wieś Rogi za 35 grzywien. Kobylice sprzedała miastu w 1485 r. niejaka Machna. W posiadaniu gminy znalazły się później (1521 r.) także Większyce[43].

Nieliczne i wyrywkowe dane nie pozwalają na pełne odtworzenie struktury rzemiosła w średniowiecznym Koźlu. Informacje źródłowe są skąpe. Zapiska o ugodzie w sprawie kramów mięsnych z 1415 r. poświadcza rozwinięte niewątpliwie rzemiosło rzeźnickie.

---

[40] W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 60, 75–76, 110.

[41] APWr., Rep. 89, pudło 3, nr 1.

[42] W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 88–89. Książę zatwierdził mieszkańcom Koźla prawo dziedziczenia dóbr, które miało obejmować wszystkich spadkobierców aż do piątego pokolenia. Gdyby obywatel nie pozostawił testamentu, to majątek zmarłego znajdujący się poza miastem, mógł przypaść jedynie temu ze spadkobierców, który osiedlił się w mieście. Przywilej zawiera również postanowienia co do nakładania na miasto obciążeń finansowych, dochodzenia w sprawach karnych i innych.

[43] W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 96, 109, zob. także s. 102 i n. (gdzie wzmianka w przywileju z 1472 r. mówiąca o odebraniu Rogów rycerzom Henrykowi i Mikołajowi Monau przez księcia Konrada Kątskiego w celu przeznaczenia tej wsi na potrzeby miasta) i 115; o trzech wsiach miejskich w okresie 1446–1521 wspominą także K w a k, op. cit., s. 142.

Urbarz z 1532 r. ukazuje Koźle jako ważny górnośląski ośrodek rzemiosła. Jest sprawą oczywistą, że widoczne wówczas elementy stosunków gospodarczych były wynikiem rozwoju miasta średniowiecznego. Liczbę warsztatów można oszacować na około 180, zbliżona przypuszczalnie liczba funkcjonowała zapewne w XV stuleciu[44]. Źródło wymieniło 28 kramów rzeźniczych, co zapewne pokrywa się z liczbą majstrów (27 kramów było oczynszowanych na rzecz księcia, z jednej czynsz pobierał komtur joannitów). Kolejne miejsce zajmowały kramy szewskie w liczbie 22. Było także 8 kramów piekarskich[45]. O rzeźnikach, szewcach i piekarzach wzmiankowały, przygodnie, zapiski średniowieczne. Nie sposób, oczywiście twierdzić, że w całym interesującym nas okresie liczba warsztatów wspomnianych gałęzi rzemiosła była taka, jaką podał urbarz. Niewątpliwie jednak rzeźnictwo, piekarstwo i szewstwo były dominującymi od czasów lokacji branżami rzemiosła. Jest to typowa cecha rozwoju gospodarczego miasta położonego na trakcie handlowym łączącym bardziej od niego znaczące ośrodki[46]. W czasach króla Macieja Korwina panował ożywiony ruch na drodze handlowej z Wrocławia na Węgry, biegnącej przez Opole, Koźle i Racibórz. Bartłomiej Stein podaje, że droga do Małopolski prowadziła przez Koźle, Toszek, Strzelce i Bytom, położony na granicy Śląska[47]. Pamiętać ponadto musimy, że Odra była rzeką spławną[48].

Z obsługą kupców podążających do Ołomuńca, Nysy, Krakowa, Wrocławia wiązać należy również rozwinięcie się w Koźlu, podobnie jak w innych miastach górnośląskich, produkcji piwa warzonego w domach mieszczańskich. Rocznie w Koźlu (według urbarza z 1532 r.) uzyskiwano 475 warów piwa, oprócz tego sprzedawano w mieście piwo świdnickie, opawskie, a zapewne również

---

[44] K w a k, op. cit., s. 95 szacuje liczbę majstrów cechowych na około 200, ale zapewne wlicza w to 24 solarzy zaliczanych w literaturze często do rzemieślników (kwestię solarzy rozpatruję przy analizie handlu). Tenże autor w tab. 7 na s. 95 umieszcza Koźle z 200 warsztatami przed Opolem (tylko 131 warsztatów). W zestawieniu tym brak oszacowania stanu rzemiosła Raciborza i Gliwic. W przypadku Gliwic liczbę warsztatów można oszacować na około 124 (wliczając w to wszakże piwowarów) – J. R a j m a n, *Średniowieczne Gliwice i ich związki z Krakowem. Rozwój miasta na tle osadnictwa dekanatu gliwickiego*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach" 1998 [druk 1999], t. 13, s. 54.

[45] K w a k, op. cit., s. 109 uważa rzeźnictwo kozielskie za cechowe, ibid. na s. 106 i 118 o piekarstwie i szewstwie. Autor stawia tezę, że Koźle stanowiło ważny ośrodek szewski w XVI w.

[46] Por. A. W y r o b i s z, *Badania nad historią małych miast. W związku z książką S. Gierszewskiego „Struktura gospodarcza i funkcje mniejszych miast województwa pomorskiego w XVI i XVII wieku", Gdańsk 1966*, „Przegląd Historyczny" 1968, nr 1, s. 135; w odniesieniu do Górnego Śląska zob. J. R a j m a n, *Średniowieczny Toszek. Z dziejów małego miasta na Górnym Śląsku*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach" 1999, [druk w 2000], t. 14, s. 9–35.

[47] *Scriptores Rerum Silesiacarum* (dalej: *SRS*), Bd. 17, Breslau 1835–1902, s. 18; H. W e c z e r k a, *Stadtgeschichte Oberschlesiens vom Spätmittelalter bis zum Vorabend der Industrialisierung*. W: *Stadtgeschichte Oberschlesiens*, Berlin 1995, s. 222; K w a k, op. cit., s. 129–130.

[48] N o w a k o w a, op. cit., s. 127 zwracała uwagę na brak wzmianek o komorach celnych odrzańskich w Raciborzu, Koźlu i Opolu.

słynne piwo głubczyckie. Od każdego szynkowanego wiadra wina płacono na zamek 3 grosze, a łączna opłata pozwala obliczyć, że sprzedawano 192 wiadra wina. Na podstawie wysokości opłat przyjąć również można, że w mieście pracowało kilkudziesięciu szynkarzy.

O innych rodzajach rzemiosł dowiadujemy się, niestety, jedynie sporadycznie. Na dokumencie fundacyjnym klasztoru Bernardynów z 1431 r. świadkuje ośmiu mieszczan (rajców) kozielskich, w tym trzech reprezentantów rzemiosła: Janko – krawiec, Mikołaj – murarz i Mikołaj – kuśnierz[49].

Wzmianki o przyjętych do prawa miejskiego Krakowa stanowią bardzo cenne uzupełnienie, gdyż pozwalają na przypuszczenie, że wymienieni mieszczanie uzyskali swe zawodowe kwalifikacje w mieście rodzinnym (tab. 1).

Tabela 1

Mieszczanie kozielscy osiedleni w Krakowie (1398–1498)

Rok	Imię	Zawód
1398	Mikołaj Milcher	
1401	Petir	handlarz winem
1401	Mathias Steiger	
1416	Lorencz	kuśnierz
1424	[...] laus	złotnik
1427	Paul Janus	rymarz
1443	Baltazar	
1459	Jan	rzeźnik
1498	Myczkye	rzeźnik

Źródło: Księgi przyjęć do prawa miejskiego Krakowa, nr 881, 1200, 1216, 2902, 3646, 3966, 5391, 6462, 8899.

Niezwykle zagadkowo brzmi informacja w urbarzu z 1532 r., że w Koźlu pracowało 121 rzemieślników, nieposiadających własnych sklepów. Ponadto było tu 3 garncarzy. Na podstawie przypadkowych zapisek z XV w. można stwierdzić, że w Koźlu były wówczas reprezentowane (poza rzeźnictwem, piekarstwem i szewstwem) takie rzemiosła, jak: rymarstwo, murarstwo, krawiectwo, kuśnierstwo i złotnictwo.

W wieku XV pojawili się również łaziebnicy (a wraz z nimi zapewne cyrulicy), o czym przekonuje zapiska z 1454 r., poświadczająca po raz pierwszy łaźnię w Koźlu. Nie wiadomo, co się z nią później stało, gdyż zezwolenie wystawione w 1480 r. przez starostę Jana Bielika dotyczyło budowy nowej łaźni. Miała ona stanąć nad Odrą, przy moście, a drewno na opał łaziebnik mógł pobierać z lasów książęcych. Pracę w łaźni znalazło także 3 pomocników łaziebnika[50].

W Koźlu rozwijało się rzemiosło metalowe i skórzane. Wnioskować o tym można na podstawie wykopalisk archeologicznych, które ujawniły w Koźlu liczne znaleziska żelaznych noży (w tym również powlekanych metalami koloro-

[49] APWr., Rep. 89, pudło 3, nr 1.
[50] W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 107.

wymi), kluczy, gwoździ, szczypców, ostróg, a także skórzanych odpadów poprodukcyjnych. Odkryto również fragmenty naczyń glinianych i szklanych[51].

Wzmianka z 1417 r. o „Walkmühle" w Koźlu odsłania istnienie folusza, a tym samym liczebnej zapewne grupy sukienników. Koźle było silnym ośrodkiem sukiennictwa jeszcze w XVII w.[52], co niewątpliwie było wynikiem rozwoju tej gałęzi produkcji zapoczątkowanym w średniowieczu.

W grupie 121 rzemieślników wspomnianej w 1532 r. kryją się zatem rymarze, kowale, krawcy, kuśnierze, murarze, złotnicy, szklarze, niewątpliwie także bednarze, cieśle, stolarze, a ponadto sukiennicy, a zapewne również płóciennicy.

Gdy podliczyć wszystkie grupy rzemieślnicze wzmiankowane w urbarzu, to okaże się, że było rękodzielników łącznie 182. Osobno liczymy solarzy, posiadających 24 kramy. Wynika stąd niezbicie, że liczba ta przewyższa ogólną liczbę domów w Koźlu (170). Nasuwa to przypuszczenie, że jakaś część domów mieszczańskich musiała być zamieszkiwana przez więcej niż jedną rodzinę oraz że istniała grupa rzemieślników nieposiadających własnych domów.

Handlowa działalność mieszczan Koźla była ograniczona istnieniem w pobliżu tak silnych ośrodków, jak: Racibórz, Głubczyce, Opawa i Opole. Wskazać jednak należy, że stosunkowo wcześnie pojawiła się w Koźlu ludność żydowska, penetrująca śląskie komory celne już w pierwszej ćwierci XIII w. Pierwsza wzmianka o Żydach osiedlonych w Koźlu pochodzi z 1373 r. W roku 1416 Żyd Abraham z Koźla prowadził interesy finansowe w Trzebnicy, a Żydzi kozielscy zajmowali się działalnością kredytową[53].

Brak rejestrów komór celnych nie pozwala na pełne uchwycenie roli Koźla w handlu[54]. Ze wzmianki z 1401 r. o Piotrze, handlarzu win, który przeniósł się z Koźla do Krakowa można wnosić, że Koźle było ośrodkiem handlu wina-

---

[51] *Informator archeologiczny za rok 1992*, Warszawa 1997, s. 103 (odkrycia przy obecnej ul. Limanowskiego); M. Krawczyk, K. Spychała, *Wstępne wyniki ratowniczych badań wykopaliskowych w Koźlu przy ul. Limanowskiego 2*. W: *Badania archeologiczne na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dabrowskim w latach 1991–1992*, Katowice 1994, s. 271–274; *Informator archeologiczny za rok 1991*, Warszawa 1997, s. 123 (badania w rejonie obecnej ul. Piramowicza); K. Matusiak, *Sprawozdanie z badań ratowniczych w Koźlu przy ulicy Piramowicza 11*. W: *Badania archeologiczne na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1991–1992*, Katowice 1994, s. 111–113.

[52] Kwak, op.cit., s. 114–115.

[53] Weltzel, *Geschichte der Stadt...*, s. 79; Z. Kowalska, *Die jüdische Bevölkerung in den oberschlesischen Städten des Mittelalters*. W: *Stadtgeschichte Oberschlesiens. Studien zur städtischen Entwicklung und Kultur einer ostmitteleuropäischen Region vom Mittelalter bis zum Vorabend der Industrialisierung*. Hrsg. T. Wünsch, Berlin 1995, s. 78–79, 85, 88. Nie dotarłem do podstawy źródłowej informacji, jakoby w drugiej połowie XIV w. Koźle wykupiło zakaz osiedlania się Żydów, zob. Dola, op. cit., cz. 1, s. 188.

[54] M. Wolański, *Schlesiens Stellung im Osthandel vom 15. bis zum 17. Jahrhundert*. W: *Der Aussenhandel Ostmitteleuropas 1450–1650*. Red. I. Bog, Köln–Wien 1971, s. 120–138; ostatnio J. Kwak, *Związki gospodarcze i kulturalne miast górnośląskich z Krakowem w XVI–XVIII wieku*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1996, t. 21, s. 89–90 zestawia zbiorczo dane z książki R. Rybarskiego, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, t. 1, Warszawa 1958.

mi morawskimi. Zajmowały one ważną pozycję w obrotach między Górnym Śląskiem a Krakowem w XVI w.[55]. O roli mieszczan kozielskich w handlu świadczy także fakt, że nieistniejący już rejestr celny krakowski z 1519 r. odnotował kupców z Koźla przewożących konno pewne niewielkie transporty soli na sprzedaż[56]. Poświadczona w XVI w. rola Koźla jako eksportera płótna do Polski i do Czech[57], a także 24 kramy solne (1532 r.) są niewątpliwie rezultatem procesów zapoczątkowanych w średniowieczu.

Taryfa celna zawarta w urbarzu z 1532 r. ukazuje Koźle jako ośrodek handlu zwierzętami hodowlanymi (wymienia się: konie, krowy, barany, owce), a także nasionami, orzechami, śledziami, piwem świdnickim i opawskim, winem, miodem i olejem. Wymieniono także jako towary handlowe: łój, cynę, słód i sukno. O znaczeniu Koźla w handlu lokalnym świadczy fakt, że chłopi wwozili do miasta warzywa spożywcze, drewno opałowe i budulcowe, a kupowali nasiona zbóż i wytwory rzemiosła. Miasto organizowało 3 jarmarki.

Dowodem wskazującym na szybki rozwój Koźla lokacyjnego jest napływ mieszczan z innych ośrodków oraz obecność przybyszów z Koźla w innych miastach polskich[58]. Do zjawisk ważnych należy stosunkowo wcześnie poświadczona obecność koźlan w Krakowie. W roku 1312 wzmiankowany jest w stolicy Królestwa mieszczanin „Kunat von der Kosel", czyli Konrad z Koźla. O jego wcześniejszych losach nic, niestety, nie wiadomo, poza tym, że był posiadaczem bliżej niezlokalizowanego dworzyszcza[59]. Brak natomiast wzmianek o mieszczanach pochodzących z Koźla w najstarszych, znanych mi, wykazach mieszczan wrocławskich, są tam jednak opolanie i raciborzanie[60]. Przybysze z Koźla odnotowywani są sporadycznie w Raciborzu i Opolu, np. Wilhelm był w 1341 r. rajcą raciborskim. Problem wzajemnego przepływu mieszczan górnośląskich czeka wciąż na swego badacza. Dokładniejsza kwerenda pozwoliłaby z pewnością ukazać również związki mieszczaństwa kozielskiego z Opawą, Głubczycami i innymi ośrodkami[61].

W roku 1311 wystąpił natomiast na dokumencie księcia Władysława niejaki Peczold mieszczanin kozielski. Można go zapewne utożsamiać z Peczoldem

---

[55] Zob. w tej pracy tab. 1 – R y b a r s k i, *Handel i polityka handlowa Polski...*, t. 1, s. 315 i n.

[56] Ibid., t. 1, s. 129.

[57] K w a k, *Miasta księstwa...*, s. 131, 139.

[58] K u h n, *Siedlungsgeschichte Oberschlesiens...*, s. 91 omawia problem przenoszenia się mieszczan górnośląskich do Krakowa; zob. także J. R a j m a n, *Z badań nad mieszczanami górnośląskimi w średniowiecznym Krakowie*, „Studia Śląskie" 1990, t. 48, s. 205–221.

[59] *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od 1300 do 1400*. Wyd. F. Piekosiński, J. Szujski, cz. 1, Kraków 1878, nr 244.

[60] APWr., zespół: Akta miasta Wrocławia, sygn. H 1. (Consules et scabini reipublicae Wratislaviensis ab anno 1287–1741 eorundemque iuramenta); por. M. G o l i ń s k i, *Biogramy mieszczan wrocławskich do końca XIII wieku*, Wrocław 1995.

[61] Zob. H y c k e l, op. cit., s. 42; por. D. V e l d t r u p, *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittealter*, Berlin 1995.

świadkującym u tegoż księcia w roku 1322 (wraz z Konradem określeni jako „cives de Cozla") i 1328. Należał on zapewne do najznaczniejszych przedstawicieli elity miejskiej. W roku 1317 świadkował na dokumencie Władysława, wystawionym w Koźlu przez niejakiego Piotra, mieszczanina zapewne z Koźla. Na wystawionym w 1328 r. dokumencie wystąpili jako mieszczanie kozielscy także Herman z Milicza oraz Custan[62]. Osoba Hermana dokumentuje ważne zjawisko napływu do Koźla przybyszów z ośrodków dolnośląskich. Rajca z około 1366 r., noszący nazwisko Peiskretschamer, sygeruje bliższe związki z Pyskowicami.

W początkowym okresie istnienia miasta czynnikiem dominującym był wójt dziedziczny (tab. 2). W jakiś czas po lokacji ukształtowały się w Koźlu także podstawowe instytucje życia samorządowego, jak rada i ława miejska.

Tabela 2

Imienne wzmianki o wójtach kozielskich w XIV-XV w.

Rok	Imię
1329	Wilhelm
1342	Mikołaj z „Sygin"
przed 1366	Miczko Peiskretschamer
1366	Hanko Laczyna
1415	Jindrzich
1426	Mikołaj
1445	Mikołaj Laczyna
1478-1485	Jakub z Kędzierzyna

Źródło: A. Weltzel, *Geschichte der Stadt, Herrschaft und ehemaligen Festung Kosel*, Kosel 1888, s. 98, 105-109; *Codex diplomatucus Silesiae*, Bd. 6, Nr 103.

Spośród wójtów kozielskich na uwagę zasługują z pewnością Laczynowie. Mikołaj Laczyna był właścicielem wsi „Wilcze Luky" (Łąki Kozielskie?) i Rokicie w okręgu sławięcickim[63].

Rada miejska funkcjonowała w pierwszym pięćdziesięcioleciu po lokacji. Wśród nazwisk rajców wybija się na czoło nazwisko Gelkesse. Rodzinę tę, podobnie jak Peczolda i Laczynów, można uznać za przedstawicieli elity Koźla. Zaliczał się do niej również niejaki Bogon, który około 1379 r. przeznaczył swoje dwa ogrody i młyn koło Raciborza na rzecz klasztoru Dominikanek w Raciborzu[64].

[62] *Reg.*, Nr. 3207, 3719, 4189 (pełny tekst *Sommersberg*, Bd. 1, s. 970), 4733.

[63] *CDS*, Bd. 2 (dokumenty opactwa w Jemielnicy), Nr. 30. Dla porównania warto podać, że w sąsiednim Ujeździe wójtem był w 1445 r. również szlachcic, Mikołaj z Bierawy (koło Koźla) - *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, wyd. A. Chmiel, t. 1, Kraków 1887, s. 2; H. Gerlic, *Regesty czeskojęzycznych dokumentów gliwickich przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach" 1997, t. 11/12, s. 396, przyp. 10 - dopuszcza możliwość związku kozielskich Laczynów z rycerskim rodem Laczno.

[64] Weltzel, *Geschichte der Stadt...*, s. 79.

Tabela 3

Imienne wzmianki o rajcach kozielskich XIV–XV w.

Rok	Imiona i nazwiska rajców
1329	Arnold z Leśnicy, Jan Mundil, Hejdo, Mikołaj Gelkesse, Peczold Warkocz
1364	Racibor z „Tschachinlessel", Mikołaj Roth z Brnin, Henryk Backe
1366	Idzi, Marcin Grunewald, Peczold, Piotr Gelkes
1366	Mikołaj Gelke burmistrz, Hanko z Wranin, Jekel z Gościęcina, Michał Nowak, Piotr szewc
1421	Piotr Szadestok, Mikołaj Szrepik, Wawrzyniec Machno
1431	Stefan Jorge burmistrz, Tomko, Piotr Gabill, Piotr Schotczentag, Wawrzyniec Machno, Janko krawiec, Mikołaj murarz i Mikołaj kuśnierz
1478	Mikołaj Lisek burmistrz

Ź r ó d ł o: *Regesten zur schlesischen Geschichte*, Breslau 1884–1892, Nr. 4894; A. W e l t z e l, *Geschichte der Stadt, Herrschaft und ehemeligen Festung Kosel*, Kosel 1888, s. 74–76, 89.

O ławie sądowej w Koźlu wspomina się po raz pierwszy w 1342 r., kiedy to u boku wójta wystąpiło sześciu niewymienionych z nazwiska ławników. Do dokumentu wówczas wystawionego swoją pieczęć przywiesiła rada miejska. W roku 1366 ławnikami byli: Miczko Rote, Bogin (zapewne tożsamy ze wspomnianym wyżej Bogonem), Poczmann i Jan Donnerkopf[65]. W wieku XV zaczęła się w Koźlu osiedlać szlachta, na co wskazuje wzmianka w przywileju z 1420 r. o mieszczanach lub mieszkańcach Koźla, mogących nabywać dobra na prawach lennych, oraz wyszczególnienie w urbarzu z 1532 r. szlachciców Kokorskiego, Schatkina i Pełkę[66].

O wielkości i zaludnieniu Koźla w okresie średniowiecza nie mamy właściwie żadnych wiadomości. Na podstawie spisów świętopietrza z XIV w. szacuje się zaludnienie parafii kozielskiej na około 870 osób. Nie możemy pomijać oczywistej niedoskonałości obliczeń liczby ludności na podstawie tego źródła, jak również tracić z pola widzenia faktu, że spis świętopietrza obejmował całą parafię, a nie tylko miasto[67]. Pomimo tego jest oczywiste, że parafia kozielska ustępowała zaludnieniem, i to znacznie, takim parafiom miejskim na Górnym Śląsku, jak: gliwicka, głogówecka, ujazdowska, krapkowicka, o raciborskiej i opolskiej nie wspominając.

[65] Ibid., s. 64 i 76.

[66] Ibid., s. 88–89; J o ń c a, op. cit., s. 43.

[67] T. Ł a d o g ó r s k i, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 213. O zasięgu parafii św. Zygmunta brak jest danych z okresu średniowiecza, zwłaszcza tych, które pozwoliłyby na jej oddzielenie od parafii w Starym Koźlu. Na prawym brzegu Odry mogły wchodzić w skład parafii miejskiej wsie Kłodnica, Kędzierzyn i Bierawa. Ogólne uwagi na temat przydatności dla stosunków śląskich spisów z lat 1326, 1335 i 1447 zob. W. K u h n, *Seelenzahlen der Pfarreien in der mittelalterlichen Ostsiedlung*, „AfSK" 1977, Bd. 35, s. 1–28.

Parafia miejska w Koźlu uiszczała w 1447 r. opłatę niemal taką samą jak Toszek, co sugeruje, że miasto nie zaliczało się do najbardziej ludnych[68]. Miasta nie omijały w tym stuleciu różnego rodzaju kataklizmy. Pierwszy znany pożar miał miejsce w 1417 r., a wspomina o nim słynny modlitewnik franciszkanina Mikołaja z Koźla[69].

Około 1430 r. Koźle zostało w jakiejś części splądrowane przez husytów, który to fakt ma bardzo dobre uzasadnienie źródłowe w postaci korespondencji właściciela miasta. W liście z 28 marca 1430 r. książę Konrad oleśnicki, powołując się na wiadomość otrzymaną od starosty kozielskiego, donosił wielkiemu mistrzowi zakonu krzyżackiego o spaleniu przez husytów 5 domów nad Odrą. W roku 1432 w pobliżu Koźla stacjonowało 1200 żołnierzy jazdy i 10 tys. piechoty taboryckiej[70].

W dniu 20 sierpnia 1454 r. wybuchł kolejny groźny pożar, w wyniku którego spaleniu uległa cała zabudowa miejska z wyjątkiem dworu komandora, budynku szkoły i łaźni[71]. Z kolei napis odkryty podczas renowacji kościoła św. Zygmunta, sporządzony w 1489 r., głosi, że kościół ten uległ pożarowi w trzynastym roku starostowania przez Jana Bielika na Górnym Śląsku (który wystawił nowe sklepienie). Wzmianka o pożarze miasta znajduje się również w dokumencie prepozyta klasztoru w Czarnowąsach, wystawionym dla sołtysa podkozielskich Łanów[72].

Zabudowa miasta była zapewne w dużej części drewniana, aczkolwiek imienna wzmianka o murarzu (1431 r.) każe przypuszczać, że mogły powstawać w XV w. także budynki z cegły. Badania archeologiczne ujawniły w Koźlu, na południe od rynku, średniowieczne konstrukcje drewniane, składające się z platform wykonanych z belek, a także fragmenty budynków zrębowych z przyziemiami o konstrukcji plecionkowej. Podwórza moszczono belkami, pod

[68] *Registrum denarii sancti Petri in archidiaconatu Opoliensi sub A.D. 1447 per dominum Nicolaum Wolff... collecti.* Hrsg. H. Markgraf, „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens" (dalej: „ZfGS") 1893, Bd. 27, s. 377.

[69] Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: BUWr.), rkps I Q 466, k. 83.

[70] *SRS*, Bd. 6, Nr. 123 i 157. O zniszczeniu części Koźla pisał już W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 91. W najnowszej publikacji T. W ü n s c h a, *Mittelalterliches Krisenmanagement im Widerstreit von Politik und Region: Oberschlesische Städte in der Hussitenzeit.* W: *Stadtgeschichte Oberschlesiens. Studien zur städtischen Entwicklung und Kultur einer ostmitteleuropäischen Region vom Mittelalter bis zum Vorabend der Industrialisierung.* Hrsg. T. Wünsch, Berlin 1995, s. 174 fakt wtargnięcia husytów do Koźla prezentowany jest jako jedno z nowszych odkryć, z powołaniem na pracę J. M i k u l k i, *Husitské revoluční hnuti a Polsko (Česi a Poláci v minuhosti)*, t. 1, red. J. Macurek, Praha 1964, s. 176. Husycki epizod w dziejach Koźla nie jest powszechnie przyjmowany, zob. W. U r b a n, *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w 1. poł. XV wieku*, Wrocław 1959, s. 154; J o ń c a, op. cit., s. 41.

[71] *Ratiborer Chronik*. Hrsg. A. Weltzel, „ZfGS" 1847, Bd. 4, s. 118. Kronika Zygmunta Rosicza datuje pożar na 9 lipca (Kosla fuit exusta), *SRS*, Bd. 12, s. 66; por. W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 97.

[72] *CDS*, Bd. 1; W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 110.

którymi układano rowy ściekowe obudowane drewnianymi ściankami[73]. Z kolei w innym rejonie Koźla, na północny wschód od rynku, odkryto nawarstwienia pochodzące z głównie z XIV stulecia, zalegające 3 metry poniżej obecnego poziomu miasta. Ujawniono również szczątki budynków drewnianych, w których znajdowały się drewniane podłogi i ściany wykonane techniką plecionkową, także z użyciem masywnych legarów. Podłogi były wykonane ze starannie obrobionych dranic[74].

Zapewne w XIV w. Koźle zostało obwiedzione murami obronnymi. Dokument fundacyjny klasztoru Bernardynów z 1431 r. sytuował klasztor „za murami Koźla". Znane nam wizerunki miasta sporządzone w epoce nowożytnej ukazują miasto obwiedzione murami, z wybijającymi się w panoramie miasta wieżami kościoła parafialnego, kościoła Bernardynów i ratuszem[75]. Rozległy cmentarz w rejonie obecnej ul. Głubczyckiej powstał, zdaniem archeologów, pod koniec XV w. Był on użytkowany także w epoce nowożytnej[76].

Koźle zaznaczyło mocno swój udział w życiu politycznym Górnego Śląska. Od drugiej połowy XIII w. stanowiło jedną z ważniejszych rezydencji książąt opolskich, a następnie stolicę samodzielnego księstwa. Książęta przebywali na zamku kozielskim często, o czym świadczą liczne wystawiane tam dokumenty. Jako ważny ośrodek miejski Koźle jest wzmiankowane w aktach hołdu lennego złożonego przez książąt górnośląskich królowi Janowi Luksemburczykowi w Opawie w 1327 r. Znaczenie Koźla w tym okresie jest o tyle frapujące, że miasto to zostało odnotowane zarówno w akcie hołdowniczym księcia bytomsko-kozielskiego Władysława, jak i akcie księcia raciborskiego Leszka. Badacze zajmujący się tym zagadnieniem przyjmują, że w dokumencie Leszka raciborskiego wzmiankowane jest Koźle[77].

---

[73] *Informator archeologiczny za rok 1992...*, s. 103 (odkrycia przy obecnej ul. Limanowskiego); dokładniejszy opis K r a w c z y k, S p y c h a ł a, *Wstępne wyniki ratowniczych badań...*, s. 271–274. Jeszcze w XVIII w. Koźle miało posiadać niemal wyłącznie zabudowę drewnianą, K w a k, *Miasta księstwa...*, s. 173.

[74] *Informator archeologiczny za rok 1991...*, s. 123 (badania w rejonie obecnej ul. Piramowicza); dokładniejszy opis: M a t u s i a k, op. cit., s. 111 i n.

[75] APWr., Rep. 89, pudło 3, nr 1. A. M a r s c h, *Friedrich Bernhard Werner und seine Topographie von Oberschlesien*. W: *Stadtgeschichte Oberschlesiens. Studien zur städtischen Entwicklung und Kultur einer ostmitteleuropäischen Region vom Mittelalter bis zum Vorabend der Industrialisierung*. Hrsg. T. Wünsch, Berlin 1995, reprodukcja na s. 269.

[76] K. M a c e w i c z, K. S p y c h a ł a, *Pochówki szkieletowe odkryte przy ulicy Głubczyckiej w Koźlu*. W: *Badania archeologiczne na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w 1993 r.*, Katowice 1997, s. 185–187.

[77] P u s t e j o v s k y, op. cit., s. 114–117; J. R a j m a n, *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu*, Kraków 1998, s. 189–190. Odnośnie Leszka czytamy, że oddał w lenno „terram suam Ratibor cum suis civitatibus et castris, videlicet Ratibor civitas cum castro, Cosla, Sor et Plesna civitatibus et Klewicz civitas sibi obligata, Ribinek castro cum oppido", *GrünMark.*, Tl. 2, s. 379. Z kolei książę Władysław złożył hołd i oddał w lenno „terram nostram Coslensem cum suis civitatibus Kosla, Peutum, Peyzenchreschin, ac castris videlicet Tost et Slabatyn", ibid., Tl. 2, s. 417 (te same miejscowości i w takiej samej kolejności wymienia równoczesny dokument

W roku 1337 odbył się w Koźlu zjazd kilku książąt górnośląskich, którzy poświadczyli fakt sprzedaży Siewierza wraz z okręgiem. Obecni byli wówczas Kazimierz, książę cieszyński, Bolko niemodliński, Bolko opolski i Albert strzelecki[78]. Ważny zjazd książąt odbył się w Koźlu także w 1484 r. W roku 1451 Koźle zostało wyznaczane jako miejsce przechowywania sum pieniędzy z transakcji między Wacławem księciem cieszyńskim a możnymi Rudzkimi[79].

Z najważniejszych przejawów aktywności politycznej Koźla należy wymienić fakt złożenia hołdu przez rajców i pospólstwo kozielskie w 1358 r. księżnej Beatrycze, córce zmarłego księcia Władysława, dzięki czemu miasto włączyło się w głośny spór o spadek po Piastach kozielsko-bytomskich[80].

Nie zawsze polityka książąt była dla miasta korzystna. Książę oleśnicki Konrad Biały ograbił pewne dobra kapituły wrocławskiej, a łupy zgromadził w Koźlu. Wówczas biskup wrocławski Konrad 21 listopada 1433 r. wystosował pismo grożące księciu klątwą, a miastu interdyktem. Nie wiemy jednak, jak ów spór się zakończył[81].

W wieku XV wzrósł udział miast śląskich w wystawianiu pocztów zbrojnych na rozkazach książąt, a także w pilnowaniu porządku na drogach publicznych. Zawiązana w 1421 r. konfederacja grodkowska zobowiązywała księcia kozielskiego Konrada Białego do wystawienia oddziału składającego z 20 jeźdźców. Był to najsłabszy liczebnie poczet zbrojnych wśród uczestników konfederacji. Takie same wystawiali wówczas tylko książęta oświęcimski i niemodlińsko-strzelecki. W roku 1435 potencjał militarny księcia Konrada kozielskiego oszacowano na 50 konnych i 100 pieszych[82]. W związku z zagrożeniem ze strony husytów książę Konrad Biały nałożył na miasto podatek 20 grzywien, przeznaczony na utrzymanie oddziału wojska[83]. W roku 1490 król Władysław

króla Jana, s. 418); P u s t e j o v s k y, op. cit., s. 114–117 słusznie zwraca uwagę, że kwestia przynależności Koźla w 1327 r. jest zaniedbana w literaturze. Autor ten zaproponował emendację tekstu źródłowego, tak aby uzasadnić tezę, iż pod pojęciem „Koźle" w dokumencie lennym księcia raciborskiego Leszka kryje się kasztelania i dobra kameralne, natomiast do księcia kozielskiego Władysława miałoby należeć tylko miasto z przyległościami, bez zamku. Pustejovsky dopuszcza istnienie jakiegoś zastawu, podziału między książąt Leszka i Władysława, o którym nie zachowało się wiarygodne świadectwo. Warto zauważyć, że w 1334 r. książę Leszek poświadczył, dokumentem wystawionym w Koźlu, że wziął w zastaw od księcia Władysława „civitatem Cozlam cum suo territorio" za 4 tys. grzywien – *GrünMark.*, Tl. 2, s. 418–419. Dokument z 1327 r. także wymieniał w jego posiadaniu „civitatem Cosla". Wyłania się tutaj jeszcze jedna możliwość, a mianowicie, że owo „Cosla" w dokumencie księcia Leszka, należałoby odczytywać jako „Losla", czyli Wodzisław.

[78] *GrünMark.*, Tl. 2, s. 625–626.

[79] *Ratiborer Chronik...*, s. 124; *CDS*, Bd. 6, Nr. 228.

[80] Ibid., s. 430 i n., także s. 422–430.

[81] U r b a n, op. cit., s. 129.

[82] M. G o l i ń s k i, *Służba rycerska a potencjał militarny księstw śląskich w późnym średniowieczu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1999, nr 1, s. 5, 8; U r b a n, op. cit., s. 155.

[83] Wzmianka w przywileju dla miasta z 1472 r. – W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 102–103.

zapisał miasto i zamek kozielski możnowładcy czeskiemu Pucie ze Svihova i Raby. W rękach jego rodziny pozostawały do 1509 r., kiedy to odkupił je ostatni książę opolski Jan Dobry[84].

O kolorycie kulturalnym średniowiecznego Koźla zadecydowało krzyżowanie się wpływów polskich, czeskich, morawskich i niemieckich. I tak zaznaczyć na początek należy, że wezwanie św. Zygmunta, jakie nosił średniowieczny kościół kozielski, jest niezwykle rzadkie w Polsce. Ośrodkami kultu św. Zygmunta były Praga, Freising, a lokalnymi w Polsce mazowiecki Płock oraz – od XIV w. – Częstochowa. Patrocinium to wiąże się w literaturze najczęściej z wpływami czeskimi na Górnym Śląsku. Wezwanie św. Zygmunta mogli przynieść do Koźla czescy joannici w drugiej połowie XIII w.

Kwestia przejęcia przez zakon joannitów kościoła parafialnego w Koźlu wiąże się z ogólnym procesem uzyskiwania przez ten zakon praw patronackich do poszczególnych kościołów na Śląsku. Z nowszych badań wynika, że proces ten postępował równolegle z przebiegiem lokacji miast śląskich. Przyjmuje się ostatnio, że od połowy XIII w. joannici czescy otrzymywali patronat nad kościołami w Głubczycach, Złotoryi, Brzegu, Lwówku, Starym Solcu, Rychbachu (obecnie Dzierżoniów) i Koźlu. Dokumentacja posiadania przez joannitów patronatu nad kościołem w Koźlu pochodzi z lat 1366–1392, warto jednak zauważyć, że kopia dokumentu o uposażeniu kościoła kozielskiego w 1293 r. znalazła się także w archiwum czeskiej prowincji joannitów, co może wskazywać na wczesne związki joannitów z Koźlem[85].

Fara kozielska była w średniowieczu bardzo ważnym ośrodkiem życia religijnego. Kult św. Zygmunta, który ogniskował się w Koźlu, nie oddziaływał na kościoły wiejskie. Bardzo mocno natomiast rozwijał się w średniowiecznym Koźlu kult maryjny. Już w 1414 r. przeor klasztoru Joannitów Mikulasz Godaw

[84] Kwestie te jedynie sygnalizujemy na podstawie *CDS*, Bd. 6, Nr. 384, 394, 405, 468, 470; por. W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 114–117.

[85] M. S t a r n a w s k a, *Duszpasterstwo parafialne joannitów w miastach Śląska i Wielkopolski w późnym średniowieczu*. W: *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, pod red. A. Pobóg-Lenartowicz i M. Derwicha, Opole 1995, s. 116. Kopia dokumentu z 1293 r. – SUA, Jo.III, Koź. nr 1. Ostatnio D o l a, op. cit., cz. 1, s. 83 wysunął pogląd, że Koźle było ostatnią w kolejności chronologicznej placówką przejętą przez joannitów, co nastąpić miało dopiero przed 1403 r.; zob. t e n ż e, *Zakon joannitów na Śląsku do połowy XIV w.*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 1973, nr 3, s. 52 i n.; K. G a n c a r c z y k, *W kwestii początku zakonu joannitów na Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1985, nr 2, s. 191 i n.; K. E i s t e r t, *Der Ritterorden der Tempelherren in Schlesien*, „AfSK" 1956, Bd. 14, 1956, s. 12 i n. O znaczeniu joannitów dla zacieśniania związków śląsko-czeskich zob. B a r c i a k, op. cit., s. 21. W swej najnowszej publikacji S t a r n a w s k a, *Między Łukowem a Jerozolimą...*, s. 46. podaje, że w 1392 r. joannicki komtur Paweł z Koźla uczestniczył w kapitule w Pradze, nie uściśla jednak czasu przejęcia kościoła kozielskiego przez zakon, stwierdzając jedynie, że „jakiś czas" po lokacji otrzymali patronat nad kościołem parafialnym, obsługiwali farę i kaplicę NPM, w której odprawiano specjalne nabożeństwa. Zdaniem cytowanej badaczki komturia kozielska powstała w drugiej połowie XIV w.

zapisał 18 grzywien czynszu na rzecz kaplicy Najświętszej Panny Marii oraz dla ołtarza św. Zofii i 11 Tysięcy Dziewic[86]. Istnienie oddzielnej kaplicy dedykowanej Pannie Marii oznacza, że kult maryjny w kościele kozielskim miał starą, sięgającą XIV w. metrykę. W roku 1448 Stanisław Rudzki, starosta zamku Świerklaniec, zapisał 10 grzywien czynszu dla pewnej wsi w okręgu kozielskim na rzecz ołtarza Najświętszej Marii Panny i Wszystkich Świętych w kościele parafialnym św. Zygmunta w Koźlu z obowiązkiem odprawiania mszy ku czci Najświętszej Marii Panny za spokój jego duszy i jego rodziców[87]. Kościół kozielski posiadał obraz Matki Boskiej z około 1420 r., zaliczany do grupy tzw. Madonn Piekarskich. Nazwa pochodzi od obrazu znajdującego się początkowo w kościele w Piekarach Śląskich[88]. Właściwsze byłoby jednak określenie grupa Madonn Kozielskich, bowiem obraz z kościoła w Koźlu jest w tej grupie najstarszy i jest datowany na około 1420 r. Nie ma on wyraźniejszych analogii, prawdopodobnie wykonano go w Czechach jako kopię jakiegoś bizantyńskiego oryginału[89].

O wielkim znaczeniu obrazu kozielskiego i związanego z nim kultu maryjnego świadczy fakt, że już w XV w. sporządzono kilka następnych kopii, np. w Bytomiu około 1450 r., a następnie w Kończycach Małych, Wojkowicach Kościelnych koło Siewierza po 1440 r., w Kłobucku i w Piekarach Śląskich około 1480 r., w Kamieńcu koło Gliwic, Koziegłowach i w Płokach koło Chrzanowa. W roku 1478 wzmiankowany jest Michał z Bertoltsdorfu, altarysta w kościele, zapewne związany właśnie z ołtarzem Najświętszej Panny Marii. W tym samym roku zostało powołane do życia bractwo duchownych i świeckich przy kościele parafialnym w Koźlu. Zawiązali je, za zgodą biskupa wrocławskiego, wymienieni z nazwiska proboszczowie dekanatu kozielskiego oraz starosta górnośląski Jan Bielik z Kornic, kilku rycerzy, a ponadto Błażej Smołka – notariusz kozielski i rektor szkoły parafialnej oraz Mikołaj Lisek – burmistrz Koźla. Celem tego bractwa było wspólne uczestniczenie w nabożeństwach i śpiewanie antyfon w święta Nawiedzenia Panny Marii, św. Jana Chrzciciela i św. Jadwigi[90].

---

[86] SUA, rkps, Jo. III, Koź. nr 3.

[87] AAWr., Incorporationes domini episcopi Petri, sygn. II b 2, k. 28. Zapewne o tej fundacji ministerium ołtarzowego, ale bez podania wezwania ołtarza, wspominał U r b a n, op. cit., s. 270.

[88] E. G. T r o c h e, *Die erste Jahrhundert schlesischer Tafelmalerei*, „Die hohe Strasse. Schlesischer Jahrbücher für deutsche Art und Kunst im Ostraum" 1938, Bd. 1, s. 11; T. D o b r o w o l s k i, E. S z r a m e k, *Obraz Matki Boskiej Piekarskiej w Opolu na tle gotyckich wizerunków podobnego typu*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1938, t. 6, s. 9; K o n i e t z n y, *Das Madonnenbild von Kosel*, „Beiträge zur Heimatskunde Oberschlesien" 1934, Bd. 2, s. 85–86; D o l a, *Dzieje Kościoła na Śląsku...*, cz. 1, s. 184.

[89] T. M r o c z k o, B. D ą b, *Gotyckie hodegetrie polskie*. W: *Średniowiecze. Studia o kulturze*, t. 3, Wrocław 1966, s. 62.

[90] D o l a, *Dzieje Kościoła na Śląsku...*, cz. 1, s. 152 i 165 wymienia konfraternię kapłańską oraz bractwo Najświętszej Panny Marii w Koźlu. Kult maryjny rozwijał się także i później, skoro wykaz kościołów z 1667 r. podaje, że Koźle posiadało kościół św. Zygmunta z kaplicą Nawiedzenia Najświętszej Panny Marii, zob. *Wykaz kościołów diecezji wrocławskiej z 1667 roku*, oprac. i wyd. J. Kopiec, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1987 , t. 55, s. 157–201.

Rozwijały się również kulty innych świętych widoczne poprzez patrocinia ołtarzy[91]. W roku 1424 poświadczony został ołtarz św. Krzyża w kozielskim kościele parafialnym[92]. O ołtarzu św. Małgorzaty, Katarzyny, Barbary i Doroty zapisano w 1509 r., że z powodu zaniedbań i absencji altarysty przeniósł go pleban Henryk Prachin w Polskiej Cerekwi, wraz ze swym bratem Jakubem, do swojego kościoła[93]. Kościół bernardyński miał potrójne wezwanie - Matki Boskiej, św. Barbary i św. Franciszka.

Koźle bardzo długo czekało na fundację klasztorną[94]. Powstanie pierwszej placówki zakonnej wiąże się z wydarzeniami okresu wojen husyckich, kiedy to książęta oleśniccy postanowili udzielić w Koźlu trwałego schronienia wypędzonym z Głogówka franciszkanom[95]. Prosił o to gwardian głogówecki Piotr. Dokument fundacyjny został wystawiony 24 marca 1431 r. Dzięki fundacji książąt oleśnickich poza murami miejskimi wybudowano klasztor z kościołem pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii, św. Barbary i św. Franciszka. W dniu 9 listopada 1434 r. sobór w Bazylei zatwierdził powstanie klasztoru w Koźlu. W dokumencie fundacyjnym książęta oleśniccy powoływali się na zgodę miesz-

[91] Patrocinia zbiera, ale częściowo, H. T u k a y, *Oberschlesien im Spannungsfeld zwischen Deutschland, Polen und Böhmen-Mähren. Eine Untersuchung der Kirchenpatrozinien im mittelalterlichen Archidiakonat Oppeln*, Köln-Wien 1976, s. 40.

[92] *Acta Martini V. Pontificis Romani*, wyd. J. Eršil, Praga 1988, cz. 2, t. 7, nr 1157.

[93] Wieś nazywała się „Nova Catholica". Nie ma w okolicach Koźla wsi o takiej nazwie, toteż zapewne chodzi tu o wieś „Nova Polonicali Ecclesia", czyli Polską Cerekiew - AAWr., Incorporationes domini episcopi Iodoci. k. 63.

[94] Fundacja klasztoru Franciszkanów w Koźlu jest w literaturze doskonale znana: W e l t z e l, *Geschichte der Stadt...*, s. 91; J. H e y n e, *Dokumentierte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau*, Bd. 3, Breslau, 1860-1868, s. 1226-1227; C. B o g d a l s k i, *Bernardyni w Polsce*, t. 1, Kraków 1933, s. 120 datuje powstanie klasztorów obserwanckich w Bytomiu, Koźlu i Głubczycach na okres życia św. Bernarda ze Sieny, a ściślej na około 1440 r., reformy miał dokonać Piotr de Balneis; prawidłowa data 1431 r. w pracy G. T e i c h m a n n a, *Schlesiens Observantenklöster vor der Reformation*, „AfSK" 1938, Bd. 3, s. 87-97; K. K a n t a k, *Franciszkanie polscy*, t. 1, Kraków 1937, s. 331-333; J. K ł o c z o w s k i, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*. W: *Kościół w Polsce*, [t. 1]: *Średniowiecze*, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1966, s. 458; P. L. T e i c h m a n n, *Cosel. Franziskaner-Minoritenkloster*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau" (dalej: „JSFUB") 1989, Bd. 30, s. 11-19 i n.; J. D r a b i n a, *Idee koncyliaryzmu na Śląsku. Wkład miejscowych środowisk intelektualnych w ich upowszechnienie*, Kraków 1984, s. 98; t e n ż e, *Konflikte in oberschlesischen Städten des späten Mittelalters*. W: *Stadtgeschichte Oberschlesiens. Studien zur städtischen Entwicklung und Kultur einer ostmitteleuropäischen Region vom Mittelalter bis zum Vorabend der Industrialisierung*. Hrsg. T. Wünsch, Berlin 1995, s. 98; D o l a, *Dzieje Kościoła na Śląski...*, cz. 1, s. 160; G. W ą s, *Śląskie klasztory franciszkanów obserwantów w XV wieku*. W: *Studia z dziejów Europy Zachodniej i Śląska*, pod red. R. Żerelika, Wrocław 1995, s. 75-76.

[95] Wszystkie zachowane dokumenty mają wzmiankę o przeniesieniu się franciszkanów głogóweckich do nowego klasztoru w Koźlu - SUA, Řadovy Archiv, Archiv české františkanske provincie, stara sygn. I, or. perg.; Archiwum Klasztoru Franciszkanów w Krakowie, sygn. D-II-13a podaje o klasztorze głogóweckim, że został zniszczony przez husytów w 1428 r., ale początkowo zakonnicy schronili się w Bytomiu, stamtąd dopiero przenieśli się w 1431 r. do Koźla. Etap bytomski przyjmuje ostatnio K. D o l a, *Dzieje Kościoła na Śląsku...*, cz. 1, s. 155.

czan kozielskich na założenie klasztoru. Rada miała wyznaczyć dwóch mieszczan do pomocy w zbieraniu jałmużny[96].

Klasztor kozielski został podporządkowany czesko-polskiej prowincji zakonu, kierowanej wówczas przez Jana Kmitę (był prowincjałem w latach 1438–1442). Domy kozielski i bytomski opowiedziały się jako pierwsze na Górnym Śląsku za obserwancją zakonną, zajęły pozycje przychylne papieżowi Eugeniuszowi IV, a przeciwko koncyliarystom. W dniu 6 listopada 1443 r. papież Eugeniusz IV wystawił bullę w sprawie klasztorów kustodii opolskiej, poświadczoną przez świadków z poszczególnych klasztorów. Mowa w niej o dwóch zreformowanych klasztorach franciszkańskich w kustodii opolskiej; chodzi tu bez wątpienia o klasztory w Bytomiu i Koźlu[97]. Oficjalne przyjęcie klasztorów bytomskiego i kozielskiego do zakonu zreformowanych franciszkanów odbyło się na kapitule wrocławskiej w 1453 r.

Klasztor kozielski odegrał ważną rolę w wprowadzaniu u śląskich franciszkanów ścisłej obserwancji. W wykazach z drugiej połowy XV w. figuruje już jako klasztor Bernardynów. O prężności klasztoru kozielskiego świadczy fakt, że już w 1448 r. z inicjatywy brata Piotra, lektora Pisma Świętego i wikarego klasztoru w Koźlu, książę opawski Jan ufundował klasztor w Głubczycach, w pobliżu Bramy Grobnickiej. Został on obsadzony przez braci z Koźla[98].

W połowie XV w. gwardianem kozielskim był Władysław de Thari, prawdopodobnie z pochodzenia Węgier. Gdy Jan Kapistran doprowadził w 1453 r. do założenia klasztoru Bernardynów na Stradomiu w Krakowie, wspomniany Władysław powędrował z Koźla do stolicy Polski, aby w klasztorze stradomskim objąć funkcję pierwszego gwardiana. Jednym z pierwszych bernardynów krakowskich był inny zakonnik z Koźla – Mikołaj[99].

Klasztor Franciszkanów kozielskich posiadał rękopis Biblii, pochodzący z XV w.[100]. Joannici mieli z kolei znaczący udział w sprowadzaniu na Śląsk książek czeskich. Bibliotekę komandorii przy kościele św. Zygmunta usiłował pod koniec XV w. zagarnąć starosta Górnego Śląska[101].

Przy kościele parafialnym powstała szkoła, wzmiankowana po raz pierwszy już w 1329 r., co należy, jak na stosunki górnośląskie, do wzmianek wczes-

---

[96] Podstawowy zasób źródeł do fundacji klasztoru w Koźlu zob. APWr., Rep. 135 D, s. 192 i n.; Rep., 89, nr 2, 3; por. W ą s, op. cit., s. 75.

[97] SUA, Řadovy Archiv, Archiv české františkanske provincie, or. perg. stara sygn. II.

[98] Ibid., or. perg. stara sygn. IV.

[99] K. K a n t a k, *Bernardyni polscy*, t. 1–2, Lwów 1933.

[100] BUWr., sygn. I F 20; K a n t a k, *Franciszkanie polscy*..., t. 1, s. 328; K. Z a w a d z k a, *Problem bibliotek franciszkańskich na Śląsku 1236–1810*. W: *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, cz. 2–3, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1989.

[101] A. Ś w i e r k, *Śląskie biblioteki do początku XVI wieku*. W: *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, Wrocław 1968; S t a r n a w s k a, *Między Łukowem a Jerozolimą*..., s. 122, przyp. 52; drogi napływu książek czeskich analizuje S. S o l i c k i, *Napływ książek z ziem czeskich na Śląsk w średniowieczu*. W: *Polska–Śląsk–Czechy. Studia nad dziejami stosunków kulturalnych i politycznych w średniowieczu*, pod red. R. Gładkiewicza, Wrocław 1994, o joannitach na s. 20.

nych[102]. Szkoła ta przetrwała trudny okres wojen husyckich i jest poświadczona w 1454 r. jako jeden z nielicznych ocalałych w pożarze budynków[103]. Błażej Smołka był pod koniec XV w. notariuszem kozielskim i rektorem szkoły parafialnej. Po nim funkcję pisarza sprawował Grzegorz, syn szewca[104]. Uczniowie szkoły kozielskiej mieli przywilej bezpłatnego korzystania z łaźni (1480 r.).

Grupa ludzi wykształconych, pochodzących z Koźla, nie jest tak liczebna i znana jak w przypadku Opola, Raciborza czy Gliwic. Miasto nasze posiadało jednak w średniowieczu własną elitę intelektualną. Jan z Koźla był kanonikiem krakowskim w latach 1331–1347[105]. W roku 1320 poświadczony został Jan z Koźla, scholastyk skalbmierski, być może tożsamy ze wspomnianym kanonikiem krakowskim[106]. We Wrocławiu wybiła się rodzina kanoników wywodzących się z Koźla, a związanych z altarią św. Piotra i Pawła w kaplicy przy katedrze (w 1431 r. kaplicę tę nazywano nawet „Capella Coslensum"). Paweł z Koźla wzmiankowany jest w 1401 r. jako kanonik wrocławski i pleban w Turowie w diecezji wrocławskiej. Funkcję proboszcza pełnił tam jeszcze w 1425 r.[107]. Jego bratem był Jan, poświadczony w źródłach z 1403 r. jako wikary katedry wrocławskiej. W roku 1431 Wawrzyniec z Koźla, altarysta wrocławski, występował jako egzekutor testamentu Pawła, zawierającego zapis czynszu ze wsi Rudnik i Szonowice w ziemi raciborskiej na rzecz ołtarza św. Piotra i Pawła „in Capella Coslensum". O stanowisko altarysty ubiegał się wówczas Augustyn z Koźla, brat wspomnianego Pawła[108].

Pod 1428 r. wzmiankowany jest w aktach uniwersytetu krakowskiego magister Andrzej de Coszlye[109], a w 1473 r. bakałarz Paweł z Koźla[110]. W roku 1457 wystąpił w Krakowie kleryk Mikołaj, syn Alberta z Koźla[111].

---

[102] Od czasu zestawienia wzmianek o szkołach dokonanego przez Teodora Burdę niewiele przybyło nowego – T. B u r d a, *Untersuchungen zur mittelalterlichen Schulgeschichte in Bistum Breslau*, Breslau 1914 (o Koźlu na s. 12–15); za nim inni badacze, L e n c z o w s k i, op. cit., s. 166; ostatnio K. L a m b r e c h t, *Die kulturellen Beziehungen zwischen den oberschlesischen Städten und den Metropolen Ostmittelauropas im Zeitalter von Humanismus und Renaissance*. W: *Stadtgeschichte Oberschlesiens. Studien zur städtischen Entwicklung und Kultur einer ostmitteleuropäischen Region vom Mittelalter bis zum Vorabend der Industrialisierung*. Hrsg. T. Wünsch, Berlin 1995, s. 208.

[103] *Ratiborer Chronik*..., s. 118; B u r d a, op. cit., s. 12–15 przytacza wzmiankę o szkole kozielskiej z 1480 r.

[104] Wzmianki o nim zestawia W e l t z e l, *Geschichte der Stadt*..., s. 107–109; o Grzegorzu zob. *CDS*, Bd. 6, Nr. 139.

[105] M. D. K o w a l s k i, *Prałaci i kanonicy krakowskiej kapituły katedralnej od pontyfikatu biskupa Nankera do śmierci biskupa Zawiszy z Kurozwęk (1320–1382)*, Kraków 1996, s. 92.

[106] *Bullarium Poloniae*, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, t. 1, Rzym–Lublin 1982–1992, nr 1168.

[107] SUA, rkps Jo. XXXVI Vrat. 17 a/1; *Acta Martini V. Pontificis Romani*..., cz. 2, t. 7, nr 1384.

[108] *SUA*, rkps Jo. XXXVI Vrat. 17 a/ nr 19 i 27; *CDS*, Bd. 6, Nr 182; W. U r b a n, *Katalog dokumentów pergaminowych Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*, Rzym 1970, nr 922–923, 1126, 1193.

[109] *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, wyd. A. Chmiel, cz. 1, Kraków 1887, s. VI.

[110] *Acta Rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis*, wyd. W. Wisłocki, Kraków 1893, nr 286, s. 62.

[111] *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, t. 2, Kraków 1870–1900, s. 188.

Tabela 4

Studenci z Koźla na Akademii Krakowskiej (do 1532 r.)

Rok	Imię
1402	Jan, syn Mikołaja
1417	Jan, syn Klemensa
1419	Piotr
1424	Paweł, syn Macieja
1435	Andrzej, syn Macieja
1435	Mikołaj, syn Jana
1440	Krzysztof, syn Michała
1440	Hieronim, syn Marcina
1444	Mikołaj, syn Alberta
1446	Jan, syn Pawła rybaka
1458	Szymon, syn Mikołaja Ozeg
1458	Mikołaj, syn Michała
1458	Jerzy, syn Bartłomieja Zebreth
1460	Mikołaj, syn Bartłomieja Sebricht
1464	Jakub Pełka (de Kozyel)
1470	Paweł, syn Klemensa
1470	Michał, syn Marcina
1470	Wincenty, syn Piotra de Koszel
1472	Błażej, syn Bartłomieja Smolki
1473	Jan ,syn Jana de Coszel
1490	Maciej, syn Michała
1492	Zygmunt, syn Mikołaja
1506	Szymon, syn Jerzego
1506	Wolfgang, syn Marcina
1507	Walenty, syn Walentego
1516	Jan, syn Jerzego
Razem	26

Źródło: *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1887–1892, t. 1, s. 17, 40, 45, 57, 85–86, 95–96, 109, 114, 156, 164, 179, 199–200, 206, 212; t. 2, s. 2, 19, 102, 107, 166.

Spośród mniej znaczących wymienimy Hanka, plebana w Luborzycy w diecezji krakowskiej, poświadczonego w 1331 r.[112]. W roku 1478 wzmiankowany był Michał z „Bertilsdorfu", altarysta kościoła kozielskiego, który zapisał czynsz we wsiach Rozwadza i Oleśka na rzecz ołtarza Trzech Króli w kościele św. Mikołaja w Krapkowicach[113].

Do faktów powszechnie znanych w literaturze należy częste zapisywanie się scholarów z Górnego Śląska na Akademię Krakowską (tab. 4). Nie brak wśród nich także studentów z Koźla, jest przy tym wszakże uderzające, że nie stanowili oni wybijającej się liczebnie grupy wśród mieszczan górnośląskich. Było ich na Akademii znacznie mniej niż gliwiczan[114].

Pojawiali się sporadycznie także na innych uniwersytetach. Z badań nad immatrykulacjami uniwer-

[112] *Bullarium Poloniae*, t. 1, nr 1659, 1671.

[113] AAWr., Incorporationes domini episcopi Rudolphi, k. 120v.

[114] F. G. Bauch, *Schlesien und die Universität Krakau im XV. und XVI Jahrhundert*, „ZfGS" 1907, Bd. 41, s. 99–180; szeroką panoramę starał się uzwględnić S. Koszyk, *„Civis opolienis sum!" Studenci opolscy na uniwersytetach europejskich do końca XVIII w.* „Kwartalnik Opolski" 1956, nr 2, s. 111–131; H. Barycz, *Śląsk i Pomorze w promieniach Uniwersytetu Krakowskiego w wieku XIV–XVIII*. W: *Alma Mater Jagiellonica. Studia i szkice z przeszłości Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 1958, s. 90–133; B. Giedosz, *Students from Opole at*

sytetu w Pradze wiadomo, że jego słuchaczami byli liczni górnoślązacy. Dla okresu 1409–1418/1419 wykazano także jednego studenta rodem z Koźla[115]. Na uniwersytet w Heidelbergu zapisał się w 1387 r. Adam z Koźla, przy nazwie miasta zanotowano krótko: „in Polonia"[116].

W takiej właśnie atmosferze kulturalnych oddziaływań czesko-morawskich, polskich i niemieckich wyrósł słynny Mikołaj z Koźla, najwybitniejszy przedstawiciel elity intelektualnej tego miasta, znany jako „kaznodzieja Czechów"[117]. Urodził się w Koźlu w 1390 r. Początki kariery tego intelektualisty śląskiego wiążą się z kolegiatą w Głogówku. Śluby zakonne złożył w czeskim klasztorze Franciszkanów w Czasławiu. Od roku 1416 przebywał w Ołomuńcu, ale pewne jest, że w tymże roku brał udział w soborze w Konstancji. Kolejnym miejscem dłuższego pobytu stał się klasztor franciszkański w Krnovie. Jeden z rękopisów podaje, że prawdopodobnie powrócił w 1428 r. do klasztoru w Głogówku, gdzie przeżył kataklizm husycki. Jest możliwe, że wraz z tamtejszymi franciszkanami przybył do Koźla, do fundowanego przez książąt klasztoru. Zostać tam miał jego pierwszym gwardianem. Zachowane w rękopisie dzieło Mikołaja z Koźla stanowi nieocenione źródło do badań nad umysłowością, obyczajowością i religijnością Śląska w czasach husyckich. W swoich kazaniach Mikołaj podejmował wiele tematów, między innymi wypowiadał się w sprawie miejsca pochówku dzieci nie ochrzczonych (wskazując na stajnię lub pole)[118]. Mikołaj dał się poznać jako przeciwnik husytyzmu i piewca dokonań cesarza Karola IV. Jego modlitewnik, będący zarazem śpiewnikiem, zawiera

---

the Jagiellonian University in the XV–XVIII th. C., „Annales Silesiae" 1960, t. 1, s. 483–489; R. L i g a c z, *Uczeni Śląska Opolskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV w.*, Opole 1964, s. 32 i n.; H. B a r y c z, *Śląsk a Uniwersytet Krakowski w dawnych wiekach*, „Zaranie Śląskie" 1964, z. 2, s. 151–168; za literaturą podaje o 21 studentach z Koźla na Akademii Krakowskiej w XV w. ostatnio L a m b r e c h t, *Die kulturellen Beziehungen...*, s. 200; P. M o r a w, *Schlesien und die mittelalterlichen Universitäten in Prag*, „ JSFUB" 1933, Bd. 34, s. 55–72; M. M a r k o w s k i, *Die wissenschaftlichen Beziehungen zwischen Oberschlesien und der Krakauer Universität im 15. Jahrhundert*. W: *Oberschlesien im späten Mittelalter. Eine Region im Spannungsfeld zwischen Polen, Böhmen–Mähren und dem Reich vom 13. bis zum Beginn des 16. Jahrhunderts*. Red. T. Wünsch, Berlin 1993; R a j m a n, *Średniowieczne Gliwice...*, s. 51.

[115] F. M a c h i l e k, *Die Schlesien an der Universität Prag vor 1409*, „AfSK" 1974, Bd. 32, s. 81–102.

[116] *Die Matrikel der Universität Heidelberg von 1386 bis 1662*, bearb. G. Toepke, Bd. 1, Neudeln 1976, s. 16.

[117] D o l a, *Dzieje Kościoła na Śląsku...*, cz. 1, s. 169; życiorys Mikołaja przedstawia w świetle najnowszych badań W. B e i n, *Nikolaus von Cosel. Geistliche Literatur im schlesisch-mährischen Raum zu Beginn des 15. Jahrhunderts*. W: *Die Anfänge des Schrifttums in Oberschlesien bis zum Frühhumanismus*, Hrsg. G. Kosselek, Frankfurt/Main 1997, s. 41–58, szczególnie s. 47–49. Ze starszej literatury: K a n t a k, *Franciszkanie polscy...*, t. 1, s. 329–330; L i g a c z, *Uczeni Śląska Opolskiego...*, s. 32–33. Brak biogramu Mikołaja w *Polskim słowniku biograficznym*.

[118] J. D r a b i n a, *Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV wieku*, Opole 1991, s. 98; inne cytaty z dzieła Mikołaja zob. s. 135, 170.

teksty niemieckie, polskie i morawskie, co jest swoistą syntezą oblicza kulturalnego miasta w średniowieczu[119]

JERZY RAJMAN

THE TOWN OF KOŹLE IN THE MIDDLE AGES

The article deals with the history of town from the first source referrences to the early-mediaeval town till the beginnings of the 16th century. Other settlements were also mentioned, which at present form the town of Kędzierzyn-Koźle (Kędzierzyn, Sławięcice, Kłodnica) and some lying nearby (Stare Koźle, Cisek, Bierawa). The town of Koźle in the 11th century was the place of Polish-Czech struggles. Later on it constituted an important frontier-point for defence of the Piast state, the seat of castellany and the centre of separate regional duchy, temporarily containing also Bytom, Pyskowice and Toszek. The article also describes the problem of town location on the strength of German law, economic and religious life (the worship of St Sigismund was very strong here), social and ethnic relations. In 1327 the duke of Bytom and Koźle, Władysław paid homage to the king of Czechs, John Luxemburczyk. Towards the end of the 15th century the town found itself under the rule of a Czech magnate Puta of Svichova, and in 1509 the last duke of Opole, from the Piast dynasty, Jan Dobry reperchased it.

Koźle was afflicted, particularly in the 15th century by numerous natural calamities, maily by fires, besides the town did not avoid plunders made by the Hussite troops. The town did not have too many inhabitants in relation to other larger cities, but in political life of the region it plaid a certain role, among others, the Upper-Silesian dukes often arranged meetings here. The fact that Polish, Czech-Moravian, German influences crossed here, and also appearence of not very numerous but economically vital Jewish population, decided about a specific cultural colour of the mediaeval town. The intellectual elite at that time descending from Koźle resided in many Silesian towns, and even in Cracow. In the years 1404–1516 26 students in all from Koźle studied at the Academy of Cracow. The most outstanding representative of this elite was famous Mikołaj (Michael) from Koźle, who lived in the 15th century, known as „preacher of the Czechs", manifesting uncompromising anti-Hussite views.

JERZY RAJMAN

KOŹLE (COSEL) IM MITTELALTER

In dem Artikel wird die Geschichte der Stadt seit den ersten historischen Überlieferungen über die frühmittelalterliche Burg bis zum Anfang des 16. Jh. geschildert. Erwähnt werden auch andere Siedlungen, die heute als Stadtviertel von Kędzierzyn-Koźle (Kędzierzyn, Sławięcice, Kłodnica) angeschlossen sind sowie die naheliegenden Ortschaften (Stare Koźle, Cisek, Bierawa). Um die

[119] O antyhusyckim nastawieniu Mikołaja zob. A. K o p a l o v a, *Spoluprace Čechů a Polaků ve Slezsku za husitskych valek*. W: *Česko-polsky sbornik vědeckych praci*, Praha 1955, s. 165. Wątpliwe jest stwierdzenie B e i n a, op. cit., s. 47, aby dopiero w Głogówku Mikołaj miał „nabyć umiejętność posługiwania się mową słowiańską". Zasadniczą rolę odegrało w tej sprawie niewątpliwie rodzinne Koźle.

Coseler Burg fanden im 11. Jh. polnisch-tschechische Kampfhandlungen statt. Später war sie ein wichtiger Grenzpunkt zur Verteidigung des Piastenstaates, Sitz der Kastellanei und das Zentrum des unabhängigen Teilfürstentums, das vorübergehend auch Bytom, Pyskowice und Toszek umfaßte. Besprochen wird die Gründung der Stadt auf deutschem Recht, das wirtschaftliche und religiöse Leben (sehr verehrt war hier Heiliger Sigismund), die sozialen und ethnischen Verhältnisse. 1327 Fürst von Beuthen und Cosel Ladislaus huldigte dem König von Mähren Johann von Luxemburg. Ende des 15. Jh. kam die Stadt unter die Regierung des mährischen Machthabers Puta aus Svichov und 1509 wurde sie vom letzten Oppelner Piastenfürsten Johann dem Guten abgekauft.

Insbesondere im 15. Jh. wurde Cosel von zahlreichen Elementarkatastrophen, vor allem von Bränden geplagt. Die Hussitentruppen haben die Stadt geplündert. Cosel zählte nicht viele Einwohner, weil in der Nähe andere große Städte lagen. Sie spielte aber eine wichtige Rolle im politischen Leben der Provinz. Hier fanden z.B. Versammlungen der oberschlesischen Fürsten statt. Die polnischen, tschechisch-mährischen, deutschen aber auch jüdischen (insbesondere im ökonomischen Leben) Einflüsse entschieden über die eigenartige Kulturlandschaft der mittelalterlichen Stadt. Die Elite der von hier stammenden Intellektuellen wohnte in verschiedenen schlesischen Städten aber auch in Krakau. In der Krakauer Akademie studierten in den Jahren 1402–1516 insgesamt 26 Studenten aus Cosel. Als einen hervorragenden Vertreter dieser Elite kann man Mikołaj (Nikolaus) aus Cosel nennen, der im 15. Jh. lebte. Er ist als „Prediger der Tschechen" bekannt, der in seinen Ansichten kompromisslos gegenüber den Hussiten auftrat.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

MIROSŁAW CYGAŃSKI

POLITYKA CZTERECH MOCARSTW WOBEC NOWEJ ZACHODNIEJ GRANICY POLSKI PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Artykuł ten stanowi kontynuację zamieszczonego w poprzednim tomie „Studiów Śląskich" opracowania na temat: *Granica polsko-niemiecka w polityce polskiego obozu niepodległościowego (krajowej konspiracji i emigracji na Zachodzie) i środowisk komunistycznych z ZSRR i w Polsce w czasie II wojny światowej*, obrazując sprawę polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w orientacjach politycznych Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii, USA i Francji w wymienionych w tytule okresie.

GRANICA ZACHODNIA POLSKI W POLITYCE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Poparcie polityczne rządu ZSRR oraz współdziałanie wojskowych organów okupacyjnych Armii Czerwonej w czasie konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie i ustaleń konferencji w Poczdamie umożliwiło objęcie ziem zachodnich przez polską administrację w 1945 r.[1]. Zdecydowane stanowisko Józefa Stalina, jako głównego obrońcy nowej granicy polsko-niemieckiej wzdłuż rzek Odry i Nysy Łużyckiej na konferencjach przywódców trzech mocarstw w Jałcie i Poczdamie było bardzo świeżej daty (od lata 1944 r.). Wcześniej bowiem zarówno w rozmowach Józefa Stalina z brytyjskim ministrem Anthonym Edenem w grudniu 1941 r., jak i w późniejszym memorandum zastępcy Wiaczesława Mołotowa Iwana Majskiego z 11 stycznia 1944 r. szanse tetytorialne Polski na zachodzie ko-

[1] *Teheran, Jałta, Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw* (dalej: *TJP*), Warszawa 1972, s. 476; G. R y s i a k, *Zachodnia granica Polski na konferencji poczdamskiej. Zbiór dokumentów*, Opole 1970, s. 121–126; K. S k u b i s z e w s k i, *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969, s. 64–65; T. M a r c z a k, *Granica zachodnia Polski w polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995, s. 117–118; *Radzieckie sprawozdanie ze spotkania Stalin–Eden 16 XII 1941*, „Bulletin du Comité International d'Histoire de Deuxième Guerre Mondiale" 1995, Nr 27/28, s. 24–28, s. 24–25; „Dzieje Najnowsze" 1997, nr 2, s. 134–141.

sztem Niemiec Kreml ograniczał do części południowo-zachodniej Prus Wschodnich oraz pewnych regionów Śląska (prawdopodobnie poniemieckiej prowincji górnośląskiej). W sytuacji gdy los Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej został przesądzony definitywnie na korzyść ZSRR na konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie (w grudniu 1943 r.), projekty Kremla odbudowy państwa polskiego w minimalnym rozmiarze motywowane były tradycyjną wrogością Polski do Rosji. Zmiana stanowiska J. Stalina i W. Mołotowa, latem 1944 r., na rzecz forsowania odtąd przez ZSRR przekazania Polsce rozległych poniemieckich obszarów po Odrę i Nysę, wynikała zapewne zarówno z nowego kursu sowieckiej polityki utworzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z zamiarem narzucania jego władzy na wyzwalanych ziemiach polskich, jak i z widokami na korzystny dla ZSRR podział stref wpływów w Europie.

Oczywisty sukces dla strony polskiej stanowiła poczdamska formuła Wielkiej Trójki z 2 sierpnia 1945 r. (wywalczona przez J. Stalina i W. Mołotowa przy wydatnym zaangażowaniu delegacji polskiej – w szczególności wicepremiera, Stanisława Mikołajczyka), w której ziemię aż po Odrę i Nysę Łużycką wyłączono z radzieckiej strefy okupacyjnej i przekazano polskiej administracji z upoważnieniem usunięcia z tych obszarów ludności niemieckiej. Ostateczna delimitacja zachodniej granicy Polski miała nastąpić wprawdzie na konferencji pokojowej, ale najwidoczniej chodziło tutaj o „zatwierdzenie lub ratyfikację" osiągniętych w Poczdamie porozumień. Późniejsze zacięte spory prawników, polityków i publicystów PRL i ZSRR z RFN-owskimi i państw anglosaskich wokół ostateczności lub tymczasowości postanowień układu poczdamskiego nie mogły zmienić rzeczywistości, iż granica polsko-niemiecka na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się faktem historycznym w ciągu niemal półwiecza po II wojnie światowej[2].

[2] W. La Feber, *America, Russia and the Cold War*, New York 1990, s. 25–26; L. C. Gardner, *Architects of Illusion. Men and Ideas in American Foreign Policy 1941–1949*, Chicago 1970, s. 76; tenże, *Spheres of Influence. The Great Powers Partition Europe from Munich to Yalta*, New Jersey 1992, polski przekład: *Strefy wpływów. Wielkie Mocarstwa i podział Europy. Od Monachium do Jałty*, Warszawa 1999, s. 275–279; W. Mołotow, *Zagadnienia polityki zagranicznej. Przemówienia i oświadczenia, kwiecień 1945–czerwiec 1948*, Warszawa 1950, s. 181–183; W. Zubok, K. Pleszakow, *Zimna wojna zza kulic Kremla. Od Stalina do Chruszczowa* (przekł. z ang.), Warszawa 1999, s. 50–51; C. Bartlett, *Konflikt globalny. Międzynarodowa rywalizacja wielkich mocarstw w latach 1880–1990* (przekł. z ang.), Wrocław 1997, s. 269–270; W. Wagner, *Die Entstehung der Oder-Neisse-Linie*, Stuttgart 1956; Deuerlein, *Die Einheit Deutschlands. Die Erörterungen und Entscheidungen der Kriegs und Nachkriegskonferenzen 1941–1949*, Frankfurt a/M–Berlin 1961; G. Bluhm, *Die Oder-Neisse-Linie in der deutschen Aussenpolitik*, Freiburg in Breisgau 1963, s. 145–147; H. G. Lehmann, *Der Oder-Neisse Konflikt*, München 1979, s. 39–48; F. Wilpert von, *Das Oder-Neisse Problem. Eine Europäische Aufgabe*, Leer 1968, s. 72–76; *Polen, Deutschland und die Oder-Neisse Grenze*, Berlin 1964 [?], s. 355–368; A. Klafkowski, *Granica polsko-niemiecka po drugiej wojnie światowej*, Poznań 1970, s. 12–23; tenże, *Umowa poczdamska z dnia 2 VIII 1945*, Warszawa 1960; B. Wiewióra, *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej w polityce Zachodu*, Poznań 1958, s. 55–59, 82–83; Skubiszewski, op. cit., s. 428–430; G. Labuda, *Granica zachodnia Polski. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1987, s. 291–293; J. Kokot, *Logika Poczdamu*, Katowice 1961.

Motywy tak silnego zaangażowania się ZSRR na rzecz nowej granicy polsko-niemieckiej były natury politycznej i wojskowej. Pewną, choć drugorzędną rolę odgrywały tutaj chęci zrekompensowania Polakom zagrabionych wschodnich terytoriów II Rzeczypospolitej, o czym była mowa w negocjacjach z politykami zachodnimi. Nie był to także żaden prezent J. Stalina dla Polaków. Na motywy polityczno-propagandowe dążeń Kremla w tej kwestii trafnie wskazywał w depeszy z Moskwy nt. poglądów przywódców radzieckich ambasador Averell Harriman. Stwierdzał on, że „Rosjanie usiłują usprawiedliwić grabież starego polskiego terytorium oraz swą dominację w sprawach wewnętrznych Polski hojnym oferowaniem terenów wschodnich Niemiec"[3]. Istotnie bezpośrednim celem dążeń J. Stalina i W. Mołotowa w kwestii granicy polsko-niemieckiej było utrwalenie długotrwałego antagonizmu Niemców z Polakami, w następstwie którego ci ostatni, jako słabsi, zdani byliby na pomoc i opiekę ZSRR, jako jedynego gwaranta terytorialnej integralności Polski wobec zagrożeń niemieckiego rewizjonizmu. Taka opieka sowiecka nad Polską w polityce zagranicznej stać się miała, co się sprawdziło, zasadniczym czynnikiem zniewolenia i dominacji ZSRR także w polskich sprawach wewnętrznych[4]. Wprawdzie w swych dalekosiężnych planach J. Stalin nie zmierzał do bezpośredniej aneksji Polski etnograficznej do ZSRR drogą utworzenia tzw. siedemnastej republiki sowieckiej. Zrezygnował też ze swych wcześniejszych planów z lat 1939–1940 całkowitej likwidacji Polski, kiedy to odrzucił (jesienią 1939 r.) niemieckie sugestie proponujące utworzenie kadłubowego państwa polskiego. W latach 1941/1942–1945 doszedł do wniosku, że Polacy – naród o tradycjach szlacheckich i niepodległościowych (jedyny taki obok Węgrów w Europie Środkowo-Wschodniej) powinni posiadać własne państwo. Państwo formalnie tylko niezależne, faktycznie byłoby jednak całkowicie uległe wobec Kremla dzięki narzuceniu prosowieckiego modelu ustrojowego oraz utrzymywaniu przy władzy w Polsce usłużnej komunistycznej ekipy – pewnej i lojalnej. Zarzucając koncepcje caratu z XIX w., trwałej aneksji i rusyfikacji Polski etnograficznej, tzw. Kraju Przywiślańskiego, powrócono do dalekosiężnych celów polityki rosyjskiej nakreślonych w testamencie politycznym cara Piotra I – trwałego i całkowitego podporządkowania całej Rzeczpospolitej Rosji poprzez niedopuszczenie do realizacji reform i utrzymywanie zgubnych wolności szlacheckich. Politykę taką realizowała cesarzowa Katarzyna II w latach 1764–1788, przechodząc u schyłku panowania (1792–1795) do zniszczenia Rzeczpospolitej w dwóch ostatnich rozbiorach.

Józef Stalin forsował w 1945 r. sprawę zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie jako zarazem strategicznej granicy ZSRR w sytuacji otwartości kwestii

[3] W. L e a h y, *I was there*, New York 1950, s. 314; G a r d n e r, *Strefy wpływów na arenie międzynarodowej...*, s. 289–291; *Sprawa polska w czasie II wojny światowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1964, s. 659; M a r c z a k, op. cit., s. 66–67.

[4] Ibid.

niemieckiej. Proporcjonalnie do geopolitycznej roli Polski wpływał on na tworzenie i kształtowanie jej nowego ustroju wewnętrznego, uzgadniając z ekipą polskich komunistów zasady moskiewskiego manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i reformy rolnej, a później także konstytucji PRL. Niebezpieczeństwo takiej całkowitej dominacji Sowietów nad Polską przy zniewoleniu społeczeństwa dostrzegali przywódcy polskiej emigracji niepodległościowej, występując przeciw zbyt daleko idącym przesunięciom zachodniej granicy Polski (w obawie również groźby wchłonięcia przez Polskę 8–10 mln Niemców). Znane wystąpienie premiera Tomasza Arciszewskiego z 17 grudnia 1944 r., wyrzekające się Dolnego Śląska i Pomorza Szczecińskiego, okazało się jednak nader niefortunne. Wyrzekając się części ziem zachodnich nie obroniono niczego ze wschodnich terytoriów II Rzeczypospolitej[5]. Pozostawienie Niemcom części Pomorza Zachodniego i całego Dolnego Śląska nie tylko nie złagodziłoby granicznego antagonizmu polsko-niemieckiego, ale zapewne stwarzałoby silniejszą pożywkę dla rewizjonizmu zachodniego sąsiada (tak, jak to było w okresie międzywojennym z Pomorzem Gdańskim, Wolnym Miastem Gdańskiem i podzielonym Górnym Śląskiem). Znany dziennikarz i publicysta polityczny Edmund Osmańczyk w kwestii nowej granicy polsko-niemieckiej trafnie zwracał uwagę, że opinia publiczna świata powojennego skłonna była akceptować szybkie, duże i bolesne amputacje, ale nie tolerowałaby długotrwałych jątrzących się ran[6].

Polsko-niemiecka granica na Odrze i Nysie Łużyckiej, wbrew nadziejom wyrażanym w Poczdamie, nie stała się granicą pokoju i porozumienia między Polską i Niemcami. Stała się ona natomiast – zgodnie z przewidywaniami i oczekiwaniami J. Stalina – zarzewiem długotrwałego konfliktu Polski z Niemcami Zachodnimi[7]. Trwałe porozumienia graniczne PRL z NRD (układ zgorzelecki z 6 czerwca 1950 r. i w jego następstwie delimitacja granicy[8]) nie złagodziły tego konfliktu. Polityczne spekulacje Kremla co do trwałości granicznego antagonizmu polsko-niemieckiego zbankrutowały ostatecznie dopiero u schyłku XX w. po zawarciu znanych układów Polski z RFN: traktatu warszawskiego z 7 grudnia 1970 r. o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków PRL–RFN; traktatu granicznego podpisanego 14 listopada 1990 r. w Warszawie, potwierdzającego dotychczasowy przebieg granicy między zjednoczonymi Niemcami i Rzecząpospolitą Polską; układu polsko-niemieckiego zawartego w Bonn 17 czerwca 1991 r. o do-

[5] *Sprawa polska...*, s. 656–657; M a r c z a k, op. cit., s. 65–66.

[6] E. O s m a ń c z y k, *Sprawy Polaków*, Warszawa 1946, s. 128–132.

[7] L e h m a n n, op. cit., s. 33–216; L a b u d a, op. cit., s. 295–296, 302–328.

[8] *Geneza i znaczenie Układu Zgorzeleckiego. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Krajów Socjalistycznych PAN w dniu 28 czerwca 1985 r. z okazji 35-lecia podpisanie w dniu 6 lipca 1950 r. układu między rządem Polski a NRD o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej zwanego powszechnie Układem Zgorzeleckim*. Pod red. J. Fiszera, Warszawa 1985, s. 43–109.

brym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy obu państw[9]. Wspomniane porozumienia, sankcjonując traktatowo *status quo* wzajemnych granic państwowych, stworzyły podstawy do rozwoju przyjaznych stosunków oraz współczesnej bliskiej współpracy polsko-niemieckiej.

Postawa J. Stalina i W. Mołotowa w kwestii granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej, pomimo całego zaangażowania się dyktatora sowieckiego i jego ministra w obronie i popieraniu tej linii granicznej, nie była bynajmniej, niezłomna, wbrew twierdzeniom historiografii i publicystyki PRL[10]. W Poczdamie, wieczorem 29 lipca 1945 r., w obliczu propozycji delegacji amerykańskiej dotyczącej powiązania reparacji niemieckich dla ZSRR z zachodnią granicą Polski, przywódcy radzieccy dali pierwszeństwo reparacjom, tym bardziej, że koszta kompromisu miała pokryć Polska. Józef Stalin niezwłocznie wezwał Bolesława Bieruta, który, po naradzie z resztą delegacji polskiej, wyraził usłużnie zgodę, na życzenie dyktatora, rezygnacji z Dolnego Śląska[11]. Granica polsko-niemiecka na swym południowym odcinku miała przebiegać nie wzdłuż Nysy Łużyckiej, ale wododziałem tej rzeki i rzeki Kwisy. Linia wododziału pomyślana była przez Polaków zapewne jako marża negocjacyjna, aby nie dać się zepchnąć na linię Nysy Kłodzkiej. Jednak polska gotowość do granicznego kompromisu zawisła w próżni. Dnia 30 lipca, w kolejnej rozmowie sekretarza stanu USA z W. Mołotowem, ten pierwszy poinformował radzieckiego kolegę o gotowości wyrażenia przez USA zgody na linię graniczną Nysy Łużyckiej. W zakresie reparacji oferowano ZSRR ściąganie ich z Zagłębia Ruhry w zamian za dostawę żywności i surowców ze strefy wschodniej Niemiec pod okupacją sowiecką, co J. Stalin i W. Mołotow przyjęli. Utratą Dolnego Śląska zagroził Polsce ponownie J. Stalin na przełomie czerwca-lipca 1947 r. w wypadku uczestnictwa w planie Marshalla.

W oczach Józefa Stalina, a później także Nikity Chruszczowa, problem polskich ziem zachodnich był gwarancją stałej zależności Polski od ZSRR[12]. Mecha-

---

[9] D. K o r g e r, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung 1982–1991*, Bonn 1993, s. 63–86; H. K o h l, *Ich vollte Deutschlands Einheit*, Berlin 1996, s. 19–20, 119–124, 145–148; *Polen und Deutschland, Nachbarn in Europa*, Hannover 1996, s. 34–117; D. B i n g e n, *Granica na Odrze i Nysie*. W: *Polacy i Niemcy, 100 kluczowych pojęć*. Oprac.: E. Kobylińska, A. Lawaty, S. Rüdiger, Warszawa 1996, s. 346–350; P. B e n d e r, *Niemiecka Ostpolitik*. W: *Polacy i Niemcy, 100 kluczowych pojęć*. Oprac.: E. Kobylińska, A. Lawaty, S. Rüdiger, Warszawa 1996, s. 370–376; L a b u d a, op. cit., s. 307–314; M. C y g a ń s k i, *Polityka wschodnia RFN w latach 1969–1990*, Opole 1992, s. 18–58, 164–174; t e n ż e, *Niemcy z krajów Europy Środkowowschodniej w polityce wschodniej RFN w latach 1949–1993*, Opole 1994, s. 167–198.

[10] W. K o w a l s k i, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej*, Warszawa 1965, s. 232–277; t e n ż e, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie*, Warszawa 1970, s. 512–513; E. B a s i ń s k i, R. N a z a r e w i c z, *Sojusz polsko-radziecki a zachodnia granica Polski*, Warszawa 1987, s. 30–32, 109–117; A. S c h a f f, *Nie tędy droga!* Rozm. z T. Kraśko, Warszawa 1991, s. 32–33.

[11] R y s i a k, op. cit., s. 126; S k u b i s z e w s k i, op. cit., s. 64–65; W a g n e r, op. cit., s. 173–175, 391; L e h m a n n, op. cit., s. 42–45, 125–126.

[12] K. D z i e w a n o w s k i, *Polityka w sercu Europy*, Warszawa 1995, s. 25–26; „Dzieje Najnowsze" 1993, nr 1, s. 126; „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 1994, t. 29, s. 110.

nizm podporządkowania Polski Kremlowi opierał się na dwóch filarach: 1. obecności wojsk radzieckich w PRL i zupełnemu podporządkowaniu Ludowego Wojska Polskiego (LWP) dowództwu Układu Warszawskiego; 2. założeniu ideologicznemu i politycznemu, iż między Polską i Niemcami nie może być porozumienia ani pojednania. Konflikt z Niemcami i sprawa polskiej granicy zachodniej miały stanowić fundament długotrwałej zależności Polski od ZSRR - hegemona Układu Warszawskiego. Natomiast gwarancję posiadania przez Polskę ziem zachodnich Kreml mógł cofnąć, grożąc tym zwłaszcza w czasie kryzysów społecznych w PRL. Szantaż taki Sowieci stosowali w latach: 1956–1957 (pogróżka N. Chruszczowa w 1956 r. dotycząca oddania NRD przeszło połowy ziem zachodnich wywołała przedwczesną radość w RFN, a w końcu maja 1957 r. padła groźba zmiany stanowiska ZSRR w kwestii przynależności państwowej tych ziem, wypowiedziana w rozmowach Nikity Chruszczowa i Andrieja Gromyki z delegacją państwową PRL w odpowiedzi na uwagi Józefa Cyrankiewicza o dewastacji ziem odzyskanych przez Armię Czerwoną), 1970, 1976 i na przełomie lat 1980/1981. Liczni działacze i publicyści Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) usilnie przypominali społeczeństwu, iż granica zachodnia PRL zależy wyłącznie od przychylności i dobrej woli ZSRR. W ten sposób miliony Polaków z ziem zachodnich stawały się zakładnikami utrzymania stanu uzależnienia Polski od Sowietów.

Kreml w swych dążeniach obrony i poparcia dla nowej granicy polsko-niemieckiej miał na widoku również uwierzytelnienie intencji niepopularnych w swej ojczyźnie polskich komunistów jako realizatorów piastowskich idei państwowych[13]. Później Układ Warszawski występował na zewnątrz w latach 1955–1970 jako rzecznik i gwarant zachodniej granicy Polski. Odniesiono niewątpliwy sukces legitymizacji rządów komunistycznych w PRL i zintegrowania polskiego społeczeństwa przeciw zakusom rewizjonistycznym RFN na przeszło czterdzieści lat.

Był to jednak sukces daleko bardziej znikomy od zantagonizowania stosunków polsko-niemieckich, gdyż nie zapobiegł on zgoła przesileniom i kryzysom wewnętrznym władzy komunistów w PRL w latach: 1956, 1968, 1970, 1976, 1980–1981 i ostatnim na przełomie 1988/1989, który doprowadził do upadku PRL w połowie 1989 r. Równocześnie jednak z opieką nad polskimi komunistami i aktami poparcia dla zachodniej granicy Polski, ZSRR patronował w swej okupacyjnej wschodniej strefie Niemiec komunistom i lewicowym socjaldemokratom, których partie - Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD), Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) i Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED) - głosiły w latach 1945–1947 ostry rewizjonizm wobec wschodniej granicy z Polską. Życzliwa tolerancja Kremla stanowiła zasadniczą pożywkę dla wschodnioniemieckiego

[13] B i n g e n, op. cit., s. 345–347.

rewizjonizmu, stwarzając kontrowersje terytorialne w stosunkach tej strefy z Polską i napięcia między SED i Polską Partię Robotniczą (PPR)[14].

Publiczne dyskutowanie problemu rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wywołało wystąpienie W. Mołotowa na paryskiej sesji rady ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w dniu 10 lipca 1946 r., w którym wypowiedział się on za polityczną jednością Niemiec, co stanowiło faktycznie przejaw ofensywy ZSRR w okupowanych Niemczech przeciw zachodnim mocarstwom[15]. Jesień i zima 1946 r. w Niemczech stały pod znakiem wyborów do władz gminnych i komunalnych (w strefie wschodniej w dniach 1–15 września 1946 r.) oraz do landtagów (20 października w strefie radzieckiej, a w październiku, listopadzie i grudniu 1946 r. w krajach strefy zachodniej USA). Wiosną 1947 r. akcja wyborcza objęła strefy Wielkiej Brytanii i Francji. W toku kampanii wyborczej na przełomie lat 1946/1947 poruszano kwestię rewizji granicy zachodniej Polski, zwłaszcza gdy przemówienie sekretarza stanu USA Jamesa Byrnesa 6 września 1946 r. w Stuttgarcie (zapowiedzi odbudowy federalistycznej struktury państwowej i gospodarki nowych Niemiec oraz zakwestionowanie prawomocności granicy polskiej na Odrze i Nysie Łużyckiej) rozpaliło tendencje rewizjonistyczne, lansowane szczególnie przez SPD (wystąpienia czołowych działaczy: Franza Neumanna, Hermana Luedemanna – byłego nadprezydenta Wrocławia i Kurta Schumachera) oraz SED (przemówienie Wilhelma Piecka 17 sierpnia 1946 r.[16]).

Poparcie Kremla okazane PPR przeciw SED w kontrowersjach granicznych polsko-niemieckich miało realne podłoże, wynikające z imperialnej polityki ZSRR. Siły komunistyczne w całych okupowanych Niemczech okazały się nader słabe, jak to wykazały wyniki wyborów: gminnych, komunalnych i do sejmików krajowych na przełomie lat 1946/1947. W okupacyjnej strefie radzieckiej SED, pomimo zaangażowania i poparcia władz sowieckich, nie zdołała uzyskać przewagi nad stronnictwami mieszczańskimi Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) i Niemieckiej Parii Liberalnej (LDP) w landtagach: Saksonii, Brandenburgii i Meklemburgii–Pomorza Przedniego. Przewagę kilku mandatów SED zdobyła tylko w Landtagu Turyngii. W Berlinie w wyborach komunalnych (20 paź-

[14] L e h m a n n, op. cit., s. 79–80; W. B o r o d z i e j, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 300–302; M a r c z a k, op. cit., s. 535–539.

[15] L e h m a n n, op. cit., s. 81–82; M. O v e r e s c h, *Deutschland 1945–1949. Vorgeschichte und Geschichte der Bundesrepublik*, Düsseldorf 1979, s. 114–116; E. N o l t e, *Detuschland und der Kalte Krieg*, München–Zürich 1974, s. 223–225; W. L o t h, *Die Teilung der Welt. Geschichte des Kalten Krieges 1941–1955*, München 1989, s. 147–150; J. S e r c z y k, *Podzielone Niemcy. Przegląd dziejów niemieckich od kapitulacji III Rzeszy do zjednoczenia obu państw niemieckich*, Toruń 1993, s. 36–45.

[16] M. S t o l a r c z y k, *Stanowisko Polski wobec zagadnień jedności i podziału Niemiec w latach 1944–1949*, Katowice 1989, s. 58; B o r o d z i e j, op. cit., s. 302; M a r c z a k, op. cit., s. 537–538.

dziernika 1946 r.) na listy SED głosowało 233 458 osób (29,8%) w sektorze sowieckim i 179 114 (19,8%) w sektorach zachodnich, przegrywając walnie z SPD (674 220 głosów, czyli 48,7% w sektorach zachodnich; 341 400 głosów, 43,6% w sektorze radzieckim). Zwycięstwo wyborcze w Berlinie nad CDU i LDP nie równoważyło klęski SED w rozgrywce z SPD. W okupowanych zachodnich strefach Niemiec KPD poniosła druzgocącą klęskę wyborczą[17]. Jedynie w małym kraju Badenii-Wirtembergii komuniści uzyskali ponad 10% głosów i 10 mandatów do Landtagu. W najsilniej zaludnionej Nadrenii-Westfalii, będącej wielkim skupiskiem niemieckiej klasy robotniczej, KPD uzyskała w wyborach do sejmiku (20 kwietnia 1947 r.) zaledwie 9% głosów (26 mandatów) z przeszło 5,5 mln głosujących. W katolickiej Bawarii głosowało na KPD niecałe 5% z 3,3 mln wyborców i nie uzyskano żadnego mandatu do Landtagu. W innych krajach mizerne efekty wyborcze KPD zamykały się liczbą 2–10 mandatów sejmikowych, podczas gdy SPD zdobywała 30–40% ogółu oddanych głosów. Okazało się, że przemówienie J. Byrnesa z 6 września 1946 r. wykorzystały daleko bardziej SPD i partie burżuazyjne niż KPD.

Klęska wyborcza niemieckiej lewicy na przełomie lat 1946/1947 unaoczniła J. Stalinowi i W. Mołotowowi zbliżające się niepowodzenie ofensywnej sowieckiej *Deutschlandpolitik*, prowadzonej w duchu antyzachodnim i zimnowojennym[18]. Polityka ta rozpoczęła się już w połowie sierpnia 1945 r. i nasilała się w ciągu 1946 r. Przywódcy radzieccy, licząc na szybką odbudowę Niemiec i odzyskanie przez nie znaczenia w polityce międzynarodowej – tak jak to stało się w latach 1924–1939 – zakładali, iż nowa Rzesza zwróci się przeciw swym rywalom kapitalistycznym – USA i Wielkiej Brytanii. Na Kremlu liczono również na zwycięstwo lewicy spowodowane wspomnieniami ludności o straszliwym wojennym terrorze lotnictwa anglo-amerykańskiego oraz zalaniu krajów RFN milionami uchodźców i przesiedleńców ze Wschodu. Na polecenie J. Stalina Zarząd Polityczny Armii Czerwonej, przy ścisłej współpracy z niemieckimi komunistami oraz z wykorzystaniem różnych grup antyfaszystowskich i demokratycznych, przystąpił późną wiosną 1945 r., w tajemnicy przed aliantami zachodnimi, do organizowania niemieckiego życia politycznego. Akcję tę rozpoczęto od Berlina – centrum politycznego Niemców od 1871 r. Powstałe tutaj partie i urzędy centralne miały działać pod kontrolą Kremla i funkcjonariuszy KPD (przerzucone z Moskwy antyfaszystowskie grupy „Antifa" do Berlina, Lipska, Drezna, a także Szczecina – czynne nielegalnie w strefach zachodnich). Ośrodkiem dyspozycyjnym stała się wschodnioberlińska dzielnica Karlshorst – siedziba dowództwa Armii Czerwonej i kierownictwa KPD. Józef Stalin, proklamując w Poczdamie odwrót od uzgodnionego w Jałcie

[17] O v e r e s c h, op. cit., s. 205–206, 209–210; S e r c z y k, op. cit., s. 30.

[18] R. C. R a a c k, *Polska i Europa w planach Stalina* (przekł. z ang.), Warszawa 1996, s. 81–83, 89–90, 92–96; M. C y g a ń s k i, R. L e s z c z y ń s k i, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. 2: *Lata 1919–1997*, Opole 1997, s. 97–99.

rozbicia powojennych Niemiec na małe państewka i zamiar ich zachowania w całości (za wyjątkiem dużych wschodnich obszarów), liczył na rozszerzenie sowieckich wpływów aż do Renu, dzięki pozyskaniu niemieckiej opinii publicznej.

Plany sowieckiego dyktatora wobec Niemiec wymagały rozszerzenia na cały ich obszar administracji i partii politycznych kierowanych z radzieckiego sektora Berlina. W związku z tym J. Stalin w końcu konferencji poczdamskiej postulował utworzenie centralnego rządu niemieckiego, ale nie uzyskał akceptacji prezydenta Harry Trumana i premiera Clementa Attlee. Pomimo doznanej porażki w postaci odmowy Sowietom dostępu do krajów zachodnioniemieckich, Zarząd Polityczny Armii Czerwonej i KPD kontynuowały w latach 1945/1946–1947/1948 aktywność w kierunku zdobywania władzy politycznej i ekonomicznej w całych Niemczech, odnosząc wiele ważnych sukcesów lokalnych. Wśród tych ostatnich należy wymienić: uzyskanie poparcia wielu antyhitlerowskich intelektualistów, pisarzy i filmowców oraz takich organizacji społecznych, jak: Wolne Niemieckie Związki Zawodowe, Liga Kultury, Liga Demokratyczna Kobiet, Izba Artystów sterowanych początkowo liberalnie i włączanych do pacyfistycznego i antyfaszystowskiego frontu. Front ten skupiał wielu szczerych antyfaszystów.

Niemniej nadzieje i spekulacje polityczne Kremla w kwestii niemieckiej zawiodły. Niemcy z okupowanych stref zachodnich zwracali się właśnie przeciw ZSRR, jako głównemu zwycięzcy nad III Rzeszą oraz mocarstwu, które wymusiło zgodę aliantów zachodnich na granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, a także wymagało od pokonanych i okupowanych Niemiec spłat olbrzymich odszkodowań wojennych. Uchodźcy i przesiedleńcy ze Wschodu nienawidzili wprawdzie Polaków, Czechów i Serbów, ale pamiętali dobrze Rosjanom terror (porwania, wygnania, morderstwa), masowe gwałty dziewcząt i kobiet, i wielkie rabunki mienia cywilnego ze strony Armii Czerwonej, popełnianych na niemieckiej ludności cywilnej Niemiec Wschodnich w czasie działań wojennych, a zwłaszcza w pierwszych miesiącach pokoju. Terror (masowe aresztowania i egzekucje), brutalność i rabunki Armii Czerwonej w strefie wschodniej zrażały niemiecką opinię publiczną, którą J. Stalin chciał pozyskać. Związek Radziecki, domagając się z wielkim naciskiem spłat ogromnych reparacji wojennych, zrażał do siebie zbiedniałą i wynędzniałą cywilną ludność niemiecką. Ponadto zasadniczym błędem polityki niemieckiej J. Stalin i W. Mołotowa stało się ignorowanie Francji i jej stosunku do Niemiec. Józef Stalin w Poczdamie zapowiadał „wykończenie się" Francji aż na lat piętnaście. Polityka antyniemiecka miała wszelkie szanse powiązania Francji ze Związkiem Radzieckim. Natomiast głoszone przez Kreml hasła odbudowy jednolitych Niemiec popychały Francję w ramiona Anglosasów. Połączenie stref okupacyjnych USA i Wielkiej Brytanii w Bizonię (z dniem 1 stycznia 1947 r.) przy słabej opozycji Francji, a następnie przyłączenie strefy francuskiej i powstanie Trizonii (8 kwietnia 1949 r.) zostało zrealizowane pomimo ostrych protestów ZSRR i propagandy komunistycznej o rozbiorze Niemiec.

W ten sposób rządzący w Polsce komuniści stali się dla Kremla pewniejszym elementem od komunistycznych eksperymentów w Niemczech. W obliczu zarysowującego się konfrontacyjnego kursu polityki zagranicznej USA, priorytetami w polityce Kremla były: umacnianie strefy wpływów sowieckich w Europie Środkowo-Wschodniej oraz zabezpieczanie granicy na Odrze i Nysie jako najkrótszej linii polityczno-strategicznej[19]. Przemówienie J. Byrnesa wykorzystano dla propagandy przeciw anglo-amerykańskiemu i niemieckiemu imperializmowi, która miała wzmacniać „sojusz" polsko-sowiecki, podczas gdy wrogość do Niemców służyłaby neutralizowaniu antykomunistycznych resentymentów i prozachodnich sympatii Polaków.

Przykrą niespodzianką dla kół rewizjonistycznych w Niemczech stało się oświadczenie W. Mołotowa z 16 września 1946 r. stwierdzające, że rząd ZSRR, w oparciu o decyzje poczdamskie, uważa granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną i odrzuca wszelkie projekty jej rewizji. Stanowisko W. Mołotowa potwierdził J. Stalin w końcu października 1946 r. Jednak głosy rewizjonistów SED nie umilkły na przełomie lat 1946/1947[20]. Max Fechner i Otto Grotewohl dystansowali się od oświadczenia W. Mołotowa i potwierdzali zakusy rewizjonistyczne SED. Strona polska zajęła zdecydowane stanowisko w kwestii granicy i problemu niemieckiego w przemówieniu sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (KC PPR) Władysława Gomułki, wygłoszonym we Wrocławiu w połowie października 1946 r.[21]. Symptomy wycofywania się SED z dotychczasowego stanowiska rewizji granicy polsko-niemieckiej zaznaczyły się latem i jesienią 1947 r.[22]. Wpłynęły na to niewątpliwie: pogłębianie się podziału Niemiec i zbliżająca się zimna wojna oraz zależność strefy wschodniej od dostaw polskiego węgla i żywności. Jednak władze SED dopiero 3 grudnia 1947 r. ogłosiły oświadczenie uznające granicę polską na linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej.

Obok polityki, tak o zniewoleniu Polski, jak i o zaangażowaniu i poparciu ZSRR dla jej granicy z Niemcami na Odrze i Nysie Łużyckiej, decydowały również motywy natury militarnej – strategiczne i operacyjne. Polska leżała na głównym kierunku globalnych interesów Kremla i przez jej terytoria, a zwłaszcza ziemie zachodnie, przechodziły ważniejsze linie komunikacji lądowej do Niemiec Wschodnich i stacjonującej tam półmilionowej armii okupacyjnej[23]. Polska była też najludniejszym satelitą Związku Radzieckiego i jej siły zbrojne mogły odegrać

[19] L e h m a n n, op. cit., s. 83–86.

[20] M a r c z a k, op. cit., s. 539–540.

[21] „Głos Ludu" 1946 z 16 IX; W. G o m u ł k a, *Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1964, s. 253–254.

[22] L e h m a n n, op. cit., s. 211–212; E. B a s i ń s k i, *Od Lublina do Zgorzelca. Współdziałanie Polski i ZSRR w rozwiązywaniu problemu niemieckiego*, Warszawa 1980, s. 460–465.

[23] Z. B r z e z i ń s k i, *Myśl i działanie w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1989, s. 19–21; T. Ż e ń c z y k o w s k i, *Polska Lubelska 1944 r.*, Wrocław 1989, s. 171–173; E. N a l e p a, *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Warszawa 1995, s. 6–7.

istotną rolę w operacjach zaczepnych lub obronnych na kluczowej osi europejskiego teatru wojennego. Ziemie zachodnie RP stały się szybko silnie rozbudowanymi bazami militarnymi Armii Czerwonej oraz zapleczem wojskowym tej okupacyjnej armii w Niemczech Wschodnich. W pierwszym półroczu 1945 r. stacjonowało w Polsce przeszło milion żołnierzy sowieckich, rozmieszczonych najliczniej na ziemiach odzyskanych. Około 300 sowieckich komend wojskowych stanowiło wyodrębnioną sieć administracji wojskowej, funkcjonującej niezależnie od władz polskich i nie liczących się z administracją RP, aczkolwiek pozostawały one na całkowitym utrzymaniu polskim, nie płacąc nic za wyżywienie, kwatery i zajmowane tereny[24]. Był to okres zarówno samowoli soldateski, jak i najgorszego rabunku Polski, a zwłaszcza ziem zachodnich, gdzie fabryki ogołacano z maszyn i urządzeń technicznych i wywożono jako łupy wojenne do Rosji. Przeciw rabunkowym rekwizycjom i „dzikim wywózkom" – dokonywanym na ziemiach zachodnich w imię „zdobyczy wojennych" pod patronatem dowódcy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej (PGWAR) marszałka Konstantego Rokossowskiego – protestowały w Moskwie komunistyczne władze polskie. Między innymi w końcu lipca 1945 r. udało się uchronić od demontażu i wywózki do ZSRR 144 obiekty przemysłowe z Dolnego Śląska[25]. W sumie zdemontowano i wywieziono z ziem odzyskanych na przełomie lat 1945/1946 przeszło 1/3 ogólnej liczby fabryk o wartości ok. 500 mln dolarów[26]. Sowiecka grabież mienia poniemieckiego z ziem zachodnich trwała nadal po zawarciu w Moskwie, 16 lipca 1945 r., umowy Polski z ZSRR w sprawie odszkodowań. Kres tym rabunkom położyły dopiero energiczne protesty W. Gomułki, skierowane bezpośrednio do J. Stalina oraz kategoryczne rozkazy dyktatora.

Pomimo odpływu części wojsk sowieckich z Polski, znaczące ich siły (przeszło 20 dywizji, w tym dwie – pancerna i zmechanizowana, liczebności łącznej kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy) pozostały nadal w kraju, skupiając się głównie na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Z wojsk byłego 2. Frontu Białoruskiego utworzono w lipcu 1945 r. Północną Grupę Wojsk Armii Radzieckiej pod dowództwem marszałka Konstantego Rokossowskiego z siedzibą sztabu w Legnicy[27]. Był

[24] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*. Kom. red.: A. Czarnocka i in., t. 5: *Październik 1944–lipiec 1945*, Wrocław 1991, s. 417–418; Żeńczykowski, op. cit., s. 171–173; K. Różański, *Śladem wspomnień i dokumentów (1943–1948)*, Warszawa 1988, s. 285–290; T. Pióro, *Generałowi Dubyninowi do sztambucha*, „Gazeta Wyborcza" 1992 z 30 I; Z. Ostrowski, *Pożegnanie z armią. Rozmowy M. Szczepkowskiego z generałem ..., pełnomocnikiem rządu do spraw pobytu w Polsce wojsk byłego ZSRR*, Warszawa 1992, s. 37–44.

[25] E. Dmitrów, *Bilans otwarcia*, Warszawa 1992, s. 150–151.

[26] A. Jezierski, *Historia gospodarcza Polski Ludowej. 1944–1985*, Warszawa 1988, s. 90; Pióro, op. cit.

[27] T. Żeńczykowski, *Dramatyczny rok 1945*, Wrocław 1990, s. 175–176; A. Bliss-Lane, *Widziałem Polskę zdradzoną*, Warszawa 1984, s. 110; W. Białkowski, *Rokossowski. Na ile Polak*, Warszawa 1994, s. 144–148; Ostrowski, *Pożegnanie z armią...*, s. 15–16; M. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu! Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000, s. 27–39.

to silnie rozbudowany okręg wojskowy, liczący latem 1945 r. paręset tysięcy żołnierzy w granicach 300–500 tys. (w tym przeszło 100 tys. we Wrocławiu). W ciągu 1946 r. stan liczebny zmniejszył się prawdopodobnie do 100 tys. żołnierzy.

Duże garnizony zajęły lepsze budynki i całe dzielnice mieszkaniowe miast Legnicy (ok. 30% przedwojennej najlepszej zabudowy), Świętoszowa, Świdnicy, Brzegu, Oleśnicy, Żagania, Szprotawy, a także Wrocławia, Szczecina, Kołobrzegu i Białogardu. Zajęto duży obszar na południe od Szczecinka z miastem Borne Sulinowo oraz przejęto lotnisko i port w Świnoujściu, a także dużą część miasta. W samej Legnicy administracja wojskowa i cywilna K. Rokossowskiego zajęła już w początkach lipca 1945 r., bez porozumienia z władzami polskimi, południową i lewobrzeżną nad rzeką Kaczawą część miasta, stanowiącą ok. 30% jego zabudowy. Wysiedlono stąd przeszło 5 tys. Polaków. W tym „Kwadracie" przebywało stale 2,5 tys. żołnierzy radzieckich oraz 12–15 tys. Rosjan – pracowników cywilnych i rodzin wyższych oficerów. Gdy nie mieszczono się już w legnickim „Kwadracie" PGWAR zajęła dodatkowo większość budynków publicznych i ponad 1000 mieszkań rozrzuconych w całej Legnicy. Sam K. Rokossowski ze swym sztabem rezydował w pałacu koło miasta. Komenda garnizonu i więzienie wojskowe ulokowały się w poniemieckim kompleksie sądowym przy ul. Gwarnej, drugie takie więzienie było przy ul. Żołnierskiej, a sąd i prokuratura PGWAR miały siedzibę w dawnym szpitalu. „Kwadrat" stanowił w Legnicy swoiste miasto w mieście. Rosjanie posiadali tutaj własne szkolnictwo (3 przedszkola i 2 szkoły średnie), księgarnię i drukarnię (codziennie wychodziła gazeta pt. „Znamia Pobiedy"), centralę telefoniczną, sklepy, piekarnię, zakłady fryzjerskie i fotograficzne. Centrum towarzyskie i kulturalne stanowił okazały Dom Oficera Armii Radzieckiej (usytuowany w dawnym gimnazjum żeńskim), w którym funkcjonowały: kino, biblioteka, sala koncertowa, kawiarnia i restauracja, liczne kółka zainteresowań oraz Zespół Pieśni i Tańca PGWAR. W rękach Rosjan pozostawały w latach 1945–1946: elektrownia i wodociągi miejskie, rzeźnia, wiele fabryk i warsztatów rzemieślniczych, a nawet park legnicki. Dopiero wiosną 1947 r. zabiegi delegatury rządu RP przy PGWAR osiągnęły sukces przekazania wspomnianych instytucji miejskich zarządowi miasta Legnicy, a placówek gospodarczych także administracji polskiej. W więzieniach Legnicy przebywali zarówno aresztowani żołnierze radzieccy, jak i uwięzieni Polacy – byli żołnierze Armii Krajowej (AK), których w większości deportowano na Wschód do ZSRR. Wyroki śmierci, które zapadły w prokuraturze PGWAR wykonano na miejscu w celach więziennych przy ul. Gwarnej.

Szczecin i Świnoujście stanowiły również przykłady wyjątkowych trudności w przejmowaniu przez Polaków zachodnich miast i miejscowości z rąk wojskowej administracji radzieckiej[28]. Ludność niemiecka w Szczecinie (latem 1945 r. –

[28] P. Zaremba, *Walka o polski Szczecin*, Warszawa 1986, s. 133–390; K. Kozłowski, S. Krzywicki, *Historyczna droga do polskiego Szczecina. Wybór dokumentów i opracowań*, Szczecin 1988, s. 88–113; L. Bartelski, *Krzyż AK*, Warszawa 1985, s. 142–143.

83 765 Niemców wobec 7533 Polaków) oczekiwała na ogłoszenie go wolnym miastem. Grasowały tutaj tajne grupy Wehrwolfu (złożone z byłych żołnierzy SS i Wehrmachtu), które napadały na linie kolejowe i magazyny. Do oporu wobec władz polskich wzywał landrat Hans Geiss, urzędujący w Policach i popierany przez niemieckich komunistów z grupy Antifa, przy życzliwości wojskowych czynników radzieckich. Mimo przejęcia Szczecina przez Polaków już 30 kwietnia 1945 r. musieli oni pod presją administracji marszałka Georgija Żukowa dwukrotnie opuścić Szczecin w maju i czewcu 1945 r. Polacy powrócili tutaj ostatecznie 5 lipca 1945 r., przejmując władzę w mieście. Wojsko Polskie zlikwidowało grupy podziemia pohitlerowskiego. Energia i operatywność pełnomocnika rządu i później wojewody podpułkownika Leonarda Borkowicza i prezydenta miasta Piotra Zaremby nadały Szczecinowi charakter polski. W rękach sowieckich pozostawały do września-października 1947 r. port Szczecina i enklawa sąsiednich Polic. Dzierżawiona przez Rosjan strefa wolnocłowa portu szczecińskiego oraz dwa ostatnie baseny portowe zostały oddane Polakom w latach 1954–1955. Rosjanie utrzymali natomiast do 1993 r. Bazę Marynarki Wojennej w Świnoujściu.

Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej zajmowała bezprawnie wiele szpitali i sanatoriów oraz pałaców i zamków. Faktycznie tworzyła ona na ziemiach zachodnich udzielne księstwo ze stolicą w Legnicy (zwanej przez Rosjan „małą Moskwą"), które obszarowo obejmowało czwartą część Polski[29]. Wojska radzieckie tej grupy, z K. Rokossowskim na czele, czuły się i poczynały sobie jakby stacjonowały nie w Polsce, ale w okupowanej strefie Niemiec Wschodnich. Konstanty Rokossowski pozostawał faktycznie czynnikiem współrządzącym i często nadrzędnym w Polsce Zachodniej i Północnej (m.in. w kwestiach wysiedleń Niemców i osadnictwa Polaków). Z jego sztabu w Legnicy płynęły do polskich wojewodów i starostów groźne polecenia, a często zmiany ich podjętych już decyzji. Nie omijała również ziem zachodnich terrorystyczna aktywność w Polsce sowieckiej policji politycznej – przyfrontowych formacji Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych/Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego (NKWD/NKGB) oraz grup operacyjnych SMERSz (w zakresie kontrwywiadu). Masowo aresztowano i deportowano do Rosji obywateli polskich – żołnierzy AK oraz osoby podejrzane o udzielanie pomocy polskim partyzantom i aktywność wywiadowczą. W roku 1944 NKWD aresztowało i deportowało do ZSRR ogromną większość z 50 tys. ujawniających się żołnierzy AK z terenów na wschód od Wisły. W połowie 1945 r. sowiecka policja polityczna więziła co najmniej 60–65 tys. Polaków (16 289 żołnierzy AK przebywało w 18 obozach NKWD w ZSRR). W czasie od stycznia 1945 do sierpnia 1946 r. 64. Dywizja Wojsk Wewnętrznych NKWD aresztowała ponad 47 tys. osób, zabijając 1975 żołnierzy podziemia. Oddziały NKWD / NKGB i SMERSz prowadziły zarówno bezpośrednią akcję terro-

[29] R ó ż a ń s k i, op. cit., s. 285–290; B i a ł k o w s k i, op. cit., s. 148–150.

ru, jak i sterowały działalnością represyjno-terrorystyczną wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa i ich organów. W ciągu 1946 r. sowiecka i polska policja polityczna uwięziły przeszło 100 tys. osób. Następnie od stycznia do września 1947 r. krajowy komunistyczny aparat bezpieczeństwa aresztował 32 834 osoby. Obecność i terrorystyczna aktywność sowieckiej policji i radzieckiego wojska w Polsce stanowiły zasadniczy argument za rezygnacją z walki czynnej z narzucanym reżimem. Jednak walka podziemia niepodległościowego z faktycznymi sowieckimi okupantami w latach 1945–1947 trwała.

Terror sowiecki i krajowy komunistyczny w Polsce uderzył silnie w środowiska Górnoślązaków – narodowości tak polskiej, jak i niemieckiej, których wielu deportowano (ok. 25 tys. górników) do pracy niewolniczej w ZSRR. Miejscem licznych zbrodni stały się obozy usytuowane na Górnym Śląsku (w Mysłowicach, Świętochłowicach, Jaworznie, Bytomiu) i Opolszczyźnie (w Łambinowicach, Opolu i Blachowni).

Przeciw samowoli terrorystycznej wobec obywateli polskich ze strony NKWD/NKGB i SMERSz, a także sądów Armii Czerwonej, protestował energicznie W. Gomułka w licznych pismach do K. Rokossowskiego. Praktyki takie ujawniał i piętnował naczelny dowódca Wojska Polskiego (WP) Michał Rola-Żymierski w korespondencji do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) z 25 stycznia 1945 r.

Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w zamierzeniach J. Stalina miała stanowić „siłę drugiego rzutu" w konflikcie zbrojnym z Zachodem, mającą wspierać atak na RFN Zachodniej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z NRD, po przełamaniu frontu przeciwnika na Łabie. Natomiast w wypadku przełamania obrony radzieckiej na Łabie wojska PGWAR miały działać w przeciwnatarciu i stworzyć pomyślne warunki dla dalszych operacji nadchodzących wojsk sowieckich z pogranicznych Okręgów Wojskowych Nadbałtyckiego i Białoruskiego. Do ataku na RFN nie doszło, gdyż Kreml, pomimo pogróżek, wolał nie ryzykować wojny z USA. Natomiast aktualnym pozostało do końca drugie zadanie wojsk PGWAR – ochrony sowieckich interesów w PRL, czyli pilnowania Polaków i udaremniania z ich strony wszelkich prób zrywania więzów satelickich. W związku z takim zadaniem skierowano przeciw Polsce w październiku 1956 r. oddziały PGWAR dowodzone przez generała pułkownika Kuźmę Galickiego (1955–1957/1958). W dniach 18–19 października 1956 r. wielka pancerna i zmotoryzowana kolumna PGWAR wyruszyła z Legnicy docelowo do Warszawy; jej czołówki dotarły do Henrykowa i Łomianek oraz do Łęczycy i Gostynina[30]. Pododdział łączności zapędził się jeszcze 20 października na Wolę w Warszawie. Na

[30] B i a ł k o w s k i, op. cit., s. 262–272; A. C z u b i ń s k i, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992, s. 309–310; A. P a c z k o w s k i, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 302–303; K r o g u l s k i, op. cit., s. 29–31; J. E i s l e r, *Zarys historii politycznej Polski w latach 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 70–71.

lotnisku w Łęczycy urządzono polowe miejsce postoju dowództwa całej PGWAR, dołączył tutaj zaraz jako głównodowodzący marszałek Iwan Koniew, który przybył do Warszawy z delegacją N. Chruszczowa 19 października. Sowieckie jednostki pancerne dywizji PGWAR w Kołobrzegu posuwały się w kierunku Bydgoszczy. Równocześnie marszałek K. Rokossowski – minister obrony narodowej i naczelny dowódca LWP (od listopada 1949 r.) zarządził przesunięcie w kierunku stolicy niektórych jednostek Wojska Polskiego. Kolumny piechoty zmotoryzowanej i czołgów z polskich jednostek w Legionowie, Kazuniu i Modlinie, dowodzone przez oficerów sowieckich, na rozkaz K. Rokossowskiego posuwały się na Warszawę. Celem takich „manewrów" było spacyfikowanie Warszawy w czasie obrad VIII Plenum KC PZPR, kiedy to kierownictwo Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) z Nikitą Chruszczowem na czele, obawiało się polskiego buntu i wystąpienia PRL z Układu Warszawskiego.

Przygotowania do ewentualnej pacyfikacji stolicy podjął również Franciszek Andriejewski, dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego (1954–1955/1956) na zebraniu oficerów garnizonu stołecznego w Cytadeli Warszawskiej w dniu 19 października 1956 r. Przygotowano listę 700 osób przewidzianych do aresztowania i internowania, jako głównych zwolenników przemian demokratycznych w Polsce, co było zasługą najbardziej prosowieckiej frakcji natolińskiej w PZPR. Zamierzenia Kremla dokonania puczu wojskowego przeciw polskim władzom państwowym i naczelnym instancjom PZPR spotkały się także ze zdecydowanymi oporami w LWP ze strony: marynarki wojennej (kontradmirał Jan Wiśniewski nie wpuścił na wody terytorialne Zatoki Gdańskiej flotylii radzieckiej z krążownikiem „Żdanow"), lotnictwa (groźba bombardowania kolumn pancernych idących na Warszawę przez eskadrę lotniczą w Poznaniu generała Jana Frey-Bieleckiego), Wojsk Obrony Wewnętrznej i jednostek Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) pod dowództwem generałów: Wacława Komara i Włodzimierza Musia w stolicy (obsadzenie przez KBW ważnych strategicznie obiektów). Realizacja zamachu spotkałaby się ze zbrojnym oporem części wojska oraz robotników i ludności Warszawy. Wprawdzie N. Chruszczow uzyskał poparcie NRD i Czechosłowacji dla zbrojnej interwencji w Polsce, ale przeciwne okazywały się tutaj Chiny, a ze stanowiskiem Pekinu liczono się w Moskwie. Ostatecznie N. Chruszczow – pomimo antypolskich podżegań ze strony Wiaczesława Mołotowa i Anastaza Mikojana – w następstwie rozmów z Władysławem Gomułka i Edwardem Ochabem w warszawskim Belwederze (19 i w nocy z 19 na 20 października 1956 r.) zrezygnował z ingerencji wojskowej w Polsce. Na interwencję W. Gomułki N. Chruszczow polecił K. Rokossowskiemu nakazać J. Koniewowi „zaprzestania manewrów". Przywódca radziecki pogodził się również z kandydaturą W. Gomułki na pierwszego sekretarza KC PZPR. Pokrętne i kłamliwe próby obrony wspomnianych manewrów na VIII Plenum KC PZPR ze strony K. Rokossowskiego spowodowały żałosną klęskę marszałka w wyborach do no-

wego Biura Politycznego. Pomimo zabiegów „Natolińczyków" był jedynym kandydatem, który odpadł, uzyskując najmniejszą liczbę głosów (23).

Konstanty Rokossowski został odwołany przez Sejm PRL na wniosek premiera J. Cyrankiewicza ze stanowisk wicepremiera i ministra obrony narodowej, 13 listopada 1956 r., a dwa dni później, tj. 15 listopada, opuścił Polskę[31]. W ślad za nim w końcu 1956 r. oraz w latach 1957–1958 opuściło Wojsko Polskie 26 generałów i 50 wyższych oficerów sowieckich (sprowadzonych w liczbie 269, w tym 35 generałów, przez K. Rokossowskiego). Między innymi wyjechał niedoszły pacyfikator Warszawy generał F. Andriejewski.

Anomalię funkcjonowania sowiecko-wojskowego księstwa udzielnego w Legnicy i jego faktycznych współrządów na ziemiach zachodnich (zwłaszcza na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim) usunęła dopiero umowa rządów ZSRR i PRL z 17 grudnia 1956 r. o statusie prawnym wojsk radzieckich stacjonujących czasowo w Polsce[32]. Porozumienie to formalnie zapewniało administracji polskiej suwerenność działań w dzielnicach zachodniej i północnej Polski. Odzyskano wiele obiektów i niektóre dzielnice miast, PGWAR utrzymywała jednak większość zajmowanych dotychczas obiektów i dzielnic miejskich. Strona radziecka, wykorzystując umiejętnie luki i niedomówienia w statusie, samowolnie wzmacaniała liczebność wojsk PGWAR oraz uzbrajała swe siły zbrojne w PRL według norm ofensywnych „pierwszego rzutu". Dalsze porozumienie wojskowe PRL–ZSRR z 26 października 1957 r. stwarzało podstawy do stacjonowania wojsk radzieckich w Polsce na równi z pobytem wojsk NATO w państwach Europy Zachodniej. Wojska sowieckie PGWAR w liczbie ok. 62–66 tys. żołnierzy (w tym: 40 tys. – wojska lądowe, 17 tys. – lotnictwo, 7 tys. – marynarka wojenna) pozostawały, dyslokowane na obszarach 15 województw w 59 miejscowościach z garnizonami. Większość wojsk lądowych skupiała się w dwóch najważniejszych garnizonach w: Świętoszowie na terenie województwa zielonogórskiego (ponad 12 tys. żołnierzy z dywizją pancerną liczącą 320 nowoczesnych czołgów T-80 i pułkiem artylerii rakietowej, a także 5 tys. Rosjan cywilnych) oraz w Bornem Sulinowie w województwie koszalińskim (12–18 tys. żołnierzy, w tym dywizja zmechanizowana i brygada rakiet operacyjno-taktycznych oraz 6,5 tys. rosyjskiej ludności cywilnej). W Strachowie k. Żagania stacjonował formalnie szkolny pułk czołgów PGWAR. Faktycznie usytuowano tutaj jedno z największych ich skupisk w całej Europie Środkowej. Wojska lotnicze rozlokowano na 8 lotniskach wzdłuż zachodniej granicy Polski w: Chojnie, Kluczewie, Bagiczu na Pomorzu Zachodnim, Szprotawie i Żaganiu na ziemi lubuskiej, Krzywej, Legnicy i Brzegu na Śląsku. W Świnoujściu pozostała do 1993 r. 24. Brygada Kutrów Rakietowo-Tor-

[31] B i a ł k o w s k i, op. cit., s. 273–296; N a l e p a, op. cit., s. 149–215.

[32] *Polska Ludowa a Związek Radziecki 1944–1974. Zbiór dokumentów i materiałów*, Warszawa 1974, s. 203–210; Z. H i r s z, *Polska między drugą a trzecią Rzeczpospolitą 1944–1989*, Białystok 1993, s. 19.

pedowych. Dowodem posiadania przez Rosjan broni jądrowej w Polsce stały się odkryte w 1992 r. silosy dla rakiet z głowicami jądrowymi w: Trzemesznie Lubuskim oraz w Buszynie i Dobrowie w Koszalińskiem. Siedziby głównych garnizonów sowieckich wyłączono z podziału administracyjnego Polski, a nawet nie wymieniano ich w urzędowych spisach miejscowości. Polsko-radzieckie porozumienia wojskowe z lat 1956–1957 i dalsze szczegółowe nie przewidywały zgoła takiej eksterytorialności PGWAR i jej głównych sił w PRL. Sowieci tu jednak narzucali praktykę zwyczajową, a Polacy na ogół bali się protestować. Dopiero ewakuacja z Polski 30 tys. oddziałów PGWAR generała Wiktora Dubynina w ciągu 1992 r. oraz jej ostatniej grupy – 7 tys. żołnierzy w 1993 r. uwolniła suwerenną już III Rzeczypospolitą, a w szczególności jej ziemie zachodnie i północne, od tak uciążliwego czynnika militarnego[33].

W zamierzeniach i planach Układu Warszawskiego z lat 1961–1962 (okresy nasilenia kryzysu berlińskiego 1958/1959 i 1960/1961 oraz kryzysu kubańskiego z 1962 r.) z polskich ziem zachodnich miało nastąpić w wypadku wojny uderzenie inwazyjne na Europę Zachodnią, zwłaszcza przeciw północno-zachodnim krajom RFN (Północnej Nadrenii-Westfalii, Hamburgowi, Bremie, Szlezwigowi-Holsztynowi) oraz Danii (Półwyspowi Jutlandzkiemu), a także Luksemburgowi, Belgii i Francji[34]. Trzon sił inwazyjnych stanowić miała 400 tys. Zachodnia Grupa Wojsk Radzieckich w NRD (w składzie 6 armii w tym 2 pancerne i 2 lotnicze), atakująca zachodnie kraje RFN, Luksemburg, Belgię i Francję (kierunki uderzeń – Essen, Luksemburg, Bruksela i Lyon). Na prawym skrzydle Front Polski w składzie dwóch armii pod dowództwem generała Zygmunta Duszyńskiego (dowódcy wojsk lądowych LWP) uderzyć miał poprzez Hamburg na Danię, aż po jej północne granice z odnogą na wyspie Bornholm (kierunki uderzeń: Hamburg, Brema, Bornholm). Całkowite opanowanie Morza Bałtyckiego miało nastąpić poprzez okupację Danii i Norwegii (desant sowiecki). Na lewym skrzydle dwie armie czechosłowackie (Grupa Wojsk ČSR) miały atakować w kierunku Monachium, a następnie Bordeaux. Dwie armie NRD pozostawały w odwodzie, sowieckiego naczelnego dowódcy operacji inwazyjnej marszałka Andrieja Greczki. Wojska Węgier, Rumunii i Bułgarii miały wejść w skład południowego sektora Układu Warszawskiego, prowadzącego działania na Bałkanach i Półwyspie Apenińskim. Hiszpania, nie będąca członkiem NATO oraz Wielka Brytania z nieznanych przyczyn nie zostały objęte operacją inwazyjną. Ofensywę sił zbrojnych

[33] A. D u d e k, *Pierwsze lata III Rzeczpospolitej 1989–1995. Zarys historii politycznej Polski*, Kraków 1977, s. 69, 154–155, 213–214, 253; O s t r o w s k i, *Pożegnanie z armią...*, s. 103–152.

[34] T. P i ó r o, *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945–1968. (Wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994, s. 341–352; t e n ż e, *Gra wojenna w Wünsdorfie. Inwazja na Europę*, „Historia i Życie" dod. „Życia Warszawy" 1991, nr 12; J. N o w a k - J e z i o r a ń s k i, *Patriotyzm w cieniu Kremla*, „Gazeta Wyborcza" 1998 z 23 II; N o l t e, op. cit., s. 244–248, 473–478, 486–493.

Układu Warszawskiego na Europę Zachodnią przerabiano w grze wojennej na mapach na konferencji zorganizowanej wczesną jesienią 1961 r. w Kossen-Wiensdorfix k. Berlina (w siedzibie dowództwa Grupy Wojsk Radzieckicj w NRD) przez radziecki sztab generalny (pod kierownictwem ministra obrony ZSRR marszałka Rodiona Malinowskiego i naczelnego dowódcy wojsk Układu Warszawskiego marszałka Andrieja Greczki) z udziałem najwyższych władz wojskowych PRL, ČSR i NRD. Koncepcję ofensywy oparto na uderzeniach jądrowych i trzykrotnej przewadze sił Układu Warszawskiego nad wojskami NATO. Za pierwszym uderzeniem miał nastąpić drugi rzut strategiczny, zapewniający Sowietom miażdżącą przewagę i szybkie dotarcie do Atlantyku. W tym drugim rzucie miało przewalić się z Rosji przez Polskę dwa miliony wojska. NATO miało zapobiec klęsce jedynie uderzeniami nuklearnymi, które zniszczyłyby szlaki komunikacyjne prowadzące przez ziemie polskie, zamieniając kraj w radioaktywną pustynię, a także zdziesiątkowałyby armie inwazyjne. Kreml u schyłku rządów N. Chruszczowa oparł się pokusie sukcesu i cofnął się przed ryzykiem trzeciej wojny światowej.

Agresywną operację „Dunaj" zrealizowali z Dolnego Śląska w dniach 21–22 sierpnia 1968 r. – ZSRR i satelici z Układu Warszawskiego, w tym NRD i PRL, przeciw sojuszniczej Czechosłowacji[35], dokonującej w ciągu 1968 r. przemian demokratycznych. W toku przygotowań do najazdu na Czechosłowację ze strony: Grupy Wojsk Radzieckich w NRD (5 armii ogólnowojskowych i 1 powietrzna) oraz Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej na terenie Polski (utworzyły front centralny) oraz Wojsk Południowych (front południowy karpacki z Grupą Operacyjną „Batalion") w Legnicy usytuowały się: Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego z naczelnym dowódcą marszałkiem Iwanem Jakubowskim (1967–1976) i Główne Dowództwo Operacji „Dunaj" z generałem armii Jurijem Pawłowskim. Legnica stała się ośrodkiem rozkazodawczym zarówno dla wojsk sowieckim, jak i posiłkowych jednostek NRD, Polski (II Armia WP pod dowództwem generała Floriana Siwickiego, dowodzącego Śląskim Okręgiem Wojskowym, licząca 26 tys. żołnierzy), Węgier i Bułgarii, mających głównie na celu kamuflaż opinii światowej wobec imperialnych dążeń ZSRR. Wojska radzieckie napływały do Polski z ZSRR i NRD z rozładowaniami w: Braniewie, Skandawie, Kostrzyniu, Rzepinie i Żaganiu. Przegrupowały się one głównie na Śląsku w transportach kołowych i kolejowych, wykorzystując rozległe tereny, lotniska oraz składy kolejowe, bazy wojskowe i poligony. Do Legnicy w opancerzonym transporterze przywieziono 22 sierpnia czechosłowackich przywódców „Praskiej wiosny" (Aleksandra Dobczeka – I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji – KC KPCz), Józefa Smerkowskiego –

[35] L. K o w a l s k i, *Kryptonim „Dunaj". Udział wojsk polskich w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 r.*, Warszawa 1992, s. 15–48; A. C z u b i ń s k i, *Europa dwudziestego wieku. Zarys historii politycznej*, Poznań 1997, s. 323–325.

przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, Frantiska Kriegla – przewodniczącego Frontu Narodowego, Józefa Szpačka z prezydium KC KPCz, których aresztowały w Pradze grupy oficerów sowieckiego Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego – KGB i czechosłowackiej Statni Bezpiečnosti), skąd następnie poprzez Warszawę wysłano ich samolotem do Moskwy. Udział Polski w sowieckiej inwazji na Czechosłowację, której orędownikiem stał się W. Gomułka (razem z Walterem Ulbrichtem), zabiegający o pomoc Leonida Breżniewa w walce o utrzymanie władzy w PRL, a wykonawcą był minister obrony narodowej, generał Wojciech Jaruzelski, działający w myśl otrzymywanych szyfrogramów marszałka I. Jakubowskiego[36], wpłynął wydatnie na znaczne obniżenie prestiżu międzynarodowego Polski, względnie wysokiego po 1956 r.

Dwanaście lat później w 1980–1981 r. Kreml powtarzał presję militarna wobec PRL, celem zablokowania zachodzących tutaj przemian demokratycznych. Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej pod dowództwem generała Jurija Zarudina (1978–1989) była czynnikiem takiej presji. Uczestniczono operatywnie w ciągłych przemarszach, rajdach i „manewrach" wojsk radzieckich w PRL w ramach tzw. podwyższania gotowości bojowej. Operacje te, mające napędzić strachu Polakom i zmusić ich do kapitulacji[37], przebiegały pod pieczą marszałka Wiktora Kulikowa – następcy I. Jakubowskiego na stanowisku naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego (1977–1987). Wiktor Kulikow wypowiadał się butnie i agresywnie przeciw „zachodniej działalności wywrotowej" w Polsce, a w „Solidarności" upatrywał zagrożenie Układu Warszawskiego. W odróżnieniu jednak od sytuacji w 1956 r. Północna Grupa nie miała stanowić głównego czynnika interwencji militarnej ZSRR w Polsce. Na granicy polsko-radzieckiej skoncentrowano już w końcu 1980 r. – 27 dywizji sowieckich, przeprowadzających ciągłe ćwiczenia wzdłuż linii granicznej i skupiających wielką liczbę środków transportowych[38]. W październiku 1956 r. ograniczano się do pogotowia bojowego jednostek lotnictwa i floty oraz wojskowych okręgów białoruskiego i kijowskiego[39]. Radzieckie lotnictwo dokonywało w latach 1980–1981 ustawicznych lotów bojowych w różnych częściach Polski. W pogotowiu trzymano jednostki spadochroniarzy. W inwazji na PRL uczestniczyć miały 4 dywizje Czechosłowacji, 2 NRD skoncentrowane na granicach z Polską, zgodnie z czynionymi zabiegami w Moskwie przywódców KPCz i SED – Gustawa Husaka i Ericha Honeckera[40]. Kierownictwo KPZR na Kremlu z L. Breżniewem na czele nie zdecydowało się jednak na bezpośrednią interwencję w Polsce ani w po-

[36] J. T o p o l s k i, *Polska dwudziestego wieku 1914–1997*, Poznań 1998, s. 195; K o w a l s k i, op. cit., s. 13, 15, 17–18, 29–30, 38, 42, 76–77.

[37] P. S c h w e i z e r, *Victory, czyli zwycięstwo* (przekł. z ang.), Warszawa 1994, s. 74, 84.

[38] Z. B r z e z i ń s k i, *Cztery lata w Białym Domu. Wspomnienia doradcy do spraw bezpieczeństwa państwa 1977–1981*, Warszawa 1990, s. 560; E i s l e r, op. cit., s. 168.

[39] T o p o l s k i, op. cit., s. 187.

[40] S c h w e i z e r, op. cit., s. 74–75; P a c z k o w s k i, op. cit., s. 476–477.

czątkach grudnia 1980 r. (wyznaczony już termin inwazji 8 grudnia 1980 r. odwołano), ani też w ciągu 1981 r. (zwłaszcza w marcu–kwietniu 1981 r. w czasie trwających od 16 marca manewrów wojsk Układu Warszawskiego „Sojus 81", które przedłużano celem wywarcia presji militarnej, a także dla rozpoznania położenia polskich lotnisk cywilnych, telewizji i kluczowych zakładów przemysłowych oraz dla wzmacniania sił sowieckich, zwłaszcza lotnictwa w Polsce)[41]. Zaważyły tutaj z pewnością: przewlekła wojna armii sowieckiej w Afganistanie (od 1979 r.) oraz obawy Kremla co do reakcji USA (zaangażowanie po stronie Polski kolejnych prezydentów USA – Jimmy Cartera i Ronalda Reagana) i mobilizowanej przez Stany Zjednoczone opinii światowej[42]. Związek Radziecki wolał posłużyć się wprowadzenien stanu wojennego w Polsce (13 grudnia 1981 r.) przez premiera generała W. Jaruzelskiego[43], w którego przygotowaniu i nadzorowaniu W. Kulikow odegrał poczesną rolę.

Znacznym awansem dla generalicji radzieckiej w Polsce stało się powołanie w 1984 r. w Legnicy Zjednoczonego Frontu Zachodniego. W skład nowego frontu weszły zarówno radzieckie okręgi wojskowej – białoruski i zakarpacki, jak i wojska sowieckie stacjonujące w NRD, Polsce, Czechosłowacji[44]. Dowódcą wojsk Frontu Zachodniego mianowano marszałka Mikołaja Ogarkowa. Natomiast dowództwo Grupy Północnej przeniesiono z Legnicy do Świdnicy.

MOCARSTWA ANGLOSASKIE I FRANCJA WOBEC NOWEJ GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ

Regres i odwrót mocarstw anglosaskich u schyłku wojny (1943/1944–1944/1945) w kwestii granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej, pomimo znanych faktów poprzedniego ich poparcia, wynikał z konfrontacyjnych założeń i rozgrywek ze Związkiem Radzieckim o przewagę wpływów w pokonanych Niemczech i wyzwalanych krajach Europy. W tym czasie Zachód nie próbował już stawiać tamy ekspansji sowieckiej w Europie Wschodniej, traktując faktycznie jej kraje jako strefę dominacji i wpływów ZSRR[45]. Linia graniczna

[41] B r z e z i ń s k i, op. cit., s. 546–560; H i r s z, op. cit., s. 19; P a c z k o w s k i, op. cit., s. 477; T o p o l s k i, op. cit., s. 205–207.

[42] S c h w e i z e r, op. cit., s. 84; E i s l e r, op. cit., s. 168–169.

[43] C z u b i ń s k i, *Dzieje najnowsze Polski...*, s. 553–560; T o p o l s k i, op. cit., s. 206–207; E i s l e r, op. cit., s. 179–189; J. K o p e ć, *Dossier generała*, Warszawa 1991, s. 139–147.

[44] M a r c z a k, op. cit., s. 388.

[45] R a a c k, op. cit., 152–172; D. H o l l o w a y, *Stalin i bomba. Związek Radziecki a bomba atomowa 1939–1956*, Warszawa 1996, s. 156–167; L e h m a n n, op. cit., s. 48–51; Z. B r z e z i ń s k i, *Myśl i działanie w polityce międzynarodowej...*, s. 19–21; t e n ż e, *Cztery lata w Białym Domu...*, s. 423; C z u b i ń s k i, *Europa dwudziestego wieku...*, s. 232–234, 249–250, 260–262.

polsko-niemiecka wzdłuż rzek Odry i Nysy Łużyckiej stanowić miała w koncepcjach zachodnich granicę ekspansji Sowietów w Europie Środkowej, co Londyn i Waszyngton akceptowały już bez silniejszych oporów. Sytuacja zmieniła się, gdy się okazało, iż Kreml, wraz z opanowaniem przez Armię Czerwoną centrum Europy z historycznymi stolicami - Warszawą, Budapesztem, Wiedniem, Berlinem i Pragą) w latach 1944–1945 zmierza do objęcia wpływami sowiecko-komunistycznymi całych Niemiec, a także Francję, Belgię, Włochy oraz Kraje Bliskiego Wschodu (Iran i Turcja) i najważniejsze kraje Dalekiego Wschodu (Chiny, Mandżuria, Mongolia oraz północne części Japonii - aneksja sowiecka Sachalinu Południowego i Wysp Kurylskich, oraz Korei)[46]. Reakcją Wielkiej Brytanii i USA stało się, uczynienie kwestią przetargów z ZSRR, akceptowanej uprzednio powojennej granicy polsko-niemieckiej na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Zmiana stanowiska Londynu i Waszyngtonu spowodowała, iż konfrontacje przywódczej Wielkiej Trójki w Teheranie i Jałcie, pomimo zabiegów J. Stalina i W. Mołotowa, nie podjęły konkretnych decyzji co do przebiegu granicy polsko-niemieckiej, a na ostatniej takiej konferencji w Poczdamie, gdy okazało się, że nie Odra i Nysa Łużycka, ale rzeka Łaba rozgranicza strefy okupacji i wpływów aliantów w Niemczech, rozgorzały w tej kwestii obustronne polemiki.

WIELKA BRYTANIA

Rząd brytyjski wystąpił pierwszy z inicjatywą ataku na nową zachodnią granicę Polski, na przekór poprzednim oświadczeniom jej poparcia (przemówienia Winstona Churchilla w Izbie Gmin 15 grudnia 1944 i 27 lutego 1945 r. oraz pismo podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Aleksandra Cadogana z 2 lutego 1944 r. do ministra spraw zagranicznych Tadeusza Romera w rządzie Stanisława Mikołajczyka)[47] oraz układu sojuszniczego polsko-brytyjskiego z 25 sierpnia 1939 r. Rządząca w Wielkiej Brytanii elita konserwatywna z Winstonem Churchillem i Anthonem Edenem na czele dostrzegała zagrożenie imperium w: nasileniu się wojny domowej w Grecji, okupacji północnego Iranu przez wojska radzieckie i skomplikowanej sytuacji na Bliskim Wschodzie oraz groźbie rządów komunistycznych we Francji po dymisji generała Charles'a de Gaulle' a w początkach 1946 r. i niepokojącemu rozwojowi sytuacji w okupowanych Niemczech, wywołującemu obawy rozciągnięcia kontroli ZSRR nad całym krajem[48]. W ekspansji sowieckiej upatrywano słusznie podłożę takich wspomnia-

[46] W a g n e r, op. cit., s. 76–85; L e h m a n n, op. cit., s. 26, 29; W i l p e r t, op. cit., s. 56–64; E. W i s k e m a n n, *Germany's Eastern Neighbours. Problems relating to the Oder-Neisse Linie and the Czech Frontier Regions*, London 1956, s. 71–72; W i e w i ó r a, op. cit., s. 16–19.

[47] B o r o d z i e j, op. cit., s. 163–164; M a r c z a k, op. cit., s. 356; S. M i k o ł a j c z y k, *Przemówienie wygłoszone w Opolu*, „Gazeta Ludowa" 1946 z 11 IV.

[48] R a a c k, op. cit., s. 81–83, 89–90, 92–96.

nych zagrożeń. Na konferencji w Poczdamie W. Churchill kontynuował swój brutalny antypolski kurs, który już jesienią 1944 r. ujawnił on w odniesieniu do wschodniej granicy Polski, usiłując obcesowo wymusić na S. Mikołajczyku uznanie przez Polskę linii Curzona za wschodnią granicę państwa. Ostrzeżenia dyplomacji polskiej rządu Stanisława Mikołajczyka o prawdziwych celach dążeń Kremla w kierunku zniewolenia i zwasalizowania Polski odrzucano w Londynie. Inspiracją i oparciem dla premiera W. Churchilla stały się z pewnością jednostronne opracowania dokumentalne Ministerstwa Spraw Zagranicznych, reklamowane przez ministra A. Edena i przyjęte przez rząd, które przewidywały możliwości współpracy Wielkiej Brytanii ze Związkiem Radzieckim przez kilka lat w powojennej Europie, z pominięciem jednak dawnych i aktualnych dowodów dwulicowości Sowietów i materiałów z trudnych rozmów Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Moskwą. W myśl tych zaleceń kontynuowano w zasadzie u schyłku wojny politykę z lat 1941–1942 – ugłaskiwania i niedrażnienia J. Stalina. O tym, że prowadziło to do zachwiania równowagi w Europie na korzyść Sowietów, przekonano się szybko w Londynie wiosną i latem 1945 r. Winston Churchill, pragnąc zachowania suwerenności Polski, wybierał błędną i nierealną drogę kompromisu między niepodległościową emigracją a uzależnionymi całkowicie od Kremla komunistami, którymi pogardzał. Doznane niepowodzenia – oporu polskiej emigracji i umacniania się reżimu komunistycznego w kraju wzbudziły urazy antypolskie premiera, mimo zabiegów S. Mikołajczyka. Podłożem wzrastającej niechęci W. Churchilla do Polaków u schyłku wojny były zapewne własne pomyłki i błędy premiera brytyjskiego w ocenach imperialnej polityki Kremla, w szczególności wobec Polski. Mimo niewątpliwych dużych zdolności i wielkich doświadczeń starego polityka, W. Churchill zawierzał fałszywym obietnicom J. Stalina, iż ZSRR zależy jedynie na zabezpieczeniu swej granicy zachodniej oraz utworzeniu i funkcjonowaniu w Warszawie rządu polskiego przyjaznego sowieckiej Rosji. Jesienią 1944 r. premier brytyjski jeszcze obiecywał publicznie Polakom hojną rekompensatę terytorialną za utracone województwa wschodnie, kosztem pokonanych Niemiec. W początkach 1945 r. W. Churchill i A. Eden ochłonęli szybko z entuzjazmu do uchwał konferencji jałtańskiej i pewności odnośnie rzekomej dobrej woli J. Stalina wobec Polski na skutek alarmujących doniesień brytyjskiego ambasadora w Moskwie Clarka Kerra o masowych aresztowaniach i deportacjach przez NKWD działaczy polskiej demokratycznej opozycji, a także blokowaniu przez W. Mołotowa pracy Komisji Trzech nad tworzeniem nowego poszerzonego rządu polskiego z jaskrawym pogwałceniem uchwał wspomnianej konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie (źródłem wiadomości ambasadora C. Kerra stało się sprawozdanie delegata francuskiego w Lublinie Foucheta z końca marca 1945 r., potwierdzone relacjami wracających z Polski jeńców angielskich). Winston Churchill z pomocą A. Edena usiłował ratować resztki niepodległości Polski ostrą interwencją mocarstw anglosaskich na

Kremlu, celem skłonienia ZSRR do przestrzegania uchwał jałtańskich[49]. W tej interwencji konieczny był dla jej skuteczności współudział USA. Prezydent Franklin Roosevelt nie był jednak skłonny do zadrażniania stosunków z J. Stalinem, licząc na pomoc Sowietów w „dobijaniu" Japonii. Sprawami powojennej Europy interesował się niewiele, a losami Polski zajmował się minimalnie na przekór swym ciągłym obietnicom przedwyborczym wobec Polonii u schyłku 1944 r. Ponawiane nalegania W. Churchilla prezydent USA zbywał wykrętnie. Premier brytyjski zwrócił się bezpośrednio do J. Stalina w kwestii wysłania angielskich lub innych obserwatorów sytuacji w Polsce. W odpowiedzi z 7 kwietnia 1945 r. J. Stalin cynicznie odrzucił to żądanie jako obraźliwe dla godności narodowej Polaków i akt nieprzyjazny wobec sowieckich satelitów z Rządu Tymczasowego RP. Po tej nieudanej interwencji i znanym oszustwie NKWD z pochwyceniem i uwięzieniem 16 przywódców polskiego podziemia, uważano Polskę w Londynie za satelitę Sowietów.

Winston Churchill i Anthony Eden nie pamiętali w Poczdamie o swych uprzednich obietnicach cesji na rzecz Polski wschodnich prowincji pruskich, wytaczając natomiast wszelkie argumenty natury ekonomicznej i demograficznej przeciw zachodniej granicy polsko-niemieckiej[50]. Anglicy, tak jak Amerykanie, skłonni byli ograniczyć nabytki terytorialne Polski do: Prus Wschodnich bez regionu Królewca, Pomorza Gdańskiego i części Pomorza Zachodniego po Kołobrzeg oraz do Śląska po rzekę Nysę Kłodzką. Dalsze tereny na zachód, aż do Odry i Nysy Łużyckiej, traktowano jako dyskusyjne wraz z najbardziej spornym regionem Szczecina. W prowadzonej debacie konferencyjnej przywódcy Wielkiej Brytanii i USA nie okazywali względów dla interesów polskiego sojusznika, podczas gdy gorliwie bronili interesów okupowanych Niemiec w kwestiach żywności i opału, tak, jakby chodziło w Poczdamie o twarde warunki dla pokonanej Polski, a nie wobec zwyciężonych Niemiec. Sposób zachowania się i argumentacji przywódców zachodnich przy omawianiu spraw polskich sprawiał, iż J. Stalin – wielki despota i ludobójca (przeszło 40 mln ofiar w ZSRR jego reżimu w obliczeniach historyków rosyjskich) – odnosił nad nimi moralną przewagę, przypominając o elementarnych zasadach w stosunkach międzypaństwowych.

Winston Churchill, oponując początkowo przeciw zaproszeniu do Poczdamu delegacji polskiej, zaproponował 22 lipca 1945 r. podział ziem odzyskanych poprzez wytyczenie kompromisowej linii tymczasowej[51]. Pierwsza ich część wzdłuż Odry i Nysy Kłodzkiej (następnie wzdłuż Odry i Bobru) miała zostać włączona do Polski z zastrzeżeniem akceptacji przez konferencję pokojową. Druga część tych

[49] *Roosevelt and Churchill, their secret wartime correspondence,* London 1975, s. 659-663, 676; M. G i l b e r t, *Churchill a life*, London 1981, s. 797.

[50] *TJP*, s. 305-309, 313-319; W. C h u r c h i l l, *Druga wojna światowa*, t. 6, ks. 2, Gdańsk 1966, s. 323-337; M a r c z a k, op. cit., s. 92-96.

[51] *TJP*, s. 322-324; R y s i a k, op. cit., s. 80; B o l e w s k i, op. cit., s. 176.

obszarów, między linią teherańską na wschodzie a Odrą i Nysą Łużycką na zachodzie, miała stanowić dziwaczny twór polsko-radzieckiej strefy okupacyjnej (wielkości najpierw 19 tys. km^2, zredukowanych później przez W. Churchilla do 4 tys. km^2). Pomysł premiera brytyjskiego zwiększałby istotnie wpływy sowieckie w Polsce, dostarczając również Kremlowi atutów w rozgrywkach o Niemcy, a nie stwarzając takich możliwości Zachodowi. Projekt W. Churchilla nie stał się przedmiotem dyskusji. Józef Stalin w swojej replice wskazał trafnie, że przedmiotem obrad konferencji jest ustalenie granicy, a nie linii tymczasowej. Zdecydowane zastrzeżenia przeciw granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wysuwali W. Churchill i A. Eden w rozmowach z delegacją polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (w dniach 24–25 lipca 1945 r.)[52], a W. Churchill też na plenarnym posiedzeniu konferencji 25 lipca, w którym po raz ostatni uczestniczył[53]. Premier brytyjski atakował tutaj Polaków za wysiedlenia Niemców z ziem zachodnich (równocześnie aprobując program usunięcia 2,5 mln Niemców sudeckich z Czechosłowacji). Uciekł się też do szantażu wobec Rosjan, grożąc pozbawieniem ich reparacji z okupacyjnych stref zachodnich Niemiec w razie fiaska konferencji, spowodowanego nierozwiązaniem problemu zachodniej granicy Polski[54]. Szantaż repatriacyjny wobec Rosjan podjęła też (29 lipca 1945 r.) strona amerykańska, będąc bliska sukcesu – pozbawienia Polski Dolnego Śląska. James Byrns uzyskał przy tym od Wiaczesława Mołotowa niepokojącą dla Polaków obietnicę co do odpowiedzialności wojsk sowieckich za poniemieckie obszary przekazane Polsce[55]. W odniesieniu do ziem zachodnich zadanie to miały spełniać stacjonujące tam wojska radzieckie.

Klęska wyborcza konserwatystów brytyjskich (26 lipca 1945 r.) usunęła z konferencji poczdamskiej najbardziej zajadłych przeciwników nowej granicy polsko-niemieckiej. Przywódcy opozycyjnej i socjaldemokratycznej Partii Pracy – Clement Attlee (nowy premier od 28 lipca 1945 r.) i Ernest Bevin (minister spraw zagranicznych) zastąpili teraz w Poczdamie W. Churchilla i A. Edena. Program Narodowego Komitetu Wyborczego Partii Pracy przedstawiony i przyjęty na konferencji partyjnej w Londynie w dniach 29 maja–3 czerwca 1945 r. uzasadniał i zachęcał do przesiedlenia ludności niemieckiej pozostałej poza nowymi granicami Niemiec[56]. Clement Attlee w oświadczeniu z 1 marca 1945 r. poparł cesje wschodnioniemieckich obszarów na rzecz Polski. Wprawdzie w czasie konferencji poczdamskiej przywódcy Partii Pracy zmienili swe stanowisko w ślad za elitą torysów na negatywne wobec granicy polsko-niemieckiej, popierając najpierw

[52] C h u r c h i l l, op. cit., s. 338–344; R. B u c z e k, *Na przełomie dziejów. Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, b.m.i r., s. 84–87; M a r c z a k, op. cit., s. 100–103.

[53] C h u r c h i l l, op. cit., s. 347–349.

[54] *TJP*, s. 357; R y s i a k, op. cit., s. 116; M a r c z a k, op. cit., s. 105.

[55] W a g n e r, op. cit., s. 172–178; L e h m a n n, op. cit., s. 44–45; R y s i a k, op. cit., s. 126.

[56] W i e w i ó r a, op. cit., s. 18–19.

W. Churchilla i A. Edena, a następnie kontynuując ich kurs nieprzyjazny Polsce[57]. Pomimo tego C. Attlee i E. Bevin nie okazali się tak zajadłymi przeciwnikami granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, jak przywódcy konserwatystów i wykazywali skłonności do kompromisu, zdając sobie sprawę, iż nowa granica polsko-niemiecka cieszy się poparciem znacznych odłamów opinii Wielkiej Brytanii. Ernest Bevin, po powrocie do Poczdamu, na naradzie wewnętrznej delegacji brytyjskiej 29 lipca, wskazał że istotą sprawy nie jest przyjęcie lub odrzucenie granicznych postulatów polskich, ale ewentualne koncesje sowieckie w zamian za aprobatę linii granicznej Odry–Nysy Łużyckiej[58]. W ostatnich dniach konferencji poczdamskiej (29–31 lipca 1945 r.) głównym punktem zainteresowania polityków brytyjskich była już nie tyle kwestia polskich granic zachodnich, co problem suwerenności Polski, w tym sprawa wyborów i gwarancji dla demokratycznego rozwoju państwa[59]. Indagowany tutaj przez C. Attlee i E. Bevina B. Bierut wykręcał się i nie szczędził kłamliwych obietnic. Bardziej konstruktywne znaczenie miała rozmowa E. Bevina z wicepremierem S. Mikołajczykiem (31 lipca) i odpowiedzi pisemne delegacji polskiej na zredagowane przez ministra pytania.

Przełom w sporach uczestników konferencji poczdamskiej nad polską granicą zachodnią przyniósł kompromis amerykańsko-radziecki (osiągnięty w dniach 30–31 lipca) w kwestii reparacji niemieckich dla ZSRR z trzech zachodnich stref okupacyjnych (a nie tylko z Zagłębia Ruhry, jak żądali J. Stalin i W. Mołotow – 40% demontaży z obniżeniem demontowanego sprzętu do 20%) w zamian za zgodę delegacji USA na granicę zachodnią Polski wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej[60]. Strona brytyjska partycypowała w tym kompromisie, zgłaszając propozycję (30 lipca 1945 r.), równocześnie z projektem amerykańskim, dostaw reparacyjnych dla ZSRR z trzech stref zachodnich, zamiast wyłącznie z Zagłębia Ruhry. Ostatecznie E. Bevin odstąpił od udzielonych mu instrukcji z Londynu (zalecających trzymanie się linii granicznej Nysy Kłodzkiej) po zapewnieniach J. Stalina odnośnie ograniczonej roli wojsk radzieckich na ziemiach zachodnich do ochrony szlaków komunikacyjnych oraz obietnicy redukcji ich liczebności[61]. Stwierdził też w końcu, że warunkiem brytyjskiej aprobaty linii granicznej Odry–Nysy Łużyckiej stały się pozytywne odpowiedzi delegacji polskiej na jego pytania co do wyborów i respektowania swobód obywatelskich w Polsce.

Winston Churchill, jako przywódca konserwatywnej i pozostającej w opozycji partii, był nadal wielkim przeciwnikiem nowej granicy polsko-niemieckiej.

[57] L e h m a n n, op. cit., s. 40–41.

[58] L. W o o d w a r d, *British Foreign Policy during the Second World War*, London 1964, s. 561.

[59] B u c z e k, op. cit., s. 95–107; M a r c z a k, op. cit., s. 112–116; K o k o t, *Logika Poczdamu...*, s. 17–18.

[60] H. T r u m a n, *Memoirs*. Vol. 1: *Year of Decisions*, New York 1955, s. 400–401; B u c z e k, op. cit., s. 99–107; M a r c z a k, op. cit., s. 109–116.

[61] B u c z e k, op. cit., s. 399–402, 412; M a r c z a k, op. cit., s. 117–118.

W końcowej części swych pamiętników ujawnił zamysł „doprowadzenia do konfrontacji pod koniec konferencji (w Poczdamie) i gdyby to okazało się niezbędne i prędzej do publicznego zerwania aliansu, niż wyrażenia zgody na przekazanie Polakom obszarów za Odrą i Nysą"[62]. Występował w roli adwokata pokonanych Niemiec. Dnia 16 sierpnia 1945 r. W. Churchill podniósł w Izbie Gmin głos protestu przeciw wysiedleniom Niemców z ziem zachodnich[63]. Anthony Eden w tej debacie dowodził, że Polsce przypaść miały tylko Prusy Wschodnie, Górny Śląsk i kilka regionów Pomorza Wschodniego, a zgodę na linię Odry uzależniano od powrotu S. Mikołajczyka do Polski jako premiera. W swym znanym przemówieniu programowym na uniwersytecie w Fulton (USA) w dniu 5 marca 1946 r. W. Churchill zarzucił Polsce, iż w sposób krzywdzący wtargnęła na olbrzymi obszar Rzeszy i dokonała masowego wygnania milionów Niemców. Kwestionując celowość przejęcia przez Polskę wschodnich prowincji pruskich, były premier brytyjski zaatakował decyzje, które sam inspirował i tworzył w nowym układzie Europy Wschodniej, jak to trafnie zauważyło pismo Partii Pracy „New Stateman and Nation"[64]. Ostrzegając J. Stalina przed licytowaniem się mocarstw o względy pokonanych Niemiec W. Churchill sam przystąpił do takiej licytacji, przyjmując za punkt wyjścia granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej z wyznaczeniem „żelaznej kurtyny" od Szczecina wzdłuż tych rzek do Triestu, jako nieprzekraczalnej strefy wpływów ZSRR. Mowa fultońska W. Churchilla zyskała wielki rozgłos, przyczyniając się wydatnie do: zmiany kursu politycznego państw zachodnich do ZSRR (na konfrontacyjny i ograniczenia ekspansji) oraz przejściowego zaostrzenia się wiosną i latem 1946 r. stosunku Wielkiej Brytanii do nowego kształtu terytorialnego Polski[65]. W swym dalszym wystąpieniu w Izbie Gmin, 5 czerwca 1946 r., W. Churchill dowodził, że to jedynie Polska wolna i prozachodnia miała uzyskać rekompensatę kosztem Niemiec za utracone ziemie wschodnie, a E. Bevin skarżył się 25 lipca w parlamencie, iż okoliczności zmusiły go w Poczdamie do akceptacji polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej[66].

Rząd Partii Pracy popierał następnie w latach 1946/1947–1948/1949 rewizjonistyczne wystąpienia wobec polskich ziem zachodnich ze strony dyplomacji USA (zwłaszcza kolejnych sekretarzy stanu Jamesa Byrnesa i generał George'a Marshalla, o czym dalej), ale w rzeczywistości, podobnie jak w ostatnich dniach

---

[62] C h u r c h i l l, op. cit., s. 349–350.

[63] *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej...*, s. 627; „Zbiór Dokumentów" 1946, nr 10/11, s. 293–295; L e h m a n n, op. cit., s. 72–73; W a g n e r, op. cit., s. 182–184; S. G r a b s k i, *Na nowej drodze dziejowej*, Warszawa 1946, s. 18; A. K l a f k o w s k i, *Podstawy prawne granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej na tle umów jałtańskiej i poczdamskiej*, Poznań 1947, s. 40.

[64] „New Stateman and Nation" 1946 z 30 III.

[65] B o r o d z i e j, op. cit., s. 170; C z u b i ń s k i, *Europa dwudziestego wieku...*, s. 264; W i e w i ó r a, op. cit., s. 38–39.

[66] L e h m a n n, op. cit., s. 73.

konferencji poczdamskiej traktowano sprawę zachodniej granicy Polski jako atut w rozgrywkach z Moskwą, co wzmacniało sowiecką dominację nad Polską. O faktycznej zmianie granic Polski nie myślano. Kwestionowano głównie przynależność obszaru Dolnego Śląska między rzekami Nysą Kłodzką i Nysą Łużycką[67]. Wprawdzie minister E. Bevin w kilka tygodni po znanej mowie J. Byrnesa w Stuttgardzie złożył oświadczenie (22 października 1946 r.), podważające ostateczność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale nie wykluczał on także możliwości ratyfikacji tej granicy w przyszłości[68]. Również na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie (10 marca–24 kwietnia 1947 r.) E. Bevin poparł stanowisko G. Marshalla w kwestii rewizji poczdamskiej granicy polsko-niemieckiej dla powiększenia niemieckich terytoriów rolnych, skłaniając się do oddania stronie niemieckiej części Dolnego Śląska i niemal całego Pomorza Zachodniego[69]. W rzeczywistości jednak E. Bevin skłonny był do traktowania ustalonej w Poczdamie granicy jako faktu dokonanego, którego kwestionowanie mogło przynieść więcej szkody niż pożytku[70]. W połowie stycznia 1947 r. to stanowisko ministra zwyciężyło w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Na powściągliwe stanowisko dyplomacji brytyjskiej wpływały niewątpliwie wystąpienia części angielskiej opinii publicznej w obronie polskiej granicy zachodniej. Miały miejsce spotkania i dłuższe rozmowy E. Bevina z politykami polskimi (m.in. z ministrami spraw zagranicznych – Wincentym Rzymowskim 8 listopada 1945 r. i Zygmuntem Modzelewskim 12 grudnia 1945 r., 27 kwietnia 1947 r. i 10 września 1947 r. oraz z premierem Józefem Cyrankiewiczem 27 kwietnia 1947 r.).

Ożywionych kontaktów polsko-brytyjskich w ciągu 1947 r. nie zamroziły komunistyczne fałszerstwa wyników wyborów w Polsce (19 stycznia 1947 r.) i ucieczka S. Mikołajczyka zagrożonego aresztowaniem i procesem pokazowym w październiku 1947 r.[71]. Ernest Bevin nie protestował ostrzej przeciw tym aktom terroru. Na przełomie lat 1946/1947 Ministerstwo Spraw Zaganicznych rozważało sprawę oficjalnego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej na co wyczekiwała Warszawa. Do tego jednak nie doszło. Wprawdzie minister E. Bevin wycofał się 15 maja 1947 r. z zastrzeżeń przynależności do Polski całego Dolnego Śląska, ale zgłosił wątpliwości odnośnie Pomorza Zachodniego[72]. Te ostatnie były jednak nie do utrzymania po publikacji znanego listu

[67] B o r o d z i e j, op. cit., s. 194; M a r c z a k, op. cit., s. 387–391.

[68] J. W a r b u r g, *Germany – Key to Peace*, Cambridge 1953, s. 32; W i e w i ó r a, op. cit., s. 32.

[69] W a r b u r g, op. cit., s. 44; M e i s s n e r, op. cit., s. 108; L e h m a n n, op. cit., s. 102–103.

[70] M a r c z a k, op. cit., s. 368–371.

[71] B o r o d z i e j, op. cit., s. 185–186; L. Z y b l i k i e w i c z, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski*, Warszawa 1984, s. 237; M. K. K a m i ń s k i, *Polska i Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii 1945–1948*, Warszawa 1991, s. 148–149.

[72] M a r c z a k, op. cit., s. 391.

Alexandra Cadogana. Premier C. Attlee wycofał się w nich 23 stycznia 1948 r., powracając do argumentacji przeciw pozostawieniu Polsce zachodniej części Dolnego Śląska.

Dnia 31 lipca 1947 r. na naradzie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych E. Bevin podjął decyzję o niepotwierdzeniu ważności układu sojuszniczego Wielkiej Brytanii z Polską z 25 sierpnia 1939 r. i w związku z tym nieudzielaniu żadnych gwarancji poparcia dla polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Niemal równocześnie zrezygnowano w Londynie z nowego kursu polityki Partii Pracy – popierania Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) jako przeciwwagi Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i nowej linii obrony (po klęsce Polskiego Stronnictwa Ludowego – PSL) przed komunistami w Polsce (od początków lutego 1947 r.). Zdecydowały o tej rezygnacji – niepowodzenia PPS w tzw. bitwie o handel, utrzymanie i zaostrzenie władzy bezpieki przez PPR i ofensywa partii komunistycznej, ostrożność Warszawy na próby otwarcia brytyjskiego. Wiosną 1947 r. przeważały jeszcze w Londynie opinie popierające utrzymanie odprężenia w stosunkach polsko-brytyjskich. Powodem były tu: kurs Partii Pracy na PPS, korzyści ze wzrastającej wymiany handlowej (1948–1949) i trwającej repatriacji do kraju polskich żołnierzy. Wstrzymywano poparcie dla polskiej emigracji. W przeciwieństwie do Amerykanów, Anglicy liczyli na stabilizację sytuacji w Polsce w 1947 r. i przyznawano Polsce miejsce szczególne wśród pozostałych państw strefy wpływów ZSRR. Generalnie jednak polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski była podporządkowana stosunkom Londynu z Moskwą. Nowy kurs na PPS i ożywienie gospodarcze nie przyniosły jednak istotnej poprawy wzajemnych stosunków politycznych brytyjsko-polskich. W lipcu 1947 r. rząd J. Cyrankiewicza pod naciskiem Kremla odrzucił plan Marshalla, a po utworzeniu we wrześniu Komunistycznego Biura Informacyjnego w Szklarskiej Porębie prasa polska rozwinęła kampanię antyamerykańską i antybrytyjską. Ożywiona wymiana handlowa uległa zahamowaniu w 1950 r., a od 1951 r. postępował spadek eksportu brytyjskiego do Polski.

Nadchodzący okres zimnej wojny zamroził stosunki polsko-brytyjskie, w tym także sprawę polskiej granicy zachodniej. Nastąpił proces zamykania się Polski w granicach bloku wschodniego i jej izolacji na arenie międzynarodowej, w konsekwencji jej degradacji do roli państwa satelickiego. Wielka Brytania utraciła pozycję wielkiego mocarstwa, choć formalnie posiadała taki status.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zachowywały rezerwę w kwestii zachodniej granicy Polski, pozostawiając główną inicjatywę Wielkiej Brytanii. Niemniej z listu prezydenta USA F. Roosevelta z 17 listopada 1943 r. do premiera S. Mikołajczyka oraz z oficjalnego oświadczenia podsekretarza stanu Edwarda Stettiniusa z 18 marca 1944 r. wynikało, że rząd USA wyraził pośrednio zgodę na

linię granicy polsko-niemieckiej na Odrze[73]. Analogicznie do stanowiska Wielkiej Brytanii, USA skłonne były do podjęcia decyzji w tej kwestii granicznej przed zakończeniem wojny. We wspomnianym liście do S. Mikołajczyka prezydent F. Roosevelt wyrażał poparcie dla polskiej akcji przesiedleń. Następnie jednak, w czasie konferencji jałtańskiej, USA wykazały znaczne opory przeciw uznaniu pełnego zakresu polskich roszczeń terytorialnych wobec Niemiec[74]. Niemniej wkrótce po tej konferencji prezydent E. Roosevelt dał wyraz przekonaniu, że decyzje Wielkiej Trójki w Jałcie zapewnią Polsce poważne nabytki terytorialne kosztem Niemiec – szeroką i długą linią wybrzeża z licznymi portami, większą część Prus Wschodnich i regionu Gdańska.

Stosunek delegacji USA (z prezydentem H. Trumanem i sekretarzem stanu J. Byrnesem na czele) na konferencji poczdamskiej do zachodniej granicy i spraw Polski, jak wspomniano, był w pierwszej fazie obrad (17–25 lipca 1945 r.) równie ostry i bezwzględny, co brytyjczyków[75]. Zmiana na lepsze zaznaczyła się po rozmowach wicepremiera S. Mikołajczyka z ambasadorem Williamem Harrimanem w dniu 25 lipca, któremu towarzyszyli James C. Dunn – zastępca sekretarza stanu i Freeman Matthew – dyrektor Departamentu Europejskiego w Departamencie Stanu USA. Stanisław Mikołajczyk przedłożył Amerykanom trzy memoranda, z których dwa dotyczyły suwerenności Polski, a w trzecim wzywał on USA do uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej[76]. Wicepremier przeciwstawiał się wszelkim połowicznym decyzjom granicznym (polsko-radzieckiej okupacji) i ostrzegał, że brak ustalenia granic zachodnich zniechęci do powrotu do kraju Polaków z zagranicy oraz zagrozi utratą ludności polskiej byłych wschodnich województw. Stanisław Mikołajczyk, cieszący się zaufaniem polityków amerykańskich i brytyjskich, zdołał uzyskać poparcie W. Harrimana i F. Matthewa, a także podsekretarza ekonomicznego Wiliama Claytona, którzy podjęli się zadania przekonania prezydenta H. Trumana i J. Byrnesa co do potrzeby „pójścia naprzeciw żądaniom Polski" i wypracowania ostatecznego stanowiska USA w kwestii polskiej[77]. Przychylny stronie polskiej zwrot delegacji USA na konferencji poczda-

[73] *Sprawa polska w czasie II wojny światowej w pamiętnikach*, Warszawa 1990, s. 659–661; M a r c z a k, op. cit., s. 67–68; W i e w i ó r a, op. cit., s. 19–21.

[74] S k u b i s z e w s k i, op. cit., s. 44; *TJP*, s. 149–150, 191; M. D r o z d o w s k i, H. M a r c z e w s k a - Z a g d a ń s k a, *Jałta. Spór o Polskę*, Warszawa-Opole 1998, s. 205–247; W i e w i ó r a, op. cit., s. 21–22.

[75] *TJP*, s. 319; D r o z d o w s k i, M a r c z e w s k a - Z a g d a ń s k a, op. cit., s. 253–265; B u c z e k, op. cit., s. 88–89; K. K e r s t e n, *Jałta w polskiej perspektywie*, Warszawa 1989, s. 180–183; R y s i a k, op. cit., s. 114–116; M a r c z a k, op. cit., s. 94–95, 100–103.

[76] R y s i a k, op. cit., s. 119; W. K o w a l s k i, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939–1945*. Wyd. 3, Warszawa 1970, s. 738; M a r c z a k, op. cit., s. 105–106; W a g n e r, op. cit., s. 171–172.

[77] R y s i a k, op. cit., s. 118–119; M a r c z a k, op. cit., s. 106–107; W a g n e r, op. cit., s. 172–173.

mskiej w kierunku akceptacji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (w dniach 30–31 lipca i 1 sierpnia 1945 r.) nastąpił w związku z osiągniętym porozumieniem amerykańsko-radzieckim w kwestii reparacji. Jednak nowe trendy propolskie w delegacji USA miały tutaj także istotne znaczenie.

Sytuacja obiektywna stanowiła najsilniejszy atut dla ZSRR i Polski na konferencji poczdamskiej, z czego zdała sobie sprawę delegacja USA w drugiej fazie obrad[78]. Administracja polska funkcjonowała w byłych pruskich prowincjach wschodnich, tworząc tutaj nową rzeczywistość pod patronatem i przy poparciu wojskowych władz armii radzieckiej. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie mogły zmusić ZSRR do zahamowania, a tym bardziej likwidacji, tego procesu bez interwencji militarnej, której w Waszyngtonie i Londynie nie brano wcale pod uwagę. Porozumienia kompromisowe w Poczdamie stanowiły jedyne wyjście dla mocarstw anglosaskich na przekór ich wojowniczym wystąpieniom w początkach konferencji.

Nieuzyskanie w Poczdamie zgody J. Stalina i W. Mołotowa na granicę wpływów Kremla na linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej przy wskazywanych nadal radzieckich zainteresowaniach niemieckim przemysłem ciężkim Zagłębia Ruhry wywołały reakcję USA zmierzającą do niedopuszczenia usadowienia się ZSRR w Nadrenii Północnej-Westfalii. Wyrazem takiej reakcji stało się memorandum wojskowego gubernatora amerykańskiego w okupowanych Niemczech generała Luciusa Clay'a, skierowane do Waszyngtonu w lipcu 1946 r. oraz wspomniana stuttgarcka mowa J. Byrnesa z 6 września 1946 r.[79]. James Byrnes w swym przemówieniu oparł się na zasadniczych wątkach memorandum L. Clay'a – złagodzenia okupacji w Niemczech o otwarcia przed społeczeństwem niemieckim perspektywy odbudowy kraju i normalizacji, odrzucenia zamierzeń francuskich odłączenia Zagłębia Ruhry i Nadrenii przy warunkowej cesji dla Francji Zagłębia Saary. James Byrnes nie poczynił Niemcom żadnych obietnic terytorialnych, a poruszył natomiast sprawę kolejnego ubytku okręgu Saary na rzecz Francji. Pomimo tego jego przemówienie wywołało entuzjazm w środowiskach zachodnioniemieckich jako zapowiedź przywrócenia politycznej i gospodarczej suwerenności Niemiec[80]. Dla interesów Polski mowa amerykańskiego sekretarza stanu zawierała złowróżbną intencję – stwierdzenia, iż ostateczny rozmiar nabytków terytorialnych kosztem pokonanych Niemiec zostanie dopiero ustalony przez cztery mocarstwa na konferencji pokojowej. James Byrnes nie przyjął dezyderatu memorandum L. Clay'a, co do uznania przez USA nowej polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, aczkolwiek, wychodząc poza ustalenia Po-

[78] J. B y r n e s, *Speaking Frankly*, New York–London 1947, s. 81; t e n ż e, *All in the one lifetime*, New York 1958; T r u m a n, op. cit., s. 400; W a g n e r, op. cit., s. 172–173.

[79] J. B y r n e s, *Cartes sur Table (Speaking frankly)*, Paris 1948, s. 369–370, 374–376; B o r o d z i e j, op. cit., s. 282–283; M a r c z a k, op. cit., s. 407–408.

[80] Ibid.

czdamu, zapowiedział poparcie Stanów Zjednoczonych dla Polski przy ostatecznym ustalaniu jej granicy zachodniej. Mocarstwa anglosaskie nie zaciągnęły takiego zobowiązania w układzie poczdamskim, chociaż uczyniły to wobec ZSRR w kwestii przyłączenia do Związku Radzieckiego okręgu Królewca. Wagę zapowiedzi tego poparcia USA dla Polski obniżało jednak zakwestionowanie rozmiaru zachodnich nabytków Polski. Szef dyplomacji amerykańskiej, nie licząc się ze wspomnianym stanowiskiem gubernatora generała L. Clay'a i usilnymi zabiegami ambasadora USA w Warszawie Artura Bliss-Lane'a w kierunku uznania przez Waszyngton nowej granicy polsko-niemieckiej, użył kwestii polskiej jako monety przetargowej w rozgrywce z Moskwą, rzucając na szalę z całą premedytacją najbardziej żywotne interesy Polski. W świetle współczesnych komentarzy i enuncjacji samego J. Byrnesa nie chodziło w jego przemówieniu o zasadnicze podważanie polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a była w nim nawet pośrednia oferta jej uznania, ale jako zachodniej granicy wpływów Kremla w Europie Środkowo-Wschodniej[81]. Podejmując pomysł W. Churchilla, z jego przemówienia w Fulton, J. Byrnes zasugerował ponownie Kremlowi strefę wpływów do Odry i Nysy Łużyckiej. Amerykański sekretarz stanu, zmierzał jakoby do zmuszenia Moskwy do zdecydowanego opowiedzenia się po stronie Polski w kwestii granicznej i przerwania rewizjonistycznej gry Kremla z komunistami niemieckimi. James Byrnes, po wywiadach prasowych W. Mołotowa dla Polskiej Agencji Prasowej (PAP) z 16 września 1946 r. i J. Stalina dla korespondenta amerykańskiego H. Baillie z 29 października 1946 r., podkreślających definitywnie ustalenie granicy polsko-niemieckiej w Poczdamie[82], uważał, iż osiągnął pełny sukces zredukowania wpływów sowieckich w Niemczech i eliminacji ich zamierzeń odnośnie całego Berlina[83]. Jego optymizm nie sprawdził się zgoła. Wpływy sowiecko-komunistyczne rozszerzały się i umacniały we wschodnioniemieckiej strefie okupacyjnej ZSRR, a linią rozgraniczenia okazała się nie Odra i Nysa Łużycka, ale rzeka Łaba. James Byrnes, odrzucając pośrednio, lecz niedwuznacznie, zakusy współkontroli Związku Radzieckiego nad Zagłębiem Ruhry i Nadrenią nie próbował wykorzystać tej sprawy w kontaktach z Rosjanami jako kwestii przetargu dla uzyskania w zamian respektowania porozumień jałtańskich wobec Polski i dalszych krajów Europy Środkowo-Wschodniej[84]. Ten potencjalny atut w rękach Zachodu pozostał niewykorzystany.

Polska opinia publiczna przyjęła ze zdumieniem i rozgoryczeniem wystąpienie J. Byrnesa w imieniu supermocarstwa, niedawnego alianta[85]. Wicepremier

[81] B y r n e s, *Cartes sur Table...*, s. 369-371; M a r c z a k, op. cit., s. 408-409.

[82] M e i s s n e r, op. cit., s. 99-100; L e h m a n n, op. cit., s. 83-84; W i e w i ó r a, op. cit., s. 48-50.

[83] B y r n e s, *Cartes sur Table...*, s. 370-371.

[84] Z y b l i k i e w i c z, op. cit., s. 272.

[85] L e h m a n n, op. cit., s. 84-85.

S. Mikołajczyk, przebywający w Kopenhadze, wystąpił niezwłocznie z oświadczeniem prasowym przeciw podważaniu pozycji Polski nad Odrą i Nysą Łużycką[86]. Oświadczenie to uzyskało duży rozgłos w świecie, ale cenzura komunistyczna w kraju uniemożliwiła jego dotarcie do opinii publicznej. Polska Partia Robotnicza wykorzystała mowę J. Byrnesa do nagonki propagandowej na USA i PSL S. Mikołajczyka, szczególnie perfidnie. Wystąpienie J. Byrnesa było dotkliwym ciosem dla S. Mikołajczyka i jego PSL, ujawniając iluzje programowe ratowania suwerenności Polski przez utrzymanie więzi z Zachodem. Czołowi przedstawiciele Zachodu – W. Churchill i J. Byrnes takie więzi brutalnie przecinali. James Byrnes jeszcze w swym poprzednim przemówieniu z 31 października 1945 r. wyraził sympatię dla wysiłków ZSRR – osiągnięcie bliższego i bardziej przyjacielskiego związku z Europą Środkowo-Wschodnią[87]. Uznawał dominację Kremla w tej części Europy, ale nie wyłączną, gdyż „w świecie podzielonym na strefy wyłącznych wpływów nie będzie trwałego pokoju".

Rok 1947 zaznaczył się nowym etapem w stosunkach polsko-amerykańskich. Polityka USA wobec Polski, oscylująca między makiwelizmem sekretarza stanu a propolskimi trendami, zwłaszcza wśród kolejnych ambasadorów USA – A. Bliss-Lane'a (1945–1946) i Stantona Griffisa (1947–1950), z których pierwszy stał się rzecznikiem postanowień jałtańskich w kwestii wolnych i nieskrępowanych wyborów parlamentarnych w RP[88], przyjęła coraz bardziej jednorodny i nieprzychylny Polsce kierunek. Milczącemu wycofywaniu się Stanów Zjednoczonych z jałtańskich zobowiązań w sprawie przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów towarzyszyły już od 1947 r. zdecydowanie rewizjonistyczne akcenty polityki USA przeciw zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej na korzyść Niemiec[89]. Zmiany antypolskie stanowiły pochodną triumfu w polityce zagranicznej USA antyradzieckiej teorii powstrzymania ekspansji ZSRR i ruchu komunistycznego, co znalazło praktyczny wyraz w znanej doktrynie H. Trumana. Rzecznikami rewizjonistycznego i proniemieckiego kursu w polityce USA stali się: nowy sekretarz stanu (od 7 stycznia 1947 r.) generał G. Marshall i jego zastępca Robert Murphy (polityczny doradca w sprawie Niemiec). Ten ostatni już na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie (w dniach 14 stycznia – 25 lutego 1947 r.) wystąpił wobec delegacji Polski z nieoficjalną propozycją odstąpienia Niemcom Szczecina i Wrocławia w zamian za Lwów i Galicję Wschodnią[90]. Generalny rewizjonistyczny atak przeciw zachodniej poczdamskiej granicy polskiej podjął G. Marshall na konferencji ministrów spraw za-

[86] S. Mikołajczyk, *The Pattern of Soviet Domination*, London 1948, s. 39–40; Marczak, op. cit., s. 409–411.

[87] P. Wandycz, *The United State and Poland*, Cambridge 1980, s. 316.

[88] Ibid., s. 319; Borodziej, op. cit., s. 109; A. Bliss-Lane, *I saw Poland betrayed. An American Ambasador reports to American People*, New York 1948, s. 119.

[89] Lehmann, op. cit., s. 90–94, 103–112.

[90] Marczak, op. cit., s. 414.

granicznych w Moskwie, obradującej od 10 marca do 24 kwietnia 1947 r. Amerykański sekretarz postulował zwrot Niemcom: niemal całego Pomorza Zachodniego, Nadodrza i Dolnego Śląska[91]. Polsce przypaść miały jedynie: większość Prus Wschodnich, region Gdańska, skrawki Pomorza Zachodniego i ziemi lubuskiej (rejony: Słupska, Lęborka, Bytowa, Człuchowa i Złotowa), bądź alternatywnie dalsze wschodnie rejony tych ziem (Koszalina, Białogardu, Szczecinka, Drawska i Wałcza), niemiecka część Górnego Śląska (rejencja opolska). Cały okręg przemysłowy Górnego Śląska miał zostać poddany systemowi kontroli „w interesie gospodarki europejskiej", co ograniczało suwerenność Polski, także na przedwojennym terytorium Górnego Śląska, przynależnym do II Rzeczypospolitej. Zamierzenia generała G. Marshalla – pozbawienia Polski większości obszarów ziem zachodnich – nie powiodły się zgoła w Moskwie. Uzyskał on wprawdzie powściągliwe poparcie ministra E. Bevina, ale propozycjom amerykańskim i brytyjskim od razu przeciwstawił się W. Mołotow. Francuski minister Georges Bidault zajął stanowisko, że w kwestii granicy polsko-niemieckiej zmiany na korzyść Polski i ZSRR, którym Francja nie sprzeciwia się, trudno byłoby anulować, choć miały charakter prowizoryczny[92]. George Marshall wystąpił ponownie z programem rewizji poczdamskiej granicy polsko-niemieckiej na piątej konferencji ministrów wielkich mocarstw w Londynie, trwającej od 25 listopada do 15 grudnia 1947 r., a poświęconej omawianiu losów okupowanych Niemiec. Był to ostrzejszy atak od poprzedniego z powoływaniem się na Kartę Atlantycką oraz niebezpieczeństwo wzrostu nacjonalizmu i irredenty w Niemczech[93]. Amerykański sekretarz w swych wystąpieniach w Moskwie i Londynie uznawał wprawdzie prawo Polski do rekompensaty za utracone wschodnie terytoria, ale domagał się udostępnienia produkcji górnośląskiej „ekonomii europejskiej w ogólności z włączeniem gospodarki Polski i Niemiec". W Londynie, tak jak w Moskwie, E. Bevin poparł żądania G. Marshalla co do utworzenia i zwołania komisji granicznej. Niemniej stanowisko Wielkiej Brytanii pozostawało nadal powściągliwe, a Francja sympatyzowała z decyzjami poczdamskimi, które minister G. Bidault w kwestii granicy polsko-niemieckiej oceniał jako stwarzające sytuację trudną *de facto* do odwrócenia. Związek Radziecki przeciwstawiał się także w Londynie rewizjonizmowi USA.

W rzeczywistości rewizjonistyczne wystąpienia G. Marshalla w Moskwie i Londynie stanowiły posunięcia taktyczne w rozgrywkach z Kremlem, za którymi nie kryła się faktyczna intencja dokonywania zmian w przebiegu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej[94]. Polityka USA w trakcie obu tych konferencji podążała torem

[91] L e h m a n n, op. cit., s. 94–103; W i e w i ó r a, op. cit., s. 50–52.
[92] M e i s s n e r, op. cit., s. 108.
[93] Z. J o r d a n, *Linia Odry i Nysy w polityce Zachodu*, Londyn 1954, s. 10; W i e w i ó r a, op. cit., s. 53–54.
[94] M a r c z a k, op. cit., s. 419–420; K a m i ń s k i, op. cit., s. 244–246.

wyznaczonym jej w stuttgarckim przemówieniu J. Byrnesa[95]. Ten ostatni posłużył się sprawą zachodniej granicy Polski celem odparcia zakusów ZSRR do Zagłębia Ruhry. Jednak polityka ZSRR w 1947 r. trzymała się nadal linii W. Mołotowa przyjętej w rozmowie z J. Byrnesem 12 lipca 1946 r. (ostatnim dniu trzeciej konferencji czterech mocarstw w Paryżu) co do kontroli przemysłu Zagłębia Ruhry z udziałem Związku Radzieckiego obok USA, Wielkiej Brytanii i Francji[96]. George Marshall uczynił podobnie w Moskwie i Londynie, podnosząc problem granicy polsko-niemieckiej dla odparcia postulatów i żądań W. Mołotowa w kwestii Zagłębia Ruhry. Odtąd Zachód reagował w najbliższym czasie aluzjami i postulatami rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej lub też internacjonalizacji Śląska na zainteresowania Moskwy Zagłębiem Ruhry. Potwierdzeniem supozycji, iż USA nie dążyły faktycznie do rewizji zachodniej granicy Polski było oświadczenie ambasadora S. Griffisa, złożone 8 września 1947 r. wicemarszałkowi Sejmu RP Stanisławowi Szwalbe. Analogicznie oceniali moskiewskie wystąpienia G. Marshalla – operatywny ambasador RP w Waszyngtonie Józef Winiewicz i minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski[97]. Sam G. Marshall uspokajał byłego ambasadora USA w Warszawie A. Bliss-Lane'a w rozmowie 9 maja 1947 r., że szanse na rewizję zachodniej granicy RP uważa za znikome[98]. Niemniej antypolski rewizjonizm szerzył się w Niemczech i USA. Znalazł on silne poparcie w amerykańskiej administracji okupacyjnej w Niemczech, kierowanej przez R. Murphy'ego i generała L. Clay'a (w 1947 r. zrezygnował on ze swych wcześniejszych postulatów uznania poczdamskiej granicy polsko-niemieckiej przez USA na rzecz jej rewizji), którzy wywierali poważny wpływ na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych[99]. W batalii Waszyngtonu z Moskwą o wpływy w okupowanych Niemczech, sprawa rewizji granicy na Odrze i Nysie stała się ważnym atutem propagandowym polityków amerykańskich w pozyskiwaniu społeczeństwa RFN i kierowaniu go przeciw ZSRR, jako głównemu mocarstwu, które spowodowało zmianę wschodnich granic byłej Rzeszy i przy takiej zmianie twardo obstawało[100].

Energiczne zabiegi dyplomacji RP i polskiej propagandy w Waszyngtonie w latach 1946/1947–1947/1948, tak jak w Londynie, nie osiągnęły sukcesu ani nie uzyskały oficjalnego oświadczenia Departamentu Stanu, iż aktualne granice pokonanych Niemiec nie mają ulec zmianie (proponował to Z. Modzelewski w rozmowie z G. Marshallem 26 września 1947 r., podczas sesji ONZ w Nowym

[95] B y r n e s, *Cartes sur Table...*, s. 373–374.
[96] Ibid.
[97] „Zbiór Dokumentów" 1947, nr 5, s. 225.
[98] R. L u k a s, *Bitter Legacy. Polish-American in the Wake of World War II*, Lexington 1982, s. 90; L e h m a n n, op. cit., s. 105–106; K a m i ń s k i, op. cit., s. 246.
[99] L u c a s, op. cit., s. 90; L e h m a n n, op. cit., s. 94–98; K a m i ń s k i, op. cit., s. 246.
[100] J o r d a n, op. cit., s. 10; W i e w i ó r a, op. cit., s. 54.

Jorku)[101], ani też zakazu ruchu rewizjonistycznego w okupowanych sferach zachodnioniemieckich[102]. Uspokające zapewnienia w kwestiach granicznych ze strony ambasadora USA w Warszawe S. Griffisa, składane w MSZ, nie przynosiły tutaj rezultatów, aczkolwiek w końcu 1947 r. zaznaczała się tendencja do utrzymywania poprawnych stosunków między Warszawą i Waszyngtonem (m.in. nienadawanie rozgłosu ucieczce S. Mikołaczyka). Wyniki działalności w Stanach Zjednoczonych poważnych grup opiniotwórczych opowiadających się za stabilizacją granicy na Odrze i Nysie (m.in. Stowarzyszenia Zapobieżenia III Wojnie Światowej w Nowym Jorku), tak jak i zabiegów w tym kierunku ze strony Polonii w USA ze zjednoczonym Kongresem Poloni Amerykańskiej w USA (zwłaszcza w czasie kampanii wyborów prezydenta w 1948 r.) nie przynosiły efektów politycznych[103]. Rząd USA nie czynił dla Polski ustępstw w swej konfrontacyjnej z Sowietami *Deutschlandpolitik*, przeciwstawiającej groźbie komunistycznej demokratyzacji Niemiec tworzenie burżuazyjnego państwa zachodnioniemieckiego. Z nieubłaganą logiką zmierzono w kierunku podziału Niemiec, który przypieczętowałby także podział Europy na zachodnią i wschodnią. W kwestiach granicznych zaznaczały się przeciwstawne opinie – specjalny raport L. Clay'a z 15 maja 1947 r. za rewizją granicy na Odrze i Nysie na korzyść Niemiec oraz program pokojowy dla Niemiec M. C. Gilpina (sekretarza nowojorskiej Society for the Prevention of World War III) za ostatecznością aktualnych granic Niemiec. Sukcesem Warszawy stało się wprawdzie w 1947 r. utrzymywanie ze Stanami Zjednoczonymi żywych stosunków handlowych i gospodarczych przy obejściu politycznego znaczenia planu Marshalla. Zasadniczym atutem był tutaj eksport węgla polskiego na Zachód. Natomiast nie przyniosły powodzenia dalsze ubieganiа się Polski w Waszyngtonie o kredyty i pożyczki amerykańskie[104]. Jedyną pożyczką krótkoterminową pozostało 50 mln dolarów, uzyskał ją S. Mikołajczyk od H. Trumana w 1946 r.

Zimna wojna na arenie międzynarodowej i forsowna stalinowska sowietyzacja wewnątrz Polski spodowały zamrożenie stosunków polsko-amerykańskich na przełomie lat 1949/1950.

IV REPUBLIKA FRANCUSKA

Najbardziej przychylne stanowisko z mocarstw zachodnich zajmowała Francja. Rządy i koła polityczne IV Republiki Francuskiej oraz opinia publiczna kraju aprobowały uchwały poczdamskie, zwłaszcza w części dotyczącej zachodniej granicy polskiej, nadając im realistyczną interpretację. Miało to miejsce zarówno w rozmowach ministra G. Bidaulta z kolegą amerykańskim J. Byrnesem (23 sier-

[101] Z y b l i k i e w i c z, op. cit., s. 387; M a r c z a k, op. cit., s. 429–432.
[102] L e h m a n n, op. cit., s. 157–158.
[103] Ibid., s. 158, 163; „Dziennik Polski" 1950 z 7 I.
[104] M a r c z a k, op. cit., s. 432–433.

pień 1945 r.), jak i wystąpieniach na późniejszych konferencjach czterech mocarstw w Paryżu, Moskwie i Londynie[105]. W swym poparciu dla Poczdamu Francja kierowała się własną koncepcją polityczną, zmierzającą do maksymalnego ograniczenia Niemiec jako potencjalnie groźnego agresora poprzez: rozbicie struktury Rzeszy, przyłączenie gospodarcze do IV Republiki Zagębia Saary oraz oderwanie od Niemiec, a raczej Prus, Zagłębia Ruhry i Nadrenii[106]. Zagłębie Ruhry miało zostać umiędzynarodowione, a jego kopalnie i huty stać się własnością państw, które walczyły z III Rzeszą. Co do losów Nadrenii, to z proponowanych trzech rozwiązań: inkorporacji do Francji, podziału pomiędzy Francję, Belgię i Holandię i utworzenia odrębnej republiki pod opieką Paryża, których wspólnym mianownikiem była utrata tego kraju przez Niemcy, wybrano trzeci wariant. Świadczyło o tym wystąpienie ministra G. Bidaulta na znanej moskiewskiej konferencji czterech mocarstw. Francja żądała również długotrwałej okupacji niemieckich ziem na lewym brzegu Renu. Zachodziła zbieżność zrealizowanych już dążeń Polski do oparcia granic z Rzeszą na linii Odry i Nysy Łużyckiej z zamierzeniami Francji, osiągnięcia granicy z Niemcami na linii Renu. Jednak zgoda i poparcie Francuzów dla nowej zachodniej granicy Polski łączyła się niemal od początku z rachubami na pozytywny stosunek ZSRR do francuskich roszczeń politycznych i terytorialnych w Niemczech Zachodnich. Polska była dla Francji fragmentem koronkowej gry dyplomatycznej, zmierzającej do zapewnienia tym roszczeniom poparcia ZSRR[107]. Próby nawrotu do przedwojennego układu sił w Europie z doniosłą rolą sojuszu polsko-francuskiego miały podrzędniejsze znaczenie, gdyż IV Republika przestała już być światowym mocarstwem. Zamierzenia dyplomacji francuskiej zawiodły. Wiaczesław Mołotow w przemówieniu wygłoszonym 10 lipca 1946 r. na trzeciej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Paryżu (14 czerwiec–12 lipca 1946 r.) oferował pokonanym Niemcom jedność polityczną. Przemówienie to wywołało znamienne, choć błędne, komentarze w Niemczech co do przyszłej rewizji granic na Odrze i Nysie Łużyckiej. Twarde stanowisko Kremla za utrzymaniem jedności politycznej Niemiec oraz ich integralności terytorialnej na zachodzie, z odrzuceniem roszczeń francuskich, zbulwersowało koła polityczne i opinię publiczną IV Republiki[108]. Przyłącznie Zagłębia Saary za zgodą USA i Wielkiej Brytanii do

[105] S k u b i s z e w s k i, op. cit., s. 454; M e i s s n e r, op. cit., s. 85–86.

[106] L. B r u n o t, *Pologne d'hier et d'aujourdhuit*, Paris 1947, s. 261; J. F a u v e t, *La IV Republique*, Paris 1959, s. 41, 64; A. G r o s s e r, *Affaires Exterieures. La politique de la France 1944–1984*, Paris 1984, s. 81; K. H ä n s c h, *Frankreich zwischen Ost und West. Die Reaktion auf den Ausbruch Ost-West-Konflikt 1946–1948*, Frankfurt/Main 1974, s. 33–39; W. W o y k e, *Frankreichs Aussenpolitik von de Gaulle bis Mitterand*, Opladen 1987, s. 18–20; J. K r a s u s k i, *Europa Zachodnia po II wojnie światowej. Dzieje polityczne*, Poznań 1990, s. 107–113; Z. Z a k s, *Francja wobec uchwał jałtańskich i poczdamskich*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Służby Zagranicznej" 1956, nr 2, s. 67–70; W i e w i ó r a, op. cit., s. 46–48.

[107] B o r o d z i e j, op. cit., s. 84; M a r c z a k, op. cit., s. 296–297, 303–306.

[108] B o r o d z i e j, op. cit., s. 232–233, 239; K r a s u s k i, op. cit., s. 110–113.

francuskiego obszaru gospodarczego u schyłku 1946 r. zapoczątkowało proces tworzenia się w latach 1947–1949 coraz silniejszych powiązań Paryża z mocarstwami anglosaskimi. Ostateczny kres próbom bliższego porozumienia Francji ze Związkiem Radzieckim w kwestii niemieckiej położyła moskiewska konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw[109]. Wiaczesław Mołotow odrzucił wszystkie postulaty G. Bidaulta, zarówno w kwestii Saary, jak i Zagłębia Ruhry i Nadrenii. Natomiast G. Marshall i E. Bevin swe odmowy na oderwanie od Niemiec Zagłębia Ruhry i Nadrenii złagodzili wyrażeniem zgody na unię gospodarczą Saary z Francją (Zagłębie Saary przekształcono politycznie w 1948 r. w rodzaj protektoratu francuskiego) oraz zapewnienie IV Republice (umową trzech mocarstw zachodnich 21 kwietnia 1947 r.) stale rosnącego kontyngentu węgla z Zagłębia Ruhry. Wiaczesław Mołotow, trafnie dostrzegając dążenia Wielkiej Brytanii do opanowania Zagłębia Ruhry, postulował kontrolę czterech mocarstw nad tym obszarem. Związek Radziecki nie mógł jednak uzyskać tego w Moskwie (po ogłoszeniu antykomunistycznej doktryny H. Trumana 12 marca 1947 r.), czego nie zdołał osiągnąć w Poczdamie. Natomiast francuska *Deutschlandpolitik* załamała się, tracąc samodzielność wraz z włączeniem się państwa do antysowieckiego bloku zachodniego na przełomie lat 1947/1948[110]. W polityce Francji ustały dotąd dotychczasowe próby mediacji między ZSRR a USA i Wielką Brytanią. Ciężka sytuacja gospodarcza powojennej Francji skłaniała zdecydowanie do porozumienia i współpracy z USA i Wielką Brytanią, celem uzyskania pomocy ekonomiczno-finansowej Ameryki. Wraz z dużymi zniszczeniami kraju w wyniku bombardowań i wojennych działań lądowych 1944 r. występowały groźne zjawiska: pozbawienie gospodarki narodowej wielkiej części sił wytwórczych, obciążenia finansów kolosalnym długiem publicznym, długoletniego przeciążenia budżetu kolosalnymi kosztami odbudowy. W sytuacji tak krytycznej dla gospodarki oraz wielkich strajków i zaburzeń wewnętrznych w ciągu 1947 r. oraz prowadzonej wojny kolonialnej w Indochinach, rządy IV Republiki okazały się niezdolne do wykorzystania szansy – przejęcia przez Francję roli przywódczej w Europie Zachodniej[111]. Kredyty amerykańskie w ramach planu Marshalla w latach 1948–1952 (2706 mln dolarów) ratowały finanse francuskie, ale wbrew planom i dążeniom Paryża Stany Zjednoczone postawiły w Europie na Niemcy Zachodnie, a nie na Francję. Nowe państwo zachodnioniemieckie okazało się znacznie silniejsze ekonomicznie i stabilne politycznie.

Negocjowane odnowienie sojuszu polsko-francuskiego (1945–1946) z fundamentem zbieżnych interesów i poglądów obu stron na kwestię niemiecką podwa-

[109] F a u v e t, op. cit., s. 109–111; G r o s s e r, op. cit., s. 49–52; H ä n s c h, op. cit., s. 96–97.

[110] F a u v e t, op. cit., s. 109; W o y k e, op. cit., s. 19–20.

[111] F a u v e t, op. cit., s. 133–145; C z u b i ń s k i, *Europa dwudziestego wieku...*, s. 251–252, 285–288; K r a s u s k i, op. cit., s. 35–52, 94–98.

żyło poparcie delegacji polskiej na londyńskiej konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych (27 styczeń 1947 r.) dla jedności struktury politycznej przyszłych Niemiec na zasadach jedności gospodarczej[112]. Exposé ambasadora RP, Stefana Wierbłowskiego, wywołało polemiczną replikę delegata Francji, Maurice'a Couve de Murville'a. Francuzi trafnie dostrzegali w tym wystąpieniu dyplomacji RP wiernopoddańcze wyjście naprzeciw imperialnym interesom ZSRR. Józef Stalin był zainteresowany współkontrolą Związku Radzieckiego nad całymi Niemcami z dostępem do potencjału stref zachodnich. Stąd hasło jedności Niemiec, o czym dyktator sowiecki instruował delegację polską w Soczi w listopadzie 1946 r.[113].

Paryż i Moskwa zajmowały najbardziej skrajne stanowisko w wielkim sporze o przyszły ustrój Niemiec. Francja, eliminując wszelką centralizację (za wyjątkiem urzędów gospodarczych), walczyła o luźną federację na poły suwerennych niemieckich państewek z parlamentem złożonym z delegatów sejmów krajowych. Związek Radziecki występował jako orędownik jedności politycznej Niemiec, budząc na Zachodzie najgorsze skojarzenia, sięgające Rapallo i paktu Ribbentrop-Mołotow[114]. Angażowanie się tutaj Polski jako satelity Sowietów udaremniło odnowienie układu sojuszniczego polsko-francuskiego oraz oficjalne uznanie Francji dla granicy zachodniej RP[115].

Zamrożenie ożywionych kontaktów polsko-francuskich przyniosły wewnętrzną stalinizację Polski i powołanie Kominformu na konferencji w Szklarskiej Porębie, połączone z drastycznym ograniczeniem suwerenności krajów Europy Środkowo-Wschodniej na rzecz hegemonistycznych wpływów Moskwy, oraz zimną wojnę. Formalne uznanie przez Francję ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie nastąpiło dopiero w początkach V Republiki. Dokonali tego aktu głównie przywódcy – prezydent Francji, generał Charles de Gaulle (oświadczenie na konferencji prasowej w Paryżu 25 marca 1959 r., potwierdzone kilkakrotnie w czasie wizyty w Polsce we wrześniu 1967 r., wraz z przemówieniem prezydenta w Sejmie PRL 11 września 1967 r.) i premier rządu francuskiego Michel Debré (oficjalne exposé na forum parlamentarnego Zgromadzenia Narodowego 13 października 1969 r.) oraz popierający ten krok czołowi politycy (m.in. Pierre Mendès-France – przywódca niekomunistycznej opozycji). Nastąpiło to po szczytowym okresie zbliżenia Francji z RFN, ale tym razem Paryż nie uległ naciskom Bonn, pomimo ponawiania sprzeciwów zachodnioniemieckich i osobistego zaangażowania się kanclerza Kurta Kiesingera.

---

[112] M a r c z a k, op. cit., s. 316–319.

[113] E. O s ó b k a - M o r a w s k i, Historia odrodzonej PPS, maszynopis, Dział Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, s. 211.

[114] H ä n s c h, op. cit., s. 33–34; M a r c z a k, op. cit., s. 319.

[115] L e h m a n n, op. cit., s. 158.

GRANICA POLSKO-NIEMIECKA W LATACH PODZIAŁU NIEMIEC I EUROPY ORAZ W OKRESIE ZIMNEJ WOJNY

Strona polska, nie uzyskawszy formalnego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, osiągnęła jednak w 1948 r. sukces zdecydowanego poparcia przez państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Na konferencji w kwestii Niemiec, zorganizowanej w Pradze z inicjatywy RP w dniach 17–18 lutego 1948 r., ministrowie spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Jugosławii potępili rewizjonistyczną propagandę w Niemczech Zachodnich, jako zagrażającą pokojowi w Europie[116]. Dotychczas tylko ZSRR i Jugosławia broniły polskiej granicy zachodniej, a teraz włączyła się także bezwarunkowo Czechosłowacja, pomimo zgłaszanych w 1946 r. roszczeń do pogranicznych regionów Dolnego i Górnego Śląska. Był to istotnie sukces strony polskiej realizacji dążeń do utworzenia systemu przymierzy państw słowiańskich w formie czworokąta sojuszu Moskwy–Warszawy–Pragi–Belgradu. Następna konferencja w Warszawie w dniach 23–24 czerwca 1948 r., z udziałem ministrów spraw zagranicznych ośmiu państw bloku wschodniego (Albanii, Bułgarii, Jugosławii, Polski, Rumunii, ZSRR, Czechosłowacji i Węgier), uznała granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za granicę pokoju w Europie[117]. Przeciwników tej granicy piętnowano ostro jako podżegaczy trzeciej wojny światowej. Deklaracja konferencji potępiła ponownie niemieckich rewizjonistów, atakujących zachodnią granicę Polski. Sojuszniczy czworokąt państw słowiańskich nie utrzymał się wprawdzie wskutek ostrego konfliktu ideologiczno-politycznego Moskwy z Belgradem na przełomie lat 1948/1949. Miejsce Jugosławii w tym systemie sojuszy zajęła wkrótce NRD, zawierając układ przyjaźni z Polską w Zgorzelcu 6 lipca 1950 r., który uznawał granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną granicę pokoju i przyjaźni między Rzecząpospolitą i Niemcami[118]. W ten sposób powstał pod pieczą ZSRR „żelazny trójkąt" państw NRD–Polski–Czechosłowacji, wymierzony przeciwko Niemcom Zachodnim.

Wspomniane wydarzenia w Europie Środkowo-Wschodniej świadczyły, że Związek Radziecki nie zamierzał bynajmniej cofać swego dotychczasowego poparcia dla granicy polsko-niemieckiej na linii rzek Odry–Nysy Łużyckiej. Ewolucja stosunków obu supermocarstw – USA i ZSRR w latach 1947/1948–1948/1949 zmierzała z nieubłaganą logiką w kierunku podziału Niemiec oraz podziału Europy na zachodnią i wschodnią[119]. Podziały takie opierały się na zasadzie rozgrani-

[116] L e h m a n n, op. cit., s. 157–158.

[117] *Polen, Deutschland und die Oder-Neisse...*, s. 403; W i s k e m a n n, op. cit., s. 311; A. M. d e Z a y a s, *Die Anglo-Amerikaner und die Vertreibung der Deutschen*, Berlin 1996, s. 227–228.

[118] Z a y a s, op. cit., s. 228–229; L e h m a n n, op. cit., s. 169, 172, 189.

[119] H. W a l l a c e, *For Peace*, New York 1947; L e h m a n n, op. cit., s. 441–442; M a r c z a k, op. cit. s. 377, 441.

czenia wpływów obu supermocarstw, stanowiących globalną wizję polityczną lansowaną wówczas w Ameryce. Z wizją podziału świata na dwa bloki wystąpił wiosną 1947 r. znany polityk amerykański Henry Wallace w książce pt. *O trwały pokój*. Publicystyka USA, odrzucając sowieckie postulaty zachowania jedności Niemiec pod centralnymi rządami, podkreślała, że rozwiązanie problemu niemieckiego (w sensie zapobieżenia agresji niemieckiej) musi nastąpić w ramach zjednoczenia europejskiego (Stanów Zjednoczonych Europy)[120]. Jednak scentralizowana i zjednoczona niemiecka Rzesza nie zmieściłaby się w ramach skonfederowanej Europy, będąc zbyt dużą, niebezpieczną i bardzo niepewną. Tutaj również żonglowano niekiedy sprawą polskich ziem zachodnich, stwierdzając, iż Rosja jest w lepszej sytuacji od Ameryki, gdyż może Niemcom zaoferować wycofanie się z Niemiec Wschodnich i zmuszenie Polski do zgody na rewizję jej granicy zachodniej[121]. Natomiast USA dla spełnienia rewizjonistycznych oczekiwań Niemców musiałyby stoczyć zwycięską wojnę ze Związkiem Radzieckim. Na ogół jednak oficjalni politycy amerykańscy nie poświęcali już więcej uwagi granicy zachodniej Polski. Polityka amerykańska w kwestii Niemiec w latach 1948–1949 podążała kursem decyzji zapadłych na drugiej konferencji londyńskiej trzech mocarstw zachodnich i trzech państw Beneluksu (obradujących w dniach 23 lutego–6 marca 1946 r. i 20 kwietnia–2 czerwca 1948 r.), które zmierzały do utworzenia państwa zachodnioniemieckiego. Następna konferencja czterech wielkich mocarstw w Paryżu (od 23 maja do 23 czerwca 1949 r.) nie wniosła nowych elementów do rozwoju sytuacji politycznej.

W tym okresie rozwijającej się zimnej wojny nie ustawały wciąż na Zachodzie (w publicystyce i częściowo w kołach dyplomatycznych) obawy i spekulacje wokół porozumienia niemiecko-sowieckiego kosztem Polski[122]. Nie kierowano się tutaj bynajmniej sympatiami do Polski, ani względami na jej podstawowe interesy. Obawiano się nawrotu do okresu przyjaźni III Rzeszy z Związkiem Radzieckim w latach w 1949/1940–1940/1941 (w następstwie paktu Ribbentropa z Mołotowem 25 sierpnia 1939 r.), co stwarzałoby dla Europy i świata groźną konstelację polityczną. Alternatywny do kursu niemieckiej polityki USA „Plan A" w sprawie zjednoczenia Niemiec został opracowany u schyłku 1947 r. w Sztabie Planowania Politycznego Departamentu Stanu, kierowanym przez George'a Kennana. Plan Kennana przewidywał: porozumienie czterech mocarstw okupacyjnych w Niemczech; wybory parlamentarne pod międzynarodową kontrolą; utworzenie ogólnokrajowego rządu prowizorycznego; wycofanie wojsk okupacyjnych z wnętrza Niemiec i rozlokowanie ich na peryferiach kraju, głównie w portach (Amerykanie w okolicach Bremy, Brytyjczycy wokół Hamburga, Rosja-

[120] Wypowiedź W. Lippmanna w „New York Herald Tribune" 1948 z 12 IV; List otwarty S. Wellesa do „New York Herald Tribune" 1948 z 25 IV.

[121] L i p p m a n n, op. cit., s. 441.

[122] M a r c z a k, op. cit., s. 444.

nie pod Szczecinem, Francuzi wzdłuż granicy z Rzeszą)[123]. „Plan A" przewidywał utrzymanie pełnej demilitaryzacji Niemiec. Nie dotyczył on bezpośrednio zachodniej granicy Polski, choć arbitralnie zakładał ustanowienie bazy radzieckiej w Szczecinie. Korzystnym dla strony polskich aspektem planu Kennana była konieczność opuszczenia przez wojska radzieckie linii komunikacyjnych, biegnących przez Polskę a łączących terytorium ZSRR z sowiecką strefą okupacyjną w Niemczech Wschodnich. Komunikacja miała się odbywać odtąd drogą morską.

Założenia „Planu A" rozwijał G. Kennan w serii wykładów wygłoszonych w BBC w końcu 1957 r., a uprzednio nawiązywał doń silnie szczegółowy, pokojowy plan J. P. Warburga z grudnia 1955 r. Warburg proponował rządowi USA zawarcie traktatu pokojowego ze swobodnie wybranym rządem ogólnoniemieckim na zasadach: czasowej neutralizacji Niemiec zagwarantowanej przez wielkie mocarstwa; wycofania wszystkich obcych wojsk z tego kraju; ograniczenia zbrojeń w Niemczech pod kontrolą ONZ do granic niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego[124]. W sprawie granicy polsko-niemieckiej J. P. Warburg postulował wszczęcie bezpośrednich obustronnych rokowań pod nadzorem bezstronnych arbitrów z ramienia ONZ, które mogły doprowadzić do utworzenia kondominium polsko-niemieckiego na ziemiach zachodnich. W sumie plan Warburga zakładał rewizję granicy polsko-niemieckiej na korzyść zjednoczonych Niemiec.

„Plan A" G. Kennana, przyjęty niechętnie przez nowego sekretarza stanu USA Deana Achesona (od stycznia 1949 r.), nie wszedł pod obrady konferencji paryskiej czterech mocarstw, aczkolwiek prawdopodobne odrzucenie go przez ZSRR pozwalało USA zwalić na Rosjan całą odpowiedzialność za podział Niemiec[125]. Brytyjczycy, a jeszcze bardziej Francuzi, dostrzegli w tym akcie widmo restytucji niemieckiej Rzeszy bez gwarancji bezpieczeństwa dla sąsiadów. Były ambasador Francji w Waszyngtonie André Laboulag'e alarmował zagrożeniami: ziem zachodnich Polski, Czech i kontroli Zagłębia Ruhry, gdyż Amerykanie mieli zażądać zwrotu Niemcom – Dolnego Śląska z Wrocławiem i części Pomorza, a pozostałą część Śląska i okręg przemysłowy Czech chcieliby podać kontroli międzysojuszniczej, dopuszczając w zamian Rosjan do kontroli Ruhry. Obawy te nie sprawdziły się. Wprawdzie gubernator wojskowy w Niemczech, generał L. Clay w specjalnym raporcie z 15 maja 1949 r. powrócił do swych planów z 1947 r., odnośnie rewizji granicy na Odrze i Nysie. Czołowe dzienniki amerykańskie – „New York Times" i „New York Herald Tribune" przodowały nadal w negatyw-

[123] G. K e n n a n, *Memoires eines Diplomaten*, Bd 2, München 1971, s. 422–423; Wypowiedź J. Restona w „New York Times" 1949 z 12 V.

[124] J. P. W a r b u r g, *Turning Point toward Peace*, New York 1953; H. F o r s t e r, *Amerikanische Aussenpolitik und deutsche Wiedereinigung*, „Zeitschrift für Geopolitik" 1957, H. 2; W i e w i ó r a, op. cit., s. 88–89.

[125] K e n n a n, op. cit., s. 424.

nym nastawieniu wobec interesów Polski. Nie było to już jednak stanowisko reprezentatywne dla polityki USA w końcu lat czterdziestych i początkach zimnej wojny[126].

W latach 1945–1948/1949 problem zachodniej granicy Polski łączył się z czołową kwestią międzynarodową – zawarcia traktatu pokojowego z pokonanymi Niemcami, stanowiąc niejako frontalne zagadnienie zamierzonego układu. W ciągu 1949 r., na skutek powstania dwóch odrębnych państw niemieckich – NRF i NRD, taką czołową kwestią stała się sprawa zjednoczenia Niemiec, jako podstawowy warunek dojścia do skutku traktatu pokojowego[127]. Zjednoczenie Niemiec splatało się silnie z ogólnym zagadnieniem – bezpieczeństwa zbiorowego na świecie. Zagadnienie granicy polsko-niemieckiej zajęło teraz w dyskusji wielkich mocarstw dalsze miejsce. Pierwszy okres negocjacji o zjednoczenie Niemiec, trwający od schyłku 1949 r. do podpisania niemieckiego układu ogólnego 26 maja 1952 r., cechowały zwłaszcza: zimnowojenne napięcia trzech mocarstw Zachodu ze Związkiem Radzieckim i jego satelitami z Europy Środkowo-Wschodniej; przyjmowanie przez Zachód mocy wiążącej układu poczdamskiego z obstawaniem na życzenie RFN przy poczdamskiej formule „odłożenia ostatecznego ustalenia granic Niemiec do zawarcia traktatu pokojowego"; niekwestionowanie przez mocarstwa zachodnie (za wyjątkiem RFN) merytorycznie legalności zakresu terytorialnego nabytków Polski na ziemiach odzyskanych z równoczesnym podnoszeniem zastrzeżeń braku dopełnienia formalności prawnych przez zatwierdzenie nowej granicy polsko-niemieckiej, jako ostateczność w traktacie pokoju z Niemcami. Takie odkładanie ostatecznego uznania granicy polsko-niemieckiej przy praktycznej i faktycznej jej akceptacji przez Zachód stanowiło nadużywanie prawa dla celów politycznych.

W początkach lat pięćdziesiątych zaprzestano w USA i Wielkiej Brytanii głoszenia rzekomej potrzeby dokonania rewizji powojennej granicy polsko-niemieckiej. Natomiast sprawa takiej rewizji zajęła teraz miejsce frontalne w polityce nowo powstałej RFN. Kanclerz Konrad Adenauer, rozszerzając bezpodstawnie wspomnianą formułę układu poczdamskiego na „uznanie granic Niemiec z 1937 r.", zgłosił w deklaracji rządowej z 20 września 1949 r. oraz w przemówieniu z 27 września 1951 r. w Bundestagu żądania ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej jako wstępnego warunku rozwiązania problemu niemieckiego[128]. Żądania przywrócenia granic Niemiec z 1937 r. powtórzył kanclerz w Berlinie Zachodnim 6 października 1951 r. Wystąpienia rewizjonistyczne kanclerza gorąco poparły: wszystkie partie polityczne w RFN (za wyjątkiem KPD) z

[126] L e h m a n n, op. cit., s. 141–142.

[127] W i e w i ó r a, op. cit., s. 84–86; S o b c z a k, op. cit., s. 18–21; J. K o k o t, *Od Poczdamu do Helsinek. Koniec okresu powojennego w Europie*, Opole 1974, s. 34–36.

[128] H. P. S c h w a r z, *Adenauer. Der Aufstieg 1876–1952*, Stuttgart 1986, s. 891–892; L e h m a n n, op. cit., s. 164–167.

czołowymi stronnictwami CDU/CSU, SPD i Wolna Partia Demokratyczna (FDP); milionowe rzesze niemieckich przesiedleńców i uchodźców ze wschodu oraz ogół społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Konrad Adenauer nie uzyskał natomiast wsparcia dla swych postulatów zjednoczeniowych ze strony USA, Wielkiej Brytanii i Francji w negocjowanym latem i jesienią 1951 r. niemieckim układzie ogólnym[129]. Wysocy komisarze trzech mocarstw zachodnich – John Maccloy, Ivan Kirkpatrick i André Francois Poncet nie chcieli słyszeć o zobowiązaniach swych państw do przywrócenia granic Niemiec z 1937 r. W następstwie ich ostrego starcia z K. Adenauerem, na spotkaniu 14 listopada 1951 r., kanclerz musiał zrezygnować z wysuwanych uprzednio w latach 1948–1950 roszczeń do polskich ziem zachodnich. W rozmowie z sekretarzem stanu USA, Deannem Achesonem 21 listopada 1951 r. w Paryżu, który odrzucił postulat K. Adenauera, żeby sprawa granicy z Polską została rozwiązana w duchu Karty Atlantyckiej z 1941 r., kanclerz złożył oświadczenie, że rząd RFN nie zgłasza żadnych roszczeń i nie oczekuje żadnych zobowiązań aliantów co do ziem na wschód od Odry i Nysy[130]. Wynikiem rozmowy był uzgodniony Protokół Niemiecki, w którym zamieszczono oświadczenie kanclerza oraz jego oczekiwania, że alianci nie zaciągną zobowiązań w sprawie granic przed zawarciem układu pokojowego. Protokół Niemiecki starannie był zatajany przez K. Adenauera w obawie gwałtownej reakcji milionów przesiedleńców i uchodźców oraz prawicy CDU/CSU, a także nieustępliwych terytorialnie partii – SPD i FDP. Ukrywali go również alianci zachodni RFN, którym zapewniał on swobodę decyzji w chwili zjednoczenia Niemiec. Niemiecki Układ Ogólny, zawarty 26 maja 1952 r. w Bonn między RFN a Wielką Brytanią i Francją (podpisany przez zachodnich ministrów – Deanna Achesona, Anthony Edena i Roberta Schumana wraz z Konradem Adenauerem), zapewniał RFN w artykule VII (powtarzającym formułę graniczną Poczdamu) wsparcie trzech mocarstw zachodnich jedynie w dążeniach unifikacyjnych Niemiec Zachodnich z radziecką strefą okupacyjną i Berlinem. Układ Ogólny przywracał RFN suwerenność z pewnymi ograniczeniami.

W wystąpieniach publicznych kanclerz K. Adenauer powtarzał wciąż, iż Niemcy nie uznają granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale zarazem integrując RFN z Zachodem badał możliwości porozumienia z ZSRR i Polską (projekt kondominium polsko-niemieckiego na ziemiach zachodnich z 1953 r.). Natomiast w rozmowach prywatnych kanclerz był powściągliwszy, a niekiedy uznawał wręcz, że ziemie za Odrą i Nysą są dla Niemiec stracone[131]. Z doświadczeń u schyłku 1951 r. K. Adenauer wyciągnął słuszny wniosek, że jego alianci skłonili byli uznać zachodnią granicę Polski za ostateczną.

---

[129] S c h w a r z, op. cit., s. 891–892; K. K a i s e r, *Konrad Adenauer a granica na Odrze i Nysie. Ograniczenia polityki niemieckiej*, „Przegląd Zachodni" 1990, nr 3, s. 90–95.

[130] Ibid.; C y g a ń s k i, *Niemcy z krajów Europy...*, s. 10–11; J. N o w a k - J e z i o r a ń s k i, *Protokół niemiecki*, „Polityka" 1998, nr 6, s. 63–65.

[131] S c h w a r z, op. cit., s. 892; N o w a k - J e z i o r a ń s k i, *Protokół...*, s. 64.

Utrzymujący się rewizjonizm terytorialny w programach polityki wschodniej kolejnych rządów RFN za kanclerzy: Konrada Adenauera (1949–1963), Ludwiga Erharda (1963–1966) i Kurta Kiesingera (1966–1969) stanowił pośredni stan zagrożenia dla dzielnic Polski Zachodniej i Północnej[132]. Rządy PRL zwalczały ten stan zagrożenia poprzez aktywne poparcie kilku inicjatyw ZSRR w latach 1952–1954 w kierunku zawarcia układu pokojowego z Niemcami, który przyjmowałby układ poczdamski za podstawę terytorialną i stanowił praktyczną neutralizację zjednoczonych Niemiec[133]. Taka neutralizacja, przy utrzymaniu poczdamskiej granicy polsko-niemieckiej, stanowiłaby dostateczne zabezpieczenie Polski, chronionej przez układy sojusznicze z państwami Europy Środkowo-Wschodniej przeciw odrodzeniu się agresji niemieckiej. Polska popierała zjednoczeniowe propozycje NRD (projekt konfederacji obu państw niemieckich z 1957 r. jako pierwszego kroku do zjednoczenia Niemiec), a nieco później wysunęła własne projekty antyzbrojeniowe (plan ministra Adama Rapackiego z przełomu lat 1957/1958 – utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej oraz analogiczny plan Władysława Gomułki z 1963 r.).

W latach zimnej wojny Polska, będąca faktycznie częścią bloku sowieckiego pod rządami J. Stalina, nie miała dla mocarstw zachodnich odrębnej podmiotowości. Niemniej w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu dostrzegano mocną prozachodnią orientację społeczeństwa polskiego, gdyż docierały tutaj przez żelazną kurtynę informacje, iż pomimo straszliwego rozczarowania Jałtą i jej konsekwencjami, Polacy nadal uważają mocarstwa anglosaskie za sprzymierzeńców, a nie wrogów[134]. Taką orientacją prozachodnią Polaków uważano w Londynie i Waszyngtonie za pożyteczną wartość, której nie należy lekceważyć. Obecność Polski w obozie zachodnim zapewniała liczna emigracja, a jeszcze bardziej Polonia amerykańska manifestująca pełna solidarność w obronie zachodniej granicy. Wizytującemu Londyn w początkach grudnia 1951 r. kanclerzowi K. Adenauerowi minister A. Eden wyjaśniał, że alianci odrzucili jego żądania rewindykacji byłych prowincji pruskich „gdyż nie chcą budzić obaw Polaków i wpychać ich w objęcia Rosji"[135]. Były to znamienne słowa dla zdecydowanej postawy Polaków w kraju i za granicą w obronie ziem zachodnich. Późniejsze wydarzenia: polski Październik 1956, bunt młodzieży w 1968 r. i robotników na Wybrzeżu 1970 r., powstanie „Solidarności" w 1980 r. wzmacniały systematycznie pozycję społeczeństwa polskiego w obozie zachodnim, podczas gdy panujący w Polsce reżim partyjno-komunistyczny tracił wciąż na znaczeniu.

---

[132] J. S u ł e k, *Stanowisko rządu RFN wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (1949–1966)*, Poznań 1969, s. 98–104, 122–125; K o k o t, *Od Poczdamu do Helsinek...*, s. 41–46; C y g a ń s k i, *Polityka wschodnia RFN...*, s. 18–20; W i e w i ó r a, op. cit., s. 86–89.

[133] W i e w i ó r a, op. cit., s. 86–87.

[134] N o w a k - J e z i o r a ń s k i, *Prokokół...*, s. 65.

[135] Ibid.

ZAKOŃCZENIE

Stanowisko mocarstw zachodnich wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej stało się już w pierwszych latach powojennych funkcją ich polityki wobec pokonanych Niemiec, a ta z kolei okazała się funkcją polityki wobec ZSRR i jego satelickich sprzymierzeńców z Europy Środkowo-Wschodniej. Dopóki Polska uczestniczyła nadal aktywnie w wojnie i pozostawała ewentualnym potencjalnym sojusznikiem w przyszłych rozgrywkach ze Związkiem Radzieckim, jej zachodnie aspiracje graniczne i dążenia nie były na ogół kwestionowane i spotykały się z wyrazami poparcia w Londynie i Waszyngtonie. Kiedy jednak Polska, uzależniona zupełnie od Sowietów i rządzona przez komunistów, przestała być potencjalnym sojusznikiem, granica na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się już w latach 1945–1946 celem rewizjonistycznych ataków Wielkiej Brytanii i USA. IV Republika Francuska natomiast, uznawała w zasadzie słuszność polskich terytorialnych nabytków. Rewizjonizm mocarstw anglosaskich nie zmierzał jednak do faktycznych zmian granicznych, drogą konfliktów wojennych. Przyjmowano linię rzek Odry–Nysy Łużyckiej, a nie Łaby, jako granicę kapitalistycznego Zachodu z komunistycznym Wschodem. Bardziej niebezpieczne stały się, po przejawach rewizjonizmu we wszystkich strefach okupowanych Niemiec z lat 1946/1947–1948/1949, wybujały rewizjonizm i odwetowe zamierzenia w RFN już w początkach jej istnienia w latach 1949–1955. Wywołało to znaczną nieufność Francji i Wielkiej Brytanii, a niekiedy podejmowano próby okiełznania tych tendencji (przykładem Protokół Niemiecki). Granica polsko-niemiecka na linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej stała się już w pierwszych latach powojennych rzeczywistością historyczno-polityczną, dzięki zdecydowanemu stanowisku całej społeczności polskiej w kraju i na obczyźnie oraz poparciu bloku socjalistycznego z ZSRR na czele. Stan ten mogłaby zmienić jedynie trzecia wojna światowa. Zachód, zgodnie ze stosowaną taktyką defensywną, wybrał drogę porozumienia i kompromisu, a nie konfliktu zbrojnego i nowej wojny. Dotyczyło to także RFN, która w końcu zrezygnowała z długoletniego konfliktu granicznego z Polską i nawiązała przyjazne stosunki z III Rzecząpospolitą.

MIROSŁAW CYGAŃSKI

THE POLISH-GERMAN BORDER IN THE POST-WAR POLICY OF THE FOUR POWERS

The article discusses the attitude of the four Great Powers after the end of the World War II towards a new, western border of Poland. The author presents, among others, political and military motives for very strong involvement on the part of Kremlin in defence of the Polish-German border. The problem of the Western Territories strongly antagonizing Germans, became the guaran-

tee of permanent dependence of Poland on the USSR. The Soviet troops located in these territories ensured the maintenance of satelite ties, being in fact a factor of blackmail and a military pressure of Moscow on Warsaw. The example was the situation in autumn 1956 and on the turn of 1980. The dominance over Poland ensured geopolitical and military-strategic domination for the USSR over the whole Central Europe and immediate interference in the matters of Germany.

Next, the author illustrated an unfriendly evolution in the attitude of the Anglo-Saxon Powers (Great Britain and the USA) towards Poland, concerning the Odra–Nysa Łużycka border-line, the evolution following in the years 1945–1949 referred both to defeated Germany and to the USSR and to its satelite allies from the Central-Eastern Europe. The Fourth French Republic, on the other hand, recognized in principle the right of Poland to the Western Territories at the cost of Germany. The article then presents a gradual regress of interest on the part of the West in the Polish-German border after consolidation of the division of Germany and Europe and in the period of intensifying „cold war" in the years 1949–1955.

MIROSŁAW CYGAŃSKI

VIERMÄCHTEPOLITIK BEZÜGLICH DER NEUEN WESTGRENZE POLENS NACH DEM ZWEITEN WELTKRIEG

Im Artikel wird die Stellungnahme der Allierten nach dem Ende des Zweiten Weltkrieges zu der neuen Westgrenze Polens dargestellt. Man hat u.a. die politischen und militärischen Motive großer Unterstützung seitens Kreml für die Verteidigung der neuen deutsch-polnischen Grenze dargelegt. Das Problem der polnischen Westgebiete, das Widerstreite in Deutschland verursachte, garantierte ständige Abhängigkeit Polens von der UdSSR. Die hier stationierenden sowjetischen Truppen sicherten, dass Polen zum Satellitenstaat Moskaus wurde und tatsächlich als militärisches Erpressungsmittel gegenüber Warschau wirkten. Als Beispiel kann man hier die Lage im Herbst 1956 und Ende 1980/Anfang 1981 anführen. Dadurch dass die UdSSR Polen dominierte, herrschte sie geopolitisch und militär-strategisch im ganzen Mitteleuropa und ermöglichte direkte Einmischung in die Angelegenheiten Deutschlands.

Der Autor schildert auch die unfreundliche Evolution der Stellungnahme Polen gegenüber seitens Großbritanien und der Vereinigten Staaten zu der Grenzlinie an der Oder und Lausitzer Neiße. Diese Evolution fand in den Jahren 1945–1949 statt und bezog sich auf das besiegte Deutschland, die UdSSR und ihre Satellitenländer in Mittel- und Osteuropa. Die Vierte Französiche Republik erkannte dagegen im Prinzip den Erwerb der deutschen Gebiete durch Polen als rechtmäßig an. Weiter wird auch dargestellt, dass nach der Verfestigung der Teilung Deutschlands und Europas sowie in der Zeit der Verschärfung des „kalten Krieges" seit 1949–1955 das Interesse des Westens für die deutsch-polnische Grenze an Intensität verloren hat.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

PIOTR MADAJCZYK

OBOZY PRACY I ODOSOBNIENIA DLA LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ*

Na początku lat dziewięćdziesiątych zapanowała swego rodzaju moda na dyskusje o obozach dla Niemców w powojennej Polsce, choć baza źródłowa, na której można było się oprzeć, nie była specjalnie imponująca. Dzisiaj moda ta wyraźnie osłabła, sytuacja trochę się poprawiła w wyniku udostępnienia materiałów Departamentu Więziennictwa i Obozów (DWiO) Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), oraz w rezultacie odnajdywania informacji rozproszonych w różnego rodzaju materiałach władz lokalnych. Nadal nie zostały przejrzane materiały aparatu bezpieczeństwa niższego szczebla (chyba jednak nie zawierające zbyt wiele informacji na ten temat), nie ma także dostępu do dokumentów sowieckich – zarówno o sowieckich obozach, jak i materiałów komendantur wojennych, w których na pewno znajdują się także wzmianki o obozach na ich terenie.

Od roku 1944 trwał proces tworzenia przez władze formowane na ziemiach polskich zajętych przez Armię Czerwoną aparatu bezpieczeństwa i więziennictwa. Od sierpnia 1944 r. istniał Referat Więziennictwa w Resorcie Sprawiedliwości Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Następnie referat ten podporządkowany został resortowi bezpieczeństwa publicznego. We wrześniu 1944 r. w resorcie bezpieczeństwa utworzono sekcję więzienną, nadzorującą obozy i więzienia, 4 października polecono utworzenie sekcji więzień i aresztów przy wojewódzkich Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP). W listopadzie centralna sekcja zamieniona została w Wydział Więziennictwa (wkrótce dodano: i Obozów); od 1945 r. wszedł w struktury MBP. W jego skład wchodziły m.in. (struktura ulegała zmianie) wydziały: ogólny, personalny, inspekcyjny, pracy więźniów, techniczno-budowlany, gospodarczo-finansowy i lekarsko-sanitarny. Powstał kierowany przez ppłk. Teodora Dudę (w MBP od

* Gwiazdką oznaczono teksty, które autorzy przedstawili podczas konferencji naukowej „Obozy odosobnienia na Górnym Śląsku w latach 1945–1956". Konferencja odbyła się 15 grudnia 1999 r. w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu, zorganizowana przez gospodarzy oraz Stowarzyszenie Instytut Śląski.

1 sierpnia 1944 r.) Departament Więziennictwa i Obozów. Jego zastępcami byli Stanisław Kwiatkowski, zwolniony później i mający objąć komendanturę Jaworzna oraz Henryk Tiomkin zwolniony w maju 1945 r. pod zarzutem (nie znaleziono materiałów czy sprawdzonym) nadużyć i seksualnego molestowania więźniarek. W marcu, wraz z MBP, DWiO przeniesiony został do Warszawy. Na dzień 22 listopada 1945 r. w służbie więziennictwa pracowało 5519 osób[1]. Następcą T. Dudy był ppłk. J. Łańcut.

Istnienie, a raczej utworzenie, obozów wynikało z instrukcji resortu bezpieczeństwa PKWN z października 1944 r.[2] o skierowaniu do obozów „pracy zdrajców Narodu tzw. «Volksdeutsche»". Zgodnie z tą instrukcją lokalizację obozów podać miały WUBP. Według Cezarego Wójcika jednakże dopiero dzień później, czyli 31 października, Biuro Polityczne Polskiej Partii Robotniczej (PPR) zaleciło utworzenie specjalnych obozów pracy, także dla członków polskich organizacji niepodległościowych[3]. Początkowo głównym powodem tworzenia obozów, obok zwalczania opozycji niepodległościowej, był problem volksdeutschów, których w liczbie 60 tys. chciano wykorzystać do prac przy odbudowie Warszawy, ukrywając w ten sposób więźniów politycznych.

„Obozy pracy przymusowej są w Polsce tworem nowym. Nasuwa się pytanie, czy obozy pracy powstały w Polsce w sposób mechaniczny, jako naśladownictwo wzorów niemieckich, czy innych, czy też istnieje druga podstawa i przyczyna. Przyczyna jest, że tak powiem własna. Ustawa nie powstała w ciszy gabinetowej, a powołała ją do życia polska rzeczywistość historyczna z okupacji niemieckiej, kiedy to pewien procent społeczeństwa polskiego zdradził sprawę Polski. [...] Ci właśnie zdrajcy Narodu Polskiego podlegają skierowaniu do miejsc odosobnienia na czas nieoznaczony".

Zastrzegano przy tym, że ma to być wychowanie przez pracę, oparte na normalnym traktowaniu, bez bicia, z uregulowanymi formami karania[4], co powtarzano od początku, ale w praktyce miało małe znaczenie. Można stąd również wywnioskować, że już jesienią 1944 r. określona została polityka osadzania w obozach ludności narodowości niemieckiej, aczkolwiek nie oznacza to, że określony został ich kształt.

W założeniu władz głównym celem obozów miało być wykorzystanie pracy więźniów, chociaż nierzadko pierwszeństwo brały zemsta czy też represje.

[1] Sprawozdanie, por. A. Adamskiego z 22.11.1945 r., Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Centralny Zarząd Zakładów Karnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: CZZK MBP), t. 1/20, s. 18–19. Wykształcenie podstawowe miało 1041 osób, średnie 352, wyższe 37 osób (brak reszty danych); PPR – 299, PPS – 57, SL – 11, SD – 7, ZWM – 8, TUR – 2, bezpartyjni – 1045 osób; narodowość: polska 1379 osób, rosyjska 6, żydowska 65 osób.

[2] Instrukcja w AAN, zespół: Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (dalej: PKWN) I/80, s. 3–4, z 30.10.1944 r.; ściśle tajne.

[3] C. W ó j c i k, *Rola i zadania sądownictwa wojskowego w okresie represji politycznych, 1944–1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 1996, t. 29, s. 97.

[4] Odprawa z czerwca 1945 r., AAN, CZZK MBP, t. 3/2, s. 71–90.

„Więzienia i obozy w Polsce muszą być samowystarczalne, one muszą dawać dochody i my nie mamy prawa obarczać, obciążać Skarb Państwa wydatkami na te więzienia"[5]. Ten stały motyw odpraw i narad wiązał się z ówczesną wizją działania miejsc odosobnienia. Obozy nastawione były na wykorzystanie siły roboczej, a działy pracy były gospodarczo samodzielne i niezależne. Więźniów nie chcących pracować kierowano karnie na oddziały izolacyjne więzień (m.in. w Strzelcach Opolskich), pozbawione wszelkich ulg i o zaostrzonym rygorze. Dzięki takim działaniom, jak też pozbywaniu się osób starszych – volksdeutschów mających ponad 60 lat – „sprawę załatwiliśmy, przesyłając ich «dobrowolnie» do Rzeszy". Dochody Wydziału Pracy Więźniów wyniosły w 1945 r. 11 000 000 zł[6]. U osadzonych w obozach i więzieniach przeprowadzano rewizje, konfiskując posiadane kosztowności i pieniądze, które zgodnie z przepisami powinny być oddane do depozytu[7].

Naukowa dyskusja nad obozami w Polsce straciła na impecie, nie sformułowawszy odpowiedzi na tak podstawowe pytanie jak nazwy obozów. Sądzę, że należy je nazywać obozami pracy i odosobnienia, ponieważ są to dwa elementy od początku do końca dominujące. Drugim bowiem kluczowym elementem jest dążenie do odizolowania ludności narodowości polskiej i niemieckiej. Nasilenie represji ma jednak bardzo różny stopień, nie jest uwarunkowane tylko polityką wobec Niemców, a raczej systemem aparatu bezpieczeństwa; ponadto jest bardzo zróżnicowane w czasie i na różnych obszarach. Masowe używanie przemocy, często w formie kryminalnej, w stosunku do więzionych Niemców jest dzisiaj bezdyskusyjne. Można tu dodać, że dotyczyło także więźniów narodowości polskiej i było ogólną metodą działania totalitarnego państwa. Wyraźna niekompletność sprawozdań i materiałów personalnych uniemożliwia, jak dotąd, głębszą analizę mechanizmów przemocy, aczkolwiek coraz wyraźniejsze są przesłanki wskazujące, że hasła narodowe były nierzadko parawanem dla działań kryminalnych, ułatwianych przez pozostawanie aparatu bezpieczeństwa poza wszelkimi mechanizami kontroli.

Formalnie osadzonymi w obozach byli jeńcy wojenni, osoby internowane i pozostające w dyspozycji aparatu bezpieczeństwa. Jednakże, jak argumentuje w oparciu o wywody Franciszka Ryszki Jarosław Utrat-Milecki[8], jeżeli osoby nie mają możliwości dochodzenia swych praw, to wiedza o stosowaniu prawa staje się nieprzydatna, a można mówić jedynie o metodach rządzenia. Jest to układ oparty na tajnych zarządzeniach i braku kontroli, co potwierdza praktyka, że choć aresztowania dokonywane przez UBP podlegały teoretycznie prokuratorom

[5] Stenogram z odprawy kierowników działów pracy z 15–16.09.1945 r., AAN, CZZK MBP, t. 3/2, s. 35.

[6] AAN, CZZK MBP, t. 1/20, s. 58.

[7] Por. materiały w CZZK MBP, t. 2/1. Według zestawienia z połowy 1946 r. wymienia się „wyjętych marek niemieckich z kopert skonfiskowanych rzeczy wartościowych z kasy depozytowej" – 75 tys. RM.

[8] J. Utrat-Milecki, *Więziennictwo w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1996, s. 12.

wojskowym, to władze bezpieczeństwa nie chciały uznać tej zwierzchności, a prokuratorzy nie mieli na początku 1946 r. prawa do wizytowania nawet wszystkich więzień[9]. Nadzór ten był w dużym stopniu fikcyjny, jeżeli uwzględnimy, jak duża liczba uwięzionych osadzana była w więzieniach i obozach bez nakazu prokuratorskiego. Ograniczono także zwalnianie przez prokuratorów[10]. Potwierdza to stosowanie osadzenia w obozie jako środka nacisku na niechcących poddać się weryfikacji, oraz jako metody grabieży mienia osadzonych w obozie. Tak więc pojęcie „internowani" nie wydaje się adekwatnie opisywać sytuacji osadzonych w obozach osób.

Od początku 1945 r. zaczęto tworzyć obozy dla ludności niemieckiej na ziemiach zachodnich, zaraz po zajęciu tych terenów. Jako pierwsze zaczęły to czynić władze radzieckie, po czym przekazywały je władzom polskim. Przez dłuższy okres istniały równolegle obozy podlegające: władzom prokuratorskim, organom bezpieczeństwa publicznego i administracji publicznej oraz wojskom sowieckim i Ludowemu Komisariatowi Spraw Wewnętrznych (NKWD)[11]. Niektóre z tych ostatnich istniały jeszcze w końcu 1945 r., gdyż zaświadczenia o zgonach wydawali nadal komendanci NKWD[12]. Jest to element pomijany dotychczas w analizach, podczas gdy wydaje się, że obozy NKWD tworzyły jednolity system, dla którego granice państw satelickich nie miały znaczenia. Wskazuje na to przerzucanie więźniów z obozu w Gorzowie Wielkopolskim do sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech czy też więźniów z Budziszyna do Toszka na Górnym Śląsku[13].

Obozy sowieckie dla Pomorza Gdańskiego i północnego Mazowsza istniały w: Działdowie, Ciechanowie, Nasarzewie k. Mławy, Mątwach k. Inowrocławia, Poznaniu i Grudziądzu. Fatalne wyżywienie, epidemie tyfusu, brutalne traktowanie powodowały wysoką śmiertelność. Wymienione obozy często nie były jednym kompleksem, nie stanowiły zamkniętego, zwartego obszaru w sensie zazwyczaj przypisywanym przez nas temu pojęciu. Nie zawsze nawet wiadomo czy mamy do czynienia z jednym obozem lub więzieniem, czy też z kilkoma. W Grudziądzu obejmował on kilka obiektów rozrzuconych po całym mieście (ogromne straty spowodowała w nim epidemia tyfusu wiosną 1945 r.). W ocenie

[9] Por. pismo Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP do MBP z 12.01.1946 r., Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), zespół: Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy WP (dalej: GZPW WP), t. 308, s. 86, tajne.

[10] „Prokurator może dać zwolnienie, ale u nas jest instrukcja, że każde zwolnienie musi być uzgodnione z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego, tak samo jak każde przyjęcie do więzienia", odprawa z czerwca 1945 r., AAN, CZZK MBP, t. 3/2, s. 90.

[11] Por. odpis pisma wojewody poznańskiego do prokuratora Specjalnego Sądu Karnego dla Okręgu Sądu Apelacyjnego Jonasika, Poznań 5.12.1945 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: CA MSW), zespół: Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), t. 303, s. 63, poufne.

[12] W. Jastrzębski, *Obozy NKWD w Polsce północnej*, „Pomerania" 1991, nr 13, s. 13.

[13] A. Weinheim, *Maßnahmen der sowjetischen Sicherheitsorgane im besetzten Deutschland*, „Deutschland Archiv" 1997, Nr 4, s. 542.

W. Jastrzębskiego znajdowali się w nim głównie Polacy z północnych powiatów Pomorza Gdańskiego wpisani do III grupy DVL (*Deutsche Volksliste* – niemiecka lista narodowa). Kolejny kompleks stanowiły obozy Działdowo–Nasarzewo–Ciechanów, przez które wywożono do pracy przymusowej w ZSRR. Do wysokiej śmiertelności przyczyniły się wyczerpujące i często bez wyżywienia, długie marsze w zimowych warunkach. W obozach tych znaleźli się zarówno działacze polskiego ruchu oporu, jak też miejscowi Niemcy i osoby pełniące w okresie wojny różne pomocnicze funkcje administracyjne. Jastrzębski przypuszcza, że w ciechanowskim NKWD znajdowała się centrala kierująca deportacjami z Polski. Obóz działdowski mieścił ok. 1 tys. więźniów i w nim także panowała wysoka śmiertelność spowodowana chorobami. W kwietniu 1945 r. pozostałych więźniów przewieziono do obozu w Grudziądzu. Podobno stało się to pod naciskiem władz polskich interweniujących przeciw panującym tam warunkom[14]. Niewiele wiadomo o obozie w Mątwach k. Inowrocławia, mieszczącym się w dawnym obozie niemieckim dla Żydów. Przebywało w nim ok. 1 tys. więźniów, których po krótkim pobycie kierowano do obozów w Poznaniu: na Górczynie (ul. Słoneczna), przy Grunwaldzkiej i przy Grochowskiej 28. Panujące tam warunki były stosunkowo dobre. Co pewien czas wysyłano stamtąd transporty do ZSRR[15].

Władze polskie przejmowały od władz sowieckich, obozy i więzienia poniemieckie: na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego przejęto podobozy Oświęcimia i obozy jenieckie; zakładały także nowe obozy. Niektóre były niewielkie, inne liczne i posiadające sieć podobozów i majątków. Zakładały je także władze cywilne. Nie można dokładnie określić ich liczby i zweryfikować, szczególnie że same władze miały problemy z ich uporządkowaniem. Ten element chaosu też jest często pomijany w analizach, szczególnie ze strony niemieckiej, traktujących system represji wobec Niemców jako dobrze zorganizowany, scentralizowany i sprawnie realizujący odgórne zarządzenia.

„Co Departament zdziałał w dziedzinie likwidacji dzikich obozów, listopad 1945 r.

1. W Mielcu woj. rzeszowskie zlikwidowano o.p. o pojemności 150 v.d. i niemców [tak w oryg. – red.], obóz był administrowany przez P.U.B.P.

2. W Nowym Sączu zlikwidowano w m. IX.1945 r. o.p. o pojemności około 500 v.d. Obóz prowadzony był pod nadzorem Prezydenta miasta.

3. W Rembertowie zlikwidowano w m. sierpniu 3 obozy będące pod zarządem władz kolejowych i Wyższej Szkoły Oficerskiej, o pojemności łącznej ponad 200 osób.

4. W Chełmnie, Wąbrzejnie i Sopolnie (wszystkie w woj. pomorskim) zlikwidowano 3 obozy o pojemności około [...]

5. W Mikuszowicach i Żywcu (woj. krakowskie) zlikwidowano w mies. wrześniu obozy o pojemności ok. 700 osób.

6. W Puławach zlikwidowano w mies. listopadzie obóz o pojemności ok. 1000 osób"[16].

[14] J a s t r z ę b s k i, op. cit., s. 13–14.

[15] Ibid., s. 14.

[16] AAN, CZZK MBP, t. 1/20, s. 74. W oryginale tekst w pkt 4 urwany. Nazwy dwóch miejscowości częściowo zniekształcone, chodzi o Wąbrzeźno i Sępólno Krajeńskie.

Niewątpliwie mówić trzeba częściej nie o obozach, a o systemie represji, obejmującym różne formy obozów, więzień, aresztów, którego część stanowiło pozbawienie ludności niemieckiej opieki prawnej. System ten w żadnym wypadku nie realizował tylko odgórnej polityki. Było w nim wiele chaosu, samowoli, miejsca na nadużycia i przestępstwa, na lokalne inicjatywy. Z drugiej jednak strony był integralną częścią ówczesnego aparatu przemocy, co oznaczało usankcjonowanie metod państwa totalitarnego – działania pozaprawne, bicie, tortury, egzekcje bez wyroku itd. Cechą tego systemu było także i to, że – z niewielkimi wyjątkami – chronił on swoich funkcjonariuszy, którzy dopuścili się przestępstw i dawał im poczucie wyższości w stosunku do innych władz, jak i możliwości pozostawania poza prawem. Tym bardziej zaskakuje, że w wydanej niedawno pracy Henryka Dominiczaka o aparacie bezpieczeństwa problem ten się w ogóle nie pojawia. Wydaje się także, że aparat bezpieczeństwa utrwalał formy wykraczania przeciw Niemcom związanym z antyniemiecką atmosferą pierwszego okresu po wojnie, które w innym systemie prędzej ustąpiłyby, na co wskazuje zaskakująco szybka normalizacja podstawowych stosunków między Polakami a Niemcami w różnych regionach Polski.

Oś systemu obozów stanowiły utworzone w kwietniu 1945 r. wraz z centralnymi więzieniami cztery obozy centralne, których liczba wzrosła później do siedmiu. W czerwcu 1945 r. utworzono Pomorski Zarząd Obozów Pracy z siedzibą w Potulicach, obejmujący województwa: pomorskie, pomorsko-zachodnie i gdańskie. Jesienią 1945 r. utworzono w Katowicach Okręgowy Zarząd Pracy Więźniów dla województw: krakowskiego, dolnośląskiego i śląsko-dąbrowskiego oraz okręgi w Warszawie, Łodzi i Bydgoszczy. Istniały one do czerwca 1947 r.[17].

W czerwcu 1945 r. postanowiono uporządkować sytuację w obozach, bowiem na terenie całej Polski nie kontrolowano liczby i powodów uwięzienia. Odpowiednia instrukcja ukazała się 18 czerwca:

„Akcja ta polega przede wszystkim na zewidencjonowaniu osadzonych w obozach osób, które przebywają tam częstokroć bez żadnych danych ewidencyjnych, utrudniających, a często uniemożliwiających ustalenie przyczyn aresztowania i podstaw do osądzenia; brak w obozach materiałów, dotyczących osądzonych, stanowi dalszą trudność w ustaleniu, czy dana osoba podlega zwolnieniu, czy też jej pobyt w obozie [...] winien być sankcjonowany".

Porządkowanie rozpoczęto od Centralnego Obozu Pracy (COP) w Warszawie (3 tys. osadzonych), gdzie w dniach 21–30 czerwca akcję przerwano z powodu epidemii tyfusu; w następnej kolejności przewidywano łódzkie (13 tys.) i Śląsk (3 obozy)[18].

---

[17] Z. W o ź n i c z k a, *Z działalności polskiego i radzieckiego aparatu represji na Górnym Śląsku w 1945 roku*. W: *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku*, red. A. Topol, Katowice 1994, s. 67; U t r a t - M i l e c k i, op. cit., s. 23.

[18] Pismo prokuratora Dęba do PRM, Warszawa 11.07.1945 r., AAN, zespół: Prezydium Rady Ministrów, t. 5/579, s. 2–4.

Jak wspomina J. Niekrasz UBP otrzymały prawo osadzania Niemców w miejscach odosobnienia usankcjonowane zarządzeniem ministra sprawiedliwości z 30 czerwca 1945 r. Nie uwzględniono żadnych wyjątków dla obywateli niemieckich narodowości polskiej[19]. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego przyjęło zasadę, że równocześnie z wszczęciem postępowania o pozbawienie obywatelstwa polskiego wydawano decyzję o „internowaniu", czyli o skierowaniu do obozu[20]. Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO) proponowało władzom bezpieczeństwa w czerwcu 1946 r., by umożliwić znajdującym się w obozach autochtonom weryfikację, „zgrupowanie zainteresowanych według powiatów zamieszkania i przekazanie ich pod dozorem do miejsca siedziby starostwa"[21]. Osadzanie w obozach osób, wobec których stawiano wnioski o pozbawienie obywatelstwa, przedłużało się często w wyniku rozbieżności co do procedury postępowania i przeciągania spraw nie tylko przez MBP, ale i przez nie udzielające odpowiedzi władze administracyjne.

W lipcu 1945 r. prowadzona była wizytacja części obozów i więzień w celu przesłuchania więźniów osadzonych bez sankcji prokuratora. W tym czasie w obozach podległych WUBP na terenie województwa łódzkiego było 10 tys. więźniów (z czego 70% bez sankcji prokuratora), a województwa śląsko-dąbrowskiego 15 tys. (95% bez sankcji prokuratora)[22]. Do połowy sierpnia zwolniono 17 tys. z obozów na terenie Śląska i 2 tys. z innych[23].

Po stwierdzeniu niepowodzenia podjętej latem 1945 r. próby wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP) zalecało w sierpniu 1945 r.:

„1. Zarejestrować wszystkich zdolnych do pracy Niemców płci obojga i wziąć do robót polnych, bądź do robót porządkowych i przy odbudowie w miastach i to nie tylko na ziemiach odzyskanych, lecz i w Polsce właściwej.

2. Niemców przeznaczonych do pracy należy skoszarować bądź to w normalnych domach w pewnej określonej dzielnicy, bądź w barakach do tego przeznaczonych".

Skoszarowanie następowało także w celu:

„1. dokładniejszego przecięcia możliwości utrzymywania przez pracujących Niemców kontaktów z podziemną organizacją faszystowską;

2. uwolnienia zajmowanych przez Niemców mieszkań i oddania takowych do dyspozycji osadników polskich, albowiem brak mieszkań (na razie zajmują je Niemcy) zniechęca osadników polskich do pozostawania na ziemiach zachodnich"[24].

---

[19] J. N i e k r a s z, *Z dziejów AK na Śląsku*, Katowice 1993, s. 282.

[20] Sprawozdanie z działalności Komisji Międzyministerialnej dla spraw volksdeutschy, 7.07.1948 r., AAN, MAP, t. 841, s. 23.

[21] Pismo wiceministra ziem odzyskanych Czajkowskiego do MBP z 21.06.1946 r., CA MSW, zespół: Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), t. 49, s. 36 i z 6.07.1946 r. (AAN, MZO, t. 497, s. 16).

[22] Kierownik Wydziału I. kpt. Jan Górski do dyr. Dep. I MBP płk. Romkowskiego, Warszawa 26.07.1945 r., AAN, 295/VII, t. 161, s. 12-12a. Dane te dotyczyły obozów WUBP i niejasne jest jaką część więźniów obejmują.

[23] A. M a g i e r s k a, *Ziemie zachodnie i północne po 1945 r.*, Warszawa 1978, s. 144.

[24] Projekt w sprawie przesiedlenia Niemców do Rzeszy, MAP, 20.08.1945 r., naczelnik Wydziału Narodowościowego R. Wojciechowski, CA MSW, MAP, t. 303, s. 15.

W listopadzie 1945 r. w obozach pracy podległych MBP znajdowało się ok. 30 tys. więźniów. We wrześniu przejęto do ewidencji obozów byłych volksdeutschów pracujących w instytucjach państwowych. Trudno określić liczbę więźniów bez sankcji prokuratora nie objętych tą statystyką. W więzieniach było ich wówczas ponad 6 tys., czyli ok. 20%, natomiast w obozach zapewne znacznie więcej. Istniały także wspomniane już obozy dzikie, nie podlegające DWiO, i to zarówno na ziemiach odzyskanych, jak i terenach Polski centralnej (Sierpc, Poligon-Sieradz, Kępno). „Na przeszkodzie w zlikwidowaniu dzikich obozów stoją niższe organy Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, które ciągną znaczne zyski z wynajmu więźniów i zwlekają z uzyskaniem sankcji i przekazaniem tych obozów". Na ogólną liczbę 61 849 więźniów śledczych było: 15 931 Polaków, 18 195 Niemców, 25 081 volksdeutschów, 876 Ukraińców, 152 Żydów, 1659 innych[25].

„W ostatnim okresie zauważa się wzrost ilości ucieczek z ośrodków rolnych. W znacznej mierze przyczynia się do tego fakt wydawania przez organy Administracji Publicznej zaświadczeń dla niemców [tak w oryg. – red.] na powrót do Rzeszy, bez badania petenta. Są meldunki z Pomorza i Śląska o masowych ucieczkach internowanych niemców [tak w oryg. – red.], zaopatrywanych w takie zaświadczenia przez osoby postronne. Dokumenty takie znaleziono u więźniów, usiłujących uciec z ośrodków rolnych"[26].

W końcu 1945 r. rozwiązano część obozów jenieckich. Delegatem MBP ds. likwidacji obozów jeńców wojennych był mjr Michał Fajgmann. Z 5 obozów na Dolnym Śląsku komisja lekarska zwolniła 2532 jeńców[27].

W więzieniach i obozach występowały epidemie chorób zakaźnych. Według lekarzy z DWiO wiosną 1945 r. miały one niewielki rozmiar, pojawiały się głównie w obozach Świętochłowicach i Potulicach. Przyczyną były: 1) zawszenie; 2) „przetrzymywanie w więzieniach i obozach internowanych starców i kalek, co jest nieprodukcyjne. Każdy z nich wymaga pieczołowitej opieki lekarskiej z jednej strony i ciągłej kontroli czystości z drugiej"; 3) zniszczenie urządzeń do kąpieli i dezynfekcji; 4) brak sienników, słomy, koców itd., a także sprzętu lekarskiego, opatrunkowego itd.; 5) nieprzestrzeganie zasad sanitarnych; 6) zbyt małe środki finansowe[28]. W rzeczywistości skala chorób była znacznie większa, a w cytowanym sprawozdaniu nie wymieniono w ogóle panującego w wielu miejscach odosobnienia głodu. Choroby były główną przy-

[25] Statystyka więźniów, AAN, CZZK MBP, t. 1/20, s. 46–49. 1 września – 28 656 osób, 1 października – 30 916, 1 listopada – 28 520 osób. Zbliżona liczba osób znajdowała się w obozach.

[26] Ibid., s. 48.

[27] Akt zwolnienia z 17.11.1945 r., AAN, CZZK MBP, t. 2/139, s. 41.

[28] Wydział Lekarsko-Sanitarny DWiO do dyr. DWiO 22.11.1945 r., AAN, CZZK MBP, t. 1/20, s. 34–35. Jesienią najwięcej zachorowań miało miejsce w: Mysłowicach – 265, Jaworznie – 27 i Sikawie – 12. Epidemia w Świętochłowicach objęła 1419 osób (s. 37). O tej ostatniej Departament dowiedział się dopiero, gdy zaczęło o niej być głośno w prasie. Na odprawie w sierpniu 1945 r. przyznano, że w części więzień (MBP podlegało ok. 150) panuje głód, brakuje sienników, a do chorób przyczynia się spanie w ubraniach (ibid., t. 3/16, s. 5–8).

czyną wysokiej śmiertelności osadzonych w obozach. Dyskusja o śmiertelności w obozach dla Niemców, podobnie jak ma to miejsce przy sformułowaniu odpowiedzi na pytanie o nazwy obozów, także, niestety, nie posunęła się zbytnio do przodu. Nie pojawiły się inne materiały, analogiczne do odnalezionych przez Edmunda Nowaka, umożliwiające zweryfikowanie śmiertelności więźniów w poszczególnych obozach. Wydaje się także, że nie ma ich we wspomnianych na początku materiałach DWiO.

Dzieci stanowiły odrębny problem. W przeważającej liczbie kierowano je do obozów razem z rodzicami. Niekiedy do obozu wysyłano tylko osoby dorosłe i wtedy, już latem 1945 r., powstała kwestia dzieci. Władze centralne wiedziały o tym z wcześniejszych informacji samorządów. Przyjęta zasada, że dziećmi opiekuje się gmina, z której pochodzą rodzice, nie rozwiązywała sprawy. Zatem odsyłano najpierw dzieci pochodzące z głębi Rzeszy, a następnie sieroty powyżej lat pięciu. Sieroty do lat pięciu pozostać miały w Polsce celem ewentualnej polonizacji[29]. W praktyce jednak o losie dzieci często decydowały nie przepisy prawne, a – szczególnie w pierwszym okresie – przypadek i panujący chaos[30]. Zagadnienie to nie jest dotąd zbadane.

W sierpniu 1945 r. większość dzieci skupiona była w obozie w Lesznie-Groniowie. Było tam (głównie VD – volksdeutsche – należący do narodu niemieckiego; także RD – reichsdeutsche – obywatel Rzeszy) ponad 50 dzieci w wieku do 1,5 roku i ponad 500 do 13 lat. W Potulicach znajdowało się 34 dzieci w wieku do 1,5 roku i 1 do 13 lat, w Mysłowicach 3 dzieci volksdeutschów, w Jaworznie 5 w wieku do 1,5 roku życia i 11 do 13 lat, w Świętochłowicach 1– do 1,5 roku[31]. Według formalnych wykazów na początku 1947 r. w obozach (Głaz, Jaworzno, Leszno-Gronowo, Łódź-Sikawa, Milęcin, Potulice, Warszawa-Gęsia, Studzieniec, Kcynia, Toruń-Rudak) było ok. 200 dzieci w wieku do 1,5 roku i ponad 200 do lat 13, a także ponad 1000 więźniów w wieku ponad 60 lat. Dzieci były głównie w obozach w: Jaworznie, Gronowie i Sikawie. Nieznaczna była liczba dzieci w więzieniach (ok. 30) i raczej nie były to dzieci niemieckie[32].

Dekret z 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939–1945 wyznaczył termin 6 miesięcy na przedstawienie aktu oskarżenia bądź zwolnienie osób osadzonych w więzieniach i obozach. W obozach winni pozostać jedynie jeńcy wojenni i osoby zatrzymane na mocy decyzji prokuratora. Problem w tym, że decyzje sądowe o umorzeniu dochodzeń wobec osób osadzonych w obozach i o zwolnieniu ich nie były przez władze obozowe respektowane. Jedną z głównych przyczyn takiego postępowa-

[29] DP MAP do Dep. Samorządowego MAP, Warszawa 27.09.1945 r., ibid., s. 5.

[30] Por. P. M a d a j c z y k, *Dzieci niemieckie w Polsce po 1945 r.*, „Dzieje Najnowsze" 1999, nr 1, s. 125–134.

[31] Zestawienia z 08.1945 r., AAN, CZZK MBP, t. 1/132.

[32] Patrz zestawienia w AAN, CZZK MBP, t. 2/133.

nia było źródło darmowej siły roboczej, jaką stanowili więźniowie dla majątków wiejskich i przedsiębiorstw państwowych. Dysponowanie ich pracą leżało w gestii zarządu obozu zainteresowanego przetrzymywaniem więźniów, a nie ich zwalnianiem.

Dnia 13 września 1946 r. wydany został dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej. Przedwojennych obywateli polskich kierował do obozu UBP w oparciu o tenże dekret. Ludność zweryfikowaną kierowały do obozu władze administracyjne, podejmując równocześnie działania w celu ustalenia narodowości. Pobyt w obozach osób skierowanych przez UBP przedłużało powolne załatwianie wniosków o pozbawienie obywatelstwa. Od wiosny 1946 r. osadzeni w obozach na Górnym Śląsku kierowani byli w transportach bezpośrednio do Niemiec. Po przejściach obozowych wielu z nich, być może większość, wyjeżdżała z Polski z radością.

Dnia 23 października 1947 r. MAP wstrzymało czasowo dalsze wynikające z dekretu decyzje, zbierając dane o przebiegu jego realizacji[33].

Od roku 1948 wraz z ograniczeniem, a później wstrzymaniem, przesiedleń konieczne było nowe określenie polityki wobec odbywających kary w obozach pracy. W Warszawie zastanawiano się czy celowe jest pozbawianie kolejnych grup obywatelstwa, skoro mało prawdopodobne jest ich wysiedlenie[34]. W kwietniu przeznaczonych do przesiedlenia było 8680 byłych VD, a wobec 11 024 toczyło się postępowanie o pozbawienie obywatelstwa (dochodziło do tego 2513 dzieci z rodzin volksdeutschów w obozach)[35].

W lutym 1948 r. w obozach pracy w: Sikawie, Potulicach, Warszawie i Jaworznie znajdowało się 7258 VD bez nakazów aresztowania. Liczba ta nie była całkowicie dokładna, prawdopodobnie część wysiedlona została przez władze administracyjne bez powiadomiania obozu, a część zbiegła[36]. Ponadto we wszystkich obozach i więzieniach rozproszeni byli volksdeutsche pozostający do dyspozycji prokuratora lub zatrzymani bez nakazu aresztowania, oraz osadzeni tam Niemcy.

W maju 1948 r. powołana została specjalna komisja badająca zasadność decyzji o pozbawieniu narodowości polskiej osób osadzanych w obozach. Komisja ta badała: 1) zasadność pozbawienia obywatelstwa; 2) czy Polki – żony Niemców pozbawiano obywatelstwa za ich zgodą; 3) czy nie ma w obozach polskich dzieci osób wpisanych na DVL; 4) zasady postępowania wobec dzieci ze związków mieszanych; 5) liczbę sierot-dzieci niemieckich[37]. Komisja zbadała COP w Jaworznie, jego podobozy w Chrustach, placówki COP w: Oświęcimiu, Krakowie, Katowicach, Chorzowie i Wielkich Hajdukach, obóz przejściowy

[33] Telefonogram, Warszawa 23.10.47 r. (s. 1) i tajny okólnik MAP z 4.11.47 r. (s. 2), AAN, MAP, t. 841.

[34] Notatka z narady z 1.04.1948 r. w MBP, AAN, CZZK MBP, t. 2/133, s. 89–90.

[35] Sprawozdanie DWiO za kwiecień 1948 r., AAN, CZZK MBP, t. 1/21, s. 70.

[36] Zestawienie z 1.02.1948 r., AAN, CZZK MBP, t. 1/56, s. 32.

[37] Pismo MAP do ministra BP, tajne 26.05.1948 r., ibid., s. 10–11.

w Gliwicach. Po przesłuchaniu 2502 osób wznowiono postępowanie w 33 przypadkach, nakazano cofnięcie 321 decyzji, przyspieszenie pozbawienia obywatelstwa 974 osób i natychmiastowe zwolnienie 55 osób. Liczba dzieci narodowości niemieckiej ustalona została na 385, a dzieci polskich, których rodzice podpisali volkslistę na 38. Weryfikacja ta dotyczyła jedynie osób z volkslistą[38].

W roku 1948 prowadzono inspekcje 6 więzień, 9 obozów i 2 szpitali podległych Centralnemu Zarządowi Pracy Więźniów (CZPW) na Górnym Śląsku. Spośród 1200 zbadanych osób za niezdolnych do pracy uznano 938[39]. Jednak aż do tego roku częste były wypadki bicia jeńców przy pracy[40]. Na początku 1949 r. 156 jeńców wojennych podejrzanych o przynależność do organizacji nazistowskich lub popełnienie zbrodni wojennych wycofano z transportów i skoncentrowano w obozie przy kopalni „Miłowice"[41]. Utworzono też centralny obóz jeńców w Warszawie i rozpoczęto szkolenie „aktywu antyfaszystowskiego" spośród jeńców (114 osób)[42]. Obozy takie istniały w Warszawie przy ul. Górnośląskiej, Polu Mokotowskim, przy Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) (247 jeńców) i na ul. Gęsiej[43]. W nakładzie 6 tys. egzemplarzy wydawano pismo „Die Brücke", redagowane m.in. przez Landa Wernera.

Poprawie uległ stan sanitarny obozów, przeprowadzono szczepienia ochronne, nie zdołano jednak zlikwidować zawszenia.

W kwietniu 1949 r. internowanych było 4148 RD i 19 184 VD, a ponadto 4984 dzieci (z tego w obozach 2049). Duża część byłych volksdeutschów miała jeszcze obywatelstwo polskie[44]. Ogółem istniało wtedy 7 obozów pracy, z czego 4 dla „internowanych" i volksdeutschów, 2 dla jeńców wojennych i 1 dla skazanych przez Komisję Specjalną.

Władze śląsko-dąbrowskie uważały, że osoby zwalniane po odsiedzeniu kary z likwidowanych od początku 1949 r. obozów pracy nie powinny wracać do swego miejsca zamieszkania i należy je izolować do czasu przesiedlenia[45]. Tak

[38] Sprawozdanie z działalności Komisji Międzyministerialnej dla spraw volksdeutschy, 7.07.1948 r., ibid., s. 16–24.

[39] Sprawozdanie DWiO za marzec 1948 r., AAN, CZZK MBP, t. 1/21, s. 49.

[40] Sprawozdanie DWiO za czerwiec 1948 r., AAN, CZZK MBP, t. 1/21, s. 101.

[41] Pismo dyr. DWiO płk. Pizło do wicemin. BP gen. bryg. M. Mietkowskiego z 17.02.1949 r., AAN, CZZK MBP, t. 3/73, s. 240.

[42] Sprawozdanie DWiO za kwiecień 1948 r., AAN, CZZK MBP, t. 1/21, s. 61.

[43] Ponadto małe grupy pracowały przy Kancelarii Cywilnej Prezydenta, KG MO, na ul. Karowej, na Forcie Bema, OWRS nr 1, na Forcie Wola.

[44] Pismo dyr. DWiO płk. Pizły do wicemin. BP gen. bryg. Mietkowskiego, Warszawa 2.04.1949 r., AAN, CZZK MBP, t. 1/73, s. 227. Dane te nie są w pełni jasne. 1.02.1949 r. miało być internowanych i VD: w więzieniach – 3879 (w tym internowani 146), a w obozach 23 959 (w tym internowani 4157). Podano przy tym, że w obozach jest 5045 dzieci (ibid., 3/90, s. 82). Wynikałoby stąd, że w pierwszych miesiącach 1949 r. wysłano z obozów ponad 3 tys. dzieci.

[45] Pismo UW w Katowicach z 7.06.1949 r. do DP MAP, ibid., s. 87. Ze strony MAP proponowano niezwalnianie ich po odbyciu kary i internowanie do czasu wyjazdu (projekt pisma MAP do MBP z 4.07.1949 r., ibid., s. 88–89). MBP informowało, że zgodnie z zarządzeniem MBP z 27.10.1949 r. osoby po odbyciu kary kierowane są do więzienia w Warszawie i stąd przesiedlane, ibid., s. 97.

też się działo i osoby te po zwolnieniu kierowane były początkowo do COP w Jaworznie, a po tym – jak odmówił on dalszego ich przyjmowania – do obozów w województwie poznańskim i COP w Potulicach. W roku 1949 zlikwidowano także i te obozy, a Niemców przed przesiedleniem zatrzymywano w punkcie zbiorczym Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) w Głubczycach[46].

Od października 1948 do lutego 1949 r. rozwiązano obozy: Koszelew, Grodziec, Paweł, Karol, Chwałkowice, Radzionków, Moj i Wałbrzych. Przystąpiono do likwidacji obozów: Wieczorek, Mysłowice, Barbara-Wyzwolenie, Prezydent, Walenty-Wawel, Chorzów, Centrum, Mikulczyce, Sośnica, Zabrze-Wschód[47]. W połowie 1948 r. pojawiły się jeszcze małe epidemie odry i szkarlatyny wśród dzieci w Lesznie-Gronowie i Potulicach[48].

W styczniu 1949 r. określono liczbę jeńców na ok. 21 tys. Nastroje jeńców były dobre, złe jedynie tam, gdzie ze względu na brak osób do pracy nie było w ogóle zwolnień. Wypadki bicia zdarzały się w kopalniach „Miechowiec", „Miłowice" i „Brzeszcze". Oceniano, że po wprowadzeniu płac wydajność pracy wzrosła. Pracowano 10 godzin dziennie[49]. W maju stwierdzono, że w wielu kopalniach czas pracy wzrósł do 11–12 godzin, co wiązało się z sezonowym przechodzeniem części górników polskich do pracy na roli[50]. Ogółem obliczano, że spośród jeńców wojennych zbiegły łącznie 1984 osoby, zmarło zaś 3679 osób; w lutym podano liczbę 23 552 jeńców[51], co wskazuje że władze nie znały dokładnego ich stanu.

W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy 1949 r. zlikwidowano praktycznie problem osadzonych w obozach Niemców. W okresie od 11 kwietnia do 10 sierpnia przesiedlono do Niemiec ich zasadniczą część – z Potulic 26 356 osób (6187 mężczyzn, 12 495 kobiet, 4674 dzieci) i z Leszna-Gronowa 4323 (odpowiednio: 1011, 2294, 1018). Przerwano także praktykę przetrzymywania w obozach byłych volksdeutschów i skierowano ich do odpowiednich więzień. Jedynie w Lesznie-Gronowie oczekiwało jeszcze na transport do Niemiec na początku 1950 r. 1424 dorosłych i 210 dzieci. W obozie w Łodzi-Sikawie zostało 163 jeńców oficerów[52]. Lokalnie musiały jednak jeszcze pozostać niewielkie grupy, bowiem w maju 1950 r. znajdowało się w transporcie skierowanym z Wrocławia-Psie Pole 184 jeńców z kopalni „Śląsk" w powiecie chorzowskim[53].

W miejsce likwidowanych obozów dla Niemców tworzono ośrodki pracy więźniów (OPW). W Jaworznie i Bartoszycach dokonano przebudowy, tworząc tzw. zakłady karne typu progresywnego, każdy na ok. 3 tys. więźniów.

[46] Wojewoda śląski do DP MAP, Katowice 26.11.1949 r., ibid., s. 95.
[47] Dane z 18.02.1949 r., AAN, CZZK MBP, t. 1/137, s. 39.
[48] Sprawozdanie DWiO z 20.05.1949 r., ibid., s. 130.
[49] Sprawozdanie DWiO za styczeń 1949 r., ibid., t. 3/91, s. 15.
[50] Sprawozdanie DWiO za czerwiec 1949 r., ibid., s.113.
[51] Dane o jeńcach wojennych 10.02.1949 r., ibid., t. 3/90, s. 79.
[52] Sprawozdanie Wydziału VI DWiO MBP z 10.01.1950 r., ibid., t. 1/22, s. 87.
[53] Sprawozdanie dla MBP za 1–31.05.1950, CA MSW, t. 1186/123, s. 3; ściśle tajne.

Na koniec kilka ogólnych uwag. W artykule tym starałem się zawrzeć informacje umożliwiające stworzenie w miarę klarownego obrazu historii obozów dla Niemców w Polsce. Niewątpliwie jednak łatwo zauważyć, że uwagi te pozostają – z niewielkimi wyjątkami – w kręgu tradycyjnej historii politycznej, czyli liczb, decyzji, rozkazów, opisu położenia osób osadzonych w obozach. Niewątpliwie stwierdzenie tych faktów jest konieczne, podobnie jak opis dokonanych wówczas przestępstw, jednakże powinno to być jedynie pierwsze podejście, jeżeli nie chcemy pozostać na etapie suchego wyliczania faktów lub martyrologicznej historiografii koncentrującej się na moralnych ocenach.

Chwilowo całkowicie niemożliwe jest formułowanie wniosków w tak ciekawej dziedzinie historii społecznej dotyczącej mentalności osób tworzących załogi obozów, osób podejmujących polityczne decyzje o tychże obozów utworzeniu, składu społecznego załóg obozów i motywów ich działań, specyfiki represji wobec ludności niemieckiej w porównaniu do całego systemu represji, zakresu akceptacji represji wobec ludności niemieckiej przez społeczeństwo polskie, zobojętnienia na cierpienie osób innej narodowości wywołanego przez wojnę. Równie trudno odpowiedzieć na pytania: na ile brutalność represji wynikała z indywidualnych postaw, a na ile kreowały ją mechanizmy komunistycznego państwa i w szczególności aparatu represji? W jakim stopniu brutalność ta była następstwem zniszczenia tradycyjnych struktur państwowych i społecznych przez okupację najpierw niemiecką, a później sowiecką? Są to niewątpliwie postulaty badawcze skierowany także do badaczy regionalnych, mogących – niekiedy jedynie oni – spróbować odpowiedzieć na te pytania w skali wsi, miast, powiatu itd.

Pytanie: na ile represje wobec Niemców miały charakter planowy, a także jaki był ich związek z ideologią komunistyczną i nacjonalistyczną? zbliża nas także do innego problemu, czyli do próby odpowiedzenia na to, w jakim stopniu obozy w Polsce były częścią dwudziestowiecznego krajobrazu, w którym wszelkiego rodzaju obozy i praca przymusowa uważane były za rzecz normalną. W polskim sposobie postrzegania historii istnieje pewna skłonność do wyjaśniania powojennych wydarzeń jedynie polsko-niemieckimi relacjami czasu wojny, niemiecką polityką w okupowanej Polsce. Niewątpliwie takie widzenie daje bardzo wiele, jednakże nie wszystko. Potrzebne jest tu szersze ujęcie – zarówno w skali Europy Środkowo-Wschodniej, jak i szerszej.

Jest to na pewno niepełny katalog pytań, na które raczej nie da się odpowiedzieć do końca (źródła, a raczej częsty ich brak, są największym problemem badaczy zajmujących się historią społeczną), ale które musimy sobie postawić, jeżeli chcemy nie tylko opisać, ale i zrozumieć ówczesne wydarzenia.

PIOTR MADAJCZYK

LABOUR CAMPS AND PLACES OF ISOLATION FOR THE GERMAN POPULATION IN POLAND AFTER THE WORLD WAR II

Polish authorities started to set up camps for Germans in October 1944 by virtue of the instructions issued by the department of security of the first communist government – the Polish Committee of National Liberation. At first the campaign was aimed at the Volksdeutsche and the so-called traitors of nation in central Poland, then it was extended over the German people residing in the annexed Western Territories. The network of the greatest camps and acting the longest of all is the following, among others, in Potulice, Leszno-Gronowo, Świętochłowice, Łódź, Sikawa, Jaworzno, Oświęcim, Katowice, Chorzów. The camps have been examined depending on the role played by particular camps and category of prisoners put in them. All kinds of camps were taken over from the Soviet authorities, camps and prisons used once by Germans, among the concentration camps and camps for prisoners of war, using their infrastructure, and new ones were also built. The camps constituted a form of repression on the part of the totalitarian state in the climate of anti-German post-war atmosphere, often accompanied by chaos and local lawlessness. It often led to abuses and crimes. The main reason for mortality in the camps were, however, diseases. After the announcement of the decree dated 13 September 1946 concerning the exclusion of the German population from Polish society – the camps became places where the prisoners were waiting for transports carrying them to Germany as displaced people. In 1949 majority of camps were practically closed down after the displacement campain, instead of those, appeared labour camps for prisoners doing work for Polish citizens.

The author puts forwards subsequent research postulates connected with social sphere such as: mentality of decision-making persons of that time and members of camp personnel, to what extent Polish people approved of repression used against Germans and also the relation of repression to communist and nationalist ideology. Lacks in the existing source basis may be the most serious obstacle in giving full replies to the above questions.

PIOTR MADAJCZYK

ARBEITS- UND ISOLATIONSLAGER FÜR DIE DEUTSCHE BEVÖLKERUNG IN POLEN NACH DEM ZWEITEN WELTKRIEG

Die polnische Verwaltung begann im Oktober 1944 aufgrund einer Bestimmung der Sicherheitsorgane der ersten kommunistischen Regierung – des Polnischen Kommitees der Nationalen Befreiung – Lager für die Deutschen zu errichten. Mit der Aktion wurden zuerst nur Volksdeutsche und sog. nationale Verräter in Zentralpolen umfaßt. Später wurde damit auch die deutsche Bevölkerung in den angegliederten Westgebieten erfasst.

Im Artikel wird das Netz der größten und lange funktionierenden Lager u.a. in: Potulice, Leszno-Gronowo, Świętochłowice, Łódź, Sikawa, Jaworzno, Oświęcim, Katowice, Chorzów dargestellt. Man versucht eine Typologie, je nach der Rolle der Lager und Kategorie der Häftlinge, zusammenzustellen. Man hat die Lager damals sowohl von der sowjetischen Verwaltung übernommen als auch die Infrastruktur der ehemaligen deutschen Lager und Gefängnisse, darunter auch Konzentrations- und Kriegsgefangenenlager, genutzt. Es wurden aber auch neue Lager angelegt. Die Lager sind als eine Form Repressionen seitens des totalitären Staates in dem anti-

deutschen Klima nach dem Kriege zu betrachten. Sehr oft waren sie vom Chaos und der lokalen Willkür begleitet. In solcher Lage konnte man Verbrechen und Mißbräuche leichter begehen. Die Sterblichkeit in den Lagern war jedoch vor allem durch Krankheiten verursacht. Nach der Verordnung vom 13. September 1946, gemäß welcher die Personen deutscher Nationalität aus der Gesellschaft der polnischen Bürger ausgeschlossen werden sollten, betrachtete man die Lager als Stellen, wo die Menschen auf den Aussiedlungstransport nach Deutschland warteten. Nach dem Ende der Aussiedlungsaktion 1949 wurde praktisch die Mehrheit der Lager aufgelöst. In den ehemaligen Lagern sind Arbeitsstellen für Häftlinge mit polnischer Staatsangehörigkeit eingerichtet.

Der Verfasser schildert neue Forschungsthesen. Sie betreffen solche sozialen Fragen wie: die Mentalität der damaligen Entscheidungsträger und des Lagerpersonals; Umfang der Akzeptanz seitens der polnischen Bürger für die Repressionen gegenüber den Deutschen; Zusammenhänge zwischen den repressiven Maßnahmen und der kommunistischen sowie nationalistischen Ideologie. Die fehlenden Quellen können aber zum Haupthindernis bei der Beantwortung dieser Fragen werden.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

BOGDAN CIMAŁA

POWOJENNE OBOZY ODOSOBNIENIA NA GÓRNYM ŚLĄSKU*

Województwo śląskie, potocznie zwane śląsko-dąbrowskim, połączyło ziemie należące do historycznego Górnego Śląska oraz część ziem zaboru rosyjskiego, która w okresie międzywojennym należała do województwa kieleckiego. W czasie II wojny światowej Zagłębie Dąbrowskie połączone zostało z rejencją katowicką, a powiat zawierciański i okolice Częstochowy (z Blachownią) należały do rejencji opolskiej. Sama Częstochowa była natomiast w Generalnej Guberni.

Wcześniejsze podziały stały się podstawą bardzo różnej interpretacji postaw politycznych mieszkańców poszczególnych części nowego województwa śląskiego, wyrażanych w czasie II wojny światowej. Jeżeli mieszkaniec Częstochowy lub Zagłębia Dąbrowskiego wystąpił wobec władz okupacyjnych z inicjatywą podpisania volkslisty, czyli z chęcią przyjęcia obywatelstwa III Rzeszy, to po wojnie czyn taki określano jako zdradę narodu polskiego i podlegał karze. Już w Manifeście PKWN zapowiadano, iż osoby współpracujące z okupantem, które stały się obywatelami III Rzeszy, traciły na rzecz państwa polskiego majątek nieruchomy (fabryki, ziemię, warsztat rzemieślniczy, sklep, dom mieszkalny itp.)[1].

W przypadku Górnoślązaków – mieszkańców przedwojennego województwa śląskiego – ten sam czyn w kategorii odpowiedzialności traktowano różnie.

---

* Gwiazdką oznaczono teksty, które autorzy przedstawili podczas konferencji naukowej „Obozy odosobnienia na Górnym Śląsku w latach 1945–1956". Konferencja odbyła się 15 grudnia 1999 r. w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu, zorganizowana przez gospodarzy oraz Stowarzyszenie Instytut Śląski.

[1] Artykuł 2 pkt 3 Manifestu PKWN przewidywał, iż „na cele reformy rolnej przeznaczone będą nieruchomości ziemskie o charakterze rolniczym i będące własnością obywateli Rzeszy Niemieckiej i obywateli polskich narodowości niemieckiej", zob. *Manifest PKWN*, Warszawa 1974, s. 31. Jeszcze dobitniej podkreślono to w dekrecie z 6 września 1944 r. Na cele reformy rolnej przeznaczono obszary według dekretu z 6 września 1944 r. „[...] a) stanowiące własność Skarbu Państwa z jakiegokolwiek tytułu, b) będące własnością obywateli Rzeszy Niemieckiej, c) będące własnością osób skazanych prawomocnie za zdradę stanu, za pomoc udzielaną okupantowi ze szkodą dla państw lub miejscowej ludności" – „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych" 1945, nr 1, poz. 5, art. 2.

Przede wszystkim uznano, że akceptacja zarządzeń okupanta na obszarze byłego województwa śląskiego mogła uratować mieszkańców przed represjami i polskie czynniki polityczne związane z podziemiem londyńskim uważały podpisanie wniosku o volkslistę za przyjęcie „barwy ochronnej", a zatem nie za czyn naganny, ale wręcz pożądany. Opór wobec zdecydowanej przewagi hitlerowców, których czołowym celem działalności była regermanizacja całego Górnego Śląska[2], nie miał sensu, dlatego biskup katowicki ks. Stanisław Adamski namawiał swych diecezjan, by podpisali volkslistę[3].

Naziści, którzy na Śląsku Opolskim stanęli na stanowisku subiektywnej teorii narodowościowej[4] twierdząc, że „Minderheit ist wer will", w województwie śląskim opowiedzieli się po stronie obiektywnej teorii narodowościowej. To administracja niemiecka rozdzielała poszczególne grupy volkslisty (od I do IV) według zasług dla niemczyzny, dlatego większość społeczeństwa śląskiego otrzymała III i IV grupę[5]. Z przyjęcia tego obywatelstwa wynikały wszystkie obowiązki obywatela wobec państwa, ze służbą wojskową na czele, natomiast państwo zobowiązywało się do przestrzegania nielicznych praw obywatelskich, obiecując jedynie opiekę, i to ograniczoną, śląskim mieszkańcom przynależnym do narodu niemieckiego.

Powojenne władze polskie – biorąc pod uwagę okoliczności wprowadzenia volkslisty, a także konieczność szybkiego rozwiązania jej konsekwencji – przyjęły zasadę, że osoby posiadające III i IV grupę volkslisty w zasadzie automatycznie miały mieć zwrócone polskie obywatelstwo[6], zaś te, którym przyznano I i II grupę, musiały przed sądem dowieść, że nie działały na szkodę narodu polskiego.

Jeśli rozprawa sądowa dowiodła współpracy z okupantem, wówczas posiadacz I i II grupy volkslisty tracił szansę zdobycia polskiego obywatelstwa, jego

---

[2] A. Szefer, *Hitlerowskie próby zasiedlenia ziemi śląsko-dąbrowskiej w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Katowice 1984, s. 32–50; z wcześniejszej literatury: E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 424.

[3] S. Adamski, bp, *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej*, Katowice 1946, s. 9–17.

[4] J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia" na Górnym Śląsku*, Warszawa 1938; S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. W: S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 74–134.

[5] Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice-Wrocław 1946; Z. Boda-Krężel, *Sprawa Volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole 1978, s. 45 i n.

[6] J. Niekrasz, *Odniemczanie Śląska po II wojnie światowej*, „Strażnica Zachodnia" 1947, nr 10/12, s. 304 i n.; A. Kwiatek, *O nowe spojrzenie na tzw. problem śląski po II wojnie światowej*. W: *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej. Materiały z sympozjum naukowego w Instytucie Śląskim w Opolu w dniu 25 listopada 1988 r.* Red. R. Rauziński i S. Senft, Opole 1989, s. 83–122.

majątek nieruchomy przepadał na rzecz Skarbu Państwa, natomiast on i jego rodzina byli kierowani do obozów odosobnienia i z nich wysyłani do Niemiec. Znane są przypadki, że osoby posiadające I lub II grupę volkslisty nie były zaaresztowane i wywiezione do Niemiec, ale ich majątki przepadły na rzecz Skarbu Państwa i przekazane zostały jako majątki poniemieckie tzw. repatriantom z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej.

We włączonych do województwa śląskiego powiatach byłej rejencji opolskiej problem volkslisty nie istniał, dlatego że mieszkańcy Śląska Opolskiego obywatelami III Rzeszy (*Reichsdeutschen*) byli, bez względu na niemieckie czy polskie poczucie narodowe, z tym tylko, że czołowi działacze mniejszości polskiej byli więźniami obozów koncentracyjnych i dopiero w końcowej fazie wojny odzyskiwali wolność.

Ludność tę poddano akcji weryfikacyjnej, dla oddzielenia Polaków od Niemców. W praktyce oznaczało to wyodrębnienie z grupy wszystkich reichsdeutschów mieszkających na obszarach byłego państwa niemieckiego, które teraz przypadły Polsce, tych Górnoślązaków, którzy zachowali obiektywne cechy przynależności do społeczności polskiej, a więc byli polskojęzyczni, to znaczy rozumieli i posługiwali się gwarą śląską, utrzymywali śląskie obyczaje ludowe o słowiańskiej, a właściwie polskiej, etnogenezie. Natomiast nie badano stanu świadomości narodowej i przez komisje weryfikacyjne przeszli nie tylko Polacy. Szansę taką mieli także Niemcy znający gwarę śląską. Ich interes, a w jakimś zakresie również posłuch dawany propagandzie Wehrwolfu i innych organizacji podziemia posthitlerowskiego, nakazywały im pozostanie na Górnym Śląsku i służenie tu potrzebom Niemiec[7]. Wkrótce okazało się, iż nie podziemie posthitlerowskie będzie sprawowało rząd dusz, bo wszystkie siły związane w jakikolwiek sposób z dawnym reżimem zostały odsunięte i kompletnie sparaliżowane; niemniej wiele faktów społecznych ważących na przyszłości Śląska Opolskiego dokonało się wcześniej i konsekwencje tego były wyraźnie widoczne.

Problem ludności niemieckiej początkowo usiłowano rozwiązać własnymi siłami lokalnej administracji państwowej w poszczególnych powiatach Śląska Opolskiego. Świadczą o tym zarządzenia władz lokalnych. Zarząd Miasta Kluczborka w poufnym piśmie do Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej pisał:

„Polecam zatem dla ułatwienia sobie pracy ustawienie na drogach wiodących do miasta posterunków, które by już z tych punktów odprowadzały Niemców do miejsca izolowania. W ten sposób nie dopuści się powracających Niemców do rozlokowania się w mieście".

W tym samym dniu według informacji tegoż Zarządu:

„W myśl uchwały podjętej na konferencji w starostwie z dn[ia] 2 bm. [czerwca 1945 r. – B. C.] dot[yczącej] izolowania Niemców powracających z zachodu donoszę, iż Zarząd Miejski

[7] J. M i s z t a l, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim*, Opole 1984, s. 79–82; Z. K o w a l s k i, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski. Organizacja władzy ludowej i regulacja problemów narodowościowych w latach 1945–1948*, Opole 1983, s. 328 i n.

przeznaczył jako miejsce izolacji na terenie miasta Zakład Psychologiczny [właśc. Psychiatryczny – B. C.], którego wejście jest od strony ul. Floriańskiej. Teren izolacji może pomieścić 4000 osób"[8].

Problem oddzielenia Polaków i Niemców interesował również Służbę Bezpieczeństwa[9], która miała wykonać koncepcję władz. Rychło okazało się, iż wydane zarządzenia trzeba anulować i wycofać się ze wszystkich takich, i podobnych inicjatyw, gdyż bez akcji weryfikacyjnej nie można było urzędowo ustalić, kto jest Polakiem, a kto Niemcem.

Bez urzędowego stwierdzenia tożsamości narodowej akcja wysiedleńcza przeprowadzana przez organy polskiej władzy państwowej miała znamiona działań samowolnych, naruszających podstawowe prawa ludzkie, a także porządek prawny. I choć w tych latach daleko było do zrozumienia i akceptowania praw człowieka, to jednak rzetelny urzędnik musiał zwrócić uwagę na brak podstaw prawnych do realizacji akcji wysiedlania ludzi bez stwierdzenia, jakiej są narodowości, tym bardziej, że władza, której podlegał, głosiła, iż nie chce ani jednego Niemca, ale nie odda ani jednego Polaka.

W zarysowanej sytuacji w tych powiatach, w których przed II wojną światową mieszkała większa liczba ludności polskojęzycznej, jedynym elementem pozwalającym na rozwiązanie problemów narodowych była akcja weryfikacyjna. Dopiero odmowa przez polskie władze polskiego obywatelstwa starającemu się o nie wykluczała go ze społeczności polskiej i była powodem jego wywózki poza granice kraju. Na razie, gdy każdy miał prawo starać się o polskie obywatelstwo, brak było uzasadnienia dla takich rozwiązań, jakie podjęto w Kluczborku.

Problem ludności niemieckiej spędzał także sen z powiek pracownikom związanym z funkcjonowaniem górnictwa we wschodnich powiatach byłej rejencji opolskiej. Podstawową sprawą tego regionu było wydobycie węgla, który praktycznie był wówczas jedynym towarem eksportowym polskiej gospodarki[10]. Kopalnie nie były zniszczone w wyniku działań wojennych. Jedynym ograniczeniem wydobycia był brak siły roboczej. Sporą część załóg górniczych zmobilizowano do wojska niemieckiego, zastępując ich robotnikami przymusowymi i komandami jeńców wojennych. Front tę kategorię pracowników zlikwidował poprzez ewakuację, część, wykorzystując powstałe zamieszanie, zdołała zbiec.

Rosjanie, którzy mieli ogromne trudności z własną siłą roboczą zmobilizowaną do Armii Czerwonej, starali się przerzucić do własnych kopalń jak naj-

[8] Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), zespół: Starostwo Powiatowe Kluczbork (dalej: SP Kluczbork), sygn. 303, p. 4.

[9] Zarządzenie nr 3 Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kluczborku z 4 lipca 1945 r.: „Zarządzam z polecenia władz wyższych oznaczenie Niemców literą «N» w terminie do pięciu dni od chwili otrzymania bieżącego zarządzania. Polecam również natychmiastowe przystąpienie do przesiedlenia w oznaczoną dla nich dzielnicę", ibid., p. 1.

[10] B. C i m a ł a, *Rola węgla w eksporcie Polski w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej*, „Studia Śląskie" 1983, t. 41, s. 141–142.

większą liczbę górników ze Śląska[11], pogłębiając deficyt siły roboczej na tym terenie. Brak miejscowych robotników należało wyrównać sprowadzając ludzi do pracy z innych regionów kraju. Było to możliwe pod warunkiem znalezienia dla nich mieszkań, co przy ogromnym ich deficycie prowadziło do działań bezprawnych i nadużyć.

Starosta grodzki bytomski dr Paweł Nantka-Namirski skarżył się wojewodzie śląskiemu generałowi Aleksandrowi Zawadzkiemu na nadużycia popełniane przez Wydział Bezpieczeństwa Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego. Na terenie kopalń należących do Zabrskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Miechowicach, Rokitnicy i Mikulczycach dochodziło do rażącego naruszenia prawa.

„Jestem w posiadaniu – pisał starosta – protokolarnych zeznań, iż Komisja Wysiedleńcza wysiedlała rodziny polskie, legitymujące się dokumentami gminnych komisji weryfikacyjnych co do swej narodowości polskiej i to rodziny, których ojcowie zostali ściągnięci w lutym br. do robót przymusowych na rzecz Armii Czerwonej. Ludzie ci obecnie powracający, zastają rodziny swoje na bruku, na skutek zarządzenia kopalni, w której pracowali 10, 20, 30 lat, a z której zostali przymusowo zabrani w lutym br. Takie pokrzywdzone rodziny zgłaszają się do mnie z zapytaniem czy w ten sposób w Polsce odrodzonej, demokratycznej, która ma być Polską chłopa i robotnika przedstawia się sprawiedliwość społeczna"[12].

Według stwierdzenia starosty: „Komisja Wysiedleńcza rekrutuje się z bandy opryszków i złodziei, i łobuzów", działając metodą przykładania rewolweru do skroni. W dalszej części swego sprawozdania starosta informował, iż kopalnie lokują w tych mieszkaniach kawalerów. Ci przejmują cały majątek poprzednich mieszkańców i „na terenie kopalni Rokitnica dochodzenia wykazały, że pracownicy kopalni wprowadzeni do mieszkań po wysiedlonych sprzedawali i wymieniali ich rzeczy na masło i mąkę". Zarządy kopalń ignorowały prośby zweryfikowanych o zwrot mieszkań.

Górnictwo miało licznych naśladowców. W sprawozdaniu Starostwa Grodzkiego Bytomia za czerwiec 1945 r. czytamy:

„Wiele niezadowolenia wśród ludności Bytomia wywołują fakty żądań opróżnienia nawet całych bloków mieszkalnych przez ludność polską na pomieszczenia pracowników zatrudnionych o kilka lub kilkanaście km od Bytomia. Ponadto różne instytucje, jak banki, centrale budowlane zamiast przystąpić do remontu uszkodzonych domów żądają opróżnienia budynków zamieszkanych, wywołują chaos w życiu codziennym ludności. Korzystają z tego stanu rzeczy i władze radzieckie, które również żądają usuwania Polaków z lokali i mieszkań z przeznaczeniem na kwatery wojskowe i na umieszczenie różnych zarządów"[13].

Skoro nie szanowano praw ludności uznanej już za polską, tym bardziej nie respektowano żadnych praw Niemców, którzy powrócili po zakończeniu II wo-

[11] Z. W o ź n i c z k a, Z *Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996, s. 106–337 (lista wywiezionych górników); *Ofiary stalinizmu na Ziemi Bytomskiej w latach 1945–1956. Dokumentacja zbrodni*. Red. J. Drabina, „Magazyn Bytomski" 1993. [t.] 11.

[12] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK), zespół: Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Ogólny (dalej: UWS. WO), sygn. 86, p. 21–23.

[13] Ibid., p. 17.

jny światowej do swych poprzednich miejsc zamieszkania. W sytuacji napływu Polaków ze Wschodu potraktowano Niemców jako swoisty balast utrudniający rozwiązanie problemów osadnictwa. Zamierzano więc problem ten rozwiązać po zakończeniu weryfikacji, koszarując tymczasowo Niemców w obozach pracy, odosobnienia lub izolacyjnych (gdyż w źródłach spotykamy różne ich nazwy), po to by następnie przeznaczyć ich do transportów wysiedleńczych.

O obozach tych w różnych powiatach byłej rejencji opolskiej informują starostowie swe władze zwierzchnie. Według sprawozdania starosty bytomskiego z 6 sierpnia 1945 r. w trakcie organizacji był wówczas obóz pracy (takiej nazwy używał starosta) w Bytomiu, w którym zgromadzono już 300 zdolnych do pracy Niemców[14]. Także w Gliwicach, jak wynika ze sprawozdania sytuacyjnego starosty grodzkiego z 20 sierpnia 1945 r., już 6-tego miesiąca rozpoczęto organizację obozu pracy dla Niemców. Wysiedlono tam wówczas 595 rodzin[15]. W sprawozdaniu za sierpień 1945 r. starosta grodzki Zabrza uznał, iż przydatny byłby obóz pracy dla ludności niemieckiej, jednakże do momentu sporządzenia sprawozdania Milicja Obywatelska jeszcze go nie zorganizowała, o co urzędnik ten miał do niej pretensję[16]. W październiku tenże starosta informował o już zorganizowanym obozie pracy, w którym przebywały wówczas 233 osoby, z tego u 5 stwierdzono tyfus brzuszny.

Nieco wcześniej pojawiły się dążenia do zakładania obozów odosobnienia w powiatach rolniczych Śląska Opolskiego. W sprawozdaniu sytuacyjnym starosty niemodlińskiego z 23 czerwca 1945 r. czytamy m.in.:

„W m[ieście] Niemodlinie zbudowaliśmy obóz, w którym można pomieścić 500 ludzi. Ponadto w Łambinowicach znajduje się ogromny, jakkolwiek zdekompletowany obóz [jeńców wojennych], w którym po włożonej pracy można by pomieścić około 15 000 ludzi. Chcąc rozwiązać w pełni problem spolonizowania naszego powiatu, a zarazem problem żniw, nie widzimy innego wyjścia, jak tylko wysiedlenie i zobozowanie Niemców, tym bardziej, że przez to osiągnęlibyśmy maksimum bezpieczeństwa w powiecie. Nie jest to jednak rzeczą łatwą do przeprowadzenia, ponieważ w tym celu potrzebna byłaby większa ilość milicji i funkcjonariuszy UB"[17].

Podobnie próbował rozwiązać problem starosta głubczycki, który w sprawozdaniu z 5 lipca 1945 r. pisał:

„W miastach i wsiach powiatu Głubczyce a) Milicja Obywatelska dokonała izolacji inteligencji od pozostałej ludności niemieckiej, b) Wydałem zarządzenie przygotowania odpowiedniej ilości kwater na obozy izolacyjne [takiej nazwy użył starosta – B. C.] dla Niemców, c) Zakazałem Niemcom opuszczanie miejsca swego pobytu [zakaz samowolnego poruszania się] [...]"[18].

Także w Prudniku, według sprawozdania starosty za sierpień 1945 r. dnia 8-tego miesiąca wysiedlono Niemców do osobnej dzielnicy, jednakże mieli swobodę poruszania się więc przychodzili do zajmowanych wcześniej mieszkań

[14] Ibid., p. 47.
[15] Ibid., sygn. 92, p. 2.
[16] Ibid., sygn. 115, p. 22, 40.
[17] Ibid., sygn. 101, p. 7–8.
[18] Ibid., sygn. 94, p. 4.

i zabierali to, co uznali za potrzebne. Nie trwało to jednak długo, gdyż jednocześnie starosta informował:

„[...] w mieście żołnierze Armii Czerwonej rabują na wielką skalę, zajeżdżając autami pod domy i wywożąc wszystko co w mieszkaniu jest do wzięcia, a więc meble, ubrania, pościel itd. Ofiarą padają nie tylko mieszkania niemieckie - opuszczone, ale i zajęte przez Polaków, o ile w danej chwili nikogo w mieszkaniu do obrony nie było"[19].

Szczególne nasilenie grabieży odnotowano w Głogówku[20].

W powiecie oleskim dla potrzeb Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) przekazano majątek w Wojciechowie. Dla zabezpieczenia siły roboczej UBP zorganizował tam obóz dla - jak to określono - partyjników. Tak przynajmniej donosił w majowym sprawozdaniu starosta, stwierdzając:

„Niemców partyjników [członków NSDAP - B. C.] umieszczono w obozie pracy w Wojciechowie. Jest to majątek opuszczony niedawno przez Rosjan i przydzielony właśnie do tego celu Urzędowi Bezpieczeństwa do administracji we własnym zakresie. Odbyta przeze mnie lustracja obozu wykazała, że Urząd Bezpieczeństwa wywiązuje się ze stawianego mu zadania. Zagospodarował on majątek inwentarzem żywym zebranym ze zajmowanych aresztowanym Niemcom gospodarstw"[21].

Jednakże już w następnym sprawozdaniu z 5 lipca 1945 r. starosta bardzo krytycznie odnosił się do stosunków panujących w obozie wojciechowskim.

„Dalsze poważne zagadnienie - pisał - to obóz pracy w Wojciechowie. Aczkolwiek intencje kierownika PUBP w tej sprawie są dobre, w samym obozie coś jeszcze szwankuje. Początkowo można go było uznać za sanatorium dla Niemców. Byli oni wprawdzie odosobnieni, ale żyli sobie swobodnie i mieli więcej do jedzenia niż pracownicy urzędów i poza tym otrzymywali urlopy do domów hurtem, co zresztą wykorzystywali do szerzenia szkodliwej propagandy. Po wizytacjach obozu i interwencji również z mojej strony, kierownictwo obozu popadło zdaje się w drugą skrajność. Dochodzą do mnie coraz częściej skargi, na złe traktowanie i głodzenie"[22].

Skargi dochodziły także z więzienia w Oleśnie, gdzie pobito Jana Pietrulę, uwięzionego i trzymanego bez przesłuchania przez półtora dnia. Można podejrzewać, że zatrzymanie wiązało się z chęcią zabrania mu majątku. Było to częstą praktyką, że służby ścigania zatrzymywały na krótki okres właściciela gospodarstwa, jeśli było ono dobrze wyposażone. Wówczas opróżniano mu mieszkanie z wartościowych rzeczy, po czym udawano, iż aresztowanie to pomyłka, zwalniano go, jednakże odzyskanie swej zagrabionej własności było już niemożliwe.

W powiecie opolskim, według sprawozdania starosty, obozy dla Niemców mieściły się w Opolu i w Dobrzeniu Wielkim. Osadzone w nich osoby kierowano do prac przymusowych, głównie w rolnictwie, w majątkach ziemskich[23]. Obóz dla ludności niemieckiej był także w Grodkowie. W sprawozdaniu dla

[19] Ibid., sygn. 106, p. 15-16.
[20] Ibid., p. 3.
[21] APK, zespół: Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWS. S-P), sygn. 21, p. 162.
[22] APK, UWS. WO, sygn. 103, p. 17.
[23] Ibid., sygn. 104, p. 70.

Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego za lipiec 1946 r. czytamy, że „W Obozie Odosobnienia Niemców w Grodkowie wybuchł pożar, który strawił częściowo budynek, sprawców podpalenia, Niemców oddano do dyspozycji prokuratora"[24].

O obozie w Nysie dowiadujemy się pośrednio ze sprawozdań starostw w Kluczborku i Niemodlinie. Ten ostatni starosta w sprawozdaniu za listopad 1945 r. stwierdził:

„Ogólny stan wszystkich Niemców wysiedlonych do obozu pracy w Łambinowicach w dniu 20 XI r. b. – 950 osób. Z wolnej stopy wyjechało do Niemiec w okresie sprawozdawczym 156 obywateli niemieckich. Brak wagonów oraz epidemia tyfusu w obozie w Nysie utrudniają nam etapowe wywiezienie Niemców z naszego powiatu"[25].

Starosta niemodliński zamierzał jak najszybciej pozbyć się ludności niemieckiej, dlatego w sprawozdaniu za październik stwierdzał:

„W Dyrekcji Kolei poczyniono starania o dostarczenie nam dziennie jednego wagonu (krowiaka), który się przyczepia do pociągu osobowego, celem wywożenia Niemców do granicy w Görlicach [chodzi o Görlitz – B. C.]. Ogółem wysiedlono 4100 osób narodowości niemieckiej, z tego drogą kolejową do Görlitz 1015 osób (starców i dzieci). Dobrowolnie wyjechało 880 osób"[26].

Ze sprawozdania starosty niemodlińskiego wynikało, że posiadanie na swoim terenie dużego obozu odosobnienia dla ludności niemieckiej pozwalało znacznie przyspieszać proces planowych wysiedleń ludności uznawanej przez administrację terenową za niemiecką. W sprawozdaniu z 29 lipca 1945 r. pisał on o wysiedleniu wsi Bielice, w sierpniu o miejscowości Lipowa (Neuleipe), we wrześniu o Grodźcu, Jeżowicach, Ligocie Tułowickiej, w październiku znowu o Ligocie Tułowickiej, Szydłowie, Lipinach i Wielkich Magnuszowicach, w grudniu o Oldrzyszowicach i Przeczy[27].

Z drugiej strony tworzenie obozów dla Niemców, a zwłaszcza osadzanie w nich Niemców było niewątpliwie hamowane przez akcję weryfikacyjną. Starosta głubczycki informował w sprawozdaniu za październik 1945 r. o wstrzymaniu akcji segregacji i osadzania Niemców w obozach, w których na obszarze tego powiatu było już łącznie 5000 osób, gdyż władze przedłużyły termin weryfikacji i składania wniosków o przyznanie obywatelstwa polskiego do 30 listopada tego roku[28]. Starosta kluczborski w sprawozdaniu za październik także pisał o tym, że 999 Niemców wyjechało już za Odrę i Nysę, w tym 696 dobrowolnie, a 303 z nich przesiedlono. Dnia 16 października władze przystąpiły do wysiedlania Niemców z Kuniowa. Zebranych już w jednym miejscu i odseparowanych od reszty mieszkańców wsi puszczono jednak z powrotem do ich mieszkań po wstrzymaniu na rozkaz władz zwierzchnich akcji wysiedleńczej[29]. Tak-

[24] APK, UWS. S-P, sygn. 34, p. 17.
[25] APK, UWS. WO, sygn. 101, p. 47.
[26] Ibid., p. 41.
[27] Ibid., p. 14, 21, 28, 41, 53.
[28] Ibid., sygn. 94, p. 38.
[29] Ibid., sygn. 98, p. 86.

że w powiecie oleskim przerwano akcję wysiedleńczą do momentu zakończenia weryfikacji[30].

Generalnie analiza rozwiązywania problemu ludności niemieckiej na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego, a zwłaszcza w opolskiej jego części, pozwala na wysunięcie kilku wniosków i częściowe podsumowanie. W ciągu pierwszego, półrocznego, okresu działania administracji polskiej w każdym powiecie stworzono przynajmniej jeden obóz, w którym zamierzano komasować ludność niemiecką[31], tam sporządzać potrzebną dokumentację, przygotować rodziny niemieckie do transportu, przekazując im żywność na drogę[32]. Z czasem rolę tę pełniły obozy tworzone przy stacjach kolejowych, z których wyruszały do Kaławska (obecnie Węgliniec) transporty przeznaczone za Odrę i Nysę. Obozy takie zorganizowano najpierw w Nysie, a potem w Głubczycach. Z czasem do Nysy lub Głubczyc kierowano zwarte grupy z poszczególnych powiatów. Do momentu wysyłki ludność niemiecką, skomasowaną w jednym miejscu, kierowano do prac porządkowych, utrzymywania czystości w miastach, na wsi zaś najczęściej do prac rolnych. Za wynajem Niemców do pracy należało w urzędzie zapłacić[33]. Świadczy to o atmosferze jeśli nie nienawiści, to chęci rewanżu za wcześniejsze poniżenie ze strony hitlerowskiego okupanta, co na pewno było jednym z elementów ówczesnej postawy wobec ludności niemieckiej. Nasuwa się pytanie, czy tylko niedawna przeszłość miała na to wpływ. Analiza sprawozdań sytuacyjnych ze wszystkich powiatów byłej rejencji opolskiej wykazała bardzo podejrzliwy stosunek administracji do Niemców. Odnotowywano te ich zachowania, które mogły mieć antypolski charakter, bez względu na to, jakie były rzeczywiste intencje sprawców. Starosta bytomski w sprawozdaniu z 6 kwietnia 1945 r. informował:

„Była dążność Niemców zorganizowania się pod płaszczykiem KPD [Kommunistische Partei Deutschlands – B. C.], ale nie przybrała realnych form. Kierownikami są dawni niem[ieccy] socjaliści sprzed 1933 r., którzy w lutym r[oku] 1933 maszerowali ulicami wołając przez tuby «do teraz byliśmy socjalistami, od dziś jesteśmy narod[owymi] socjalistami» [członkami NSDAP – partii hitlerowskiej – B. C.]. Byli to: Krzywoń, pracownik pocztowy Pyka, Urbańczyk"[34].

[30] Ibid., sygn. 103, p. 65.

[31] Jacek Ruszczewski zamieścił listę 24 miejscowości byłej rejencji opolskiej, w której obozy takie funkcjonowały: Bierawa, Błotnica Strzelecka, Bytom, Dobrzeń Wielki, Gliwice, Głubczyce, Grodków, Hajduki, Krzyżanowice, Kuźnia Raciborska, Łambinowice, Niemodlin, Nysa, Opole, Paczków, Pawłowice, Polska Wierzbica, Roszkowice, Sławięcice, Strzelce Opolskie, Wojciechów, Zabrze – J. Ruszczewski, *Polskie obozy i miejsca odosobnienia dla ludności śląskiej i niemieckiej na Śląsku Opolskim w latach 1945–1949*, „Kwartalnik Opolski" 1993, nr 4, s. 14. Znacznie dłuższą listę obozów na obszarze byłej rejencji opolskiej i w niektórych miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego przedstawił P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 244 i n.

[32] Sposób przekazywania transportów do stref okupacyjnych Niemiec ukazał Z. Łempiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945–1950*, Katowice 1979, s. 155 i n.

[33] Archiwum Państwowe w Opolu, zespół: Urząd Miasta Opola, sygn. 2.

[34] APK, UWS. S-P, sygn. 21, p. 6.

Zarząd Miasta Zabrza informował władze zwierzchnie o ujawnieniu się w tym mieście komunistów. Podobno 23 marca 1945 r. niesprecyzowana bliżej instancja KPD wydała w Zabrzu trzy czerwone plakaty wydrukowane po rosyjsku, polsku i niemiecku, ponadto „również wydała partia ta w przededniu 1 maja ulotkę wzywającą do wywieszania czerwonego sztandaru w dniu 1 maja, w czym jednak przeszkodziła komenda radziecka"[35]. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju postawa ludności niemieckiej miała związek z dominacją na Górnym Śląsku w tym czasie komendantur radzieckich[36]. Wprawdzie Niemcy demonstrując lojalność wobec Rosjan, traktowali je jako swego rodzaju zabezpieczenie przed ingerencją polskiej władzy[37], i przeważnie ich poczynania miały bezpośrednio antypolskie ostrze.

Inny charakter miała ulotka rozrzucana w miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Pisał o tym w sprawozdaniu za maj 1945 r. Zarząd Miejski z Gliwic. Treść ulotki była następująca:

„Januar, Februar, März war für uns der grösste Schmerz
April, Mai, sind wir von den Russen frei
Juni, Juli, August essen wir schon deutsche Wurst.
Iwan lass das Schachten sein, die anderen kommen von hinten sein"[38].

Władze polskie uznały treść tej ulotki za prowokację. Było to raczej społeczne odreagowanie ogromnego stresu związanego z przegrywaną wojną, brakiem alternatyw, strachem o przyszłość Niemiec po przegranej wojnie. Dlatego nadzieja miała być czynnikiem chroniącym przed kompletnym załamaniem, biernymi postawami, poddawaniem się losowi i rozpaczą. Nie należy także przesadnie traktować informacji o napisach „Heil Hitler" lub rysowaniem swastyk w miejscach publicznych[39]. Swastyki przecież rysowano i kilkadziesiąt lat po wojnie i niekoniecznie były to symbole prohitlerowskich sympatii, a najczęściej młodzieńcze wybryki.

Wydaje się, że nieco inaczej sytuacja wyglądała w powiatach rolniczych. Sprawozdania z tych terenów donoszą o rozgłaszaniu przez Niemców informacji, że delimitacja pomiędzy Polską a Niemcami po II wojnie światowej będzie biegła według granicy z 1937 r., zatem Polacy będą musieli opuścić rejencję opolską[40]. Ponadto współdziałanie rosyjsko-niemieckie w tej części Górnego Śląska miało antypolskie ostrze. Wielu Niemców nie ukrywało, iż chce polskiej

[35] Ibid., s. 57.

[36] B. C i m a ł a, *Dwuwładza na Śląsku Opolskim w 1945 r.*, „Kwartalnik Opolski" 1995, nr 3/4, s. 14–30.

[37] T e n ż e, *Polacy, Rosjanie i Niemcy na Śląsku Opolskim po zakończeniu II wojny światowej*, „Studia Śląskie" 1999, t. 58, s. 70–71.

[38] APK, UWS. S-P, sygn. 21, p. 93.

[39] Sporo takich informacji zachowało się głównie z obszaru Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego – APK, UWS. WO, sygn. 91–92, 115.

[40] C i m a ł a, *Polacy, Rosjanie i Niemcy na Śląsku Opolskim...*, s. 80–81.

władzy zaszkodzić; podobne postawy były jednak przejawem niechęci i wrogości. Akcja wysiedlania, którą Niemcy określali jako „wypędzenie", rzeczywiście miała wiele znamion czystki etnicznej, niemniej, wspominając własne krzywdy, zapominali oni, iż ówczesna postawa wobec nowych władz i społeczeństwa polskiego stawiała możliwość normalnego współżycia pod znakiem zapytania.

Obozy odosobnienia dla Niemców były elementem polskiej polityki narodowościowej. Niemcy po II wojnie światowej musieli zapłacić terytorialnie za klęskę i zbrodnie reżimu nazistowskiego. Polska wskutek przesunięcia granic zyskiwała była terytoria pruskie, także jako rekompensatę za doznane straty na Wschodzie. Realizowano zasadę państwa homogenicznego narodowo, a jednocześnie przeprowadzano reformy ustrojowe. Toteż przemieszczenia ludnościowe, destabilizujące stare układy społeczne i terytorialne, pozwalały łatwiej opanować władzę komunistom i kontrolować sytuację.

„Wypędzenie" lub wysiedlenie to także element dodatkowo utrudniający przyszłe stosunki polsko-niemieckie, pogłębiający wzajemne urazy. Negatywne odczucia Niemców związane z koniecznością opuszczenia stron rodzinnych wzmocnione zostały jeszcze przeżyciami w wielu obozach odosobnienia. Na cenzurowanym znalazły się przede wszystkim obozy w Świętochłowicach w byłym województwie śląskim i w Łambinowicach w byłej rejencji opolskiej. Posiadały one jedną cechę wspólną - komendantami ich byli ludzie bardzo młodzi, niedoświadczeni, natomiast z obciążeniami związanymi z ich losami w okresie okupacji; przekazując im ogromną władzę jakby prowokowano los. Było tylko kwestią czasu, kiedy wskutek nadużycia władzy dojdzie do łamania prawa i zbrodni. Doszło do nich. Wydarzenia w Łambinowicach opisał lekarz niemiecki Heinz Esser. Autor ten[41], przyrównując Łambinowice do obozu zagłady (*Vernichtungslager*), mocno przesadził. Jak się wydaje, zawyżone są jego szacunki co do liczby ofiar, jaką Łambinowice pochłonęły, niemniej nie ulega wątpliwości, iż obaj wymieniani komendanci nadużyli prawa, gdyż nie było nad ich działalnością odpowiedniej kontroli. Wysiedlenia oraz represje władzy polskich na ludności niemieckiej zostały wykorzystane przez niektóre organizacje ziomkowskie i rewizjonistyczne w kształtowaniu nastrojów i postaw niechętnych Polsce, co opóźniało proces pojednania.

Kolejną kwestią pozostaje struktura i typologia obozów. Nadal brak jest pełnej ich liczby. Powstają zestawienia, dzięki którym wiadomo w jakich miejscowościach obozy takie działały, jednakże nie zawsze wynika z nich rola poszczególnych jednostek[42]. Niektóre tworzono doraźnie. Przykładem takiego

[41] H. E s s e r, *Die Hölle von Lamsdorf. Dokumentation über ein polnisches Vernichtungslager*, Dülmen 1981.

[42] Własne monografie mają obozy: E. N o w a k, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945-1946*, Opole 1991; G. G r u s c h k a, *Zgoda - miejsce grozy: obóz koncentracyjny w Świętochłowicach*, Gliwice 1998.

właśnie rozwiązania jest sprawozdanie starosty kluczborskiego z przełomu lat 1946/1947:

„W dniu 23 grudnia 46 r. wysłano do Głubczyc trzeci transport obejmujący 1173 Niemców, jednakże wskutek przeładowania punktu zbiorczego w Głubczycach transport ten wrócono z powrotem do Kluczborka do czasu wyznaczenia terminu wyjazdu i umieszczono częściowo w wolnym budynku dla psychicznie chorych, a częściowo na Etapie PUR"[43].

Powstaje pytanie – czy tego rodzaju rozwiązanie, jakie podjęła administracja kluczborska, uznać należy za powołanie nowego obozu? Także punkty zborne, do których kierowano ludność niemiecką przed wyjazdem za Łabę trudno określać „obozami". Lista ustalonych miejsc może zatem ulec redukcji, ale obecny stan badań i zachowania źródeł nie pozwala do końca tej kwestii roztrzygnąć. Podobnie nie do końca wiadomo, w których obozach stosowano przemoc skierowaną bezpośrednio przeciwko osadzonym (rabunek mienia, bicie, zagrożenie zdrowia i życia przez głodzenie i pracę ponad siły). Bez znajomości i określenia tych zachowań wobec osadzonych w konkretnych miejscowościach, trudno będzie wskazać, które miejsca odosobnienia były obozami, a które pełniły rolę zamkniętych obszarów internowania bez elementów eksterminacji.

Zwróciliśmy uwagę na obozy dla ludności niemieckiej powołane przez polskie władze. Do tej samej grupy należą obozy zakładane przez władze radzieckie. Chronologicznie były one wcześniejsze i możemy podzielić je na dwa rodzaje. Celem jednych było pozbawianie wolności maruderów armii hitlerowskiej, luźnych grup żołnierzy, którzy w trakcie działań frontowych znaleźli się na tyłach wojsk radzieckich. Niektórzy z żołnierzy zdążyli się już pozbyć mundurów i w ubraniach cywilnych starali się ukryć przed jednostkami radzieckimi zabezpieczającymi porządek na zapleczu walczących wojsk, głównie zaś przed NKWD. Te zaś służby tropiły głównie członków formacji SS. Obozy takie podlegały NKWD. Jeden z nich, o którym nieco więcej wiadomo, znajdował się w Toszku, jednakże brak materiałów źródłowych w Polsce nie pozwala na szersze omówienie ich działalności, czasu trwania, liczby osadzonych.

Ponadto były tworzone obozy głównie dla ludności cywilnej, a w zasadzie dla mężczyzn zdolnych do pracy. Ich celem było dostarczanie siły roboczej do demontażu niemieckich fabryk, które znalazły się w rękach radzieckich jako zdobycz wojenna w ramach reparacji. Dopiero po demontażu trafić one miały w ręce polskich grup operacyjnych dla przejęcia majątku poniemieckiedgo[44]. Dla dokonania demontaży wykorzystywano głównie miejscową ludność cywilną, a także Polaków wracających z prac przymusowych w Niemczech.

[43] APO, SP Kluczbork, sygn. 251, p. 6.

[44] Instrukcja kierownika grup operacyjnych w Ministerstwie Przemysłu o pracy grup operacyjnych na ziemiach zachodnich leżących poza granicą 1939 r. W: *Uprzemysłowienie i odbudowa przemysłu w Polsce (1944–1948). Materiały źródłowe*. Red. H. Jędruszczak, t. 1, Warszawa 1967, s. 146–152.

Najgłośniejszy był obóz w Łabędach, w którym osadzeni demontowali maszyny i urządzenia w fabryce wytwarzającej czołgi, zlokalizowanej przy hucie „Łabędy"[45]. Podobne obozy działały w Zdzieszowicach, Blachowni i Kędzierzynie, gdzie demontowano ocalałe po alianckich bombardowaniach zakłady chemiczne wytwarzające benzynę syntetyczną.

Rosjanie wykorzystywali także zabudowania byłego obozu jenieckiego dla alianckich lotników w Bąkowie i osadzano tu niemieckich jeńców wojennych. Świadczyli oni pracę w rolnictwie. Obozy te działały na ogół do jesieni 1945 r., czyli do momentu zakończenia prac. Starania władz polskich spowodowały, iż od sierpnia 1945 r. zaczęto z nich zwalniać osadzonych, głównie polskojęzycznych Górnoślązaków.

Dnia 7 sierpnia polsko-radziecka komisja do spraw zwalniania Górnoślązaków zwróciła wolność 643 osobom z obozu w Łabędach. Od 7 do 16 sierpnia tego roku komisja taka pracowała w Blachowni, zwalniając 1052 osoby, w Kędzierzynie natomiast od 6 do 14 sierpnia i w efekcie na wolność wyszły 624 osoby. Także z obozu w Bąkowie, a właściwie z przysiółka Dobrzyny koło Bąkowa, zwolniono 237 jeńców Górnoślązaków[46].

W obozach tych terroru raczej nie stosowano, choć dość często zdarzały się śmiertelne wypadki wskutek braku odpowiednich urządzeń do demontażu maszyn. Wydarzenia te miały charakter wypadków przy pracy, źle zorganizowanej, ale mające z nią ścisły związek. Do obozów tych miały dostęp rodziny osadzonych, wraz z możliwością ich dożywiania.

Osobną grupę stanowiły obozy dla osób naruszających prawo w związku z szabrem. Szaber[47] jako zjawisko społeczne stanowił wyjątkowo dokuczliwą patologię. Ludność śląska była bowiem okradana nie tylko przez czerwonoarmistów[48], lecz także przez Polaków, którzy przybyli tu w związku z akcją osiedleńczą lub – zwłaszcza gdy chodzi o ludność rejonów przygranicznych – w poszukiwaniu dóbr prywatnych w miejscowych gospodarstwach. Ludność rodzima broniąc się przed rabunkiem, tworzyła swoiste oddziały samoobrony[49], gdyż wydawane przez różne szczeble władzy zarządzenia przeciwko szabrownikom nie przynosiły efektów. Zdarzały się jednak przypadki aresztowania szabrowników przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Sprawcy poza odebraniem im przedmiotów szabru byli odsyłani jako przestępcy do obozu

[45] F. G l e n s k, *Im głośniej biją młoty*. W: *Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan*, Katowice 1971, s. 88 i n.

[46] K o w a l s k i, op. cit., s. 360–361.

[47] Rozważania na temat genezy szabru: zob. B. C i m a ł a, *Kolektywizacja wsi opolskiej*, Opole 1995, s. 55–57.

[48] T e n ż e, *Skutki pobytu Armii Czerwonej we wsiach Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie" 1995, t. 54, s. 131–162.

[49] M. K o ś n y, Opolanie w konspiracji w czasie II wojny światowej, maszynopis w Zakładzie Badań Historycznych i Niemcoznawczych PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu.

pracy. Obóz taki na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego utworzono w Gliwicach na terenie kopalni „Sośnica". Informował o nim starosta grodzki gliwicki w sprawozdaniu za sierpień 1945 r., pisząc m.in., że prokurator będzie mógł kierować do osadzenia w nim szabrowników i spekulantów, a osadzeni będą pracować w kopalni. „Obozowi pracy będą podlegać osoby przechwycone na bezpośrednim szabrowaniu, poza tym ci, którzy będą skupować rzeczy bezpośrednio od sowietów oraz spekulanci, skupujący rzeczy w celach zarobkowych z przeznaczeniem ich na wywóz"[50]. Obóz ten wyraźnie za późno w stosunku do potrzeb rozpoczął działalność, ale z czasem, wraz z przyspieszeniem procesów osadniczych, szabrownictwo w typowej formie zanikało, a tym samym obóz przestał spełniać rolę, do jakiej go powołano.

Na obszarze Górnego Śląska nie mieliśmy do czynienia, przynajmniej w pierwszych latach po II wojnie światowej, z miejscami odosobnienia dla przeciwników politycznych nowego systemu. Wprawdzie w czasach PRL historiografia polska twierdziła, iż rewolucja ustrojowa w 1944 i 1945 r. przeszła bezkrwawo, ale nie jest to jednak teza całkiem zgodna z faktami, gdyż opór w stosunku do przeciwników nowej władzy był bardzo widoczny i tylko obecność Armii Czerwonej nie pozwoliła na konfrontację zbrojną i wojnę domową. Badania Marii Turlejskiej wykazują, iż lista ofiar zamordowanych przez funkcjonariuszy UBP lub NKWD jest całkiem spora[51]. Na Górnym Śląsku, wskutek dominacji problemów narodowościowych, mniej dały się odczuć procesy, jakie wówczas przebiegały w Polsce. Słusznie zauważył to Aleksander Kwiatek stwierdzając:

„W 1945 r. Śląsk znalazł się w granicach państwa, lecz nie narodu. Ten zasadniczy dla niniejszych rozważań moment zaistniał formalnie na mocy pierwszych dekretów i zarządzeń wydanych w kwestii tzw. odniemczania Śląska i innych ziem polskich włączonych niegdyś do Rzeszy. Niezależnie od intencji ustawodawcy i prawnego wykonawcy zarządzeń, zakłócony został na przeciąg kilku lub kilkunastu miesięcy naturalny proces narodowego wrastania Śląska w nowy organizm państwowy. Śląsk nie przeżył w pełni wyzwolenia. Zepchnięty ze swoimi problemami i kompleksami na margines życia społecznego, poddał się aktowi pokuty. Z politycznego punktu widzenia i stosowanej praktyki, Śląsk stwarzał nader dogodne warunki (najbardziej klarowne w skali całego kraju) do walki o rząd dusz. Posądzona o zdradę narodową, a w efekcie rzucona na kolana społeczność niezdolna była do własnych inicjatyw"[52].

W skali problemów społecznych, które najpełniej wystąpiły w byłej rejencji opolskiej, była to – w przypadku ludności rodzimej – ochrona stanu posiadania. Przywiązani do swej ojcowizny Górnoślązacy po raz pierwszy w dziejach zostali zagrożeni w swej dziedzicznej własności. Pochłaniało ich zatem głównie odzyskanie pełni praw do gospodarstwa, zwłaszcza gdy zostało ono zajęte przez przybyszy zza Buga lub z centralnej Polski. W to angażowali całą swą energię i nie chcieli zajmować się politycznymi rozgrywkami „między Polakami". Z ko-

[50] APK, UWS. WO, sygn. 92, p. 5-6.

[51] M. T u r l e j s k a, *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954*, Warszawa 1990, s. 322-331.

[52] K w i a t e k, op. cit., s. 84.

lei przybysze ze Wschodu, zwłaszcza zza Buga, którzy definitywnie utracili tam swą własność, starali się o ziemię na zachodzie, gdyż inaczej pozostawali bez środków do życia. Tymczasem polskie władze przyjęły bardzo skomplikowany sposób przekazywania osadnikom ziemi i zabudowań, dzięki czemu obywatele byli cały czas petentami władzy, która mogła im dać pożądane dobro, mogła też nie dać lub przekazane już zabrać[53]. Ludność ta praktycznie także została wyłączona z toczącego się w kraju sporu o kierunek rozwoju.

W byłym województwie śląskim wystąpiła jeszcze jedna kategoria obozów pracy przy dużych zakładach przemysłowych, grupująca niemieckich jeńców wojennych. Liczba tych obozów jak i osadzonych w nich osób nie jest jeszcze dokładnie znana. Warunki pracy odbiegały, zwłaszcza w długości dniówki, od przyjętych norm. Słabe też było wyposażenie w narzędzia. Wynikało to nie tyle z chęci eksterminacji osadzonych, ile z niedostatków wyposażenia. Warunki bytowe w obozach były różne, ale na ogół niezadawalające. Z drugiej strony częste ucieczki osadzonych wskazują, iż nie najlepiej bywało z nadzorem. Problem ten wymaga także zbadania.

Inne były przyczyny działalności obozów pracy w tzw. okresie stalinowskim (1948–1956). Osadzano w nich „wrogów klasowych", a więc osoby uznane przez przedstawicieli władzy państwowej za nieposłusznych obywateli działających na szkodę państwa, zgodnie z dowolną interpretacją ich poczynań przez władze. Ich potencjalnymi więźniami byli kułacy, osoby nie wywiązujące się z dostaw obowiązkowych, naruszające kodeks pracy i „socjalistyczną dyscyplinę" w przedsiębiorstwach, szkodzące własności społecznej, rzemieślnicy nie chcący wstąpić do spółdzielni, a także wszyscy ci, których władze uznały za „wrogów ludu".

Osobną grupę stanowią obozy pracy przeznaczone dla młodzieży autochtonicznej mającej krewnych w RFN oraz młodzieży z ludności napływowej, jeśli miała ona krewnych w krajach kapitalistycznych lub też pochodziła z rodzin uznawanych przez władze za wrogie nowemu ustrojowi. Młodzieży tej dla odbycia służby wojskowej nie kierowano do normalnie działających jednostek wojskowych, lecz wysyłano do jednostek specjalnych, dostarczających siłę roboczą do kopalń i innych dużych zakładów pracy. W czasach PRL nie można było podejmować poważnych badań nad tym wątkiem. Po roku 1989, w oparciu o przeżycia bohaterów wydarzeń, starano się, by temat w ogóle zaistniał, nadal jednak posiadamy ułamkowe wiadomości, których podstawą są jedynie wspomnienia osadzonych w tych obozach.

Stosunkowo więcej wiadomo o obozie pracy istniejącym przy kamieniołomach w Graczach, w ówczesnym powiecie niemodlińskim. Kamieniołomy były częstym miejscem lokalizacji takich obozów. Wynikało to z niedostatku w nich siły roboczej. Ciężka fizycznie praca przy stosunkowo słabym wynagro-

[53] C i m a ł a, *Kolektywizacja wsi opolskiej*..., s. 105–143.

dzeniu powodowała, iż zatrudnienie w kamieniołomach przyjmowano w ostateczności. Gracze nie są jednak jedynym miejscem zsyłania przeciwników władzy. I ten temat wymaga dalszych badań.

Analiza problematyki obozów odosobnienia w Polsce i na Górnym Śląsku po II wojnie światowej nie jest już tematem tabu, ale wskazuje na rozliczne luki badawcze. Wprawdzie od przełomu w 1989 r. mija już dekada i wydaje się, iż czas ten nie został przez historyków stracony. Jednakże złożoność sprawy zmusza nas do nasilenia badań. Upływający czas coraz bardziej odbiera tej kwestii oręż polityczny i łagodzi ostre na początku sądy, wypływające właśnie z bieżących polemik. Sprzyjać to będzie obiektywizacji badań i ocen.

BOGDAN CIMAŁA

THE POST-WAR CAMPS OF ISOLATION IN UPPER SILESIA

The sociopolitical and economic changes after the World War II were accompanied by displacement of the population in Upper Silesia. Those inhabitants had to leave the former Silesian province who had not been rehabilitated by Polish courts for possessing I and II group of the German Nationalist List (Deutsche Volksliste) during the war. From the former Opole Regency those were deported who were not granted Polish citizenship by the Polish authorities.

The German population before displacement were grouped in the camps of isolation. In some of them the law was broken. Most often such cases occurred in Świętochłowice and Łambinowice, where the camp commanders used to be very young, unexperienced by war people, charged with a large range of power and practically without control. Apart from this, there were also more than ten camps as in every district of the western part of Upper Silesia at least one camp existed.

Other types of camps were those set up by the NKVD for prosecuting stragglers from the Wehrmacht and the SS as well as the camps made by the Red Army for civilian population (Germans and the Upper-Silesians) as the reserve of man power for disassembling factories, which, as a result of Polish-Soviet agreements, found themselves under the rule of the Russians.

Finally, a separate category were camps for German prisoners of war, working in the eastern part of Upper Silesia, in coal-mines, steelworks and in metal industry.

There were also special labour camps for Polish citizens regarded as the opponents of communist authorities. They were set up after 1948, after the Stalin's regime had been introduced to Poland. One of them was the camp near the quarry in the village of Gracze. The article reveals the state of research on these problems emphasizing specific character of Upper Silesia in relation to the rest of Polish territories.

BOGDAN CIMAŁA

ISOLATIONSLAGER IN OBERSCHLESIEN NACH DEM KRIEGE

Sozial-politische und wirtschaftliche Umgestaltungen in Oberschlesien waren nach dem Zweiten Weltkrieg von dem Austausch der Bevölkerung begleitet. Ehemalige schlesische Wojewodschaft mußten jene Personen verlassen, die von den polnischen Gerichten für die Übernahme

während des Krieges der I. und II. deutschen Volksliste nicht rehabilitiert wurden. Aus dem ehemaligen Regierungsbezirk Oppeln wurden jene Personen ausgesiedelt, den die polnischen Behörden die polnische Staatsangehörichkeit abgesagt haben.

Vor der Aussiedlung wurde die deutsche Bevölkerung in die Isolierungslager gebracht. In einigen dieser Lager kam es zu Rechtsverletzungen. Solche Vorfälle fanden am öftesten in Świętochłowice und Łambinowice statt, wo sehr junge Menschen ohne Erfahrung, demoralisierte durch den Krieg, zu Lagerkommandanten ernannt wurden. Sie hatten ziemlich große Befugnisse und ihre Tätigkeit unterlag praktisch keiner zuständigen Kontrolle. In jedem Kreis Westoberschlesiens wurde mindestens ein solches Lager errichtet. Insgesamt existierten hier mehr als zehn Lager.

Eine andere Kategorie bildeten die von dem NKWD errichteten Lager, wo die ehemaligen Wehrmacht- und SS-Nachzügler festgehalten wurden und die von der Roten Armee verwalteten Lager, wo die Zivilbevölkerung (Deutsche und Oberschlesier) festgenommen wurde. Diese Bevölkerung wurde als Arbeitskraft für den Abbau der Industrieanlagen, die nach den polnisch-sowjetischen Verträgen von den Russen verwaltet waren, eingesetzt.

Eine noch andere Gruppe bildeten die Lager für die deutschen Kriegsgefangenen, die im Ostteil Oberschlesiens in Gruben, Hütten und Fabriken der Maschinenindustrie arbeiteten.

Für polnische Bürger, die als Gegner der kommunistischen Herrschaft anerkannt wurden, errichtete man hier die Arbeitslager erst nach 1948, als die Stalinisierung des polnischen Staates durchgeführt wurde. Einer dieser Lager befand sich bei dem Steinbruch in Gracze. In dem Artikel wird der Stand der Forschungen zu diesem Thema dargestellt und die Eigentümlichkeit Oberschlesiens im Vergleich mit den restlichen Gebieten Polens hervorgehoben.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

ZYGMUNT WOŹNICZKA

WYSIEDLENIA LUDNOŚCI GÓRNOŚLĄSKIEJ DO ZSRR WIOSNĄ 1945 R.*

Wykorzystywanie przez Związek Radziecki niewolniczej siły roboczej po 1945 r., w tym wywiezionej ludności ze wschodnich terenów Niemiec, jest obecnie tematem coraz powszechniejszych badań naukowych prowadzonych przez historyków Wschodu i Zachodu. Efektem ich była m.in. konferencja naukowa zorganizowana w dniach 27 lutego–3 marca 1995 r. w Akademii Ewangelickiej w Mülheim/Ruhr przez Forschungsstelle für Geschichte und Kultur der Deutschen in Rußland der Albert-Ludwigs-Universität we Freiburgu oraz Instytut Geografii Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie[1]. Problemy te są również poruszane w znanej pracy *Le livre noir du communisme. Crimes, terreur et repression*, Paris 1997 r.[2].

W historiografii polskiej problemy dotyczące wysiedlania ludności niemieckiej z ziem odzyskanych po 1945 r. doczekały się obszernej literatury, której nie sposób tutaj przywoływać[3]. Na tym tle pojawia się problem wywiezienia do ZSRR przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) na przełomie

* Gwiazdką oznaczono teksty, które autorzy przedstawili podczas konferencji naukowej „Obozy odosobnienia na Górnym Śląsku w latach 1945–1956". Konferencja odbyła się 15 grudnia 1999 r. w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu, zorganizowana przez gospodarzy oraz Stowarzyszenie Instytut Śląski.

[1] Materiały te zostały opublikowane: *Lager, Zwangsarbeit, Vertreibung und Deportation Dimensionen der Massenverbrechen in der Sowjetunion und in Deutschland 1933 bis 1945*. Hrsg. D. Dahlmann, G. Hirschfeld, Essen 1999.

[2] Wyd. polskie: *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*. Wstęp do wyd. pol. K. Kersten, Warszawa 1999.

[3] Wymieńmy kilka: Z. B o d a - K r ę ż e l, *Sprawa Volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole 1978; J. M i s z t a l, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990; W. J a s t r z ę b s k i, *W dalekim obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 roku*, Bydgoszcz 1990; E. N o w a k, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991; *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku*, pod red. A. Topola, Katowice 1994; M. P o d l a s e k, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Relacje świadków*, Warszawa 1995; N. E l i a s, *Rozważania o Niemcach*, Poznań 1996, B. N i t s c h k e, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999.

zimy i wiosny tysięcy ludzi z Górnego Śląska, który został tylko częściowo opracowany przez autora niniejszego artykułu[4]. Ludzi tych często nazywa się górnikami, co nie jest zbyt precyzyjne, bowiem były wśród nich osoby różnych zawodów, w tym wielu przedstawicieli inteligencji. Także nie wszyscy w ZSRR pracowali w kopalniach, chociaż bez wątpienia wśród deportowanych większość stanowili górnicy i hutnicy.

PRZYGOTOWANIA DO DEPORTACJI SIŁY ROBOCZEJ W 1944/1945 R.

Związek Radziecki był gigantem wojskowym, który pokonał III Rzeszę nie tylko na froncie, ale również w bitwie o zwiększenie produkcji zbrojeniowej. Uczyniono to jednak kosztem zmniejszenia produkcji w innych dziedzinach. Ten gigant wojskowy to jednocześnie kraj biedny gospodarczo, żyjący w niedostatku i nieustabilizowany. Sytuacja stawała się jeszcze bardziej tragiczna po ustaniu dostaw Lend-Lease. W tej sytuacji ZSRR wrócił do swego programu z okresu po 1928 r., tj. forsowanego wzrostu gospodarczego finansowanego z własnych zasobów z silnym, jak dawnej, akcentowaniem rozwoju przemysłu ciężkiego[5]. Nic więc dziwnego, że kiedy Rosjanie wkroczyli na tereny zamieszkałe przez ludność niemiecką (lub przez nich za niemiecką uważaną, w tym Górny Śląsk), próbowali wywieźć wszystko, co się dało – fabryki, tory kolejowe itp. oraz ludzi zdolnych do pracy[6].

Związek Radziecki, podobnie jak III Rzesza wywożąca i wykorzystująca w produkcji tzw. ostarbeiterów, dokonał internowania, deportacji do ZSRR, a następnie wykorzystania siły roboczej ludności cywilnej narodowości niemieckiej z krajów południowo-wschodniej Europy, a także byłych ziem wschodnich III Rzeszy (w tym z Górnego Śląska i Pomorza). Korzystano tutaj szeroko z doświadczeń niemieckich, gdzie przymusowa siła robocza odgrywała bardzo ważną rolę w gospodarce III Rzeszy, a byli w tym i robotnicy przymusowi ze wschodu tzw. ostarbeiterzy. W czasie wojny Niemcy deportowali ok. 4,7–5 mln ludzi z terenów należących przed wojną do ZSRR, w tej liczbie ok. 3,1–3,2 mln „klasycznych" ostarbeiterów, a także ok. 1,6–1,8 mln uchodźców i „zapadników". Dodać do tego należy sowieckich jeńców wojennych. Według danych z

[4] Z. W o ź n i c z k a, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996.

[5] P. K e n n e d y, *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek*, Warszawa 1994, s. 355–356.

[6] Górny Śląsk był pierwszym dużym obszarem przemysłowym zajmowanym przez Armię Czerwoną i Rosjanie, mając na myśli przyszłe odszkodowania wojenne, pragnęli go zająć w stanie nienaruszonym. Józef Stalin omawiając z Iwanem Koniewem dowódcą 1. Frontu Ukraińskiego zajęcie tego obszaru, „stojąc nad mapą, zakreślił ten region palcem i patrząc na Koniewa wypowiedział tylko jedno słowo: «złoto». Marszałkowi niepotrzebne były dalsze wyjaśnienia" – A. B u l l o c k, *Hitler i Stalin, żywoty równoległe*, Warszawa 1994, s. 336.

1 maja 1944 r. było ich 3,1 mln (z tego zmarło 1,1 mln). W sumie liczba obywateli sowieckich przemieszczonych w latach wojny na teren Niemiec i jego sprzymierzeńców wynosiła ok. 7,8–8,1 mln ludzi[7].

Dnia 24 października 1944 r. Ławrientij Beria pisemnie zawiadomił Józefa Stalina, że zgodnie z jego rozkazami, na zajęte przez 2., 3. i 4. Front Ukraiński tereny wysłano trzy operacyjne grupy pracowników NKWD w celu przeprowadzenia w ciągu 10 dni ogólnego wstępnego obliczenia zamieszkałej te tereny ludności narodowości niemieckiej. Ich pracą kierował zastępca Ł. Berii A. N. Appołonow i naczelnik Głównego Zarządu Wojsk NKWD do Zabezpieczenia Tyłów Iwan M. Gorbatiuk[8]. Celem tej akcji było wydzielenie kontyngentu osób cywilnych zmobilizowanych do pracy i deportacji według uprzednio przygotowanych list. Dnia 15 grudnia 1944 r. przedstawiono J. Stalinowi referat o rezultatach spisu[9]. Wymienia on 551 049 osób narodowości niemieckiej, w tym 240 436 mężczyzn i 310 613 kobiet. Najwięcej ludności niemieckiej było w Rumunii – 421 846, w tym 186 509 mężczyzn i 235 337 kobiet, w tej liczbie 70 476 mężczyzn zdolnych do pracy w wieku od 17 do 45 lat. Oprócz tego na terenie Jugosławii było jeszcze 73 371, na terenie Węgier – 50 292, Czechosłowacji – 4250 i Bułgarii – 1089 osób. Większość z nich mieszkała tam jeszcze przed wybuchem wojny. W Rumunii i Jugosławii część z nich (ok. 24 tys.) była już internowana i zatrzymana w obozach, w tym w Rumunii 7890 osób. Postanowiono ograniczyć deportację do mężczyzn w wieku od 17 do 45 lat i ich liczbę szacowano na 97 484 osoby (z odliczeniem osób niezdolnych do pracy – na 70 tys.). Ławrientij Beria uzyskał zgodę Józefa Stalina na deportację tych mężczyzn do ZSRR i skierowanie ich do pracy przy odbudowie przemysłu węglowego Donbasu (do 50 tys.) i czarnej metalurgii południa (do 20 tys. osób)[10].

Dnia 16 grudnia 1944 r. Państwowy Komitet Obrony (GKO) wydał zarządzenie nr 7161. Nakazywano w nim mobilizować i deportować do ZSRR wszystkich zdolnych do pracy Niemców w wieku – mężczyźni od 17 do 45 lat, kobiety – od 18 do 30 lat, znajdujących się na wyzwolonych przez Armię Czerwoną terenach Rumunii, Jugosławii, Węgier, Bułgarii i Czechosłowacji. „Ustanowić, że mobilizacji podlegają Niemcy niemieckiego i węgierskiego poddaństwa, jak i Niemcy – poddaństwa Rumunii, Jugosławii, Bułgarii i Czechosłowacji”[11]. Całą akcją miał kierować Ł. Beria. Deportowanym pozwalano zabrać ciepłą odzież, zapas bielizny, pościel i dodatki, naczynia osobiste i żywność

[7] P. M. P o l j a n, *Westarbeiter: Reparationen durch Arbeitskraft. Deutsche Häftlinge in der UdSSR*. W: *Lager, Zwangsarbeit, Vertreibung und Deportation Dimensionen der Massenverbrechen in der Sowjetunion und in Deutschland 1933 bis 1945*. Hrsg. D. Dahlmann, G. Hirschfeld, Essen 1999, s. 337–367.

[8] Ibid., s. 344.

[9] Ibid., s. 344.

[10] Ibid., s. 345.

[11] Ibid., s. 345.

wszystko o wadze do 200 kg na osobę. Przybyłych na miejsce, tj. do Donbasu miano uformować w bataliony pracy po 1000 osób każdy[12].

Dnia 22 grudnia 1944 r. trzej wysoko postawieni generałowie NKWD – generał major A. N. Appołonow; generał major I. M. Gorbatiuk i generał lejtnant Sładkiewicz – przedstawili Ł. Berii sprawozdanie ze swojego pobytu w dniach 21–22 grudnia 1944 r. w Radach Wojennych 2. i 3. Frontu Ukraińskiego. Poinformowali o utworzeniu planów deportacji Niemców zatwierdzone przez Rady Wojenne oraz o rozkazie generała Tołbuchina nakazującym dowódcom armii: ogłosić mobilizację Niemców przez komendantów wojskowych z uprzedzeniem, że ci którzy się nie zgłoszą natychmiast będą przekazywani pod sąd Trybunału Wojennego, a ich rodziny będą represjonowane; zorganizować ze środków armii przewóz zmobilizowanych Niemców do punktów zbornych i stacji wysyłki. Termin wywózki ustalono na 3 stycznia 1945 r. Dnia 22 grudnia 1944 r. Tołbuchin wysłał analogiczny telegram do marszałka Józefa Broz-Tito, w którym prosił o „natychmiastowe, całkowite zabezpieczenie wszystkich środków służących mobilizacji Niemców na terenie Jugosławii"[13]. Dnia 29 grudnia 1944 r., tj. po upływie 13 dni po ukazaniu się zarządzenia nr 7161, Państwowy Komitet Obrony wydał uzupełnienie do niego nr N 7252 zatytułowane: „O wykorzystaniu siły roboczej internowanych Niemców"[14].

W tym czasie zainteresowanym wykorzystaniem siły roboczej Niemców stał się dodatkowo Narkomcwiet, który z planowanych początkowo 140 tys. robotników miał otrzymać dwa razy mniej. Oznaczało to jednak rozrzucenie siły roboczej aż do Uralu (w jednym tylko obwodzie świerdłowskim planowano wykorzystać 5 tys. osób), oprócz tego Niemcy mieli pracować w obwodzie leningradzkim, w północnej Osetii, a także w Kazachstanie, Uzbekistanie i Tadżykistanie. Wszędzie tam znajdowały się przedsiębiorstwa cierpiące na brak siły roboczej. Co się tyczy internowanych, to zgodnie z cytowanym już „Zarządzeniem o przyjęciu, utrzymaniu i wykorzystaniu siły roboczej zmobilizowanych i internowanych Niemców" do pracy mieli wychodzić w zorganizowanych grupach, chociaż bez ochrony, ale na czele z dowódcami batalionu lub wachty. Żywienie miało się odbywać w specjalnie zorganizowanych stołówkach, według obowiązujących norm przewidzianych dla robotników tych przedsiębiorstw w których pracowali, włączając dodatkowe żywienie dla dobrze pracujących. Z comiesięcznej pensji odliczano koszty wyżywienia, utrzymania noclegowni i pościeli, a także 10% przekazywano na scentralizowane wydatki. Chorzy lub ci, którzy utracili zdolność do pracy mieli pozostać na utrzymaniu przedsiębiorstw – aż do ich powrotu do ojczyzny[15].

[12] Ibid., s. 345–347.
[13] Ibid., s. 347–348.
[14] Ibid., s. 348–349.
[15] Ibid., s. 349–354.

Wywozić miano przede wszystkim ludność cywilną pochodzenia niemieckiego w tym wielu volksdeutschów. Problem mobilizowania i internowania właściwych „niemieckich" Niemców był odkładany, chociaż działania Armii Czerwonej przeszły na teren Rzeszy. Starano się, dla masowego internowania Niemców w samych Niemczech, znaleźć jakieś preteksty. Miały nimi być napady na żołnierzy Armii Czerwonej, prowadzone przez grupy terrorystyczne powstałe z przebranych za cywilów żołnierzy i oficerów Wehrmachtu. Przygotowaniem do tego był rozkaz nr 0016 NKWD ZSRR z 11 stycznia 1945 r. „O przedsięwzięciach mających na celu wyczyszczenia tyłów frontów Armii Czerwonej z wrogich elementów". Rozkazem tym Ł. Beria wyznaczył pełnomocników NKWD do wszystkich frontów i podporządkował im wojska NKWD do ochrony tyłów frontów w ogólnej liczbie ok. 60 tys. (miano również przygotować odpowiednie pomieszczenia obozowe w ciągu 3 dni)[16].

Następnym krokiem było zarządzenie GKO nr 746700 z 3 lutego 1945 r., w którym nakazywano: „bezwzględnie rozprawić się z osobami schwytanymi w czasie dokonywania aktów dywersyjnych i terrorystycznych, na drodze bezlitosnej likwidacji ich na miejscu przestępstwa"[17]. Co się tyczy innych cywilów, to na terenie działania 1., 2. i 3. Frontu Białoruskiego i 1. Frontu Ukraińskiego (m.in. na Górnym Śląsku) polecono przeprowadzić mobilizację.

„Wszystkich zdolnych do pracy i do noszenia broni Niemców – mężczyzn w wieku od 17 do 50 lat. Niemców, którym udowodniono, że służyli w armii niemieckiej lub w oddziałach Volkszturmu, uważać należy za jeńców wojennych i skierować do obozów NKWD przeznaczonych dla jeńców wojennych. Z pozostałych zmobilizowanych Niemców stworzyć bataliony pracy po 750–1200 ludzi w każdym, do wykorzystania w obozach pracy w Związku Radzieckim, w pierwszej kolejności w Ukraińskiej i Białoruskiej SRR"[18].

W okresie od 25 grudnia 1944 do 31 stycznia 1945 r. we wspominanych operacjach uczestniczyło 10 443 żołnierzy i oficerów wojsk NKWD-NKGB (Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego) i 664 operacyjnych NKWD-NKGB. W tym czasie mobilizacji, internowaniu i wysyłce do pracy do ZSRR podlegało 112 480 osób, w tym 61 375 mężczyzn i 51 105 kobiet. Oprócz tego wykorzystywano pracę jeńców wojennych. W sumie ponad 4 mln obcokrajowców przybyło w latach 1941–1955 do obozów, więzień lub batalionów roboczych[19].

Przywódcy Związku Radzieckiego starali się uzyskać pomoc od państw Zachodu w odbudowie zniszczonego kraju. Powołana w lipcu 1944 r. Nadzwyczajna Komisja Państwowa pod przewodnictwem Mikołaja Szwernikowa wstępnie szacowała straty na 375 mld rubli. Komisja Iwana Majskiego oceniała, że ogólne straty nie mogą wynosić mniej niż 700–800 mld rubli i domagała się od Nie-

[16] Ibid., s. 354.
[17] Ibid.
[18] Ibid.
[19] Ibid.

miec 15–17 mld dolarów reparacji. Józef Stalin chciał początkowo domagać się 5 mld dolarów, ale pod wpływem I. Majskiego zdecydował się na 10 mld i tej wielkości odszkodowań domagał się w Jałcie[20]. Wiaczesław Mołotow przyznał, że reparacje odgrywały ważną role w planach Kremla, ale nie pokryły one radzieckich potrzeb. „Otrzymaliśmy reparacje po wojnie, ale były to ochłapy"[21]. Więcej spodziewano się otrzymać z wywiezienia zdemontowanych niemieckich zakładów przemysłowych i w formie pracy przymusowej wywiezionej do ZSRR ludności niemieckiej. Iwan Majski uważał, że pięć milionów Niemców pracujących w radzieckich fabrykach mogłoby zarobić od 35 do 40 mld dolarów[22]. Mocarstwa Zachodu uwzględniły żądania J. Stalina i na konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie 4–11 lutego 1945 r. zdecydowano, że Niemcy powinny płacić odszkodowania wojenne na rzecz aliantów w trzech formach: jednorazowej konfiskaty części majątku narodowego; rocznych dostaw towarów z produkcji bieżącej; wykorzystania niemieckiej siły roboczej[23].

Od końca lutego 1945 r. Iwan Sierow pełnomocnik NKWD „do spraw ochrony tyłów" 1. i 2. Frontu Białoruskiego, zastępca Ł. Berii został głównym doradcą polskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i m.in. kierował akcjami wymierzonymi przeciwko polskiemu podziemiu[24].

Na mocy cytowanego już rozkazu nr 0016 NKWD przy poszczególnych frontach zajmujących m.in. ziemie polskie działali pełnomocnicy NKWD, którym podlegały specjalne oddziały NKWD. Niektóre z nich mogły wchodzić w skład stacjonującej na ziemiach polskich od października 1944 r. 64. Dywizji Piechoty NKWD, należącej do Wojsk Wewnętrznych NKWD Ochrony Tyłów Armii Czerwonej. Od jesieni 1944 r. jednostka ta była główną dostarczycielką Polaków do obozów NKWD. Przez areszty i obozy tej dywizji przeszło ok. 65 tys. osób[25].

Na południu Polski, w tym i na terenach Górnego Śląska, dowodził operacjami NKWD generał Paweł Miesznikow, zastępca naczelnika Głównego Urzędu Kontrwywiadu Ludowego Komisariatu Obrony ZSRR, przydzielony do 1. Frontu Ukraińskiego. Jego zastępcą byli: generał lejtnant Nikołaj Osietrow,

---

[20] W. Z u b o k, K. P l e s z a k o w, *Zimna wojna zza kulis Kremla. Od Stalina do Chruszczowa*, Warszawa 1999, s. 49.

[21] Cyt. za: Z u b o k, P l e s z a k o w, *Zimna wojna...*, s. 49.

[22] Z u b o k, P l e s z a k o w, *Zimna wojna...*, s. 50.

[22] *Protokół o rokowaniach między szefami trzech rządów na Konferencji Krymskiej w sprawie odszkodowań w naturze od Niemiec*. W: *Teheran–Jałta–Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1972, s. 213–214; W. T. K o w a l s k i, *Wielka Koalicja 1941–1945*, t. 3, Warszawa 1977, s. 158.

[24] N. P i e t r o w, *Cień Stalina*, „Karta" 1992, nr 9, s. 83; E. D u r a c z y ń s k i, *Generał Iwanow zaprasza. Przywódcy podziemnego państwa polskiego przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1989; A. L e i n w a n d, *Przywódcy Polski Podziemnej przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1992.

[25] *Powrót żołnierzy AK z sowieckich łagrów*. Dokumenty oprac., przypisy i wstęp A. Paczkowski, Warszawa 1995, s. 11.

dowodzący kontrwywiadem frontu; generał major Zubariew, kierujący ochroną tyłów frontu[26]. Dla 1. Frontu Ukraińskiego był nim generał lejtnant K. Krajniukow. Składali oni informacje szefowi Głównego Zarządu Politycznego (GZP) Armii Czerwonej generałowi pułkownikowi Aleksandrowi Szczerbakowowi (względnie szefowi VII Zarządu GZP generałowi majorowi Burcewowi)[27]. Kierowali oni działalnością wojsk NKWD przeprowadzających internowanie, a potem wywózki ludności cywilnej w głąb ZSRR. Operacje te były podobne do tych jakie przeprowadzały wojska NKWD na terenie Rumunii, Węgier, Czechosłowacji.

Wyzwoleniu Górnego Śląska towarzyszyły rabunki i gwałty. Wiele zakładów stało się „łupem" Armii Czerwonej, która zaraz po zajęciu okręgu przemysłowego rozpoczęła demontaże i wywózki maszyn na wschód. Donosiły o tym depesze Delegatury Rządu i byłej Armii Krajowej (AK) przesyłane do Londynu zimą i wiosną 1945 r.[28]. Z opisami tymi korespondują raporty składane przez komitety wojewódzkie PPR oraz Wydziały Polityczne WP[29]. Był to efekt działalności „Specjalnych Oddziałów Trofeów Wojennych", które przy dowództwie poszczególnych frontów sporządzały plany i spisy obiektów przeznaczonych do wywózki. Na terenie Górnego Śląska (zarówno części niemieckiej i polskiej) pracowała w lutym i marcu 1945 r. specjalna grupa pracowników politycznych i specjalistów przysłanych dla zbadania potencjału przemysłu (kopalnie, huty, itp.). Podlegała ona komisji pełnomocnej rządu ZSRR kierowanej przez Zaburowa i kierownika tyłów 1. Frontu Ukraińskiego P. Miesznikowa. Wchodzący w jej skład specjaliści spisywali i przeznaczali do wywózki, nowoczesne urządzenia zainstalowane przez Niemców w czasie wojny w hutach i kopalniach, m.in. na terenie Katowic[30]. Przy „okazji" tych demontaży często pijani żołnierze sowieccy celowo niszczyli wiele rzeczy wokoło. W taki zapewne sposób ok. 10 lutego 1945 r. podpalono centrum Katowic[31].

Dochodziło również do masowych mordów na ludności cywilnej. W Miechowicach (dzielnica Bytomia) w dniach 25–26 stycznia 1945 r. w odwet za zabicie sowieckiego majora (przez nastolatka, któremu Sowieci zabili ojca), żołnierze Armii Czerwonej zabili ok. 230 osób, w większości kobiety i dzieci,

[26] P i e t r o w, *Cień Stalina...*, s. 81.

[27] R. N a z a r e w i c z, *Raporty generałów*, „Polityka" 1988, nr 7.

[28] Instytut Sikorskiego w Londynie, Kol.138/263 – Raport sytuacyjny z Kraju, 27 V 1945; *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*. Kom. red. H. Czarnocka i in., t. 5, Londyn 1981, s. 437; Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: CA MSW), zespół: Akta Sądowe, Sr-947/46/8 – Zestawienie niektórych faktów o działalności rabunkowej i terrorystycznej sowietów na ziemiach polskich i przyłączonych oraz samoobronie społeczeństwa w okresie od 15 I do 30 VI 1945. Wyciąg z raportów 1–14.

[29] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Sekretariat PPR, sygn. 202/III-45.

[30] AAN, MF 2800 [4 rolki].

[31] *Przetrwały wojnę - spalili sowieci*, „Dziennik Zachodni" 1994, nr 244.

a w następnych tygodniach wywieźli do ZSRR 575 górników oraz zdemontowali wielką elektrownie o mocy 220 MW (jedną z większych w Niemczech)[32].

Żołnierze sowieccy brali w ten sposób odwet nie tylko za zniszczone rodzinne domy i śmierć swoich bliskich, ale byli ponadto ogłupiani przez własną propagandę, na którą byli szczególnie podatni prymitywni mieszkańcy Kaukazu i Syberii masowo wcielani do Armii Czerwonej. Pisał o tym m.in. jeden z niemieckich pełnomocników frontowych należący do Komitetu Narodowego Wolne Niemcy, który z wojskami Iwana Koniewa dotarł na Górny Śląsk[33]. W końcu lutego 1945 r. wpadł w ręce niemieckie i został przesłany do Hitlera rozkaz dzienny marszałka Gieorgija Żukowa pt. „Śmierć Niemcom!". W brutalnych słowach przekonywał on żołnierzy sowieckich, że nadeszła godzina zemsty na „kanibalach Hitlera"[34].

DEPORTACJE LUDNOŚCI

Internowanie, a potem wywózki górników, zaczęły się od „niewinnie" brzmiących afiszy, które w języku niemieckim i rosyjskim (czarne litery na czerwonym tle) rozwieszono na terenie śląskich wsi i miast. Wzywały one mężczyzn w wieku od 18 do 50 lat, mających obywatelstwo niemieckie, do zgłaszania się do prac porządkowych po zakończonych działaniach wojennych. Na przykład w lutym na słupie ogłoszeniowym w Hanusku powieszono takie ogłoszenie w języku niemieckim. Wszyscy mieli zabrać koce, przybory toaletowe, sztućce i zgłosić się w Tworogu. W razie niezgłoszenia się groził sąd wojenny. Mieli przepracować tylko dwa tygodnie za frontem. Z Tworoga piechotą udali się do Toszka, a po około dwóch tygodniach zostali przewiezieni pociągiem towarowym do ZSRR[35].

Podobnie było w innych miastach. W Gliwicach – jak wspomina Florian Markiewicz – „Ojcu nakazano zgłosić się 10 lutego 1945 r. do Komendantury Wojskowej w Gliwicach do prac porządkowych wraz z kocem i wyżywieniem na 14 dni. W dniu 14 lutego 1945 r. wraz z mamą w towarzystwie ojca udaliśmy się, tak jak i inne rodziny, pod Komendanturę Wojskową. Dnia 17 marca 1945 r. ojca wywieziono do ZSRR"[36]. W Zabrzu przedstawiciele Komendantury Wojskowej i Komitetu Narodowego Wolne Niemcy chodzili po ulicach i informowali, że mężczyźni w wieku 18–50 lat winni zgłosić się do punktu zbor-

[32] *Ofiary stalinizmu na ziemi bytomskiej w latach 1945–1956. Dokumentacja zbrodni.* Red. J. Drabina, Bytom 1993.

[33] J. T h o r w a l d, *Wielka ucieczka,* Kraków 1995, s. 54.

[34] Cyt. za: D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, Warszawa 1996, s. 659.

[35] Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, zespół: Akta śledztwa (dalej: OK.Ka/S) – OK.Ka/S-3/91, t. 1, s. 149.

[36] Zeznania Floriana Markiewicza – OK.Ka/S-3/91, t. 3, s. 526.

nego w Zabrzu-Biskupicach w Szkole Podstawowej nr 21. Zapewniano, że chodzi o prace porządkowe na terenie Zabrza po działaniach wojennych i ostrzegano, że w wypadku niestawienia się grozi rozstrzelanie. Z punktu zbornego, gdzie każdy dostał jeden bochenek chleba, mężczyzn formowano w kolumnę liczącą ok.150–200 osób[37]. Tak o tym wspomina jeden z uczestników tych wydarzeń:

„Ojciec szedł ostatni w kolumnie. Maszerowali w kierunku Zabrza z dzielnicy Biskupice. Kolumny pilnowało ok. 4 żołnierzy sowieckich. Ja szedłem w kolumnie aż do skrzyżowania z ul. Bytomską. W marcu 1945 r. wspólnie z mamą udałem się do Gliwic, ponieważ matka dowiedziała się, gdzie oni są skoszarowani. Przyszliśmy pod te baraki i widzieliśmy ojca za płotem. Baraki były pilnowane przez żołnierzy sowieckich. Ojciec podszedł do płotu i rozmawiał z mamą. Ojciec mówił, że jeśli mama da za jego pośrednictwem zegarek, to Rosjanin umożliwi jego ucieczkę. Matka nie dała zegarka i obiecała przyjść za kilka dni. Po kilku dniach matka wybrała się sama do Gliwic. Wtedy już nikogo nie zastała w barakach. Zostali oni przetransportowani do Łabęd. Ojciec z ZSRR nie wrócił"[38].

Niektórzy przed zgłoszeniem się na punkty zbiórki, jak np. Jerzy Pluta zabierali dodatkową bieliznę, rękawice wełniane, czapy z nausznikami, manierki, przybory toaletowe i wiele innych niezbędnych drobiazgów[39]. W Pyskowicach np. wszystkich zgłaszających się wpisywano do grubej księgi, trzymano 2 dni w restauracji (obecnie „Łowiecka"), a potem pieszo, już pod strażą, szli główną szosą do Gliwic, tj. ok. 12 km. W czasie drogi niektórzy wyrzucali kartki z krótkimi zdaniami dokąd idą. W Gliwicach nie było już dla nich miejsca w koszarach więc bocznymi uliczkami pędzono ich do Łabęd, gdy czekali przed mostem i śluzą na Kanale Gliwickim kilku zatrzymanych uciekło. Żołnierze radzieccy zatrzymali później przypadkowych przechodniów, aby tylko zgadzała się im liczba osób[40].

Do tych, którzy nie zgłosili się żołnierze radzieccy sami przychodzili do domu. Tak wspomina Gabriel Tomczyk: „4 marca 1945 r. przyszło po mnie dwóch milicjantów. Powiedzieli, żebym wziął koc i jedzenie. Nie mam się bać, nie jestem aresztowany, tylko mam być doprowadzony na roboty pofrontowe, zasypywanie okopów czy coś takiego. Dołączono mnie do sporej grupy ludzi z Radzionkowa i poszliśmy do radzieckiego sztabu w Bytomiu. Tam nas przesłuchiwali"[41]. W podobnie podstępny sposób ściągnięto pracowników huty „Baildon". W południe 31 stycznia 1945 r. zaczęto chodzić po domach oraz zabierać z huty ludzi rzekomo na dworzec kolejowy do rozładunku wagonów. Ściągnięto ok. 400 osób. W pierwszej fazie łatwo było uciec, ale głodnym pracownikom obiecano ciepły posiłek i chleb dla rodziny. Wymaszerowali więc ochoczo, a ci co pozostali w hucie, zazdrościli im. Wkrótce jednak wyszło na

[37] Zeznanie Jana Widery – syna – OK.Ka/S-3/91, t. 2, s. 490–491.
[38] Ibid.
[39] J. P l u t a, *Sprawozdanie po latach*, „Przecinek" Ser. 2, 1998, nr 6, s. 10.
[40] Ibid.
[41] Zeznanie Gabriela Tomczyka – OK.Ka/S-3/91, t. 1, s. 200.

jaw oszustwo – nie czekały wagony do rozładowywania, a z tych ludzi wróciło tylko 5 osób po 2–3 latach niewolniczej pracy w ZSRR. Wydano nawet zakaz ich zatrudnienia w hucie „Baildon" (pewnie żeby nie rozpowszechniali wiadomości). Ludzie ci, wycieńczeni, schorowani w krótkim czasie poumierali[42].

Wielu aresztowano często na ulicach lub wyciągano z domu, odprowadzając potem na miejsce zbiórki[43]. W dzisiejszej kopalni „Bobrek" w Bytomiu 28 marca 1945 r. NKWD zatrzymało całą zmianę wyjeżdżającą na powierzchnie i w ubraniach roboczych pognali ich na teren dzisiejszej kopalni „Dymitrow". Była tam już grupa zatrzymanych górników ok. 2 tys. Na drugi dzień odbyła się rejestracja zatrzymanych i dołączyły nowe grupy tak, że w sumie wszystkich było ok. 3 tys. Ludzi tych następnie pognano do Gliwic, a potem do Łabęd, gdzie załadowano ich do pociągu towarowego po ok. 70 osób w wagonie. Od eskorty zatrzymani dowiedzieli się, że jadą do Rosji i już do rodzin nie wrócą[44].

W Kopalni „Sośnica" podobne wydarzenia miały równie dramatyczny przebieg:

„10 lutego 1945 r. na rozkaz Czerwonej Armii wszyscy robotnicy od 18 do 50 lat byli aresztowani. Kopalnia była w fatalnej sytuacji. Do uratowania kopalni pozostało tylko kilku inwalidów i mała część robotników (51–56 lat). Na apelowanie przewodniczącego Rady Zakładowej u komendanta rosyjskiego (miejscowego), że sytuacja kopalni jest katastrofalna ponieważ brak fachowców do uratowania kopalni dozwolił tow. Tunkowi wyciągnąć, ze szkół, w których się znajdowali internowani robotnicy, 50 fachowców. Przystąpiono do oczyszczania kopalni z wody i uruchamiania"[45].

Czasami mówiono „otwarcie", że chodzi o dobrze płatną pracę w ZSRR. Niektórzy górnicy, mający doświadczenia pracy zarobkowej w Niemczech, uwierzyli w te kłamstwa, np. w Rudzie Śląskiej dnia 2 lutego 1945 r. internowano wielu górników. Jak wspomina córka jednego z nich:

„Ojciec powrócił na moment do domu, mówiąc mamie, że wraz z innymi mężczyznami jedzie na pół roku do ZSRR na roboty. Ojca umieszczono w dniu 12 lutego 1945 r. w barakach na terenie kopalni «Dymitrow». W barakach tych był przez 14 dni. Mama chodziła tam i nosiła ojcu obiady. Po okresie około 14 dni ojca wywieziono do ZSRR i do tego czasu nie wrócił"[46].

Wiele osób miało wcześniej za sobą wielotygodniowy pobyt w więzieniach NKWD. Jednym z nich był Bernard Ciszewski, aresztowany 3 marca 1945 r. w Mikołowie. Przesłuchania odbywały się w gmachu sowieckiej Komendantury

[42] Zeznanie Karola Niemca, pracownika huty „Baildon" – OK.Ka/S-3/91, t. 2, s. 429–430.

[43] Tak np. zeznał Stefan Przybyła: „Jadąc z kopalni «Centrum» w Bytomiu w stronę Karbia jestem przez Rosjan na motocyklistów z przyczepą zabrany do Miechowic na komendanturę ruską, gdzie było pełno innych zatrzymanych. Potem przegnali nas do Bytomia koło sądu, po drodze ogołocili nas z zegarków. Z Bytomia tramwajem udaliśmy się do Gliwic, a z Gliwic pieszo do Łabęd, całe duże osiedle było już zapełnione mężczyznami. Był luty1945 r., było jeszcze zimno i ludzie chorowali. Jedzenie dawali raz dziennie" – OK.Ka/S-3/91, t. 3, s. 505–501; podobnie zabrano z ulicy Edwarda Janoszka – OK.Ka /S-3/91, t. 3, s. 530.

[44] Zeznanie Alfreda Gerstberga – OK.Ka/S-3/91, t. 1, s. 49–50.

[45] Z. K a n t y k a, *Między utopią a ideologią. Ruch zawodowy w województwie śląsko-dąbrowskim 1945–1949*, Katowice 1991, s. 34, 300.

[46] Przesłuchanie Erny Wyszkowej – OK.Ka/S-3/91, t. 3, s. 540–541.

Wojskowej, gdzie pytano go o pracę dla Niemców i o przynależność do AK. Jego zaprzeczenia nic nie dały. W końcu oficer oświadczył: jesteś polski faszysta i musisz to odpracować. „Kiedy oświadczyłem temuż oficerowi – wspomina B. Ciszewski – iż w czasie okupacji udzielałem pomocy Rosjankom zatrudnionym w zakładzie, w którym pracowałem – tenże oficer nie zareagował na to, mówiłem dalej, przecież ja pomagałem waszym rodaczkom, dlaczego chcecie mnie aresztować. Oficer odpowiedział: wy i tak Rosjan ubijacie"[47]. Następnie zmuszono go biciem do podpisania sporządzonego po rosyjsku zeznania, że jest „faszystą" i zabijał Rosjan. Więziono go razem z innymi, najpierw w szkole w Knurowie, potem w więzieniu w Bytomiu (po 40 osób w celi), a pod koniec marca 1945 r. wywieziono do ZSRR[48].

Niekiedy w aresztowaniach brali udział polscy milicjanci i pracownicy urzędów bezpieczeństwa. Często to oni wskazywali nie znającym specyfiki Górnego Śląska enkawudzistom, kogo aresztować. W tej sytuacji, jak zeznawał jeden z aresztowanych: „Rosjanie wyjaśniali, że my was nie znamy – zostaliście wskazani przez miejscową ludność i dlatego musimy wykonywać rozkazy wyższych władz"[49]. Geralda Antczaka syna starszego sierżanta Wojska Polskiego w okresie międzywojennym, a potem żołnierza generała Władysława Andersa wydali w ręce NKWD sami Polacy. Tak o tym pisze:

„W dniu 4 marca 1945 r. około południa wróciłem z kościoła do domu, w moim miejscu zamieszkania – Giszowcu. W tym czasie czekało na mnie 2 milicjantów i żołnierz rosyjski, wszyscy byli uzbrojeni w karabiny. Jeden z milicjantów nazwiskiem Bielawski, był z-cą komendanta posterunku MO w 1945 r. znał dobrze mojego ojca, mnie i całą rodzinę i oświadczył, że ojciec zwalczał komunistów, dlatego mnie aresztuje i zabiera mnie do komendy NKWD. Po doprowadzeniu na milicję, komendant milicji kazał mnie doprowadzić do komendy NKWD. Po doprowadzeniu i oddaniu mnie w ręce oficera NKWD – ten zapisał moje personalia i kazał wrzucić mnie do piwnicy"[50].

Wśród sowieckich politruków panowało przekonanie, że Górny Śląsk to po prostu Rzesza, a zamieszkujący go ludzie to Niemcy i w dużej mierze faszyści. Na terenach należących przed 1939 r. do Rzeszy nie dopuszczali do siebie informacji, że mogą tam mieszkać Polacy. W piśmie do władz polskich zrozpaczone rodziny wywiezionych górników tak o tym pisały: „Rosjanie nie robili różnicy przy rejestracji na prace przymusowe, choć nasi Polacy przedkładali zaświadczenia, że należeli do mniejszości polskiej, to wcale nie brali pod uwagę"[51].

Tak więc nie była to próba spacyfikowania „wroga", ale forma kradzieży

[47] Przesłuchanie Bernarda Ciszewskiego – OK.Ka/S-3/91, t. 1, s. 71.

[48] Ibid.; podobnie Paweł Młynka po aresztowaniu 17 II 1945 r. przebywał ponad miesiąc w więzieniu w Katowicach przy ul. Mikołowskiej, nim wysłano go do ZSRR – OK.Ka/S-3/91, t. 1, s. 249–250.

[49] Przesłuchanie Tadeusza Pawła Poloczka – OK.Ka/S-3/91, t. 1, s. 34.

[50] Zeznanie Geralda Antczaka – OK.Ka/S-3/91, t. 2, s. 385–387.

[51] AAN, zespół: Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), sygn. 5/99, s. 51–54 – Oficjalne zażalenie do Obywateli Premierów i Przodowników Rządu Polskiego w Warszawie podpisane przez opuszczone i osierocone rodaczki Polki ze Śląska Opolskiego, styczeń 1946.

polskiego i niemieckiego majątku narodowego. Decydowały przede wszystkim względy ekonomiczne, a polityczne spychane były na dalszy plan. Często bywało tak, że do danej maszyny dosłownie „przypisywano" obsługującego ją robotnika. W tej sytuacji względy narodowe były również drugorzędne. Nie sprawdzano ich lojalności, a tym bardziej narodowej tożsamości. Wywózki skupiały się głównie na tej części okręgu przemysłowego, który przed wojną należał do Niemiec. Obejmowały one następujące powiaty i szczególnie niektóre miejscowości, jak: bielski, bytomski, cieszyński, głubczycki, kluczborski, kozielski, niemodliński, nyski, oleski, opolski, prudnicki, pszczyński, raciborski, rybnicki, strzelecki, toszecko-gliwicki, Brzezinka-Łubie, Pawłowice-Tworóg, Świętochłowice, Tarnowskie Góry, Zabrze. Akcja objęła także powiaty Zagłębia Dąbrowskiego, chociaż tutaj prowadzono ją na o wiele mniejszą skalę[52].

Zatrzymanych przewożono później do różnego rodzaju, często prowizorycznych, podobozów w: Nowym Bytomiu, Pszczynie, Sosnowcu-Radosze, Cieszynie, Giszowcu, Chorzowie, Knurowie, Szopienicach, Mysłowicach, Kończycach Wielkich, Siemianowicach, Świętochłowicach, Katowicach-Ligocie, Czeladzi, Bielsku, Wojkowicach, Blachowni, Kędzierzynie, Kluczborku[53]. Trzymano też ludzi na terenie dawnego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu[54]. Przewożono ich później do dużych obozów poniemieckich, skąd odchodziły transporty do ZSRR.

Jeden z obozów usytuowany był w Łabędach koło Gliwic. Na terenie ogrodzonego drutem kolczastym osiedla domków jednorodzinnych mieściło się więzienie dla ok. 5 tys. ludzi[55]. Było to kilkadziesiąt domów pod lasem w pobliżu dworca kolejowego, otoczonych drutem kolczastym. W domach tych jeszcze niedawno mieszkali ludzie. Jerzy Pluta wspominał, że brali z szaf i kredensów co chcieli, najbardziej przezorni zabierali nici. W obozie rządziła „zielona policja" (nazwa od koloru mundurów noszonych przez NKWD). Wszyscy zostali przesłuchani i dokładnie opisani. Zadawano im pytania: czy był w partii hitlerowskiej?; w partii komunistycznej?; w Wehrmachcie?; w SS?; co robili rodzicie?; jaki wykonywał zawód? Tych, co służyli w Wehrmachcie, wywożono do innych obozów, postępowano tak również z członkami NSDAP i SS. Ci co wyjawili, że należeli do KPD (Komunistycznej Partii Niemiec) zostawali tzw. star-

[52] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚl.), Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 213–243 – Spisy polskich obywateli wywiezionych z początku 1945 oraz AP Katowice, zespół: Polski Związek Zachodni (dalej: PZZ), sygn. 271/II – Wykazy osób wywiezionych z powiatów w latach 1945–1947.

[53] Zeznania internowanych – OK.Ka/S-3/91, t. 1–3.

[54] Przesłuchanie Karola Heliosza – OK.Ka/S-3/91, t. 3; Pismo Dyrekcji Państwowego Muzeum w Oświecimiu do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Stalinowskich w Katowicach, 14 XI 1990 – OK.Ka/S-3/91, t. 1, s. 128–129.

[55] Przesłuchanie Rudolfa Czogally – OK.Ka/S-3/91, t. 2, s. 493–495; Przesłuchanie Stefana Przybyły – OK.Ka/S-3/91, t. 3, s. 505–501.

szymi i mieli pod opieką kilkudziesięciu innych zatrzymanych. Na początku marca J. Pluta pomaszerował wraz z 200 mężczyznami z obozu łabędzkiego na dworzec kolejowy w Pyskowicach. Wagony stały na szerokim torze bytomskim, tj. przez Bytom prowadzącym na wschód[56].

Pod koniec marca 1945 r. zaczęto wywozić internowanych w bydlęcych wagonach w głąb ZSRR, często nie dając wystarczającej ilości żywności na drogę. Podróży tej wielu nie przeżyło[57]. Niektórzy starali się wyrzucać po drodze zapisane kartki i poinformować rodziny o swoim losie. Jednym z niewielu listów, który dotarł do adresata, a i nadawca Gabriel Tomczyk potem powrócił, miał taką oto treść:

„Kochana Mario jak i Familio. Kreślę parę słów w drodze do Rosji i zasyłam serdeczne do widzenia. W nadziei, że się zobaczymy, nie zapominajcie też o nas w modlitwie. Zarazem pozdrowienia dla chorej mej Matki i wszystkich Krewnych Familii Tomczyk Gabriel". Do listu dołączona była prośba do znalazcy, by list dostarczył pani Tomczykowej. „Pisałem ten list przy świeczce - wspomina G. Tomczyk - jak nas załadowali do wagonów. Przyczepiłem go do kluczy z warsztatu dołowego, które miałem w kieszeni i wyrzuciłem z - jadącego pociągu. Jakaś kobieta znalazła list i przyniosła go. Tak, że moja żona dowiedziała się, jaki spotkał mnie los"[58].

W podobnych okolicznościach został napisany list Jan Widery (marzec 1945 r.) w czasie wywózki z Łabęd do ZSRR. Znaleziony w Rudzie Śląskiej pod mostem kolejowym dotarł do jego żony jesienią 1945 r. Nadawca listu ze ZSRR nie wrócił[59].

W ZSRR deportowani, w tym w większości górnicy, pracowali zarówno w kopalniach węgla, jak i w fabrykach zbrojeniowych bądź w kołchozach na terenie Zagłębia Donieckiego, Syberii czy Kazachstanu i wielu innych republik azjatyckich. Warunki w obozach były złe, ale nie tak tragiczne jak w latach 1939–1941. Przytoczmy trzy relacje. Oto opis warunków najbardziej trudnych:

„Z opowiadań ojca (Karola Bednarka) wiem, że pracował w nieludzkich warunkach w kopalni węgla w Donbasie. Obóz, w którym przebywał, był silnie strzeżony. Wokół znajdowały się wieże obserwacyjne i druty kolczaste. Strażnicy byli wyposażeni w broń oraz towarzyszyły im psy. Ucieczki kolegów z reguły kończyły się niepowodzeniem. Po schwytaniu uciekinierów sprowadzano ich z powrotem do łagru. Następnie na oczach kolegów, dla odstraszenia nieludzko torturowano ich. Pokład, w którym pracował ojciec, miał 60 cm wysokości. Głód i choroby wykańczały internowanych. Z wywiezionych do ZSRR współtowarzyszy kop. «Bytom» prawie nikt nie ocalał. Do 1947 ojciec był świadkiem ich śmierci. Brał udział w ich «pogrzebie». Ofiary represji zostały ulokowane w bunkrze pełnym wody. Gdy nastąpił rozkład ciał, kazano mojemu ojcu usunąć zmarłych. Musiał to robić gołymi rękami. Trupy zostały załadowane na wóz i następnie wrzucone do wykopanego dołu"[60].

---

[56] P l u t a, *Sprawozdanie po latach...*, s. 10.

[57] „W wagonie było około 80–100 osób. Pociąg mógł mieć około 30 wagonów. Co dwa dni w czasie drogi otrzymywaliśmy przydział na wagon wiadro wody z rzeki i dwa bochenki chleba, już podpleśniałego. W wagonie, w którym ja jechałem, w czasie podróży zmarły 4 osoby" - Przesłuchanie Wilhelma Barona - OK.Ka/S-3/91, t. 1, s. 23–24; *Relacja Gabriela Tomczyka* zob. A. W r a z i d ł o, *List z drogi do Rosji*, „Górnik" 1990, nr 7.

[58] *Relacja Gabriela Tomczyka...*

[59] *Zeznanie żony Jana Widery*, ibid.

[60] List R. P i e c k i, *Śląska tragedia*, „Górnik" 1992, nr 14.

Mniej dramatyczny opis przytacza Wilhelm Baron:

„Obóz nr 2 w miejscowości Putielowka. Był to obóz jeńców niemieckich. Mieszkaliśmy w dużym domu, a spaliśmy na podłodze i na pryczach z desek bez żadnej pościeli. Na jedną osobę otrzymaliśmy 200 gramów chleba dziennie oraz zupę pęczakową ze słonymi małymi rybkami. Po spożyciu tych posiłków ludzie chorowali. Obóz ten był ogrodzony drutami kolczastymi i pod dozorem funkcjonariuszy rosyjskich. Fabryka bomb lotniczych, w której pracowałem, też była ogrodzona drutem kolczastym. Z obozu byliśmy doprowadzani i przyprowadzani do pracy pod konwojem. Obóz obejmował różne narodowości przypuszczalnie do 2 tys. ludzi"[61].

Relacja Ernesta Kiełtyki wywiezionego z Łabęd do Donbasu odbiega od dotychczasowych i świadczy, że deportowanych traktowano niekiedy, jak na warunki sowieckie, całkiem dobrze. Po drodze dawali jeść, pić i czasami lekarstwa, np. na ból brzucha. Nikt nie uciekał. Pracowali w Donbasie w kołchozie. Chleba i zupy mieli pod dostatkiem. Byli dobrze traktowani i był lekarz. Utrzymywali dobre stosunki z miejscową ludnością. W maju 1945 r. E. Kiełtyka zachorował na padaczkę i przeniesiono go do szpitala w Donbasie. Miał dobrą opiekę. Tutaj otrzymał zaświadczenie, że jest niezdolny do pracy i powinien wrócić do kraju. Wyjechał z Donbasu w październiku 1945 r. z transportem ludzi chorych, dostali na drogę jedzenie. Była jedynie słaba eskorta. Dojechali do Krakowa i każdy robił co chciał. On wrócił do domu i zgłosił się do pracy. W czasie pobytu nie był bity, ani nie widział by kogoś bito[62].

Ciekawe wspomnienia pozostawił Jerzy Pluta, który po 15 dniach podróży z Gliwic dotarł z grupą wywiezionych z Górnego Śląska do miasta Mała Wiska w obwodzie kirowskim. Na dworcu kazano im wyrzucać na ziemie niektóre taszczone w plecakach rzeczy m.in. konewki, bańki, garnuszki itp. Osadzono ich (ok. 600 osób) w 3 budynkach po dawnych stajniach. Spali tam na piętrowych pryczach i tam też znajdowały się kotły, w których gotowano zupę. Obozu pilnowali uzbrojeni strażnicy. Wszystkich zaszczepiono używając igieł jednorazowych! i dokładnie wypytywano o zawód i narodowość, np. J. Plucie kazano powiedzieć po polsku *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*. Podzielono ich na grupy robocze oraz zmiany dzienną i nocną. Do połowy maja 1945 r. obozu pilnowali wojskowi i oni też prowadzili zatrzymanych do miejsc pracy. Od 11 maja prowadzał ich już tylko „chłop z kryką" i dozór w obozie zelżał. Nie byli bici ani specjalnie poniewierani. Jedzenie było kiepskie. Rano zupa i gielnik chleba (100 g), a jak się wojna skończyła, to o godzinie pierwszej otrzymywali ponownie talerz zupy i kromkę chleba. W czasie pracy w niedziele dostawali dodatkowo na stołówce talerz kaszy. Raz nawet w czerwcu lub lipcu wypłacono niektórym pobory. Jerzy Pluta dostał 800 rubli. Oficer polityczny kupował im za te pieniądze chleb na bazarze, doliczając sobie za drogę (chleb kosztował 40 rubli, a kostka masła 25). Gdy skończyła się wojna przez trzy dni pozwolono im także

[61] Przesłuchanie Wilhelma Barona - OK.Ka/S-3/91, t. 1, s. 23–24.
[62] Przesłuchanie Ernesta Kiełtyki - OK.Ka/S-3/91, t. 2, s. 286–288.

świętować i dano im dodatkowo jeden bochenek chleba na 8 osób. Malarze wymalowali na szczytowej ścianie stajni po niemiecku „Niech żyje nasz dobry ojciec Józef Stalin" oraz przedwojenną granicę Śląska. Komendant obozu major kazał im śpiewać niemieckie piosenki np. *Już przyszedł maj*. Jerzy Pluta wiedział, że lepiej być Polakiem niż Niemcem, bowiem rozeszła się plotka, że Polacy niedługo wrócą do domu. Dlatego śpiewał razem z innymi: *Szła dziewczeczka do laseczka* i *Szli powstańcy w bój*. Ulegając namowom przebywającego w obozie redaktora gliwickiej gazety i oficera politycznego niektórzy więźniowie wstąpili do Związku Antyfaszystowskiego. Pozwalano im także po zakończeniu wojny pisać listy do domu[63].

Wśród zebranych w obozach na terenie ZSRR panowały różne stosunki, zdarzały się również przypadki donosicielstwa. Jak się wydaje było to jednak zjawisko o niewielkich rozmiarach, np. w piśmie z 15 września 1948 r. zastępca naczelnika obozów pracy w ZSRR Gonczaruk informował Moskwę, że na 1140 górników z Górnego Śląska materiały kompromitujące dotyczą tylko 4 osób. Były to donosy współwięźniów mówiące, że dana osoba była członkiem lub agentem gestapo[64].

Wywożono w zasadzie mężczyzn w wieku od 18 do 50 lat, byli to w większości doświadczeni górnicy, potrzebni zarówno w kopalniach na terenie ZSRR, jak i na Górnym Śląsku. W ZSRR nie potrafiono wykorzystać ich kwalifikacji, skazani na niewolniczą pracę w okropnych obozowych warunkach szybko zapadali na zdrowiu i umierali z wycieńczenia[65]. Jak można sądzić robiono to z premedytacją, nie licząc się z żadnym rachunkiem ekonomicznym. Przecież na ich miejsce musiano potem sprowadzić ze śląskich kopalń następnych jeńców wojennych. Z drugiej strony korzystniej byłoby pozostawić ich na miejscu i zabierać tylko wydobywany węgiel. Ale czy ktoś wtedy myślał racjonalnie? Tym bardziej, że NKWD wobec własnych obywateli było równie nieludzkie.

Deportacje z terenów Górnego Śląska były skoordynowane z wywózkami z Pomorza i realizowano je według tych samych dyrektyw Ł. Berii dotyczących tzw. Westarbeiterów w całej południowo-wschodniej Europie[66]. Najwięcej wywózek obok Bydgoszczy miało miejsce w: powiatach świeckim, toruńskim, chojnickim oraz mieście i powiecie Grudziądz. Ogółem w lipcu 1945 r. szacowano liczbę deportowanych z tych ziem na ok.15 tys., z tego ok.1/4 to Polacy[67].

Wywiad Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ) i rządu na emigracji donosił o rabunkach na terenie ziem zachodnich. W raporcie Departamentu Informacji De-

[63] P l u t a, *Sprawozdanie po latach...*, s. 13.

[64] Pismo Gonczaruka z 15 IX 1948 r. do Naczelnika Obozów NKWD gen. T. Filipowa. Materiały przekazane z Moskwy w Centralnym Archiwum Wojskowym (dalej: CAW), Warszawa (nieuporządkowane).

[65] Zeznania składane przez ocalałych górników – OK.Ka/S-91/91, t. 1–3.

[66] J a s t r z ę b s k i, *W dalekim kraju...*.

[67] Ibid.

legatury Rządu ze stycznia–marca 1945 r. czytamy o wywózkach ludności przez NKWD, łapankach ulicznych w „stylu niemieckim", czy o likwidacji autochtonów manifestujących swoją polskość. Dotyczyło to przede wszystkim Pomorza[68]. Przeoczono natomiast deportacje ludności z Górnego Śląska[69]. Wynikało to zapewnę ze słabości wywiadu na ziemiach zachodnich. Podobnie podziemna prasa koncentrowała się na opisach niedoli Polaków deportowanych z Kresów[70]. W podziemnych gazetkach i sprawozdaniach przesyłanych do Londynu podkreślano, że deportacji dokonuje się za przyzwoleniem władz komunistycznych. Powoływano się przy tym na umowę zawartą między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Józefem Stalinem w lipcu 1944 r. (cytowano *Pierwsze dokumenty odrodzonej Polski,* wydane przez Ministerstwo Informacji i Propagandy w Krakowie w lutym 1945 r.). Zwracano uwagę, że celem tych rabunków i deportacji jest całkowite zniszczenie kraju, by podporządkować go sobie gospodarczo i politycznie[71].

Internowanie i wywożenie Niemców oraz traktowanej podobnie wrogo ludności autochtonicznej ze wschodnich terenów Rzeszy, w tym z Górnego Śląska, miała miejsce w styczniu, lutym, marcu i pierwszej połowy kwietnia 1945 r. W piśmie z 17 kwietnia 1945 r. wysłanym do J. Stalina Ł. Beria informował, że według stanu na 15 kwietnia 1945 r. w czasie tych operacji było zatrzymanych „skonfiskowanych" 215 540 osób, w tym: „agentów i wywiadowców i kontrwywiadowców, terrorystów i dywersantów" – 8470, „członków organizacji faszystowskich" – 123 166, „dowodzącego i szeregowego składu armii, wojujących przeciwko ZSRR" – 31 190, „dowodzącego i operacyjnego składu organów policyjnych, więzień, koncentracyjnych obozów, współpracowników prokuratury i organów sądowych" – 3319, „kierowników dużych organizacji gospodarczych i administracyjnych i pracowników gazet i czasopism" – 2272, „zdrajców Ojczyzny, donosicieli, stronników i współdziałających z okupantem, zbiegłych razem z niemiecko-faszystowskimi wojskami" – 17 495, „stały wrogi element" – 29 628 osób. Z ogólnej liczby „skonfiskowanych" – 215 540 tylko 138 200 osób było Niemcami: pozostali to Polacy – 38 660, obywatele ZSRR –

[68] Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej: SPP w Londynie), zespół: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), Sprawy Krajowe, teczka 75, p. 12–19.

[69] Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: CA MSW), Sr-947/46/8 – Zestawienie niektórych znanych faktów o działalności rabunkowej i terrorystycznej Sowietów na ziemiach polskich i przyłączonych oraz o samoobronie społeczeństwa w okresie od 15 I do 30 VI 1945. Oprac. Departament Informacji Delegatury Rządu. Podobne zestawienie w raporcie: SPP w Londynie, MSW, teczka 77, p. 228 – Terror sowiecki w Polsce i samoobrona społeczeństwa w pierwszym półroczu 1945 r. Poczta, Wydział Informacji Obszaru Centralnego DSZ do Centrali, 1 IX 1945.

[70] "Biuletyn Informacyjny WiN" 1946, nr 11, s. 314–316; CA MSW, Sr-1476/47/13; „Niepodległość" (organ WiN) 1946, lipiec; CA MSW, zespół: Prasa, sygn. 246; „Reduta" 1945, nr 43; CA MSW, zespół: Prasa, sygn. 356 a.

[71] AAN, zespół: Archiwum Bieruta, sygn. 254/IV-22, s. 39–42.

27 880, Węgrzy - 3200, Słowacy - 1130, Włosi - 390. Tylko 199 540 osób z 215 540 faktycznie dotarło do ZSRR. Pozostali albo znajdowali się w przyfrontowych obozach i więzieniach (62 tys.), albo zmarli w czasie operacji lub w drodze (do 5 tys.). Większość z tych ludzi, według zapewnień Ł. Berii, to byli szeregowi członkowie różnych faszystowskich organizacji (związków zawodowych, młodzieżowych itp.), a ich werbunek w „odpowiednim czasie podyktowany był koniecznością jak najszybszego wyczyszczenia tyłu frontu z wrogich elementów"[72].

Ludzi tych z powodu ich złego stanu zdrowia potrafiono wykorzystać tylko w niewielkim stopniu. W połowie kwietnia realne wykorzystanie siły roboczej zmobilizowanych Niemców - w przemyśle węglowym, metalurgii kolorowej, wydobyciu torfu i na budowie - dotyczyło tylko 25 tys.! W tej sytuacji NKWD zaproponowało, po pierwsze - ściśle ograniczyć liczbę kategorii osób, podlegających zatrzymaniu „w porządku oczyszczenia tyłów"; po drugie, zakończyć wywóz do ZSRR już „zatrzymanych", zorganizowawszy konieczne dla ich utrzymania więzienia i obozy bezpośrednio w Niemczech; robiąc wyjątek tylko dla aresztowanych, którzy potrzebowali szczególnego działania operacyjnego; po trzecie - przeglądnąć materiały „zebrane na tych aresztowanych", w celu wychwycenia „ich braku zdolności do pracy" i zamiast do ZSRR wysyłać ich do ojczyzny (rozkaz został zatwierdzony przez J. Stalina 17 kwietnia 1945 r.)[73]. W tym samym dniu wydano zarządzenie GKO nr 8148 zalecające przerwanie na tyłach frontów Armii Czerwonej dalszej mobilizacji Niemców i ich wysyłkę do ZSRR. W zarządzeniu mówiło się o 97 487 już internowanych Niemcach[74].

Dnia 18 kwietnia 1945 r. wydano, uzgodniony z J. Stalinem, rozkaz NKWD ZSRR nr 00315 „O częściowej zmianie rozkazu NKWD ZSRR nr 0016 z 11 stycznia 1945 r.". Zawężał on wykaz podlegających „wyczyszczeniu tyłu" kategorii osób (przede wszystkim odchodził od masowego kontyngentu szeregowych „członków różnych organizacji faszystowskich")[75]. W związku z powyższym rozkazem wysyłka wszystkich szeregowych „członków różnych organizacji faszystowskich" ustała, a inwalidów, chorych, niezdolnych do pracy, starców i kobiety nakazano uwolnić od straży. Natomiast wspomniane kategorie osób, już wywiezione do ZSRR, podlegały, po kontroli, wysyłce do ojczyzny, z wyjątkiem zdrowych fizycznie, nadających się do pracy w przemyśle. Dla tych ludzi, drogi powrotnej nie było i „wieko trumny się nad nimi zatrzasnęło"[76].

---

[72] P o l j a n, *Westarbeiter: Reparationen...*, s. 337-367.
[73] Ibid., s. 357.
[74] Ibid.
[75] Ibid., s. 358.
[76] Ibid., s. 359-360.

Nie wiemy, ilu było „zmobilizowanych i internowanych Niemców" w ogóle? Ławrientij Beria pisał do Józefa Stalina (17 kwietnia 1945 r.) o „zatrzymaniu" ogółem 215 540 osób, z których 148 540, według stanu na 15 kwietnia 1945 r., faktycznie przebywało już w ZSRR. W tym samym piśmie wspominał o zaledwie 25 tys. zmobilizowanych Niemców, wykorzystywanych jako siła robocza na terenie ZSRR w przemyśle węglowym, metalowym itp. Czy to było możliwe, że pozostałe 124 tys. było niezdolne do pracy? Nie możemy tego wykluczyć tym bardziej, że Ł. Beria w tym samym piśmie donosił, że niezdolny do pracy jest co drugi internowany Niemiec[77].

Nie wiemy również, dlaczego w sytuacji największego deficytu rąk do pracy w powojennym ZSRR, kierownictwo radzieckie faktycznie zrezygnowało z masowego internowania i następnie deportowania do ZSRR ludności cywilnej w większości narodowości niemieckiej z krajów południowo-wschodniej Europy, a także byłych ziem wschodnich III Rzeszy (w tym Górnego Śląska)[78]. W tej sytuacji interwencja polskich komunistów nie była, jak się wydaje, przyczyną najważniejszą. Sprawa ta nie jest jednak do końca zbadana. Internowanych przetrzymywano nadal w obozach na terenie Górnego Śląska, ale zaniechano ich wywózki.

POWROTY

Wywózki górników spowodowały narastające oburzenie wśród ludności Górnego Śląska. Na terenach, gdzie dokonywano wywózek i istniały obozy długo pozostawała wrogość wobec ZSRR i komunizmu, a utrwalały się sympatie proniemieckie[79]. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Katowicach zawiadamiał Warszawę o wrogości między Niemcami a tzw. ludnością zweryfikowaną i o potocznym mówieniu wśród Ślązaków o tzw. polskiej okupacji[80].

Również terenowe komitety Polskiej Partii Robotniczej (PPR) przesyłały sprawozdania do KW PPR informujące o tragicznej sytuacji rodzin deportowanych górników:

„W czasie wyzwalania tych ziem przez Armię Czerwoną prawie wszyscy mężczyźni internowani zostali do Rosji Sowieckiej. Pozostały po nich rodziny, żony przeważnie z małymi dziećmi, kobiety te nigdzie nie pracują, aby jednak wyżywić rodzinę wyprzedają wszystko co znajduje się w ich mieszkaniach, nawet i pościel. W przeważającej części dobytek już wyprzedały i obecnie żyją w straszliwej nędzy. Ludność ta jest przeważnie zweryfikowana. [...] W związku z tym wy-

[77] Ibid.
[78] Ibid., s. 360 i n.
[79] Donosiły o tym m.in.: CA MSW, sygn. 17/IX/4/1 – Raport dekadowy WUBP w Katowicach za okres 21 XII–31 XII 1945 i za okres 30 IV–10 V 1946.
[80] CA MSW, sygn. 17/IX/4/1 – Raporty dekadowe WUBP w Katowicach za okres 29 VIII–9 IX i 1–10 XII 1946.

twarza się paradoksalna jak i tragiczna sytuacja, bowiem z chwilą zweryfikowania ich stali się pełnoprawnymi obywatelami, a więc bracia ich, synowie, mężowie i ojcowie, którzy wywiezieni zostali, podlegają również weryfikacji. Wskutek ich nieobecności, weryfikacji poddać się nie mogą i z chwilą ich powrotu z Rosji, prawnie pozostaną Niemcami. W opisanych warunkach praca naszej partii jest bardzo ciężką"[81].

Deportacje górników i demontaże zakładów wywołały sprzeciwy rad zakładowych i działaczy związkowych. Robotnicy, a w ich imieniu rady zakładowe na próżno próbowali ratować swoje zakłady, np. demontaż huty „Orzeł Biały" w Brzezinach Śląskich groził utratą pracy przez 1300 robotników. W tej sytuacji dochodziło do ostrych konfliktów między robotnikami i radami robotniczymi a dowództwem sowieckim. Doprowadzało to niekiedy do aresztowania „niesfornych" aktywistów i zastępowania ich nowymi ludźmi bardziej „powolnych" lokalnym komendantom Armii Czerwonej (do takiego wypadku doszło m.in. w kopalni „Sośnica")[82].

Już 28 marca 1945 r. rozpoczęto starania o zwolnienie 189 górników kopalni „Bytom" u pełnomocnika polskiego zagłębia węglowego generała lejtnanta Miłkowskiego w Bytomiu, w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) i Ministerstwie Przemysłu. Władze sowieckie potraktowały całą sprawę tak wrogo, że w końcu zaniechano tych starań[83]. Rady zakładowe i działacze związkowi interweniowali we wszystkich możliwych miejscach w sprawie zwolnienia swoich pracowników. Wyrazem tych starań była m.in. rezolucja załogi kopalni „Zabrze-Wschód" z 17 sierpnia 1945 r., czy też pismo Rady Robotniczej i Zarządu kopalni „Ema" w Radlinie do Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego z 26 lipca 1945 r.[84].

Na posiedzeniu KC PPR w maju 1945 r., wojewoda śląsko-dąbrowski generał Aleksander Zawadzki mówił:

„Komitet Centralny winien zająć stanowisko wobec wywózek. Stanowisko to winno dojść do świadomości Związku Radzieckiego i Armii Czerwonej. Ludność na Śląsku była entuzjastycznie nastawiona wobec Związku Radzieckiego, dziś ludność ta jest zdecydowanie nieprzychylnie nastawiona, klnie. KC winien z całą obiektywnością zwrócić się do odpowiednich czynników z wnioskiem o przedsięwzięcie radykalnych środków. Musi ustać wywózka. Była szczególna sytuacja. Obecnie front się zatrzymał"[85].

Polska Partia Robotnicza zmuszona była do takiego stanowiska, ponieważ groziło to jej utratą wpływów politycznych. Tym bardziej, że zaczęły napływać

---

[81] AP Katowice, zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KW PPR), Wydział Organizacyjny, Sprawozdania miesięczne opisowe, sygn. 1/VI/2 – Sprawozdanie KW PPR z województwa śląsko-dąbrowskiego za miesiąc luty 1946.

[82] K a n t y k a, *Między utopią a ideologią...*, s. 34, 300.

[83] AP Katowice, zespół: Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego (dalej: CZPW), sygn. 393/IV/3853 – Pismo CZPW z 6 IX 1949 r. do KC PZPR w sprawie starań o powrót internowanych górników; zob. również A. W r a z i d ł o, *Na przymusowych robotach*, „Górnik" 1990 z 7 III.

[84] K a n t y k a, *Między utopią a ideologią...*

[85] *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 r.* Oprac. A. Kochański. W: *Dokumenty do dziejów PRL*, t. 1, Warszawa 1992, s. 17–18.

od Polskiego Związku Zachodniego, Związku Weteranów Powstań Śląskich, później działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) zarówno do KC PPR, jak i Krajowej Rady Narodowej (KRN) pisma domagające się zwolnienia bezprawnie internowanych, często powstańców śląskich (m.in. z Żernicy i Nieborowic)[86].

Szczególnie dramatycznie brzmiało „Oficjalne zażalenie do Obywateli Premierów o [!] Przodowników Rządu Polskiego w Warszawie" podpisane przez: „Opuszczone i osierocone rodaczki Polki ze Śląska Opolskiego", pochodzące najprawdopodobniej z grudnia 1945 r. Pisano w nim o bezskutecznych wysiłkach u władz na rzecz zwolnienia swoich najbliższych, w tym byłych powstańców śląskich. Podkreślano, że oni tyle czekali i wycierpieli za tę Polskę, a teraz ta Polska ich aresztuje.

„Zawód okropny dla nich i dla nas, przyszliśmy do swoich, a swoi nas nie znają. A któż powstania robił na Śląsku i pracował podczas akcji plebiscytowej, nasz tutejszy lud polski, a teraz naraz nie ma tu Polaków, są oni są, a dzieje im się wielka krzywda przez to. Nas kobiety z dziećmi osierocono, bo nam pobrano żywicieli, nikt się o nas nie stara, pracy nie ma, wsparcia żadnego nie dostaniemy. Sprzedać już nie ma co, bo rok długi, a my nie bogaci, bo robotnicy. Bóg jedyny wie, jaką nam krzywdę uczyniono przez internowanie nam naszych mężów niewinnie, Polaków"[87].

Jak można sądzić zarówno przywódcom PPR, jak i samemu J. Stalinowi, przed zbliżającymi się rokowaniami na temat powstania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, mogło zależeć by wykazać „dobrą wolę", z drugiej strony ugruntować popularność polskich komunistów. W tej sytuacji mógł się przychylić do „prośby" i zaniechać wywózek. W czerwcu 1945 r. omawiał tę sprawę Bolesław Bierut z ambasadorem Wiktorem Lebiediewem i generałem Szatiłowem[88]. Władysław Gomułka zaś w notatce (dla B. Bieruta?), udającego się na rozmowy w Moskwie w sierpniu 1945 r., pisał: „Proszę o przypomnienie Berii sprawy nadesłania nam listy aresztowanych i wywiezionych. [...] Część akowców mieli sami zwolnić. Jak ta sprawa wygląda?"[89]. Podczas tej wizyty Stanisław Mikołajczyk podnosił konieczność zwrócenia się delegacji do strony sowieckiej o zwolnienie wszystkich aresztowanych lub wywiezionych z Polski. Interwencje u J. Stalina były jednak bezskuteczne[90]. Podtrzymywało to nastroje rozgoryczenia i wrogości do ZSRR. W kwietniu 1947 r. tak o tym pisał do Warszawy wicewojewoda Jerzy Ziętek: „Naglącą i bardzo bolesną jest sprawa powrotu Polaków internowanych w ZSRR. Okoliczności, że repatriacja ta jest trudna nie można tak zainteresowanym, jak i rzeszą społeczeństwa wytłumaczyć i stąd ciągłe narzekania i niezadowolenie"[91].

[86] OK.Ka/S-3/91, t. 2.
[87] AAN, URM, sygn. 5/99, s. 51–54.
[88] *Powrót żołnierzy AK...*, s. 12.
[89] Ibid.
[90] *Czwarta podróż Stanisława Mikołajczyka do Moskwy*. Oprac. A. Skrzypek, „Dzieje Najnowsze" 1985, nr 3/4, s. 189.
[91] AP Katowice, UWŚl., Wydział Ogólny, sygn. 50/1 – Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za miesiąc kwiecień 1947.

W czerwcu 1945 r., mimo dużych trudności, kierownictwo ZSRR zaczęło przygotowywać powrót „do ojczyzny z batalionów roboczych Niemców zmobilizowanych w Niemczech, co do których ustalono ich pochodzenie polskie – 7200 osób"[92]. Wracali tylko nieliczny, a wielu nadal pozostawało w obozach.

Dnia 9 lutego 1946 r. Dział Mobilizacji Sił Roboczych (późniejszy Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego – CZPW) wystąpił z oficjalnym pismem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) z prośbą o pomoc w powrocie górników. W odpowiedzi z 6 sierpnia 1946 r. MSZ powiadomił CZPW, że wszystko zależy od decyzji sowieckich władz wojskowych, którym sprawa ta została przekazana[93]. Jesienią 1946 r. attaché wojskowy przy Ambasadzie Polskiej w Moskwie informował, że pełnomocnik rządu ZSRR do spraw repatriacji generał Gołubjew zasadniczo zgodził się na zwolnienie górników i jeńców Polaków, ale ma trudności z ich odszukaniem i dlatego prosi o przygotowanie przez stronę polską list wywiezionych[94]. Dnia 21 września 1946 r. generał Gołubjew przekazał zapewnienie o szybkim rozpoczęciu zwalniania górników. Dnia 14 listopada 1946 r. strona polska skierowała kolejną notę domagającą się zwolnienia jeńców wojennych narodowości polskiej oraz śląskich górników. Rosjanie znowu twierdzili, że mają trudności z określeniem narodowości wywiezionych górników[95].

Władze polskie starały się w tym czasie o powrót wszystkich wywiezionych Polaków, tj.: internowanych w czasie działań wojennych (12,5 tys.); internowanych w latach 1944–1945 na ziemiach wcielonych do ZSRR (15 tys.); aresztowanych na Kresach Wschodnich za przynależność do AK (12 tys.); aresztowanych i skazanych po likwidacji Ambasady RP w Kujbyszewie (3 tys.); górników ze Śląska Opolskiego; skierowanych w głąb ZSRR bezpośrednio z niemieckich obozów pracy; Mazurów, Kaszubów, Ślązaków i Warmiaków internowanych jako jeńcy lub osoby cywilne; Polaków z Litwy Kowieńskiej (60 tys.) i Łotwy; Tatarów i Karaimów (ok. 1,5 tys.)[96]. W skład wspomnianych grup ludności wymieniano 15 tys. ludzi „zmobilizowanych i wywiezionych z Górnego Śląska, potraktowanych przez władze sowieckie niesłusznie jako Niemców i skierowanych do pracy w kopalniach"[97].

---

[92] W liście do J. Stalina z 20 VI 1945 r. Ł. Beria pisał: „Odpowiednio do Waszych wskazówek przedstawiam projekt Uchwały Państwowego Komitetu Obrony: a) o powrocie do ojczyzny z batalionów roboczych Niemców zmobilizowanych w Niemczech, co do których ustalono ich pochodzenie polskie – 7200 osób" – N. F. B u g a j, *Specjalna teczka Stalina: deportacje i reemigracja Polaków*, „Zeszyty Historyczne" 1994, z. 107, s. 121.

[93] AP Katowice, CZPW, sygn. 393/IV/3853 – Pismo CZPW z 6 IX 1949 do KC PZPR w sprawie starań o powrót internowanych górników, zob. również W r a z i d ł o, *Na przymusowych robotach...*

[94] P. M a d a j c z y k, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 203.

[95] Ibid.

[96] AAN, zespół: Archiwum Bieruta, sygn. 254/IV-22, s. 39–42 – „Materiały o repatriacji ludności polskiej z ZSRR".

[97] AAN, zespół: Archiwum Bieruta, sygn. 254/IV-22, s. 39–42.

Kulminacją tych wysiłków była wizyta premiera Józefa Cyrankiewicza w marcu 1947 r. Prowadził on w tej sprawie rozmowy m.in. z wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR Andriejem Wyszyńskim, a cała sprawą osobiście interesował się J. Stalin. Dnia 19 kwietnia 1947 r. A. Wyszyński przekazał Ambasadzie Polskiej w Moskwie list do premiera Polski, w którym informował, że rząd radziecki zgadza się na powrót do kraju wielu grup ludzi wywiezionych do ZSRR w różnych okolicznościach i czasie, w tym: „górników śląskich narodowości polskiej, zarówno polskich, jak i niemieckich obywateli, którzy znaleźli się na terenie ZSRR w związku z działaniami wojennymi"[98].

Chcąc ułatwić powroty polecono zarazem sporządzenie dokładnego spisu wywiezionych. W tej sytuacji na Górnym Śląsku wydano odezwy wzywające tych, którzy czują się Polakami, by zgłosili się celem podania danych osobowych członków swych rodzin deportowanych do ZSRR[99]. Od połowy października 1946 r. przystąpiono do sporządzania w języku polskim i rosyjskim „Spisu wywiezionych górników polskich do ZSRR". Zebrano 9877 nazwisk[100]. Spis ukończono 17 grudnia 1946 r. i przesłano na ręce majora Dzierzowskiego, szefa Misji Repatriacyjnej w Moskwie. Interwencja ta jednak niewiele dała. Do 30 września 1949 r., według raportu dyrektora socjalnego CZPW Stanisława Napierały sporządzonego dla pełnomocnika RP do spraw reparacji, powróciło ogółem ze ZSRR 5603 górników, ale z tego tylko 1645 umieszczonych w „Spisie". Skoro wróciło 4 tys. nieujętych w „Spisie", to wywiezionych, a nieujętych w tym dokumencie musiało być więcej. Wobec takiego rozwoju wydarzeń CZPW, pismem z dnia 6 września 1949 r., zwrócił się do wydarzeń Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR) o interwencję i pomoc w poszukiwaniu zaginionych[101]. Najprawdopobniej przy opracowywaniu tego dokumentu nie znano danych zawartych we wspomnianym „Spisie", a dane te pokrywają się. Trudno powiedzieć czy liczba ta jest zawyżona, czy zaniżona, tym bardziej, że w aktach Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego oraz Zarządu Okręgu w Katowicach Polskiego Związku Zachodniego (w AP Katowice) przechowywane są spisy imienne, sporządzone w poszczególnych powiatach i miastach w latach 1945–1946. W sumie liczą one ok. 25 tys. nazwisk[102].

---

[98] Cyt. za: M a d a j c z y k, *Przyłączenie Śląska Opolskiego...*, s. 204.

[99] Zeznania Jana Widery – OK.Ka/S-3/91, t. 2.

[100] AP Katowice, UWŚl., Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 212/1 86 – Spis polskich obywateli-górników wywiezionych do ZSRR z początkiem 1945 r. z terytorium Górnego i Opolskiego Śląska.

[101] AP Katowice, CZPW, sygn. 393/IV/3853 – Pismo CZPW z 6 IX 1949 do KC PZPR w sprawie starań o powrót internowanych górników.

[102] AP Katowice, UWŚl., Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 185/II-213-242 – Spisy wywiezionych z poszczególnych powiatów województwa śląsko-dąbrowskiego; AP Katowice, PZZ, Zarząd Okręgu w Katowicach, sygn. 271/II-125-157 – Wykazy osób wywiezionych wg powiatów.

Nie wiemy, czy i ile, obok nazwisk internowanych wiosną 1945 r. górników, było wcielonych do Wehrmachtu i zaginionych w czasie wojny? Według dostępnych obecnie danych z archiwów rosyjskich ocenia się łączną liczbę wziętych do niewoli i internowanych „polskich obywateli" na 93 147 osoby, z tego jeńcy Wehrmachtu – 60 247, „internowane i aresztowane osoby cywilne" – 25 422, oraz 7448 żołnierzy Armii Krajowej (materiały z tzw. „Specjalnej teczki Stalina" są nieco inne: jeńców Wehrmachtu ocenia się na – 46 856, liczbę „internowanych i aresztowanych osób cywilnych" na – 39 029. W sumie liczba „wziętych do niewoli" wynosiła 85 885 osób)[103]. W piśmie do J. Stalina z 17 czerwca 1945 r. Ł. Beria informował, że „w obozach i więzieniach NKWD ZSRR znajduje się łącznie 25 047 obywateli polskich", z tego również 7202 osoby w batalionach roboczych w Ukraińskiej SSR – „są to Niemcy zmobilizowani na niemieckim Śląsku, uważający się za Polaków"[104]. W piśmie z 20 lipca 1945 r. naczelnik Urzędu ds. Jeńców i Internowanych A. Kobyłow donosił, że 34 761 „wojennoplemiennych Polaków" służących w Wehrmachcie przebywa w łagrach i batalionach roboczych na terenie ZSRR[105].

W lecie 1945 r. zaczęły się pierwsze zwolnienia (na mocy dyrektywy NKWD nr 1925 i rozkazu NKWD nr 001301) internowanych obywateli polskich i jeńców Wehrmachtu (w większości rannych). Ich pierwszy transport odszedł z łagru nr 231 w końcu lipca 1945 r. Rozkaz nr 001301 podpisany przez Ł. Berię nakazywał zwolnienie Polaków skazanych za mało ważne przestępstwa i szeregowych członków AK. Zwolnionych z miejsc zatrzymania odstawiano do stacji Przemyśl, a wszystkich innych do stacji Brześć nad Bugiem. Całą akcję miano zakończyć do 1 grudnia 1945 r. Do 1 stycznia 1946 r. odesłano do Polski 21 819 osób[106] (wg danych ze „Specjalnej teczki Stalina" z 27 010 polskich obywateli zatrzymanych „przy oczyszczaniu tyłów frontu", zwolniono 12 289 zatrzymanych za mało znaczące przestępstwa w tym szeregowych członków AK. W obozach NKWD zostało 14 721 osób)[107].

Minister spraw wewnętrznych ZSRR Sergiej N. Krugłow w liście z 28 lutego 1947 r. informował J. Stalina, że na dzień 1 lutego 1947 r. w łagrach i batalionach pracy trzyma się 10 652 „polskich obywateli", w tym „3320 Polaków pochodzenia niemieckiego" (górnicy śląscy), wywiezieni do ZSRR w 1945 r. z Górnego Śląska i Prus Wschodnich razem ze zmobilizowanymi Niemcami. „Przetrzymywano ich na terytorium obwodów: dniepropietrowskiego, staliń-

[103] O. Z a j c e w a, Dokumenty NKWD o internowaniu polskich obywateli w ZSRR w 1944–1949. Konferencja ZSRR–Polska 1919–1989. W kręgu imperium. Ośrodek „Karta", Leśna Podkowa 6–9 X 1994 (materiały niepublikowane).

[104] B u g a j, *Specjalna teczka Stalina*..., s. 120.

[105] CAW, Warszawa (materiały nieuporządkowane) – Informacja o jeńcach i internowanych Polakach, zatrzymanych w obozach i batalionach roboczych NKWD, 20 VII 1945.

[106] Z a j c e w a, Dokumenty NKWD...

[107] Ibid.

skiego, zaporoskiego, moskiewskiego i gruzińskiej SSR i zasadniczo wykorzystywani są w przemyśle węglowym"[108]. O ich postawie tak pisał:

„Nastroje podstawowej masy Polaków przetrzymywanych w obozach są negatywne, większość z nich wyraża niezadowolenie z faktu przetrzymywania w obozach bez przedstawienia im jakichkolwiek oskarżeń. W związku z tym poszczególne grupy Polaków kierują skargi pod adres Ambasady w Moskwie. Skargi te wojskowa cenzura obozów konfiskuje"[109].

Dnia 26 lipca 1947 r. Rada Ministrów ZSRR wydała dekret nr 2641-816 „O oswobodzeniu i odesłaniu do Polski polskich obywateli, znajdujących się w ZSRR pod strażą". Ilu ich było? Według danych z 30 sierpnia 1947 r. wszystkich zatrzymanych w łagrach i batalionach roboczych było - 9718, z tego jeńców Wehrmachtu - 980, aresztowanych przy „oczyszczaniu tyłów Armii Czerwonej" - 2487, członków AK - 2762, Niemców zmobilizowanych do pracy w ZSRR oraz śląskich górników - 3320[110] (liczba ta pokrywa się z danymi podanymi przez Krugłowa w liście z lutego 1947 r.). Na dzień 1 listopada 1948 r. w batalionach roboczych przebywało 2493 „internowanych mieszkańców Śląska". Z tego rodziny 2253 osób mieszkały na terytorium Polski, 206 na terytorium Niemiec, a o 34 nie posiadano informacji o tym, gdzie ich rodziny mieszkały. Kompromitujące materiały dotyczyły tylko 14 osób z całej tej grupy. Pracowali oni w przemyśle węglowym, metalurgicznym, elektrycznym i na różnego rodzaju budowach. Według Iwana Sierowa zastępcy ministra spraw wewnętrznych „terminu ich repatriacji Rząd ZSRR do tej pory nie ustalił" (tj. do 1 listopada 1948 r.)[111].

Jednym z pierwszych wracających już w lipcu 1945 r. był wspomniany Jerzy Pluta. Po badaniach lekarskich, wytypowanych do wyjazdu zgromadzono na placu, gdzie żegnała ich kapela, dano im po parę śledzi, następnie udali się oni pieszo na dworzec, a ich rzeczy wiozły samochody. Tam czekali tydzień na pociąg z Odessy. Nikt ich nie pilnował. Jechali do domu, dlaczego więc mieliby uciekać? W transporcie było także wielu rannych żołnierzy Wehrmachtu i poznaniacy. W czasie drogi zatrzymano pociąg i wszystkich skierowano do odwszalni. Po kilku dniach dojechali do Krakowa. Tam uciekło ok.100 osób, większość jednak została, nie mieli bowiem ani dokumentów, ani pieniędzy. Ci co pozostali zostali internowani przez Polaków i przez Wilno wywiezieni do Prus Wschodnich do Iławy, gdzie przez siedem tygodni pracowali przy żniwach. Potem wszystkim zrobiono zdjęcia i wyrobiono dokumenty. Pociągiem przez Poznań dotarli do Katowic, a następnie już na własną rękę, w tym często pieszo, udali się do domów[112].

---

[108] *Powrót żołnierzy AK...*, s. 31-33.

[109] Ibid.

[110] Z a j c e w a, Dokumenty NKWD...

[111] CAW, Warszawa (materiały nieuporządkowane) - Pismo lejt. Gonczaruka do naczelnika obozów NKWD w Moskwie Filipowa z 15 IX 1948; Pismo J. Sierowa z-cy ministra spraw wewnętrznych ZSRR do z-cy ministra spraw zagranicznych Zorina z 1 XI 1948 r.

[112] P l u t a, *Sprawozdanie po latach...*, s. 13-15.

Nie zawsze powroty wywiezionych miały tak spokojny przebieg. Jak pisała Renata Piecki:

„Mój ojciec (Karol Bednarek) ocalał dzięki ucieczce z obozu w 1947 r. Uciekł w pojedynkę. Trasę 2 tys. km przebył przez okres dwóch miesięcy. W drodze do kraju został kilkakrotnie aresztowany, zbity i znowu wypuszczony. Nie miał przy sobie żadnych dokumentów, toteż granicę przebył nielegalnie, leżąc na osiach pod wagonem kolejowym. Gdy wrócił do rodziny (zostawił w Polsce żonę i trójkę małych dzieci), nikt go nie poznał. Był to chory człowiek, spuchnięty i zawszony. Wymagał długiego leczenia"[113].

Większość wracała w transportach kolejowych przez Brześć i Przemyśl, czasami mieli nawet opiekę medyczną i nie byli bici (ale takie przypadki też były). Zawożono ich przeważnie do punktów rozładunkowych w Iławie, Poznaniu. Wielu, jako Niemców, odstawiano do Frankfurtu nad Odrą czy Gubina, np. Edward Jaroszek w 1947 r. ciężko w łagrze zachorował i został przewieziony na tereny niemieckie do obozu nr 5 w Eisfeld w Turyngii, następnie nr 7 w Ilmenau, a potem do polskiego obozu w Lipsku, skąd wrócił do kraju przez punkt repatriacyjny w Gubinie[114]. Podobnie Rudolf Czogalla po likwidacji łagru w 1949 r. został przewieziony do Niemiec do Grundfeldu, potem przez Szczecin wrócił do kraju (21 stycznia 1950 r.). Gdy wywożono go ze Śląska, miał 16 lat, gdy wracał 21 lat i ważył 30 kg[115]. Władze obozowe często proponowały niektórym by pozostali na miejscu zesłania, jako wolni osadnicy (np. taką ofertę przedstawiono Pawłowi Jamrozemu, ale odmówił i wrócił do domu na początku 1950 r.)[116]. Wracający mieli kłopoty z powrotem do normalnego życia. Kopalnie nie chciały zatrudniać wracających górników, byli chorzy, a poza tym mogli zbyt wiele powiedzieć o swoich przeżyciach w ZSRR, co psuło „urzędowy" obraz ZSRR i „przyjaźń" polsko-radziecką.

Pomorze i część Górnego Śląska przywódcy ZSRR traktowali jako cześć Niemiec, a mieszkającą tam ludność, w dużym stopniu, jako Niemców i dlatego wywożono z tych terenów maszyny jak i ludność, traktując to jako część reparacji, które Niemcy muszą zapłacić. Dochodził do tego dodatkowy argument jakim była ochrona tyłów walczących wojsk. Chodziło również o dostarczenie siły roboczej dla przemysłu (np. potrzebni byli górnicy do kopalń w Donbasie). Deportacje poczyniły olbrzymie straty wśród ludności Górnego Śląska i Śląska Opolskiego. Nie tylko wywieziono tysiące ludzi, z których wielu umarło na skutek wyniszczającej pracy, ale doprowadzono do zachwiania równowagi populacyjnej wielu miejscowości, gdzie pozostały całe grupy kobiet z dziećmi bez środków do życia. Ci co wracali (często chorzy) byli w większości wysyłani przez Rosjan do radzieckiej strefy okupacyjnej, gdzie często wcześniej wywieziono ich rodziny. W sumie niewielu deportowanych wróciło na Górny Śląsk.

[113] List P i e c k i...
[114] Zeznania Edwarda Jaroszka – OK.Ka/S-3/91, t. 2.
[115] Zeznania Rudolfa Czogally – OK.Ka/S-3/91, t. 2, s. 493–495.
[116] Zeznania Pawła Jamrozego – OK.Ka/S-3/91, t. 2, s. 268–270.

Wielu Ślązaków, często przez lata manifestujących swoją polskość, spotkała taka tragedia, co utrudniało, albo nawet uniemożliwiało adaptowanie, tych ludzi w nowej powojennej rzeczywistości w ramach państwa polskiego.

ZYGMUNT WOŹNICZKA

DISPLACEMENT OF THE UPPER-SILESIAN POPULATION TO THE USSR IN SPRING 1945

During the World War II both the Nazi Germany and the Soviet Union on a large scale used slave labour performed by millions of people. The Soviet leaders also tried to repair their losses suffered by their economy by disassembling the whole industrial establishments and deporting hundreds of thousand people, first of all, from the eastern regions of Germany, including the pre-war German part of Upper Silesia. The Russians regarded the inhabitants residing here as the Germans although many of them manifested their affection to Poland.

Transports of people started at the beginning of February 1945 when all men were called in to turn up and to do ordinary jobs in the front-line zone, the whole personnel of mines and steelworks was also deported. It happened mainly in the vicinity of Gliwice, Bytom, Zabrze, Ruda Śląska. Next they were led in colums to transition camps, e.g. in Łabędy near Gliwice, from where they were deported far inside the USSR. Among them there were miners, metallurgists as well as people representing other professions. They worked in mines, steelworks of Donbas and in other industrial regions. In consequence of hard work and diseases they died in masses.

It is estimated that in sum 15 to 25 thousand men were deported, which caused a great shock among the Upper-Silesian population and deepened a lack of people to work in industry in this region. In many settlements or working districts there were only women and children left, sometimes without means. Desperate people started to demand the return of their relatives and close friends, sent appeals to the authorities in this matter, made lists of the deported. Some of them started to return in autumn 1945, but the majority of them still remained in the USSR. It made the regional authorities as well the authorities in Warsaw intervene in this matter. Their intervention brought result not earlier than in 1947, i.e. after the Polish Workers' Party had won the election to the Constituant Parliament (Seym). At that time a lot of the deported were already dead, and those who returned (often ill) were in majority sent by the Russians to the Soviet occupation zone of Germany, where their families had been deported before. Thus, not many deported men returned to Upper Silesia.

ZYGMUNT WOŹNICZKA

AUSSIEDLUNG DER OBERSCHLESISCHEN BEVÖLKERUNG IN DIE UdSSR IM FRÜHLING 1945

Sowohl Nazi-Deutschland als auch die Sowjetunion haben während des Zweiten Weltkrieges im großen Umfang die Sklavenarbeit von Millionen Menschen ausgebeutet. Die sowjetischen Führungskräfte versuchten auch die Schäden in ihrer Wirtschaft durch den Abbau der ganzen In-

dustriebetriebe sowie durch Deportationen von mehreren hunderttausend Menschen aus Ostdeutschland, darunter aus dem deutschen Teil Oberschlesiens aus der Zeit vor dem Kriege, zu ersetzen. Die Russen hielten die dort lebende Bevölkerung für Deutsche, obwohl sich viele von ihnen zum Polentum bekannten.

Die Aussiedlung begann Anfang Februar 1945, als alle Männer aufgefordert wurden, sich zu Ordnungsarbeiten in der Frontzone zu melden. Festgenommen wurden auch ganze Besatzungen von Gruben oder Hüttenwerken. Dies kam vor allem in der Nähe von Gliwice, Bytom, Zabrze und Ruda Śląska vor. Sie wurden dann in Kolonnen in die Übergangslager, z. B. nach Łabędy bei Gliwice, geführt. Nach einiger Zeit wurden sie in das Innere der UdSSR abtransportiert. Es waren Gruben- und Hüttenarbeiter aber auch Vertreter anderer Berufe. Sie arbeiteten in den Zechen und Hüttenwerken in Donbass sowie in anderen Industriegebieten. Infolge der schweren Arbeit und Krankheiten war die Sterblichkeit dieser Menschen sehr hoch.

Laut Schätzungen wurden insgesamt von 15 000 bis 25 000 Männer geschleppt, was für die Bevölkerung Oberschlesiens als Schock wirkte und den Mangel an Facharbeitern in der Industrie verstärkte. In vielen Siedlungen oder Arbeiterstadtvierteln sind nur Frauen mit Kindern, oft ohne Mittel zum Leben, geblieben. Verzweifelte Menschen forderten Rückkehr ihrer Nächsten. Sie schickten beschwörende Aufrufe an die Behörden, stellten Listen der Abgeschleppten zusammen. Einige kehrten im Herbst 1945 zurück. Die Mehrheit blieb aber weiterhin in der UdSSR. Die Wojewodschaftsbehörde und die Verwaltung in Warschau sah sich zur Vermittlung gezwungen. Auf die Ergebnisse mußte man bis 1947 warten, als die Polnische Arbeiterpartei die Wahl zum gesetzgebenden Sejm gewonnen hat. In dieser Zeit lebten viele Verschleppte nicht mehr. Die Zurückkehrenden (oft krank) wurden in der Mehrheit von den Russen in die sowjetische Besatzungszone Deutschlands geschickt, wohin früher oft ihre Familien ausgesiedelt wurden. Insgesamt sind nach Oberschlesien nur wenige von diesen Menschen zurückgekehrt.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

RYSZARD KACZMAREK, KAZIMIERZ MIROSZEWSKI

OBOZY ODOSOBNIENIA W PRZEMYSŁOWEJ CZĘŚCI WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ*

Koniec II wojnie światowej we wschodniej części Górnego Śląska oraz stosunek do mieszkającej na tym obszarze ludności zdeterminowany był dwoma czynnikami:

- konsekwencjami polityki realizowanej na tym obszarze w okresie wojny przez Niemców, posiadającej swoje specyficzne cechy w porównaniu z innymi terenami wcielonymi przez nazistów do Rzeszy;
- znaczeniem gospodarczym tego obszaru zarówno dla Związku Radzieckiego, jak i dla komunistów polskich.

Następstwo polityki niemieckiej na obszarze byłej rejencji katowickiej to przede wszystkim pozostawienie nierozwiązanego problemu ludności, która została przyjęta w okresie II wojny światowej na niemiecką listę narodowościową oraz skutki ucieczki z wyzwolonych obszarów ludności niemieckiej. Tworzenie obozów dla ludności niemieckiej w dużej mierze zdeterminowane zostało zakresem ewakuacji i samorzutnej ucieczki z tego obszaru, często zresztą niedocenianej w historiografii. Ewakuacja miała na obszarze zindustrializowanym zdecydowanie odmienny charakter, niż w pozostałej części Śląska, należącej do Rzeszy przed 1939 r. Odmienność ta wynikała z przyjęcia na obszarze prowincji górnośląskiej zasady, że mogą ją opuszczać tylko ci, którzy wyrażali taką chęć. Na Dolnym Śląsku, czy w Prusach Wschodnich, fala ucieczek spowodowała więc pojawienie się obszarów praktycznie wyludnionych, gdzie nie istniała niekiedy nawet potrzeba masowych wysiedleń. Szacuje się, że w Prusach Wschodnich pozostało zaledwie 7% ludności, na Dolnym Śląsku w zależności od powiatów, szacunki co do odsetka ewakuowanych sięgają od kilkudziesięciu do nawet 90%[1]. Na obszarze byłej prowincji górnośląskiej należy również odróżnić

* Gwiazdką oznaczono teksty, które autorzy przedstawili podczas konferencji naukowej „Obozy odosobnienia na Górnym Śląsku w latach 1945-1956". Konferencja odbyła się 15 grudnia 1999 r. w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu, zorganizowana przez gospodarzy oraz Stowarzyszenie Instytut Śląski.

[1] J. M i s z t a l, *Przesunięcie Polski na zachód*. W: *Polska w Europie*. Z. spec., Warszawa 1995, s. 55-57.

w tym względzie obszar zachodniej jej części, pokrywającej się w zasadzie z rejencją opolską od części wschodniej – rejencji katowickiej. O ile ta pierwsza była również znacznie wyludniona, o tyle obszar rejencji katowickiej znajdował się w odmiennej sytuacji. Przyjmowane za sprawozdaniami Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP) do tej pory szacunki ludności opuszczającej ten obszar wydają się zupełnie niewiarygodne[2]. Twierdzi się, że teren ten opuściło tylko ok. 150 tys. ludzi. Zupełnie odmienne są raporty władz niemieckich. Z prowincji górnośląskiej, tylko transportem kolejowym – zarówno pociągami specjalnymi, jak i regularnie kursującymi, do chwili przerwania komunikacji, ewakuowano ok. 750 tys. osób. W drugiej fali, w marcu 1945 r., liczba ta wzrosła do 1,5 mln, dane te dotyczą też tylko transportu kolejowego[3]. Wydaje się, że pierwsza fala ewakuacji w większej części odbywała się właśnie we wschodniej części rejencji opolskiej i trzech powiatach miejskich: Zabrze, Bytom, Gliwice, które przed wybuchem II wojny światowej znajdowały się na terenie Rzeszy, a później przyłączono je do rejencji katowickiej. Mimo że zakres zorganizowanej ewakuacji ludności cywilnej na tym obszarze był mniejszy, to jednak, jeżeli wziąć pod uwagę tylko te szacunkowe dane odnoszące się do ewakuacji zorganizowanej, z ogólnej liczby mieszkańców prowincji górnośląskiej (bez tzw. *Oststreifen*, gdzie zjawisko to w ogóle nie występowało), to objęłaby ona prawie 50% ludności.

Rejencja opolska, wraz z powiatami: Bytom, Zabrze, Gliwice (bez powiatu zawierciańskiego), liczyła bowiem ok. 1,5 mln, a rejencja katowicka (bez wcielonych na wschodzie powiatów z województwa kieleckiego i krakowskiego) ok. 1,7 mln ludności[4]. Doliczając do tego ok. 100 tys. przybyłych na Górny Śląsk reichsdeutschów (niestety nie można określić ilu z nich, a wydaje się, że raczej większość, znalazła się na tym obszarze w wyniku migracji wewnętrznej, czyli w ramach prowincji górnośląskiej) i ok. 33 tys. osadników niemieckich, ogólna liczba ludności Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego wynosiła u schyłku wojny ok. 3,2–3,4 mln. Liczba ludności niemieckiej (reichsdeutsche, osadnicy i na-

[2] B. N i t s c h k e twierdzi (*Wysiedlenie ludności niemieckiej oraz napływ ludności polskiej z kresów wschodnich na obszar województwa śląsko-dąbrowskiego – współżycie obu społeczności*. W: *Kompleks wypędzenia*. Red. W. Borodziej, A. Hajnicz, Kraków 1998, s. 203–204.), że obszar ten opuściło 150 tys. ludzi. Zupełnie odmienne są raporty władz niemieckich. Z obszaru prowincji górnośląskiej, a więc rejencji opolskiej i katowickiej, tylko transportami kolejowymi, od stycznia do marca 1945 r. ewakuowano bowiem ok. 750 tys. osób.

[3] Szeroko na ten temat patrz: R. K a c z m a r e k, *Die Darstellung der letzten Kriegsmonate sowie von Flucht und Vertreibung aus Oberschlesien in der polnischen und der deutschen Historiographie*, „Deutsche Studien" 1995, Nr 126/127, s. 189–201.

[4] S. G o l a c h o w s k i, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910–1939*. Poznań–Wrocław 1950, s. XVI, tab. 1; *Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939–1945. Wybór źródeł*, oprac. W. Długoborski, Poznań 1983, s. LIV–LV, tab. 3; por. także: P. G r e i n e r, R. K a c z m a r e k, *Niemcy na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*. W: *Górny Śląsk – na moście Europy*. Red. M. S. Szczepański, Katowice 1994, s. 45–53.

leżący do grupy I i II DVL – Deutsche Volksliste) sięgała ok. 1,4–1,6 mln, pozostałą zaś grupę stanowili tzw. volksdeutsche z grupy III i IV (ok. 1 mln) i Polacy znajdujący się poza volkslistą (ok. 300 tys.). Polską grupę autochtoniczną na Śląsku Opolskim można byłoby oszacować w związku z tym na ok. 500–600 tys. (zgadza się to z danymi przedwojennymi). Założenie ewakuacji z tego obszaru transportem kolejowym ok. 1,5 mln ludności pozostawiałoby na tym terenie, przy założeniu niemożliwości oszacowania ewakuacji niezorganizowanej, ok. 1,7–1,9 mln ludności (bez terenów wschodnich rejencji). W jakiejś mierze zgadza się to z danymi podawanymi po wojnie przez stronę niemiecką, która określała pozostałą na obszarze prowincji górnośląskiej ludność niemiecką na 1,7 mln, traktując tę liczbę po prostu jako sumę osób zamieszkujących poszczególne powiaty prowincji i posiadających obywatelstwo niemieckie, a więc reichsdeutschów oraz volksdeutschów I, II i III grupy[5].

Na obszarze zindustrializowanym, pod którym rozumiemy byłą pruską część rejencji katowickiej wraz z trzema powiatami: Bytom, Zabrze, Gliwice mieszkało w sumie ok. 1,1 mln ludności (z tego ok. 100 tys. poza volkslistą, bądź należący do IV grupy DVL, a więc nie posiadający obywatelstwa niemieckiego)[6]. Doliczyć wobec tego należy również ludność powiatów: kluczborskiego, kozielskiego, dobrodzieńskiego, oleskiego, opolskiego, raciborskiego i strzeleckiego – w sumie ok. 0,5 mln[7]. Przy założeniu, że w drugiej połowie stycznia 1945 r., ewakuowano w sposób zorganizowany 750 tys., musiało to obejmować również obszary leżące na wschód od Odry, z tego obszaru wywieziono ok. 45–50% ludności, nie biorąc pod uwagę „dzikich ucieczek". Nie ulega wątpliwości, że gros tej ewakuacji przypadło na powiaty opolskie (w powiecie raciborskim i kozielskim prawie 90%, w powiecie oleskim 40%[8]), ale i tak w części zindustrializowanej, szczególnie w trzech zachodnich powiatach, liczba ta musiała być jednak znacząca, biorąc pod uwagę koncentrację na tym obszarze ośrodków zurbanizowanych z większością ludności. Z pewnością musiała ona sięgać tutaj również 20–40%. Niestety dokładny szacunek jest chyba niemożliwy, tym bardziej, że dane polskie z reguły ujmują już liczbę ludności w poszczególnych powiatach po jej powrocie, związanym z przesunięciem się linii frontu, albo w ogóle po zakończeniu wojny. Na przykład dane takie, pochodzące ze starostw w powiatach pszczyńskim i katowickim, obejmują dopiero stan z drugiej połowy, lub z końca 1945 r.

Drugim czynnikiem silnie wpływającym na sytuację w okręgu przemysłowym była sprawa volkslisty. W latach 1941–1944 do 4 grup przyjęto na obszarze rejencji katowickiej olbrzymią większość miejscowej ludności. Z liczącej ok.

[5] *Statistik des Bundesausgleichsamt*, Bad Homburg [b.r.].
[6] G o l a c h o w s k i, *Materiały do statystyki*..., s. XVI; *Położenie ludności*..., s. LIV–LV.
[7] G o l a c h o w s k i, *Materiały do statystyki*..., s. XVI.
[8] M i s z t a l, *Przesunięcie Polski*..., s. 56.

1,2 mln ludności części rejencji, która stanowiła przed I wojną światową pruską część województwa śląskiego, ponad 240 tys. znalazło się w grupie I i II DVL, a więc automatycznie, w myśl rozporządzenia Heinricha Himmlera z 4 marca 1941 r., otrzymywała obywatelstwo niemieckie. W grupie III DVL znalazło się ok. 720 tys., jednak w praktyce w okresie wojny traktowano ich jako obywateli Rzeszy, mimo że ich obywatelstwo obwarowano w 1942 r. zastrzeżeniem o warunkowym przyznaniu obywatelstwa, które mogło zostać odwołane w ciągu 10 lat. Prawa do obywatelstwa nie posiadała najmniej liczna grupa IV DVL (liczyła ok. 52 tys. osób)[9].

Na obszarze zindustrializowanym tworzyło to sytuację zupełnie wyjątkową, której w pełni nie są w stanie oddać liczby i która nie jest porównywalna z żadnym innym terenem, może poza Pomorzem. „Liberalna" polityka niemiecka gauleitera Fritza Brachta podczas wojny w stosunku do Górnoślązaków i ich starań o otrzymanie obywatelstwa niemieckiego spowodowała bowiem w zindustrializowanej części Górnego Śląska sytuację, której efektem było pozostawienie ponad 80% miejscowej ludności poza jakąkolwiek opieką prawną. Dopiero rozwiązanie sprawy volkslisty *de facto* dawało Górnoślązakom posiadającym przed wojną obywatelstwo polskie możliwość potraktowania odmiennego, niż praktyka stosowana względem Niemców.

Brak w początkowym okresie generalnych zarządzeń w sprawie volkslisty (nie rozwiązywało przecież problemu tymczasowe zarządzenie wicewojewody Jerzego Ziętka z 9 lutego 1945 r. o rejestracji osób posiadających I i II grupę DVL) spowodowało samowolę władz w interpretacji tego zarządzenia. Dekret z 28 lutego 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów i ustawa z 6 maja 1945 r. rozpoczęły dopiero postępowanie rehabilitacyjne. We wschodniej części Górnego Śląska zasada składania deklaracji spowodowała w konsekwencji chaos i niepewność, co do ostateczności przyjętych zobowiązań. Dopiero sierpniowa nowelizacja ustawy, po staraniach Aleksandra Zawadzkiego, spowodowała, że osoby posiadające III grupę z odwołaniem i IV grupę miały możliwość uzyskania obywatelstwa polskiego. Postępowanie rehabilitacyjne dla pozostałych członków III grupy, osób dobrowolnie przyjmujących volkslistę (dotyczyło to całego Zagłębia Dąbrowskiego) oraz grupy II ciągnęło się ostatecznie do 1950 r. (wnioski po kilkukrotnych przesunięciach przyjmowano do lipca 1946 r.). Dla obszaru zindustrializowanego Górnego Śląska spowodowało to pojawienie się kategorii osób nie posiadających praw obywatelskich. Pod koniec 1945 r. zalegało takich wniosków 33 tys. w Chorzowie i 14 tys. w Katowicach. Niewydolność sądów powodowała, że liczba wniosków globalnie jednak stale rosła, osiągając 146 tys., z czego rozpatrzono niespełna 1/3. Do roku 1947 rozpatrzono dalszych 30 tys., ale trzon skoncentrowany w 4 miastach pozostał (Ka-

[9] I. S r o k a, *Policyjny spis ludności i niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku (przepisy normatywne, wyniki)*. W: *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*. Red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1994, s. 136.

towice, Chorzów, Siemianowice, Bielsko). Proces ten nigdy się nie zakończył, a ustawa z 20 lipca 1950 r. na obszarze zindustrializowanej części Górnego Śląska nadal pozostawiała kilkadziesiąt tysięcy osób nie posiadających obywatelstwa[10]. Tak więc te dwa czynniki, stosunkowo niewielka, w porównaniu z pozostałymi obszarami wschodnimi Rzeszy, skala ewakuacji pod koniec wojny, oraz liberalna polityka narodowościowa na obszarze Górnego Śląska realizowana przez Niemców, doprowadziła do tego, że przedwojenna polska część Górnego Śląska, a szczególnie region zindustrializowany, jako jedyny z byłych obszarów dawnej Rzeczypospolitej, poza może Pomorzem Gdańskim[11], stał się miejscem tworzenia olbrzymiej liczby obozów o różnych funkcjach, a rzeczywistość obozowa na tym terenie stała się częścią świadomości historycznej, głęboko zakorzenionej w przekazach rodzinnych, istniejącą poza oficjalnym obiegiem naukowym.

Obozy odosobnienia dla ludności niemieckiej powstawały od stycznia 1945 r. jednocześnie z wkraczaniem na te obszary wojsk radzieckich, a później administracji polskiej. Według danych niemieckich ich liczba sięgała wówczas 1255 (ponadto 227 więzień pełniących również funkcje miejsca odosobnienia), z czego 681 obozów i 119 więzień znalazło się na ziemiach zachodnich[12]. Do dzisiaj trudno o dokładne określenie form tych obozów, ponieważ ich nazewnictwo stosowane przez radzieckie komendantury wojenne i polskie władze administracyjne nie pozwala jednoznacznie określić ich przeznaczenia. Również krótkotrwałość ich istnienie, nie do końca jasny sposób zarządzania i podległości, stwarzają nieraz dla początkowego okresu trudności w określeniu i rozgraniczeniu ich funkcji. Według Piotra Madajczyka można mówić co najmniej o trzech formach występowania takich obozów: obozy przesiedleńcze, zbiorcze (służyły do wysiedlania ludności), obozy pracy przymusowej oraz obozy represyjne. Niekiedy funkcje takie pełniły także dzielnice miast lub pojedyncze domy. Generalnie obozy te miały jednak charakter tymczasowy i przeznaczone były do przygotowania Niemców do wysiedlenia[13].

Przy tworzeniu obozów na Górnym Śląsku należy wyraźnie wydzielić wyraźnie cztery okresy:

- ewakuacja i ucieczka Niemców (styczeń 1945 r.);
- okres tzw. dzikich wysiedleń i tworzenia się obozów NKWD oraz pierwszych prowizorycznych obozów polskich (luty–kwiecień 1945 r.);

---

[10] Z. B o d a - K r ę ż e l, *Sprawa Volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole 1978, s. 131.

[11] Szeroko na temat zakresu tego zjawiska na tym obszarze patrz: W. S t a n k o w s k i, *Wysiedlenie Niemców z Pomorza Gdańskiego w latach 1945–1950. Przegląd badań*. W: *Kompleks wypędzenia*. Red. W. Borodziej, A. Hajnicz, Kraków 1998, s. 123–135.

[12] Dane za: *Vertreibung und Vertreibungsverbrechen 1945–1948*. Hrsg. S. Spieler, Bonn 1989, s. 36–37; patrz też: P. M a d a j c z y k, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 237.

[13] M a d a j c z y k, *Przyłączenie Śląska...*, s. 137–139.

- ukształtowanie się systemu obozów pracy przymusowej (kwiecień 1945–1950);
- działalność Ośrodków Pracy Więźniów - OPW (1950–1956).

Dwa pierwsze charakteryzowały się niewątpliwie największym stopniem samowoli, a relacje więzionych tam wówczas Niemców i Polaków wykazują jednoznaczną dość ocenę, braku jakiejkolwiek orientacji co do podstaw prawnych przetrzymywania na ich terenie oraz kompletny brak zainteresowania władz obozowych losem podległych im więźniów. W drugim okresie zarówno dane na temat tych obozów, jak i relacje dotyczące ich organizacji są dokładniejsze, a mimo nadal nieraz tragicznego losu tam przetrzymywanych, warunki, które tam tworzono, obwarowane były prowizorycznymi regulaminami obozowymi.

Obozy dla Niemców na obszarze Polski traktowano dwojako: jako formę represji za wykroczenia lub demonstracyjne okazywanie niechęci do Polski, albo też jako miejsce odosobnienia przed wysłaniem do Niemiec lub w czasie oczekiwania na zakończenie procedur weryfikacyjnych czy też rehabilitacyjnych. Oprócz nich w obozach na Górnym Śląsku znaleźli się również i Polacy oraz Ukraińcy i Rosjanie. Dla Polaków obozy te miały w większości charakter obozów represyjnych lub pracy. Niekiedy ich forma zresztą nie jest możliwa do ustalenia. Osobną kategorię stanowiły obozy jenieckie tworzone przez Armię Czerwoną[14].

Idea tworzenia obozów dla Niemców pozostających na obszarze Górnego Śląska, mimo ewakuacji władz niemieckich, była realizowana od początku okresu zdominowanego przez dzikie wysiedlenia. Służyły one zarówno jako obozy pracy, a w okresie dzikich wysiedleń stały się miejscem, skąd rekrutowała się siła robocza, a jednocześnie stanowiły miejsce koncentracji do pośpiesznie prowadzonej akcji „dzikich wysiedleń". Jak słusznie zauważa autor ostatniej pracy na ten temat, Philipp Ther[15], ze szczególną bezwzględnością akcję tę prowadzono na obszarach z mieszaną pod względem etnicznym ludnością. Górny Śląsk był typowym tego przykładem. Chodziło o jak najszybsze oddzielenie pod względem etnicznym ludności przeznaczonej do wysiedlenia i tej, którą miano pozostawić jako polską. Niestety na obszarze zindustrializowanym Górnego Śląska sytuacja ta nie była tak oczywista z dwóch względów: po pierwsze z racji wspomnianej już uprzednio kwestii volkslisty i braku precyzyjnych uregulowań prawnych, które wyjaśniałaby los większości ludności na tym obszarze, a po drugie konieczności zapewnienia siły roboczej dla górnośląskiego przemysłu. W tym drugim przypadku działały dwa odrębne czynniki. Z jednej strony, konieczne było pozostawienie na obszarze Górnego Śląska wykwalifikowanych górników (tutaj i tak tragiczna wywózka górników z tego regionu przez Rosjan spowodowała dużą wyrwę; według ostrożnych szacunków wywieziono wówczas 15

[14] B. N i t s c h k e, *Sytuacja niemieckiej ludności cywilnej na ziemiach polskich*. W: *Kompleks wypędzenia*. Red. W. Borodziej, A. Hajnicz, Kraków 1998, s. 61–64.

[15] *Deutsche und polnische Vertriebene. Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945–1956*, Göttingen 1998.

tys. osób[16]), a z drugiej w istniejących już kopalniach starano się poprzez przymusowe zatrudnienie uzyskać zwiększenie efektywności produkcji. Stąd też z biegiem czasu wzrastające znaczenie obozów pracy.

Po kapitulacji rozpoczął się ze zindustrializowanej części Górnego Śląska niekontrolowany ruch ludności niemieckiej bądź samodzielny, bądź na podstawie tymczasowych zezwoleń wydawanych przez starostwa już od czerwca 1945 r.[17]. Wtedy również pojawiły się duże obozy zbiorcze na terenie Górnego Śląska, których główną funkcją było przetrzymywanie ludności do czasu wysiedlenia, bądź do czasu rozstrzygnięć postępowań rehabilitacyjnych. Zasady przesiedlenia sprecyzowano po konferencji poczdamskiej na podstawie umów dwustronnych: polsko-brytyjskiej z 14 lutego 1946 i polsko-radzieckiej z 5 maja 1946 r.[18]. Zorganizowane transporty nastąpiły jednak dopiero jesienią 1945 r., osiągając apogeum w latach 1946–1947. W roku 1945, od sierpnia do września, ogółem liczba przesiedlonych i wyjeżdżających indywidualnie z terenu tzw. ziem dawnej Polski (bez powiatów bielskiego i cieszyńskiego i części ziem odzyskanych, licząc w tym powiaty bytomski i gliwicki oraz miasta Bytom, Gliwice i Zabrze) wynosiła ok. 65 tys. (z całego Górnego Śląska ogółem liczba ta szacowana jest na 150,6 tys. osób). Wysiedlenia w 1946 r. objęły kolejne 50 tys. osób (na całym Górnym Śląsku – 159 841). Władze polskie szacowały, że po tej akcji pozostało na Górnym Śląsku ok. 5–6 tys. Niemców, nie wliczając w to oczywiście blisko 70 tys. wniosków o rehabilitację, które nadal były nierozpatrzone. W roku 1948 ze względu na to, że wyjazdy praktycznie przestały mieć miejsce (odbywały się tylko na podstawie pojedynczych zezwoleń do stref zachodnich i zorganizowanych transportów do strefy radzieckiej) do 1950 r. wyjechało tylko kolejnych 4912 osób do stref zachodnich i 10 401 do strefy radzieckiej[19].

Wśród obozów istniejących na terenie zindustrializowanej części Górnego Śląska możemy wobec tego wyróżnić:

- obozy NKWD (radzieckie),
- obozy przesiedleńcze (zbiorcze),
- obozy pracy przymusowej.

Niestety zarówno pod względem chronologicznym, jak i rzeczowym, podział ten nie jest rozłączny. Często zdarzało się, że obozy pełniły, jak już wspo-

[16] Liczbę taką szacunkowo przyjmuje Z. W o ź n i c z k a, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996, s. 45.

[17] J. M i s z t a l, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990, s. 175.

[18] N i t s c h k e, *Sytuacja niemieckiej ludności...*, s. 66.

[19] E. B a h r, K. B r e y e r, E. B u c h h o f e r, *Oberschlesien nach dem Zweiten Weltkrieg. Verwaltung – Bevölkerung – Wirtschaft*, Marburg/Lahn 1975, s. 54–55; J. G o ł ę b i o w s k i, *Pierwsze lata 1945–1947*, Katowice 1947, s. 206–212; Z. Ł e m p i ń s k i, *Przesiedlenia ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945–1950*, Katowice 1979, s. 216–217; M a d a j c z y k, *Przyłączenie Śląska...*, s. 229–231.

mniano, różne funkcje. Nie da się również jasno stwierdzić, które miały charakter czysto niemiecki, a w których przetrzymywano również więźniów innych narodowości, w tym przede wszystkim Polaków, ponieważ nieuregulowane kwestie volkslisty właściwie powodowały, że do grupy Niemców zaliczano prawie wszystkich żyjących na tym obszarze. W poniższym wykazie ujęto tylko obozy, rezygnując z więzień. Te drugie miały z reguły charakter tylko przejściowy, a istniejące dłużej nastawione raczej były na postępowania śledcze, ewentualnie sądowe, a nie stawały się miejscem przygotowania do wysiedleń czy regularnej pracy[20].

OBOZY RADZIECKIE

1. Byłe obszary należące do Rzeszy[21]:

a. powiat miejski Gliwice:

- Gliwice (trafiali tu więźniowie z Chorzowa),

- Łabędy (znany z uwolnienia z nich przez starostę w Strzelcach Opolskich, Zygmunta Nowaka, 13 sierpnia 1945 r. 1,2 tys. Ślązaków, część demontujących fabrykę zwolniono 1 czerwca 1945 r.),

- Łagiewniki (obóz zbiorczy?);

b. powiat Toszek-Gliwice:

- Toszek (obóz NKWD dla Niemców z Saksonii, Wrocławia, Sudetów - łącznie ok. 4,5–4,6 tys. osób wraz z Polakami), rozwiązanie 25 listopada 1945 r.;

c. powiat Zabrze:

- Zabrze (internowani w budynku policji).

2. Powiaty należące przed wojną do województwa śląskiego:

a. powiat miejski Chorzów:

- Chorzów (obóz zbiorczy);

b. powiat miejski Katowice:

- Giszowiec (obóz zbiorczy),

- Katowice-Ligota (obóz zbiorczy);

c. powiat katowicki:

- Mysłowice (obóz zbiorczy),

---

[20] Słuszna wydaję się opinia E. N o w a k a (*Obozy jako forma represji wobec wysiedlonych Polaków i Niemców w latach 1939–1945*. W: *Polska w Europie*. Z. spec. 19, Warszawa 1996, s. 88), że obozy powojenne nosiły charakter obozów wysiedleńczych, niezależnie od ich oficjalnej nomenklatury i że należy odróżnić je wyraźnie od obozów koncentracyjnych, czy obozów masowej zagłady, co nie wyklucza stosowania w nich ludobójczych praktyk, będących wówczas jednak raczej wyjątkiem niż regułą. Z tego też powodu ujmowanie w takim zestawie więzień byłoby postępowaniem chybionym, umieszczanie tam więźniów, szczególnie po okresie przejściowym, miało znamiona prewencji bądź kary, a nie stanowiło przygotowania do wysiedlenia.

[21] Przy podziale posługiwano się strukturę administracyjną wprowadzoną przez Niemców w momencie utworzenia rejencji katowickiej w 1939 r. (ze zmianami w latach 1939–1941), ponieważ w części powiatów przeprowadzono w różny sposób wpisy na volkslistę (dawny Śląsk pruski i austriacki oraz tzw. Oststreifen), a w części nie była ona przeprowadzana w ogóle (należały przed 1939 r. do III Rzeszy).

- Nowy Bytom (obóz zbiorczy),
- Siemianowice (obóz zbiorczy),
- Szopienice (obóz zbiorczy),
- Świętochłowice (obóz zbiorczy);

c. powiat pszczyński:
- Lędziny (obóz NKWD – 4,3 tys. więźniów, w tym 1,3 tys. Polaków),
- Pszczyna (obóz zbiorczy).

3. Obozy znajdujące się na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego i Jaworznicko-Chrzanowskiego:

a. powiat miejski Sosnowiec:
- Sosnowiec-Radocha (obóz zbiorczy)[22];

b. powiat miejski Chrzanów:
- Chrzanów (obóz przejściowy);

a. powiat bielski:
- Oświęcim (obóz zbiorczy).

Do połowy 1945 r. obozy tymczasowe podległe radzieckim komendanturom wojennym zaczęły przejmować polskie władze administracyjne, tworząc duże obozy zbiorcze. Obozy polskie zaczęły powstawać od marca 1945 r., a zasady ich działania sprecyzował Aleksander Zawadzki na przełomie czerwca i lipca 1945 r. Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego przejęto przy tym byłe podobozy Konzentrationslager (KL) Auschwitz przy kopalniach oraz radzieckie obozy jenieckie. Stało się to podstawą stworzenia sieci obozów pracy.

Oprócz dużych obozów, takich jak: Świętochłowice – dla ok. 10 tys. osób, „Wujek" –ok. 3,5 tys., Pszczyna, Mikołów, Rybnik – ok. 3 tys. i obozy zbiorcze w Bytomiu, Lędzinach oraz w Jaworznie, pojawiły się także znacznie mniejsze: Mysłowice – dla ok. 1 tys., Rybnik, Chwałowice i Knurów – dla ok. 200–500 osób[23].

Najwięcej informacji posiadamy o funkcjonowaniu obozów pracy przymusowej przy kopalniach węgla kamiennego. Istnieją również wzmianki archiwalne o funkcjonowaniu obozów przy hutach „Batory" w Chorzowie, „Milowice" w Sosnowcu, „Zgoda" w Świętochłowicach oraz Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie[24]. Na pewno znajdowali się w nich jeńcy niemieccy. Podlegały one Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Brak jest jednak danych na temat czasu ich funkcjonowania oraz liczby uwięzionych. W zakładach tych pracowali także więźniowie z obozów istniejących przy kopalniach węgla kamiennego, np. z obozu przy kopalni „Polska" pracowali w hucie „Zgoda" w Świętochłowicach.

---

[22] Oprac. na podstawie: M a d a j c z y k, *Przyłączenie Śląska...*, s. 244–246.

[23] B a h r, B r e y e r, B u c h h o f e r, *Oberschlesien...*, s. 54–55; Ł e m p i ń s k i, *Przesiedlenia ludności...*, s. 149–155.

[24] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: MBP), sygn. 4/352; k. 281, Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK), zespół: Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 27, k. 84.

W obozach przykopalnianych znajdowali się volksdeutsche, reichsdeutsche, jeńcy niemieccy, więźniowie oraz osoby skierowane przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Powstawały one od lutego 1945 r. Jednakże formalna decyzja o ich organizacji zapadła 11 kwietnia 1945 r. Rząd Tymczasowy RP powierzył to zadanie Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowego (CZPW) i MBP. Bezpośrednią organizacją obozów zajęło się Biuro Mobilizacji Sił Roboczych (BMSR) CZPW i Departament Więziennictwa i Obozów (DWiOb) MBP. Celem lepszej koordynacji wykorzystania siły roboczej więźniów osadzonych w obozach, 15 października 1945 r. DWiOb powołał trzy Okręgowe Zarządy Pracy Więźniów, m.in. w Katowicach dla Polski południowej (okólnik nr 96 DWiOb). Likwidacja tych organów nastąpiła 4 czerwca 1947 r. (zarządzenie nr 100 DWiOb). Sprawy zatrudnienia i produkcji przejął Wydział Pracy Więźniów, a sprawy związane z administrowaniem obozami właściwe Wydziały Więziennictwa Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP). Równolegle za zatrudnianie więźniów wypożyczonych z Centralnego Obozu Pracy (COP) Jaworzno odpowiadał jego komendant. Miał on prawo odwoływania więźniów z kopalń, które nie wywiązywały się z umów podpisanych z COP Jaworzno.

Centralny Urząd Pracy Jaworzno powstał najprawdopodobniej w lutym 1945 r. na bazie podobozu KL Auschwitz – Arbeitslager „Neu-Dachs" nr 147. Zasady jego funkcjonowania określał okólnik MBP nr 42 z 6 kwietnia 1945 r. Więźniowie COP Jaworzno przebywający na terenie obozu pracowali w tamtejszych warsztatach – produkcja na potrzeby MBP (buty, pasy, kożuchy, mundury) oraz w kopalni „Jaworzno". Niewielka liczba cieśli i murarzy pracowała przy rozbudowie elektrowni „Jaworzno". Pierwszy zachowany raport o stanie więźniów w COP podaje, że 22 marca 1945 r. przebywało w nim 1911 osób: 945 mężczyzn, 935 kobiet i 31 niemowląt[25]. Według ksiąg głównych więźniów śledczych (do likwidacji COP w grudniu 1950 r.) przez obóz przeszło 23 669 więźniów[26].

Dnia 23 kwietnia 1947 r. Biuro Polityczne KC PPR podjęło decyzję o utworzeniu w COP Jaworzno podobozu ukraińskiego w ramach przeprowadzanej akcji „Wisła". Funkcjonował on od 9 maja 1947 do 8 stycznia 1949 r. W sumie przebywało w nim 3761 więźniów pochodzenia ukraińskiego i łemkowskiego. Osobną grupę stanowili więźniowie przewiezieni z Koszyc 22 maja 1948 r., którzy po dwóch dniach zostali wywiezieni do więzienia Montelupich w Krakowie[27].

---

[25] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr), zespół: Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Kraków, sygn. 27.

[26] APK, Księgi główne więźniów śledczych nr 1–5, 8–9. Obliczenia własne autorów. Dalsze losy obozu w Jaworznie patrz: K. S z w a g r z y k, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955*, Wrocław 1999.

[27] APK, Księga główna więźniów śledczych nr 6; APKr, zespół: Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Kraków, sygn. 26.

W początkowym okresie funkcjonowania obozów przykopalnianych do pracy kierowani byli więźniowie przekazywani na podstawie umowy pomiędzy BMSR a MBP, CZPW a Wydziałem Więziennictwa i Obozów WUBP w Katowicach (2 maja 1945 r.), CZPW a COP Jaworzno (16 maja 1945 r.). Pod koniec czerwca 1945 r. w 23 obozach przebywało 5085 więźniów[28]. Pomimo nacisków CZPW o dostarczenie większej liczby więźniów w następnym miesiącu ich stan uległ niewielkiej zmianie. Pod koniec lipca 1945 r. w 26 obozach znajdowało się już 5425 więźniów i 170 więźniarek[29].

Liczba przetrzymywanych w obozach uległa istotnej zmianie po podpisaniu przez CZPW umowy z pełnomocnikiem Armii Czerwonej generałem lejtnantem Miłkowskim o przekazaniu internowanych z obozów Armii Czerwonej w Pile i Gorzowie Wielkopolskim (lipiec 1945 r.). Z 3244 internowanych, w wyniku zwolnień, zgonów i ucieczek, do pracy w kopalniach zdolnych było 1376 osób[30].

Rezultatem kolejnej umowy podpisanej przez CZPW było przekazanie 40 267 jeńców niemieckich z obozów Armii Czerwonej w Żaganiu, Żytnie i Lubaniu. W okresie od września do listopada 1945 r. przekazywani byli oni do obozów przykopalnianych. Osoby niezdolne do pracy umieszczano w obozach zapasowych znajdujących się na terenie Katowickiego Zarządu Przemysłu Węglowego (ZPW) i Mikołowskiego Zarządu Przemysłu Węglowego (ZPW)[31].

Status więźniów – jeńców był bardzo specyficzny. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w piśmie do CZPW wyjaśniało, iż jeńcy pochodzą z obozów radzieckich są jeńcami radzieckimi, a nie polskim. Zostali stronie polskiej wypożyczeni. Związek Radziecki nie podpisał konwencji genewskiej i dlatego też MBP nie obowiązuje zakaz zatrudniania oficerów. W związku z tym oficerów SS kierowano do pracy pod ziemią, a pozostałych oficerów zatrudniano w administracji obozowej. Żołnierzy i oficerów SS starano się umieszczać w obozach na terenie Dąbrowskiego i Krakowskiego ZPW[32].

Największy procent zatrudnienia więźniów obozów pracy przymusowej obserwujemy w 1945 r. W sierpniu w kopalniach podległych CZPW pracowało 105 448 górników i 10 449 przymusowo zatrudnionych. W październiku liczba przymusowo zatrudnionych wzrosła do 48 082. Pod koniec 1945 r. w obozach przykopalnianych znajdowało się 36 680 jeńców, 4565 więźniów, 1163 internowanych[33]. W roku 1946 nastąpił spadek liczby więźniów. Było to spowodowane działalnością komisji kontrolno-weryfikacyjnej powołanej przez Wojewódzką Radę Narodową (WRN) w Katowicach, ucieczkami więźniów i śmiertelnością szczególnie wysoką w 1945 r. Pod koniec października 1946 r. w 68 obozach znajdowało

[28] APK, zespół: Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego (dalej: CZPW), sygn. 4821.
[28] Ibid.
[30] Ibid., sygn. 4826.
[31] Szerzej patrz: K. M i r o s z e w s k i, *Obozy pracy przy kopalniach węgla kamiennego na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1996, t. 21, s. 169.
[32] APK, CZPW, sygn. 4753.
[33] Ibid., sygn. 4826.

się 29 521 więźniów[34]. Do roku 1948 stan więźniów utrzymywał się na poziomie 25 tys. Według raportu WUBP w Katowicach z 21 stycznia 1948 r. w 57 obozach znajdowało się 24 929 jeńców, 329 więźniów i 635 internowanych[35]. W tym czasie we wszystkich obozach na terenie Polski było ok. 42 tys. tzw. zobozowanych.

Repatriacja jeńców zapoczątkowana w 1948 r. spowodowała zamykanie obozów. Większość z nich zlikwidowano w 1949 r. – wszystkie w Katowickim, Chorzowskim, Rudzkim, Bytomskim, Zabrzańskim, Gliwickim i Rybnickim ZPW. W roku 1950 zamknięto obóz w Jawiszowicach przy kopalni „Brzeszcze" i przy kopalni „Saturn" w Czeladzi.

Przyjmowany zazwyczaj podział tych obozów, według istniejących na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego gwarectw, nie oddaje w pełni zasięgu tego zjawiska. O wiele klarowniejsze wydaje się być tutaj rozmieszczenie z podziałem na powiaty (patrz: diagram 1):

OBOZY PRACY PRZYMUSOWEJ

1. Byłe obszary należące do Rzeszy[36]:

a. powiat miejski Bytom:

– Szombierki (1/V/5, RuZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Szombierki" (450) od września 1945 r., rozwiązany w kwietniu 1948 r.,

– Bobrek (1/V/8, RuZPW); obóz przy kopalni „Bobrek" (495), powstał w sierpniu 1945 r., rozwiązany w maju 1949 r.,

– Bytom (319/VI/5, BZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Rozbark" (628), rozwiązany wiosną 1949 r.,

– Bytom (319/VI/6, BZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Centrum" (1340), rozwiązany w grudniu 1949 r.;

b. powiat miejski Gliwice:

– Sośnica (72/VIII/5, GZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Sośnica" (495), rozwiązany w końcu czerwca 1949 r.,

– Gliwice (GZPW); obóz przy kopalni „Gliwice" rozwiązany w maju 1947 r.;

c. powiat miejski Zabrze:

– Makoszowy (72/VIII/2, GZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Makoszowy" (784), rozwiązany w maju 1949 r.,

– Zabrze-Wschód (72/VIII/1, GZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Zabrze" (do 1945 r. „Królowa Luiza") (1243), rozwiązany w grudniu 1949 r.,

– Zabrze-Zachód (GZPW); więźniowie zatrudnieni również w kopalni „Zabrze" w innym szybie (237), rozwiązany wrzesień–październik 1947 r.,

---

[34] Ibid., sygn. 4755.

[35] AAN, MBP, sygn. 2/156, k. 44–46.

[36] W nawiasach podano numer obozu jenieckiego oraz liczbę przetrzymywanych więźniów, stan z 31 maja 1946 r.

- Zabrze (ZZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Ludwik" (827), zlikwidowany 13 marca 1949 r.,
- Bielszowice (72/VIII/3, GZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Bielszowice" (320), rozwiązany w marcu 1949 r.,
- Miechowice (VII/1, ZZPW); powstał 27 lipca 1945 r. przy kopalni „Miechowice", rozwiązany w maju 1949 r.,
- Rokitnica (VII/2, ZZPW); powstał 27 lipca 1945 r. przy kopalni „Rokitnica" (1008), rozwiązany w grudniu 1949 r.,
- Mikulczyce (VII/3, ZZPW); powstał 27 lipca 1945 r. przy kopalni „Mikulczyce" (912), rozwiązany we wrześniu 1949 r.,
- Zabrze-Biskupice (VII/4, ZZPW); powstał w październiku 1945 r. przy kopalni „Jadwiga", potem „Pstrowski" (558), rozwiązany 1 czerwca 1949 r.,
- Mikulczyce (VII/6, ZZPW); powstał w grudniu 1945 r. przy kopalni „Concordia" (321), rozwiązany 20 czerwca 1949 r.

2. Powiaty należące przed wojną do województwa śląskiego:

a. powiat miejski Chorzów:

- Chorzów (51/IV/1, ChZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Prezydent" (780), rozwiązany w lipcu 1949 r.,
- Chorzów (319/VI/3, BZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Chorzów" (364), nieznany jest czas zamknięcia obozu;

b. powiat miejski Katowice:

- Katowice-Wełnowiec (100/III/1, KZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Eminencja" (425) od maja 1945 r., rozwiązany 14 maja 1949 r.,
- Katowice-Wełnowiec (100/III/3, KZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Katowice" (546) od października 1945 r., rozwiązany częściowo 31 maja 1949 r., ostatecznie 14 grudnia 1949 r.,
- Katowice-Załęże (100/III/4, KZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Kleofas" od maja 1945 r., 21 września 1949 r. obóz przeniesiono do sypialni zbiorczej na „Bugłowiźnie", rozwiązany 9 grudnia 1949 r.,
- Katowice-Brynów (100/III/6, KZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Wujek" (836) od lipca 1945 r., 21 września 1949 r. 104 jeńców przeniesiono do sypialni zbiorczej na „Bugłowiźnie", a 194 do 2 baraków przy kopalnianej stołówce, rozwiązany w końcu 1949 r.;

c. powiat katowicki:

- Janów (100/III/2, KZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Janów" (od 1946 r. „Wieczorek") (668) od maja 1945 r., rozwiązany 22 grudnia 1949 r.,
- Łagiewniki (319/VI/4, BZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Łagiewniki" (315), rozwiązany w maju 1949 r.,
- Łagiewniki (51/IV/2, ChZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Barbara-Wyzwolenie" w Chorzowie (692), rozwiązany w grudniu 1949 r.,

– Nowy Bytom/Ruda Śląska (1/V/3, RuZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Pokój" (318) od lipca 1945 r., rozwiązany w lipcu 1949 r.,

– Nowa Wieś/Ruda Śląska (1/V/2, RuZPW); obóz przy kopalni „Wanda-Lech" (492) powstał 12 czerwca 1945 r., rozwiązany w grudniu 1949 r.,

– Mysłowice (100/III/5, KZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Mysłowice" (506) od czerwca 1945 r., rozwiązany 5 sierpnia 1949 r.,

– Siemianowice (51/IV/4, ChZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Siemianowice" (1075), rozwiązany w grudniu 1949 r.,

– Michałkowice/Siemianowice Śląskie (51/IV/3, ChZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Michał" (767), rozwiązany w kwietniu 1949 r.,

– Chropaczów/Świętochłowice (51/IV/5, ChZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Śląsk" (408), rozwiązany w grudniu 1949 r.,

– Świętochłowice (51/IV/6, ChZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Polska" (456) i w hucie „Zgodzie", rozwiązany w maju 1949 r.,

– Ruda Śląska (1/V/1, RuZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Walenty-Wawel" (553) od lipca 1945 r., rozwiązany w grudniu 1949 r.,

– Kochłowice/Ruda Śląska (1/V/4, RuZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Wirek" (279) od lipca 1945 r., rozwiązany został w marcu 1949 r.,

– Orzegów/Ruda Śląska (1/V/6, RuZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Karol" (226) od lipca 1945 r., rozwiązany w styczniu 1949 r.,

– Godula-Chebzie (1/V/7, RuZPW); obóz przy kopalni „Paweł" (375) powstał 3 lipca 1945 r., rozwiązany w lutym 1949 r.;

d. powiat pszczyński:

– Wesoła (27/I/2/B, MZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Wesoła" (156), rozwiązany w sierpniu 1949 r.,

– Wesoła; obozy zapasowe „Harcerska I", „Harcerska II", istniały w okresie od grudnia 1945 do lutego 1946 r.,

– Kostuchna (27/I/5, MZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Boże Dary" (252), powstał w październiku 1945 r., rozwiązany w maju 1950 r.,

– Łaziska Średnie (27/I/6, MZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Bolesław Śmiały" (296), powstał 20 października 1945 r., rozwiązany 19 czerwca 1949 r.,

– Lędziny (27/I/7, MZPW); więźniowie znajdowali się w obozach przy kopalni „Piast" (766), powstał w październiku 1945 r. oraz przy kopalni „Ziemowit" (437), w lutym 1949 r. zlikwidowano obóz przy kopalni „Ziemowit", więźniów przekazano do obozu przy kopalni „Piast", rozwiązany w lipcu 1949 r.,

– Murcki (MZPW); obóz w kopalni „Murcki" (132), istniał od października 1945 r., rozwiązany w sierpniu 1949 r.,

– Łaziska Średnie (MZPW); obóz przy kopalni „Walewska", powstał w październiku 1945 r., 10 lipca 1947 r. przeniesiono więźniów do obozu przy kopalni „Bolesław Śmiały";

e. powiat rybnicki:

- Knurów (72/VIII/4, ZZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Knurów" (614),

- Chwałowice (RZPW); obóz przy kopalni „Chwałowice" (120), powstał 26 października 1945 r.[37], rozwiązany we wrześniu 1948 r. (?),

- Radlin (RZPW); obóz przy kopalni „Ema" (103), powstał 17 października 1945 r., 4 kwietnia 1948 r. przeniesiono jeńców do obozu przy kopalni „Jankowice",

- Pszów (RZPW); obóz przy kopalni „Anna" (122), powstał 30 października 1945 r., zlikwidowany w marcu 1947 r.,

- Czechowice-Dziedzice (RZPW); obóz przy kopalni „Silesia" (204), istniał od 26 października 1945 r., do 17 marca 1946 r.,

- Rydułtowy (RZPW); obóz przy kopalni „Rydułtowy" (204), powstał 26 października 1945 r., 30 sierpnia 1948 r. zlikwidowany, a jeńców przeniesiono do obozów w innych zjednoczeniach przemysłu węglowego,

- Czerwionka (RZPW); obóz przy kopalni „Dębieńsko" (192), powstał 17 października 1945 r., zlikwidowany 3 stycznia 1948 r.,

- Niewiadom (RZPW), obóz przy kopalni „Ignacy" istniał od 17 października 1945 do 12 marca 1946 r.;

f. powiat tarnogórski:

- Brzozowice-Kamień/Piekary Śląskie (319/VI/2, BZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Andaluzja" (182), rozwiązany na przełomie kwietnia–maja 1949 r.,

- Radzionków (319/VI/1, BZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Radzionków" (413), rozwiązany na przełomie maja–czerwca 1949 r.

3. Zagłębie Dąbrowskie i Jaworznicko-Chrzanowskie:

a. powiat miejski Sosnowiec:

- Sosnowiec (301/II/3, DZPW); obóz przy kopalni „Renard" (od 1946 r. – „Sosnowiec", a od 1949 r. – „Stalin") (ok. 1200), powstał w maju 1945 r., rozwiązany w maju 1949 r.,

- Milowice (301/II/6, DZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Milowice" (531) od kwietnia 1945 r., rozwiązany w styczniu 1950 r.;

b. powiat będziński:

- Będzin-Ksawera (301/II/3A, DZPW); obóz dla chorych więźniów (487), istniał prawdopodobnie do 1950 r.,

- Klimontów (301/II/8, DZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Klimontów" (200) od czerwca 1945 r., nieznany jest termin rozwiązania obozu,

---

[37] Dane za: *Zur Geschichte der deutschen Kriegsgefangenen des Zweiten Weltkrieges*. Bd 9: *Die deutschen Kriegsgefangenen in Polen und der Tschechoslowakei*. Hrsg. O. Böss, München 1974, s. 116–120; APK, CZPW, sygn. 4755.

– Kazimierz (301/II/9, DZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Kazimierz-Juliusz" (213) od sierpnia 1945 r., nieznany jest termin rozwiązania obozu,

– Wojkowice/Komorne (301/II/1, DZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Jowisz" (438) od kwietnia 1945 r., rozwiązany we wrześniu 1949 r.,

– Grodziec (301/II/2, DZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Grodziec" (278) od kwietnia 1945 r., nieznany jest czas zamknięcia obozu,

– Czeladź/Piaski (301/II/5, DZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Czeladź" (428) od czerwca 1945 r., rozwiązany w grudniu 1949 r.,

– Czeladź (301/II/4, DZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Saturn" (od 1950 r. „Czerwona Gwardia") (392) od czerwca 1945 r., rozwiązany w grudniu 1949 r.,

– Niwka (301/II/10, DZPW); obóz przy kopalni „Niwka-Modrzejów", istniał od kwietnia 1945 r., rozwiązany w grudniu 1949 r.,

– Dąbrowa Górnicza; obóz przy kopalni „Generał Zawadzki", istniał od kwietnia 1945 r.;

c. powiat chrzanowski:

– Jawiszowice (27/I/1, KrZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Brzeszcze" (809), powstał 7 października 1945 r., rozwiązany 24 kwietnia 1950 r.,

– Bory/Jaworzno (27/I/2, KrZPW); więźniowie znajdowali się w obozie przy kopalni „Sobieski" (249), w 1948 r. przyłączonej do kopalni „Jaworzno" oraz w obozie przy kopalni „Bierut" (606), który powstał w październiku 1945 r., rozwiązany 16 maja 1948 r.,

– Siersza Wodna (27/I/4, KrZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Artur" (od 1947 r. kopalni „Siersza" po połączeniu z kopalni „Zbyszek") (264), powstał w październiku 1945 r., rozwiązany 5 czerwca 1949 r.,

– Libiąż (KrZPW); obóz przy kopalni „Janina", istniejący od sierpnia 1948 do marca 1949 r.

4. Powiat bielski:

– Brzeszcze (27/I/3, KrZPW); więźniowie zatrudnieni w kopalni „Jaworzno" (powstała z połączenia w 1945 r. kopalń: „Piłsudski", „Jan Kanty" i „Leopold", w 1948 r. dołączono do niej także kopalnię „Sobieski") (850), powstał w październiku 1945 r., rozwiązany w marcu 1950 r.

Od roku 1949 zabudowania byłych obozów pracy przymusowej zostały wykorzystane do zakwaterowania nowo zwerbowanych ochotników do pracy w kopalniach, junaków Służby Polsce oraz nowej formy obozów – Ośrodków Pracy Więźniów (OPW).

Ośrodki Pracy Więźniów były tworzone na podstawie umów pomiędzy Ministerstwem Górnictwa a Departamentem Więziennictwa MBP. Dnia 20 lipca 1950 r. MBP wyraziło zgodę na utworzenie OPW przy kopalni „Jaworzno" (do 600 więźniów), „Janina" w Libiążu (do 300 więźniów), „Pokój" w Nowym Bytomiu (do 400 więźniów), „Walenty Wawel" w Rudzie Śląskiej (do 300 więź-

niów), „Milowice" (do 700 więźniów), „Czeladź" w Piaskach (do 400 więźniów)[38]. Do października 1950 r. powstało 18 OPW przy kopalniach węgla kamiennego. W następnych latach ich liczba rosła. W roku 1953 przy kopalniach istniało 40 OPW[39]. Znajdowali się w nich zarówno więźniowie kryminalni, jak i polityczni[40].

Od roku 1956 następuje likwidacja OPW. Według raportów z 1 września 1956 r. na 14 OPW w Polsce 7 OPW było przy kopalniach. W OPW przy kopalniach znajdowało się 6121 więźniów[41]. W roku 1957 zlikwidowano OPW „Milowice", „Bytom", „Knurów", a w 1958 r. ostatni OPW „Michałkowice".

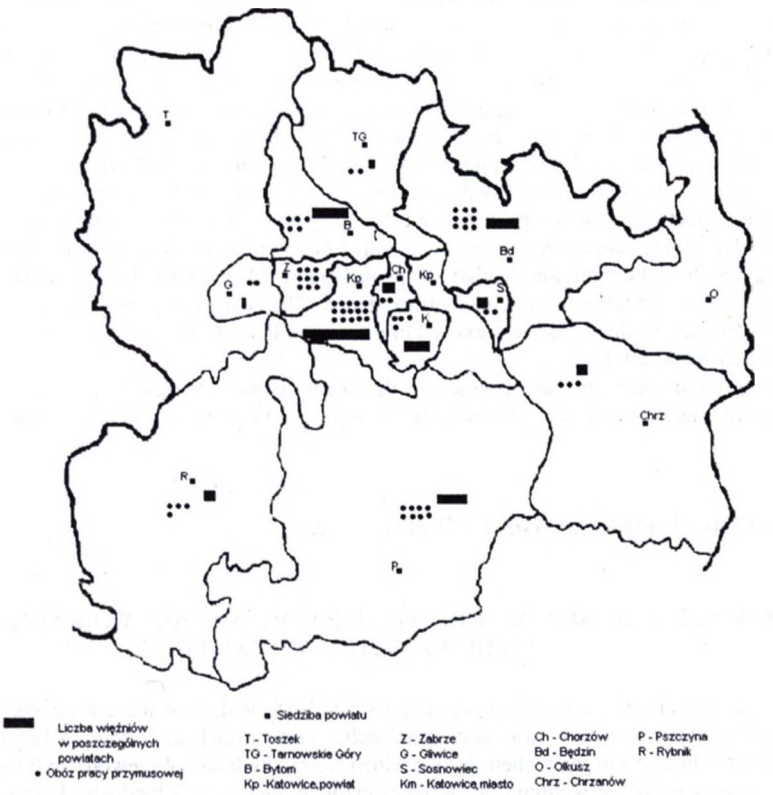


Diagram 1. Powiaty GOP z obozami pracy przymusowej i więźniami tam zatrudnionymi (stan z 1 czerwca 1946 r.)

[38] AAN, MBP, sygn. 3/53, k. 8–10.

[39] Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej: AMSWiA), zespół: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 42/40.

[40] Szerzej patrz: K. M i r o s z e w s k i, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym a obozy pracy na Śląsku (1945–1954)*. W: *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku*, pod red. A. Topola, Katowice 1994.

[41] AMSWiA, zespół: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sygn. 232, k. 29, sygn. 236, k. 46.

RYSZARD KACZMAREK, KAZIMIERZ MIROSZEWSKI

THE CAMPS OF ISOLATION IN THE INDUSTRIAL PART OF SILESIAN PROVINCE AFTER THE WORLD WAR II

The region making the eastern, intensely industrialized part of Silesian province was the greatest concentration of post-war camps in Poland, which resulted from demographic, economic and ethnic reasons. From different past experiences of particular constituent parts of the province, from the consequences of German policy during the war, also resulted different policy towards various population groups. Specificity of setting up camps resulted from these premises.

Several stages of this action have been distinguished, each was characterized by different dominance of the type of camps in respect of subordination to different institutions and by the category of prisoners put in them. Initially, up to April 1945, Soviet camps were set up, subordinated to the NKVD and some short-lived Polish camps appeared as well; from April 1945 till 1950 Polish camps of forced labour were set up and had a permanent character, where first of all Germans were kept (the last of them were closed down in 1950). In the years 1950–1956 there were so-called centres of prisoners' work situated close to Upper-Silesian industrial establishments, in principle only for Polish citizens. Living conditions in these camps theoretically were to be good, but in some of them there was high mortality, particularly in 1945. Just then there was the highest number of prisoners, mainly 48 thousand while till 1948 there were about 25 thousand per year. It was more than half the imprisoned in all camps in Poland. The authors attached a list of the most important camps together with time of their existance. The centres of prisoners' work employing both political and criminal prisoners existed in principle till 1956, the last one – in Michałkowice was closed down in 1958.

The degree of source preservation shows that today we have the most information on labour camps existing near coal-mines, although such camps acted not only close to the mines.

RYSZARD KACZMAREK, KAZIMIERZ MIROSZEWSKI

ISOLATIONSLAGER IM INDUSTRIETEIL DER SCHLESISCHEN WOJEWODSCHAFT NACH DEM ZWEITEN WELTKRIEG

Im stark industrialisierten Ostteil der schlesischen Wojewodschaft wurden die meisten Nachkriegslager in Polen errichtet, was demographisch, wirtschaftlich und ethnisch begründet war. Aus unterschiedlicher Vergangenheit der einzelnen Bestandteile der Wojewodschaft und aus Folgen der deutschen Politik während des Krieges erfolgte auch unterschiedliche Politik nach dem Kriege den einzelnen Bevölkerungsgruppen gegenüber. Diese Voraussetzungen verursachten auch die Spezifik in der Errichtung der Lager.

Im Artikel werden einige Etappen dieser Aktion ausgesondert. Für jede Etappe war die Dominanz anderer Lagerkategorien (nach Aufsichtsbehörden und Häftlingsgruppen) charakteristisch. Am Anfang, d.h. bis April 1945, wurden sowjetische Lager errichtet, die dem NKWD unterstellt waren und ephemere polnische Lager. Seit April 1945 bis 1950 entstanden ständige polnische Zwangsarbeitslager, wo hauptsächlich Deutsche inhaftiert wurden (letztes Lager wurde 1950 aufgelöst). In den Jahren 1950–1956 wurden auch bei den oberschlesischen Industriebetrieben sog. Arbeitsanstalten für Häftlinge organisiert, die im Prinzip nur für die polnischen Bürger vorgesehen waren. Theoretisch sollten dort die Lebensbedingungen gut sein. In einigen Lagern gab es aber sehr viele Sterbefälle, insbesondere im Jahr 1945. Damals war auch die Zahl der inhaftierten

Menschen am höchsten. Sie betrug über 48 000 Häftlinge. Im Jahre 1948 verringerte sie sich auf 25 000 Menschen jährlich. Das heißt: mehr als die Hälfte der Häftlinge von allen Lagern in Polen war in Oberschlesien inhaftiert. Dem Artikel wird die Liste der wichtigsten Lager mit der Angabe ihrer Existenzdauer beigelegt. Die Arbeitsanstalten, wo sowohl politische wie auch kriminelle Häftlinge beschäftigt waren, existierten im Prinzip bis 1956. Die letzte Anstalt OPW „Michałkowice"wurde erst 1958 aufgelöst.

Auf Grund der aufbewahrten Quellenmaterialien verfügen wir über Informationen, die meistens die Arbeitslager bei den Gruben betreffen, obwohl sie nicht die einzigen waren.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

EDMUND NOWAK

OBOZY SPECJALNE NKWD/MWD W RADZIECKIEJ STREFIE OKUPACYJNEJ NIEMIEC/NRD I NA TERENACH ZACHODNIEJ POLSKI W LATACH 1945–1950*

WSTĘP

Problematyka obozów specjalnych NKWD/MWD[1] w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD i na ziemiach przyłączonych do Polski w latach 1945–1950 nie jest dotąd dostatecznie naukowo opracowana. Mało znana jest również polskiej opinii publicznej. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak materiałów źródłowych w archiwach polskich i niemieckich (funkcjonowanie tych obozów było słabo dokumentowane), jak również utrudniony dostęp do dokumentów w byłych archiwach radzieckich, gdzie przechowywane są materiały źródłowe. Pomimo upływu ponad dziesięciu lat od zapoczątkowania zmian ustrojowych w krajach Europy Wschodniej i Środkowej, temat ten wciąż czeka na całościowe opracowanie.

Jest rzecz zrozumiałą, że temat obozów specjalnych NKWD był w NRD do 1989 r. – podobnie jak w Polsce obozy dla Niemców, a także obozy NKWD – tematem tabu, a w historiografii enerdowskiej „białą plamą". W RFN informacje na ich temat pojawiały się wprawdzie już do 1990 r., ale prawdziwy przełom w historiografii zachodnioniemieckiej dokonany został przez Karla Wilhelma Fricke w książce pt. *Politik und Justiz in der DDR. Zur Geschichte der politischen Verfolgung 1945–1968. Bericht und Dokumentation* (Köln 1979, 2. Aufl. 1990), z której korzystano przy opracowaniu niniejszego artykułu. Rozproszone

* Na konferencji naukowej „Obozy odosobnienia na Górnym Śląsku w latach 1945–1956", która odbyła się w dniu 15 grudnia 1999 r. w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu, Autor wygłosił referat „Obozy na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej. Miejsce i funkcje Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946". Ponieważ tekst referatu był wcześniej publikowany, do niniejszego tomu przygotował inny artykuł.

[1] W marcu 1946 r. NKWD przekształcone zostało w MWD. W niniejszym tekście będziemy się jednak posługiwać nazwą NKWD – przyp. E. N.

informacje można było znaleźć także w niektórych relacjach i wspomnieniach Niemców, którym udało się opuścić NRD. W następnych latach zainteresowanie tymi obozami wzrosło. Pojawiła się możliwość korzystania z dokumentów zgromadzonych w archiwach radzieckich. Zaowocowało to wieloma opracowaniami. Przede wszystkim ukazały się prace monograficzne dotyczące poszczególnych obozów NKWD, uwzględniające również okres poprzedzający ich powstanie, tj. lata II wojny światowej, w czasie której zlokalizowane były tam obozy hitlerowskie, zarówno koncentracyjne (Buchenwald, Sachsenhausen), jak i jenieckie (Mühlberg). Przykładem może być książka Achima Kiliana, *Einzuweisen zur völligen Isolierung. NKWD - Speziallager Mühlberg/Elbe 1945-1948*, z przedmową Hermanna Webera, wydana w 1993 r. w Lipsku. Drugą pozycją zasługującą na uwagę jest książka Brigitte Oleschinski i Berta Pampela, *„Feindliche Elemente sind Gewahrsam zu halten". Die sowjetischen Speziallager Nr 8 und Nr 10 in Torgau 1945-1948*, która została wydana również w Lipsku w 1997 r. W ostatnich latach wiele informacji o obozach NKWD ukazywało się w wydawanej systematycznie przez Stiftung Topographie des Terrors w Berlinie serii pt. „Gedenkstätten Rundbrief", przede wszystkim w kontekście podejmowanych działań na rzecz upamiętnienia ofiar tych obozów i atmosfery politycznej towarzyszącej temu upamiętnieniu, szczególnie w Buchenwaldzie i Sachsenhausen. Przykładem może być tutaj tekst Horsta Seferenza i Thomasa Lutza *Realisierungswettbewerb Neubau sowjetisches Speziallagermuseum Nr 7/Nr 1 (1945-1950). Gedenkstätte und Museum Sachsenhausen*, który opublikowany został w 1999 r. w numerze 6 tych zeszytów.

W polskiej historiografii temat wspomnianych obozów zajmuje niewiele miejsca i jak dotąd nie został podjęty szerzej. Przede wszystkim brakuje źródeł archiwalnych, a jeśli są - to rozproszone lub niekompletne[2]. Podstawowe dokumenty znajdują się w byłych archiwach radzieckich, które nie zostały jak dotąd - z różnych przyczyn - spenetrowane. Relacje świadków są ubogie, w tym część jest mało wiarygodna. W ukazujących się publikacjach obozom NKWD poświęca się uwagę głównie w kontekście deportacji ludności śląskiej w głąb ZSRR, omawiania innych obozów odosobnienia, szczególnie dla Niemców. Najczęściej wymieniany jest obóz NKWD w Toszku m.in. przez Zygmunta Woźniczkę w książce *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, ukazała się ona na polskim rynku księgarskim w 1996 r. Niektóre informacje o obozach NKWD znaleźć można w artykułach prasowych, które pojawiały się w Polsce w 1995 r. Publikowano je przede wszystkim w związku z kontrowersjami wokół uroczystości

[2] Przykładem może być kolekcja akt z archiwów rosyjskich, znajdująca się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, t. 652, k. 1, gdzie znajdują się niekompletne wykazy osób, które najprawdopodobniej znalazły się w eszelonach nr 97 162 i 97 163, kierowanych w głąb ZSRR. Kolekcja ta pochodzi z archiwów rosyjskich i oznaczona jest OPZH-D, f. 404 P, o. 5, t. 1 i 2, k. 1 i 2.

z okazji 50. rocznicy wyzwolenia obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie i Sachsenhausen, których źródłem był pomysł zaproszenia na te obchody także więźniów obozów NKWD z lat 1945–1950. Wymienić tutaj można artykuły: Przemysława Konopki, *Pamięć i kontrowersje*, „Gazeta Wyborcza" nr 83 z 10 kwietnia 1995 r. i Wojciecha Pomianowskiego *Buchenwald odzierany z mitów*, „Rzeczpospolita" nr 92 z 19 kwietnia 1995 r.

POWSTANIE, CHARAKTER I LICZBA OBOZÓW

Pierwsze obozy NKWD poza granicami ZSRR powstawały na ziemiach polskich w miarę przesuwania się wojsk radzieckich na zachód. Najwcześniej powstał obóz NKWD w Rembertowie, który oznaczony został numerem 1. Znaleźli się w nim obywatele ZSRR, którzy z różnych względów uznani zostali przez Józefa Stalina za „zdrajców ojczyzny" oraz Polacy, w tym byli powstańcy warszawscy. W czerwcu 1945 r. został on przeniesiony do Świebodzina, a następnie we wrześniu 1945 r. do Mühlbergu[3].

Obozy NKWD na wschodnich i środkowych ziemiach III Rzeszy, z których utworzono później radziecką strefę okupacyjną Niemiec, zaczęły powstawać od kwietnia 1945 r. Pierwszy obóz organizowano w Ketschendorf k. Fürstenwalde (Brandenburgia, 60 km na zachód od Frankfurtu n. Odrą), następny w Frankfurcie n. Odrą[4], pełnił on czasowo także funkcję obozu przejściowego dla transportów kierowanych do ZSRR[5]. Nosiły one podwójną nazwę: obozy internowania lub obozy specjalne NKWD. Jedno i drugie określenie uzasadnione było pełnioną funkcją. Z jednej strony były to obozy internowania, gdyż więziono w nich osoby cywilne. Z drugiej – były obozami specjalnymi, gdyż znalazły się tam osoby skazane przez radziecki Trybunał Wojskowy.

Funkcjonujące w latach 1945–1950 obozy specjalne NKWD miały szczegółowo zaplanowaną strukturę i koncepcję działania oraz były centralnie zarządzane. Tworzyły sprawnie działający system obozów z jego kierownictwem mającym siedzibę we wschodnim Berlinie. Większość badaczy zajmujących się tą problematyką twierdzi, że system obozów NKWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec był ściśle powiązany z systemem obozów „Gułag" i można je nazwać „zewnętrzną stacją Gułagu" lub „zagranicznym oddziałem Archipelagu Gułag"[6].

---

[3] A. K i l i a n, *Einzuweisen zur völligen Isolierung. NKWD – Speziallager Mühlberg/Elbe 1945–1948*, Leipzig 1993, s. 24.

[4] K. W. F r i c k e, *Politik und Justiz in der DDR. Zur Geschichte der politischen Verfolgung 1945–1968. Bericht und Dokumentation*. 2. Aufl., Köln 1990, s. 73.

[5] K i l i a n, op. cit., s. 231 (Anlage 3).

[6] K i l i a n, op. cit., s. 23; B. O l e s c h i n s k i, B. P a m p e l, *„Feindliche Elemente sind in Gewahrsam zu halten". Die sowjetischen Speziallager Nr 8 und Nr 10 in Torgau 1945–1948*, Leipzig 1997, s. 17.

Zwraca się również uwagę na to, że obozy NKWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD posiadały podwójny charakter. Z jednej strony miały charakter antyfaszystowski, gdyż organizowane były dla ukarania nazistowskich zbrodniarzy wojennych i ich pomocników. Z drugiej zaś strony posiadały charakter stalinowski, ponieważ były instrumentem i narzędziem ideologii i polityki Józefa Stalina oraz prowadzone były według sprawdzonych metod stalinowskich[7]. Jedną z takich metod były częste przemieszczenia internowanych z jednego obozu do innych.

Początku obozów NKWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec należy widzieć w rozkazach Ławrientija Berii nr 0016 z 11 stycznia 1945 r. oraz nr 0061 z 6 lutego 1945 r.[8]. Dnia 18 kwietnia 1945 r. generał Iwan Sierow, który miał swoją siedzibę w Berlinie Wschodnim w dzielnicy Karlshorst, powołał rozkazem nr 00315 „Oddział obozów specjalnych NKWD na terytorium Niemiec", który nadzorował zarówno obozy specjalne, jak i więzienia NKWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD. Na czele tego oddziału stanął pułkownik S. M. Swiridow[9]. W oparciu o rozkaz nr 00315 wydano latem 1945 r. dwie poufne instrukcje dotyczące kategoryzowania osób, które miały być osadzone w tych obozach oraz regulaminu obozowego[10]. Do 8 sierpnia 1948 r. obozy te podlegały Ministerstwu Spraw Wewnętrznych ZSRR, a personalnie pierwszemu zastępcy ministra. Od 9 sierpnia 1948 r. podporządkowano je i włączono do systemu obozów „Gułag"[11].

Istnieją rozbieżności dotyczące liczby obozów NKWD w radzieckiej strefie okupacyjnej. Według K. W. Frickego było ich łącznie 11[12], natomiast H. Weber w słowie wstępnym do książki A. Kiliana pisze, że było ich 10, ale wymienia jedynie 9, tj. bez Frankfurtu n. Odrą i Weesow k. Berlina[13]. W innym miejscu podaje jednak, że było ich 10[14]. Niektórzy autorzy uważają, że do 10 lub 11 obozów NKWD tworzących jeden system na terytorium radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec/NRD należy wliczyć również 4, które urządzone zostały przez Rosjan na zachodnich ziemiach dzisiejszej Polski, tj. obozy w Grudziądzu, Poznaniu, Gorzowie Wielkopolskim oraz Toszku[15].

W literaturze można znaleźć też różne nazwy miejscowości, w których były zlokalizowane niektóre z tych obozów, np. obóz NKWD w Berlinie występuje też jako obóz Berlin-Hohenschönhausen, obóz NKWD w Fünfeichen jako Neubrandenburg, a obóz NKWD w Ketschendorf jako Fürstenwalde/Ketschendorf.

[7] K i l i a n, op. cit., s. 8.
[8] O l e s c h i n s k i, P a m p e l, op. cit., s. 17.
[9] K i l i a n, op. cit., s. 22.
[10] Ibid., s. 22–23.
[11] Ibid., s. 231 (Anlage 3).
[12] F r i c k e, op. cit., s. 73–79.
[13] K i l i a n, op. cit., s. 7.
[14] Ibid., s. 232 (Anlage 3).
[15] F r i c k e, op. cit., s. 73.

LICZBA OSADZONYCH I ZMARŁYCH

Należy podkreślić, że poszczególne źródła podają różne dane o liczbie osadzonych i zmarłych. Wspomniany już uprzednio H. Weber w słowie wstępnym do książki A. Kiliana, powołując się na radzieckie dokumenty archiwalne, twierdzi, że w latach 1945–1950 do obozów tych trafiło 122 671 Niemców [tak u A. Kiliana – E. N.], z czego 45 262 zostało zwolnionych, 14 202 zostało po rozwiązaniu tych obozów przekazanych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych NRD, 12 770 zostało deportowanych do ZSRR, 6680 osób przekazano do obozów jenieckich i 212 uciekło. Powołując na te same źródła H. Weber podaje, że w obozach tych zmarło 42 889 osób w następstwie chorób, przede wszystkim w latach 1945–1947, a 756 osób zostało skazanych na karę śmierci przez sądy wojskowe[16]. Sam autor zastrzega się jednak, że przytaczane liczby są zaniżone, gdyż różne szacunki mówią raczej o 160–260 tys. internowanych, z których ok. 1/3, tj. 65–80 tys. osób zmarło[17]. Z kolei według szacunków K. W. Frickego w obozach NKWD na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej osadzonych było łącznie 211–218 tys. osób, z czego zmarło ok. 64–66 tys. osób[18]. Spotkać można jeszcze inne liczby, np. autorzy monografii o obozach specjalnych w Torgau B. Oleschinski i B. Pampel podają – powołując się również na radzieckie źródła – że przez obozy te przeszło przynajmniej 157 837 ludzi, z których 43 821 zmarło z głodu, chorób lub zostało rozstrzelanych[19]. Śmiertelność wynosiła zatem ponad 30%.

Należy przyjąć, że różnice między szacunkami najniższymi a najwyższymi biorą się m.in. stąd, że te pierwsze nie uwzględniają obywateli innych narodowości osadzonych w tych obozach, w tym przede wszystkim obywateli Związku Radzieckiego, którzy znaleźli się w nich jako „zdrajcy ojczyzny". Tymi „zdrajcami ojczyzny" byli zarówno byli żołnierze Rosyjskiej Armii Wyzwolenia (ROA), armii A. Własowa, jak i byli jeńcy wojenni, dezerterzy, oraz rosyjscy robotnicy przymusowi. Dotyczy to zarówno liczby osadzonych, jak również zmarłych. Według oficjalnych danych radzieckich w obozach NKWD przetrzymywano aż 34 706 obywateli radzieckich i 460 osób innych narodowości[20]. Zaniżano też oficjalne dane, przykładem może być liczba deportowanych do ZSRR. Wspomniane uprzednio radzieckie źródła mówią, że deportowano niecałe 13 tys. osób, gdy tymczasem A. Kilian podaje, że tylko zimą 1946/1947 r. kontyngent deportowanych do syberyjskich kopalń fachowców liczył 27,5 tys. osób[21]. Szacuje się, że podczas transportu umierało ok. 10% deportowanych do ZSRR.

[16] K i l i a n, op. cit., s. 7.
[17] Ibid., s. 8.
[18] F r i c k e, op. cit., s. 73–79.
[19] O l e s c h i n s k i, P a m p e l, op. cit., s. 20.
[20] K i l i a n, op. cit., s. 233 (Anlage 3).
[21] Ibid., s. 24.

KATEGORIE OSÓB UWIĘZIONYCH

Podstawą do zatrzymania i ulokowania w obozach było postanowienie zawarte w rozdziale III, pkt 5 układu poczdamskiego, które mówiło o tym, że „należy aresztować i internować nazistowskich przywódców partyjnych, wpływowych zwolenników nazizmu, kierownictwa urzędów i organizacji nazistowskich oraz pozostałe osoby niebezpieczne dla okupacji i jej celów"[22]. Zgodnie z treścią postanowienia w obozach tych osadzano dwie podstawowe grupy osób. Do pierwszej zaliczyć można osoby cywilne, takie jak: urzędnicy państwowi, adwokaci, nauczyciele, dziennikarze, lekarze, naukowcy, intelektualiści, fabrykanci, ofiary politycznych denuncjacji i samowolnych aresztowań, przeciwnicy polityczni sowieckiej władzy okupacyjnej i nowego porządku politycznego powstającego we wschodniej strefie Niemiec. Kategoria ta uzasadniała nazwę – „obóz internowania". Drugą grupę osadzonych stanowili: grupa zbrodniarzy i przestępców nazistowskich, funkcjonariusze NSDAP średniego i niższego szczebla, przywódcy i członkowie organizacji młodzieżowej Hitlerjugend, członkowie Waffen-SS i oficerowie Wehrmachtu[23]. Ulokowanie w obozach tej grupy osób uzasadniała nazwę „obozy specjalne". Należy podkreślić, że w kolejnych rozkazach NKWD szczegółowo precyzowano jakie kategorie osób są „do pochwycenia i osadzenia" w tych obozach. Przykładem może być wspomniany już rozkaz 00315 z 18 kwietnia 1945 r., który określał siedem kategorii osób, które powinny być zatrzymane i osadzone[24]. Faktem jest, że przestępcy nazistowscy to tylko część internowanych, np. spośród 22 tys., którzy przeszli przez obóz specjalny NKWD w Mühlbergu tylko niecałe 200 osób stanęło przed radzieckim Trybunałem Wojskowym. Pozostali nigdy nie byli postawieni w stan oskarżenia, ani też nie stanęli przed żadnym sądem. Wśród nich były ofiary denuncjacji, młodzież, ludzie o demokratycznych poglądach, socjaldemokraci, księża, niekonformistyczni komuniści i wiele niewinnych osób, które znalazły się tam z różnych przyczyn[25]. W obozach tych przetrzymywano także osoby, które nie były Niemcami. Chodzi głównie o obywateli ZSRR, którzy uznani zostali za „zdrajców ojczyzny".

WARUNKI POBYTU I TRAKTOWANIE

Autorzy zajmujący się obozami NKWD w radzieckiej strefie okupacyjnej są zgodni, że warunki pobytu były tam bardzo ciężkie. Większość z nich zlokalizo-

[22] Cyt. za: W. P o m i a n o w s k i, *Buchenwald odzierany z mitów*, „Rzeczpospolita" 1995, nr 92, s. 23.
[23] Ibid.
[24] K i l i a n, op. cit., s. 23.
[25] Ibid., s. 8.

wana była w byłych twierdzach, koszarach, więzieniach, obozach jenieckich lub w innych miejscach, które nie były przygotowane do przetrzymywania tak dużej liczby osób. Obozy były przepełnione. Brakowało odzieży, bielizny, obuwia, kocy, sienników. Osadzeni pozbawieni zostali takich przedmiotów, jak: igieł, papieru, ołówków, książek, łyżek itd. Wyżywienie było słabe lub bardzo słabe. Urządzenia sanitarne często nie funkcjonowały. Brakowało lekarstw i opieki lekarskiej. Wszystko to zwiększało podatność na choroby, a w konsekwencji powodowało zgony, śmiertelność przekraczała 30%. Najczęstszymi przyczynami zgonów np. w obozie w Mühlbergu były: biegunka, puchlina głodna, róża, dystrofia, gruźlica[26].

W obozach tych obowiązywał surowy reżim, za najmniejsze przewinienia groziła śmierć. Zakazana były jakiekolwiek kontakty z osobami, które otrzymały wyroki radzieckiego Trybunału Wojskowego, jakiekolwiek kontakty ze światem zewnętrznym. Zabroniona była korespondencja, a pierwsze gazety, np. internowani w Mühlbergu, otrzymali dopiero w marcu 1947 r.

SIEĆ (SYSTEM) OBOZÓW SPECJALNYCH NKWD

Jak już uprzednio wspomniano, w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD funkcjonowało 11 obozów specjalnych NKWD. Ich terytorialne rozmieszczenie było następujące: sześć obozów zlokalizowanych było na terenie Brandenburgii (Berlin-Hohenschönhausen, Frankfurt n. Odrą, Jamlitz k. Lieberose, Ketschendorf/Fürstenwalde, Sachsenhausen i Weesow), trzy na terenie Saksonii (Bautzen, Mühlberg i Torgau) oraz po jednym na terenie Turyngii (Buchenwald) i Meklemburgii-Pomorze Przednie (Fünfeichen k. Neubrandenburg). Oprócz tych obozów funkcjonowały także trzy więzienia NKWD, które oznaczono następującymi numerami: nr 5 Neustrelitz (Strelitz) k. Torgau, nr 6 Lichtenberg i nr 7 Frankfurt n. Odrą.

Wszystkie obozy posiadały numery. Obozy oznaczono następująco: nr 1 – Mühlberg, nr 2 – Buchenwald, nr 3 – Berlin-Hohenschönhausen, nr 4 – Bautzen, nr 5 – Ketschendorf/Fürstenwalde, nr 6 – Jamlitz/Lieberose, nr 7 – Sachsenhausen-Oranienburg (od 1948 r. nr 1), nr 8 – Torgau, nr 9 – Fünfeichen/Neubrandenburg, nr 10 – Torgau (Fort Zinna)[27]. W powyższym wykazie brak jest obozu we Frankfurcie n. Odrą, który posiadał nr 6, ale jesienią 1945 r. został przeniesiony do Jamlitz k. Lieberose oraz obóz w Weesow, który w niektórych źródłach wymieniany jest jako jedenasty, ale bez numeru. Można zauważyć, że w powyższym wykazie obóz w Torgau jest wymieniany podwójnie: raz jako nr 8, drugi raz jako nr 10.

Istnieją podstawy by przyjąć, że w skład powyższej sieci (systemu) wchodziły także cztery obozy zlokalizowane w bezpośrednim sąsiedztwie tej strefy,

[26] Ibid., s. 23.
[27] Ibid., s. 233 (Anlage 3).

ale już po drugiej stronie Odry, tj. na ziemiach, które po 1945 r. przypadły Polsce. Były to obozy w Grudziądzu, Poznaniu, Gorzowie Wielkopolskim i Toszku. Kierownictwo całej sieci miało swoją siedzibę we wschodnim Berlinie. Poniżej krótka charakterystyka poszczególnych obozów (uporządkowana alfabetycznie).

Obóz NKWD w Bautzen – założony w maju 1945 r. funkcjonował do stycznia 1950 r. Szacuje się, że przeszło przez niego ok. 28 tys. osób, w tym około 7 tys. internowanych i skazanych przez radziecki Trybunał Wojskowy. Większość internowanych w tym obozie pochodziła z Saksonii. Byli wśród nich działacze różnych organizacji politycznych, w tym NSDAP, lekarze, adwokaci, inżynierowie. Z obozu tego deportowano do Związku Radzieckiego ok. 4 tys. osób[28] i przenoszono do innych obozów m.in. do obozu NKWD w Toszku, dokąd skierowano trzy transporty kolejowe, z których każdy liczył po 1200 osób[29].

Obóz NKWD w Berlinie-Hohenschönhausen – funkcjonował od maja 1945 r. do października 1946 r. Obóz podzielony był na dwa podobozy – nr 1 i nr 2. W pierwszym przetrzymywano tych, których funkcjonariusze NKWD przesłuchiwali. Drugi spełniał funkcje obozu pracy. Przez obóz ten przeszło ok. 10–12 tys. osób. Wśród nich byli również przeniesieni z innych obozów NKWD. Szacuje się, że zmarło w nim ok. 3 tys. osób[30].

Obóz NKWD w Buchenwaldzie – założony został w sierpniu 1945 r. na bazie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego. Funkcjonował do lutego 1950 r. Oznaczony został jako obóz specjalny nr 2. Szacuje się, że przeszło przez niego od 28 do 32 tys. osób[31]. Przeciętnie przebywało w nim 10–12 tys., w tym 700–800 kobiet. Mieszkali w murowanych i drewnianych barakach byłego obozu koncentracyjnego. Kierowano do niego więźniów z innych obozów specjalnych NKWD: Torgau, Jamlitz, Mühlberg, Fünfeichen i Gorzowa Wielkopolskiego. Z obozu deportowano do ZSRR ok. 2100 osób, ok. 9 tys. zwolniono latem 1948 r. Po jego rozwiązaniu w styczniu 1950 r. ok. 2,5 tys. osób przeniesiono do więzienia karnego w Waldheim, resztę zwolniono. Śmiertelność w obozie była duża. Internowani umierali głównie z powodu głodu, zimna i chorób, zwłaszcza gruźlicy. Wskaźnik śmiertelności wynosił ok. 30%. Szacunki dotyczące liczby zmarłych różnią się jednak i wynoszą od 7 do 13 tys.[32].

Obóz NKWD we Frankfurcie n. Odrą – istniał od maja do października 1945 r. Przez pewien czas pełnił także funkcję obozu przejściowego dla transportów z deportowanymi do ZSRR. Urządzony został na osiedlu „An der Wachsbleiche". Średnio przebywało w nim 3–4 tys. ludzi (osoby cywilne, byli jeńcy wojenni, byli własowcy). Do obozu trafiały również osoby przeniesione z in-

[28] F r i c k e, op. cit., s. 73.
[29] Z. W o ź n i c z k a, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996, s. 35.
[30] F r i c k e, op. cit., s. 74.
[31] Ibid.
[32] Ibid.

nych obozów. Według źródeł niemieckich zmarło w nim 1–2 tys. osób[33]. Jesienią 1945 r. został przeniesiony do Jamlitz k. Lieberose.

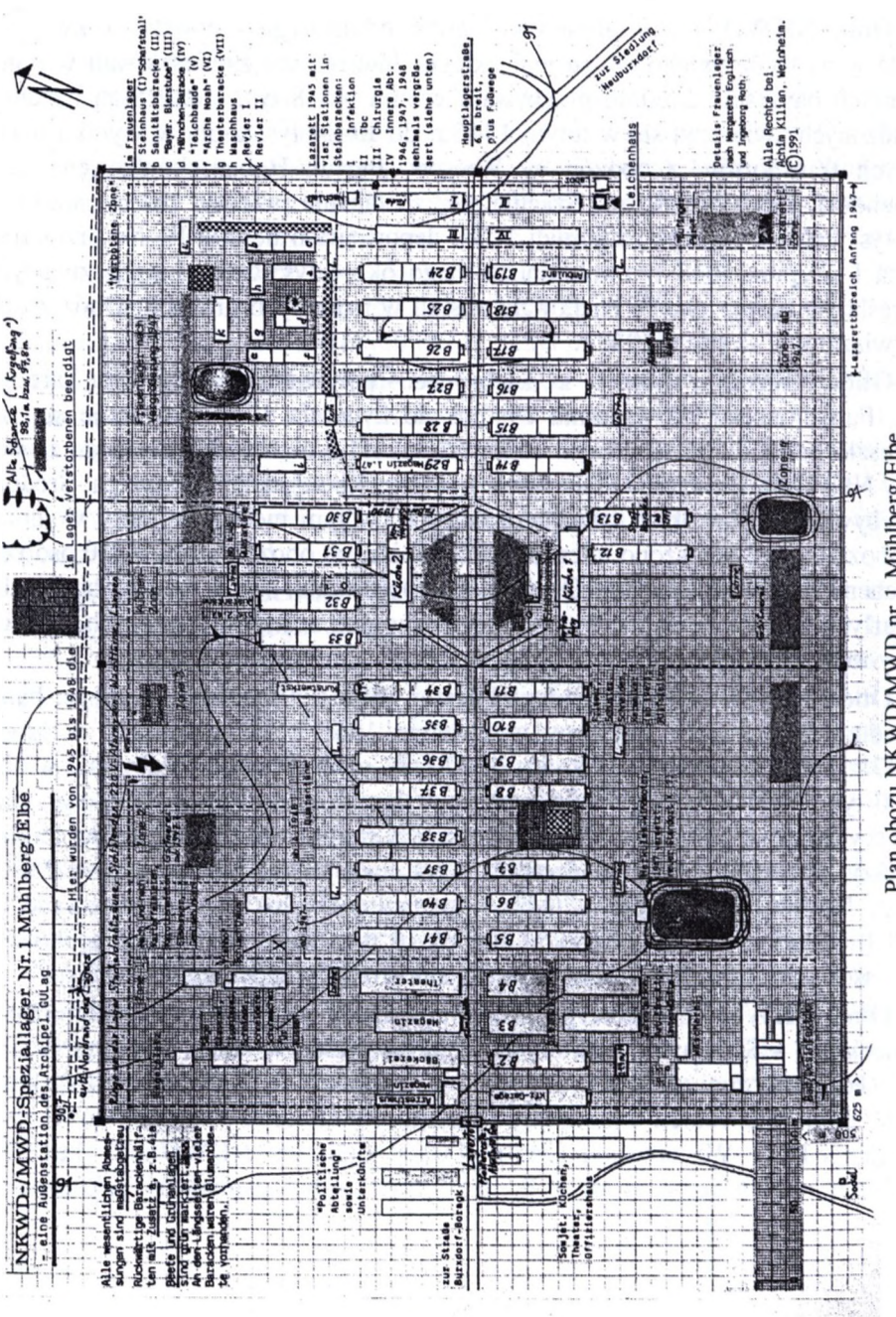
Obóz NKWD w Fünfeichen k. Neubrandenburga – powstał w kwietniu 1945 r. na bazie byłego obozu jenieckiego. Internowani zamieszkiwali w pojenieckich barakach. Średnio przebywało w nim ok. 8 tys. ludzi. Stan liczebny osadzonych zwiększył się w lutym 1946 r. do 10–14 tys. osób, w wyniku przybyłych transportów z obozów w Weesow, Berlina-Hohenschönhausen, Ketschendorf oraz Grudziądza. Szacuje się, że łącznie przeszło przez niego ok. 20 tys. osób, z tego przynajmniej 1 tys. deportowano do ZSRR. Na przełomie lipca i sierpnia 1948 r. zwolniono z niego ok. 4 tys. osób. Liczbę zmarłych określa się na 6,5 tys.[34]. Pochowani zostali w masowych grobach. Obóz został rozwiązany w sierpniu 1948 r.

Obóz NKWD w Jamlitz k. Lieberose – powstał na bazie obozu karnego SS. Funkcjonował od września 1945 r. do kwietnia 1947 r. Szacuje się, że przeszło przez niego 10–12 tys. osób. Większość z nich trafiła do niego z obozów NKWD w Poznaniu, Frankfurcie n. Odrą, Ketschendorf i Bautzen. Średnio przebywało w nim ok. 6 tys. internowanych, w tym niemieccy jeńcy wojenni. Z obozu tego przenoszono internowanych do innych obozów m.in. 4400 osób do Buchenwaldu i Mülhbergu. Do ZSRR deportowano ok. 1 tys. osób. Liczbę zmarłych szacuje się na ok. 5 tys. osób. Pochowani zostali w masowych grobach przy torach kolejowych[35].

Obóz NKWD w Ketschendorf/Fürstenwalde – urządzony został na bazie osiedla robotniczego. Założony w kwietniu 1945 r., a rozwiązany w lutym 1947 r. Przez obóz ten przeszło ok. 18–20 tys. osób. Średnio przebywało w nim 6–10 tys. osób, w tym głównie osoby cywilne, żołnierze armii Własowa, niemieccy jeńcy wojenni, byli rosyjscy robotnicy przymusowi pracujący na terenie Rzeszy. Przeszło połowa osadzonych przekazana została do obozów w Mühlberg, Jamlitz, Frankfurcie n. Odrą i Poznaniu. Około 2 tys. deportowano do ZSRR. Szacuje się, że zmarło w nim ok. 6 tys. osób. Zostali oni pochowani w masowych grobach między obozem a autostradą Magdeburg–Frankfurt[36].

Obóz NKWD w Mühlbergu/Elbe – urządzony został na bazie byłego obozu jenieckiego – Stalagu IV B, który funkcjonował tutaj w latach II wojny światowej. Po opuszczeniu obozu przez jeńców wojennych Armia Czerwona zgromadziła tutaj radzieckich robotników przymusowych oraz wziętych do niewoli żołnierzy ROA. We wrześniu 1945 r. powstał tutaj obóz NKWD nr 1, który faktycznie przeniesiony został z Rembertowa[37]. Obóz istniał do października

[33] F r i c k e, op. cit., s. 75.
[34] Ibid., s. 75–76.
[35] Ibid., s. 76.
[36] Ibid., s. 76–77.
[37] K i l i a n, op. cit., s. 20 i 24.



Plan obozu NKWD/MWD nr 1 Mühlberg/Elbe

Źródło: A. Kilian, *Einzuweisen zur völligen Isolierung. NKWD – Speziallager Mühlberg/Elbe 1945–1948*, Leipzig 1993

1948 r. Internowanych rozmieszczono w 60 drewnianych pojenieckich barakach. Nie wykorzystano jednak wszystkich baraków, stąd ogromne zagęszczenie. W jednym baraku mieszkało ok. 500 osób, kiedy w czasie wojny jeńców było o połowę mniej. Średnio przebywało w nim ok. 12 tys. osób. Ogółem przez obóz przeszło blisko 22 tys. osób, którzy przybyli transportami z saksońskich więzień, z Magdeburga, Halle, oraz z innych obozów, takich jak: Bautzen, Jamlitz, Ketschendorf i Torgau. Szacuje się, że ok. 1/3, tj. ok. 7 tys. osób zmarło. Pochowani zostali w masowych grobach, których miejsce zostało ustalone[38]. Dokładnie 3611 osób zostało przekazanych do obozu specjalnego w Buchenwaldzie, a 675 do komanda pracy w Berlinie. Ponad 3 tys. osób deportowano do ZSRR, a 7705 zwolniono do końca września 1948 r. Ponadto czterem osobom udało się uciec z obozu[39].

Obóz NKWD w Sachsenhausen-Oranienburg – powstał, podobnie jak obóz w Buchenwaldzie, na bazie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego (1936–1945). Zorganizowany został przez NKWD w sierpniu 1945 r. Posiadał podwójną numerację: do 1948 r. funkcjonował jako „Obóz Specjalny NKWD nr 7", a potem jako „Obóz Specjalny NKWD nr 1". Cały obóz podzielony był na dwie strefy: w strefie I przetrzymywano więźniów politycznych, natomiast w II strefie jeńców wojennych i skazanych przez radziecki Trybunał Wojskowy. Strefa II dzieliła się jeszcze na tzw. obóz wschodni i obóz zachodni. Był największym obozem wśród 11 obozów NKWD zlokalizowanych w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD. Szacuje się, że przeszło przez niego ok. 50 tys. osób, a średnio przebywało w nim 10–15 tys. ludzi, w tym 1000–1200 kobiet[40]. Inne źródła podają liczbę nawet 60 tys. osadzonych[41]. Był obozem w pełni izolacyjnym, w którym zabroniona była korespondencja i odwiedziny. Nazywany był „milczącym obozem", w którym panowała samowola i despotyzm władz obozowych[42]. Głód, choroby oraz ciężkie warunki bytowe powodowały dużą śmiertelność wśród przetrzymywanych w nim osób. Szacuje się, że liczba zmarłych wynosiła ok. 12 tys. osób[43], ale przytaczana jest również większa, np. ok. 20 tys. śmiertelnych ofiar[44]. Pochowani zostali w masowych grobach, których miejsce na początku lat 90. dokładnie ustalono. Z obozu deportowano do ZSRR ok. 5–7 tys. osób, w tym przede wszystkim niemieckich jeńców wojennych. Wielu więźniów po rozwiązaniu obozu przeniesiono do więzień w Torgau i Waldheim[45].

---

[38] F r i c k e, op. cit., s. 77.
[39] K i l i a n, op. cit., s. 216–217.
[40] Ibid., s. 78.
[41] H. H. S e f e r e n z, T. L u t z, *Realisierungswettberb Neubau sowjetisches Speziallagermuseum Nr 7/Nr 1 (1945–1950), Gedanstätte und Museum Sachsenhausen*, „Gedenkstätten Rundbrief Stiftung Topographie des Terrors" 1999, Nr 6, s. 41.
[42] Ibid.
[43] Ibid.
[44] F r i c k e, op. cit., s. 78.
[45] Ibid.

Obozy NKWD w Torgau – do połowy lat 90. sądzono, że w miejscowości tej istniał tylko jeden obóz specjalny NKWD, przez który przeszło – jak szacowano – ok. 12 tys. mężczyzn i kobiet, z czego ok. 4 tys. deportowano do ZSRR, ok. 2 tys. zmarło i pewną liczbę przeniesiono do innych obozów NKWD, tj. w Bautzen i Buchenwald[46]. Dopiero udostępnienie archiwów sowieckich pozwoliło ustalić, że w miejscowości tej funkcjonowały w zasadzie dwa obozy NKWD, a także w miarę w pełni zrekonstruować ich historię przez dwóch historyków niemieckich[47].

Pierwszy obóz, który funkcjonował pod nazwą Obóz Specjalny nr 8 urządzony został 7 września 1945 r. w Forcie Zinna, w którym od 1936 do 1945 r. mieściło się największe więzienie Wehrmachtu, nazywane też „obozem koncentracyjnym Wehrmachtu". Zorganizowany został przez radzieckie organy bezpieczeństwa dla „wrogich elementów" (m.in. dla funkcjonariuszy NSDAP średniego i niższego szczebla, członków SA i SS, funkcjonariuszy gestapo itd.). Baraki mogły pomieścić do 8 tys. osób. W ciągu pierwszych dwóch tygodni trafiło do niego już 3500 osób, których przywożono koleją, ciężarówkami i autobusami z całej Saksonii. Liczba osadzonych systematycznie rosła, tak że 15 października 1945 r. w obozie było już 6357 osób, a 17 grudnia tegoż roku 7263, z czego połowa liczyła ponad 50 lat, 70% zaliczanych było do aktywnych członków partii nazistowskiej, a 15% stanowili jeńcy wojenni. Z obozu tego deportowano do ZSRR np. 395 fachowców poprzez Obóz Specjalny nr 1 Mühlberg oraz przenoszono do obozu dla jeńców wojennych nr 69 we Frankfurcie n. Odrą. Szacuje się, że do końca 1946 r. zmarło w nim 300–350 osób. W maju 1946 r. obóz przeniesiono do sąsiadujących z fortem koszar o nazwie Seydlitz. Obóz ten przestał funkcjonować na przełomie 1946/1947 r. W styczniu 1947 r. pozostała w obozie grupa osadzonych licząca 4873 osoby została przeniesiona do obozu specjalnego NKWD w Buchenwaldzie, a 2237 osoby do obozu specjalnego w Mühlbergu, gdzie reżim i warunki pobytu były dużo gorsze[48].

Drugi z obozów w Torgau nosił oficjalną nazwę Obóz Specjalny nr 10 i powstał w maju 1946 r. w Forcie Zinna. Przeniesiono wówczas do niego więźniów z więzienia nr 7 we Frankfurcie n. Odrą. Powody tego przeniesienia nie są dotąd znane[49]. Pierwsza grupa, która przybyła do Torgau, liczyła 719 osób, w tym 650 obywateli ZSRR, którzy otrzymali wyroki jako „zdrajcy ojczyzny", 39 Niemców skazanych przez radziecki Trybunał Wojskowy i 26 więźniów wobec których prowadzono śledztwo. Oprócz tego 22 maja trafiła do tego obozu 120-osobowa grupa internowanych, którą przeniesiono z Obozu Specjalnego

[46] Ibid., s. 78–79.

[47] Dzieje tych obozów zostały szczegółowo przedstawione we wspomnianej uprzednio książce O l e s c h i n s k i, P a m p e l a, op. cit., s. 203.

[48] Ibid., s. 10–34.

[49] Ibid., s. 35.

nr 8, mieszczącego się w pobliskich koszarach Seydlitz. Już po miesiącu od momentu uruchomienia obozu przebywało w nim 2716 osób, w tym największą grupę stanowili Rosjanie – 1026 osób, następnie Niemcy – 890 osób i Ukraińcy – 336 osób. Oprócz tego przetrzymywano w nim nieliczne grupy narodowościowe, takie jak: Białorusini, niemieccy Rosjanie, Uzbecy, Tatarzy, Baszkirzy, Ormianie, Gruzini, Jugosłowianie, Azerbejdżanie, Kazachowie, Litwini oraz więźniów innych narodowości[50]. Początkowo liczba przetrzymywanych stale rosła. Od 22 maja do 22 sierpnia 1946 r. przeszło przez obóz 4793 osoby, a 28 października tegoż roku przebywało w nim już 5307 osób. W listopadzie 1946 r. przeniesiono jednak ok. 2500–3000 osób do Obozu Specjalnego nr 4 w Bautzen, wcześniej jeszcze deportowano do ZSRR ok. 1000 osób. W kwietniu 1947 r. w obozie przebywało ok. 1500 osób[51].

Dokładna liczba zmarłych nie jest znana. Według zachowanych dokumentów sowieckich w dwóch obozach w Torgau zmarło 346 osób, a straconych zostało 130 osób. Te ostatnie dane obejmują jednakże informacje dotyczące więzienia nr 7 NKWD we Frankfurcie[52].

Decyzja o rozwiązaniu tego obozu podjęta została w maju 1948 r. na mocy polecenia nr I/6264 generał-pułkownika I. Sierowa. Część osadzonych przekazano do obozów specjalnych w Sachsenhausen i Bautzen, a 224 osoby przeniesiono do obozu specjalnego w Mühlbergu i następnie zwolniono. Obóz przestał funkcjonować w sierpniu 1948 r.

Istnieją ślady, że w obozach w Torgau przebywali także Ślązacy. Przykładem może być prośba Józefa Augustyniaka z Bodzanowic, powiat oleski, który dnia 1 października 1946 r. zwrócił się z prośbą do Starostwa Powiatowego w Oleśnie w sprawie udzielenia pomocy w zwolnieniu jego syna Antoniego przebywającego w Niemczech pod adresem Torgau n. Elbą, koszary, blok 1, izba 92[53].

Obóz NKWD w Weesow – urządzony został w maju 1945 r. w małej miejscowości na północny wschód od Berlina. W prowizorycznych warunkach przetrzymywanych było kilka tysięcy osób, głównie rolników. Część więźniów trafiła do niego z obozu NKWD z Berlina-Hohenschönhausen. Szacuje się, że ogółem przeszło przez niego 9–10 tys. osób, w tym ok. 1–5 tys. zmarło. Około 2 tys. przeniesiono do obozu w Sachsenhausen. Obóz przestał istnieć w sierpniu 1946 r.[54].

Uprzednio wymienione obozy zlokalizowane były w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, a trzy z nich funkcjonowały jeszcze po utworzeniu NRD (Bautzen, Buchenwald, Sachsenhausen). Oprócz nich – jak wspomniano już uprzednio – istniały jeszcze cztery obozy zlokalizowane w zachodniej Polsce, które

[50] Ibid., s. 36.
[51] Ibid., s. 37–45.
[52] Ibid., s. 44.
[53] Archiwum Państwowe w Opolu, zespół: Starostwo Powiatowe w Oleśnie, sygn. 376, b.p.
[54] F r i c k e, op. cit., s. 79.

podlegały również komendanturze w Berlinie. Można zatem przyjąć, że wchodziły w skład tej samej sieci obozów NKWD, co obozy w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Były to następujące obozy:

Obóz NKWD w Grudziądzu – najprawdopodobniej urządzony został w marcu 1945 r. na terenie byłej twierdzy i w wielu innych zabudowaniach na terenie miasta, a nawet sąsiadującego z miastem poligonu. Obóz miał charakter zbiorczy dla mieszkańców okolicznych powiatów, będących volksdeutschami i posiadających niemiecką volkslistę. Przetrzymywano w nim zarówno mężczyzn, jak i kobiety, jako fachowcy mieli być deportowani do ZSRR. Liczba transportów nie jest znana. Wiadomo jedynie, że 5 maja 1945 r. odszedł transport do ZSRR, w którym było 1500 osób, w tym 300 kobiet. Po 9 maja 1945 r. maja transporty do ZSRR już nie odchodziły, ale w dniach 8–12 maja ok. 5 tys. osób zostało skierowanych do pracy w portach gdańskich. Pewna grupa została też przez Rosjan zwolniona, ale zaraz po tym internowana przez polską milicję i skierowana do różnych prac. Warunki pobytu w Grudziądzu były bardzo ciężkie. Brak było urządzeń sanitarnych. Internowanych poddawano ostremu reżimowi i obowiązkowi pracy. Wyżywienie było słabe. Ludzie szybko zapadali na różnego rodzaju choroby. Wybuchały epidemie. W połowie 1945 r. zmieniono charakter obozu – na radziecki obóz dla jeńców niemieckich. Nie wiadomo, do kiedy funkcjonował, ani też kiedy przejęty został przez administrację polską[55]. Dane dotyczące liczby osadzonych i zmarłych są różne. Jedne mówią o ok. 8 tys. osadzonych i ok. 5 tys. zmarłych z powodu biegunki i tyfusu plamistego[56], inne szacują, że przeszło przez niego ok. 5 tys. mężczyzn i kobiet, z czego ok. 2 tys. zmarło[57].

Obóz NKWD w Gorzowie Wielkopolskim – urządzony w byłych niemieckich koszarach wojskowych w lipcu 1945 r. Funkcjonował do stycznia 1947 r. Szacuje się, że przeszło przez niego ok. 10 tys. osób. Internowani w tym obozie przywiezieni zostali z więzienia w Berlinie oraz obozów NKWD w Weesow, Frankfurcie n. Odrą i Poznaniu. Około 4 tys. osób deportowano do ZSRR, ok. 3 tys. trafiło do Buchenwaldu (w grudniu 1945 r.). Przyjmuje się, że ok. 2,5 tys. w obozie zmarło[58].

Obóz NKWD w Poznaniu – istniał od kwietnia do grudnia 1945 r. Brak danych na temat liczby osób, które przez niego przeszły. Wiadomo, że wśród osadzonych znajdowali się mężczyźni i kobiety, w tym niemieccy jeńcy wojenni i byli żołnierze armii Własowa. Z obozu tego przenoszono do innych obozów NKWD, a także więzień. Około 3 tys. deportowano do ZSRR, ok. 2 tys.

[55] Patrz szerzej: H. R a s m u s, *Schatenjahre in Potulitz. Schicksal in polnischen Internierungslagern. Eine Dokumentation mit 16 Fotos, 18 Faksimiles und 6 Karten*, Münster 1995, s. 76–83.

[56] Ibid., s. 83.

[57] F r i c k e, op. cit., s. 76.

[58] Ibid., s. 77.

zmarło. Pozostałych osadzonych – po rozwiązaniu obozu – przeniesiono do obozów NKWD w Jamlitz i Gorzowie Wielkopolskim[59].

Obóz NKWD w Toszku – urządzony został w kwietniu 1945 r. na terenie byłego szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych. Rozwiązano go pod koniec listopada tegoż roku. Osadzano w nim ludzi z Górnego i Dolnego Śląska oraz Sudetów. Większość osadzonych przybyła jednak trzema transportami kolejowymi z obozu NKWD w Bautzen (ok. 3,5 tys. osób). Dane na temat liczby przetrzymywanych, liczby ofiar oraz liczby zwolnionych są rozbieżne. Karl Wilhelm Fricke podaje, że przez obóz przeszło ok. 7 tys. osób, ok. 3 tys. zmarło i 700 zostało zwolniono jako chorych[60]. Natomiast Z. Woźniczka przedstawia nieco inne liczby, które odpowiednio wynoszą: 4500–4600 osadzonych, co najmniej 3300 zmarłych w ciągu czterech miesięcy oraz 975 zwolnionych, z których wielu potem zmarło z wycieńczenia i wskutek przebytych chorób[61]. Resztę osadzonych po rozwiązaniu obozu przeniesiono do obozu NKWD w Grudziądzu. Obóz w Toszku był jednym z najcięższych obozów NKWD. Osadzonych traktowano w sposób brutalny, obowiązywała bezwzględna dyscyplina. Jedzenie było bardzo złe. Internowani wykonywali w okolicy różne prace[62].

W niemieckiej literaturze przedmiotu nie wspomina się o innych obozach NKWD zlokalizowanych na ziemiach zachodniej Polski, np. w Blachowni czy też Kluczborku. Należy przyjąć, że obozy te nie podlegały komendanturze obozów w Berlinie, lecz innemu dowództwu. Sprawa ich podległości pozostaje więc do wyjaśnienia.

KONIEC FUNKCJONOWANIA OBOZÓW

Obozy NKWD zakończyły działanie już po powstaniu NRD na mocy rozkazu marszałka Wasilija Czujkowa z 14 stycznia 1950 r. Najdłużej istniały obozy w Buchenwaldzie, Bautzen i Sachsenhausen, które przestały funkcjonować dopiero w lutym–marcu 1950 r. Kiedy rozwiązano ostatnie obozy, tysiące osób bez wyroku oraz z wyrokami radzieckiego Trybunału Wojskowego zostało przekazanych policji NRD i osadzonych w więzieniach w Bautzen, Waldheim, Brandenburg lub Torgau[63]. Wszystkie dokumenty dotyczące obozów specjalnych NKWD zostały przewiezione do ZSRR i złożone w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego. Budynki i cały majątek nieruchomy został przekazany Ministerstwu Spraw Wewnętrznych NRD[64].

[59] Ibid., s. 77–78.
[60] Ibid., s. 79.
[61] W o ź n i c z k a, op. cit., s. 35.
[62] Ibid.
[63] O l e s c h i n s k i, P a m p e l, op. cit., s. 10.
[64] K i l i a n, op. cit., s. 232 (Anlage 3).

EDMUND NOWAK

SPECIAL CAMPS OF THE NKVD/MVD IN THE SOVIET OCCUPATION ZONE OF GERMANY/THE GDR AND IN THE TERRITORIES OF POLAND IN THE YEARS 1945–1950

The article raises a problem which till 1989 used to be the subject of taboo. In the last 10 years – mainly when the former Soviet archives became available to the research workers – this subject is more and more often taken up by German and Polish historiography. An example of this there may be monographies of particular camps of NKVD (Mühlberg, Torgau) published in the FRG. In Poland this subject is still little known. The history of these camps waits for comprehensive elaboration.

In the Soviet occupation zone of Germany/the GDR there were 11 special camps of NKVD. As many as six of them were located in Brandenburgia, three in Saxony, one in Thüringen and one in Meklemburg. These camps formed a definite system which was strictly connected with the system of camps acting in the USSR, i. e. with the „Gulag" system. Four special camps of NKVD located in the territories of West Poland (Gorzów Wielkopolski, Grudziądz, Poznań and Toszek) also entered into the composition of this system. The special camps of NKVD in the Soviet occupation zone of Germany started to appear from the end of 1945 and functioned till February–March 1950. Some of the camps were arranged on the grounds of the former concentration camps (Buchenwald, Sachsenhausen). Different categories of persons were kept in these camps. Living conditions were hard here. From the camps several dozen thousand people were deported to the USSR. During the transport about 10% of prisoners died. The estimates concerning the number of prisoners are various and amount to from 122 till 260 thousand of people. Death rate amounted to 30%.

Next the author discusses the state of bibliography, origin, character and the number of camps, number of prisoners and deceased, categories of prisoners, living conditions and treatment, the system of camps and the final stage of their operation.

EDMUND NOWAK

NKWD/MWD-SONDERLAGER IN DER SOWJETISCHEN BESATZUNGSZONE DEUTSCHLANDS/DDR UND IN WESTPOLEN SEIT 1945 BIS 1950

Im Artikel wird das Problem aufgegriffen, das bis 1989 als ein Tabuthema galt. In letzten 10 Jahren wird dieses Thema immer öfter von der deutschen und polnischen Geschichtsschreibung aufgenommen, weil die ehemaligen sowjetischen Archive geöffnet wurden. Als Beispiel kann man die in der BRD herausgegebenen Monographien einzelner NKWD-Lager (Mühlberg, Torgau) nennen. In Polen bleibt dieses Thema immer noch wenig bekannt. Die Geschichte dieser Lager wartet noch auf eine vollständige Bearbeitung.

In der sowjetischen Besatzungszone Deutschlands/DDR existierten 11 NKWD-Sonderlager. Sechs wurden in Brandenburg errichtet, drei – in Sachsen und je ein in Thüringen und Mecklenburg. Die Lager bildeten ein System, das sehr eng mit dem sog. Lagersystem „Gulag" in der UdSSR verbunden war. Als Glieder dieses Systems sind auch vier NKWD-Sonderlager in Westpolen (Gorzów Wlkp., Grudziądz, Poznań, Toszek) zu betrachten. Die ersten NKWD-Sonderlager in der sowjetischen Besatzungszone Deutschlands wurden im April 1945 errichtet. Sie existierten bis Februar-März 1950. Einige der Lager entstanden auf dem Gebiet der ehemaligen

Konzentrationslager (Buchenwald, Sachsenhausen). Inhaftiert wurden hier verschiedene Menschengruppen. Die Lebensbedingungen waren hier sehr schwer. Aus den Lagern wurden einige zehntausende Menschen in die UdSSR deportiert. Während des Transportes sind ca 10% gestorben. Die Zahl der Häftlinge wird unterschiedlich, von 122 000 bis 260 000 Menschen, geschätzt. Die Sterblichkeit betrug über 30%.

Der Autor schildert zuerst die Literatur zu diesem Thema, dann die Entstehung der Lager, ihren Charakter, die Lager-, Häftlings- und Verstorbenenzahl, Kategorien der inhaftierten Personen, Lagerordnungen, das Netz (System) der Lager und die Endphase ihrer Existenz.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

DUŠAN JANÁK

TÁBORY NUCENÉ PRÁCE NA SEVERNÍ MORAVĚ A VE SLEZSKU V LETECH 1948–1954*

1. POLITICKÉ PERZEKUCE V TOTALITNÍCH REŽIMECH

K základním rysům procesu „sovětizace" středoevropských zemí na přelomu 40. a 50. let patřila důsledná etatizace komunistických stran a užití masového státního teroru vůči obyvatelstvu. V Československu představoval nový prvek, který komunisté začali používat teprve po únorovém převratu jak proti skutečným či údajným protivníkům, tak k zastrašování společnosti. Masový teror měl hlavně podobu politických perzekucí, jejichž problematiku podrobně rozpracoval K. Kaplan včetně obecně akceptované terminologie a typologie, z nichž vycházíme[1]. Byly použity i při nejnovějších výzkumech politických perzekucí na Slovensku[2] a podle našeho názoru lze s přihlédnutím ke specifickým rysům vývoje k totalitarismu Kaplanovu koncepci uplatnit i pro další středoevropské země sovětského bloku.

Politické perzekuce se staly po uchopení moci součástí oficiální politiky komunistické strany a podmínkou existence jejího mocenského monopolu. Byly založeny na masové nezákonnosti a směřovaly proti sociálním vrstvám, politickým a zájmovým skupinám i pouze jinak smýšlejícím občanům a jejich rodinám; v určitém momentě se však obrátily i proti skupinám a jednotlivcům režim ve větší či menší míře podporujícím.

---

* Gwiazdką oznaczono teksty, które autorzy przedstawili podczas konferencji naukowej „Obozy odosobnienia na Górnym Śląsku w latach 1945–1958". Konferencja odbyła się 15 grudnia 1999 r. w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu, zorganizowana przez gospodarzy oraz Stowarzyszenie Instytut Śląski.

[1] Své pojetí pregnantně formuloval např. ve studii K. K a p l a n, *Politická perzekuce za komunistického režimu v Československu*. In: F. G e b a u e r, K. K a p l a n, F. K o u d e l k a, R. V y h n á l e k, *Soudní perzekuce politické povahy v Československu 1948–1989. (Statistický přehled)*, Praha 1993, s. 6–52.

[2] Naposledy kupř. J. P e š e k, *Odvrátená tvár totality. Politické perzekúcie na Slovensku v rokoch 1948–1953*, Bratislava 1998, s. 14–18.

Podle tvrdosti postihu rozlišil K. Kaplan čtyři základní kategorie tvořící jakousi „páteř" politických perzekucí:

1) vyřazení občanů z veřejného života;

2) perzekuce s existenčními nebo sociálními důsledky;

3) omezování osobní svobody a zásahy do soukromého života v míře překračující úroveň v režimu běžnou;

4) věznění bez soudů nebo na základě politických procesů[3].

Z Kaplanovy koncepce vyšel i J. Pešek, jenž vlnu nejostřejších politických perzekucí v letech 1948–1953 rozčlenil dále do tří etap. První z nich bezprostředně po únoru 1948 měla zajistit a zdůvodnit komunistický převrat, ve druhé, probíhající od podzimu 1948 do sklonku roku 1949, šlo o monopolní ovládnutí všech oblastí života společnosti komunisty, zatímco cílem třetí etapy trvající do jara 1953 byla totální přestavba společnosti podle sovětského modelu, odpovídající v prvé řadě zahraničněpolitickým zájmům Sovětského svazu a přípravám světové války[4].

Předmětem našeho zájmu budou tábory nucené práce, které vznikly na podzim 1948 jako specifická forma nejtvrdší kategorie perzekucí, tj. věznění bez soudu, spojená s nucenou prací a případně dalšími vedlejšími tresty, a zanikly až počátkem roku 1954. V dobové a často i pozdější odborné literatuře se tímto názvem často označovaly všechny pracovní tábory včetně vězeňských, takže docházelo k různým záměnám a nedorozuměním. Pokusíme proto alespoň krátce objasnit podstatu táborových systémů a jejich spojení s nucenou prací v Evropě i v poválečném Československu.

2. TÁBOROVÉ SYSTÉMY V EVROPĚ DO POLOVINY 50. LET

Problematika nucené práce úzce souvisela s různými typy táborů, které se začaly šířit od roku 1918 v sovětském Rusku a ve 30. letech v hitlerovském Německu. Jejich popis, analýzu i srovnání přináší podnětná exilová monografie A. J. Mamińského, zachycující vývoj koncentračních táborů od konce 19. století do současnosti[5]. Metodologicky i obsahově cenné je ujasnění používané terminologie, kritérií výzkumu a komparace různých táborových systémů, pokus o typologii táborů a jejich základních funkcí („tábory politického teroru" a „tábory otrocké práce") i analýza struktury obětí a věznitelů. V závěru se zamýšlí nad dopady táborového fenoménu na proměnu společnosti a její „lageri-

[3] K a p l a n, *Politická...*, s. 26–31.

[4] P e š e k, *Odvrátená...*, s. 16.

[5] A. J. K a m i ń s k i, *Konzentrazionslager 1896 bis heute. Geschichte, Funktion, Typologie.* 2. Aufl., München 1990, 289 s.; t ý ž, *Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1896 do dziś. Analiza*, Warszawa 1990, 276 s.

zaci". V těchto souvislostech víceméně nahodile připomíná některé další typy koncentračních táborů existující ve světě (např. zmiňuje pět druhů táborů v Polsku, ale bez tzv. „batalionów pracy", zatímco v poválečném Československu naopak pouze „pomocné technické prapory" a jáchymovské tábory)[6].

Vývoj sovětských „lágrů" podrobně zachytila nejnovější syntetická práce N. Wertha o komunistických represích v Sovětském svazu. Autor přináší ucelený a jasný přehled proměn „souostroví Gulag" včetně typologie táborů, složení vězňů a internovaných i úlohy tajné policie a justičních orgánů jako jednoho prvku v systému perzekuce. Na základě nejnovější literatury a zpřístupněných pramenů ze sovětských archivů přitom podrobně zachycuje období od roku 1917 do poloviny 50. let a do jisté míry koriguje některé dřívější zjištění[7].

Tábory patřily ke specifickým rysům sovětského trestního systému stíhajícího kriminalitu dvojím způsobem, soudním a administrativním. Počátek jejich přeměny v rozhodující ekonomický fenomén sovětské ekonomiky spatřuje Werth v zavedení systému nucené práce jako zdroje zisku a nikoliv již „převýchovy" vězňů prostřednictvím „nápravné práce" v komplexu „zvláštních táborů" na Solovkách v roce 1926. Celostátní soustava táborů s převládající ekonomickou funkcí, „souostroví Gulag", se zformovala v hlavních obrysech do poloviny 30. a do Stalinovy smrti v roce 1953 zažívala období trvalé konjunktury. V rámci Hlavní správy táborů (gulagu) řízené od července 1934 NKVD vznikaly obrovské výrobní komplexy s deseti tisíci vězni představující jeden z klíčových prvků stalinské ekonomiky[8].

K 1. lednu 1935, kdy se již konstituovala přibližná podoba gulagu na další dvě desetiletí, jej tvořily jednak „pracovní tábory" se 725 000 vězni, jednak „pracovní kolonie", tj. menší pracovní jednotky pro osoby „společensky méně nebezpečné" a většinou odsouzené k trestům do tří let, s 240 000 vězni. Válka i poválečný chaos, uvěznění milionů navrátilců a likvidace odpůrců sovětského režimu na Ukrajině, v Pobaltí či Moldávii vedly k rozšíření gulagu, který začátkem roku 1953 tvořily tři typy táborů:

1. asi 500 pracovních kolonií zřízených v každém „kraji" (patrně „oblasti" – pozn. aut.) pro průměrně jeden až tři tisíce převážně nepolitických vězňů, v polovině případů s kratšími tresty do 5 let;

2. 60 velkých „pracovních táborů" umístěných hlavně na severu a východu země a čítajících však několik desítek tisíc vězňů většinou s tresty nad 10 let;

[6] K a m i ń s k i, *Koszmar...*, s. 242–244.

[7] N. W e r t h, *Stát proti svému lidu. Násilnosti, represe a teror v Sovětském svazu.* In: *Černá kniha komunismu. Zločiny, teror, represe.* Část prvá. [Aut.]: S. Courtois, et al., Praha–Litomyšl 1999, s. 39–240.

[8] Ibid., s. 185.

3. asi 15 táborů „zvláštního režimu" zřízených podle tajné vyhlášky ministerstva vnitra ze 7. února 1948 pro „zvlášť nebezpečné" politické vězně, jichž bylo asi 200 000.

K táborovému systému je třeba přiřadit ještě 2 750 000 tzv. zvláštních osadníků spadajících pod jiné velitelství gulagu. Tento obrovský komplex ale procházel nebývalou systémovou krizí, trpěl problémy vedení a dozoru i klesající hospodářské rentability[9].

Obdoba sovětského gulagu ve střední a jihovýchodní Evropě vznikla podle K. Bartoška až v letech 1949–1950, kdy „tábory jako systém" měly v prvé řadě ekonomickou úlohu, což dokládá jejich situování u dolů a různých staveb. Celý tento vězeňský svět měl společné rysy „... neboť svou inspiraci čerpal ze stejného zdroje, Sovětského svazu, jehož emisaři dohlíželi na jeho vybudování"[10]. Specifický „přínos" Československa spatřuje ve zvláštní legislativě zaštiťující existenci táborů nucené práce, v níž se podle některých názorů (soudě z kontextu patrně francouzských autorů) projevovalo „byrokratické dědictví Rakouska-Uherska"; dále zmiňuje existenci pomocných technických praporů[11].

Bartoškův přehled je torzovitý a řadu věcí by bylo třeba upřesnit a rozšířit, obsahuje však i zajímavé postřehy o rozhodující ekonomické funkci táborových systémů v letech 1948–1953 a o funkci sovětského vzoru i kontrolní úloze sovětských emisarů, tj. poradců. Lze na něm také demonstrovat základní problémy výzkumu tzv. táborových systémů ve středoevropském měřítku.

Typologicky je třeba odlišit tradiční vězení (věznice, káznice, trestní ústavy) od táborů, případně přechodných útvarů. Dosavadní výzkumy totiž naznačily, že narazíme na řadu smíšených útvarů, v nichž byli vězni odsouzení různými soudy i osoby uvězněné či internované administrativně-policejní cestou. Právě způsob uvěznění či internace považujeme za důležité typologické kritérium, potřebné k specifikaci různých typů táborů a středisek, skrývajících se pod různými názvy, jejichž přívlastky někdy vyjadřovaly převažující účel (podle T. Staňka tomu tak bylo kupř. u poválečných táborů pro tzv. státně nespolehlivé obyvatelstvo[12]), ale v daleko větší míře zastíraly jejich pravou podstatu pomocí škály variant a kombinací adjektiv „výchovný" a „pracovní".

Samostatné problémy představuje legislativní a politické zakotvení táborů, jejich resortní příslušnost, správa a řízení nebo ostraha. Jestliže sovětské i nacistické tábory byly vždy záležitostí politické policie, v poválečných evropských státech se mohly vyskytovat i jiné varianty. Závažné jsou i rozdíly ve složení táborové populace, kterou je možno zkoumat z různých hledisek s cílem

[9] Ibid., s. 185–193, 214.

[10] K. B a r t o š e k, *Střední a jihovýchodní Evropa*. In: *Černá*...Část třetí: *Jiná Evropa – oběť komunismu*, Praha–Litomyšl 1999, s. 369.

[11] Ibid., s. 370–372.

[12] T. S t a n ě k, *Tábory v českých zemích 1945–1948*, Opava 1996, s. 10.

rozlišit základní kategorie vězňů či internovaných zastoupené v jednotlivých typech táborů. Neodmyslitelnou součástí analýzy a komparace bude posouzení represivní a ekonomické funkce táborových soustav.

3. NUCENÁ PRÁCE A PRACOVNÍ TÁBORY V POVÁLEČNÉM ČESKOSLOVENSKU

NUCENÁ PRÁCE

Používání nucené práce v poválečném desetiletí představuje značně komplikovaný problém, neboť zde od roku 1945 existovalo pět různých typů nucené práce. Pokusil jsem se je specifikovat v referátu na VII. sjezdu českých historiků v září 1999, o který se bude následující výklad opírat[13].

V českých zemích pokračovala „tradiční" práce asociálních jedinců v zemských donucovacích pracovnách nařízená na základě soudního výroku po odpykání trestu odnětí svobody za přesně stanovených podmínek. Jejím původním cílem bylo izolovat sociálně nebezpečnou osobu a pokusit se o její převýchovu a změnu vztahu k práci; výchovný záměr však nesporně značně oslabilo užívání donucovacích pracoven od roku 1946 k odpykávání trestu odnětí svobody za některé správní přestupky. Dodejme, že zemské donucovací pracovny zanikly počátkem roku 1949, kdy se většina z nich změnila v tábory nucené práce.

Další typ představovala nucená práce tzv. retribučních vězňů ve zvláštních nucených pracovních oddílech, zřizovaných ministerstvem spravedlnosti ve věznicích krajských soudů, trestních ústavech i zvláštních táborech. Tu připouštěla za jistých podmínek i mezinárodní úmluva č. 29 z roku 1930; otázkou však zůstává, do jaké míry byly tyto podmínky dodržovány. Na Slovensku, kde funkci nucených pracovních oddílů plnily v letech 1945–1947 pracovní tábory a od března 1948 pracovní útvary, byla nucená práce v těchto zařízeních vedlejším trestem např. i pro osoby odsouzené za správní přestupky. V českých zemích se použití nucené práce na další skupiny vězeňské populace, tj. politické, kriminální a ve větší míře i správní vězně, rozšířilo až v poúnorovém období, zpočátku podzákonnou cestou „trestaneckých pracovních táborů" (TPT), od srpna 1950 legislativně zakotvených vězeňských „pracovních útvarů"(PÚ).

Nucená práce v pracovních táborech se na Slovensku od roku 1945 používala také jako mimosoudní trest za režimu nepohodlné chování či smýšlení některých kategorií osob umísťovaných sem administrativně policejní cestou. U tohoto typu nucené práce existovala zřetelná kontinuita s podobným postihem obyvatel za Slovenského státu v pracovních útvarech. Stejnou formu perzekuce obyvatel

[13] D. J a n á k, Perzekuce a represe 1948–1954. Rukopis, SÚ SZM Opava 1999, s. 3–6.

v českých zemích za okupace představovaly kárné pracovní tábory, které ale nebyly v roce 1945 obnoveny. Mimosoudní perzekuce obyvatel nucenou prací vyvrcholily po únoru 1948 v táborech nucené práce a pomocných technických praporech.

Při změně trestního práva v roce 1950 byl zaveden další typ nucené práce v podobě „nápravného opatření" ukládaného soudem, tj. nucené práce na svobodě (především nekvalifikované manuální práce) za sníženou odměnu a bez některých výhod vyplývajících z pracovního poměru, kterou soud při porušení stanovených podmínek mohl změnit v trest odnětí svobody. V tomto případě se jednalo evidentně o formu přejatou ze sovětského pracovního práva, v němž byla „nápravná práce" zakotvena při kriminalizaci společenských vztahů už v roce 1940.

Konečně je potřeba připomenout nucenou práci založenou na tzv. mobilizaci pracovních sil. Tento typ vycházel ze záměny občanského práva na práci se striktní povinností každého občana pracovat podle pokynů státu, který má právo jej k tomu přinutit. V této podobě zakotvila právo na práci již ústava Slovenského státu v roce 1940 nebo protektorátní vládní nařízení v létě 1939 pro některé ročníky. Od června 1945 začala být všeobecná pracovní povinnost znovu zaváděna podzákonnými normami různých ministerstev (např. ministerstva vnitra nebo ministerstva práce a sociálních věcí) i nižších složek pro tzv. státně nespolehlivé obyvatelstvo. V září kodifikoval tento stav nejprve prezidentský dekret a. 71/1945 Sb. z 19. září 1945 pro osoby, které ztratily československé občanství na základě dekretu a. 33/1945 Sb., což platilo zejména pro Němce a Maďary. Krátce nato byla všeobecná pracovní povinnost zavedena dekretem a.. 88/1945 Sb. z 1. října 1945 i pro československé občany. Zanedlouho po únoru 1948 byl tato forma nucené práce rozšířena zákonem a.. 175/1948 Sb i různými způsoby přidělování a rozmísťování lidí na práci.

TÁBOROVÉ SYSTÉMY

Také vývoj táborů se do podzimu 1948 v českých zemích a na Slovensku lišil. V českých zemích i po válce představovaly základní zařízení pro nucenou práci donucovací pracovny; vojenské pracovní útvary z období druhé republiky ani kárné pracovní tábory fungující zde za německé okupace nebyly v roce 1945 obnoveny. Na území protektorátu existovaly dále tábory k soustředění Židů, „židovských míšenců", Cikánů aj., i různé pobočky německých koncentračních táborů, pracovní komanda a zajatecké tábory, které tvořily organizační součást nacistického táborového systému, jenž byl po válce odsouzen. Nelze však přehlédnout, že právě na tomto pozadí byly vnímány poválečné české tábory[14].

[14] M. B o r á k, Fenomén vojenských táborů nucené práce v ČSR a jeho mezinárodní souvislosti. Rukopis, SÚ SZM Opava 1996, s. 6–9; S t a n ě k, *Tábory*..., s. 193.

Bezprostředně po osvobození se vytvářely různé typy táborů pro soustředění tzv. státně nespolehlivého obyvatelstva, tj. především Němců a osob podezřelých nebo obviněných z trestných činů spáchaných za války. Vznikaly v prostorách dřívějších táborů i dalších objektech a v první etapě zhruba do srpna 1945 měly převážně lokální charakter. Pro internaci, přípravu odsunu a pracovní nasazení Němců tehdy sloužilo přes 500 táborů, které měly často „smíšený" charakter a byli v nich internováni i němečtí zajatci. V táborech patrně pobývali i lidé, poslaní sem za trest za různé přestupky i „asociální chování"[15].

Na podzim 1945 se vytvořila ústředně řízená soustava internačních, sběrných a pracovních táborů podléhající ministerstvu vnitra. V době organizovaného odsunu v roce 1946, kdy se táborům začalo říkat „střediska", převažovala sběrná střediska, jejichž počet se koncem roku výrazně snížil. Selektivní rušení všech typů středisek pokračovalo i v letech 1947–1948 a jen některá přetrvala ještě v pozdějších letech. Část z nich byla na přelomu let 1948–1949 přeměněna na tábory nucené práce stejně jako některé zajatecké tábory fungující v českých zemích v letech 1945–1948, které ale nebyly dosud podrobněji zkoumány[16].

Od sklonku roku 1945 mohly mít podobu pracovních táborů i „nucené pracovní oddíly", v nichž si odpykávali trest nebo jeho část tzv. retribuční vězni, tj. opět převážně Němci. O této skupině zařízení zatím rovněž nic bližšího nevíme, jejich existence však byla legislativně znovu potvrzena na podzim 1948 zákonem č. 319/1948 Sb. Autor nejnovější monografie o retribučním soudnictví M. Borák spatřuje v nucených pracovních oddílech „přímého předchůdce" pozdějších táborů nucené práce, podle našeho názoru u nich existuje přímá souvislost s různými typy vězeňských táborů, které začaly vznikat patrně na podzim 1948. Od počátku roku 1949 se pak v řadě neatraktivních průmyslových odvětví začaly vytvářet „trestanecké pracovní tábory", do nichž byly zařazovány i další kategorie vězňů; v roce 1950 se změnily v „pracovní útvary" u jednotlivých vězeňských zařízení a v polovině 50. let v „nápravné pracovní tábory". Vězeňské tábory a zvláštní nucené pracovní oddíly pravděpodobně už počátkem roku 1949 splynuly, i když legislativně byla existence nucených pracovních oddílů zrušena až zákonem č. 87/1950 Sb. Do podzimu 1952 (jáchymovské tábory jen do léta 1951) patřily do resortu ministerstva spravedlnosti, poté je převzalo ministerstvo národní bezpečnosti[17].

---

[15] S t a n ě k, *Tábory*..., s. 43, 194.

[16] Ibid., s. 194–195.

[17] M. B o r á k, D. J a n á k, *Tábory nucené práce v ČSR 1948–1954*, Opava 1996, s. 204; M. B o r á k, *Spravedlnost podle dekretu. Retribuční soudnictví v ČSR a Mimořádný lidový soud v Ostravě (1945–1948)*, Ostrava 1998, s. 40; Centrální archiv Vězeňské služby ČR (CA VS), svazek (sv.) 43/2 – Seznam TPT navržených ke zrušení; Archiv Ministerstva vnitra ČR v Kanicích (AMV–K), fond (f.) E–4, karton (k.) 1, složka (sl.) 6 – Přehled podřízenosti u MNB, správy nápravných zařízení.

Vězeňské tábory a oddíly fungovaly souběžně s „tábory nucené práce", s nimiž byly často zaměňovány. Tábory nucené práce vznikly ale na podzim 1948 jako specifická policejní zařízení pro věznění bez soudu, pro které používáme termín „internace", a to i v případě tzv. správních vězňů. Od podzimu 1948 do června 1950 byly řízeny ministerstvem vnitra, pak ministerstvem národní bezpečnosti a od léta 1951 ministerstvem spravedlnosti, zatímco vězeňské tábory na Jáchymovsku převzalo ministerstvo národní bezpečnosti, které na podzim 1952 začalo řídit celé vězeňství.

Také na Slovensku byly na podzim 1938 zřízeny vojenské pracovní útvary, záhy však přešly do kompetence ministerstva vnitra a jejich podoba se změnila. Do konce roku 1944 bylo zřízeno asi 14 pracovních útvarů po celém Slovensku, které sloužily jako donucovací zařízení pro tzv. asociální živly, zejména Rómy, ale mohly do nich být policejně zařazeny i další režimu nepohodlné osoby, které byly v příslušných podzákonných normách vymezeny značně široce a neurčitě. Kromě pracovních útvarů na Slovensku vznikly pracovní tábory v Novákách a Seredi, pracovní střediska a internační tábory pro židovské obyvatelstvo. V listopadu 1944 pak byl pracovní útvar v Dubnici n. Váhom přeměněn v zajišťovací tábor pro celé rodiny Cikánů - Rómů[18].

Po osvobození byly objekty bývalých pracovních útvarů využívány jako internační a sběrné tábory pro německé a maďarské obyvatelstvo i jako pracovní tábory; zakládaly je okresní národní výbory od března 1945 a v prvních měsících často plnily současně obě funkce. Od června 1945 převzalo řízení a správu táborů Hlavní velitelství NB, od podzimu téhož roku se na základě několika nařízení SNR již rozlišovalo mezi tábory „soustřeďovacími" a „pracovními". V soustřeďovacích táborech, jichž na Slovensku vzniklo 96, byli internováni Němci určení k odsunu, přičemž některé tyto tábory existovaly paralelně s pracovními tábory nebo se v pracovní tábory změnily. V 18 pracovních táborech byli vězněni tzv. „zařaděnci", které vedle retribučních vězňů tvořily i osoby odsouzené za správní přestupky a dále několik kategorií osob zařazených mimosoudním administrativním rozhodnutím; současně plnily funkci „zvláštních pracovních útvarů" pro vězně odsouzené mimořádnými lidovými soudy a nahrazovaly i donucovací pracovny. Hranice mezi pracovními a soustřeďovacími tábory však byly zvláště v roce 1945 velmi nejasné[19].

Existence pracovních táborů podle vyhlášky č. 105/1945 Sb. oficiálně skončila k 30. 4. 1947, ale některé z nich přetrvaly do března 1948, kdy opět rozhodnutím SNR č. 7/1948 Zb. byla zřízena jejich obdoba v podobě „pra-

[18] V. V a r i n s k ý, *Nútené práce za Slovenského štátu so zretelom na ich vývoj v povojnovom období*. In: *Zborník k 50.výročiu SNP*, Bánská Bystrica 1994, s. 41–43, 46–49.

[19] Údaje o počtech táborů čerpány ze studie V. V a r i n s k é h o, *Nútené práce na Slovensku v rokoch 1945–1948. Soudobé dějiny, I, 1993–1994*, Na s. 728 autor uvádí 18 pracovních táborů, na s. 734 jen 17 táborů, což odpovídá i tabulce na s. 736.

covních útvarů". Od slovenských pracovních táborů i pracovních útvarů vede přímá cesta k táborům nucené práce, ve které se posledně jmenované počátkem roku 1949 přeměnily[20].

4. TÁBORY NUCENÉ PRÁCE V ČESKOSLOVENSKU

Zásadní význam pro výzkum TNP měla obsáhlá studie K. Kaplana z počátku 90. let, v níž zmapoval pramennou základnu a přinesl ucelený nástin činnosti komisí pro zařazování osob do TNP i fungování táborového systému v Československu spolu s vybranými dokumenty. Podobně jako další autorova studie, zachycující pracovní tábory na Jáchymovsku, byla součástí širšího výzkumu zakladatelského období komunistického režimu, a proto na řadu problémů týkajících se nucené práce a perzekuce pouze upozornila[21].

Dalším základním dílem je publikace M. Boráka a D. Janáka, o jejíž závěry se dále opíráme[22]. Byla v ní podrobně zmapována činnost komisí pro zařazování osob a mechanismy výběru obětí, zachycen vznik a vývoj táborového systému, způsob řízení táborů i struktura internovaných na území ČSR. Práce rozšířila a upřesnila známou faktografii a postihla perzekuční mechanismy až na úroveň přikazovacích komisí a táborů. V zásadě potvrdila dřívější zjištění K. Kaplana, ale přinesla i řadu nových poznatků, ukazujících potřebu hlubší analýzy a komparace této formy perzekuce nejen v českých zemích a na Slovensku, ale ve středoevropském měřítku.

LEGISLATIVA O TNP

Tábory nucené práce měly jednak sloužit k postihu skutečných i údajných politických odpůrců i dalších režimu nepohodlných či nepřizpůsobivých osob (tzv. „bývalých lidí", „asociálů", prostitutek, „absentérů" apod.), jednak zajistit dostatek pracovníků pro těžkou práci především v dolech a hutích, ale i na stavbách a v zemědělství atd. Šlo vlastně o specifickou aplikaci lehčího typu sovětských gulagů (tzv. pracovních kolonií), které byly v Sovětském svazu od 30. let využívány ke kriminalizaci společenských vztahů a širokému použití nucené práce.

---

[20] Ibid., s. 727, 736; R. L e t z, *Slovensko v rokoch 1945–1948 na ceste ku komunistickej totalite*, Bratislava 1994, s. 91–92; V. V a r i n s k ý, *Nútené práce na Slovensku v rokoch 1945–1953*, „Historický časopis" 1996, 44, s. 84–85.

[21] K. K a p l a n, *Tábory nucené práce v Československu v letech 1948–1954*. In: J. B í l e k, K. K a p l a n, *Pomocné technické prapory 1950–1952. Tábory nucené práce v Československu v letech 1948–1954*. 2. vyd., Praha 1992, s. 77–195; t ý ž, *Jáchymovské doly*. In: K. K a p l a n, V. P á c l, *Tajný prostor Jáchymov*. Část 1, České Budějovice 1992, s. 7–104.

[22] B o r á k, J a n á k, *Tábory*...

Podle zákona č. 247/1948 Sb. o táborech nucené práce z 25. října 1948 o internaci až do července 1950 rozhodovaly tzv. přikazovací komise, zřízené převážně na úrovni krajů. Ty měly do táborů zařazovat především osoby vyhýbající se práci nebo ohrožující výstavbu lidově demokratického zřízení nebo hospodářský život, zvláště veřejné zásobování, a osoby, které jim to umožňují. Toto velice obecné vymezení šlo lehce zneužít a libovolně použít proti komukoliv, jak se také stávalo. Komise odesílaly do táborů i všechny osoby odsouzené podle vybraných zákonů po odpykání soudního trestu; v tomto případě šlo tedy o dvojí trest. V táborech byli ale umístěni i tzv. správní či administrativní vězni odsouzeni ONV, resp. správními komisemi ONV, k trestům na svobodě vyšším než 3 měsíce, které by si dříve odpykávali v donucovací pracovně. Délka trestu v TNP činila 3 měsíce až 2 roky, věk internovaných se pohyboval od 18 do 60 let[23].

Od 1. srpna 1950 existenci táborů nucené práce zakotvily nové trestní zákony č. 86 až 89/1950 Sb. Rozhodující roli při změně poúnorových norem (mj. zrušen i zákon č. 231/1948 Sb.) sehrával politický záměr vytvořit právní základ pro politicky motivované hromadné soudní perzekuce. Přitom se měla zvýšit úloha soudů a prokuratury, perzekuční tlaky mělo zesílit i vytvoření ministerstva národní bezpečnosti, které od června 1950 začalo řídit české TNP a nejpozději od počátku září 1950 i tábory na Slovensku. Z právního hlediska došlo k odstranění obligatorního zařazování odsouzených podle některých zákonů po odpykání trestu do TNP. Internace v táborech byla nově považována za trest – explicitně za základní trest za správní přestupky, implicitně za jakýsi dodatečný trest (protiklad podmíněného propuštění) pro „nepolepšené" vězně po odpykání trestu. Společným jmenovatelem trestů bylo projevené „nepřátelství k lidově demokratickému uřízení" a rozhodovaly o nich trestní komise ONV, resp. KNV (správní přestupky) a komise pro podmíněné propuštění u krajských soudů na návrh příslušných prokurátorů (internace po odpykání trestu)[24].

Nové zákony doplňovala vyhláška č. 492/1950 Sb. a 9 svazků předpisů o TNP. Ministerstvo spravedlnosti, které tábory od 1.6.1951 převzalo, chtělo na přelomu let 1951 a 1952 předpisy o TNP zjednodušit a v maximálně možné míře sjednotit s vězeňskými, což se při převedení vězeňství MNB v říjnu 1952 projevilo v přejmenování TNP na „přechodné ústavy ministerstva národní bezpečnosti", jak se nazývají v zákoně č. 67/1952 Sb. K definitivní likvidaci táborů nedlouho poté nesporně přispěla mezinárodní kritika Československa za legislativu zakládající nucenou práci i tábory nucené práce, která vyvrcholila na jaře a v létě 1953 ve zprávách dvou zvláštních výborů OSN a MÚP. Legislativní tečku za existencí TNP udělal v prosinci 1953 zákon č. 102 Sb[25].

[23] Ibid., s. 16–35.

[24] D. J a n á k, *K legislativním a politickým aspektům táborů nucené práce v českých zemích a na Slovensku 1948–1954*. In: *Česko-slovenská historická ročenka 1998*, Brno 1998, s. 91.

[25] Ibid., s. 92.

VZNIK A VÝVOJ SOUSTAVY TNP[26]

Myšlenka zřídit tábory nucené práce se zrodila v souvislosti s představami o masové persekuci komunistickému režimu nepohodlných osob a politických odpůrců, záhy se ale začalo zdůrazňovat pracovní využití internovaných osob v neatraktivních průmyslových odvětvích. První ucelenější představa o soustavě hlavních a vedlejších táborů především u dolů a hutí, kryjících zpočátku přednostně potřebu pracovních sil v dolech na Ostravsku, Kladensku a Jáchymovsku. Současně se objevily i pokusy některých ONV (Kladno, Pardubice, Karlovy Vary) živelně vytvořit vlastní pracovní tábory. Po schválení zákona o TNP začaly iniciativu k urychlenému zřízení táborů vyvíjet podniky, které v internovaných osobách spatřovaly relativně levný a pohotový zdroj pracovních sil, jenž by kryl ve značné míře jejich požadavky pro pětiletku. Počátkem prosince 1948 zahájil oficiálně činnost první TNP v Kladně – Dříni s pobočkou v Kladně – Dubí a k 1. lednu 1949 je v českých zemích spolehlivě doložena existence 11 formálně zřízených TNP s celkovou kapacitou téměř 11 000 osob, na Slovensku pak existovaly tři pracovní útvary.

Další etapu lze chronologicky vymezit od ledna 1949 do října 1950. Je pro ni příznačný rok trvající růst táborů i počtu internovaných osob a následující více než půlroční období stagnace. Jen těžkopádně se rozbíhající mašinérie pro zařazování osob a okamžitá potřeba pracovníků vedly už v lednu 1949 k přeměně některých formálně zřízených TNP pro doly na Ostravsku a Jáchymovsku na vězeňské tábory (Horní Žďár u Jáchymova, Doubrava, Lazy). V dalších měsících táborů v českých zemích přibývalo, naproti tomu na Slovensku byl zrušen TNP v Ústí nad Oravou.

V polovině roku 1949 fungovalo v Československu 16 táborů a byl připraven záložní tábor v Hodoníně u Kunštátu, počet internovaných však zdaleka nedosahoval původních záměrů. Mezi tábory převažovaly malé, ekonomicky nerentabilní TNP s méně než 200 osobami vedenými v kmenovém stavu, internovaní v jednotlivých táborech představovali sociálně, politicky, profesně i zdravotně pestré a různorodé seskupení.

Počátkem srpna 1949 došlo proto k pokusu o nové rozdělení sběrných táborů, třídění a distribuce zařazovaných osob a posílení specializace některých táborů (např. bývalé donucovací pracovny v Pardubicích a v Brně sloužily od jara 1949 současně jako sběrné a „trestné" TNP). Současně se připravovalo v rámci akce T-43 zdvojnásobení sítě TNP v českých zemích, kde podle některých pramenů mělo od září do listopadu 1949 vzniknout až 19 nových TNP. Přes faktický krach akce T-43, definitivně zastavené v lednu 1950, bylo do konce roku 1949 zřízeno v českých zemích 9 nových táborů, na Slovensku

[26] V následujícím výkladu jsou shrnuty závěry k organizační struktuře TNP podle B o r á k, J a n á k, *Tábory*..., s. 201–203.

1 tábor v Hronci, takže v republice existovalo celkem 27 TNP. Jejich kmenový stav počátkem ledna 1950 činil přes 5600 osob, ve skutečnosti však v nich bylo internováno jen 4700 osob. Základní charakteristika táborů se neměnila. V českých zemích převládaly malé tábory, u větších, zejména sběrných táborů, byly vytvářeny poměrně samostatné pobočky či velké pracovní skupiny. V síti TNP a pracovních skupin se uskutečňovaly značné přesuny lidí, které zvyšovaly už tak dost nepřehlednou situaci a komplikované řízení. Na Slovensku měl rozhodující postavení největší československý TNP v Novákách se systémem detašovaných pracovních skupin a oddílů, vybudovaný podle „klasického" organizačního modelu sovětských a nacistických táborů.

V listopadu a prosinci 1949 se Správa TNP neúspěšně pokusila sérii výnosů znovu upravit táborový systém, třídění a rozmísťování internovaných osob, situaci ale spíše byrokratickými pokyny zkomplikovala. Řada problémů se ukázala hned počátkem roku 1950, kdy došlo ke zrušení několika malých táborů v Čechách a přesunu mužů do Jáchymova. Nový systém se v praxi nepodařilo realizovat, přesto se kmenový a skutečný stav internovaných až do léta 1950 zvyšoval. Kmenově evidovaných osob vcelku rovnoměrně přibývalo až do července 1950 měsíčně několik set, ovšem skutečný stav internovaných rostl od března 1950 jen po desítkách a vrcholu dosáhl k 30. červnu, kdy bylo v 22 TNP internováno přes 5 700 osob, takže jejich kapacita byla zaplněna pouze z poloviny.

Po skončení platnosti zákona č. 247/1948 Sb. k 31.7.1950 začal pokles počtu internovaných v táborech, řízených od června 1950 ministerstvem národní bezpečnosti, který se na podzim 1950 podstatně zrychlil. Ministerstvo proto vyjádřilo svůj zájem rozšířit a udržovat pouze strategické tábory na Jáchymovsku, zrušit většinu ostatních táborů i pracovních skupin a koncentrovat internované osoby v několika táborech větších.

Tento záměr se realizoval s některými peripetiemi od listopadu 1950 do října 1951. Na jaře 1951 se rozšířil i na jáchymovské tábory a pokračoval i po převzetí většiny ještě existujících TNP ministerstvem spravedlnosti „výměnou" za vězeňské tábory od 1. června 1951. Od 1. listopadu 1951 pak v Československu existovaly pouze tři mužské TNP v Brně, Všebořicích a Ruskově a jeden tábor pro ženy v Gottwaldově s celkem 3280 kmenově evidovanými a 1132 skutečně internovanými osobami.

Poslední, relativně nejdelší, leč politicky i ekonomicky minimálně významné období existence TNP, z něhož se sporadicky zachovalo několik kusých informací, trvalo od listopadu 1951 do února 1954. V průběhu roku 1952 tábory existovaly v rámci vězeňství v resortu ministerstva spravedlnosti, od října 1952, kdy v nich bylo již jen přes 700 osob, opět ministerstva národní bezpečnosti. V polovině roku 1953 začala jejich likvidace, která skončila počátkem února 1954.

5. TÁBORY NUCENÉ PRÁCE NA SEVERNÍ MORAVĚ A VE SLEZSKU

VZNIK A VÝVOJ TÁBORŮ

Při úvahách o lokalizaci TNP zůstávalo od počátku na předním místě Ostravsko, jemuž se mělo zakrátko dostat nejvydatnější „injekce" pracovních sil směřujících z táborů nucené práce především do Ostravsko-karvinských kamenouhelných dolů. Tento podnik požadoval již od června 1948 přibližně 10 000 pracovníků pro rok 1949; při zhoršení kvalifikační struktury a poklesu výkonu se v dalších letech mohl jejich počet prudce zvýšit[27].

V říjnu i listopadu 1948 probíhala jednání největších podniků i úřadů z Ostravska s příslušníky ústředního orgánu pro řízení TNP, který na ministerstvu vnitra od října 1948 fungoval jako samostatné oddělení III/6a, od prosince 1948 pak jako oddělení BP/10. Dne 23.11.1948 se uskutečnilo na ředitelství OKKD jednání vedoucích funkcionářů ústředí TNP, na němž zazněl zjevně nadsazený požadavek na 9000 mužů místo vojenských a civilních brigádníků, i když na Ostravsku bylo okamžitě k dispozici pouze sběrné středisko pro odsun Němců v Kunčicích s kapacitou 600 osob, v jehož skladech se nacházelo vybavení pro 1500 lidí[28].

Následná prohlídka celkem 7 potencionálních táborů ukázala, že kromě Kunčic lze v dohledné době počítat se zřízením tábora v jednom baráku pro 100 osob k 5.12.1948 v Třinci. Internovaní měli kromě zaměstnání v Třineckých železárnách postavit moderní tábor pro 600 osob. Po větších úpravách byly využitelné trestanecký tábor „Struska" pro 250 osob ve Vítkovicích a tábor pro 250 osob ve staré kolonii v Bohumíně. Zajatecký tábor u Dolu Stalin v Ostravě pro 320 osob ubytovaných v dřevěných barácích byl zahmyzený a bez úprav nepoužitelný, vyloučen byl i obdobný tábor u Dolu Gottwald v Horní Suché a z hygienických důvodů ubikace pro 600 civilních brigádníků OKKD na Cihelní ulici v Ostravě – Přívoze. Zmocněnec MV začal jednat také s ředitelstvím Slezských bavlnářských závodů ve Frýdku o pracovních možnostech pro ženy[29].

---

[27] Státní ústřední archiv v Praze-Archiv ÚV KSČ (SÚA-AÚV KSČ), f. 100/17, sv. 37, a.j. 279 – zápis ze společné porady zástupců ústředních a krajských orgánů, podnikového ředitelství a podnikové rady OKKD v Ostravě o potřebě pracovních sil a brigád v OKKD, konané 16.6.1948 v Ostravě; rezoluce předsednictva OKKD, n.p. o potřebě pracovních sil zaslaná ÚV KSČ 21.6.1948; Naléhavost řešení náboru stálých pracovních sil. (Memorandum podnikového ředitelství OKKD zaslané 23.6.1948 Ústřednímu ředitelství Československých dolů).

[28] AMV-K, f. E-1, k. 2, a.j. 6 – záznam o přehlídce připravovaných středisek „Táborů nucené práce" v kraji Ostrava, vykonané dne 23. listopadu 1948 pplk. Kuchtou a štkpt. Turnovcem z 25.11.1948, čj. 1622-26/11-48-BP/10.

[29] Ibid.

Vedle dolů se o osoby přikázané do TNP intenzivně zajímaly Třinecké železárny, které již 27. listopadu potvrdily kolaudaci budovy pro 120 osob i nástup internovaných počátkem prosince 1948 a výstavbu nových ubikací pro dalších 500 osob do poloviny března 1949[30]. Překvapivě se ale na podzim 19948 nehlásily se svými nároky Vítkovické železárny, mj. pravděpodobně pro nedostatek volných ubytovacích kapacit.

Celkově se na Ostravsku ukazovalo, že pro nedostatek ubytování zde nebude ani zdaleka v dohledné době dosaženo stanovených orientačních čísel. Táborový systém se zde měl opírat o jeden velký sběrný tábor v Ostravě - Kunčicích, odkud měla více než polovina internovaných (300 osob) pracovat v dolech, a dále se uvažovalo o třech menších táborech pro doly a hutě (Lazy u Orlové, Doubrava a Třinec). Vedení OKKD mělo postupně připravit tábory pro 4-5 tisíc osob včetně TNP v Ostravě - Kunčicích, v Třinci měl od jara 1949 fungovat nový tábor pro 600 osob.

Tyto tábory začaly být zřizovány v polovině prosince 1948, kdy byli jmenováni velitelé TNP v Ostravě - Kunčicích (poručík SNB M. Kaluža), TNP v Lazech (por. SNB F. Zemek) a tábora v Doubravě (vrchní strážmistr SNB K. Heller). Zatímco tábor v Ostravě - Kunčicích byl připraven k okamžitému použití, protože šlo o fungující středisko pro Němce, ale rozhodně zde v polovině prosince 1948 nebyl „již v provozu, avšak tč. bez velitele" TNP; oba další tábory měli jmenovaní velitelé teprve převzít od podniku OKKD[31].

Oběžník oddělení BP/10 o vydání Prozatímního ústavního, kázeňského a výchovného řádu pro TNP z 22.12.1948 pak je adresovaný mj. místo velitelství TNP v Lazech táboru v Ostravě - Hrušově u Dolu Stalin. K této změně došlo poté, co por. F. Zemek odmítl tábor v Lazech po prohlídce 16.prosince převzít jako „velmi zchátralý a k provozu nezpůsobilý". Následující den požádala sociálně politická skupina OKKD o změnu v pořadí zřizování táborů. Jako první chtěli předat již připravený tábor u Dolu Stalin, k 1.1.1949 tábor v Doubravě a tábor Lazech asi o měsíc později. i tato změna byla patrně obratem akceptována[32].

---

[30] AMV-K, f. E-1, k. 2., a.j. 6 - dopis Železáren Třinec ze 17.1.1949, č. 1622-32-17/1-49-BP/10.

[31] AMV-K, f. E-1, k. 2, a.j. 6 - dopis Čs. dolů ze 14.12.1948, ev. č. MV 1620/1-18/12-BP/10.

[32] Zemský archiv v Opavě (ZAO), f. Krajský národnívýbor v Ostravě (KNVO), k. 2519, sign. 256, sl. 1 - oběžník MV, č. 1620/19-18/11-1948-BP/10. Oběžník dále určen majoru M. Grycovi na ZV SNB v Brně, jenž byl později zmocněncem MV pro TNP, všem bezpečnostním referentům tehdy ještě neexistujících KNV, dále ONV a ÚNV v zemi České a Moravskoslezské, všem krajským velitelům SNB a ministerstvu vnitra, skupina I. Bezpečnost, odbor BA, BC, oddělení BP/1, BP/2, BP/4, BP/7, BP/8 a P/2.Srov. AMV-K, f. E 7/3, k.1, a.j. 2 - hlášení velitele TNP Lazy ze 17.12.1948 na MV, odd. BP/10, č.j. 1/1/1948. Ještě 22. listopadu přitom byl tábor u Dolu Stalin zástupci oddělení BP/10 odmítnut jako zahmyzený a bez úprav nepoužitelný.

Jako první skutečně zahájil provoz tábor v Doubravě, kde 18.1.1949 nastoupil poměrně silný strážní oddíl tvořený velitelem a šesti příslušníky SNB, kteří střežili prvních 20 internovaných mužů. V Doubravě však tábor existoval jen do 28.1.1949, kdy se souhlasem bezpečnostního referenta KNV nařídil telefonicky pozdější zmocněnec MV pro TNP na Ostravsku pplk. SNB J. Motl přesun 41 internovaných a strážního oddílu do baráků u dolu Stalin v Ostravě-Hrušově, které týž den spolu s nejmenovaným členem přikazovací komise č. 18 z Ostravy uznali za vyhovující pro ubytování „chovanců"; tím vznikl via facti TNP v Ostravě – Hrušově. Tento náhlý spěch se podle něj „jevil býti velmi nutným, ježto v Doubravě dne 28.1.1949 očekávali přesun 130 vězňů z Mírova a tábor bude sloužiti pouze k ubytování vězňů pod správou ministerstva spravedlnosti", jak vysvětloval následující den dálnopisem oddělení BP/10. Oficiální likvidaci tábora v Doubravě provedl velitel K. Heller v polovině února.

Prakticky stejný postup zvolilo ředitelství OKD v případě tábora v Lazech, jehož úpravy začaly 3.1.1949. Dne 31.1.1949 se vzhledem k tomu, že „akce zařazování osob do TNP probíhá naprosto neuspokojivě [...] potřeba pracovních sil na dolech není kryta", obrátil zástupce OKD na bezpečnostního referenta KNV E. Holušu, jenž opět souhlasil se změnou TNP na trestanecký tábor. Tentokrát se již ministerstvo vnitra poměrně ostře ohradilo s odvoláním na zákon č. 247/1948 Sb. proti „nepřípustnému postupu" a operovalo i tím, „že již učinilo opatření k zahájení činnosti táboru". Záhy se ale ukázalo, že šlo o formální protest a ve dnech 13.–14.2.1949 se do tábora nastěhoval „pracovní oddíl trestanců a vězňů v počtu 190 osob" z Mírova, za nímž mělo do revíru přijít dalších 600–700 vězňů.

Persekuční aparát tedy nedokázal připravené TNP na Ostravsku naplnit. Jestliže počátkem ledna 1949 se zde ještě počítalo s otevřením táborů pro 4–5000 osob, o měsíc později se tato představa rozplynula v konstatování, že v případě potřeby mohou být zde a na Mostecku rychle zřízeny další tábory až do kapacity 10 000 osob. Nedostatek obětí TNP vedl velké podniky, především doly (vedle OKD i Jáchymovské doly, kde byl zrušen TNP v Horním Žďáru u Jáchymova), které si nedokázaly potřebný počet svobodných pracovníků opatřit a rezignovaly na přirozený pohyb lidí na trhu práce, aby svůj zájem obrátily k dalšímu a v dané chvíli jistějšímu okamžitému zdroji pracovních sil, jimž byli vězni[33].

Dne 1. dubna 1949 byl zřízen a současně uveden do provozu TNP v Ostravě – Vítkovicích, o který požádaly 24. ledna 1949 Vítkovické železárny. Tábor

[33] AMV-K, f. E-1, k. 4, a.j. 25 – situační zpráva o TNP ku dni 31. ledna 1949; AMV-K, f. E-1, k. 2, a.j. 6 – korespondence a hlášení k likvidaci TNP v Doubravě, č.j. MV 1622/8-29/1-1949-BP/10, 1622/1-18/2-1949-BP/10 aj; AMV-K, f. E-1, k. 2, a.j. 6; k. 4, a.j. 31, f. E-2, k. 1, a.j. 7 a f. E 7/3, k. 1, a.j. 1–7 – podací protokol TNP v Lazech 16.12.1948-21.3.1949, korespondence a hlášení k TNP v Lazech, zejména materiály MV č.1622/28-14/2-49-BP/10, č. 256/97-9/2-BP/10 a č. 256/21-1-BP/10.

bezprostředně sousedil s vězeňským táborem, od něhož byl oddělen jen plotem. Zřízení nového tábora ve Vítkovicích bylo patrně jednou z příčin zrušení TNP v Ostravě - Hrušově dne 1.6.1949, neboť přísun obětí pro ostravské tábory měl značné výkyvy. Rozhodující však byly zájmy OKD, které hrušovský tábor potřebovaly pro dlouhodobé brigádníky. Koncem března se dokonce uvažovalo o urychleném zpětném přesunu TNP do Lazů, aby uvolněné objekty mohly být použity „pouze pro umístění dalších několika set káranců z věznice na Mírově", což ale pplk. J. Motl (tehdy již jako zmocněnec MV pro TNP) kategoricky odmítl.Ministerstvo vnitra zase naopak chtělo využít vlastní prázdné objekty bývalého tábora pro Němce v Ostravě - Kunčicích. Ke zrušení tábora v Hrušově tak došlo po oboustranné dohodě a v Ostravě nadále fungovaly pouze tábory v Kunčicích a Vítkovicích[34].

Solitérní postavení v síti TNP zaujímal speciální tábor, který vznikl 22. dubna 1949 nedaleko Olomouce v pevnostní věznici v Mírově, okr. Zábřeh, kde si odpykávali tresty těžší zločinci, odsouzení nacisté a členové protektorátní vlády. Tábor pro „nebezpečné chovance" připravoval velitel oddělení BP/10 A. Hecl na příkaz náměstka ministra vnitra J. Pavla od poloviny března 1949. Pro TNP s kapacitou 250 osob, určený k věznění důstojníků a praporčíků československé armády, byl převzat zadní trakt pevnosti někdy v polovině dubna a koncem měsíce sem přišlo několik desítek prvních vězňů. Velitel tábora vrchní strážmistr O. Kohlíček, jeho zástupce strážmistr Č. Carbol i další příslušníci byli neblaze proslulí svou brutalitou, od počátku zde platil nejvyšší, čtvrtý stupeň ostrahy, internovaní nesměli pracovat mimo věznici apod., takže jejich postavení se nelišilo od ostatních vězňů. Zřízení a existenci TNP na Mírově oddělení BP/10 několik měsíců tajilo a informace o něm se objevily až v souvislosti s masovou perzekuční akcí T-43[35].

Tato akce, jejíž průběh podrobně popsal a zhodnotil K. Kaplan[36], byla výsledkem několika souběžně působících podnětů. Patřila k nim nespokojenost s nízkým počtem a sociálním složením obětí TNP, snaha převést do praxe stalin-

[34] AMV-K, f. E 7/7, k. 1, a.j. 2 - přehled o využití příslušníků TNP v Ostravě - Vítkovicích v dubnu 1949. Datum zrušení 31.5.1949 uvádí situační zpráva o TNP za květen 1949, naproti tomu přípis KV-NB v Ostravě z počátku června uvádí 1.6.1949; SÚA-AÚV KSČ, f. 05/11, k. 103 - situační zpráva o TNP ku dni 31. května 1949. Srov. též Archiv Ministerstva vnitra ČR v Praze, (AMV-P), a.j. 304-67-8 - přípis KV-NB Ostrava ze 3.6.1949.

[35] J. B í l e k, *Tábor nucené práce Mírov*, „Historie a vojenství" 1998, 47, č. 4, s. 94-95, 99. Na s. 95 uvádí „prvních asi 60 vězňů", na s. 99 tvrdí, že na základě „dochovaných záznamů" přišlo po první akci „D" na Mírov „asi 35 osob", kdežto podle V. Břachové 50 důstojníků. Vzhledem ke stavu 20.9.1949 (46 osob) je pravděpodobný nejnižší údaj. Do Mírova přikazovala v počáteční fázi především pražská komise č. 1 a z pozdějšího soupisu přikazovaných osob lze usoudit, že tomu tak bylo od května 1949. Srov. AMV-K, f. E 7/9, k. 1, a.j. 1; ibid., f. E-1, k. 4, a.j. 25 - situační zpráva o TNP ku dni 30. září 1949 - III. čtvrtletí 1949; ibid., situační zpráva o TNP ku dni 31. října 1949.

[36] K a p l a n, *Tábory*..., s. 126.

skou poučku o zostřování třídního boje za socialismu a „vyčistit velká města od reakce", nedostatek pracovních sil v Jáchymovských dolech a především sílící projevy odporu vůči režimu. Při jejích přípravách se také uvažovalo o zřízení většího počtu táborů v severomoravském a slezském pohraničí. Zde vedl počátkem září 1949 jednání s podniky a prohlídky objektů zmocněnec ministerstva vnitra pro TNP v Ostravském kraji pplk. J. Motl, jenž byl pověřen operativním řízením a kontrolou zdejších TNP v únoru 1949.

Podle zprávy z 9. září 1949 se v 5 pohraničních okresech na rozhraní Ostravského a Olomouckého kraje (Bruntál, Krnov, Jeseník, Rýmařov a Šumperk) údajně všude setkal s ochotou a zájmem podniků, zřízení táborů však naráželo na nedostatek míst k ubytování internovaných i nedostatečné vybavení objektů. Nejlepší podmínky byly v Jeseníku, kde ředitel lnářského podniku Arendar projevoval velký zájem o pracovní síly a byl ochoten obstarat v krátké době ubytování pro 200 osob včetně potřebného zařízení. V úvahu dále připadal zámek v Janovicích v okrese Rýmařov, patřící ministerstvu vnitra a spravovaný ředitelstvím Státních lesů a statků v Javorníku, vhodný po menších úpravách až pro 500 osob.

Další jednání se uskutečnila na Ostravsku, resp. Těšínsku. Ostravský zmocněnec pro TNP doporučoval zřídit nový „vzorový" TNP pro 200 i více osob v Karlově huti v Lískovci, který mohl být údajně otevřen po skončení stavebních prací za 2–3 týdny. Informoval také o přestěhování TNP v Třinci s 82 muži 2. září do nových budov s kapacitou 300 míst a výhledově s možností jejího zvýšení o dalších 200 míst.

Na pokyn z Prahy v následujících dnech prohlédl zámek v Bílé Vodě, okr. Jeseník, který ovšem vzhledem k poloze na hranicích nevyhovoval z hlediska pracovních příležitostí (např. využívání tamních vápencových lomů s vlečkou k pecím na polském území by vyžadovalo uzavření mezistátní dohody s Polskem). Opětovně jednal s ředitelem jesenického Arendaru, který svou nabídku na vytvoření TNP doložil již písemně a žádal o předběžný příslib zřízení. Nově prověřil i možnost zřídit TNP pro 400 osob v bývalé textilní továrně ve Sklené u Hanušovic. Její prohlídku uskutečnil 13. září, kdy se také dohodl s ONV Šumperk na zastavení demontáže kotelny a radiátorů.

Dne 22. září obdržel pplk. Motl příkaz z Prahy, aby zajistil přípravu nových TNP v Jeseníku, Lískovci a Sklené do 15.11.1949 (včetně velitelství táborů a ostrahy) pro internaci zadržených při zahájení akce T-43. V případě Janovic měl čekat na výsledky jednání v Praze. Následná hlášení zmocněnce z 23. září a 10. října 1949 potvrzovala, že do poloviny listopadu budou připraveny TNP v Jeseníku a Lískovci. O zřízení TNP ve Sklené, kde již šumperský ONV zahájil přípravné práce, mělo rozhodnout ministerstvo vnitra vzhledem k problémům s dopravou do okolních podniků, zvláště v zimě. Ministerstvo mělo dále uzavřít jednání s Kovohutěmi ve Frýdlantě nad Moravicí (od roku 1950 Břidličná)

ohledně zřízení TNP na zámku v Janovicích. Hlášení informují i o volných místech v existujících TNP v Třinci (200 ihned, 200 v krátké době), Ostravě – Kunčicích a Vítkovicích (celkem 200 lidí, přičemž ve Vítkovicích měla být do 15. listopadu připravena nová zděná budova pro 100 lidí) i o zájmu OKD zřídit TNP v barákovém táboře pro 600 lidí na Cihelní ulici v Ostravě a v hornických kasárnách na Zárubku[37].

Citované zprávy a hlášení podávají vcelku plastický obraz o snahách podniků i ministerstva vnitra zřídit nové tábory především ve slezském a severomoravském pohraničí pro přibližně 1300 osob, rozšířit kapacity stávajících TNP na Ostravsku asi o 700 osob a vytvořit nové TNP v OKR pro 1100 osob. Vzhledem ke krachu akce T-43 se ale žádný z těchto záměrů tehdy nerealizoval. Teprve od dubna 1950 působila pracovní brigáda v počtu 61 mužů z TNP Ostrava – Vítkovice v Železárnách Stalingrad v Lískovci. Šlo fakticky o obdobu TNP připraveného tady již na podzim 1949, neboť „stálá pracovní brigáda", jak zněl pozdější název, zde byla až do srpna 1951 a tvořili ji „zařazenci s velmi dobrou pracovní morálkou za minimálního střežení"[38].

Likvidaci táborů na Ostravsku zahájila jednání zástupců MNB 11. ledna 1951 v Třinci a následující den ve Vítkovicích. Při nich bylo dohodnuto oba tábory zrušit a internované přemístit do TNP v Ostravě – Kunčicích. Závěry jednání potvrdilo MNB v dopisech ředitelstvím obou podniků 1. ledna. V dopise Třineckým železárnám se dodatečně potvrzuje již provedené přemístění internovaných a tábor ruší dnem 20. ledna 1951. Pokyny pro materiálovou a hospodářskou likvidaci z téhož dne stanoví její ukončení nejpozději do 15.2.1951[39].

Zrušení TNP Ostrava – Vítkovice bylo dohodnuto na jednání zástupců VŽKG a MNB v táboře 12. ledna a zdůvodněno nevyužitím ubytovacích kapacit. Ministerstvo je oznámilo ředitelství VŽKG písemně 16. ledna 1951 s tím, že internovaní budou 25. ledna přemístěni do TNP Ostrava – Kunčice na náklady železáren, jejichž zaměstnanci nadále zůstali[40].

TNP v Ostravě – Kunčicích byl sice 1.2.1951 zrušen jako sběrný tábor, zůstal však „prozatímně nadále v provozu jako pracovní TNP a bude podle

[37] AMV–K, f. E–1, k. 1, a.j. 1 – plány a návrhy na zřízení nových TNP v kraji Ostrava; hlášení zmocněnce BP/10 z 9.9.1949, č.j. 29 taj./1949, z 12.9.1949, č.j. 29 taj./1/49, z 23.9.1949, č.j. 29 taj./2/49 a z 10.10.1949, č.j. 29 taj./1949/3, a příkaz MV–BP/10 z 22.9.1949, č.j. 257 dův/49.

[38] Ibid. – situační zpráva o TNP ku dni 30.4.1950 a situační zpráva o TNP ku dni 31. května 1950. Pracovní skupina byla zřízena výnosem ministerstva vnitra č. 561/2 taj. 50/TNP ze dne 8.4.1950. K jejímu působení srov. ZAO, f. KNVO (neuspořádaný materiál) – obyčejný protokol pracovní brigády n.p. Stalingrad v Lískovci.

[39] AMV–K, f. E–1, k. 2, a.j. 6 – koncept dopisů a pokynů k likvidaci TNP Třinec. – AMV–P, a.j. 310–46–11– dopis MNB ředitelství Železáren V.V.M. v Třinci, č.j. B/6–192–10–51 taj.

[40] AMV–K, f. E–1, k. 2, a.j. 6 – zápis z porady v TNP Ostrava – Vítkovice 12.1.1951, č.j. TNP Ostrava – Vítkovice 7 taj./ 1951; AMV–P, a.j. 310–46–11– dopis MNB ředitelství VŽKG, č.j. B/6–189/10–51 taj.

možnosti dotován pracovními silami z jiných sběrných TNP". Tuto změnu, oznámenou KNV v Ostravě a Olomouci v polovině ledna 1951, nelze tedy považovat za zrušení TNP, i když takto figuruje např. v seznamu rušených TNP v práci K. Kaplana. Jejím cílem bylo soustředit všechny práceschopné muže z TNP na Ostravsku v Ostravě – Kunčicích, kde měli být k dispozici pro železárny a doly zdejší průmyslové oblasti, včetně odloučené pracovní skupiny v železárnách v Lískovci, a všechny nově zařazené osoby z oblasti severní Moravy a Slezsku uvolnit pro jáchymovské TNP. Potvrzují to mj. pokyny zaslané už 15.1.1951 velitelství sběrného TNP v Brně. Tábory na Ostravsku se neměly doplňovat „až na další" pracovními silami a nově zařazení muži z krajů Ostrava a Gottwaldov se měli odesílat „na pracoviště Jáchymovských dolů, jako obvykle"[41].

V nové organizační struktuře táborů po jejich převzetí velitelstvím Sboru vězeňské stráže byl TNP v Ostravě – Kunčicích od 1.6.1951 vyhlášen jedním ze čtyř nově zřízených sběrných TNP pro muže, a to z krajů Ostrava a Olomouc. Tehdy v něm bylo včetně dvou přibližně padesátičlenných odloučených pracovních skupin 198 mužů. První z nich působila v Železárnách Stalingrad v Lískovci již od jara 1950, kdy patřila k TNP ve Vítkovicích. Byla prakticky zcela samostatným subjektem po stránce materiální, finanční, řízení i ostrahy a v TNP Ostrava – Kunčice byli internovaní pouze evidenčně podchyceni. Druhá, vyslaná na práci do železáren v Brance u Opavy koncem dubna 1951, byla naopak organickou součástí TNP Ostrava – Kunčice[42].

Jedním ze závěrů kontroly ministerstva spravedlnosti z počátku července 1951 bylo konstatování, že stav TNP v Ostravě – Kunčicích je z hlediska ostrahy a převýchovy internovaných nevyhovující, a to i po intervenci krajského výboru KSČ. Tato skutečnost byla zřejmě jedním z důvodů likvidace tábora, k níž došlo na přelomu srpna a září 1951. Archivní materiály o ní mlčí a existence tábora je naposledy spolehlivě doložena k 18.8.1951, kdy byla zrušena pracovní brigáda v Lískovci a veškerá dokumentace předána do Kunčic, kam byli krátce předtím patrně přemístěni muži z železáren v Lískovci. V připomínkách ke zprávě o další kontrole TNP ze dne 25. července, datovaných 6. září 1951, se již výslovně uvádí pouze tři mužské TNP ve Všebořicích, Novákách a Brně. O táboře v Ostravě – Kunčicích se nezmiňuje ani přehled existujících TNP z 13. října 1951. Pro námi předpokládanou dobu zrušení svědčí nepřímo i skutečnost,

[41] AMV-K, f. E-1, k. 2, a.j. 6 – dopisy MNB na KNV v Ostravě a Olomouci z 15.1.1951, č.j. B/6-163/10-51-taj., a dopis MNB velitelství TNP v Brně z 15.1951; K a p l a n, *Tábory*..., s. 89.

[42] Ibid.; AMV-P, a.j. 310-66-9 – oběžník MNB, velitelství StB, o organizaci TNP z 29.5.1951, č.j. A-3430/0163-51. Mj. předpokládal existenci jakéhosi centrálního tábora v Ostravě – Kunčicích a potvrzoval platnost výnosu MNB č.j. B/6-8403/1951 ze 7.5.1951 pro tento tábor. Dopis oznamující tyto změny byl ovšem zaslán pplk.Kuchtou již 13.3.1951 veliteli Veřejné bezpečnosti.

že od ledna 1952 je v Ostravě - Kunčicích doložena existence střediska pro soustřeďování Němců čekajících na odsun[43].

Ministerstvo národní bezpečnosti počítalo také k 31.5.1951 s převzetím „péče o chovance" TNP na Mírově velitelstvím zdejší trestnice a následnou likvidací tábora asi do 6 týdnů. K předání ale nakonec nedošlo, patrně proto, že zde zvláštní komise šetřila mnoho případů neoprávněného zařazení a protizákonného věznění, které skončila teprve počátkem července 1951. Podle sdělení pracovní skupiny TNP z ministerstva národní bezpečnosti zde koncem května bylo údajně na 250 osob, což je příliš mnoho, protože propouštění vězňů probíhalo už od března 1951. Při zrušení TNP 18.7.1951 zde zůstali pouze jednotlivci; podle pozdější zprávy údajně oznámil generál Kokeš z ministerstva národní obrany dne 20.7.1951 na ministerstvo národní bezpečnosti, „že pracovní tábor Mírov je likvidován a zbylí 4 chovanci budou koncem týdne z tábora převezeni jinam", podle jiných pramenů bylo zbylých 7 vězňů převezeno již 19.7.1951 do TNP v Brně[44].

MATERIÁLNÍ VYBAVENÍ TÁBORŮ

Všechny tábory nucené práce na Ostravsku existovaly v prvních měsících po svém vzniku v nevyhovujících podmínkách barákových táborů a středisek pro Němce a zajatce. V Ostravě - Hrušově byly narychlo upraveny nevyhovující objekty, ve Vítkovicích se podmínky nelišily od sousedního vězeňského tábora a ani v Třinci, kde byl patrně dřevěný přízemní barák pro 120 lidí v relativně slušném stavu (ale obehnaný drátěným plotem s ostnatým drátem), byly k dispozici pouze dva splachovací záchody a umývárna pro 6 lidí. Náklady spojené s provozem táborů nesly podniky, což je patrně důvod, proč tak dlouho zůstával prázdný údajně dobře vybavený tábor v Ostravě - Kunčicích patřící ministerstvu vnitra. Teprve po zrušení hrušovského tábora, kdy se TNP v Kunčicích stal hlavním táborem pro doly, se rychle naplnil a začal plnit funkci sběrného tábora pro Ostravsko, odkud byli „chovanci" distribuováni do dalších táborů[45].

V této době se už ale rychle dokončoval nový barákový tábor v Třinci na Borku, který měl být „vzorovým" TNP. Stěhování začalo 21. července 1949 a podle některých zpráv pplk. J. Motla bylo dokončeno teprve 2. září. Ubytovací

[43] CA VS, kr. 43/2 - připomínky ke zprávě o kontrole v TNP dne 25.7.1951 ze 6.9.1951; materiál Tábory nucené práce z 13.10.1951; ZAO, f. KNVO (neuspořádaný materiál) - protokol pracovní brigády n.p. Stalingrad v Lískovci; Archiv města Ostravy, f. Velitelství střediska pro vysídlení Němců v Ostravě - Kunčicích 1952-1954 (neuspořádaný materiál).

[44] CA VS, sv. 43/3 - přehled a technický popis TNP z 28.5.1951, č. B/6-9076/10-1951; Konec TNP Mírov a průběh vyšetřování na jaře 1951 podrobně popisuje B í l e k ve studii *Tábor*..., s. 109-112, kde mj. uvádí, že posledních 7 mužů, čekajících na trest podle zákona č. 231/1948 Sb., bylo přemístěno do TNP v Brně.

[45] D. J a n á k, *Tábor nucené práce v Třinci*, „Těšínsko" 1999, č. 3, s. 12.

podmínky se v novém táboře výrazně zlepšily. Do konce roku 1949 zde závod připravil oplocený areál s 10 baráky pro 500 osob (každý vybavený nábytkem a lůžkovinami, umývárnou s teplou vodou a 4 splachovacími záchody), zařízenou kuchyní s jídelnou a správní budovou velitelství. Za ubytovací poplatek 2 Kč na osobu a den železárny hradily otop, teplou vodu a energie i údržbu budov, v srpnu 1949 se také zavázaly přispívat internovaným na stravu ve stejné výši jako ostatním zaměstnancům[46].

Kvalita ubytování byla zřejmě jedním z důvodů, proč Správa TNP jej při pokusu o reorganizaci táborové soustavy v prosinci 1949 určila pro mladé muže do 24 let; nikdy se jí však nepodařilo naplnit tábor více než z poloviny. Už v lednu 1950 byly odděleny tři budovy od tábora plotem a vráceny Třineckým železárnám pro ubytování brigádníků, v říjnu 1950, kdy železárny požádaly o uvolnění dalších prázdných prostor, byly obydleny už jen tři budovy, jedna sloužila pro kulturní a sportovní účely, v další byla umístěna ostraha, osvětové oddělení a ordinace. Souhlas Správy TNP s vrácením dvou prázdných budov ze 14. listopadu 1950 byl už jakousi předehrou k likvidaci tábora[47].

Podobné podmínky jako v Třinci vznikly na jaře 1950 v Lískovci, kde tamní železárny zařídily podobně vybavený barák pro odloučenou pracovní skupinu TNP ve Vítkovicích, později v Kunčicích V tomto případě ovšem šlo o prominentní tábor, v němž byli „zvlášť vybraní a spolehliví chovanci". O charakteru pracovní skupiny a důvěře, které se její členové těšili svědčí skutečnost, že zde ani nebyl zřízen strážní oddíl a řídil ji pouze velitel[48].

Při úvahách o životních podmínkách v táborech nesmíme ztratit ze zřetele skutečnost, že vedle relativně dobře zařízených táborů v Třinci a Lískovci, což byla především záležitost podniků, existoval speciální vojenský TNP v pevnosti na Mírově, kde pro něj byl vyčleněn zadní trakt určený předtím pro těžké zločince a podle toho také vybavený, který měl podle jeho velitele plnit úlohu „likvidačního" tábora. Oba tyto extrémy byly přitom součástí centralizovaného systému, řízeného od podzimu 1949 specialisty na internační a jiné tábory z řad Státní bezpečnosti. Tím se dostáváme k otázce správy a ostrahy táborů.

SPRÁVA A OSTRAHA TÁBORŮ

Činnost oddělení na Moravě a ve Slezsku zajišťovali v roce 1949 jeho zmocněnci působící při krajských velitelstvích SNB v Brně a Ostravě. V Brně se problematikou TNP od podzimu 1948 zabýval major SNB M. Gryc z tehdejšího Zemského velitelství SNB v Brně, který již v prosinci 1948 byl uváděn mezi

[46] Ibid.
[47] Ibid., s. 13.
[48] CA VS, sv. 43/2 – zápis o odevzdání TNP v Ostravě – Kunčicích do správy ministerstva spravedlnosti z 5.6.1951.

příslušníky velitelství TNP v rámci oddělení BP/10 a z tohoto titulu se měl zúčastnit i porady bezpečnostních referentů o táborech nucené práce v Ostravě 19.1.1949.

Dne 5.2.1949 byl nově jmenován zmocněncem ministerstva vnitra – oddělení BP/10 pro agendu TNP u krajského velitelství SNB v Ostravě pplk. SNB J. Motl. Tato skutečnost se zřejmě dotkla mjr. M. Gryce natolik, že demonstrativně navrhl zrušení jedné z funkcí a současně nabídl své převedení na jiné místo. Nepřiměřeně prudká reakce brněnského zmocněnce mohla být způsobena i doznívajícími koncepčními spory mezi dřívějším ZNV v Brně a jeho ostravskou expoziturou, k žádné změně však nakonec nedošlo.

Oba zmocněnci operativně řídili a kontrolovali TNP v obvodu své působnosti, vyhledávali a prověřovali lokality pro nové tábory, jednali s úřady a podniky, krajskými přikazovacími komisemi attend. Jejich funkce zanikly až na jaře 1950, přičemž činnost pplk. J. Motla je doložena naposledy počátkem března, kdy prováděl ve dnech 2.–3.3.1950 kontrolu TNP v Ostravě a v Třinci a je také uveden mezi adresáty rozkazu Správy TNP z 9.3.1950[49].

Chod jednotlivých táborů řídilo jejich velitelství, které obvykle tvořil velitel, osvětový referent, od léta 1949 jeho pomocník, jenž měl oficiálně na starost evidenci, ale jehož skutečným úkolem byla zpravodajská a agenturní činnost, účetní a hospodář. Zatímco první tři se rekrutovali z řad příslušníků SNB, ekonomické funkce zastávali i civilisté. I když je dosud předčasné vyslovovat obecné soudy, zdá se, že zatímco struktura táborů na severní Moravě a ve Slezsku se na jaře 1949 v podstatě na dva roky stabilizovala, v jejich personálním obsazení do- cházelo k častým změnám, zejména na místech velitelů a hospodářů, resp. účetních. Nejčetnější přitom byly patrně v třineckém táboře; komplikované poměry na Těšínsku působily patrně jako katalyzátor obecných problémů, takže TNP v Třinci nám může posloužit jako modelový příklad.

Během jeho krátké existence se zde vystřídali čtyři velitelé. První z nich, F. Večerek, požádal už 18. února 1949 o odvolání z funkce „ježto se necítí schopen tuto zastávati a nésti zodpovědnost za hospodářskou a účetní agendu TNP", ve kterém chyběl účetní i hospodář. Vedení TNP v Praze se rozhodlo vystřídat jej „schopnějším velitelem" a 1. dubna 1949 byl krajským velitelstvím Národní bezpečnosti v Ostravě pověřen touto funkcí praporčík F. Mikulášek ze stanice Dolní Bludovice. Ani ten se v Třinci dlouho neohřál a od 1. srpna 1949 jej vystřídal štábní strážmistr J. Venglář.

Funkci osvětového instruktora tehdy zastával vrchní strážmistr Z. Burian, kterého od 1. září vystřídal strážmistr J. Nožička. Pomocníkem osvětáře, který měl v táboře na starosti agenturní práci StB, byl od 18. července strážmistr J. Božoň (připomeňme, že ve stejné době byla tato místa obsazena i v řadě

[49] Borák, Janák, *Tábory*..., s. 181, 183.

dalších táborů, např. v Oslavanech, Ostravě – Vítkovicích, Kladně-Dříni aj.). Personální změny zřejmě souvisely s připravovaným rozšířením tábora v Třinci i chystaným využitím TNP proti „třídním nepřátelům" v akci T-43, které se nakonec nepodařilo realizovat.

Velitelství třineckého tábora zůstalo v nezměněném složení do 20. června 1950, kdy krajský velitel NB „z důležitých služebních důvodů" nečekaně odvolal velitele tábora J. Vengláře a velením prozatímně pověřil vrchního strážmistra F. Podepřela, který zůstal velitelem až do zrušení třineckého TNP; poté se stal velitelem tábora v Ostravě – Kunčicích a tuto funkci zastával až do jeho likvidace[50].

Po celou dobu existence tábora byly problémy s obsazením hospodářských funkcí. Případní uchazeči nevyhovovali z profesionálních, politických či národnostních důvodů a jak se vyjádřil kádrový referent okresního sekretariátu KSČ v Českém Těšíně už v březnu 1949, „[...] z řad tamních občanů bude velmi těžko vhodnou osobu nalézti". Počátkem dubna 1949 sice pplk. J. Motl hlásil do Prahy, že jako účetní a hospodář nastoupil důchodce J. Dobeš, ale už při kontrole v táboře koncem téhož měsíce jej nařídil spolu s proviantním P. Milerskim propustit pro neschopnost.

Za této situace nefungovalo hospodářství, nevedlo se žádné účetnictví, nevyplácelo kapesné internovaným ani výživné jejich rodinám. Účetní agenda byla provizorně zajišťována prostřednictvím železáren, od dubna do června 1949 se ve funkci hospodáře, účetního a pokladníka vystřídala řada lidí, z nichž „každý zanechal nedostačující doklady o vydáních, resp. nákupech". Tehdy také pod hlavičkou „rezerva chovanců" vznikl tzv. černý fond s více než 24 tisíci Kčs, jehož vytvoření a použití objasňovala účtárna KV NB v Ostravě právě v červnu 1950, tj. v době, kdy došlo k výměně velitele TNP. O dva měsíce později byl také pokladník a hospodář S. Amena, který nastoupil v červnu 1949, označen za odborně nezpůsobilého a „politicky neúnosného", protože údajně jako syn tzv. volkslistářů sloužil v německé armádě, a měl být nahrazen strážmistrem F. Pazderou[51].

Samostatným problémem byla ostraha táborů zajišťovaná příslušníky SNB, neboť – jak se při různých příležitostech s oblibou zdůrazňovala – nešlo o vězeňská , nýbrž „výchovná" zařízení. Strážní oddíly měly specifický charakter. Příslušníci SNB do nich byli odveleni ze svých kmenových stanic či velitelství na přechodnou dobu, mnohdy spíše z trestu, vzdáleni od rodin a nuceni vykonávat službu, k níž často pociťovali nechuť a averzi. Mezi příslušníky ostrahy pochopitelně existovaly značné individuální rozdíly, přesto si dovolíme citovat následující charakteristiku ostrahy v ženském táboře v Dlažkovicích a v mužském TNP v Ostravě – Kunčicích zpracovanou v červnu 1951 pracovníky

[50] J a n á k, *Tábor...*, s. 13.
[51] Ibid.

aparátu ÚV KSČ: „Jsou to většinou staří příslušníci - četníci [...] u kterých nejen že není zájem o převýchovu chovanců, ale mají i nedostatky, týkající se bdělosti a ostražitosti [...] někteří příslušníci ostrahy nechápou význam TNP a není jim jasné jeho poslání"[52].

Subjektivní problémy dále posilovaly, zvláště zpočátku, různé pohledy na funkci a způsob ostrahy. Podle pokynů o zřizování „ostrahových oddílů TNP" vydaných oddělením BP/10 už 24.1.1949 někteří velitelé „na základě mylného ztotožnění TNP s koncentračními tábory požadují nadměrný počet příslušníků ostrahy, navrhují střežení se samopaly". Výnos proto nařizoval střežit tábory obchůzkami, stálá hlídka měla být jen u brány, příp. podle „zvláštních potřeb". Při cestě do práce a na pracovištích měla internované střežit závodní stráž a dohled se měl opět vykonávat jen obchůzkami. Vzorová kalkulace ostrahy předpokládala při počtu do 200 internovaných strážní oddíl tvořený velitelem a čtyřmi muži, do 400 osob skládající se z velitele, závodčího a šesti mužů. Přesto se veliteli TNP v Ostravě - Kunčicích M. Kalužovi, v němž až do června 1949 bylo internováno jen několik osob, zdál počátkem roku - patrně v očekávání přílivu nepřátel - dvanáctičlenný strážní oddíl nedostačující. Také první velitel třineckého tábora F. Večerek, kam nastoupili dne 31.1.1949 čtyři členové ostrahy, požadoval původně 16 mužů atd[53].

Zajímavý pohled na problematiku ostrahy nabízí srovnání velikosti strážních oddílů koncem listopadu 1949, kdy se v souvislosti s převzetím táborů Státní bezpečností a přípravou akce T-43 ostraha zpřísnila. Ke 30.11.1949 vykazovaly tábory v Třinci, Ostravě - Kunčicích a Ostravě - Vítkovicích přibližně stejný skutečný stav internovaných (Vítkovice 225, Třinec 187, Kunčice 181), kteří většinou chodili pracovat mimo tábor, zatímco na Mírově bylo jen 88 mužů zavřených v pevnostní věznici, z níž byl útěk vyloučený. V duchu „třídního přístupu" však ostrahu na Mírově tvořilo 15, ve druhém početně nejmenším táboře v Kunčicích 11, ve Vítkovicích 7 a v Třinci jen 5 příslušníků SNB[54].

O střežení internovaných na pracovištích informují zprávy z listopadu 1950. Pokusme se opět detailněji rozebrat režim v Třinci. Po přemístění tábora do nových ubikací Na Borku, vzdálených od železáren asi 300 metrů, chodili internovaní do práce, na jídlo a zpět zcela volně, jen za občasného dozoru ostrahy. Teprve po příchodu prvního „chovance" zařazeného podle trestního zákona správního č. 88/1950 Sb., který měl již statut správního vězně, začal doprovázet 121 internovaných do práce 1 strážný. V železárnách měli kontrolní lístky jako zaměstnanci a sami si označovali příchod a odchod do podniku, na pracovištích

[52] SÚA-AÚV KSČ, f. 05/11, k. 103 - situační zpráva o TNP za první pololetí roku 1951.

[53] AMV-K, f. E7/3, k. 1, a.j. 5 - pokyny ke zřizování ostrahových oddílů TNP z 24.1.1949, č. 1627/5-22/1-1949-BP/10; Ibid., f. E-1, k. 2, a.j. 6 - hlášení o zřízení TNP Ostrava - Kunčice z 15.1.1949; J a n á k, *Tábor*..., s. 13.

[54] CA VS, sv. 43/4 - návrh na organizaci útvaru SNB Modřínz 26.11.1949; AMV-K, f. E-1, k. 4, a.j. 25 - situační zpráva o TNP ku dni 30.11.1949.

je měli kontrolovat členové závodní stráže (v listopadu 1950 byli tři), dále mistři a vedoucí, jimž velitel tábora občas telefonoval. Protože šlo o třísměnný provoz s velkým počtem pracovišť (zpočátku jich bylo 50, do podzimu 1950 se jejich počet snížil na 22), odpracovaných přesčasových hodin i okamžitých přesunů internovaných tam, kde zrovna chyběli pracovníci, bylo jakékoliv střežení iluzorní.

Podobně tomu bylo ve Vítkovicích, kde internovaní obsazovali dokonce 32 pracovišť vzdálených až 6 km a chodili na ně jen pod dozorem „skupinářů", protože členů závodní stráže bylo jednak málo, jednak někteří z nich „byli nespolehliví, opíjeli se s chovanci, opatřovali jim lihoviny a dělali u nich zápůjčky peněz, které pak musely býti vymáhány prostřednictvím tábora". Výsledkem údajně bylo opilství, časté útěky a nespokojenost. Jedině vedení tábora v Kunčicích, z něhož internovaní dojížděli na důl Zárubek a koksovnu v Přívoze „motorovými vozidly", požadovalo, aby „chovance pracující na povrchu nechaly pracovati ve skupinách za stálého dozoru člena závodní stráže"[55].

Jak se zdá, na podzim roku 1950 již velitelé táborů rezignovali a panoval v nich podstatně benevolentnější režim než na počátku; proklamovaný „třídní přístup" byl nahrazen snahou o bezproblémový chod táborů. Na tom ztroskotávaly i nařízení nejvyšších komunistických orgánů. Např. směrnici bezpečnostního odboru sekretariátu ÚV KSČ z února 1951 o „izolaci třídního nepřítele od dělníků – chovanců" členové ostrahy v Ostravě – Kunčicích podle zjištění kontroly z ÚV KSČ ignorovali a dokonce „dělníky – chovance" úmyslně rozdělili „ mezi třídního nepřítele, aby prý jim přinášeli zprávy, co se mezi chovanci z řad buržoazie děje"[56].

TÁBOROVÉ PARADOXY

O životě v táborech toho zatím příliš nevíme. Autentické vzpomínky chybí, dochovaná spisová agenda TNP je sice rozsáhlá, ale pokud jde o jednotlivé tábory, značně torzovitá a tuto problematiku zachycuje jen okrajově. Situační zprávy a hlášení z táborů, z nichž bychom se mohli dozvědět řadu konkrétních údajů, se prakticky nedochovaly. Přesto se v něm skrývaly i některé překvapivé paradoxy, které by vyžadovaly hlubší pozornost.

Např. vedle relativně dobrých podmínek a volného režimu v Třinci se neustále opakovaly stížnosti na nízké mzdy ze strany TNP a přísliby jejich zvýšení ze strany podniku. Kupř. v květnu 1949 se při jednání o mzdách konstatovalo, že u ženatých „částka připadající na výživu jejich rodinných příslušníků naprosto nepostačuje na krytí jejich životního minima" a tato situace se zřejmě příliš nezměnila za celou existenci tábora. Srovnání výše průměrných mezd v jednotlivých TNP v září 1950 totiž ukázalo, že v Třinci nejenže daleko

[55] AMV–K, f. E–1, k. 6, a.j. 60 – střežení na pracovištích-hlášení.
[56] SÚA–AÚV KSČ, f. 05/11, k. 103 – situační...1951.

zaostávaly za ostatními TNP v těžkém průmyslu (Třinec 2800 Kčs, Ostrava – Vítkovice /hutě/ 5720 Kčs, Kladno – Dřín /hutě/ 3810 Kčs, Ostrava – Kunčice /doly/ 3800 Kčs), ale že vyšší výdělky měly i ženy z TNP ve Valticích pracující v zemědělství (3163 Kčs). Uvedené disproporce nelze vysvětlit markantními rozdíly v pracovních výkonech, protože ve všech uvedených mužských táborech byla přibližně stejná část internovaných (kolem 60%) zařazena do I. táborové třídy, což určovaly především pracovní výsledky. Za této situace byla namáhavá a často riskantní přesčasová práce (na rozdíl od různých „dobrovolných" brigád)v Třinci pochopitelně vítaným zdrojem přilepšení, protože mzda za ni byla vyplácena internovaným přímo a bez srážek. Nabízí se tedy otázka, zda právě to nebylo cílem nízkých mezd[57].

Nakonec bych se chtěl alespoň zmínit o politickém a profesně sociálním složení internovaných v TNP na Ostravsku. Většinu z nich tvořili lidé bez jakékoliv politické příslušnosti, které od poloviny roku 1949 doplňovaly tři až čtyři desítky komunistů či bývalých sociálních demokratů a podstatně menší počet členů národně socialistické a lidové strany, kteří se zde objevují hlavně v prvních měsících roku 1949.

Profesní a sociální strukturu jsme orientačně sledovali jen v třineckém táboře. Zhruba polovinu až dvě třetiny internovaných tvořili dělníci a řemeslníci, přičemž od jara 1950 jejich podíl, který v předchozích měsících klesl, rychle narůstal; zvýšení přitom odpovídalo snižování věkové struktury internovaných. Lze tedy učiniti závěr, že zde byli zavíráni mladí lidé z těch vrstev, za jejichž představitele se komunisté vydávali[58].

Tábory nucené práce představovaly pokus implantovat do Československa vnitřně rozpornou formu politických perzekucí, která však na úrovni celostátní ani regionální nesplnila očekávání. Neuspěly jako nástroj masových perzekucí a zastrašování obyvatelstva a rozbor situace na severní Moravě a ve Slezsku prokázal, že se nestaly ani zdrojem levných pracovních sil pro zdejší těžký průmysl.

DUŠAN JANÁK

OBOZY PRACY PRZYMUSOWEJ NA PÓŁNOCNYCH MORAWACH I [CZESKIM] ŚLĄSKU W LATACH 1948–1954

System obozów pracy przymusowej w państwach totalitarnych miał swój początek po 1918 r. w porewolucyjnej Rosji, a w latach trzydziestych w hitlerowskich Niemczech. W ramach sowiety-

[57] J a n á k, *Tábor...*, s. 15.

[58] AMV–K, f. E–1, k. 4, a.j. 25 – statistické přílohy k situačním zprávám o TNP od ledna 1949 do srpna 1950.

zacji krajów środkowoeuropejskich stał się na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych jedną z podstaw państwowego terroru politycznego wobec własnych obywateli. W artykule omówiono proces zakładania i działania obozów pracy przymusowej w czeskiej części Śląska i na sąsiadujących z nim północnych Morawach, przy czym przyjęta cezura uzasadniona jest specyfiką czechosłowackich przemian wewnętrznych, zwłaszcza w zakresie odpowiedniego ustawodawstwa. Podstawy prawne działania tych obozów określiła ustawa z 25 października 1948 r. Kierowano tam w charakterze więźniów na podstawie nakazów specjalnych komisji zarówno ludzi z marginesu społecznego, kryminalistów, jak i uznanych za przeciwników panującego ustroju politycznego. Obozy podlegały do 1952 r. Ministerstwu Sprawiedliwości, a następnie Ministerstwu Narodowego Bezpieczeństwa. Przedstawiono największe obozy w tym rejonie, istniejące głównie przy wielkich zakładach przemysłowych, m.in. w Ostrawie – Vitkovicach, Karwinie, Trzyńcu, Jeseniku. Omówiono warunki bytowe w niektórych z nich, jakkolwiek nie zachowało się wiele źródeł na powyższy temat. W czerwcu 1950 r. przebywało w 22 obozach ok. 5700 osób. Likwidacja obozów zaczęła się od połowy 1953 r., skończyła w początkach lutego 1954 r.

Obozy nie spełniły oczekiwań swych twórców. Nie stały się środkiem zastraszenia okolicznych mieszkańców, ani też istotnym źródłem tanich sił roboczych dla miejscowego przemysłu ciężkiego.

DUŠAN JANÁK

THE CAMPS OF FORCED LABOUR IN THE NORTH MORAVIA AND IN (CZECH) SILESIA IN THE YEARS 1948–1954

The system of forced-labour camps in the totalitarian countries started in 1918 in Russia after the revolution, and in the thirties in the Nazi Germany. During the process of Sovietization of Central European countries on the turn of the forties and fifties, this system became one of the basic methods of the state political terror against the citizen of their own. The article discusses the process of setting up and operating the camps of forced labour in the Czech part of Silesia and in the North Moravia lying next to the latter one, and the caesura accepted here is justified by a specific character of Czechoslovak internal transformations, mainly in the sphere of suitable legislation. The legal basis for these camps to operate was defined by the Act of 25 October 1948. Different kinds of people were directed there on the ground of orders issued by special commissions. The prisoners were both people from the so-called social margin, criminals and those who were recognized as the opponents of the existing political system. Up to the year 1952, the camps were subordinated to the Ministry of Justice, and then to the Ministry of National Security. The biggest camps in this region have been presented here, existing mainly next to the large industrial enterprises, among others, in Ostrava – Vitkovice, Karvin, Trzyniec, Jesenik. Living conditions in some of them were described, even though not many sources have been survived on the above subject. In June 1950 in 22 camps there were about 5700 persons. In the middle of 1953 the camps started to be closed down, liquidation finished in February 1954.

The camps did not satisfy the hopes of their creators. They did not become a means of intimidation for the inhabitants living nearby, not did they become an essential source of cheap man power for the local heavy industry.

DUŠAN JANÁK

ZWANGSARBEITSLAGER IN NORDMÄHREN UND IN [TSCHECHISCHEN] SCHLESIEN IN DEN JAHREN 1948–1954

Das System der Zwangsarbeitslager in den totalitären Staaten hatte seinen Anfang nach 1918, d.h. in Russland nach der Revolution und in den 30er Jahren in Nazi-Deutschland. Im Rahmen der Sowjetisierung der mitteleuropäischen Länder ist es Ende der 40er/Anfang 50er Jahre zu einer der Grundlagen des politischen Terrors gegenüber eigenen Bürgern geworden. Im Artikel wird die Errichtung und Funktionierung der Zwangsarbeitslager im tschechischen Teil Schlesiens sowie im benachbarten Nordmähren besprochen. Die Zäsur ist durch die eigentümlichen inneren Umgestaltungen in der Tschechoslowakei, insbesondere durch die entsprechende Gesetzgebung, verursacht. Die rechtlichen Grundlagen für die Errichtung der Lager bestimmte das Gesetz vom 25. Oktober 1948. Als Häftlinge werden in diesen Lagern nach Beschlüssen der Sonderkommissionen sowohl Kriminellen wie auch Menschen, die für Gegner des politischen Systems erklärt wurden, festgehalten. Die Lager wurden bis 1952 dem Justizministerium und danach dem Ministerium für nationale Sicherheit unterstellt. In dem Artikel werden die größten Lager in dieser Region dargestellt. Sie wurden meistens bei großen Industriebetrieben, u.a. in Ostrava – Vitkovice, Karvina, Trzyniec, Jesenik errichtet. Man hat die Lagerbedingungen besprochen, obwohl zu diesem Thema nur spärliche Quellen aufbewahrt werden. Im Juni 1950 lag die Zahl der Insassen in 22 Lagern bei ca 5700. Die Auflösung der Lager dauerte seit Hälfte 1953 bis Febraur 1954.

Die Lager haben die Erwartungen ihrer Urheber nicht erfüllt. Sie sind weder zum Mittel der Erschüchterungspolitik noch zur Quelle der billigen Arbeitskraft für die Schwerindustrie geworden.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

JERZY GORECKI I JEGO FUNDACJA W LATACH 1692–1906. RZECZ O LEKARZU PRZYBOCZNYM HABSBURGÓW I POLSKICH WAZÓW

Zagadnieniami związanymi z fundacją Jerzego Goreckiego, jak również jego działalnością zawodową, zajmowali się przede wszystkim trzej historycy: Władysław Czapliński, Herman Głowacki i Włodzimierz Kaczorowski[1]. Niniejszy artykuł ma na celu ukazanie życia i działalności zawodowej jednego z lekarzy przybocznych Habsburgów i polskich Wazów, pochodzącego z Leśnicy, jak również scharakteryzowanie jego fundacji działającej w latach 1692–1906. Warto zaznaczyć, że fundacja ta funkcjonowała prawdopodobnie w latach 1653–1939. Według opinii Mariana Dyby, fundacja Goreckiego przetrwała do końca XIX w., Władysław Czapliński wyrażał pogląd, że funkcjonowała do roku 1914, natomiast Herman Głowacki utrzymywał, że istniała do 1939 r.[2]. Ostatnią osobą, która korzystała ze stypendium w ramach fundacji, była kobieta, córka leśnickiego nauczyciela i organisty, Edith Schwitalla, studiująca medycynę na Uniwersytecie Wrocławskim[3].

Zakres chronologiczny niniejszego artykułu (lata 1692–1906) wyznaczają źródła archiwalne dotyczące fundacji Jerzego Goreckiego, zachowane w Archi-

---

[1] W. Czapliński, *Nieznany lekarz śląski i jego fundacja*, „Tygodnik Powszechny" 1949, nr 43; tenże, *Gorecki Jerzy*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959, s. 310; H. Głowacki, *Fundacja Jerzego Góreckiego*, „Kwartalnik Opolski" 1968, nr 1/2, s. 28–36; W. Kaczorowski, *Opolanin – lekarzem przybocznym Zygmunta III i Władysława IV. (W 350. rocznicę śmierci Jerzego Goreckiego)*, „Mówią Wieki" 1985, nr 3, s. 16–18; tenże, *Gorecki Jerzy*. W: *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*, pod red. A. Puzio, t. 1, Katowice 1993, s. 109–110.

[2] M. Dyba, *Drogi Ślązaków do wiedzy (XII w.–1968 r.)*, Katowice 1997, s. 25; Czapliński, *Gorecki Jerzy...*, s. 310; Głowacki, op. cit., s. 36.

[3] Edith Schwitalla studiowała medycynę w latach trzydziestych we Wrocławiu, tam też uzyskała dyplom. Prawdopodobnie także jej młodszy brat rozpoczął studia medyczne. Rodzina Schwitalla mieszkała w domu przy obecnej ul. Powstańców Śląskich 7 (dawna Friedhofsweg) w Leśnicy. Rodzice E. Schwitalla zamieszkiwali pod tym adresem również po wojnie, aż do śmierci. Natomiast E. Schwitalla i jej brat nie powrócili po wojnie do Leśnicy. Edith Schwitalla była siostrzenicą proboszcza parafii pw. Trójcy Świętej, ks. Blasiusa Hawlitschki – Pisemna relacja Elżbiety Nocoń z Leśnicy, spisana 5 marca 1999 r.

wum Państwowym w Opolu. Do naszych czasów dotrwały dwa poszyty akt magistratu leśnickiego, zawierające podania osób ubiegających się o stypendium, wykazy stypendystów oraz inne pisma dotyczące fundacji Jerzego Goreckiego. Dokumenty te to przekazy w języku łacińskim, czeskim, polskim i niemieckim. Pierwszy z poszytów Memoriale Actorum... Acta das Goretzki-Claramontanische Stipendium betreffend (Archiwum Państwowe w Opolu, dalej: AP w Opolu, zespół: Akta miasta Leśnicy, sygn. 315), obejmuje dokumenty pochodzące z lat 1692–1801. Drugi poszyt „Acta des Magistratus zu Leschnitz betr. Goretzki Claramontanisches Stipendium" (AP w Opolu, zespół: Akta miasta Leśnicy, sygn. 316), obejmuje akta pochodzące z lat 1841–1906. Akta stypendialne z lat 1801–1841 nie zachowały się. Wykorzystano także inne źródła rękopiśmienne, zwłaszcza z Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Leśnicy, jak też źródła drukowane.

Habsburgowie, jak również polscy Wazowie, należeli do władców wymagających systematycznej opieki lekarskiej, ze względu na przewlekłe schorzenia[4]. Do obowiązków lekarza przybocznego monarchy (*medicus cubicularius*), należało służenie pomocą fachową swojemu panu. Medyk pełnił niejako rolę dworzanina, zdobywającego w wielu przypadkach względy monarchy i umacniającego własne wpływy i znaczenie w otaczających dwór sferach. Niejednokrotnie pełniona funkcja pozwalała mu na osiągnięcie wysokich stanowisk państwowych i odpowiedniej pozycji społecznej. Do jego obowiązków należało m.in. towarzyszenie monarsze w każdej przedsięwziętej przez niego wyprawie wojennej, podróży, itp. Lekarz stawał się mężem zaufania monarchy, nie odstępując go przez cały dzień, uczestnicząc jako „niemy świadek" w każdej sytuacji[5]. Habsburgowie zatrudniali znaczną liczbę lekarzy nadwornych[6]. Edward Stocki wyliczył, że liczba lekarzy królewskich na przestrzeni dziejów Polski, dochodzi do imponującego grona 500 osób, a z królem Władysławem IV Wazą związanych było 26 lekarzy[7]. Z kolei Irena Komasara stwierdziła, że z osobą króla Władysława IV Wazy związanych było 30 lekarzy, w tym 10 chirurgów[8]. Z przeprowadzonych przez autora niniejszego artykułu badań wynika, że z osobą drugiego Wazy na tronie polskim związanych było 37 lekarzy, w tym 10

[4] Z. G a j d a, *Typ habsburski w polskich zbiorach sztuki*, „Czasopismo Stomatologiczne" 1961, nr 6, s. 493; t e n ż e, *Dziedziczenie progenii u Habsburgów*, „Czasopismo Stomatologiczne" 1970, nr 5, s. 569; G. P. H o d g e, *A Medical History of the Spanisch Habsburgs*, „Jama" 1977, No 11, s. 1169; A. S t a n e k, Typ rodzinny Habsburgów w świetle literatury obcej i polskiej, Opole 1998, praca magisterska w Archiwum Uniwersytetu Opolskiego, napisana pod kierunkiem W. Kaczorowskiego.

[5] W. K a c z o r o w s k i, *Śląscy medycy*, „Kalendarz Opolski" 1993, s. 73.

[6] S t a n e k, op. cit., s. 34–36.

[7] E. S t o c k i, *O kilku lekarzach nadwornych króla polskiego Władysława IV Wazy*, „Polski Tygodnik Lekarski" 1971, t. 26, s. 1208–1210.

[8] I. K o m a s a r a, *Nadworni lekarze Wazów*, „Archiwum Historii Filozofii i Medycyny" 1990, z. 3, s. 127–144.

chirurgów[9]. Władysław IV Waza, panujący w Rzeczypospolitej w latach 1633–1648, w chwili obejmowania tronu był człowiekiem schorowanym. Monarcha cierpiał na dnę moczanową, przebiegającą z częstymi napadami bólowymi. Pierwszy ostry epizod bólów stawowych wystąpił u niego w 26 roku życia. Zaostrzenia choroby, objawiające się głównie bólami stawów kończyn dolnych z towarzyszącą gorączką, występowały wielokrotnie, co przykuwało króla do łóżka na całe tygodnie. W roku 1635 do uporczywych bólów stawowych dołączyły się napady kolki nerkowej, wywołane obecnością kamieni moczanowych w drogach moczowych[10]. Lekarzami dwóch pierwszych Wazów polskich (Zygmunta III i Władysława IV) byli m.in.: Mikołaj Bucella, Gaweł Chraplowski, Daniel Becker, Samuel Makowski, Jan Baptysta Gemma, Jakub Gosławski, Wojciech Oczko, Francesco Rosi, Krzysztof Sapalski, Marcin Anczewski, Andrzej Cnoeffel, Jan Dzierzęga, Krzysztof Falęcki, Paweł Podchocimski, Joachim Posselius, Jan Szteynor, Mateusz Vechner, Maciej Vorbek-Lettow[11].

W gronie ówczesnych wybitnych medyków znalazł się również, wywodzący się z Górnego Śląska – Jerzy Gorecki, urodzony w drugiej połowie XVI w. w Leśnicy, położonej w pięknej okolicy u stóp Góry Chełmskiej[12]. Górę pokrywały lasy stanowiące doskonały teren łowiecki. Figuruje ona na mapie z 1561 r. jako Góra św. Jerzego, opiekuna myśliwych[13]. Jerzy Gorecki pochodził z drobnomieszczańskiej rodziny śląskiej (ojciec jego prawdopodobnie był młynarzem). Leśnica w owych czasach była ośrodkiem działalności rzemieślniczej i wymiany handlowej, obsługującym rynek lokalny najbliższej okolicy. Leśniccy młynarze, wśród nich ojciec Jerzego Goreckiego, dostarczali mąki nie tylko mieszkańcom Leśnicy, lecz także chłopom okolicznych wiosek. W roku 1591 leśniccy rzemieślnicy płacili wójtowi lub właścicielowi Leśnicy czynsz, młynarze np. płacili roczny czynsz w wysokości 9 groszy. Właścicielem Leśnicy był wówczas hrabia Jerzy Redern, mieszkający w Strzelcach. W pobieraniu czynszu od rzemieślników leśnickich współzawodniczył z nim wójt leśnicki Fryderyk Strzela[14].

---

[9] W. K a c z o r o w s k i, *Kuracja uzdrowiskowa Władysława IV Wazy w Baden w 1638 roku*, „Studia Historyczne" 1994, z. 4, s. 477–478; t e n ż e, *Paweł Kleofas Podchocimski, horodniczy i budowniczy wileński, lekarzem Władysława IV Wazy*. W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 IX 1994 r. w czterech tomach*, t. 1: *Historia i ludzkie losy*, pod red. E. Felisiak, A. Mironowicza, Białystok 1996, s. 41–57.

[10] T e n ż e, *Choroby królewskie a przebieg obrad sejmowych w Rzeczypospolitej w latach 1633–1647*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1993, z. 2/3, s. 213–220.

[11] T e n ż e, *Kuracja uzdrowiskowa...*, s. 477–478.

[12] C z a p l i ń s k i, *Nieznany lekarz...*, s. 3.

[13] G ł o w a c k i, op. cit., s. 28.

[14] Pod koniec XVI w. wynikł ostry zatarg między Redernem a Strzelą. Interweniowała komisja cesarska, która dokonała podziału opłat pobieranych przez Rederna i Strzelę od mieszkańców Leśnicy (J. K w a k, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI–XVIII wieku*, Opole 1977, s. 67). Fryderyk Strzela zmarł pod koniec XVI w., posiadał tylko dwie córki, z których Ewa odziedziczyła wójtostwo leśnickie, które wniosła w wianie swojemu mężowi Henrykowi von Schlewitz. Zmarła w 1618 r., a wójtostwo na sto lat przeszło w ręce rodu von Schlewitz (J. C h r z ą s z c z, *Die Landbücher*

Rodzice Jerzego Goreckiego, zapewne osiedli tu z dawna (mieszkali w małym młynie nad potokiem, wypływającym w niedalekiej Porębie u stóp Góry Chełmskiej), posiadali grunty, które stanowiły podstawę utrzymania siedmioosobowej rodziny (trzy córki i dwóch synów). Synowie tej małomieszczańskiej rodziny nie pozostali w swym rodzinnym miasteczku. Adam – jezuita, peregrynował po świecie, po czym zamieszkał w Warszawie, a Jerzy zamierzał odbyć studia medyczne[15].

Miejsca studiów młodego Goreckiego w dotychczasowej literaturze przedmiotu nie określono. Jak wynika z informacji uzyskanych od Doroty Żołądź-Strzelczyk, badającej problematykę dotyczącą studiów młodzieży polskiej w akademiach i na uniwersytetach niemieckich w XVI i w pierwszej połowie XVII w., Jerzy Gorecki studiował w Ingolstadt w Bawarii. W roku 1459 Ludwik Bogaty (1450–1479) ufundował w Ingolstadt na wzór Wiednia studium generalne – Catholica Ingolstadiensis Academia, a papież Pius II powołał cztery wydziały – artystyczny, teologiczny, prawa i medycyny. W latach pięćdziesiątych XVI w. szkoła ta cieszyła się specjalną popularnością wśród młodzieży polskiej. Pojawienie się przedstawicieli Towarzystwa Jezusowego w Ingolstadt to ważne wydarzenie w dziejach tego ośrodka. Kolejni władcy – Albrecht V (1550–1579) i Wilhelm V Pobożny (1579–1598), który sam był członkiem Towarzystwa – stopniowo wzmacniali pozycję jezuitów. Rywalizacja i konflikty jezuitów z senatem i profesorami świeckimi trwały przez długie lata, ale ostatecznie Towarzystwo Jezusowe zdobyło przewagę. Uniwersytet stał się jednym z przykładów swoistego typu wyższej szkoły kontrreformacyjnej tzw. Academia Catholica[16].

---

von Oppeln-Ratibor, „Oberschlesische Heimat" 1909, Bd 10/11, s. 209, 249; informacje uzyskałem od R. Sękowskiego, autora „Herbarza szlachty śląskiej", Opole 1996, maszynopis).

[15] W. Czapliński, *Gorecki Jerzy...*, s. 310; Kaczorowski, *Opolanin – lekarzem przybocznym Zygmunta III...*, s. 16; Sękowski (Herbarz szlachty..., s. 359–362) uważa, że ojciec Jerzego Goreckiego pochodził prawdopodobnie z rodziny szlacheckiej, Guretzky (Guretzky von Kornitz, Gurecki, Gorecki, Górecki). Wywodzili się z jednego z najstarszych górnośląskich rodów – Korniców. W XV w. Kornicowie podzielili się na kilkadziesiąt rodów, które przyjęły oddzielne nazwiska. Nazwisko pochodzi od miejscowości Górki (Gureck) k. Cieszyna. Protoplastą rodu był prawdopodobnie ok. 1447 r. Pentlach Kornitz z Ogrodzonej i Górek. Tę ostatnią miejscowość sprzedał Piotrowi Ramaszowi, jednak część tej miejscowości znajdowała się nadal w rękach Guretzkich. W roku 1505 i 1521 występuje w dokumentach Jan Kornitz z Górek, w tym samym czasie występuje również Mikołaj Guretzki z Wielkich Górek, później właścicielami Górek (1570–1576) byli bracia Kasper i Piotr. Piotr zmarł przed 1593 r., pozostawiając synów: Jana, Piotra jun. i Mikołaja. Piotr jun. w roku 1598 ożenił się z Martą Radocką z Radoczy. Żoną Mikołaja była Judyta Wilamowska z Kojkowic. Posiadała ona córkę Annę Marię. W roku 1599 występuje również Jeremiasz Guretzki von Kornitz. Kupił on majątek w Pogórzu k. Skoczowa. W 1603 r. Jerzy Guretzki von Kornitz z Wielkich Górek zapisał wiano swojej żony Róży, baronowej Wilczkowej, córce Jana, a w 1609 r. właścicielem Wielkich Górek był Jan Henryk, żonaty z Anną von Wilczek.

[16] D. Żołądź-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, Poznań 1996, s. 126.

Dalsze studia Jerzy Gorecki podjął w Padwie, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii i medycyny. Można domyślać się, że po ukończeniu studiów, jako lekarz zyskał sławę, która umożliwiła mu dostęp do dworu wiedeńskiego, gdzie został lekarzem przybocznym cesarza Rudolfa II (1576–1612) i otrzymał tytuł hrabiego dworu. Używał tytułu „Claramontanus de monte Galea", niewątpliwie od Góry Chełmskiej, czyli obecnej Góry św. Anny[17].

Z dworu wiedeńskiego przeniósł się Jerzy Gorecki na dwór królewski do Warszawy. Nieznany jest powód zmiany miejsca jego pobytu. Dotychczasowi badacze snuli przypuszczenia, że być może przybył tu z dworem drugiej małżonki Zygmunta III Wazy, a może ściągnął go tu brat Adam. Z przeprowadzonych przez autora niniejszego artykułu badań wynika, że Jerzy Gorecki przybył do Warszawy w roku 1605 wraz z arcyksiężniczką Konstancją Habsburżanką, rodzoną siostrą pierwszej żony Zygmunta III Wazy, zmarłej 10 lutego 1598 r.[18]. Wraz z Konstancją (drugą żoną Zygmunta III Wazy) przybył do Rzeczypospolitej z dworu cesarskiego, doktor filozofii i medycyny Jan Kasper Kraft (Krafft)[19].

W Warszawie Jerzy Gorecki został mianowany lekarzem przybocznym początkowo Zygmunta III Wazy, a od 1633 r. Władysława IV Wazy. Należy dodać, że leczył on również królewicza Jana Kazimierza Wazę[20]. Jerzy Gorecki zamieszkał w domu znanego muzyka Zygmunta III Wazy, Ernharda Leslaua. Więzy przyjaźni łączyły go również z księdzem Mikołajem Palmeriusem, sekretarzem króla Zygmunta III Wazy, późniejszym kanclerzem Karola Ferdynanda, z Janem Orlemusem, mieszczaninem i burmistrzem Warszawy, oraz z księdzem Janem Żmijewskim, oficjałem warszawskim[21]. Protektorem lekarza z Leśnicy został królewicz Karol Ferdynand Waza, biskup wrocławski i płocki. Już w 14 roku życia został wyświęcony na diakona (5 maja 1624 r.), w rok później, dzięki staraniom ojca i poparciu wuja arcyksięcia Karola, został wybrany, mimo oporu kapituły, najpierw koadiutorem, później biskupem wrocławskim. Nie odgrywał znaczącej roli w życiu swojej diecezji, którą w jego imieniu zarządzał Paweł Piasecki, dopiero po śmierci Zygmunta III zaczął zajmować się osobiście sprawami biskupstwa, rezydując zresztą stale w Warszawie. We Wrocławiu pojawił się po raz pierwszy w 1637 r. W testamencie zostawił znaczne legaty na rzecz jezuitów, m.in. budowę kościoła w Nysie. Zmarł w Wyszkowie na Mazowszu 9 maja 1655 r. nie przyjąwszy do końca życia święceń kapłańskich[22].

---

[17] C z a p l i ń s k i, *Gorecki Jerzy...*, s. 310.

[18] W. K a c z o r o w s k i, *Choroby i prawdopodobne przyczyny śmierci żon Zygmunta III Wazy – Anny i Konstancji*, „Studia Historyczne" 1993, z. 3, s. 288–296.

[19] K. T a r g o s z, *Kraft Jan Kasper*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 84.

[20] K a c z o r o w s k i, *Opolanin – lekarzem przybocznym...*, s. 17.

[21] C z a p l i ń s k i, *Gorecki Jerzy...*, s. 310.

[22] T e n ż e, *Karol Ferdynand Waza*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Wrocław 1967–1968, s. 85–87; L. H a j d u k i e w i c z, *Dokumentacja bio-bibliograficzna, indeks biograficzny tomu I i II*. W: *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 6, Wrocław 1974, s. 289–290.

Jerzy Gorecki prawdopodobnie nie odgrywał poważniejszej roli na dworze polskim, skoro milczą o nim historycy polskiej medycyny. Nie ma na jego temat wzmianki również w pracach Franciszka Giedroycia, Ludwika Gąsiorowskiego, Stanisława Kośmińskiego[23]. Informacje o jego życiu na dworze królewskim są bardzo skąpe. Jednak pozycja Jerzego Goreckiego jako lekarza musiała być znacząca, skoro stać go było na utrzymanie służby, zgromadzenie pokaźnej biblioteki, a pod koniec życia dysponowanie kilkoma tysiącami złotych polskich. Pieniędzy tych nie dorobił się prawdopodobnie na dworze, lecz raczej w prywatnej praktyce, dowodem czego może być zawarta w testamencie wzmianka, że król zalega z pensją[24].

Król Zygmunt III Waza zmarł 30 kwietnia 1632 r. przed godziną 3.00 nad ranem. Prawdopodobnie wśród lekarzy czuwających nad stanem zdrowia monarchy w ostatnich dniach jego życia, jak również później orzekających końcową diagnozę i określających przyczynę jego śmierci, był Jerzy Gorecki. Podobnie, jak w przypadku zgonu królowej Konstancji (śmierć nastąpiła 10 lipca 1631 r.), lekarze dokonali oględzin zwłok króla, próbując ustalić co ostatecznie stało się przyczyną jego śmierci. Nie znaleziono zmian chorobowych w sercu, śledzionie, wątrobie i nerkach. W płucach, gdzie podejrzewano zastój wydzieliny, nie dostrzeżono zmian patologicznych. Przypuszczano, że istotne zmiany chorobowe dotyczyły centralnego układu nerwowego. Ówcześni medycy nie zdecydowali się jednak na sekcję mózgu. Analiza objawów chorobowych Zygmunta III Wazy pozwala przypuszczać, że były to kliniczne powikłania miażdżycy skojarzonej z zaburzeniami przemiany materii. Najgroźniejszym powikłaniem okazał się udar mózgu (*apoplexia cerebri*), który można traktować jako wysoce prawdopodobną przyczynę zgonu króla[25].

Dwa lata po śmierci Zygmunta III, Jerzy Gorecki przeznaczył swój majątek wynoszący 10 tys. złp. na utworzenie przy kościele parafialnym św. Trójcy w Leśnicy szkoły o wyższym poziomie (*collegium*). W ten sposób królewski medyk chciał pomóc swemu miastu[26]. Czy na owe czasy suma 10 tys. złp. stanowiła duży majątek? Otóż dla przykładu należy podać, że podatek z podymnego

[23] Z. G ą s i o r o w s k i, *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce*, t. 2, Poznań 1853; S. K o ś m i ń s k i, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1888; F. G i e d r o y ć, *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, Warszawa 1911.

[24] Teksty łacińskie i niemieckie polskiego oryginału testamentu Jerzego Goreckiego, znajdują się w następujących zespołach źródeł: Memoriale Actorum Pro emolumento Ecclesiae, Hospitalis et Parochiae Lesnicensis compendio descriptum sub Adm. Rdv. D. Christophoro Aloysio Miklis Parocho Lesnicensi Anno 1731, Copiatae Literae Goreckianae Fundations, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Leśnicy (bez sygn.); Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP w Opolu), zespół: Akta miasta Leśnicy (dalej: Akta m. Leśnicy), sygn. 316; Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AAW), sygn. II, B., 5a, por. G ł o w a c k i, op. cit., s. 31.

[25] W. K a c z o r o w s k i, *Choroba i prawdopodobna przyczyna zgonu Zygmunta III Wazy*, „Archiwum Historii Medycyny" 1982, z. 1/4, s. 45–54.

[26] AP w Opolu, Akta m. Leśnicy, sygn. 316.

z województwa bełskiego w 1632 r. wynosił 10 361 złp., a koszt budowy mostu elekcyjnego na czas sejmu elekcyjnego 1632 r. wynosił 14 tys. złp., natomiast ustawienie szopy senatorskiej na polu elekcyjnym kosztowało 3 tys. złp.[27]. Dane porównawcze wskazują więc, że suma przekazana przez Jerzego Goreckiego była wystarczająca do uruchomienia collegium w Leśnicy.

Szkoła miała służyć wykształconym młodzieńcom przygotowującym się do życia kontemplatywno-czynnego, których równocześnie angażowano do pomocy w kościele i na chórze. Według założeń, uczniowie mieli poznawać dzieła medyczne oraz dzieła mistyków kościelnych. Taką szkołę oddawał Jerzy Gorecki pod opiekę proboszcza leśnickiego i tamtejszego magistratu. Pieniądze przeznaczone przez Jerzego Goreckiego miały pokryć koszty utrzymania collegium. Część tej kwoty przeznaczono na utrzymanie nauczycieli, teologa i lekarza, oraz uczniów. Nauczyciele, wraz z teologiem i medykiem, mieli otrzymywać po 60 złp., uczniowie po 30 złp. Jerzy Gorecki obciążył ponadto spadek legatem po 30 złp. rocznie dla każdej ze swych trzech sióstr, którym zapisał grunty odziedziczone po ojcu i matce. Po śmierci sióstr grunty te miały przejść na własność szkoły. Zgodnie z wolą testatora, w kościele leśnickim miały być cotygodniowo odprawiane dwie msze, jedna do Trójcy świętej, a druga za dusze zmarłych. W rocznicę jego śmierci miała być odprawiana msza św. zarówno za jego duszę, jak i jego zmarłych przodków[28]. Testament spisano w obecności przyjaciół Jerzego Goreckiego 3 czerwca 1634 r., a 17 czerwca wciągnięto go do aktów w grodzie warszawskim. Królewski medyk zastrzegł sobie możliwość zmiany jego postanowień, a egzekutorami testamentu wyznaczył w pierwszym rzędzie królewicza Karola Ferdynanda oraz sufragana wrocławskiego Lischa von Hornau[29]. Jerzy Gorecki zmarł w 1634 r.[30].

Z powodu ważnych wydarzeń, w tym wojny trzydziestoletniej, nowej elekcji oraz wojen kozackich, Karol Ferdynand Waza nie mógł przez prawie 20 lat zająć się sprawą spadku po Jerzym Goreckim. Dopiero 22 marca 1653 r. (dwa lata przed śmiercią) Karol Ferdynand przystąpił do egzekucji testamentu lekarza z Leśnicy[31]. Wcześniej ulokowano pełną sumę 3 tys. talarów na jednej ze wsi górnośląskich w pobliżu biskupiej Nysy (Niwnica)[32]. Karol Ferdynand nie wypełnił ściśle woli zmarłego, gdyż fundusze pozostawione przez Goreckiego

[27] K a c z o r o w s k i, *Opolanin – lekarzem przybocznym*..., s. 17.

[28] AP w Opolu, Akta m. Leśnicy, sygn. 316.

[29] Memoriale Actorum Pro emolumento Ecclesiae..., s. 65–87.

[30] C z a p l i ń s k i (Gorecki Jerzy..., s. 310) podał, że Jerzy Gorecki został pochowany w warszawskim kościele Jezuitów, zgodnie z jego wolą zawartą w testamencie.

[31] Dopiero pod koniec życia Karol Ferdynand Waza trochę więcej zajął się sprawami diecezji wrocławskiej. Tak więc na Śląsku przebywał w 1650 r. od lutego do sierpnia i potem po raz drugi od jesieni 1652 r. do stycznia 1654 r. Wtedy właśnie przystąpił do egzekucji testamentu Jerzego Goreckiego.

[32] G ł o w a c k i, op. cit., s. 31.

przez tak długi okres uległy dewaluacji, toteż biskup wrocławski zrezygnował z tworzenia szkoły, a jedynie z odsetek narosłych z tej sumy ufundował stypendium dla dwu studentów, pochodzących z Leśnicy. W potwierdzeniu testamentu stwierdził Karol Ferdynand, że zmienił postanowienie *testatora ex certis et rationabilibus causis* – dla pewnych i rozsądnych przyczyn[33]. Warto dodać, że tytułem odsetek można było z sumy lokowanej na gruntach uzyskać jedynie 144 talary, czyli przeszło 400 złp. Oznaczało to – jak stwierdził H. Głowacki – że oprocentowanie wynosiło 4,8% w stosunku rocznym, czyli było niskie zważywszy, że z reguły ówczesne oprocentowanie szacowano na ok. 6%[34].

W wyniku decyzji Karola Ferdynanda testament Jerzego Goreckiego przybrał całkiem inną formę. Nadzór nad sprawami finansowymi przekazano magistratowi nyskiemu i położono główny nacisk na nabożeństwa za duszę zmarłego. Proboszcz leśnicki miał dwukrotnie w tygodniu odprawiać za duszę królewskiego medyka nabożeństwo. Z tego tytułu miał otrzymywać rocznie 40 talarów. Za mszę śpiewaną w rocznicę śmierci Jerzego Goreckiego, proboszcz leśnicki dostawał 4 talary. Kandydatów do stypendium typował magistrat miasta Leśnicy, kandydaci obowiązani byli przedłożyć zaświadczenie katolickiego uniwersytetu, potwierdzające ich studia z danego zakresu. Stypendium miało wynosić 45 talarów rocznie i wypłacane być miało w dniu św. Mikołaja, przez okres czterech lat. Korzystający ze stypendium młodzieńcy powinni pochodzić z Leśnicy, w przypadku braku takich kandydatów, można było wybrać ich spośród mieszkańców Nysy lub z innych miejscowości księstwa opolsko-raciborskiego[35]. Żyjącym siostrom zmarłego Jerzego Goreckiego, magistrat nyski miał wypłacać po 10 talarów rocznie. Powyższe decyzje biskupa wrocławskiego podpisali obecni wówczas przy Karolu Ferdynandzie Wazie dworzanie polscy, Samuel Lipski, starosta rawski, Aleksander Nieborowski, prepozyt pułtuski, Wojciech Grabowski, kanclerz kapituły warszawskiej[36].

W następstwie podjętych przez Karola Ferdynanda decyzji, fundacja Jerzego Goreckiego została w znacznym stopniu zmodyfikowana, niemniej od 1653 r. rozpoczęła swoją działalność. O funkcjonowaniu fundacji świadczą sprawozdania wizytacji dziekana Wawrzyńca Joannstona, a w 1687 r. Mariana Stephetiusa. Zgodnie z ich oceną, z funduszu 30 talarów, jakie otrzymywał proboszcz leśnicki, przeznaczono 5 srebrne grosze na zakup wina i wosku dla potrzeb kościoła oraz 2 srebrne grosze na potrzeby szkoły[37].

[33] AP w Opolu, Akta m. Leśnicy, sygn. 315, s. 70–74.
[34] G ł o w a c k i, op. cit., s. 31.
[35] W Leśnicy istniała szkoła parafialna, w której uczono jedynie czytania i pisania oraz katechizmu. Szkoła posiadała jednego nauczyciela. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVII w. do szkoły parafialnej w Leśnicy uczęszczało przeciętnie 30 uczniów (K w a k, op. cit., s. 208–209).
[36] AP w Opolu, Akta m. Leśnicy, sygn. 315, s. 73.
[37] G ł o w a c k i, op. cit., s. 32.

Jak wynika z wykazu dochodów parafii leśnickiej z 1720 r., magistrat nyski płacił rocznie kościołowi leśnickiemu na zakup wina i świec 6 talarów i 18 srebrnych groszy z fundacji Jerzego Goreckiego. Wizytacja przeprowadzona w 1720 r. wykazała, że dość dowolnie rozporządzano tymi funduszami. Proboszcz otrzymywał wówczas 20 talarów, kantor i organista po 30 talarów, rektor szkoły 20 talarów, a dzwonnik 5 talarów. W dziewięć lat później proboszcz leśnicki Krzysztof Alojzy Miklis, burmistrz leśnicki Naglik i radni Czerwonka oraz Franz Grabowski skierowali do biskupa wrocławskiego Franz Ludwig Neuburga (1683–1732) pismo ze skargą, że magistrat miasta Nysy nie wypłaca im sumy, którą dawniej wypłacał siostrom Jerzego Goreckiego[38].

W okresie wojen śląskich (1740–1763) fundacja Jerzego Goreckiego prawdopodobnie nie funkcjonowała, brak jest bowiem jakichkolwiek potwierdzeń w źródłach. W roku 1763 (po zakończeniu trzeciej wojny śląskiej) biskup wrocławski Philipp Gotthard Schaffgotsch (1747–1795) zarządził zbadanie stanu finansowego fundacji Jerzego Goreckiego. Z protokołu powizytacyjnego wynikało, że kwota 4 tys. talarów uległa zmniejszeniu. Grunty orne, na których kwota ta była zabezpieczona, zostały częściowo zajęte przez fortyfikacje miasta Nysy, właściciele gruntów stali się więc niewypłacalni. Kapitał fundacji stopniał do 3319 talarów, które mogły dać 3%. Wskutek tego biskup wrocławski zaproponował, aby wypłacać 56 talarów studiującemu na wydziale medycznym. Z księgi dochodów kościoła parafialnego w Leśnicy z 1765 r. wynika, że proboszcz otrzymywał z fundacji Jerzego Goreckiego 29 talarów i 24 srebrnych groszy, rektor szkoły 20 talarów, kantor 20 talarów, organista 10 talarów, a muzykanci 1 talar i 16 srebrnych groszy[39]. W roku 1806 kapitał fundacji Jerzego Goreckiego wynosił 1300 reichstalarów i rozporządzany był przez biskupią komisję (Commision für Milde Stiftungen in Neisse). Kapitał fundacyjny znajdował się w rękach nyskiego magistratu, z którego w 1806 r. odsetki wynosiły 67 reichstalarów i 18 srebrnych groszy. Pod koniec 1806 r. proboszcz leśnicki otrzymał z fundacji Jerzego Goreckiego 25 reichstalarów i 24 srebrnych groszy, na kościół parafialny przeznaczono 5 reichstalarów i 6 groszy srebrnych, muzycy 1 reichstalar, kantor 15 reichstalarów i 20 groszy srebrnych, organista 7 reichstalarów, pomocnicy kościelni 7 reichstalarów i 25 groszy srebrnych[40].

Fundacja Jerzego Goreckiego funkcjonowała prawie trzysta lat. Na obecnym etapie badań można przeanalizować jej działalność na przestrzeni dwóch wieków (214 lat). Głębsze zmiany w przydziale stypendium nastąpiły dopiero w 1841 r. Od następnego roku wykazy stypendystów fundacji Jerzego Goreckie-

[38] Ibid., s. 33; J. P a t e r, *Wrocławska kapituła katedralna w XVIII wieku*, Wrocław 1998, s. 52–53.

[39] G ł o w a c k i, op. cit., s. 33.

[40] Fundationes ... Leschnitz (1806) – Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej (bez sygn.), s. 41, 69.

go magistrat leśnicki przesyłał każdego roku do wydziału spraw wewnętrznych królewskiej prezydentury rządowej w Opolu. W wyniku podjętych zmian z fundacji mogli korzystać nie tylko dwaj studenci teologii i medycyny, lecz również uczniowie gimnazjalni. Studentom przyznawano stypendium roczne w wysokości po 60 talarów, gimnazjalistom po 8 talarów. Kapitał fundacyjny w 1841 r. wynosił 5246 talarów i 20 srebrnych groszy, 5% tej sumy w stosunku rocznym było w dyspozycji komisji biskupiej w Nysie[41].

Studenci ubiegający się o stypendia fundacji Jerzego Goreckiego składali podania do magistratu leśnickiego. Zachowało się kilkadziesiąt takich podań[42]. W roku 1731 z podaniem takim do magistratu leśnickiego wystąpił przyszły student teologii na Uniwersytecie Leopoldyńskim we Wrocławiu, Jan Franciszek Macon:

Wielce szlachetni i najdostojniejsi Panowie,

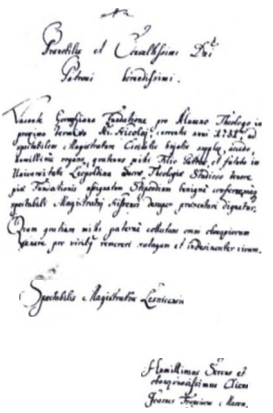
patronowie najczcigodniejsi,

Ponieważ Fundacja Goreckiego dla studenta teologii będzie w najbliższym czasie, tj. od św. Mikołaja [6 grudnia – W. K.] bieżącego roku 1731 niewykorzystana, zwracam się z gorącą prośbą do Prześwietnego Magistratu tego miasta najpokorniej prosząc, aby mnie Synowi Ojczyzny [obywatelowi miasta Leśnicy – W. K.] i przyszłemu studentowi świętej teologii Uniwersytetu Leopoldyna, zechciał łaskawie przyznać ustalone na podstawie Fundacji stypendium, oraz zechciał mnie polecić Prześwietnemu Magistratowi Nyskiemu.

Za okazaną mi ojcowską łaskawość postaram się w miarę możliwości odwdzięczyć się wszelkimi dowodami czci i oddania oraz stale żywą pamięcią.

(Adresat:)
Prześwietny Magistrat Leśnicki

(Petent:)
Najpokorniejszy sługa i najposłuszniejszy klient
Jan Franciszek Macon[43]

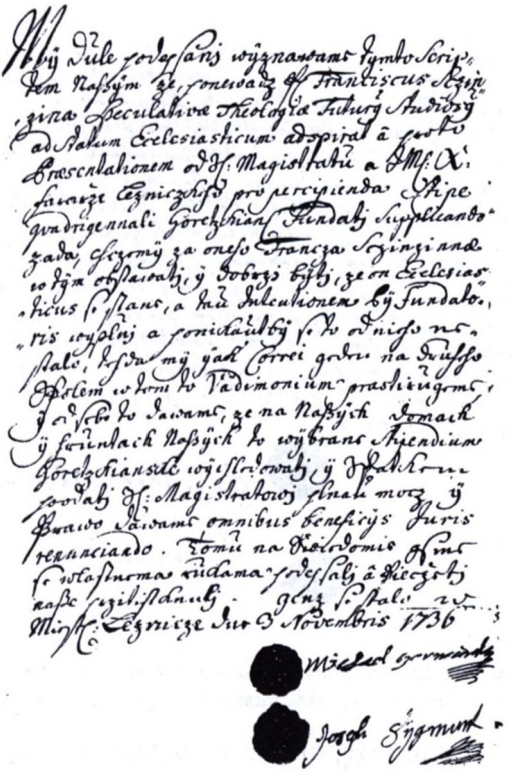


1. Podanie Jana Franciszka Macona (AP w Opolu, zespół: Akta miasta Leśnicy, sygn. 315, k. 24)

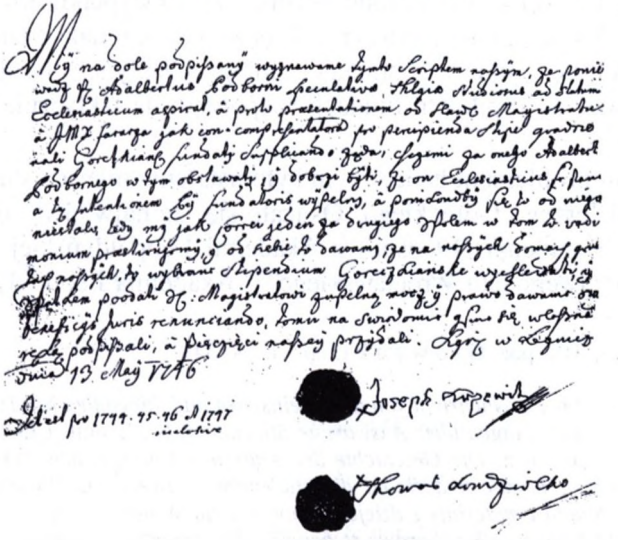
[41] G ł o w a c k i, op. cit., s. 34.

[42] Studenci teologii i medycyny oraz gimnazjaliści pisali podania o przyznanie im stypendium w języku łacińskim, niemieckim i polskim. Zachowały się również opinie profesorów popierających starania studentów o przyznanie im stypendium (AP w Opolu, Akta m. Leśnicy, sygn. 315, 316).

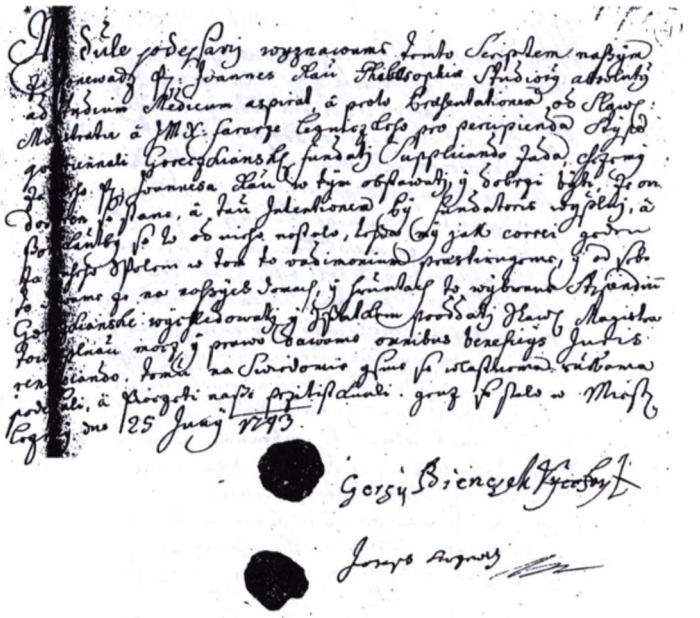
[43] AP w Opolu, Akta m. Leśnicy, sygn. 315, s. 24.



2. Dokument dotyczący stypendium, napisany w języku polskim (AP w Opolu, zespół: Akta miasta Leśnicy, sygn. 315, k. 35)



3. Dokument dotyczący stypendium, napisany w języku polskim (AP w Opolu, zespół: Akta miasta Leśnicy, sygn. 315, k. 44)



4. Dokument dotyczący stypendium, napisany w języku polskim (AP w Opolu, zespół: Akta miasta Leśnicy, sygn. 315, k. 47)

Jak wynika z wyliczeń, przeprowadzonych przez H. Głowackiego i W. Kaczorowskiego, w latach 1692–1906 (brak danych z lat 1801–1841) o stypendium fundacji Jerzego Goreckiego ubiegało się 41 osób, z których uzyskało je 35 osób[44]. Z analizy dostępnych źródeł wynika, że 19 stypendystów było studentami teologii, 9 studentami medycyny, 7 uczniami gimnazjalnymi. Największą liczbę stypendystów stanowili studenci teologii. Wpłynęło na to wiele czynników, m.in. fakt, że kapitałem fundacji rozporządzała faktycznie komisja biskupia w Nysie[45].

Następnym problemem badawczym było ustalenie miejsca studiów stypendystów fundacji Jerzego Goreckiego. Okazało się, że największą liczbę stypendystów stanowili studenci (17 osób) z Akademii Leopoldyńskiej we Wrocławiu, a od 1811 r. Uniwersytetu Wrocławskiego[46]. Akademia Leopoldyńska we Wroc-

[44] Ibid., sygn. 316, por. G ł o w a c k i, op. cit., s. 34.

[45] Ibid.

[46] Por. B. N a d b y l, *Nachricht von den Freitischen und Stipendien bei der Universität Breslau, nebst kurzen Mitteilungen über Auswärtige Stipendien*. Nach amtl. Quellen bearb., Breslau 1875; G. K a u f m a n n, *Die Geschichte der deutschen Universitäten*, Bd 2, Stuttgart 1896; K. P o p i ń s k i, *Pomoc materialna dla studentów Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1811–1944*. W: *Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego*, t. 4, Wrocław 1995, s. 147–158; R. M ł y n a r s k i, *Sprawa stypendiów Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego dla polskich studentów Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1841–1914*. W: *Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego*, t. 4, Wrocław 1995, s. 159–172.

ławiu została powołana przez cesarza Leopolda I w 1702 r. z trzynastoma katedrami na dwóch wydziałach. Sytuację uczelni znacząco zmieniła decyzja króla pruskiego Fryderyka II z 2 listopada 1745 r., zgodnie z którą żadne instytucje duchowne na Śląsku, bez względu na swoją nazwę, nie mogły przyjmować osób urodzonych poza Śląskiem. Dotyczyło to również Akademii Leopoldyńskiej. Na mocy zakazu królewskiego z 9 czerwca 1751 r., młodzież śląska nie mogła studiować na zagranicznych uczelniach i uniwersytetach. Zakazywano też zatrudniać na Śląsku na jakichkolwiek stanowiskach osób, które studiowały za granicą. Odtąd straciły na Śląsku ważność wszystkie dyplomy wydane przez uniwersytety spoza Śląska, nawet tak sławne, jak w Rzymie, Bolonii, Wiedniu i Pradze. Na Śląsku liczyły się tylko dyplomy Akademii Leopoldyńskiej. W ten sposób straciła ona przywilej egzempcji oraz stała się prowincjonalną uczelnią[47]. W tym okresie ze stypendium Jerzego Goreckiego korzystała więc tylko młodzież studiująca na Akademii Leopoldyńskiej[48].

Uniwersytet Wrocławski utworzono 24 kwietnia 1811 r. z połączenia Akademii Leopoldyńskiej i uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą, a otwarto go 19 października 1811 r.[49]. Dodajmy, że uniwersytet w Berlinie powstał w 1810 r.[50].

Z zachowanych źródeł wynika, że jedno stypendium fundacji Jerzego Goreckiego przyznano studentowi z uniwersytetu wiedeńskiego. Niestety w 10 przypadkach nie udało się ustalić, gdzie studiowali stypendyści fundacji Jerzego Goreckiego[51]. Z fundacji Jerzego Goreckiego - zgodnie z ustaleniami - mogli korzystać przede wszystkim studenci pochodzący z Leśnicy, przy ich braku mogli rekrutować się także spomiędzy mieszkańców Nysy lub księstwa opolskiego. W wyniku tego zapisu, ze stypendium Jerzego Goreckiego skorzystało 13 mieszkańców Leśnicy, 4 mieszkańców Nysy, 3 mieszkańców Strzelec Opolskich, 2 mieszkańców Głogówka, 1 mieszkaniec Głubczyc. Nie udało się ustalić miejsca zamieszkania stypendystów w 12 przypadkach. Biskupia komisja w Nysie odrzuciła m.in. podania o stypendium osób mieszkających w Dobrodzieniu, Gliwicach, Grodkowie, Opolu, Prudniku[52].

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, że fundacja Jerzego Goreckiego spełniała istotną rolę w nobilitowaniu leśnickich zdolnych uczniów[53]. Podkreślić trzeba, że w XVII-XVIII w. drogi leśnickich żaków do wyż-

[47] M. P a t e r, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*, Wrocław 1997, s. 32-38.

[48] AP w Opolu, Akta m. Leśnicy, sygn. 315.

[49] W. K a c z o r o w s k i, *Karol Ignacy Lorinser (1796-1853). Lekarz, radca rejencyjny i sanitarny*, Katowice 1994, s. 14-16.

[50] G. K u s z t e l a k, *Polacy na studiach lekarskich w Berlinie (1810-1918)*, „Archiwum Historii Medycyny" 1972, z. 1/2, s. 4-5.

[51] AP w Opolu, Akta m. Leśnicy, sygn. 315, 316; por. G ł o w a c k i, op. cit., s. 35.

[52] Ibid.

[53] K a c z o r o w s k i, *Opolanin - lekarzem przybocznym...*, s. 17.

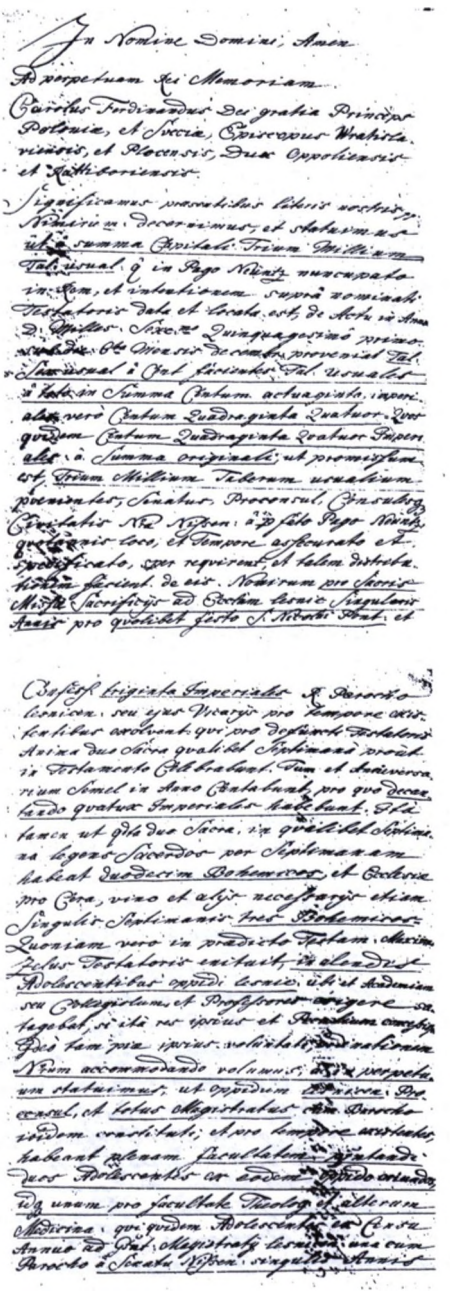
szych uczelni były dość długie i najeżone różnymi przeszkodami (m.in. kwestie finansowe). Dopiero od XIX w. stały się one znacznie krótsze. W czasie odrodzenia i reformacji (XVI–XVII w.) pojawiły się na Śląsku pierwsze akademie, stwarzając możliwość studiowania języków obcych, kultury antycznej i teologii protestanckiej. Poza teologią i prawem, Ślązacy podejmowali wiele innych kierunków studiów. W wiekach XVIII–XIX wśród specjalizacji wybieranych na studiach uniwersyteckich zaczęły przeważać kierunki kształcące do służby społecznej. Były to przede wszystkim: teologia – katolicka i protestancka, przygotowujące studentów do niesienia pomocy duchowej, prawo, którego absolwenci bronili ludności przed nadużyciami organów władzy państwowej, jak również tak potrzebna medycyna[54]. Można zatem stwierdzić, że egzekutorzy testamentu Jerzego Goreckiego, nie zakładając collegium w Leśnicy, bynajmniej myśleli w sposób prospektywny, tworząc fundację wspierającą studentów teologii i medycyny. Pochodzący z ubogich rodzin leśnickich i okolicznych miejscowości młodzieńcy, kierując się radą rodziców, wybierali więc studia, których absolwenci cieszyli się wysokim prestiżem społecznym. Często przed końcem nauki jednego kierunku podejmowali studia równoległe na innym wydziale. Później, pracując w szkołach, szpitalach czy sprawując funkcje kapłańskie, mogli się szczycić niekwestionowaną, rozległą wiedzą i stawali się autorytetami naukowymi. Z reguły znali także wiele języków obcych[55].

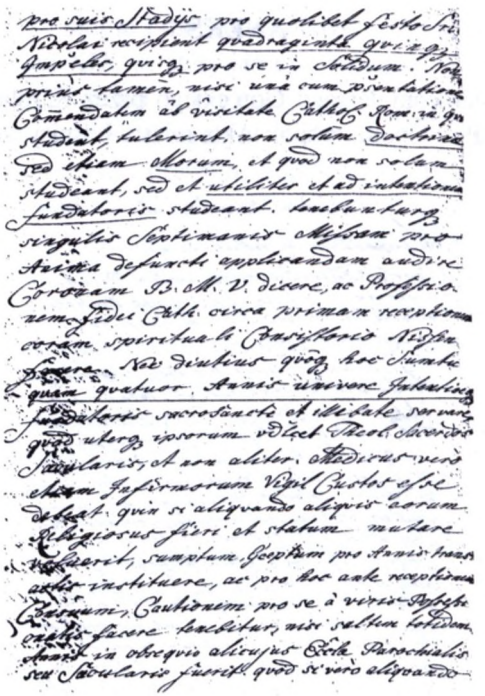
Władysław Czapliński w eseju historycznym poświęconym Jerzemu Goreckiemu skonstatował: „W sierpniu 1949 r. odwiedziłem «ojczyznę» Goreckiego. Niestety, wszelakie próby odszukania jakiegoś śladu samego Goreckiego czy też jego rodziny spełzły na niczym. Pozostawało to może w pewnym związku z tym, że sam Gorecki polecił w testamencie pochować się w Warszawie w kościele Jezuitów. W Leśnicy pamięć o nim zaginęła zupełnie"[56]. Społeczeństwo Leśnicy zachowało jednak pamięć Goreckiego, czego dowodem jest ufundowanie tablicy pamiątkowej (w 750-lecie miasta) ku czci zasłużonego dla miasta obywatela, stanowiącej wyraz wdzięczności za gest jego wielkoduszności w stosunku do rodzinnej miejscowości. Pamięć o Jerzym Goreckim wśród mieszkańców Śląska Opolskiego powinna być zawsze żywa dzięki utworzonej przez niego fundacji, umożliwiającej wielu Ślązakom kształcenie na licznych uniwersytetach. W roku 1999 minęła 365. rocznica śmierci Jerzego Goreckiego, co dodatkowo uzasadnia przypomnienie jego zasług dla regionu.

[54] D y b a, op. cit., s. 53.
[55] Ibid., s. 54.
[56] C z a p l i ń s k i, *Nieznany lekarz...*, s. 3.

ANEKS

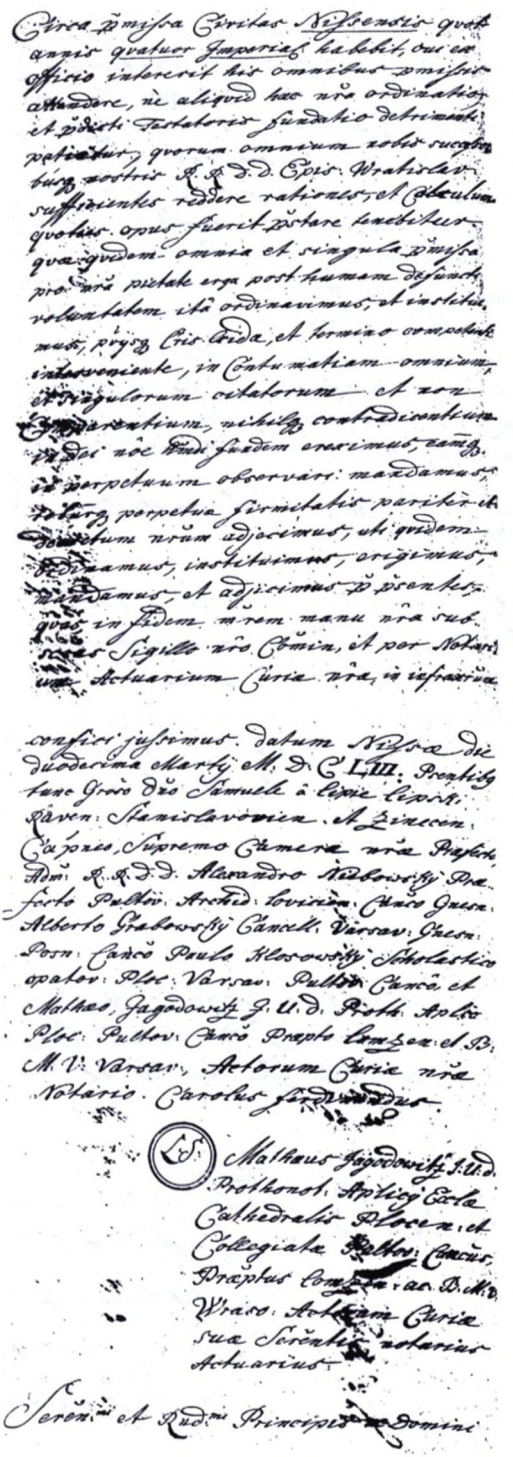
1. Egzekucja testamentu Jerzego Goreckiego przez Karola Ferdynanda Wazę z 22 marca 1653 r. (AP w Opolu, zespół: Akta miasta Leśnicy, sygn. 315, k. 70–74)

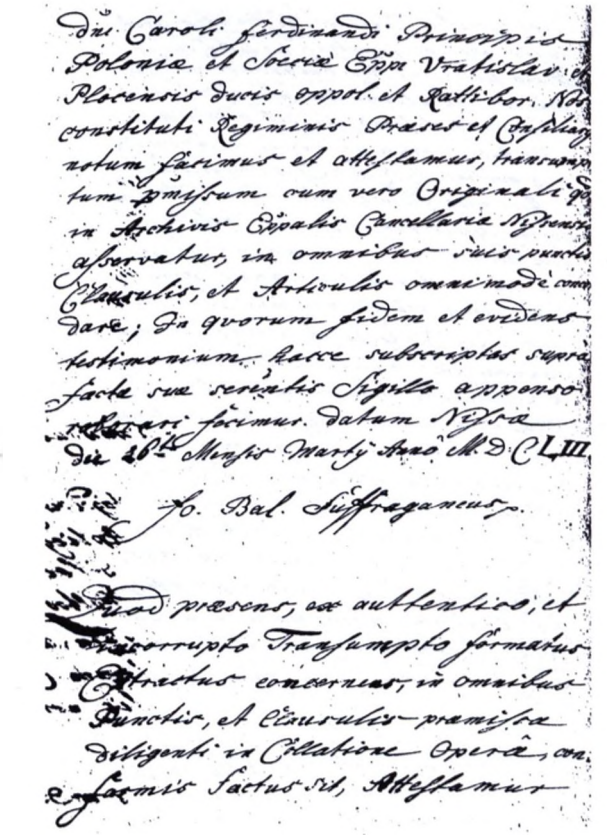




pro suis Stadijs pro quolibet festo Sti
Nicolai recipient quadraginta quinq
Gropelos, quinq pro se in Solidum. Nō
prius tamen, nisi una cum privilegiatis
Cōmendam ab vrbe Gallos Romā qui
studeat, tulerint, non solum Doctrinā
Dei etiam aliorum, et quod non solum
studeant, sed et utilibus et ad habitum
fundatoris studeant, baccalaurus
singulis Septimanis Missam pro
Animā defuncti applicandam audire
Coronam B. M. V. dicere, ac Professio-
nem fidei Cath. circa primam receptionem
coram spirituali Confessario Nostro
Nō dubius quōq hoc Sumtu
quam quatuor Annis immorare Jubelinq
fundatoris sacrosancte et ideliter servare
quōd utinq ipsorum vōluet Theol Scholas
Secularis, et non aliter. Medicus vero
etiam Jafirmorum Virgil Custos esse
debeat, quin si aliquando aliquis eorum
Religiosus fieri et statum mutare
voluerit, sumptum Gropelum pro Animā suā
alteri instituere, ac pro hoc aute receptionem
Eorundem, Cautionem pro se à viris Nobilib
caute facere teneatur, nisi saltem totidem
Annis in obsequio alicujus Eccle Parochialis
seu Secularis fuerit, quōd si vero aliquando

ex oppido Bonicen. talis ybi non
contingat, ea Talibne Civitas Nidensis
pro suis oriundis propior ad dictam
fundationem erit, ac vigore ejusdem
oppidi Bonic cum eisdem obligationibus
Alumnos ad dicta fundatione habebit.
In defectum autem utriusq loci Alum
norum ducatus oppolinensis Nobilem
tes, vel in horum defectum Nidpen
Commissariatus ad eandem fundām
cum eisdem obligationibq et fructus succe
dent. Juharrādo quōq ulteriori Testatoris
Voluntati, eidem Civitas Nidens. sorori
bus defuncti duabus quot annis distribuat
cuilibet decem Imper. vero
fatis daceperint, eidem Sorori
Imperialium adnumerabuntur. Doctori
tibus alumnis, et utriq ex aqui portionem
Imperiales distribuentur, quibus etiam
Casus accesserint, qui ex Bibliotheca vendā
da, non tamen adhuc vendi restituetur,
vel adjungetur aut etiam Adolescentem
pro eo Portium presentare, eundemq Facul
gice Facultati admumerare, Magistratui
Bonicensi incumbet, pro Cura deniq et Diligentia





Dñi Caroli Ferdinandi Principis ... Poloniæ et Sedis Epi Vratislav. ... Ploccensis ducis oppol. et Ratiborien. ... constituti Regiminis Præsed. et Capitul. ... notum facimus et attestamur, transumptum ... tum ... missum cum vero Originali ... in Archivio Episcopalis Cancellariæ Nissensis ... observatur, in omnibus suis punctis Clausulis, et Articulis omnimodè conformem ... dare; In quorum fidem et evidens testimonium, hasce subscriptas supra facta sua sereniatis Sigilla apponso ... Nissæ ... die 26ta Mensis Martij Anno Dñi MDCCLIII

Jo. Bal. Suffraganeus.

Quod præsens, ex authentico, et ... corrupto Transumpto formatus ... Extractus concordet, in omnibus ... Punctis, et Clausulis præmissa ... diligenti ... Collatione operâ, ... Nissæ factus sit, Attestamur

Subscripti, manimusque Appressione Consueti Sigilli Judiciarii, & Scabinatus Nissæ die 18va Januarii 1754.

L. S.

Woldinger Prator
Hoffmann
Starcker
Casparus
Scabini.

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

JERZY GORECKI AND HIS FOUNDATION IN THE YEARS 1692-1906. ABOUT THE PHYSICIAN IN ORDINARY TO THE HABSBURG FAMILY AND THE POLISH VASAS

The Foundation of Jerzy Gorecki played an essential role in raising smart schoolboys of Leśnica to the rank of nobility. Executors of his testament, not establishing a college in the town of Leśnica, thought in a perspective way establishing a foundation supporting students of theology and medicine. The young people descending from poor families of Leśnica and surrounding places, following their parents' advice, took up studies whose graduates enjoyed high social prestige.

The community of Leśnica kept the memory of Gorecki, the evidence of which is foundation of the commemorating plate (on the occasion of 750 years' anniversary of the town) in honour of the person of merit to the town, being the expression of gratitude for his magnanimity and generosity to his family town.

In 1999 passed 365 anniversary of his death, which additionally justifies the remembrance of his merits for the region of Opole Silesia.

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

JERZY GORECKI UND SEINE STIFTUNG IN DEN JAHREN 1692-1906. VOM LEIBARZT DER HABSBURGER UND DES POLNISCHEN VASA-KÖNIGSGESCHLECHTS

Jerzy Gorecki-Stiftung spielte eine wichtige Rolle für die Nobilitierung der begabten Schüler aus Leśnica (Leschnitz). Die Vollzieher des Testaments von Jerzy Gorecki gründeten kein Collegium in Leśnica. Sie wußten perspektivisch zu denken, indem sie die Stiftung für die Förderung der Theologie- und Medizinstudenten ins Leben gerufen hatten. Die jungen Männer aus armen Familien von Leśnica und Umgebung wählten – nach der Empfehlung der Eltern – solche Studien, deren Absolventen sich großen Ansehens erfreuten.

Die Bevölkerung von Leśnica hat Gorecki in der Erinnerung bewahrt. Ein Beweis dafür ist die Stiftung einer Gedenktafel (zum 750. Jahrestag der Stadt), um dem verdienten Stadtbürger Ehre und Dankbarkeit für seine Großzügigkeit zu erweisen.

Im Jahre 1999 jährte sich der Tag des Todes von Jerzy Gorecki zum 365. Male. Es ist ein Anlass, an seine Verdienste für die Region Oppelner Schlesien zu erinnern.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

WIESŁAWA PIĄTKOWSKA-STEPANIAK

OD ŚWIATPOLU DO ŚWIATPOLU

Dla istniejącej w czasie II wojny światowej w Paryżu i Londynie, Polskiej Agencji Prasowej – „Światpol", a wcześniej Światowego Związku Polaków z Zagranicy – Światpol pracowali wielcy działacze społeczni i polityczni. Wśród nich był m.in. Bolesław Wierzbiański[1], dziś jedna z najważniejszych osobistości życia polonijnego, uhonorowany 23 września 1999 r. Orderem Orła Białego. To najwyższe odznaczenie Rzeczypospolitej Polskiej, otrzymane z rąk ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka, jest zwieńczeniem kilkudziesięcioletniej działalności B. Wierzbiańskiego w walce o niepodległą Polskę, o przywrócenie jej należnego miejsca w świecie poprzez m.in. włączenie RP do struktur NATO i Unii Europejskiej.

Ze Światpolem współpracował również przyjaciel B. Wierzbiańskiego, Edmund Jan Osmańczyk (1913–1989)[2], dziennikarz, działacz polski Związku Po-

[1] Bolesław Wierzbiański za stworzenie i redagowanie największej gazety w języku polskim poza granicami Polski otrzymał prestiżową nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Bolesława Prusa. W 1987 r. przez prezydenta RP na obczyźnie Kazimierza Sabbata został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1994 r. otrzymał od rządu polskiego Krzyż Komandorski z Gwiazdą – Polonia Restituta za wybitne zasługi na polu pisarskim i dziennikarskim w obronie kultury polskiej, był wysłannikiem Kongresu Polonii Amerykańskiej na końcową fazę rozmów „Okrągłego stołu". Dziennikarz, polityk, pisarz. Przez ponad dwadzieścia lat współpracownik Radia Wolna Europa, współpracował również z BBC. Twórca m.in. Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy z krajów Europy Środkowo-Wschodniej (IFFJ). Współzałożyciel w 1945 r. Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" (NiD) i członek jego ścisłych władz. Również współzałożyciel ogólnoeuropejskiego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego w 1946 r. Minister Informacji w rządzie emigracyjnym gen. Romana Odzierzyńskiego. Uhonorowany najwyższymi odznaczeniami i stanowiskami liczących się organizacji polonijnych. Władze miasta i stanu Nowy Jork przyznały mu statut honorowego obywatela metropolii nowojorskiej, w której był komisarzem do spraw praw człowieka w latach 1981–1989 (Commissioner on Human Rights). 23 września 1999 r. uhonorowany Orderem Orła Białego RP. Autor wielu książek, m.in.: *Polacy w świecie; Polonia zagraniczna 1939–1946*; *Nine Million Poles Abroad. World league of Poles Abroad*; *Teheran Jałta, Poczdam, raport w przeszłość*. Por. bliżej na ten temat: *Who's Who in Polish America. 1st edition 1996–1997*, New York 1996, s 495.

[2] Edmund Jan Osmańczyk, przed wojną członek Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Związku Patriotycznego ZET. Redaktor „Młodego Polaka w Niemczech". Przed wojną w latach

laków w Niemczech za czasów III Rzeszy, w okresie II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej, pisarz, polityk. Późniejszy poseł ziemi opolskiej, a następnie w pierwszych demokratycznych wyborach senator tego regionu, wybrał odmienną od B. Wierzbiańskiego drogę walki o przywrócenie należnego miejsca Polski w świecie. Dostrzegał szansę realizacji swojej wizji państwa polskiego otwartego na Zachód i zintegrowanego z nim, nie na emigracji, ale w kraju. Edmund Jan Osmańczyk, jako niezależny poseł z Opolszczyzny, domagał się odważnie w komunistycznych czasach m.in. zniesienia restrykcji paszportowych i innych utrudnień w kontaktach starej Polonii zagranicznej i nowej emigracji politycznej z krajem oraz Polaków mieszkających w PRL, z resztą świata[3].

W pojałtańskim okresie B. Wierzbiański i E. J. Osmańczyk – przedstawiciele pokolenia dwudziestolecia międzywojennego, które wzrastało w przekonaniu, że suwerenność i niepodległość jest naturalnym prawem każdego narodu, także narodu polskiego – powiedzieli sobie, że idąc różnymi drogami będą ze sobą rozmawiać i współpracować. Tradycja tych rozmów i współpracy utrzymała się przez ponad czterdzieści lat, a wiele ideologicznych polemik w formie drukowanej ukazało się w latach osiemdziesiątych na łamach nowojorskiego „Nowego Dziennika" oraz jego zwartych wydawnictw firmowanych przez Bicentennial Publishing Corp. (BPC)[4].

W kontekście stanowiska przyjętego przez tych, którzy zdecydowali się nie wracać po II wojnie światowej do kraju, uznając że taki powrót ma wymowę polityczną i że aprobata dla *status quo* w PRL wyklucza daną osobę z czynnego udziału w życiu politycznym emigracji, rozmowy i utrzymywany kontakt z

1932–1939 działacz Związku Polaków w Niemczech. W czasie powstania warszawskiego żołnierz, dziennikarz radiowy. Następnie korespondent wojenny. Po wojnie był m.in. korespondentem Polskiej Agencji Prasowej w Brazylii, a następnie w Meksyku. Przez wiele kadencji (do 1985 r.) był posłem na Sejm PRL. Osobliwym paradoksem było to, że w czasie stanu wojennego udało się mu na forum Sejmu wywalczyć publikowanie w całości, bez ingerencji cenzury, mów poselskich w „Diariuszu Sejmowym", co w latach 1982–1985 dało możliwość jemu i kilku innym posłom upowszechniania w druku swoich poglądów. Senator ziemi opolskiej III RP. Całe życie bezpartyjny działacz społeczny. Autor wielu książek, m.in.: *Sprawy Polaków*; *Był rok 1945*; *Współczesna Ameryka*; *Rzeczpospolita Polaków*; *Encyklopedia spraw międzynarodowych i Organizacji Narodów Zjednoczonych*; *Siła kraju i emigracji*; *Wielkie rozłączenie. Polska–Niemcy, Polska–Rosja. Bilans lat 1939–1989* i in. Por. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w pierwszą rocznicę śmierci, pod. red. Marka Masnyka, Opole 16 listopada 1990 r.

[3] Por. E. J. Osmańczyk, *Siła kraju i emigracji. Myślenie na przełomie epok*, Nowy Jork 1988, s. 2 i n.

[4] Por. m.in.: B. Wierzbiański, *Z wizją przeszłości*, „Nowy Dziennik– Przegląd Polski" (Nowy Jork) 1988 z 17–18 IX; Osmańczyk, *Siła kraju i emigracji...*; E. J. Osmańczyk, *Wielkie rozłączenie. Polska–Niemcy, Polska–Rosja. Bilans lat 1939–1989*. Posł. B. Wierzbiański, Warszawa–Nowy Jork 1989; E. J. Osmańczyk, *Zwycięstwo idei uniwersalizmu praw człowieka i narodów*, „Nowy Dziennik–Przegląd Polski" (Nowy Jork) 1989 z 12 X; E. J. Osmańczyk, B. Wierzbiański, „Pierestrojka" w PRL czy naprawa Rzeczypospolitej? Rozmowa o „doktrynie Gorbaczowa", Nowy Jork 1988, maszynopis, kopia w posiadaniu autorki.

E. J. Osmańczykiem, który do kraju wrócił, były wyrazem politycznej dojrzałości B. Wierzbiańskiego. On sam zapytany, co sprawiło, że postanowił zostać na emigracji powiedział m.in.:

„W momentach kryzysowych człowiek błąka się między sprzecznymi myślami. To nie była tylko moja osobista decyzja. Myśmy w ogromnej grupie zdecydowali w Londynie[5], że nie możemy wracać. Byłoby to wyrzeczeniem się naszego ideału niepodległości, po drugie, myśmy nie wierzyli już po Jałcie w żadne inne rozwiązania, niż dyktat sowiecki, po trzecie, uważaliśmy, że trzeba będzie działać na rzecz Polski na Zachodzie, a po czwarte, istniało wówczas przekonanie, że dojdzie do konfliktu między Zachodem a Rosją i niektórzy z nas zaangażowali się w różne inicjatywy prasowe, zakładając, że trzeba mobilizować opinię polską na Zachodzie"[6].

W liście E. J. Osmańczyka do B. Wierzbiańskiego z końca lat osiemdziesiątych (brak daty) były poseł ziemi opolskiej pisał m.in.:

„Drogi Bolesławie, pół wieku minęło, jak poznaliśmy się w siedzibie Światowego Związku Polaków z Zagranicy przy ul. Mazowieckiej w Warszawie. Ty startujący młody dziennikarz, ja młody redaktor Centrali Prasowej Związku Polaków w Niemczech. Losy sprawiły, że dziś ja chodzę po Mazowieckiej, Ty zaś w Nowym Jorku stałeś się czołowym publicystą wspólnoty polskiej za granicą. Obserwuję Twoje uparte boje o niezależną myśl polską i jej miejsce w świecie z serdecznym szacunkiem i podziwem [...]"[7].

Wierność idei wyniesionej m.in. ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy, sprawiła, że polityczne działania – zarówno B. Wierzbiańskiego na emigracji, jak i E. J. Osmańczyka w komunistycznej wtedy Polsce w znaczący sposób przyczyniły się do zmiany jej systemu politycznego i włączenia w krąg zachodnioeuropejskich demokracji. Potwierdza ten fakt zarówno uhonorowanie B. Wierzbiańskiego najwyższym odznaczeniem RP – Orderem Orła Białego, jak i należne, niekwestionowane miejsce w historii ziemi opolskiej jej posła i pierwszego demokratycznie wybranego senatora tej ziemi E. J. Osmańczyka.

W przedwojennym Światowym Związku Polaków z Zagranicy, zwanym Światpolem, powołanym przez drugi zjazd Polonii w 1934 r. (pierwszy odbył się w 1929 r.[8]), ideą przewodnią było podtrzymywanie łączności Polonii wszystkich fal emigracji i pokoleń z Polską. W dziejach narodu, który po ponad stuletniej

[5] B. Wierzbiański wstępując do organizacji politycznej – Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja" (PRW NiD) powstałej w 1945 r. w kilka dni po postanowieniach w Jałcie był wierny wydanym przez tę organizację wytycznym. Por. Broszura Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja", pt. *Czy wracać*, Londyn 1945. W broszurze znajdują się również przestrogi dla tych, którzy zamierzali wracać. Brzmiały one m.in.: „to nie jest zaproszenie, ale pułapka", „zmniejszyć stopień zaufania dla słów, a czekać na fakty", „Polaka, który pozostanie na Zachodzie w najgorszym wypadku czeka sojuszniczy batalion pracy i to na okres przejściowy, Polaka wracającego na Wschód może spotkać batalion pracy w łagrze syberyjskim i to na stałe".

[6] B. W i e r z b i a ń s k i, *„Uważałem, że trzeba być tu"*, z *red. ..., redaktorem naczelnym nowojorskiego „Nowego Dziennika"* rozm. A. Szostkiewicz, „Tygodnik Powszechny" 1989, nr 10.

[7] List Edmunda J.Osmańczyka do Bolesława Wierzbiańskiego (brak daty) z dopiskiem „były poseł" – Archiwum „Nowego Dziennika", Nowy Jork, teczka – Światpol, kopia listu w posiadaniu autorki.

[8] M.in. Antoni Czubiński datę 1929 r. uznaje za moment utworzenia Światpolu, por. t e n ż e, *Dzieje najnowsze Polski, Polska Ludowa, 1944–1989*, Poznań 1992, s. 200.

niewoli odzyskał niepodległość, fakt jednoczenia się nabrał szczególnego znaczenia. Jedność Polaków w kraju i za granicą dawała szansę na wzmocnienie polityczne, społeczne i kulturowe II Rzeczypospolitej. Jednocześnie dawała szansę na przyspieszenie gospodarcze. Dlatego działalności Światpolu patronowały najwyższe władze w Polsce, m.in. marszałek senatu Władysław Raczkiewicz, marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły, prymas Polski ksiądz kardynał August Hlond. Była to organizacja ludzi młodych, często udzielających się społecznie lub za niewielkie wynagrodzenie. Początkowo w Związku pracowało ok. 20 osób. Zaczęto wydawać regularnie czasopisma: „Polacy za granicą", którego wieloletnim redaktorem był Władysław Oszelda-Cieszyniak, „Wychodźcę" i w ostatnich latach przed wojną również miesięcznik „Młody Polak za granicą". Wszechstronnie i szybko rozwijająca się organizacja wymagała nowych pracowników. Ci, którzy przyszli, wnieśli duży i cenny wkład w organizowanie szkoleń, kursów, obozów, prace redakcyjne i in. Wymienić tu należy m.in. Edmunda Jana Osmańczyka, Władysława Zachariasiewicza, Bolesława Wierzbiańskiego, Tadeusza Żyłę[9]. Z inicjatywy B. Wierzbiańskiego powstało wtedy biuro studiów, a on sam został opiekunem kursów wiedzy o Polsce dla młodzieży z krajów graniczących z Polską, a także ze Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Kanady, Francji i innych krajów tzw. „emigracyjnych".

Wybuch wojny na krótko przerwał działalność Światpolu, a większość jego działaczy zmusił do ewakuacji. Po klęsce wrześniowej odbudowa Światowego Związku Polaków z Zagranicy nie zajęła wiele czasu. W Paryżu urząd prezydenta Rzeczypospolitej objął 30 września W. Raczkiewicz[10], przed wojną marszałek Senatu, członek rządu, a równocześnie prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy[11]. Powołany na podstawie postanowień „umowy paryskiej"[12] przez W. Raczkiewicza tego samego dnia rząd, z generałem Władysławem Sikorskim na czele, rozpoczął działalność. Odradzała się armia polska. Niemal natychmiast po objęciu urzędu prezydenta W. Raczkiewicz zlecił odbudowę Światpolu. Powierzył to zadanie wiceprezowi przedwojennego Związku Bronisławowi Helczyńskiemu, dyrektorowi Związku Stefanowi Lenartowiczowi i Bolesławowi Wierzbiańskiemu[13]. Wszyscy trzej przybyli do Paryża. Z chwilą objęcia funkcji prezydenta RP przez W. Raczkiewicza, kierownictwo Światpolu spoczęło na dotychczasowym wiceprezesie B. Helczyńskim. Do zreor-

[9] Por. „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»" 1994, nr 7, s. 11–13.

[10] Por. W. R o s z k o w s k i [A. Albert], *Historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1994, s. 100.

[11] W. Raczkiewicz został wybrany marszałkiem Senatu 9 grudnia 1930 r., a w lipcu 1934 r. na II Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie został wybrany prezesem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, por. *Prezydenci Polski*, pod red. A. Ajnenkiela, Warszawa 1991, s. 76.

[12] Por. ibid., s. 77.

[13] Dyrektorem paryskiego biura Światpolu został S. Lenartowicz, który funkcję tę piastował również przed wojną, por. B. W i e r z b i a ń s k i, *Od Światpolu do Światpolu*, „Nowy Dziennik" (Nowy Jork) 1990 z 3–4 II.

ganizowanej Rady Naczelnej weszli m.in. biskup polowy Wojska Polskiego Józef Gawlina, Zygmunt Nagórski oraz wybitny działacz sokolstwa pułkownik Franciszek Arciszewski. W roku 1945 skład Rady Naczelnej uzupełniono o dokooptowanie B. Wierzbiańskiego i W. Zachariasiewicza[14].

Paryskie biuro Światowego Związku Polaków z Zagranicy zaczęło funkcjonować praktycznie już w październiku. Bolesław Wierzbiański zajął się organizowaniem agencji prasowej dla polskiej prasy o takiej samej nazwie „Światpol"[15]. Pod koniec października nazwa ta powszechnie się przyjęła, a sama agencja rozpoczęła działalność. Bolesław Wierzbiański redagował serwisy informacyjne. Pierwszy serwis Polskiej Agencji Prasowej „Światpolu" zawierał m.in. tekst przemówienia Ignacego Paderewskiego na otwarciu powołanej przez prezydenta W. Raczkiewicza Rady Narodowej (organu doradczego prezydenta i rządu[16]). Skierowane do Polaków za granicą wezwanie Ignacego Paderewskiego do dalszej walki przeciw okupantom kończyło się słowami: „Dla nas, dla was i dla całej ludzkości"[17].

To również z Paryża wyszedł do Polonii znany apel „Światpolu" wzywający do powszechnej, międzynarodowej akcji na rzecz Polski, zaatakowanej przez Niemcy i Rosję Sowiecką. W ślad za tym apelem zaczęły ukazywać się *Listy Polskie,* niewielki druk, który szedł w świat w tysiącach egzemplarzy[18]. Autorem pierwszego listu był dr Jan Kaczmarek, przed wojną czołowy przywódca Związku Polaków w Niemczech[19]. List ten został zredagowany w momencie powszechnych sporów wśród Polaków na temat przyczyny klęski wrześniowej. Dominowały tendencje rozliczeniowe. Obciążano winą, za to co się stało, rząd i obóz kierujący państwem przed wojną. Ta linia działania przyjmowana była z życzliwym poparciem przez sojuszników, zwłaszcza przez władze francuskie, które nie były zainteresowane podejmowaniem kwestii odpowiedzialności sojuszników za nieudzielenie Polsce pomocy. Kampania ta wpływała na pozycję prezydenta[20]. Zmiana punktu widzenia w tej sytuacji była konieczna. Jan Kaczmarek wystąpił z niepopularną wówczas tezą, że to Niemcy i Rosja Sowiecka odpowiadają za klęskę wrześniową Polski. Stopniowo, to oczywiste stwierdzenie przyjęło się powszechnie[21].

---

[14] Por. W. Zachariasiewicz, *W służbie wychodźstwa i kraju*, „Nowy Dziennik - Przegląd Polski" (Nowy Jork) 1998 z 2 X.

[15] Agencja - dla odróżnienia podawana dalej będzie w cudzysłowie.

[16] Rada Narodowa została powołana dekretem z 9 XII 1939 r., jako organ doradczy, por. *Prezydenci Polski...*, s. 77-78.

[17] Rozmowa Jagody Jędrychowskiej z Bolesławem Wierzbiańskim, przeprowadzona w Nowym Jorku w październiku 1986 r. - maszynopis, Archiwum „Nowego Dziennika", Nowy Jork, dział: personalia.

[18] Por. Wierzbiański, Od *Światpolu...*

[19] Por. H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław 1985, s. 256.

[20] Por. *Prezydenci Polski...*, s. 77.

[21] Por. Rozmowa Jędrychowskiej z Wierzbiańskim...

Polska Agencja Prasowa „Światpol" zaczęła w Paryżu wydawać stały tygodniowy serwis prasowy. Z pomocą B. Wierzbiańskiemu przyszli dziennikarze i ludzie pióra, m.in. Jerzy Jankowski, powojenny redaktor „Polski w Europie"; Tadeusz Horko, redaktor z „Iskry"; pułkownik Antoni Bogusławski, poeta i pisarz, wybrany później w Londynie prezesem Związku Dziennikarzy RP na Emigracji[22].

Siedzibą Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Paryżu był Dom Polski na rue Crillon. Pod koniec 1939 r. prezydent, rząd i kilka wybranych polskich instytucji, w tym Światpol, przeniosło się na krótko do Angers[23]. Stamtąd wyszło parę serwisów informacyjnych agencji „Światpol", głównie z informacjami o akcji niemieckiej na froncie, o dwóch walczących polskich dywizjach i o wyjeździe Brygady Podhalańskiej do Norwegii, początkowo z myślą o pomocy dla Finlandii, zaatakowanej przez ZSRR[24].

Klęska Francji i bezpośrednie zagrożenie Angers przez Niemców zmusiły prezydenta, rząd i polskie placówki do pospiesznej ewakuacji. Jedynym sojusznikiem Polski stała się wtedy Wielka Brytania. Dnia 17 czerwca rząd brytyjski zaprosił prezydenta RP i rząd polski do Anglii. Podczas pierwszego spotkania Władysława Sikorskiego z Winstonem Churchillem już 19 czerwca premier brytyjski (Churchill piastował ten urząd od maja 1940 r.) zapewnił polskiego szefa rządu, że Anglia będzie walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa. Odtworzenie ponowne armii polskiej stało się zatem możliwe u boku Anglii. Dla odtworzenia armii, dla funkcjonowania rządu, utrzymywania kontaktu ze światem i z Polonią stało się niezbędne prowadzenie szeroko zakrojonych działań propagandowych i informacyjnych. Przed całym zespołem związku Światpolu stanęło nowe zadanie.

Do Anglii B. Wierzbiański przyjechał wraz z kancelarią cywilną prezydenta W. Raczkiewicza. W Londynie szybko zostaje odtworzony Światpol, a jego skromne biuro umieszczono w budynku powojennego Ogniska Polskiego w Londynie przy 55 Princess Gate na Kensingtonie[25]. Brytyjskie Ministerstwo Informacji udostępniło agencji „Światpolowi" bezpłatne połączenie kablowe z jeszcze wtedy neutralnymi Stanami Zjednoczonymi. Uzyskanie tego połączenia miało dwojakie znaczenie. Po pierwsze Anglicy uważali Polonię amerykańską za ważny czynnik w polityce amerykańskiej. Jednocześnie stawało się coraz bardziej oczywiste, że USA przystąpi do wojny przeciw Niemcom.W tym kontekście współpraca z pismami polskimi w Ameryce stawała się oczywista i konieczna. Po drugie, połączenie kablowe z polską prasą w Stanach Zjednoczonych miało również kluczowe znaczenie dla spraw polskich, stąd stało się też zaczątkiem odbudowy Polskiej Agencji

[22] Por. ibid.

[23] Angers stało się siedzibą prezydenta od grudnia 1939 r. (a wcześniej rządu od 22 XI 1939 r.). Prezydent przebywał tam do 16 VI 1940 r. 17 czerwca na propozycję rządu brytyjskiego zaokrętował się na krążownik brytyjski i ewakuował do Anglii. 21 VI 1940 r. W. Raczkiewicz przyjechał do Londynu, por. *Prezydenci Polski*..., s. 77 i n.

[24] Por. W i e r z b i a ń s k i, *Od Światpolu*...

[25] Por. ibid.

Telegraficznej (PAT). Przez wiele następnych lat Światowy Związek Polaków z Zagranicy i PAT pracowały wspólnie przy ścisłej współpracy z polskim Ministerstwem Informacji. Współpraca ta skończyła się z chwilą, gdy ministrem tego resortu został Stanisław Kot[26]. Rozstanie przypieczętował Stefan Litauer – redaktor PAT-a, który w wysyłanych przez siebie depeszach do USA zaczął nazywać Polaków deportowanych przez NKWD ze wschodniej Polski na Syberię „polskimi uchodźcami"[27]. Polska Agencja Prasowa Związku wycofała się ze współpracy, tracąc przywilej korzystania z bezpłatnego połączenia kablowego do USA. Miała już wtedy jednak własny, szeroki serwis informacyjny wysyłany na cały świat. Agencja „Światpol" zaczęła skutecznie działać.

„Wkładaliśmy wiele wysiłku – powiedział B. Wierzbiański – aby wiadomości o udziale Polski w wojnie docierały do wszystkich Polaków w świecie, a przez nich do społeczeństw krajów obozu sojuszniczego. Równie ważna była informacja o sytuacji w Polsce okupowanej przez Niemcy i Rosję. Narastał tragiczny problem milionowych deportacji Polaków i obywateli polskich z ziem wschodnich w głąb Rosji i na Syberię. Tylko część z nich miała się później uratować. Serwisy prasowe «Światpolu» stanowiły cenne źródło informacji, którego nie mogło dostarczać Ministerstwo Informacji rządu polskiego, zajęte bardziej problematyką informacji zewnętrznej. Z biegiem czasu serwisy «Światpolu» zostały zróżnicowane na czysto informacyjne, publicystyczne fotograficzne i dla obozów młodzieży polskiej wywiezionej z Sowietów z Armią gen. Władysława Andersa, umieszczonych w Indiach, Kenii, Rodezji, Libanie i Meksyku"[28].

Wojenne lata londyńskie to czas dla Światowego Związku Polaków z Zagranicy bardzo pracowity, chociaż nie zawsze owocny. Na przykład nie powiodła się przeprowadzona przez Światpol rekrutacja ochotników polonijnych do armii polskiej w Kanadzie. Nieco lepiej wyglądała ta sama rekrutacja w Ameryce Południowej[29]. Jednak zdecydowanie na czoło działań Związku wybijała się akcja prasowa i informacyjna.

Polska Agencja Prasowa „Światpol" obsługiwała w czasie wojny 200 pism polskich w świecie oraz drugie tyle polskich ośrodków informacyjnych stworzonych przez Polonię. W tym czasie wysłała 4965 tekstów informacyjnych, 1520 tekstów publicystycznych, publicystyczno-literackich takich postaci, jak m.in.: Zygmunta Nowakowskiego, Stanisława Strońskiego, Stanisława Balińskiego, Aleksandra Janty, Mariana Hemara, Tymona Terleckiego, Stefana Gackiego[30]. Do obozów młodzieży wysyłano serwisy specjalnie tworzone – ponad 1200 tekstów. Agencja współpracowała z Polskim Radiem nadającym do Polski z Londynu, a także wysyłała teksty dla polskich programów radiowych, zwłaszcza w USA[31].

---

[26] Piastował ten urząd w latach 1942–1943, por. *Encyklopedia historii Polski*, t. 1, Warszawa 1994, s. 345.

[27] Por. Rozmowa Jędrychowskiej z Wierzbiańskim...

[28] Por. ibid.

[29] Akcje rekrutacyjną do Wojska Polskiego w Wielkiej Brytanii prowadził Stefan Lenartowicz. W wyniku tej akcji ok. 2 tys. ochotników z Ameryki Południowej zasiliło szeregi armii polskiej, por. Zachariasiewicz, *W służbie wychodźstwa...*

[30] Por. *Okoliczności powstania gazety*, „Nowy Dziennik" (Nowy Jork) 1996 z 27 II.

[31] Por. Wierzbiański, *Od Światpolu...*

Już po wojnie Światowy Związek Polaków z Zagranicy odegrał jeszcze jedną ważną rolę. Miało to miejsce po demobilizacji Wojska Polskiego i po wyzwoleniu przez armie sojusznicze obozów jenieckich byłej Rzeszy Niemieckiej w trzech strefach okupacyjnych – amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej. Znajdowało się w nich 131 744 jeńców wojennych, w tym 14 280 oficerów oraz 624 073 dipisów (displaced persons). Do roku 1947 70–74% przebywających tam Polaków powróciło do kraju[32]. Pojawił się jednak problem rozsiedlenia pozostałych. Dla większości bowiem z nich kwestia powrotu do kraju lub pozostania na emigracji była niezwykle skomplikowana. Powstanie rządu lubelskiego i zdobycie władzy przez komunistów dla wielu szansę powrotu przekreślało[33], dla innych stanowiło wielki problem w podjęciu decyzji. Czynnik pogłębiający ten stan, to m.in. częsty brak jakiejkolwiek możliwości kontaktu z rodzinami, szczególnie tymi, które były deportowane w głąb Związku Radzieckiego. Niezdecydowani co do powrotu byli również ci, którzy pochodzili ze wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej włączonych teraz do ZSRR[34]. W efekcie ogromna rzesza Polaków została poza granicami kraju. Należało tym ludziom pomóc, szukać dla nich możliwości stałego miejsca pobytu w różnych krajach. Związek przyjął w tej sytuacji na siebie rolę łącznika między Polonią, szczególnie amerykańską, kanadyjska, argentyńską oraz rządem polskim na uchodźstwie i organizacjami kombatanckimi.

Z tamtych czasów zaznaczyła się wzmożona współpraca Światpolu z Kongresem Polonii Amerykańskiej, zaowocowała ona w przyszłości również zaangażowaniem B. Wierzbiańskiego w pracach Kongresu i jego udziałem we władzach tej organizacji. W roku 1946 w sprawie rozsiedlenia Polaków przyleciał do Światpolu prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Karol Rozmarek. Do Stanów Zjednoczonych wyjeżdżali z ramienia Związku w tym czasie m.in.: B. Helczyński, S. Lenartowicz, B. Łaszewski, B. Wierzbiański, W. Zachariasiewicz[35]. W wyniku nacisku w Stanach Zjednoczonych różnych ośrodków politycznych i organizacji społecznych (w tym i Światpolu), została wprowadzona z korzyścią dla Polaków nowa ustawa Displaced Persons Act 1948. Według niej, niezależnie od ustalonej wcześniej liczby (po 1921 r. limit ten wynosił dla Polaków rocznie 25 tys., zmniejszony po sześciu latach do 6 tys.) w ciągu trzech lat mogło przyjechać do USA 341 tys. osób. Z ustawy tej skorzystali imigranci polscy określani jako „uchodźcy polityczni", byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) i ich rodziny. Materiały amerykań-

[32] Por. D. K i s i e l e w i c z, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998, s. 278.

[33] Obawy przed powrotem można łącznie określić jako strach przed konsekwencjami znalezienia się na łasce i niełasce Sowietów, wiadomości z kraju o poziomie bezpieczeństwa osobistego wskazywały na pewne tylko zahamowanie terroru, por. W. A l m a r s k i, *Motywy decyzji*, Londyn 1945, nakładem Polskiego Ruchu Wolnościowego, „Niepodległość i Demokracja".

[34] Por.: K i s i e l e w i c z, op. cit.; również: A l m a r s k i, op. cit.

[35] Por. W i e r z b i a ń s k i, *Od Światpolu...*

skiego biura do spraw imigracji wskazują, że w latach 1947–1972 przyjechało do Stanów 301 709 Polaków, w tym byli tzw. dipisi, żołnierze PSZ i ich rodziny oraz imigranci przybyli z Polski w latach 1956–1968[36].

Bolesław Wierzbiański swoją pracę w Światowym Związku Polaków z Zagranicy wspomina tak:

„[...] z małym zespołem bardzo oddanych ludzi prowadziliśmy dobrą robotę, równocześnie polityczną i dziennikarską. Organizacja przetrwała Jałtę i cofnięcie uznania rządowi polskiemu przez sojuszników, aż do 1950 r., kiedy ograniczyła[37] swoją działalność, bowiem brakło jej członu krajowego, a ja doszedłem do wniosku, że niezbędne są inne formy działania"[38].

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przestał aktywnie działać, bowiem brakło głównego ogniwa – kontaktów z Polską, mocno zamkniętą przez ponad czterdzieści lat za żelazną kurtyną.

Chociaż należy w tym miejscu podkreślić, iż ze względu na bardzo zróżnicowaną politycznie emigrację polską stanowisko jej względem komunistycznej Polski i prób nawiązania z nią kontaktów było różne. W związku z tym Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR) w 1955 r. postanowiło pozyskać część Polaków na emigracji do współpracy. W lipcu 1955 r. zaproszono delegacje różnych grup polonijnych z okazji 10-lecia odbudowy państwa. Spotkali się z nimi prezydent PRL Bolesław Bierut i premier Józef Cyrankiewicz. Dnia 31 lipca 1955 r. uruchomiono radiostację „Kraj", nadającą audycję dla emigracji polskiej. Ponad czterdziestu intelektualistów zwróciło się poprzez nią do emigrantów tymi m.in. słowami:

„Zwracamy się do was jako do tych, którzy byli wśród nas, których z nami łączyła wspólna walka z hitlerowskim wrogiem i wspólne nieraz poglądy; zwracamy się jako ludzie, którzy teraz współtworzą nową Polskę i pragną widzieć was w tej pracy. Przypominamy wam słowa przewodniczącego Frontu Narodowego, Bolesława Bieruta, wypowiedziane w dniu 23 lipca roku bieżącego w rozmowie z delegatami Polonii Zagranicznej: Polska Ludowa – to Polska, w której władzę sprawuje cały naród, a naród polski jest wspaniałomyślny. Nie pamiętamy i nie chcemy pamiętać popełnionych win i przekroczeń. Każdy, kto szczerze tęskni za Ojczyzną, kto chce wrócić, może spokojnie i bez żadnej obawy wrócić do swego kraju i pracować dla rozkwitu Polski". Apel kończył się słowami: „Wracajcie więc, a będziecie powitani gorąco przez waszych bliskich, życzliwie przez całe społeczeństwo. Wracajcie. Droga powrotu do Ojczyzny stoi przed wami otworem"[39].

Odezwa była dobrze zredagowana, ale największą wymowę miały umieszczone pod nią podpisy. Tekst podpisali ludzie otoczeni ogólnym szacunkiem, przeważnie niezwiązani z partią i rządem, m.in.: Józef Chałasiński, Ewa Ban-

[36] Por. D. P i ą t k o w s k a, *Polacy w Ameryce*, „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»" 1997, nr 1/2, s. 21–22.

[37] Po 1950 r. Związek nadal funkcjonował, jego dyrektorem był Stefan Lenartowicz, jak pisze Wierzbiański, jego działalność ucichła w połowie lat pięćdziesiątych, por. W i e r z b i a ń s k i, *Od Światpolu...*; również o S. Lenartowiczu bliżej: *75-lecie Polskiego Uniwersytetu Ludowego 1919–1994*, Filadelfia 1994, Dom Polski, wydanie okolicznościowe nakładem własnym Polskiego Uniwersytetu Ludowego, s. 36.

[38] Rozmowa Jędrychowskiej z Wierzbiańskim....

[39] J. N o w a k - J e z i o r a ń s k i, *Wojna w eterze*, Londyn 1986, s. 179.

drowska-Turska, Maria Dąbrowska, Karol Estreicher, Witold Kula, Paweł Jasienica, ksiądz Józef Iwanicki, Julian Krzyżanowski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Gustaw Morcinek, Antoni Słonimski, Jerzy Hryniewiecki, Wojciech Świętosławski, Zygmunt Wojciechowski, Kazimierz Kumaniecki, wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej – ksiądz Stefan Piotrowski[40].

Na emigracji do apelu ustosunkowano się na ogół krytycznie. Część Polonii zajęła stanowisko jednoznacznie negatywne. W odpowiedzi na ten apel Radio Wolna Europa (RWE) – Głos Wolnej Polski rozpoczął szeroką akcję propagandową w sprawie powrotu zapomnianych Polaków z ZSRR. Stanowisko RWE zawierało m.in. passus:

„W chwili, kiedy komuniści rozpoczynają obłudną propagandę na rzecz powrotu uchodźców polskich z Zachodu radiostacja nasza «Głos Wolnej Polski» zbierać będzie i nadawać wszelkie informacje na temat losu Polaków uwięzionych w Rosji. Nasze SOS rozsyłać będziemy do całej wolnej prasy polskiej w zachodnim świecie. Gdziekolwiek dziś jesteśmy – niechaj po całym świecie rozlegnie się wołanie tak mocne, by usłyszeli je zarówno sprzymierzeńcy, jak nieprzyjaciele"[41].

Wołanie to poparte przez generała Władysława Andersa, zostało podchwycone w 37 krajach osiedlenia emigrantów. Była to powszechna mobilizacja, w efekcie której pod koniec 1955 r. zaczęła powracać pewna grupa Polaków (deportowanych do ZSRR lub tych, którzy po wojnie pozostali w Związku Radzieckim) do Polski[42].

Rząd polski nie zrezygnował w staraniach na rzecz pozyskania emigracji. We wrześniu 1955 r. powołał do życia Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia". Przewodniczącym Zarządu Głównego Towarzystwa został profesor Stanisław Kulczyński ze Stronnictwa Demokratycznego. Mimo iż po 1956 r. coraz więcej osób na emigracji w zmianach zachodzących w Polsce dostrzegało poważne możliwości dialogu i współpracy, to jednak dialog generalnie w tym momencie nie był jeszcze możliwy.

Myśl powrotu do idei Światowego Związku Polaków z Zagranicy odżyła dopiero w 1988 r., kiedy to dwaj działacze przedwojennego Światpolu B. Wierzbiański i E. J. Osmańczyk, zainicjowali spotkanie wybranego grona przedstawicieli kraju i Polaków mieszkających za granicą, aby omówić przyszłość stosunków z Polską wszystkich odłamów Polaków żyjących poza nią. Pomysłowi nadali formułę „Okrągłego stołu", do którego mogliby zasiąść wszyscy, bez względu na różniące ich poglądy. Różnice owe były znaczne. Inaczej pojmowano m.in. kwestię legalizmu, stopień suwerenności ówczesnej Polski. Do inicjatywy dołączyło się kilku byłych członków Związku żyjących na emigracji. Pomysł spotkania przyjął z zainteresowaniem Lech Wałęsa[43]. Edmund Jan Osmańczyk, zastanawiając się jak zrealizować ten pomysł pisał m.in. w 1988 r.:

---

[40] Por. ibid. por. także C z u b i ń s k i, op. cit., s. 321.; autor podaje, że radiostacja „Kraj" została uruchomiona 31 VIII 1955 r.

[41] N o w a k - J e z i o r a ń s k i, op. cit., s. 181–182.

[42] Por. ibid., s. 183 i n.

[43] B. W i e r z b i a ń s k i, *Polska, emigracja i Polonia*, „Nowy Dziennik – Przegląd Polski" (Nowy Jork) 1990 z 27–28 X.

„[...] Wstępnym Okrągłym Stołem Kraju i Emigracji. To znaczy bez żadnego ustalonego wcześniej programu obrad i bez żadnych jeszcze uchwał, no i bez dominacji jakiejkolwiek strony dialogu, a także bez ambicji jakiejkolwwiek grupy przeforsowania swego punktu widzenia. Każdy uczestnik niech przedstawi swoje indywidualne propozycje. Ogłosimy je szybko drukiem w kraju i świecie. Poddajmy się tam rozważaniom różnych skupisk. Potem zbierzmy się po raz drugi, by po namyśleniu podjąć decyzję, na jakich wątkach złożonych propozycji należy skupić III Zjazd Polaków z Zagranicy w 1989 r. W sumie wsparłoby to proces demokratyzacji Kraju i położyłoby kamień węgielny pod nienaruszalną odtąd Wspólnotę Kraju i Emigracji"[44].

Projekt spotkania nie został jednak w tym czasie zrealizowany, a sformułowane przez E. J. Osmańczyka problemy dotyczące m.in. możliwości swobodnego odwiedzania Polski przez obywateli ZSRR narodowości polskiej, stworzenia normalnej polityki paszportowo-wizowej (wtedy aktualną Osmańczyk określał jako czarną plamę w historii PRL), obywatelstwa, swobody zatrudniania, kwestii umów emigracyjnych i inne nie znalazły odpowiedniego forum.

Szerszy od zgłoszonej inicjatywy B. Wierzbiańskiego i E. J. Osmańczyka „Okrągły stół" miał miejsce w kilkanaście miesięcy później. Dnia 6 lutego 1989 r. w Pałacu Rady Ministrów przy „Okrągłym stole" zasiedli przedstawiciele różnych grup społecznych w Polsce – również wzajemnie wcześniej zwalczających się – które wyraziły wolę wspólnego poszukiwania dróg przezwyciężenia kryzysu politycznego, społecznego i ekonomicznego, oraz określenia kierunków rozwoju kraju[45]. Bolesław Wierzbiański brał udział w ostatniej fazie obrad, jako obserwator z ramienia Kongresu Polonii Amerykańskiej. Rozmowy przy „Okrągłym stole" otworzyły drogę do demokratycznego państwa i przyniosły w efekcie rząd Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego niekomunistycznego premiera w powojennej historii Polski.

W sierpniu 1989 r. B. Wierzbiański raz jeszcze wrócił do idei wspólnoty Kraju i Emigracji postulując powołanie nowej organizacji polonijnej, której struktury przypominałyby Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Jego zdaniem, należało rozdzielić sprawy łączności kraju z Polonią od jakichkolwiek urzędów spraw zagranicznych, wewnętrznych czy informacyjnych. Na czele nowej organizacji powinni – jak twierdził – stanąć Polacy cieszący się powszechnym zaufaniem ogółu. Postulował zasadę, że prezesem Towarzystwa powinien być marszałek Senatu, pochodzący z wolnych wyborów. Tak było przed wojną, kiedy na czele Światpolu stał późniejszy prezydent RP Władysław Raczkiewicz. Zespół wykonawczy nie powinien być dobierany według kategorii politycznych. We władzach krajowych powinna być zatem reprezentowana szeroka koalicja społeczna, a co do struktury zagranicznej decyzję należy pozostawić ośrodkom polonijnym, zwołanym po głębokim przemyśleniu i dyskusji nad całokształtem stosunków między Polonią i krajem pochodzenia, między Polakami i ojczyzną[46].

---

[44] E. J. Osmańczyk, *Wspólnota Kraju i Emigracji*, „Nowy Dziennik – Przegląd Polski" (Nowy Jork) 1988 z 9–10 I.

[45] Por. Z. J. Hirsz, *Polska między II a III Rzeczypospolitą 1944–1989*, Białystok 1993, s. 269 i n.

[46] B. Wierzbiański, *Jak zreformować Towarzystwo „Polonia"*, „Nowy Dziennik" (Nowy Jork) 1989 z 3 VIII.

Tymczasem 7 lutego 1990 r. ponad stu – imiennie zaproszonych przez nowo wybranego w wolnych wyborach marszałka Senatu prof. Andrzeja Stelmachowskiego – senatorów, posłów, ministrów, hierarchów kościelnych, uczonych, twórców i działaczy społecznych wzięło udział w zebraniu założycielskim Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Powołano komitet założycielski. Zgodnie ze statutem i wolą założycieli miało to być stowarzyszenie krajowe, działające na terenie Polski, z siedzibą w Warszawie. Powołana organizacja zobowiązywała się dokonać głębokich przeobrażeń w systemie łączności kraju z wychodźstwem. Istotą tych przeobrażeń miała być budowa wiarygodnych, demokratycznie powołanych i kontrolowanych struktur, zajmujących się tą łącznością w kraju oraz tworzenie podstaw dla maksymalnie otwartego światowego forum kontaktów i współdziałania organizacji polonijnych[47].

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" powstało 28 lutego 1990 r. Uznano zgodnie, że przemiany polityczne, jakie nastąpiły w Polsce wymagają innych form działania, innego oblicza. Towarzystwo „Polonia" rozwiązało się uchwałą własną. Andrzej Stelmachowski od chwili powstania Stowarzyszenia nieprzerwanie do dziś pełni funkcję prezesa[48].

Bolesław Wierzbiański z żalem i rozczarowaniem skonstatował fakt, iż o powstaniu nowej organizacji dowiedział się z prasy. Cykl publikacji B. Wierzbiańskiego na łamach nowojorskiego „Nowego Dziennika", wyraża nie tylko ubolewanie, iż nie było w chwili tworzenia tak oczekiwanej organizacji żadnych konsultacji w środowiskach emigracyjnych (poza przedstawicielem Polaków z ZSRR), ale przede wszystkim dokonujących pogłębionej analizy sytuacji współpracy Polska – emigracja–Polonia[49].

Bolesław Wierzbiański poddał zdecydowanej krytyce zamysł zorganizowania w Rzymie w październiku 1990 r. spotkania przedstawicieli kraju i emigracji pod hasłem „Kraj i Emigracja", na którym miano zastanowić się nad treścią i formą wznowionych kontaktów między Polską i milionami osób polskiego pochodzenia. Tuż przed spotkaniem w Rzymie mówił m.in.:

„Każdy lepiej zorientowany Polak zdaje sobie sprawę, że przez pół wieku życie polskie w świecie uległo głębokim przemianom. Wyrosły trzy nowe pokolenia dawnej Polonii. Odrzucana w teorii koncepcja «tygla» czyli «melting pot», w praktyce okazała się skuteczna. Trzecie czy czwarte pokolenie polonijne nie zna języka polskiego. Prasa prawie zniknęła. Zasięg kościoła zwęził

[47] *„Wspólnota Polska" zastąpi „Polonię"*, „Nowy Dziennik" (Nowy Jork) 1990 z 11–12 II.

[48] Por. bliżej na temat Stowarzyszenia „Wspólnota Polska": A. D u d e k, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–1995. Zarys historii politycznej Polski*, Kraków 1997, s. 51 i n. Również: „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»" 1995, nr 3/4, s. 3.

[49] Por. m.in. B. W i e r z b i a ń s k i, *Polskie refleksje*, „Nowy Dziennik" (Nowy Jork) 1990 z 15–16 XII (w tekście tym czytamy m.in.: „Wśród zarzutów, jakie można postawić rządowi Mazowieckiego jest i ten, że emigracji nie dostrzegał. Departament do spraw emigracji znalazł się w prezydium Rady Ministrów. „Wspólnotę Polską" zorganizowano bez zasięgnięcia choćby jednego słowa rady ze strony emigracji i Polonii"); por. także: W i e r z b i a ń s k i, *Polska, emigracja i Polonia*....

się. Polskie szkolnictwo parafialne niemal zamarło. Etniczność jednak stała się popularna, zwłaszcza wśród młodszych pokoleń. Z drugiej strony, znaczenie polityczne Polonii jako grupy reprezentującej poważną ilość głosów, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie wzrosło. Ale znowu liczba pochodzących z polskich środowisk członków Kongresu USA zmniejszyła się. Pół wieku odcięcia od Polski spowodowało, że w tej dziedzinie powstał ugór. Polonia w swej masie jest aintelektualna. Natomiast wzrósł niepomiernie udział polski w amerykańskim życiu naukowym, podobnie w kanadyjskim"[50].

Tak różnorodne i doniosłe zjawiska zachodzące wśród amerykańskiej i kanadyjskiej Polonii i emigracji, ważnej (nie tylko ze względu na liczebność) dla Polski, zdaniem B. Wierzbiańskiego, wymagały odrębnego omówienia. Pominięcie tego ogromnego kompleksu problemów czyniło spotkanie w Rzymie bezcelowym. Tym bardziej, że za reprezentanta mas polskich na Zachodzie uznano Radę Koordynacyjną Polonii Świata z siedzibą w Toronto. Rada powstała w 1979 r. i nie zyskała sobie pełnej aprobaty wśród Polaków na emigracji[51]. Bolesław Wierzbiański postulował, by ośrodkiem utrzymującym kontakt ze wszystkimi organizacjami i ludźmi polskiego pochodzenia, którzy są na ten kontakt otwarci, była „Wspólnota" w Polsce. W efekcie, to rozwiązanie w przyszłości okazało się najlepsze[52]. Do Rzymu nie przyjechał zatem ani B. Wierzbiański, ani większość działaczy przedwojennego Światowego Związku Polaków z Zagranicy[53]. Zdaniem B. Wierzbiańskiego w rzymskim spotkaniu ujawniły się ambicje kół emigracyjnych, aby relacje zagranicznych społeczności polskich z Polską ująć w sztywne struktury, ustanowić ich reprezentacje, które miałyby utrzymać kontakt z Polską. Rozwiązania takie nie pasują – jak twierdził – ani do społeczności emigracyjnej i polonijnej, ani do współczesnej polskiej rzeczywistości[54].

Inaczej ocenił spotkanie, w którym uczestniczył, zorganizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" ponad rok później w sierpniu w Krakowie. Uznał, iż Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy, na który przyjechali Polacy z ponad 40 krajów świata był pierwszym tego rodzaju od 1934 r. Przede wszystkim Zjazd odtworzył poczucie wspólnoty polskiej w świecie. Obecność na zjeździe prezydenta, premiera, wicepremiera i wielu członków parlamentu dodało Zjazdowi wagi i powagi. Ustawione zostało w sposób właściwy zagadnienie mniejszości polskich w krajach przygranicznych, jako problem, za który odpowiedzialny jest cały naród wraz ze społecznościami polskimi za granicą. Zjazd

[50] W i e r z b i a ń s k i, *Polska, emigracja i Polonia...*

[51] Por. B. W i e r z b i a ń s k i, *Światowy Zjazd Wspólnoty Polskiej*, „Nowy Dziennik" (Nowy Jork) 1992 z 16 I.

[52] Por. *Uchwały Zjazdu Polonii i Polaków w Krakowie w dniach 19–23 sierpnia 1992 r.*, „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»" wyd. spec., Warszawa 1992, s. 132 i n.

[53] Nierozwiązany problem obywatelstwa jeszcze przed wojną sprawił, że organizacje Polonii amerykańskiej nie przystąpiły do Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Nieuregulowanie problemu obywatelstwa przed spotkaniem rzymskim spowodowało, że w Rzymie nie uczestniczyli przedstawiciele Kongresu Polonii Amerykańskiej, por. bliżej na ten temat: B. W i e r z b i a ń s k i, *Granice Wspólnoty*, „Nowy Dziennik" (Nowy Jork) 1991 z 8 XI.

[54] Por. ibid.

podkreślił znaczenie nowoczesnych środków masowego przekazu oraz urealnił problemy współpracy gospodarczej, stawiając postulaty wobec Polski, która dotychczas nie zdobyła się na programowe wykorzystanie możliwości polskich w świecie. Nade wszystko jednak Zjazd dał okazję do wzajemnego poznania się i przyjaźni ludzi żyjących w wielu krajach i bardzo różnych warunkach[55]. Według B. Wierzbiańskiego, słowa Marii Konopnickiej: „Idziem do Ciebie, Ziemio Matko miła. Nie jego liczba my, ale siła", które stanowiły hasło Zjazdu w 1934 r. oddały treść krakowskiego Zjazdu w roku 1992. Był to pierwszy Zjazd po II wojnie światowej, który stworzył możliwość odtworzenia idei Świtpolu, mimo że życie polskie w świecie zmieniło się, przybrało nowe formy, objęło dziedziny nieznane i nieprzystępne poprzednim pokoleniom. Sukces Zjazdu, jak powiedział B. Wierzbiański, tkwił właśnie w nawiązaniu do ducha tradycji, z drugiej jednak strony w nowoczesnym podejściu do form łączności z Polską[56]. Jedna z uchwał krakowskiego Zjazdu brzmiała:

„Czując się Rodakami, świadomymi swej łączności z Macierzą, żywiąc do niej uczucie głębokiego przywiązania, wdzięczni Opatrzności za dar wolności dla Polski, odzyskanej po blisko pół wieku obcej dominacji, postanowili na swym pierwszym po II wojnie światowej Zjeździe odbytym w Krakowie w dniach 19–23 sierpnia 1992 r. zacieśnić więzy współpracy zarówno z Krajem, jak i między swoimi społecznościami, zwłaszcza w sprawach kultury, edukacji, duszpasterstwa, środków masowego przekazu, promocji spraw polskich, młodego pokolenia i sportu, spraw społecznych, pomocy Polakom na Wschodzie, rozwijania gospodarki"[57].

Myśli E. J. Osmańczyka, który Zjazdu krakowskiego nie dożył, że siła Kraju i Emigracji tkwi w jedności, do dziś realizuje B. Wierzbiański i jego jedna z największych polskojęzycznych gazet poza Polską „Nowy Dziennik".

W ostatnim czasie spektakularnym przedsięwzięciem tego pisma było poparcie starań Polski o przystąpienie do NATO. Zaaprobowanie decyzji przez Senat Stanów Zjednoczonych rozszerzenia Paktu Północnoatlantyckiego wymagały niezbędnych politycznych zabiegów i przekonywania. To przekonywanie ze strony „Nowego Dziennika" trwało przez kilka lat, do momentu podjęcia akceptujących ostatecznych decyzji. Osobiste zabiegi u polityków amerykańskich, dziesiątki obszernych artykułów publicystycznych i wywiadów na łamach gaze-

[55] Zjazd odbył się w dniach 19–23 sierpnia 1992 r. w Krakowie. Przybyło nań reprezentantów środowisk polskich z 44 krajów, w tym 59 osób z państw Europy Wschodniej, 234 delegatów oraz 92 gości. Ponadto Zjazdowi towarzyszyli: licząca ok. 50 osób grupa obserwatorów, 500-osobowa grupa członków zespołów folklorystycznych, ok. 800 gości z zagranicy. Kraj reprezentowali przedstawiciele najwyższych władz państwowych oraz członkowie Rady Krajowej i eksperci Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" – w sumie 200 osób. Akredytowano 280 dziennikarzy z kraju i ze świata, por. bliżej na ten temat: „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»" wyd. spec., Warszawa 1992.

[56] Por. B. W i e r z b i a ń s k i, *Kościół i Zjazd w Krakowie*, „Nowy Dziennik" (Nowy Jork) 1992 z 27–28 IX.

[57] „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»" wyd. spec., Warszawa 1992, s. 117 i n.

ty, wytyczne, jak miała zachowywać się Polonia i powojenna emigracja, by tworzyć skuteczny lobbing złożyły się na obraz gazety, którą Jerzy Surdykowski na łamach tygodnika „Wprost" nazwał lodołamaczem przecierającym polskie ścieżki do NATO[58].

„Dzisiaj - jak pisze prof. Feliks Gross - Polska jest państwem europejskim. Jest nie tylko członkiem NATO, ale też może zostać w niedalekiej przyszłości członkiem Unii Europejskiej. Jest więc częścią Europy, nowego związku państw demokratycznych i obywatelskich. [...] Udział Rzeczypospolitej w związku państw europejskich i NATO zapewnia bezpieczeństwo, niepodległość, wolność oraz dobrobyt obywateli. Ale zapewnienie to związane jest ściśle z ustrojem demokratycznym Polski"[59].

Wspólnota Kraju i Emigracji, o którą walczyli Bolesław Wierzbiański i Edmund Jan Osmańczyk, demokrację tę może utrwalać i rozwijać.

WIESŁAWA PIĄTKOWSKA-STEPANIAK

FROM ŚWIATPOL TO ŚWIATPOL

The World Union of Poles from abroad called Światpol was established by the second congress of Polish emigrants in 1934. Its leading idea and main task was to maintain contacts of all Polish emigrants and their generations with Poland. It was the organization of young people, often engaged in social work or worked for small remuneration. Among them, among others, there was Bolesław Wierzbiański. Edmund Osmańczyk - active member of the Union of Poles in Germany - was also connected with Światpol.

The outbreak of war broke for a short period the activity of Światpol, and majority of its activists were forced to emigrate. After the September defeat the Union was completed in a short time. It was reconstructed in Paris and together with it Polish Press Agency called Światpol was created. Bolesław Wierzbiański contributed a lot to the rise of this agency. After the defeat of France, he again organized the World Union of Poles from Abroad this time in London.

The Polish Press Agency „Światpol" during the war supplied the needs of 200 Polish papers all over the world and the same number of information centres created by Polish emigrants. Bolesław Wierzbiański finished his work in the World Union of Poles from Abroad in 1950.

The idea of return to the conception of this organization revived in 1988. Two activists of the pre-war Światpol Bolesław Wierzbiański and Edmund Jan Osmańczyk initiated a meeting of the selected group of Poles living abroad in order to discuss the future of relations with Poland of all groups of Poles living abroad. Their idea assumed a shape of Round Table at which all, irrespective of their different political views, could take a seat. The project of meeting, however, was not realized at that time. Its realization followed in 1992, already after the death of E. Osmańczyk. In August 1992 the first, after the World War II, Congress of Poles Living Abroad took place in Kraków. According to Wierzbiański, Conress created possibility to regenerate the idea of Światopol in spite of the fact that Polish life in the world changed.

[58] Por. J. S u r d y k o w s k i, *Lodołamacze*, „Wprost" 1999 z 14 III.

[59] F. G r o s s, *Niepodległość - symbol i treść*. W: *Niepodległość. Z historii polskiej myśli społecznej i politycznej*. Red. W. Piątkowska-Stepaniak i L. Rubisz, Opole 1999, s. 22-24.

The conception that the strenght of the Country and of Emigration lies in unity has been realized up to the present day by B. Wierzbiański and by one of his greatest papers outside Poland, printed in Polish, „Nowy Dziennik" (New Daily) in New York.

WIESŁAWA PIĄTKOWSKA-STEPANIAK

VON ŚWIATPOL ZU ŚWIATPOL

Weltverband der Polen vom Ausland (Światowy Związek Polaków z Zagranicy), genannt Światpol, wurde vom zweiten Kongreß der Polonia [Auslandspolen] im Jahre 1934 gegründet. Seine Hauptaufgabe bestand in der Unterhaltung der Beziehungen zwischen dem polnischen Staat und allen Generationen der Emigranten aus Polen. Die Schirmherrschaft über die Arbeit des Verbandes wurde von den höchsten Behörden Polens übernommen. Die Organisation vereinte junge Menschen, die dort oft ehrenamtlich oder gegen ein geringes Entgelt arbeiteten. Unter ihnen waren u.a. Bolesław Wierzbiański und Edmund Osmańczyk – Aktivist des Bundes der Polen in Deutschland.

Nach dem Ausbruch des Krieges wurde die Arbeit Światpols für eine kurze Zeit unterbrochen und seine Aktivisten mußten evakuiert werden. Nach der Niederlage vom September 1939 wurde der Verband ziemlich schnell in Paris wiederaufgebaut. Bei ihm gründete man die Polnische Presseagentur „Światpol". Einen großen Beitrag zur Gründung dieser Agentur leistete B. Wierzbiański. Nach der Niederlage Frankreichs gehörte er zu den Mitbegründern des Weltverbandes der Polen vom Ausland, diesmal in London.

Polnische Presseagentur „Światpol" versorgte mit Informationen 200 polnische Zeitschriften in der Welt und eben so viele Informationszentren, die von Polonia ins Leben gerufen wurden. B. Wierzbiański hörte mit der Arbeit im Weltverband der Polen vom Ausland im Jahre 1950 auf.

1988 wurde die Idee der Wiederbelebung dieser Organisation wachgerufen. Bolesław Wierzbiański und Edmund Osmańczyk – zwei Aktivisten Światpols aus der Zeit vor dem Kriege - regten ein Zusammentreffen der Vertreter der Polen vom In- und Ausland an, um die Zukunft der Beziehungen der im Ausland lebenden Polen mit dem Heimatstaat zu besprechen. Die Idee sollte in Form eines runden Tisches realisiert werden, an dem alle Polen (unabhängig von ihren Anschauungen) sitzen sollten. Das Zusammentreffen kam jedoch in jener Zeit nicht zustande. Erst 1992, schon nach dem Tode von E. Osmańczyk, kam es zu seiner Verwirklichung. Im August 1992 fand in Krakau erster nach dem Zweiten Weltkrieg Kongreß der Polen vom Ausland statt. Der Kongreß schuf, nach Wierzbiański, die Voraussetzungen für die Wiederbelebung der Idee Światpols, obwohl das Leben der Polen im Ausland anders geworden ist.

Der Gedanke davon, dass nur in der Übereinstimmung zwischen dem Heimatland und der Emigration die Stärke steckt, wird bis heute von B. Wierzbiański und seiner polnischsprachigen Zeitung (einer der größten im Ausland) „Nowy Dziennik" in New York realisiert.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

MAREK ZAWADKA

PRZEJMOWANIE PRZEZ POLSKĘ ADMINISTRACJI NA ODRZE W LATACH 1945–1946

ODRA JAKO GRANICA I DROGA WODNA

Dla polskich elit politycznych zarówno krajowych, jak i emigracyjnych, najważniejszą kwestią w 1945 r., poza wyzwoleniem kraju, była sprawa granic. Problem ten był rozpatrywany w wielu pracach teoretycznych w różnych ośrodkach polskiej myśli politycznej. Z powszechną aprobatą spotykało się wśród wszystkich środowisk politycznych stwierdzenie, że po wojnie Polska powinna uzyskać od Niemiec Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie[1]. W związku z podziałem wpływów, jakiego dokonano podczas konferencji w Jałcie – na podstawie wcześniejszych ustaleń z Teheranu – jeszcze przed oficjalnym zakończeniem wojny politycy w Polsce i na emigracji wiedzieli, iż ZSRR ma wolną rękę przy ustalaniu wschodniej granicy państwa polskiego, a postanowienia dotyczące zachodniej granicy będą zależały wyłącznie od dobrej woli strony radzieckiej oraz dyplomacji polskich polityków. Władze radzieckie opowiadały się za oddaniem Polsce poniemieckich ziem leżących na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej[2]. Miało to z jednej strony rekompensować utratę wschodnich terytoriów przedwojennej Polski, z drugiej zaś, miało być jednym z instrumentów uzależnienia od Moskwy. Poparcie Kremla na rzecz korzystnej dla Polski granicy z Niemcami związane było z przejęciem władzy w kraju przez komunistów, bądź osoby związane z moskiewskim reżimem. Szczególnie Dolny Śląsk oraz Pomorze Zachodnie stanowiły w rękach Józefa Stalina narzędzie nacisku

[1] B. P a s i e r b, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990, s. 244–277; M. C y g a ń s k i, *Granica polsko-niemiecka w polityce polskiego obozu niepodległościowego (krajowej konspiracji i emigracji na Zachodzie) oraz środowisk komunistycznych w ZSRR i Polsce w czasie II wojny światowej*, „Studia Śląskie" 1999, t. 58, s. 35–65.

[2] Szerzej na ten temat: W. T. K o w a l s k i, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w świecie 1939–1945*, Warszawa 1970; najnowszą literaturę oraz stan badań podaje T. M a r c z a k, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995.

znacznie wygodniejsze z uwagi na tradycję historyczną i małą liczbę ludności rodzimej. Nieco inaczej traktowano Śląsk Opolski oraz Warmię i Mazury[3].

Po zajęciu ziem zachodnich i północnych początkowo jedynym administratorem tego obszaru była Armia Czerwona. Cele okupacji terenów leżących pomiędzy granicą polsko-niemiecką z 1 września 1939 r. a linią Odry i Nysy Łużyckiej daleko wykraczały poza normalne zabezpieczenie ładu i bezpieczeństwa w pasie frontowym i przyfrontowy, na zapleczu walczących wojsk. Stan ten podkreślała umowa, zawarta 26 marca 1945 r., między Rządem Tymczasowym a dowództwem Armii Czerwonej, dotycząca praw własności do majątku poniemieckiego. Na ziemiach leżących wzdłuż linii Odry za zdobycz wojenną stanowiącą automatycznie własność radziecką uznano praktycznie cały majątek znajdujący się na tym obszarze[4].

Problem zachodniej granicy Polski nie zniknął po zakończeniu wojny. Wojsko Polskie zostało rozlokowane na linii Odry i Bystrzycy, nie zaś Nysy Łużyckiej. Jeszcze bardziej dwuznaczna sytuacja dotyczyła Szczecina. Po jego krótkotrwałym objęciu przez administrację polską, władze radzieckie nakazały jej opuszczenie miasta. Według wielu historyków spowodowane to było obawami Rosjan „o przyszłość poniemieckiego majątku w Szczecinie"[5]. Kilkakrotne opuszczanie Szczecina przez władze polskie, niewyjaśniony jego status prawnomiędzynarodowy oraz gry między niedawnymi sojusznikami wokół miasta, wywoływały wiele plotek i spekulacji, by nie powiedzieć, iż tworzyły nastrój paniki. Pojawiać zaczęły się pogłoski o oddaniu Szczecina Czechosłowacji[6], o utworzeniu w Szczecinie wolnego miasta na wzór Gdańska, gminy żydowskiej i wielu innych niemniej oryginalnych pomysłów. Jak zauważył Tadeusz Marczak:

„Równocześnie z procesem przejmowania miasta i portu Szczecin w suwerenne władanie przez Polskę rodziły się rozmaite koncepcje dotyczące usytuowania go w polskim obszarze politycznym w sposób zapewniający maksymalne wykorzystanie tych wszystkich szans gospodarczych i politycznych, jakie oferował Szczecin. Być może ze względu na dość długo niejasną pozycję Szczecina elementem, który często przewijał się w tych pomysłach, było pewne wyodrębnienie miasta i portu z terytorium państwowego Polski"[7].

---

[3] Zob. K. K e r s t e n, *Jałta w polskiej perspektywie*, Warszawa 1990; W. B o r o d z i e j, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990.

[4] A. M a g i e r s k a, *Przywrócić Polsce. Przemysł na Ziemiach Odzyskanych 1945–1946*, Warszawa 1986, s. 167–168; M. G o l o n, *Majątki ziemskie na Ziemiach Odzyskanych pod radziecką administracją wojskową w latach 1945–1950*. W: *Władze komunistyczne wobec Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 1997, s. 279–299.

[5] Wiele informacji przynoszą wspomnienia pierwszego polskiego prezydenta miasta P. Z a r e m b y, *Dziennik 1945*, Szczecin 1996; t e n ż e, *Walka o polski Szczecin*, Wrocław 1986; A. M a k o w s k i, *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego w 1945 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski" (dalej: „PZP") 1992, z. 2, s. 58.

[6] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*. Kom. red. H. Czarnocka i in. (dalej: *AK w dokumentach)*, t. 5, Londyn 1981, dok. nr 1554, s. 425–426 – *Depesza Stefana Korbońskiego do Centrali. Sytuacja w Szczecinie i na Śląsku Opolskim, 1. VI 1945 r.*

[7] M a r c z a k, op. cit., s. 160.

Radziecka gra dyplomatyczna wokół polskich nabytków terytorialnych uniemożliwiała rządowi polskiemu szybkie wprowadzenie na te tereny administracji i zerwanie ze stanem tymczasowości. Pełnomocnik generalny dla ziem odzyskanych, Edward Ochab w drugiej połowie czerwca 1945 r. stwierdzał, że mimo ogromnego zainteresowania społeczeństwa i rządu ziemiami odzyskanymi stanowiły one „zupełnie odrębny teren zarówno pod względem struktury ludnościowej i gospodarczej, jak i obowiązującego tam ustawodawstwa"[8]. Dopiero 13 listopada 1945 r. został wydany akt prawny normujący zasady zarządzania tymi obszarami[9].

Ziemie zachodnie stawały się nośnym hasłem dla narzucenia Polsce obcego kształtu ustrojowego. Nowa władza, dla której były one jednym z niewielu osiągnięć, dzięki agresywnej propagandzie, a później walce o zagospodarowanie tych ziem, zyskiwała poważne atuty w dążeniu do pozyskania akceptacji społeczeństwa. Jednakże w dalszym ciągu władze komunistyczne zabiegały o przynajmniej tajne potwierdzenie przez stronę radziecką pozyskanych ziem zachodnich. Mimo ustaleń konferencji poczdamskiej oraz układu polsko-radzieckiego z 16 sierpnia 1945 r., sytuacja na ziemiach zachodnich niewiele miała wspólnego z suwerennym zarządzaniem tymi obszarami przez Polskę. Już od czerwca 1945 r. rozpoczęło się przekazywanie kompetencji pełnomocnikom rządu polskiego przez sowieckich komendantów wojennych. Przekazywanie władzy odbywało się opieszale, co może potwierdzać sprawozdanie konsula brytyjskiego z lutego 1946 r. podczas jego wizyty w Szczecinie[10], a także wiele innych źródeł, omawiających i dokumentujących przekazywanie zakładów przemysłowych oraz administracji terenowej w ręce polskie[11].

Obecność administracji i wojsk sowieckich oraz nieuregulowany status prawny w znacznym stopniu utrudniały zasiedlanie i zagospodarowanie ziem zachodnich, stanowiły też przeszkodę i opóźniały procesy integracyjne. Armia

[8] Cytat za M a k o w s k i, op. cit., s. 59.

[9] *Dekret o Zarządzie Ziem Odzyskanych*, „Dziennik Ustaw Rzeczpospolitej Polskiej" 1945, nr 51, poz. 295.

[10] J. T e b i n k a, R. T e c h m a n, *Pierwsze sprawozdanie brytyjskiej służby konsularnej o Pomorzu Zachodnim z dn. 15 lutego 1946 r.* (dalej: *Pierwsze sprawozdanie...*), „PZP" 1998, z. 1, s. 217. Konsul w swojej drodze powrotnej ze Szczecina do Gdańska jechał nie przez Koszalin, który w całości zajęty był przez Rosjan, s. 216–217, lecz przez Szczecinek. Zanotował „Droga powrotna była jeszcze bardziej interesująca niż podróż do Szczecina. Droga przez Szczecinek wygląda na główną rosyjską linię komunikacyjną. Na drodze północnej prawie nie widzieliśmy ciężkiego transportu, lecz często pojawiały się ogromne wojskowe ciężarówki. Każde miasto ma załogę rosyjską i widzieliśmy dużo oddziałów rosyjskich. Z drugiej zaś strony rzadko oddziały polskie. Wszystkie znaki drogowe były w języku rosyjskim. Po minięciu Szczecinka owa dominacja rosyjska się zmniejszyła. [...] Podróż można odbyć tylko samochodem prywatnym, gdyż nie ma autobusów, a jazda koleją trwa 24 godziny. Z powodu rosyjskiej kontroli na drodze południowej, wszystkie oprócz oficjalnych delegacji powinny korzystać z trasy przybrzeżnej".

[11] M a g i e r s k a, *Przywrócić Polsce...*, s. 188.

Czerwona okazała się czynnikiem destabilizującym i demoralizującym dla nowo powstającego społeczeństwa polskiego. Znalazło to odbicie w listach i kontaktach działaczy komunistycznych z Józefem Stalinem oraz marszałkami Konstantym Rokossowskim i Gieorgijem Żukowem, a także ambasadorem Wiktorem Liebiediewem. Polacy domagali się zmiany zachowań proniemieckich i antypolskich Armii Czerwonej, ścigania winnych gwałtów, rabunków i morderstw. Postulowano także przyspieszenie ewakuacji cywilnej ludności rosyjskiej oraz zaniechanie rekwizycji i przyspieszenie przekazywania obiektów przemysłowych. Do szczególnie antypolskich wystąpień administracji radzieckiej i Armii Czerwonej dochodziło na Pomorzu Zachodnim, a w szczególności w Szczecinie[12]. Podobna sytuacja miała miejsce na innych terenach ziem zachodnich, o czym pisał delegat sił zbrojnych w kraju do centrali w Londynie: „W Poznańskim, na Pomorzu i Śląsku wzmożony niepokój wywołany nieprzychylnym stosunkiem Sowietów do Polaków na jaskrawą korzyść Niemców wracających do domu jako komunistów"[13]. Osobnym, i o wiele bardziej skomplikowanym dla strony polskiej, był problem ludności miejscowej, przyznającej się do narodowości polskiej. Byli oni traktowani jak najgorsza grupa Niemców i wywożeni na wschód[14]. Stosunki polsko-radziecko-niemieckie i ich niekorzystny aspekt dla administracji polskiej był powszechnie znany i dostrzegany przez władze zarówno administracyjne, jak i polityczne. Według Leonarda Borkowicza „uderzająca była wielkość konfliktów drobnych, co urastało do rozmiarów czołowego zagadnienia"[15].

Konferencja poczdamska, przyznająca Polsce ziemie z granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej, sankcjonowała włączenie Szczecina i Odry w obszar Rzeczypospolitej, choć ostatecznie miał o tym zadecydować traktat pokojowy z Niemcami. W literaturze przedmiotu w ostatnich latach problem ten jest szeroko omówiony, by powołać się tylko na opracowania Tadeusza Marczaka[16] czy też prace Ryszarda Techmana[17] i Aliny Hutnikiewicz[18]. Już po zakończeniu konfe-

[12] M a k o w s k i, op. cit., s. 62; zob. S. Ł a c h, *Zasiedlanie Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1950. (Uwarunkowania społeczno-ustrojowe procesu osiedleńczego)*. W: *Demografia i społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych 1945–1955. Próba bilansu*. Red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996, s. 122–124; B. N i t s c h k e, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999, s. 66–69, 91–94; P. M a d a j c z y k, *Dokumenty o konfliktach Armii Czerwonej z władzami i ludnością polską na Ziemiach Zachodnich w 1945 r.*, „Teki Archiwalne" Ser. nowa 1997, nr 2, s. 145–165; w szczególności dokument nr 2 i 3.

[13] *AK w dokumentach...*, t. 5, dok. nr 1552, s. 423–424 – *Depesza Delegata Sił Zbrojnych w kraju do Centrali. Sytuacja na Ziemiach Zachodnich – wywożenie fabryk do Rosji*.

[14] N i t s c h k e, op. cit., s. 92, 105–111.

[15] M a k o w s k i, op. cit., s. 65.

[16] M a r c z a k, op. cit., s. 88–128; *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*. Red. W. Wrzesiński, t. 4: *Od Poczdamu do Zgorzelca (1945–1950)*. Wybór i oprac. T. Marczak, Wrocław–Warszawa 1991, m.in. dok. nr 13, 15, 20.

[17] R. T e c h m a n, *Internacjonalizacja miasta czy portu? Kilka uwag o dokumencie z 1946 r.*, „PZP" 1996, z. 4, s. 151–167; t e n ż e, *Szczecin w aktach polskiej służby dyplomatycznej 1945–1950*. W: *50 lat Polski na Pomorzu Zachodnim. Polityka – społeczeństwo – kultura. Mate-*

rencji poczdamskiej i po „jako takim" załatwieniu sprawy granicy zachodniej pojawiły się nowe problemy. Pierwszym z nich było żądanie strony polskiej, aby granica biegła lewym brzegiem rzeki. Drugim była sprawa jej statusu prawnego, a w szczególności problemu międzynarodowienia rzeki[19]. Po konferencji poczdamskiej Wielka Brytania podjęła wstępne działania mające na celu umiędzynarodowienie Odry. Jednakże już w październiku 1945 r. dyplomacja brytyjska mogła zorientować się, że dążenia te nie zostaną przeprowadzone na skutek sprzeciwu Związku Radzieckiego[20]. Odra stanowiła dla Rosjan jeden ze środków nacisku na Polskę. Sami Polacy wiedzieli, że sytuacja nie jest po ich myśli. Świadczy o tym korespondencja wybitnego znawcy praw międzynarodowego – Juliana Makowskiego. Stawiał on sprawę jasno:

„Musimy zdać sobie sprawę, że w kwestii umiędzynarodowienia Odry będziemy mieli przeciwko sobie nie tylko Czechosłowację, ale i wielkie mocarstwa, a w pierwszej linii USA, Wielką Brytanię, Francję i inne [...]. Iść będzie nie o to, czy mamy być sami panami żeglugi na Odrze, czy dopuścić do współzarządu i Czechosłowację, ale raczej o to, jak obronić przed integralnym umiędzynarodowieniem Odrę i Wisłę"[21].

Pretensje do Odry i Szczecina zgłaszała Czechosłowacja, powołując się na postanowienia traktatu wersalskiego i prawa, jakie miała zagwarantowane przed 1939 r. W pierwszym roku po zakończeniu wojny nad czechosłowacką obecnością w Szczecinie zaciążył konflikt graniczny o Zaolzie. Agresywne i wrogie Polsce działania Czechosłowacji spowodowały usztywnienie stanowiska polskiego. Najdobitniej wyraził to wiceminister spraw zagranicznych, Wincenty Rzymowski, który stwierdził po powrocie z Poczdamu: „Jeżeli Czesi chcą mieć udział w żegludze na Odrze i porcie Szczecin, to muszą przyjść do nas, do Warszawy. A załatwienie tych spraw uzależnimy od załatwienia sprawy Zaolzia"[22]. Jednakże dla południowego sąsiada Szczecin i Odra nie były ostatecznością,

---

riały z sesji naukowej, Szczecin 19–20 maja 1995 r., pod red. K. Kozłowskiego i E. Włodarczyka, Szczecin 1996; t e n ż e, Armia Radziecka w gospodarce morskiej Pomorza Zachodniego w latach 1945–1956, Szczecin 2000, maszynopis w Bibliotece Uniwersytetu Szczecińskiego.

[18] A. H u t n i k i e w i c z, *Szczecin w polskiej polityce morskiej w latach 1945–1950*, Szczecin 1991, s. 42–95.

[19] Problem uzyskania przez Polskę granicy na lewym brzegu Odry posiada bogatą literaturę. Poza wspomnianą publikacją T. Marczaka do ważnych zaliczyć należy opracowania A. K l a f k o w s k i e g o, *Granica polsko-niemiecka po II wojnie światowej*, Poznań 1970; t e n ż e, *Podstawy prawne granicy Odra–Nysa na tle umów jałtańskiej i poczdamskiej*, Poznań 1947.

[20] H u t n i k i e w i c z, op. cit., s. 59.

[21] *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 7: *Szczecin w dokumentach polskiej służby dyplomatycznej 1945–1950*. Wstęp, wybór i oprac. R. Techman, Szczecin 1996 (dalej: *Szczecin w dokumentach...*), dok. nr 27, s. 64–65 – *Pismo dyrektora Biura Prawnego MSZ, Juliana Makowskiego w sprawie Odry z 26 stycznia 1946 r.*

[22] Cyt. za T e c h m a n, *Szczecin w aktach...*, s. 66. Wiele cennych informacji przynosi opracowanie M. K. K a m i ń s k i e g o, *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne przed konferencją trzech mocarstw w Poczdamie*, „Zeszyty Historyczne" 1987, nr 82, s. 113–120. Natomiast W. Jastrzębowski w jednym ze swoich wystąpień stwierdził „możemy udzielić Czechom koncesji daleko dalej idących aniżeli byśmy mogli uczynić to w stosunku do innych krajów, że

tym bardziej, że Hamburg wyrażał zainteresowanie współpracą na wodach śródlądowych z Czechosłowacją. Wiadomo było, że problem udrożnienia Łaby i udostępnienia jej portów będzie tylko kwestią czasu. W związku z tym, niektórzy polscy działacze gospodarczy uważali, iż nie należy tak gwałtownie odrzucać czeskich propozycji, zwłaszcza że powoli zaczęto zdawać sobie sprawę, iż Odra to droga nowoczesna, ale wymagająca wielu nakładów finansowych, w których strona czechosłowacka mogłaby partycypować. Strona polska, w zamian za rezygnację Czechosłowacji z wniosku o umiędzynarodowienie Odry, zdecydowana była udzielić jej daleko idących uprawnień w żegludze. Stanowisko swoje uzależniła jednak od uregulowania całości stosunków pomiędzy obydwoma państwami[23]. Już w połowie 1946 r. opracowano projekt umowy polsko-czechosłowackiej w sprawie Odry. Władze polskie posiadały do niej stosunek ambiwalentny, bowiem Czesi chcieli na Odrę przerzucić cześć taboru swojej przedwojennej spółki, z której ocalało ok. 50 barek o łącznej pojemności 25 tys. i niewielka liczba holowników. W dalszej perspektywie Czesi zamierzali doprowadzić swój stan posiadania do 200 barek i 20–30 holowników. Dawało to flotyllę równą polskiej, a w 1946 r. nawet ją przekraczającą[24].

W rozmowach polsko-czechosłowackich przewijał się problem budowy kanału Odra–Dunaj. Był on bezustannie podnoszony przez stronę czeską, lecz także i w Polsce znajdował wielu zwolenników.Oficjalne stanowisko reprezentowane przez władze polskie w tej sprawie sprowadzało się do twierdzenia, iż:

„Kwestie budowy kanału Odra–Dunaj są jeszcze nieaktualne. W tej sprawie należałoby przyjmować stanowisko wyczekujące. Jest to bowiem inwestycja o zbyt dużym i kosztownym zasięgu, by można było o niej decydować bez bardzo gruntownego jej rozpatrzenia [...], budowa tego kanału nie będzie mogła być odkładana do czasu rozbudowy Wisły i będzie raczej musiała ją wyprzedzić, jako technicznie i gospodarczo bardziej dojrzałe"[25].

Prawne i ekonomiczne ulokowanie Czechosłowacji w Szczecinie i na szlaku Odry budziło zainteresowanie i zaniepokojenie części polskich polityków. Czesi aktywnie lansowali ideę budowy połączenia Odra–Dunaj. Pomysł wywoływał wiele emocji w kręgach polskich polityków i ekonomistów i to tak dalece, iż

jednak koncesje te zależne są od uregulowania całokształtu stosunków między Polską a Czechosłowacją" oraz „uchylamy się od rozmów na szczegółowy temat żeglugi na Odrze, uważając, że kolejność wszelkich porozumień iść winna od spraw ogólnych do szczegółowych, a nie na odwrót. Najpierw uregulowanie całokształtu stosunków czechosłowackich, potem ogólny układ o nawigacji, o strefie wolnej i kanałach, a potem dopiero wykonawcze postanowienia o żegludze czeskiej na Odrze" – Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego (dalej: MŻiHZ), sygn. 245, s. 60 – Notatka. Sprawy żeglugi w polsko-czechosłowackich rozmowach gospodarczych z 14 marca 1946 r.

[23] H u t n i k i e w i c z, op. cit., s. 60; *Szczecin w dokumentach...*, dok. nr 46, s. 108–109 – *Pismo ministra ŻiHZ do ministra spraw zagranicznych dotyczące użytkowania Odry, z dn. 18 listopada 1946 r.*

[24] AAN, MŻiHZ, sygn. 245, s. 62 – Notatka W. Jastrzębowskiego...,

[25] Ibid., s. 107 – Pismo Ministerstwa Skarbu do Ministerstwa Komunikacji z dn. 8 października 1946 r.

niektórzy z nich twierdzili, że najpierw należy wybudować pierwszy odcinek kanału do Ostrawy, a dopiero później inwestować w środkowy szlak Odry. Sytuacja taka w powojennych latach powodowała, przy obecności w Szczecinie administracji radzieckiej oraz pewności, iż port stanowił w dalszym ciągu wielką wartość dla Niemiec, ciągle powtarzające się pogłoski o uczynieniu Szczecina wolnym miastem. Jeżeli nie w czystej formie, tak jak np. Gdańska czy też Triestu, to w innym, bardziej współczesnym ujęciu prawnym[26].

Problem Odry w stosunkach polsko-czechosłowackich miał zostać rozwiązany dopiero w 1947 r., do czego przyczyniła się konferencja wiceministrów spraw zagranicznych, która odbyła się w Londynie. Natomiast problematyka statusu prawnego Odry jeszcze przez dobrych kilkanaście lat miała pozostać poza głównym nurtem rozważań nad sprawami Odry.

Przedstawiony zarys prawnych i międzynarodowych problemów, jakie pośrednio i bezpośrednio dotykały Odry, na pewno nie został wyczerpany. Wiele z nich, zwłaszcza radziecka eksploatacja Odry w pierwszym roku po wojnie, zostanie omówiona w dalszych rozważaniach.

Długość całkowita Odry od źródeł do Zalewu Szczecińskiego wynosi 871 km[27]. Pod względem przydatności do żeglugi podzielić ją można na kilka odcinków. Od źródeł do Koźla – jest to odcinek zwany umownie Odrą górną. Na odcinku tym rzeka dostępna była dla małych jednostek od Racibórza do Koźla. Był on praktycznie nieużywany za czasów niemieckich, poza sporadycznymi rejsami niewielkich jednostek handlowych oraz administracji wodnej do Raciborza. Wielkość jednostek ograniczała śluza Koźle. Kolejnym charakterystycznym odcinkiem rzeki jest Odra skanalizowana, która w 1945 r. rozciągała się od Koźla do stopnia Rędzin. Stanowił on wraz z Kanałem Gliwickim najbardziej zaawansowany technicznie i wyposażony w infrastrukturę odcinek Odry[28].

Kanał Gliwicki został oddany do użytku 8 grudnia 1939 r.[29]. Jego długość całkowita wynosi 41,20 km. Zasilany jest w wodę przez rzekę Kłodnicę oraz przez zbiorniki wodne. Posiada sześć podwójnych bliźniaczych śluz o wymiarach 72 x 12 m dostosowanych do barek 750-tonowych. Teoretyczna głębokość kanału wynosi 3,0–3,5 m, natomiast przepustowość (po oddaniu obiektu) obli-

---

[26] M a r c z a k, op. cit., s. 162; T e c h m a n, *Szczecin w aktach...*, s. 65 oraz przede wszystkim t e n ż e, *Internacjonalizacja miasta czy portu?...*, s. 163–165, tam pełny tekst *Pisma dyrektora Departamentu Ekonomicznego MŻiHZ do dyrektora Departamentu Morskiego MŻiHZ w sprawie koncepcji umiędzynarodowienia Szczecina z 27 października 1946 r.*

[27] J. K w i a t k o w s k i, *Zarys hydrologiczny dorzecza Odry*. W: *Odra i Nadodrze*, pod red. G. Labudy, W. Magiery, E. Perycza, Warszawa 1976, s. 119.

[28] Pełny, szczegółowy opis drogi wodnej Odry zawiera opracowanie A. B o r n a, *Regulacja Odry i rozbudowa urządzeń technicznych*. W: *Monografia Odry*. Praca zbiorowa pod red. A. Grodka, M. Kiełczewskiej-Zaleskiej i A. Zierhoffera, Poznań 1948, s. 436–507.

[29] Szerzej o budowie Kanału Gliwickiego zob. „Jahrbuch der Hafenbautechnischen Gesellschaft" 1937/1938, Bd 16: *Der Adolf Hitler Kanal.*

czana była na 6–7 mln t rocznie[30]. Zakończeniem Kanału Gliwickiego jest port Gliwice, praktycznie nigdy niewykończony. Pierwsze przeładunki rozpoczęto w nim w 1939 r. Port posiadał jeden mały i dwa duże baseny. Zdolność przeładunkowa określana była na ok. 3 mln t rocznie, a wielkość basenów pozwalała myśleć o zwiększeniu zdolności przeładunkowej do 7 mln. W porcie gliwickim zastosowano najnowocześniejsze urządzenia do przeładunku węgla. Zainstalowano ruchome dźwigi portalowe, zintegrowane z tzw. wagonami kubłowymi[31]. Oprócz portu źródła powojenne wykazywały 3 przeładownie przemysłowe zlokalizowane na kanale[32].

Odra skanalizowana w 1945 r. to odcinek od portu Koźle do Rędzina, tuż poniżej Wrocławia. Znajdowały się na nim 23 stopnie mające zapewnić głębokość tranzytową 180 cm. Wybudowane były one pod koniec XIX i na początku XX w. Wszystkie posiadały przynajmniej po jednej nitce śluz. Na Odrze skanalizowanej, biorąc pod uwagę zabudowę hydrotechniczną, możemy wyróżnić kilka charakterystycznych pododcinków: od śluzy Koźle (km 95,3) do stopnia Oława, gdzie na wszystkich stopniach, z wyjątkiem Zwanowic, istniały dwie śluzy, duża (minimalne wymiary 180 m x 9,60 m) i mała (minimalne wymiary 55 m x 9,60 m) oraz od Ratowic do Rędzina, gdzie z wyjątkiem tego ostatniego istniała tylko jedna duża śluza. Ponadto wyróżnić można tzw. węzeł opolski oraz węzeł wodny wrocławski, które wyposażone były w małe śluzy[33]. Na Odrze skanalizowanej znajdowało się kilka dużych portów: Koźle, Opole, Wrocław-Miejski i Wrocław-Popowice oraz kilka małych – Brzeg, Oława, a także kilkanaście dużych i kilkadziesiąt małych przeładowni i nabrzeży przeładunkowych. Poza tym na odcinku tym zlokalizowane były duże stocznie (Koźle, Wrocław) oraz wiele zakładów naprawczych taboru odrzańskiego[34]. Odra skanalizowana była najlepiej przystosowanym odcinkiem rzeki (oczywiście poza Kanałem Gliwickim) pod względem wykorzystania jej przez transport wodny śródlądowy.

Odra środkowa, uregulowana na średnią wodę, to odcinek rzeki, który rozpościerał się w 1945 r. od stopnia Rędzin do ujścia Warty do Odry. Była to naj-

[30] Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), zespół: Zarząd Odrzańskiej Drogi Wodnej (dalej: ZODW), sygn. 289, s. 55–64 – Opis techniczny portu Gliwice.

[31] Ibid., s. 55 – Położenie portu w stosunku do terenu przemysłu Górnego Śląska; ibid., sygn., 410, s. 9 – Opis techniczny portu Gliwice; *Die Hafen im Deutschen Reich im 1941 Jahr*, Berlin 1941, s. 208–209. Kanał i port gliwicki kosztował wg cen z 1939 r. 90 mln RM – *Monografia dróg wodnych śródlądowych w Polsce*, Warszawa 1985, s. 374.

[32] AP Wrocław, ZODW, sygn. 195, s. 4 – Wykaz portów, przeładowni, zimowisk na Kanale Gliwickim; ibid., sygn. 410 – Opis techniczny portu w Gliwicach.

[33] Zob. *Führer auf dem deutschen Schiffahrtstrasse*. Tl 5: *Das Oder-Gebiet*, Breslau 1939, s. 111–130; J. H i m n e r, *Odbudowa Odry skanalizowanej i Kanału Gliwickiego*, „Gospodarka Wodna" 1948, s. 124–127; B o r n, op. cit., s. 436–438.

[34] *Führer auf...*, s. 104–157; wykaz portów i przeładowni – M. Z a w a d k a, Porty i przeładownie odrzańskie w latach 1945–1989, Zielona Góra 1992, maszynopis w zbiorach Biblioteki WSP w Zielonej Górze; t e n ż e, *Odrzańskie porty śródlądowe po 1945 roku*, „Studia Zachodnie" 1998, nr 3, s. 129–148.

bardziej kapryśna część odrzańskiej drogi wodnej, jednakże najbardziej uczęszczana z uwagi na połączenie z zachodnim systemem dróg wodnych poprzez kanał Odra–Sprewa, będący najkrótszym połączeniem Śląska z Berlinem. Na odcinku tym znajdował się jeden duży port – Malczyce, kilka mniejszych – Ścinawa, Głogów, Nowa Sól i Cigacice oraz mały port w Krośnie Odrzańskim, a także wiele nabrzeży przeładunkowych. Ponadto zlokalizowana była tutaj duża stocznia w Głogowie oraz wiele małych stoczni i zakładów naprawczych, np. w samych Malczycach istniały cztery małe stocznie[35].

Pomiędzy odgałęzieniem kanału Odra–Sprewa a odgałęzieniem kanału Odra–Hawela rozpościerał się najgorszy pod względem żeglugowym i zabudowy hydrotechnicznej, a co za tym idzie najsłabiej obłożony przez ładunki, odcinek Odry. Powodem takiego traktowania tego odcinka przez Niemcy był fakt, iż żegluga odrzańska odbywała się dwubiegunowo: Śląsk–Berlin oraz Szczecin–Berlin[36].

Ostatnim odcinkiem, który można wyróżnić pod względem zabudowy hydrotechniczej oraz roli jaką spełniał jest dolna Odra. Rozciąga się ona od ujścia Warty do portu Szczecin. Na uwagę zasługuje kanał łączący Odrę z Hawelą oraz lateralny kanał Odry, zwany drogą wodną Szczecin–Berlin. Odcinek ten gwarantował głębokości pozwalające na swobodne pływanie barek 1000-tonowych[37].

Według Stanisława Gruszeckiego liczba jednostek zarejestrowanych na Odrze w latach 1877–1937 była praktycznie jednakowa i oscylowała w granicach 2300–2700. Do liczby tej należy dodać jeszcze jednostki, dla których Odra była najważniejszą drogą wodną, a które rejestrowane były na innych drogach wodnych. Tabor odrzański w ogólnej liczbie jednostek śródlądowych Niemiec utrzymywał się stale w granicach 14%. W grupie barek motorowych wskaźnik ten wynosił tylko 2,6%. W okresie II wojny światowej wielkość taboru na Odrze uległa nieznacznemu wzrostowi, wskutek przerzucenia jednostek zagarniętych z drogi wodnej Wisły oraz z innych krajów okupowanych, przede wszystkim z czechosłowackich dróg wodnych. Według danych przedstawionych w tabeli 2 w 1943 r. w systemie Odry zarejestrowanych było 3461 jednostek śródlądowych (o 4,6% więcej niż w 1938 r.)[38].

---

[35] *Führer auf...*, s. 72–106.

[36] G r o d e k, op. cit., s. 402–403.

[37] B o r n, op. cit., s. 511–524.

[38] Dane za: S. G r u s z e c k i, *Eksploatacja Odry w warunkach gospodarki niemieckiej*, „Studia Śląskie", 1982, t. 40, s. 41; natomiast T. T i l l i n g e r, *Odbudowa i rozbudowa transportu wodnego*, „Gospodarka Wodna" 1946, nr 2, s. 55 podaje, iż różnica pomiędzy ilością taboru zarejestrowanego na Odrze a ogólna ilością taboru znajdującego się w systemie dróg wodnych Odry wynosiła stale ok. 600 jednostek. Natomiast wg: F. N o r d s i e c k, *Binnenschiffahrt und Binnenhafen als Faktoren der deutschen Verkehrs und Gemeindepolitik*. W: *Die Hafen in Deutschen Reich im 1941 Jahr*, Berlin 1941, s. 31, flota odrzańska w dniu 1 I 1939 r. liczyła 3302 jednostki w tym 384 holowniki. Flota Niemiec w granicach z tego dnia liczyła 17 757 jednostek z

Tabela 1

Typy barek eksploatowanych na Odrze w I połowie XX w.

Typy barek	Długość (w m)	Szerokość (w m)	Zanurzenie (w m)	Nośność (w t)
Kłodnicka (Klodnitz Kanal Mass)	36	4	1,4	160
Finówka (Finow Mass)	40	4,6	1,4–1,7	200–230
Wielka Finówka (Grosse Finow Mass)	41	5,1	1,4–1,5	230–300
Berlinka (Berliner Mass)	46	6,6	1,75	300–350
Soławka (Saale Mass)	51	6,0	1,75	340–400
Wrocławka (Breslauer Mass)	55	8,0	1,75	500–550
Nigrypka (Niegripper Mass)	62	7,7	1,75	500–600
Plauerka (Plauer Mass)	65	8,0	1,75	650–700
Kanałowka (Wielka Plauerka) (Kanalkahnmass)	67	8,2	1,75	750
Wielka Kanałowka (Grosse Kanalkahnmass)	80	8,2	1,75	1000

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Komitet ds. Zagranicznych Ziem Odzyskanych, sygn. 114, s. 10.

Jednostki odrzańskie w większości należały do małych armatorów, którzy byli właścicielami dwóch, trzech jednostek. Niewielki kapitał, jakim dysponowali, powodował coraz większe zacofanie sprzętowe i technologiczne jednostek odrzańskich względem niemieckich dróg wodnych. Przewoźnicy ci próbowali przeciwstawiać się dużym armatorom śródlądowym poprzez łączenie się w towarzystwa[39]. Niemniej jednak, oprócz małych przewoźników, po Odrze pływały jednostki dużych armatorów, posiadających od kilkunastu do kilkuset jednostek. Do największych należały: Stettiner Oderreederein ze Szczecina; Luise Schiffahrtsgesellschaft z siedzibą we Wrocławiu; Ostreederei ze Szczecina; Böhmischmährische Oderschiffahrts A.G., zarejestrowany w Pradze, z przedstawicielstwem głównym w Szczecinie, Ostdeutsche Flußschiffahrts A.G.; Ostdeutsche Reederei und Frachtkontor; Otto Helling Reederein; „Silesia" Schif-

tego 2387 holowników. Według „Sprawozdania dla Komisji Transportu na 13 sierpnia 1946 roku" możemy przyjąć, iż w rękach przedwojennych szyprów przyznających się do polskich korzeni znajdowało się 170 sztuk barek oraz 45 holowników, które zostały później potraktowane jako barki niemieckie – AP Wrocław, ZODW, sygn. 29, s. 8; zob. M. Zawadka, *Żeglugowy tabor odrzański w XX wieku*, „Studia Zachodnie" 1999, nr 4, s. 136–137.

[39] Takim towarzystwem skupiającym 180 właścicieli statków była firma Oberschlesische Transportgenossenschaft zarejestrowana w Otmuchowie, posiadająca swoje przedstawicielstwa w portach: Wrocławia, Berlina, Hamburga, Szczecina i Fürstenbergu. Interesy przedsiębiorstwa prowadzone były także na mniejszą skalę w: Koźlu – porcie, Krapkowicach, Opolu, Malczycach, Ścinawie i Głogowie, zob. (wraz z danymi o ich taborze i przedstawicielstwami) przedwojenne wydania „Schiffahrts-Kalender für das Elbe Gebiet die Markischen Wasserstrassen und die Oder" a w szczególności ten z 1944 r. wydany w Dreźnie, s. 338.

fahrts-Gesellschaft, wszystkie z siedzibą we Wrocławiu oraz jedne z największych Oderschleppverein i Dampfer Genossenschaft Deutsche Strom- und Binnenschiffer oba z siedzibą w Fürstenbergu[40]. Palmę pierwszeństwa pod względem wielkości posiadanego taboru oraz zaangażowania w działalność na Odrze dzierżył Schlesische Dampfer-Compagnie-Berliner Lloyd A.G. z siedzibą w Hamburgu[41]. Armator ten był właścicielem, bądź współwłaścicielem, dwóch portów na Odrze we Wrocławiu, portu w Fürstenbergu na kanale Odra-Sprewa oraz w Havelbergu na rzece Haweli. Ponadto w wielu portach dzierżawił magazyny i place składowe. Praktycznie we wszystkich ważniejszych portach miał swoje przedstawicielstwa. Do dużych armatorów przedwojennych zaliczyć należy także firmę Caesar Wollheim z Wrocławia, posiadającą na Kozanowie we Wrocławiu jedną z większych stoczni śródlądowych na Odrze, z tym, iż firma ta zaprzestała swojej działalności jeszcze przed II wojną światową[42].

Na Odrze znajdowało się kilka średnich stoczni, w których głównie naprawiano barki. Jedynie w stoczniach szczecińskich (Stetiner Oderwerke i Greifenwerft) oraz w stoczni głogowskiej (tuż przed wojną własność Schlesische Dampfer Compagnie) produkowano nowe jednostki. Montowano je także w porcie Cigacice, którego głównym użytkownikiem była zielonogórska firma Deuchelt Co., produkująca elementy barek typu wrocławskiego[43]. Oprócz stoczni, które służyły przede wszystkim dużym armatorom, pomniejsi mieli do dyspozycji

[40] Np. w porcie Wrocław-Miejski swoje przedstawicielstwa miało 6 armatorów, w Koźlu istniało 12 przedstawicielstw, w Głogowie natomiast swoją siedzibę znajdowały tylko trzy przedstawicielstwa. W porcie Szczecin na potrzeby żeglugi śródlądowej pracowało 18 firm zajmujących się spedycją i maklerstwem. Dokładne dane podają publikacje: *Die Hafen...*, oraz *Führer auf...*. Szersze informacje o poszczególnych armatorach wraz z danymi o ich taborze i przedstawicielstwami przynoszą przedwojenne wydania „Schiffahrts-Kalender..." 1944, s. 332-341.

[41] Kapitał akcyjny wynosił 5,4 mln RM. Oprócz punktów, które były własnością armatora, posiadał on swoich przedstawicieli we wszystkich portach od Wrocławia w dół rzeki. Na stanie armatora w 1944 r. figurowały: 19 szybkich holowników parowych, 48 holowników parowych, 13 holowników motorowych, 2 zbiornikowce, 57 barek motorowych, 319 barek, 6 barek do przewozu paliw płynnych, 20 mniejszych jednostek o napędzie motorowym oraz 120 innych jednostek (m.in. portowych, pomocniczych, technicznych) wraz z danymi o ich taborze i przedstawicielstwami zob. przedwojenne wydania „Schiffahrts-Kalender..." 1944, s. 240-242.

[42] Przed I wojną światową firma zatrudniała ok. 1000 pracowników. Do wybuchu I wojny wybudowano w niej ok. 400 różnego rodzaju jednostek. Jako armator firma posiadała 10 holowników i 100 barek. Dane z: *Führer auf dem deutschen Schiffahrtstrassen.* Tl 4: *Das Gebiet der Markischen Wasserstrassen,* Berlin 1911, s. 238. Także G r u s z e c k i, *Eksploatacja Odry...*, s. 42 wspomina o tym przedsiębiorstwie.

[43] G r u s z e c k i, *Eksploatacja Odry...*, s. 42; *Führer auf...*,1939, s. 85-86; składanie barek z podzespołów może pośrednio potwierdzać fakt montowania bądź wyposażania sekcji okrętów podwodnych i łodzi desantowych, produkowanych przez stocznię głogowską i Deuchelta w okresie II wojny światowej, a montowanych w stoczni głogowskiej, porcie Głogów-Katedralny oraz porcie Cigacice, zob. AP Wrocław, zespół: Hydroprojekt, sygn. 10/2 - Plany i opis portu Głogów-Katedralny; Z a w a d k a, *Odrzańskie porty...*, s. 145-146.

stocznie i warsztaty naprawcze rozmieszczone na całej Odrze z przewagą tradycyjnych punktów postojowych i zimowisk. Najliczniej zlokalizowane były one w okolicach Koźla, Wrocławia, Malczyc, Głogowa i Szczecina. Generalnie stocznie i zakłady naprawcze odznaczały się prymitywnym wyposażeniem w obrabiarki i środki transportu. Brak było zazwyczaj pochylni, środków przeładunkowych, a nierzadko dostęp do nich odbywał się tylko od wody lub poprzez nieużytki rolne[44].

Tabela 2

Stan liczbowy i struktura taboru zarejestrowanego na Odrze w 1943 r.

Rodzaje jednostek	Rejony rejestracji				Ogółem	
	górna i środkowa Odra		dolna Odra			
	liczba jednostek pływających	moc (KM)	liczba jednostek pływających	moc (KM)	liczba jednostek pływających	moc (KM)
Holowniki parowe i motorowe						
do 50 KM	49	1 926	121	3 549	170	5 475
51-200 KM	203	25 319	168	18 719	371	44 038
201-400 KM	83	83 279	25	7 317	108	90 596
401-600 KM	16	8 248	3	1 270	19	9 518
601-1000 KM	8	5 970	1	710	9	6 680
Razem	359	124 742	318	31 565	677	156 307
Barki motorowe						
do 50 KM	36	1 408	107	3 003	143	4 411
51-200 KM	60	6 092	43	4 499	103	10 591
201-400 KM	28	8 349	7	2 540	35	10 889
401-600 KM	1	480	–	–	1	480
Razem	125	16 329	157	10 042	282	26 371
Barki bez napędu						
20-50 t	25	855	44	1 574	69	2 429
51-200 t	113	12 994	205	23 239	318	36 233
201-350 t	503	146 687	282	75 755	785	221 842
351-600 t	1 006	490 291	60	26 408	1 066	516 699
601-900 t	250	169 509	13	8 479	263	177 988
901-1400 t	1	945	–	–	1	945
Razem	1 898	821 281	604	135 455	2 502	956 136

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Komitet ds. Zagranicznych Ziem Odzyskanych, sygn. 114, s. 11.

Ruch na Odrze tuż przed II wojną światową był duży. W czasie jej trwania uległ nieznacznemu zmniejszeniu[45]. W Koźlu, największym porcie odrzańskim

[44] J. Sawiczewski, *Stocznie odrzańskie, ich zadania i potrzeby*. W: *II Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych 1946*, Wrocław 1946, s. 147.

[45] Zob. zestawienia w AP Wrocław, zespół: Zarząd Regulacji Rzeki Odry (dalej: ZRRO), sygn. XXII/24 – Jahresübersicht über den Guterverkehr auf der Oder; sygn. XXII/25 – Anzahl der in Oderhafen verkehrenden Schiffe in den Jahren 1939–1941 Quelle Wasserstrassenverwaltung.

przed 1940 r., w ciągu roku przeciętnie obsługiwano od 7750 do 8680 jednostek. Opole w ostatnich latach przedwojennych obsługiwało średnio 650 jednostek. Liczba jednostek, które korzystały rocznie z portów wrocławskich, wahała się od 2683 do 4378. W porcie Malczyce i przeładowniach wokół tego portu średniorocznie przebywało 4400 jednostek. Port w Nowej Soli odwiedzany był przez 1100 jednostek, natomiast w Krośnie Odrzańskim obsługiwano rocznie ok. 400 jednostek[46]. Według przedwojennych danych, w 1936 r. przez śluzę w Oławie przepłynęło 16 695 jednostek, przez śluzę Wrocław–Rędzin 20 995, przez śluzę w Fürstenbergu na drogę wodną Odra–Sprewa 16 847, a przez śluzę Hohensaaten na drodze wodnej Odra–Hawela 9831 jednostek[47].

Na przedwojenny tabor odrzański nie składały się jednostki ani nowe, ani tym bardziej nowoczesne. W większości były one sprowadzane z zachodniej części Niemiec. Należy przyznać, iż jednostki te były wykorzystywane na tyle, na ile pozwalała sytuacja gospodarcza Niemiec oraz stan drogi wodnej. Przewoźnicy odrzańscy, mimo wielu różnic, dbali o jedność w swoich szeregach. Promowali swój zawód i rzekę podczas dorocznych dni Odry. Wydawali także gazetę odrzańską, w której znaleźć można odzwierciedlenie wszystkich problemów, jakie nękały tę liczną grupę zawodową[48].

Przeładunki portowe w ostatnich przedwojennych latach i na początku wojny były ustabilizowane i zmieniały się w zależności od długości sezonu nawigacyjnego. Analizując dostępne źródła[49] możemy przychylić się do obowiązującej opinii, iż przeładunki w okresie wojennym były przynajmniej równe przedwojennym. W przypadku małych i średnich portów (Wrocław, Malczyce, Głogów) możemy mówić o zmniejszaniu się przeładunków. Była to tendencja stała, chociaż niewielka. Zasadnicza zmiana dokonała się w portach górnej Odry. Dominujący dotychczas w obrotach odrzańskich port Koźle zaczął, wraz z odda-

[46] Szczegółowe dane przynosi *Die Hafen...*, hasła dotyczące poszczególnych portów oraz AP Wrocław, ZODW, sygn. 29, s. 14–16 – Sprawozdanie dla Komisji Transportu na 13 sierpnia 1946 roku; dane statystyczne dotyczące ruchu na Odrze przed 1945 r. przynosi ponadto opracowanie J. L a m b o r, *Statystyka ruchu żeglugowego na Odrze i przewidywane przewozy*, „Gospodarka Wodna" 1948, s. 162–167.

[47] L a m b o r, *Statystyka...*, s. 16; więcej o wykorzystaniu transportowym Odry w okresie przed II wojną światową w publikacjach B. D o p i e r a ł y, *Kryzys gospodarki morskiej Szczecina 1919–1939*, Poznań 1963; P. M a ł k a, *Rola i znaczenie Odry w gospodarce Niemiec w okresie 1910–1939*, „Przegląd Zachodni" 1960, nr 2, s. 302–329; A. G r o d e k, *Handel odrzański w rozwoju historycznym*. W: *Monografia Odry. Praca zbiorowa* pod red. A. Grodka, M. Kiełczewskiej-Zaleskiej i A. Zierhoffera, Poznań 1948, s. 395–415.

[48] G r u s z e c k i, *Eksploatacja Odry...*, s. 39–40 oraz wydawnictwa pamiątkowe z okazji dni Odry oraz czasopisma odrzańskie m.in.: „Die Oder", lub „An der Oder". Wg N o r d s i e c k, op. cit., s. 31 generalnie można przyjąć, iż cała flota niemiecka składała się (stan na 1939 r.) z jednostek w przedziale od 10 do 20 lat – 14,4%, od 20 do 30 lat – 22,5%, najliczniejszą była grupa wiekowa od 30 do 50 lat – 44,2%.

[49] AP Wrocław, ZRRO, sygn. XXII/23 – Gesamtumschlag in Oderhafen der Reichswasserstrassenverwaltung in den Jahren 1938/42; sygn. XXII/24; sygn. XXII/25.

niem do użytku w 1940 r. portu Gliwice, tracić znaczenie, by w 1942 r. po raz pierwszy oddać palmę pierwszeństwa w przeładunkach na Odrze. Port gliwicki przejął część przeładunków węgla, natomiast towary przeznaczone do portów Śląska nadal były przeładowywane w porcie Koźle.

Oprócz wartości materialnych, wraz z Odrą, przejęto też plany rozwoju rzeki, opracowane przez Niemców. Niedostateczna w stosunku do potrzeb żeglowność Odry na odcinku poniżej Wrocławia spowodowała, że zagadnienie udostępnienia całej Odry dla wielkiej żeglugi było omawiane od wielu lat. W roku 1922 powołano specjalną komisję opiniodawczą dla zbadania spraw mających wpływ na wzmocnienie pozycji żeglugi. Dyskusja dotyczyła trzech wariantów. Rozpatrywano projekt budowy kanału lateralnego od Wrocławia do ujścia Nysy Łużyckiej i dalej skanalizowanie rzeki Odry do ujścia Warty. Koszt takiego kanału obliczano na ok. 228 mln RM. Drugim wariantem, nad którym dyskutowano był projekt skanalizowania Odry od Wrocławia do Fürstenbergu (Przybrzegu) i dalej do ujścia Warty – za sumę 176 mln RM, przy czym roczne koszty utrzymania wynosiłyby ok. 1,7 mln RM. Trzecim projektem, jaki rozważano, była propozycja budowy niezależnego od Odry kanału żeglugi do Fürstenbergu. Koszty przedsięwzięcia miały wynosić 250 mln RM, a niezależnie od kosztów utrzymania kanału, prace zabezpieczające na samej Odrze miały wynosić 1,25 mln RM rocznie[50].

Wszystkie trzy projektowane rozwiązania odrzucono. W przypadku projektu pierwszego i trzeciego uznano je za zbyt kosztowne i czasochłonne. W odniesieniu do drugiego oceniono, że jest zbyt skomplikowany z uwagi na konieczność budowy 40 stopni wodnych oraz z przyczyn, jak dzisiaj byśmy nazwali – ekologicznych. Przewidywano wówczas znaczne komplikacje w gospodarce wodnej na terenach rolniczych Odry środkowej. Uznanie natomiast zyskała zupełnie inna koncepcja, polegająca na budowie zbiorników retencyjnych i zasilanie z nich Odry. Po dojściu narodowych socjalistów do władzy w Niemczech, zagadnienie rzeki jako drogi wodnej uległo wzmocnieniu. Rozpoczęto budowę kanału Koźle–Gliwice (Adolf Hitler Kanal), mającego zastąpić stary Kanał Kłodnicki. Rozpoczęto prace nad dziesięcioletnim planem inwestycyjnym na lata 1941–1950. Plan ten obejmował nie tylko Odrę, ale i jej połączenia z innymi szlakami wodnymi: kanał Odra–Dunaj do granic Czech, zbiorniki w górnym dorzeczu, regulację górnej Odry, budowę kanału Odra–Wisła przez Górny Śląsk, przebudowę Kanału Gliwickiego oraz Odry od Koźla do Rędzina dla barek 1000-tonowych, dalszą rozbudowę Odry środkowej dla barek 1000-tonowych. W planie znajdowała się także budowa zbiornika w Mietkowie (Maniów) oraz kanałów łączących Odrę z Łabą i Odrę z Wartą (Głogów–Śrem). Całość tych inwestycji

[50] AP Wrocław, zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – Polska Partia Robotnicza (dalej: KW PZPR – PPR), sygn. 1/X/63, s. 42 – A. Arkuszewski, Długofalowe inwestycje na szlaku wodnym Odry.

obliczono na 1,8 mld RM. Do tego doliczyć należy 850 mln RM, z przeznaczeniem na budowę wielu zbiorników przeciwpowodziowych[51].

Należy przyznać, iż władze polskie otrzymały we władanie drogę wodną średniej klasy, porównywalną na niektórych odcinkach do Łaby. Jednakże brak własnych wizji i opieranie się na danych oraz planach niemieckich miało w najbliższym czasie przynieść znaczny rozziew pomiędzy oczekiwaniami społeczeństwa a możliwościami państwa.

ADMINISTRACJA RADZIECKA NA ODRZE

Strona sowiecka już od chwili przesunięcia się linii frontu na zachód od Odry posiadała sieć komendantur wojennych, obejmujących także wszystkie porty i stocznie oraz śluzy. Stacjonujące tam ekipy wojskowe wchodziły w skład Odrzańskiego Oddziału Dróg Wodnych, którego kwatera główna mieściła się w Nowej Soli. Bezpośrednie dowództwo Oddziału podlegało Centralnemu Zarządowi Dróg Wodnych Armii Czerwonej w Berlinie. Nadzorowane były one przez Narodowy Komisariat Floty Rzecznej ZSRR w Moskwie[52].

Sprawa podległości poszczególnych formacji sowieckich stacjonujących w pierwszym okresie powojennym nad Odrą nie jest jeszcze do końca wyjaśniona, a bez dostępu do sowieckich archiwów raczej niemożliwa do sprecyzowania. Wiadomo, że na górnej Odrze dużo do powiedzenia miał dowódca tamtego okręgu terytorialnego stacjonujący w Bytomiu. Poza Nową Solą centra decyzyjne znajdowały się w Fürstenbergu, Frankfurcie n. Odrą i Szczecinie. Natarczywych petentów odsyłano do Berlina bądź Moskwy[53]. Sprawę na początku prostą, bo dotyczącą warunków okupacyjnych jakie istniały w 1945 r., zaczęło komplikować handlowe i gospodarcze wykorzystanie Odry, a przede wszystkim pojawienie się armatorów i przedsiębiorstw sowieckich zainteresowanych eksploatacją Odry, wschodnioniemieckich dróg wodnych oraz Szczecina. Do- kładne sprecyzowanie podległości administracyjnej, poza faktem, iż jednostki te nie podlegały w żaden sposób Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej marszałka K. Rokossowskiego, stwarza znaczne trudności. Idąc za najnowszymi ustaleniami można stwierdzić, iż władze nad jednostkami wojskowymi sprawowała Sowiecka Wojskowa Administracja Niemiec (SWAG) w Be-

[51] Ibid., s. 43.

[52] *Początki polskiej administracji na górnej Odrze w świetle dokumentów*. Wstęp, wybór i oprac. M. Zawadka, cz. 1, „Śląsk Opolski" 1999, nr 2, s. 71–73 (dalej: *Początki polskiej administracji...) – Sprawozdanie z przeprowadzonego odbioru urządzeń i taboru rzecznego na Kanale Kłodnickim i rzece Odrze, 2 czerwca 1945 roku*.

[53] Zob. R. T e c h m a n, *Strefa radziecka w porcie szczecińskim w latach 1947–1955*, „Zapiski Historyczne" 1994, z. 1, s. 76, przyp. 7.

rlinie. Te zawiłości znacznie utrudniały współpracę, stanowiąc z punktu widzenia prawa międzynarodowego swoistą anomalię[54].

Komendantury rejonowe, oprócz własnych pracowników wojskowych i cywilnych, zatrudniały również pewną liczbę fachowców niemieckich, a przy dużych robotach ziemnych mających przygotować Odrę do żeglugi, także jeńców. W wielu przypadkach zgłaszano się o pomoc do polskich władz terenowych. Do prac na Odrze wykorzystywano głównie ludność autochtoniczną, zamieszkującą Śląsk Opolski. W czerwcu 1945 r. starosta opolski polecił sołtysom okolicznych gmin „aby zawiadomili wszystkich obywateli, którzy przed uwolnieniem pracowali w jakimkolwiek charakterze na rzece Odrze [...] o obowiązku stawienia się do dyspozycji sowieckiego komendanta w Opolu, celem podjęcia pracy przy uruchomieniu żeglugi"[55]. Plakat o nieco innej treści napisany w dwóch językach – polskim i niemieckim – pojawił się w lipcu na murach Wrocławia[56].

Zaraz po przejściu frontu i po objęciu przez sowieckie władze administracyjno-okupacyjne zarządu nad terenami leżącymi nad Odrą rozpoczęły się intensywne prace nad oczyszczaniem koryta rzeki z wraków statków, zburzonych mostów i innych przeszkód. Przystąpiono także do odminowywania strategicznych punktów infrastruktury rzeki. Już pod koniec czerwca 1945 r. prace te umożliwiły pierwsze rejsy jednostek sowieckich na górnej Odrze. Na pewno już od sierpnia czynna była tzw. długa trasa Śląsk–Szczecin oraz trasa Berlin–Warta–Noteć–Wisła–Bug. Tak szybkie udostępnienie szlaku nieco przeczy teorii o katastrofalnych zniszczeniach na Odrze, jaką do tej pory przedstawiano w wielu publikacjach[57].

Główne zniszczenia szlaku odrzańskiego oraz zabudowy hydrotechnicznej, jakie powstały w wyniku działań wojennych i które miały wpływ na jakość drogi wodnej, to przede wszystkim zniszczenie przyczółku mostu drogowego i usz-

---

[54] Ibid., s. 75.

[55] Cytat za: G r u s z e c k i, *Administracja wodna i śródlądowa na Odrze od maja 1945 do sierpnia 1946 r.*, „Studia Śląskie" 1975, t. 27, s. 327; stosunek władz sowieckich do ludności rodzimej Opolszczyzny przedstawiony został przez B. C i m a ł ę, *Dwuwładza na Śląsku Opolskim w 1945 r. Stosunki między radzieckimi komendantami wojennymi a polską administracją szczebla lokalnego*, „Kwartalnik Opolski" 1995, nr 3/4, s. 14–30; t e n ż e, *Skutki pobytu Armii Czerwonej we wsiach Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie" 1995, t. 54, s. 131–161; t e n ż e, *Polacy, Rosjanie i Niemcy na Śląsku Opolskim po zakończeniu II wojny światowej*, „Studia Śląskie" 1999, t. 58, s. 67–85;

[56] AP Wrocław, zespół: Zbiór Plakatów, sygn. I/3: „Wszyscy właściciele holowników i barek winni się zgłosić celem rejestracji do ekspozytury dyrekcji Żeglugi na Odrze, Plac Wolności (budynek Zarządu Miasta) [...]. Zapisy rejestracyjne będą przyjmowane do dnia 15 sierpnia 1945 r. Podpisano Kierownik Ekspozytury Dyrekcji Żeglugi na Odrze, Wrocław, dnia 25 lipca 1945 r.".

[57] Niewątpliwie zniszczenia takie były np. w postaci zawalonych mostów, zatopionych barek. Niemniej jednak w przypadku samej zabudowy hydrotechnicznej rzeki przyjąć należy, iż została ona zniszczona tylko odcinkowo, w miejscach gdzie trwały zacięte walki. Na najbardziej zaawansowanym technicznie odcinku Odry skanalizowanej, oprócz zniszczeń portu Wrocław-Miejski trudno znaleźć umotywowanie do tezy o zniszczeniu szlaku wodnego. AAN, zespół: Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej (dalej: BP KRN), sygn. 28, s. 31–48; *Początki polskiej administracji...* cz. 2, „Śląsk Opolski" 1999, nr 3, s. 71–73 – *Pismo Ministerstwa Przemysłu, Centrala Węglowa, do dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego z 2 lipca 1945 r.*, zob. także artykuł H i m n e r a, op. cit., s. 124–126.

kodzenie jazu kozłowo-iglicowego w Koźlu, w związku z czym zatkany został przepływ rzeki, która wymyła wielką wyrwę poniżej jazu. Dla ratowania niezłożonego wiosną 1945 r. jazu iglicowego w Januszkowicach wojska sowieckie wysadziły górne i dolne wrota małej śluzy. Na stopniu w Krępnie woda zerwała prawy przyczółek jazu i zniszczyła go w 1/3. Na skutek działań wojennych śluza w Kątach miała uszkodzone wrota górne i dolne. Kompletnie został zniszczony jaz w Bartoszowicach. Uszkodzeniu uległa komora śluzy w Różance po trafieniu jej przez bombę lotniczą.

Po przejściu frontu przystąpiono na Odrze do wykonania prowizorycznych napraw. W Januszkowicach dokonano reperacji na małej śluzie. Prowizorycznie odremontowano jazy w Krępnie i Bartoszowicach. Dodatkowo uruchomiono uszkodzony przez powódź zimą 1945 r. jaz w Ratowicach. Ponadto naprawiano wyrwy w wałach, nabrzeżach i skarpach. Dotyczyło to przede wszystkim zniszczeń skarp przed śluzami i na kanałach dojazdowych. Do pełnej i kompleksowej odbudowy przystąpiono po pełnym przekazaniu szlaku wodnego. Pierwszą dużą inwestycją było wstawienie nowego urządzenia do zamykania wrót i nowej zasuwy kanału obiegowego na stopniu wodnym Opatowice k. Wrocławia[58].

Osobnym zagadnieniem było usuwanie zburzonych mostów, których naliczono 45 oraz 933 zatopionych barek i statków[59]. Tylko na odcinku od Janowic (km 231) do Rędzina (km 261) było ich ok. 300. Natomiast na odcinku od km 231 do km 315,9 (wraz z kanałami) znajdowało się 476 zatopionych obiektów[60].

Praca wykonana przy udostępnieniu szlaku wodnego do transportu oraz prowizoryczne naprawy, mające zapobiegać zjawiskom powodziowym, musiały być prowadzone dużym nakładem sił i środków. Zwrócił na to uwagę dyrektorowi Stanisławowi Juniewiczowi gen. Miłowskij, który zaznaczył, że „nad uporządkowaniem jej pracowało około 100 tys. robotników i że poniesione

[58] H i m n e r, op. cit., s. 124–126. Nie można stwierdzić, ile z tych robót wykonała administracja polska, a ile radziecka. Jednakże należy przypuszczać, iż większość robót wykonali Rosjanie posiłkując się w znacznej mierze mieszkańcami miejscowości nadodrzańskich.

[59] *Monografia dróg wodnych śródlądowych w Polsce*, Warszawa 1985, s. 376. Dane te są wątpliwe i wydaje się, że zaniżone. Jednakże nawet te informacje poddają w wątpliwość wiadomości przyłączane przez E. D o b r z y c k i e g o, *Morska funkcja Szczecina w organizmie Polski Ludowej 1945–1960*, Szczecin 1967, s. 169, który pisze, że „Większość taboru odrzańskiego została jesienią 1944 roku, w obliczu postępującej ofensywy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, wycofana w głąb Niemiec". Natomiast prawdą jest, iż większość zatopionych jednostek została rozmyślnie zniszczona – AAN, zespół: Grupy Operacyjne Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu (dalej: GO KERMiMP), sygn. 495, s. 1–2 – Stan żeglugi rzecznej.

[60] Archiwum Zakładowe Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej we Wrocławiu (dalej: AZ ODGW) – Wykaz obiektów zatopionych znajdujących się na odcinku rzeki Odry od km 231 do km 315,9 wraz z kanałami znajdującymi się na tej przestrzeni (stan na dzień 1.06.1946 r). I jeżeli na tak niewielkim odcinku, co prawda z Wrocławiem i Malczycami, znajdowało się blisko 500 zatopionych jednostek, to gdy dodamy jednostki znajdujące się w porcie Koźle, na zimowiskach w pobliżu Koźla, a także na odcinku Koźle–Opole oraz rejon Szczecina to jednostek tych musiało być więcej niż podano w tekście. Niewiadomą pozostaje natomiast liczba barek zdatnych do użytku, które Rosjanie od razu przystosowali do eksploatacji.

przy tym przez wojsko straty w ludziach wynoszą na pewno więcej niż cała obsada polskiej Dyrekcji Dróg Wodnych"[61].

Z wywożeniem towarów z portów odrzańskich wiąże się fakt, iż Rosjanie zagarnęli niemal wszystek sprawny tabor odrzański[62], wydobywali z nurtów rzeki ten, który po pierwszych oględzinach przedstawiał największą wartość. Po przekazaniu Odry stronie polskiej już tylko sporadycznie zdarzało się, aby administracja radziecka zajmowała się wydobywaniem zatopionych jednostek. Wielkość taboru zagarniętego przez Rosjan na swoje potrzeby trudna jest do ustalenia. Konsul brytyjski w sprawozdaniu z lutego 1946 r. podaje, iż Rosjanie na Odrze „dysponują około 2700 lichtugami i nieokreśloną liczbą holowników. Te ostatnie pod różnymi banderami, nawet holenderską. Polacy mają 2 małe holowniki i 17 lichtug, lecz większość z nich jest w tak złym stanie, że mogą być używane tylko do przewozów lokalnych między miastami nadrzecznymi"[63]. Według konsula brytyjskiego w lutym 1946 r. w porcie szczecińskim stało ok. 2 tys. załadowanych barek, które przywiozły m.in. 10 tys. t niemieckiego cukru[64].

Podczas prób docierania do rzeki oraz obejmowania polskiej administracji nad majątkiem niemieckiej administracji wodnej, natrafiano na poważne przeszkody stawiane przez terytorialne komendantury radzieckie. Pracownikom polskim nie wolno było odbywać podróży po Odrze bez zaświadczeń odpowiednich władz sowieckich. Dużą aktywność w przejmowaniu Odry przejawiał ośrodek wrocławski, który inicjował wiele spotkań z radzieckimi administratorami rzeki. Podczas takich spotkań przedstawiciele polscy często słyszeli, iż urządzenia dotychczas nie przekazane stronie polskiej podlegają komendantowi radzieckiemu „na prawach wojennych, co pociąga za sobą ten skutek, że osoby przez niego nie uprawnione nie mają prawa wstępu do jakichkolwiek miejsc administrowanych przez jego organa"[65]. Strona radziecka wielokrotnie zarzucała Polakom nieprawne przejmowanie budynków oraz podnoszenie taboru zalegającego Odrę. W tym ostatnim przypadku argumentowano, iż administracja polska jest w posiadaniu takiej liczby jednostek, której nie jest w stanie zapełnić obsady. Administracja wrocławska doprowadziła do rozmów, które odbyły się w Nowej Soli, pomiędzy zastępcą dowódcy Odrzańskiego Oddziału Dróg Wodnych płk. Michalenkom a dyrektorem Państwowego Zarządu Wodnego (PZW) we Wrocławiu. Podczas spotkania ustalono, iż warunkowo dopuści się po kilku pracowników polskiej administracji do każdej ze śluz „celem przeszkolenia ich w obsłudze". Administracja radziecka wymijająco potraktowała problem odda-

[61] *Początki polskiej administracjii...*, cz. 2, s. 52–53 – *Notatka z konferencji u gen. Miłowskiego odbytej w dniu 3 lipca 1945.*

[62] *Pierwsze sprawozdanie...*, s. 218; szerzej Z a w a d k a, *Żeglugowy tabor odrzański...*, s. 7–12.

[63] *Pierwsze sprawozdanie...*, s. 224.

[64] Ibid., s. 224.

[65] AAN, BP KRN, sygn. 26, s. 374 – Sprawozdanie Ministerstwa Komunikacji dla Komisji Komunikacyjnej KRN z 30 listopada 1945 r.

nia stoczni Zacisze we Wrocławiu, a także dalszego przekazywania barek[66]. Strona polska na podstawie prowadzonych rozmów odniosła przekonanie, że do czasu oficjalnego i całkowitego przekazania Odry pod jej administrację, władze sowieckie uważają się za jedynego gospodarza na rzece, jej kanałach oraz w stosunku do urządzeń wodnych i nie życzą sobie by PZW interesowały się tymi sprawami. Ponadto strona radziecka sprawiała wrażenie jakby cały majątek przedwojennych niemieckich dróg wodnych, poza formalnie przekazanymi stronie polskiej, był jej własnością[67].

Następne spotkanie władz polskich i sowieckich miało miejsce w Nowej Soli 18 i 19 października 1945 r. Kolejny raz szef radzieckiej administracji wodnej płk. S. W. Pletenskij był nieobecny i kolejny już raz strona radziecka odsyłała stronę polską „od Annasza do Kajfasza"[68]. Nadmienić bowiem należy, iż Rosjanie zawsze chętnie chcieli całą Odrę lub przynajmniej jej część udostępnić Polakom, tylko że albo nie było kompetentnego dowódcy, bo akurat gdzieś wyjechał, albo problem mógł rozstrzygnąć Berlin, a w niektórych przypadkach Moskwa. Z wielu źródeł wynika, że strona radziecka tak pewna była swojego panowania na Odrze, iż nie wysilała się zbytnio z konkretnym i jasnym przedstawieniem sprawy[69].

Wskutek jednej z interwencji dotyczącej przejęcia Odry na odcinku Krosna Odrzańskiego do Kazimierza Bogusza, kierownika PZW w tym mieście, przybyła delegacja wojsk sowieckich będąca przedstawicielstwem marszałka K. Rokossowskiego przy Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim. Wizytę mjr. Jewrienki przedstawił K. Bogusz w raporcie do Ministerstwa Komunikacji. W trakcie rozmowy przedstawiciel administracji radzieckiej stwierdził, że:

„a. Przekazywanie portów, magazynów, obiektów pływających, znajdujących się na rz. Odrze jest ujęte umową zawartą przez przedstawicieli władz polskich i sowieckich i nie może odbywać się na własną rękę przez sowieckich komendantów poszczególnych odcinków rzeki Odry na skutek interwencji kierowników odpowiednich Zarządów,

b. Opieka, konserwacja, wydobywanie i użytkowanie taboru rzecznego, jak również użytkowanie portów, magazynów i warsztatów zgodnie z oświadczeniem por. Parina, komendanta tutejszego portu [Krosno Odrzańskie – przyp. M. Z.], należy wyłącznie do władz sowieckich,

c. Władze polskie zdaniem majora Jewrienko winny być raczej zadowolone z panującego obecnie stanu rzeczy, bowiem władze sowieckie pokonawszy olbrzymie trudności wzięły na swoje barki ciężar

[66] Ibid., s. 376. Ppłk Michalenko zauważył, „że nie rozumie, dlaczego Zarząd upomina się o jednostki pływające, podczas kiedy barki przekazane władzom polskim w Koźlu stoją rzekomo do dnia dzisiejszego niewykorzystane, a poza tym jego zdaniem barki te mogą leżeć bez szkody dla nich i dla żeglugi, nie stanowiąc poza tym niebezpieczeństwa dla wielkich wód pięć i więcej lat".

[67] Ibid.; R. T e c h m a n, M. Z a w a d k a, *Administracja radziecka na Odrze 1945–1946*, „Śląsk Opolski" 2000, nr 4.

[68] Ibid., s. 351. W czasie dyskusji na 14 posiedzeniu KK KRN 30 XI 1945 r. padło stwierdzenie: „Interpelacje wznoszone przez poselską KK i przez przedstawicieli ministerstw u władz sowieckich nie odniosły skutku. Sprawy przejęcia urządzeń wodnych oraz obiektów pływających na Odrze i kanałach są odkładane przez miejscowe władze radzieckie z dnia na dzień i odsyłane coraz to do innych instancji".

[69] Zob. ibid., sygn. 30, s. 376.

zorganizowania i utrzymania stałej «żeglugi» na rzece Odrze wyręczając w tym Władze Polskie,

d. Władze Sowieckie opuszczając teren Polski przekażą, po najskrupulatniejszym wyliczeniu się wszystkie użytkowane obecnie obiekty, na zapytanie, kiedy to nastąpi, major Jewrienko odpowiedział, że nie jest w stanie podać tego dokładnie, jednak nastąpi to z całą pewnością"[70].

Dnia 1 marca 1946 r. wiceminister przemysłu i handlu Henryk Różański rozmawiał w Berlinie o problemach Odry z marszałkiem G. Żukowem. Strona radziecka po raz kolejny podkreśliła swoje zainteresowanie żeglugą oraz transportem węgla. Oceniono, że administracja radziecka na rzece jest pozostałością wojenną, którą należy zlikwidować. Marszałek przyznał także Polsce prawo do zatopionego taboru. W dzień później H. Różański spotkał się w obecności gen. Kwasznina, szefa Zarządu Transportowego SWAG, z przedstawicielami wszystkich sowieckich zarządów rzecznych. Ustalono wówczas konieczność likwidacji wszystkich organów wodnej administracji sowieckiej na terenie Polski; prawo Polski do zatopionego taboru na rzekach, znajdujących się na terenie Polski (umowa reparacyjna polsko-sowiecka z 16 sierpnia 1945 r.); konieczność wypracowania umowy regulującej stosunek przedstawicieli sowieckich do administracji polskiej (podobnie jak na kolei)[71].

Podczas spotkania w Berlinie ustalono, iż 7 marca odbędzie się w Nowej Soli polsko-radziecka konferencja na temat Odry. Jadący tam z dużą nadzieją polscy negocjatorzy usłyszeli, iż przedstawiciele strony radzieckiej, nie są upoważnieni do oficjalnego przekazania Odry i jej urządzeń oraz taboru według życzeń Polaków[72]. Jednakże rozmowy posuwały się nieco naprzód. Henryk Różański ponownie konferował z gen. Kwaszninem, który zgadzał się na przekazanie portów i urządzeń stronie polskiej. Tekst porozumienia został spisany i przesłany do Moskwy, do przebywającego tam marszałka G. Żukowa[73]. W tym samym czasie zaniepokojone sytuacją jaka trwała na Odrze polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ) wysłało 19 marca 1946 r. notę do ambasadora ZSRR w Polsce. Poza stwierdzeniami o nikłości polskiego taboru odrzańskiego, pojawiły się sugestie, iż jest pożądane jak najrychlejsze przekazanie Polsce całego pozostałego na Odrze taboru poniemieckiego. Wskazano na trudności związane z tym, iż ośrodek dyspozycyjny władz sowieckich dla Odry znaj-

[70] AP Wrocław, ZODW, sygn. 30, s. 80 – Raport z dnia 20 grudnia 1945 roku adresowany do Ministerstwa Komunikacji, Dyrekcja Dróg Wodnych we Wrocławiu.

[71] *Szczecin w dokumentach...*, dok. nr 32, s. 79–80 – *Sprawozdanie wiceministra przemysłu i handlu, inż. H. Różańskiego, z rozmowy z marszałkiem Georgijem Żukowem w sprawie Odry i Szczecina*; AAN, zespół: Ministerstwo Przemysłu i Handlu (dalej: MPiH), sygn. 62, s. 45 – Sprawozdanie wiceministra H. Różańskiego z rozmów z marsz. G. Żukowem w dn. 1 marca 1946 r.

[72] AP Wrocław, ZODW, sygn. 4, s. 3 – Postulaty zgłoszone przez delegację Ministerstwa Komunikacji Rzeczypospolitej Polskiej na konferencji odbytej w dn. 8 marca 1946 r. u płk. Pietlińskiego.

[73] AAN, zespół: Centralny Urząd Planowania (dalej: CUP), sygn. 1824, s. 56 – Protokół z konferencji odbytej w dniu 23 marca 1946 r. w CUP w sprawie organizacji przedsiębiorstwa żeglugowe na Odrze.

dował się poza nią. Według polskiego MSZ utrudniało to w znacznym stopniu prowadzenie bezpośrednich rozmów oraz wyjaśnianie sytuacji konfliktowych. Ciekawym wydaje się końcowy wniosek tejże noty, w którym uznano, że byłoby pożądane, aby w związku z koniecznością dalszego czasowego użytkowania Odry przez wojskowe władze radzieckie, stworzony został na terytorium Polski, odpowiednio uprawomocniony organ radziecki, który byłby w stanie regulować, wspólnie z władzami polskimi, wszystkie sprawy wynikające ze wspólnego użytkowania Odry[74]. W tym samym czasie wiceminister H. Różański ponownie spotkał się w Berlinie ze stroną radziecką. I ponownie Rosjanie mówili o konieczności likwidacji swojej administracji na Odrze, jednakże nie zdradzali do tego większej chęci. Zastrzegali sobie prawo uczestniczenia w poczynaniach przyszłej administracji odrzańskiej oraz wyrazili chęć pozostawienia do swojej dyspozycji trzech stoczni odrzańskich[75].

W dokumentach Ministerstwa Przemysłu i Handlu istnieje tłumaczenie memorandum rządu ZSRR nr 2564. Na uwagę zasługują wnioski jakie zawarto na koniec tego dokumentu. Wynika z nich, że polski rząd, zdaniem strony radzieckiej, odebrawszy część statków z niemieckiej floty oraz przenosząc swoje statki na Odrę, jest w stanie uruchomić żeglugę na rzece. Nie może jednak pretendować do otrzymania wszystkich pozostawionych na Odrze statków, będących dawniej własnością Niemców, a obecnie stanowiących zdobycz wojenną Armii Czerwonej, z której Polska część już dostała. Dalej stwierdzano

„[...] iż rozumiejąc znaczenie dla Polski jak najszybszego zagospodarowania Odry, rząd radziecki uważa za możliwe: 1. Zarząd rzekami i całą gospodarkę na Odrze – w granicach terytorium przekazanego w administracje Polski – przekazać polskim organizacjom. 2. Przekazać do dyspozycji polskiej administracji całą zatopioną flotę na Odrze – na rachunek 15% udziału reparacyjnego statków. 3. Graniczący z radziecką strefą okupacyjną w Niemczech odcinek Odry, który pozostaje pod zarządem radzieckiej administracji wojskowej (od Hohensaaten do Szczecina), mając na uwadze, że tą drogą będą dokonywane transporty z Niemiec do ZSRR. 4. Transport Odrą dla ZSRR – ma być zapewniony flotą znajdującą się w dyspozycji Ministerstwa Rzecznej Floty ZSRR na podstawie umowy odnośnej z Polską. 5. Dla przekazania gospodarki i opracowania warunków nawigacji i obsługi żeglugi na Odrze – powołać Mieszaną Radziecko-Polską Komisję"[76].

Aby unormować stosunki polsko-radzieckie na Odrze, 6 czerwca 1946 r. powołano uchwałą Rady Ministrów delegację polską do Komisji Mieszanej dla spraw Odry. Opracowała ona projekt umowy polsko-radzieckiej o wolności żeglugi, której tekst ustalono podczas obrad Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERM) 24 września 1946 r. Jednakże strona radziecka – podobnie jak wcześniej – posiadała swój projekt umowy, który przekazała władzom polskim,

[74] *Szczecin w dokumentach...*, dok. nr 34, s. 83–84 – *Nota MSZ do ambasadora ZSRR w Warszawie, Wiktora Lebiediewa, w sprawie żeglugi na Odrze, z dn. 19 marca 1946 r.*

[75] AAN, MŻiHZ, sygn. 270, s. 55–56 – Protokół z konferencji CUP z 25 III 1946 r.

[76] AAN, MPiH, sygn. 87, s. 117–118 – Pismo z dn. 19 marca 1946 r.; tekst dokumentu przynosi także: H. R ó ż a ń s k i, *Śladami wspomnień i dokumentów*, Warszawa 1987, s. 364–365.

jednocześnie odrzucając jej propozycje[77]. Umowa polsko-radziecka o wolności żeglugi, stawiała sobie za cel uregulowanie komunikacji wodnej śródlądowej między Polską a radziecką strefą okupacyjną w Niemczech i na odwrót oraz między ZSRR a radziecką strefą okupacyjną w Niemczech tranzytem przez Polskę. Z perspektywy czasu i dostępnych źródeł wynika, że strona radziecka nie chciała zgodzić się na polską wersję umowy z uwagi na zawartość artykuł 1, w którym stwierdzono: „Statki polskie lub płynące pod polską banderą, ich załogi i towary nimi przewożone, dopuszczone będą do żeglugi na połączeniach Odry z Łabą, a w szczególności na kanale Odra–Sprewa i kanale Hohenzollernów, i traktowane będą na tych drogach wodnych pod każdym względem na równi ze statkami ZSRR, ich załogami i towarami nimi przewożonymi"[78]. W dalszej części umowa należy do standardowych, nie określa dokładnie zasad finansowych korzystania z dróg wodnych. Na uwagę zasługuje artykuł 6, w którym czytamy „każda strona na żądanie władz strony drugiej wycofa z żeglugi na wodach drugiej strony każdego pracownika, któremu udowodniono uprawianie przemytu lub który narusza przepisy policji bezpieczeństwa, albo którego zachowanie się w służbie lub poza służbą czyni go niezdatnym do służby żeglugowej na terytorium drugiej strony". Podobnych wtrętów dotyczących bezpieczeństwa państwa w projekcie umowy jest wiele. W swojej ogólnej zawartości ograniczała ona ruchy załóg jednostek tylko i wyłącznie do wyznaczonych portów, zabraniała przewożenia pasażerów i zatrzymywania się poza wyznaczonymi do tego miejscami. Niestety nie są znane dalsze losy tejże umowy, poza tym, iż została zatwierdzona na konferencji międzyministerialnej 24 września 1946 r.[79]. W następnych latach zakres umowy próbowano rozgraniczyć. Jedna miała dotyczyć żeglugi a druga odcinka granicznego. Jednakże żadnego porozumienia na poziomie przynajmniej ministerialnym nie zawarto.

Prawdopodobnie w połowie 1946 r. utworzono Sowiecką Spółkę Akcyjną na Odrze (SPO). Jej siedziba znajdowała się w Berlinie, natomiast jedna z agencji w Szczecinie (ul. Kapitańska) – pod kierownictwem mjr. Sulinowa. Celem działalności spółki była eksploatacja żeglugowa Odry, a przede wszystkim przewóz węgla barkami ze Śląska do portu szczecińskiego, gdzie był on przeładowywany na statki morskie. Załogi na barkach były niemieckie i polskie (autochtoni) pod kierownictwem sowieckim. Sowiecka Spółka Akcyjna rozporządzała, jak to zostało określone, odpowiednią liczbą holowników. Strona polska dużo obaw wiązała z próbami przechwycenia przez Rosjan masy ładunkowej

[77] *Szczecin w dokumentach...*, dok. nr 70, s. 180–181– *Opracowanie pt. „Zagadnienia Odry wymagające wyjaśnienia", przygotowane przez Biuro Prac Kongresowych i Wydział Środkowo-Europejski MSZ dla ministra spraw zagranicznych z 18 sierpnia 1947 r.*

[78] AAN, MPiH, sygn. 87, s. 50 – Umowa polsko-radziecka o wolności żeglugi.

[79] Ibid., s. 50.

przewożonej w górę rzeki[80]. Pod koniec 1946 r. Spółka dysponowała ponad 500 barkami i „pewną ilością holowników", przy czym w porcie szczecińskim znajdowało się ok. 150 barek i ok. 17 holowników. Barki pochodziły z Odry i Łaby. Spółka posiadała w Szczecinie warsztaty remontowe z odpowiednią liczbą maszyn wraz z odlewnią, gdzie dokonywano remontu silników[81].

W lutym 1946 r. konsul brytyjski w swoim sprawozdaniu pisał, iż w porcie szczecińskim zgromadzono 600 tys. t ładunku, który oczekiwał na przewiezienie do Rosji. Ładunkiem tym były przede wszystkim maszyny i wyposażenie niemieckich fabryk z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Towary te docierały do portu samochodami, chociaż jak stwierdził konsul brytyjski, Rosjanie zabrali także praktycznie wszystkie „barki i lichtugi" na Odrze. Co miesiąc z portu szczecińskiego wypływało 90 statków rosyjskich oraz fińskich, a także wynajętych szwedzkich. Tylko w styczniu 1946 r. wywieziono stąd 300 tys. t ładunku[82]. Dostępne źródła potwierdzają, iż nikt obcy nie mógł wejść na teren portu. Wspomniany wielokrotnie konsul brytyjski przyczyn zakazu upatrywał w tym, iż Rosjanie nie chcieli, aby ktokolwiek mógł porównać stan w jakim port znajduje się teraz i w jakim go pozostawią po wycofaniu się[83].

Administracja oraz wojska radzieckie na ziemiach zachodnich dopuszczały się wielu nieprawidłowości. Podobnie było w przypadku marynarzy sowieckich. Prowokowali bójki, uczestniczyli w napadach rabunkowych, kradzieżach i gwałtach, często z marynarzami narodowości niemieckiej pracującymi na ich barkach.W Słubicach marynarka radziecka służyła pomocą w przewożeniu Niemców na stronę polską.

Poza trudnościami dnia codziennego, jakie sprawiało poddanie Odry aż pod trzy zarządy, dwa radzieckie: cywilny i wojskowy oraz teoretycznie, a później praktycznie polski, wielu niepokoił status prawny Odry. Po początko-

[80] AP Wrocław, zespół: Polska Żegluga na Odrze, Spółka z o.o. (dalej: Polska ŻnO), sygn. 16, s. 134 – Pismo A. Bonarskiego z dnia 19 października 1946 roku do dyrektora Polskiej ŻnO dotyczące Sowieckiej Spółki Akcyjnej na Odrze (Sowietskoje Parachodnoje Obszczestwo – SPO). W innych dokumentach nazwa Sowietskoje Akcjonarnoje Parochodnoje Obszczestwo (SAPO), a po 1947 r. Gosudarstwiennoje zamiast Sowietskoje (i skrót GAPO) szerzej na ten temat radzieckich armatorów na Odrze w: R. T e c h m a n, M. Z a w a d k a, Armia Czerwona na Odrze 1945–1952, maszynopis w red. „Studiów Śląskich".

[81] Ibid., s. 7 – Pismo z dnia 17 stycznia 1947 roku do dyrektora Polskiej ŻnO. Wydaje się, iż przedstawiciele polskiej administracji nie posiadali pełnych danych dotyczących radzieckich armatorów działających na Odrze. Z tego powodu w tekstach występują sprzeczności i mylenie armatorów, bowiem poza SPO na pewno na dolnej Odrze funkcjonował armator o kapitale mieszanym funkcjonującym pod nazwą Derutra. Rozważania na ten temat: M. Z a w a d k a, *Odra w okresie planu trzyletniego (1947–1949)*, „Studia Śląskie" 1999, t. 58, s. 94–100; t e n ż e, *Żeglugowy tabor odrzański...*, s. 143, przyp. 30; R. T e c h m a n, *Strefa radziecka w porcie szczecińskim w latach 1947–1955*, „Zapiski Historyczne" 1994, z. 1, s. 89–90; H u t n i k i e w i c z, op. cit., s. 70–71.

[82] *Pierwsze sprawozdanie...*, s. 218.

[83] Ibid., s. 218.

wym braku pewności co do granic zachodnich oraz przynależności Szczecina, pojawiły się trudności związane z Odrą jako międzynarodową drogą wodną. Sprawę podgrzewał fakt, iż żegluga radziecka, jaka na niej się odbywała, miała charakter rabunkowy. Cały czas pojawiała się możliwość udostępnienia Odry stronie czechosłowackiej. Nie znano, bo i znać nie można było, przyszłej roli Niemców względem Odry. Na to wszystko nakładał się nieunormowany stan prawny portu szczecińskiego, bez którego, po stracie Berlina – jako największego odbiorcy towarów odrzańskich – problem statusu prawnego i gospodarczego Odry stawał się bardzo skomplikowany[84].

POCZĄTKI POLSKIEJ ADMINISTRACJI WODNEJ I ŻEGLUGOWEJ NA ODRZE

W tym samym czasie dobiegły końca prace nad ukształtowaniem się zalążków polskiej administracji na Odrze. Prace teoretyczne prowadzono od stycznia 1945 r. w Departamencie Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji, kierowanym przez Zdzisława Kornackiego. W działalności terenowej pracownikom Departamentu miały pomagać Grupy Operacyjne Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu. Dnia 7 marca 1945 r. minister komunikacji, Jan Rabanowski, wydał rozporządzenie ustanawiające przymusowy zarząd nad żeglugą. Jej głównym elementem na Odrze miał być Komisariat Żeglugi na Odrze, ulokowany w Departamencie Dróg Wodnych. Na Odrze ośrodkiem dyspozycyjnym dla żeglugi i administracji wodnej miał pozostać Wrocław. Dnia 25 kwietnia 1945 r. – nominowany na naczelnika Wydziału Dróg Wodnych w Urzędzie Pełnomocnika Rządu – Józef Kajzar dotarł do Trzebnicy, następnie przeniósł się ze swoimi współpracownikami do Wrocławia[85].

Wcześniej niż we Wrocławiu i w bardziej stabilnych warunkach rozpoczęła działalność administracja wodna w Katowicach, która swoim zarządem obejmowała porty Gliwice, Koźle i Opole. Szefem Oddziału Wodnego, Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego był inż. Stanisław Juniewicz. Prędko, na bazie portów we wspomnianych miejscowościach, zorganizowano państwowe zarządy wodne. To właśnie ta grupa, jako pierwsza, brała udział w przekazywaniu stronie polskiej elementów infrastruktury odrzańskiej. Na tempo powstawania polskiej administracji wodnej na Odrze miało wpływ znaczne zniszczenie miast, w których w czasach niemieckich istniały jej placówki (np. Ścinawa, Ko-

[84] Szerzej: H u t n i k i e w i c z, op. cit., s. 56–59.

[85] AP Wrocław, ZODW, sygn. 99, s. 61–63 – Notatki z pierwszych dni administracji wodnej we Wrocławiu.

strzyn), bądź obecność administracji radzieckiej (Nowa Sól). Nie bez znaczenia były losy Szczecina. Zamieszanie wokół miasta, spowodowało, iż całość spraw odrzańskich począwszy od granicy zarządów pomiędzy Słubicami i Kostrzynem zostały podporządkowane poznańskiemu Wydziałowi Dróg Wodnych. Ostatnią fazą pierwszego roku działalności polskiej administracji wodnej na Odrze było wyłączenie ich z dniem 1 października 1945 r. i przekształcenie wzorem Polskich Kolei Państwowych w okręgowe dyrekcje. W związku z tym Odra została podzielona pomiędzy zarządy: wrocławski i poznański[86].

Przez cały 1945 r. – od chwili pojawienia się polskiej administracji nad Odrą – starano się o jak najszybsze przejęcie rzeki od Rosjan. Już w połowie roku rozpoczęło się powolne przekazywanie stronie polskiej poszczególnych składników odrzańskiej drogi wodnej. Po przekazaniu pod koniec maja i na początku czerwca niewielkiej liczby barek i holowników oraz części portu Koźle, w okolicach października przekazano punkty na dolnej Warcie. Wszystko to nie do końca jednak przebiegało po myśli strony polskiej[87].

Dnia 22 maja 1945 r. ppłk. Pankow, przedstawiciel Odrzańskiego Oddziału Dróg Wodnych Zarządu Dróg Wodnych Armii Czerwonej i Narodowego Komisariatu Floty Rzecznej zawiadomił Śląsko-Dąbrowski Urząd Wojewódzki – Wydział Gospodarki Wodnej, iż na podstawie postanowienia Państwowego Komitetu Obrony ma przekazać stronie polskiej część urządzeń portowych w porcie gliwickim i kozielskim oraz 80 statków bez napędu, 3 barki z napędem oraz 25 holowników. Na podstawie upoważnienia otrzymanego od wicewojewody śląsko-dąbrowskiego na rozmowy udał się pełniący funkcję naczelnika Wydziału Gospodarki Wodnej Urzędu Wojewódzkiego Stanisław Juniewicz wraz z kierownikiem Zarządu Wodnego w Opolu K. Szlauerem. Jako osoba mająca im pomóc w wyborze taboru wystąpił Bolesław Toborek, przedwojenny żeglarz odrzański[88].

Opis wizyty w portach zacytujemy za S. Juniewiczem:

„Po oglądnięciu trzech dźwigów w porcie gliwickim, z których dwa były w tym czasie czynne i zajęte przy demontowaniu pozostałych urządzeń portowych, udaliśmy się z ppłk. Pankowem do

[86] Problem powstawania polskiej administracji na Odrze najpełniej, jak dotychczas, przedstawił S. G r u s z e c k i, Transport wodny na Odrze 1945–1975, Studium historyczne, Opole 1979, maszynopis w Bibliotece Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego, s. 79–86, częściowo ustalenia zawarte w tym opracowaniu zostały opublikowane; t e n ż e, *Administracja wodna...*, s. 325–350; t e n ż e, *Przejęcie i zagospodarowanie Odry w rejonie Koźla*. W: *Ziemia kozielska. Studia i materiały*, t. 3, Opole 1974, s. 81–93.

[87] AAN, BP KRN, sygn. 30, s. 379 – Sprawozdanie Ministerstwa Komunikacji dla KK KRN: „Pomimo rozkazu Dowództwa Tyłów nr 0280 odnośnie przekazania mienia placówek przemysłowych poniemieckich Państwu polskiemu – PZW donosi, że wywóz mienia ze stoczni w Gorzowie przez władze radzieckie odbywa się nadal. Wywożona jest kolejka wąskotorowa, deski [...], dwie koszarki pływające, dnia 19 września trzecią koszarkę, dalej zarządzono wywóz transportera do robót ziemnych, który był już przekazany PZW w Gorzowie oraz nie przekazanego jeszcze żurawia pływającego z napędem parowym".

[88] *Początki polskiej administracji...*, cz. 1, s. 71 – *Sprawozdanie z przeprowadzonego...*

Koźla. W porcie kozielskim przekazano trzy dźwigi umieszczone na jednym molu - resztę dźwigów kończy się demontować. Poza tym zaproponowano do przekazania pięć wywrotek wagonowych z napędem ręcznym. Ponieważ jeszcze nie wszystkie wywrotki z napędem mechanicznym rozpoczęto demontować, przeforsowałem zamianę jednej wywrotki z napędem ręcznym na wywrotkę mechaniczną"[89].

Po obejrzeniu urządzeń portowych komisja zajęła się oględzinami statków w porcie kozielskim. Strona polska podjęła decyzję, aby przejąć barki znajdujące się na zimowisku poniżej portu, w pobliżu stoczni, biorąc pod uwagę możliwość korzystania z niej przy pracach remontowych. Strona radziecka nie zgodziła się na wszystkie sugestie strony polskiej i nie pozwoliła na wciągnięcie do spisu dwóch dużych barek 800-tonowych. Spośród 80 przejętych barek 70 stało na wodzie, 5 było częściowo zatopionych i 5 zatopionych. Pod względem tonażu do 300 t było 8 barek, 300-400 t - 11, 400-500 t - 12, 500-600 t - 37, 600-700 t - 9, powyżej 700 t - 3[90]. Dwie barki z napędem spalinowym przejęto na terenie portu. Ich silniki były przejrzane i oczyszczone. Barki praktycznie były gotowe do eksploatacji. Trzecią jednostkę strona polska musiała przyjąć częściowo zatopioną, co uważano za rekompensatę za pracę włożoną w doprowadzenie do porządku uprzednio wymienionych statków. Komisja polska, przejmując holowniki, mogła wybierać tylko spośród tych jednostek, których remontu strona radziecka jeszcze nie rozpoczęła. W porcie wrocławskim wybrano 12 jednostek, a w porcie kozielskim - 13. Wśród przejętych 25 holowników 10 było zatopionych; 18 jednostek stanowiły parowce, a 19 posiadało napęd śrubowy. Najwięcej przejęto holowników niewielkich do 100 KM (6 jednostek) oraz średnich o mocy 201-250 KM (6)[91] .

Gros taboru radzieccy marynarze przejęli na swoje potrzeby. Były to przede wszystkim jednostki sprawne, nadające się od razu pod załadunek. Z danych zawartych w Archiwum Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej we Wrocławiu wynika, że jeszcze po przekazaniu rzeki administracja radziecka zajmowała się wydobywaniem zatopionych jednostek. W okresie od 1 czerwca 1946

[89] Ibid., s. 72.

[90] Ibid., s. 72. Według innego podziału jednostek krytych było 16 a otwartych 64. Natomiast podział pod względem konstrukcyjnym przedstawiał się następująco: barki metalowe - 16, kombinowane metalowe z dnem drewnianym - 56 sztuk i drewniane - 8 jednostek; AP Wrocław, ZODW, sygn. 27, s. 9-11 - Spis barek bez napędu przekazanych Rzeczpospolitej Polskiej.

[91] *Początki polskiej administracji...*, cz. 1 - *Sprawozdanie z przeprowadzonego...*, s. 73; AP Wrocław, ZODW, sygn. 27, s. 8 - Spis statków przekazanych Rzeczpospolitej Polskiej; ibid., sygn. 29, s. 8, informacja, iż 18 VI 1945 r., dwa największe holowniki zostały zabrane przez administrację radziecką jako czeskie, a w ramach rekompensaty 1 II 1946 r zostały przekazane stronie polskiej 3 inne holowniki. Obliczenia na podstawie AZ ODGW, Wykaz obiektów...; AP Wrocław, Polska ŻnO - Sprawozdanie z kontroli działalności Polskiej ŻnO we Wrocławiu za rok gospodarczy 1946, s. 18: „przed wojna czynnych było na Odrze pod zarządem niemieckim około 3000 jednostek pływających, z czego około 2000 sztuk zajął Związek Radziecki, włączając je do zdobyczy wojennych, reszta około 1000 sztuk została mniej lub bardziej uszkodzona, z której zaledwie kilkadziesiąt sztuk po wydobyciu i wyremontowaniu znajduje się w ruchu".

do końca 1946 r. Rosjanie wydobyli 29 jednostek z odcinka rzeki od Oławy do Malczyc. W tym samym okresie firmy polskie wydobyły z tegoż odcinka 77 jednostek. Z analizy danych wynika, iż Rosjanie podnosili tylko sprzęt specjalistyczny (np. dźwigi pływające, lub jednostki o kadłubie żelaznym, w dobrym stanie technicznym i o dobrej wyporności).

Wizytująca port Koźle – półtora miesiąca po przekazaniu części floty – Komisja Administracji Wodnej tak oceniała jego położenie:

„Około 80% barek jest zgrupowanych na starej Odrze. Barki te były ściągnięte na leże zimowe. W chwili obecnej są opuszczone – ale przeważnie natychmiast zdolne do żeglugi i załadowania. Dojazd do tych barek jest możliwy tylko drogą wodną, gdyż droga kołowa jest zepsuta (brak mostów) [...]. Oprócz barek przekazanym Władzom Polskim [...] znajduje się w porcie i w kanale nieokreślona ilość zatopionych barek, którymi Władze Sowieckie nie interesują się zupełnie"[92].

Mimo ochrony polskich statków przez służby wodne pracownicy sowieccy demontowali z jednostek przekazanych manometry, części silnikowe, a także zabierali materiały niezbędne do konserwacji lub uruchomienia jednostek. Natomiast w porcie gliwickim, gdzie nie było taboru polskiego znajdowały się zatopione jednostki, którymi póki co strona sowiecka się nie interesowała[93]. Samo przekazanie taboru nie nosiło w sobie niczego, co można byłoby uznać za chęć udostępnienia stronie polskiej jak najszybciej Odry. Mimo przekazania floty nie udostępniono warsztatów, które już w międzyczasie zostały zdemontowane, wywiezione, albo pozostawione bez opieki, rozkradzione i nawet w najbliższej przyszłości nie mogły służyć do remontu przejętego taboru[94].

Otrzymany tabor wymagał naprawy. Według sprawozdania z początków lipca 1945 r. możemy stwierdzić, iż kłopoty z naprawami spowodowane były przede wszystkim niechęcią strony sowieckiej do przekazania stoczni odrzańskich, a nawet warsztatów. Administracji sowieckiej zależało, aby z istniejących stoczni wywieźć co najlepsze urządzenia, chociaż i tak stocznie odrzańskie nie cieszyły się przed wojną opinią nowoczesnych[95]. Przez pierwszy okres odbudowy floty odrzańskiej ciągnęły się trudności z remontami, które bynajmniej nie zakończyły się wraz z przekazaniem stronie polskiej warsztatów i stoczni. W początkowym etapie brakowało wszystkich części zamiennych. Radzono sobie w najprostszy sposób, demontując z innych obiektów potrzebne części. Brakowało fachowców. Roboty prowadzili ludzie, którzy związani byli przed wojną z żeglugą odrzańską. Przez cały 1945 r. trwały rozmowy mające na celu udostępnienie stronie polskiej jakiejś stoczni. Dnia 15 grudnia 1945 r. przekazano stocznię Wrocław-Zacisze („Wilhelmsruhe"), ale do połowy 1946 r.

[92] *Początki polskiej administracji...*, cz. 1, s. 75 – *Sprawozdanie z inspekcji portów i stoczni w Koźlu i Gliwicach w czasie od 3 lipca 1945 do 6 lipca 1945.*

[93] Ibid., s. 18.

[94] AAN, BP KRN, sygn. 30, s. 22 – Sprawozdanie Podkomisji Komunikacyjnej KRN z 8 października 1945; *Początki polskiej administracji...*, cz. 1, s. 75 – *Sprawozdanie z inspekcji...*

[95] *Początki polskiej administracji...*, cz. 1, s. 75 – *Sprawozdanie z inspekcji...*,

była ona zajęta przez sowiecki wojskowy szpital zakaźny, a ponadto basen stoczniowy był zawalony wrakami barek i innych jednostek[96].

W pierwszym roku polskiego korzystania z rzeki wyremontowano 35 statków o mocy 6370 KM oraz 195 barek o tonażu 69 458 t. Mimo utrudnień sprawianych polskim przedsiębiorcom przez administrację sowiecką jest to dosyć duża liczba. Tak samo pozytywnie należy ocenić pracę prowizorycznych warsztatów i stoczni[97]. Do sierpnia 1946 r. wyremontowano 21 holowników o mocy 4595 KM oraz 91 barek o tonażu 31 908 t. Według danych Komisji Komunikacyjnej Krajowej Rady Narodowej (KRN) w sierpniu 1946 r. do wydobycia pozostało 20 holowników, 480 barek oraz 76 innych obiektów. Natomiast w ruchu znajdowało się 85 barek bez napędu, 2 barki motorowe oraz 21 holowników. Dla pełnego wykorzystania Odry już wówczas przewidywano, iż potrzebne będzie 500 holowników i 2000 barek. Potrzeby, jakie przedłożono w preliminarzu do planu trzyletniego dla Odry, wskazywały znaczny nacisk na naprawę i zakup taboru żeglugowego – 2086 mln zł, na stocznie żeglugowe – 160 mln zł, na stocznie i warsztaty techniczne – 80 mln zł, na wydobycie i naprawę taboru technicznego oraz zakup maszyn – 703 mln zł. Ogólna kwota planowana na Odrę wynosiła 4786 mln zł[98].

Żegluga śródlądowa w Polsce miała być upaństwowiona a instytucjom, które miały prowadzić przewozy zamierzano nadać formę komisariatu. Dnia 14 lipca 1945 r. funkcję komisarza żeglugi na Odrze powierzono inż. S. Juniewiczowi. Zadaniem nowo powstałej instytucji było przygotowanie odpowiedniego taboru oraz rozpoczęcie przewozów i przeładunków. Tych ostatnich nie trzeba było organizować. Już w połowie 1945 r. Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego utworzyła swoją filię – Dział Przeładunków Dorzecza Odry (DPDO), który zajął się organizacją przeładunku węgla i koksu w portach górnej Odry oraz w Malczycach. Pierwszy węgiel na barki radzieckie przeładowało DPDO 17 lipca 1945 r., a jedenaście dni później rozpoczęto przeładunki w Gliwicach[99].

---

[96] AP Wrocław, ZODW, sygn. 27, s. 39 – Notatka w sprawie przejmowania stoczni Zacisze; G r u s z e c k i, Transport wodny..., s. 93.

[97] AP Wrocław, ZODW, sygn. 29, s. 8 – Sprawozdanie...; Polska Żegluga na Odrze posiadała: 11 holowników i 102 barki pochodzące z wydobycia oraz 11 holowników pochodzących z remontu. Państwowe Zarządy Wodne posiadały: 24 holowniki i 93 barki pochodzące z wydobycia oraz 10 holowników i 39 barek pochodzących z remontu. Trzeba dodać, iż oprócz tych dwóch firm: żeglugowej i administracyjnej, tabor odrzański chciały pozyskać firmy wydobywające kruszywo oraz firmy prywatne, m.in. Towarzystwo Handlu Krajowego i Zagranicznego „Odrawis" oraz Bałtycka Spółka dla Międzynarodowego Transportu „Balsped-Odra", zob. ibid., sygn. 10, s. 301.

[98] K. D ę b s k i, *Gospodarka wodna w trzyletnim planie odbudowy kraju*, „Gospodarka Wodna" 1946, s. 49. Według T i l l i n g e r a, op. cit., s. 59 opracowany w Ministerstwie Komunikacji program robót inwestycyjnych na drogach wodnych w planie trzyletnim przewidywał wydanie na stocznie i tabor oraz wydobycie statków z drogi wodnej Odry kwoty przeszło 60 mln licząc w złotówkach wg kursu z 1939 r.

[99] G r u s z e c k i, Transport wodny..., s. 87–88; t e n ż e, *Administracja wodna...*, s. 23; podjęcie przez CZPW przeładunków na Odrze zostało poprzedzone objazdem Odry przez przed-

Wskutek wielu interwencji, a przede wszystkim stabilizacji sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej w Polsce oraz krystalizacji zamiarów ZSRR wobec ziem zachodnich, strona sowiecka w połowie 1946 r. rozpoczęła przekazywanie poszczególnych odcinków rzeki. Z upoważnienia Centralnego Zarządu Dróg Wodnych Armii Czerwonej i Ministerstwa Rzecznej Żeglugi ZSRR przedstawiciele Odrzańskiego Oddziału przekazywali Okręgowej Dyrekcji Dróg Wodnych we Wrocławiu poszczególne odcinki rzeki. Dnia 14 czerwca 1946 r. przekazano Kanał Gliwicki wraz z zatopionymi tam jednostkami oraz zbiornik w Dzierżnie, 24 lipca odcinek Odry od Koźla do Krapkowic, 25 lipca odcinek od śluzy Krapkowice do śluzy ujście Nysy Kłodzkiej bez portu Opole, który został przekazany w dwa miesiące później, 26 lipca przekazano odcinek od ujścia Nysy Kłodzkiej do śluzy Ratowice oraz na Odrze środkowej odcinek od km 442 do km 533 z portami w Cigacicach i Krośnie, 27 lipca przekazano węzeł wrocławski na odcinku od Ratowic do km 315, 30 lipca przekazano odcinek od km 315 do km 442 z portami Ścinawa, Głogów, Nowa Sól, 12 sierpnia odcinek od km 533 do Szczecina-Dąbie[100].

Wszystko to miało jednak miejsce na papierze. Przekazywanie przeciągało się. W dniach 10–18 sierpnia 1946 r. posłowie KRN, przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji i Dyrekcji Dróg Wodnych odbyli podróż inspekcyjną po Odrze. Obejmowała ona Odrę od Gliwic do Szczecina wraz ze zbiornikami wodnymi w Turawie i Otmuchowie. Na terenach poszczególnych portów, stoczni, warsztatów i śluz badano ich stan techniczny oraz obserwowano prowadzone przez Dyrekcję Dróg Wodnych prace nad usprawnieniem żeglugi na Odrze. W związku z tym, iż sprawozdanie z podróży po części może być traktowane jako bilans otwarcia polskiej administracji na Odrze warto wskazać jego najważniejsze treści[101].

---

stawicieli tej instytucji w dniu 2 VII 1945 r. oraz spotkaniem z gen. Miłowskim, zob. *Początki polskiej administracji...*, cz. 2, s. 48–51 – *Pismo B. Kuryłowicza do Generalnego Dyrektora CZPW inż. Topolskiego dotyczące spławu na rzece Odrze, z dn. 2 lipca 1945 r.*; ibid., s. 52–53 – *Notatka z konferencji odbytej u gen. Miłowskiego w dniu 3 lipca 1945 r.*; ibid., s. 54–55 – *Notatka kpt. Aleksiejewa, przedstawiciela gen. Miłowskiego z przeprowadzonej podróży.*

[100] Ibid., CUP, sygn. 1066, s. 56 – Wycinki prasowe. Komunikacja; AP Wrocław, ZODW, sygn. 29, s. 8 – Sprawozdanie dla Komisji Transportu na dzień 13 VIII 1946 r.; G r u s z e c k i, *Administracja wodna...*, s. 347; szeroko przekazywanie przedstawił G r u s z e c k i, Transport wodny..., s. 107–112. O determinacji strony polskiej i warunkach prowadzonych rozmów może świadczyć interpelacja jaką złożył poseł M. Kopczyński na ręce ministra komunikacji 25 X 1946 r. „W związku z przejmowaniem rzeki Odry od władz sowieckich w sierpniu br. osoby biorące udział w tym przejmowaniu ze strony polskiej poniosły szkody materialne. Szkody te wyrażają się w poważnym dokładaniu do otrzymanych diet. Otrzymywane diety w ogóle, a tym bardziej w tych warunkach nie mogły wystarczyć. Znane są komisji fakty pożyczek sięgających 3 tysięcy zł, ażeby żyć i pertraktacje umożliwiać. Niektóre osoby z delegacji musiały dosłownie głodować" – AAN, BP KRN, sygn. 27, s. 444.

[101] Pełny tekst, ibid., s. 445–458 – Sprawozdanie Podkomisji Komunikacyjnej, wyłonionej przez Komisję Komunikacyjną dla zbadania stanu faktycznego i planu odbudowy drogi wodnej i żeglugi na Odrze, z 3 września 1946 r.

W przedmiocie najbardziej strategicznym, w tamtym czasie, jakim był tabor żeglugowy, do 1 sierpnia 1946 r. strona polska otrzymała, bądź wydobyła z dna Odry: 40 jednostek z własnym napędem (holowniki), 4 barki motorowe, 213 barek bez napędu. Z tego wyremontowano i oddano do użytku zarządom wodnym 11 holowników i 42 barki, a Polskiej Żegludze na Odrze – 11 holowników, 2 barki motorowe i 53 barki holowane. Ogólna liczba taboru pływającego, wydobytego i niewydobytego dotąd, a nadającego się do naprawy, wynosiła w przybliżeniu: 68 holowników (z czego 28 znajdowało się na wodzie), 4 barki motorowe oraz 708 barek holowanych (z tego 495 na wodzie)[102].

Z portów, mimo przekazania, Gliwice w dalszym ciągu pracowały na potrzeby ZSRR – zarówno w przeładunkach wodnych, jak i w przeładunkach kolejowych. Do portu doprowadzono szerokie tory. Problemem dla administracji wodnej były aspiracje miasta do władzy nad portem[103]. Koźle było przygotowane do obsługi barek, mimo największego spośród wszystkich portów odrzańskich demontażu urządzeń przeładunkowych i infrastruktury kolejowej. W Opolu, pomimo formalnego przekazania Odry, dostęp do portu był w dalszym ciągu znacznie utrudniony dla Polaków[104]. We Wrocławiu trwały prace nad oczyszczaniem z wraków portu Popowice, natomiast port Wrocław-Miejski został określony jako „martwy". W związku z tym, że port podlegał Zarządowi Miejskiemu komisja wyraziła przekonanie, iż miasto nie ma możności oczyszczenia, odbudowania i uruchomienia portu. Jednocześnie stwierdzono, że port ten posiada doniosłe znaczenie dla miasta i żeglugi na Odrze[105].

W porcie Malczyce członkowie komisji spotkali 40 barek sowieckich używanych do przewozu węgla. Podobnie jak Malczyce, tak i Nowa Sól, mimo formalnego przekazania w dalszym ciągu pracowała na potrzeby Rosjan. Port w Nowej Soli posiadał 5 dźwigów, w tym dwa czynne, trzy zaś wymagające gruntownego remontu. Za porty chwilowo martwe, z dużą liczbą barek pod wodą komisja uznała Cigacice, Krosno Odrzańskie oraz Gryfino. W przypadku Głogowa oraz Kostrzyna porty te zakwalifikowano jako przygotowane do przeładunków. W Szczecinie po oglądnięciu administrowanych przez Polską

[102] Według sprawozdania tabor przedwojenny na Odrze liczył 407 holowników, 233 barki z własnym napędem oraz 2695 barek holowanych, ibid., s. 447.

[103] AP Wrocław, ZODW, sygn. 33, s. 142 – Odpis z Dziennika Zachodniego z 17 lipca 1946 r.; ibid., s. 142 – Odpis depeszy do Ministerstwa Ziem Odzyskanych o przejęciu portu Gliwice przez miasto; ibid., s. 157–158 – Pisma do MK w sprawie przynależności portu Gliwice.

[104] AAN, BP KRN, sygn. 27, s. 450: „W magazynach i na terenie portu leżą olbrzymie zwały materiału zdobycznego. Materiały te są już w znacznej mierze zniszczone skutkiem działań atmosferycznych, a w razie pozostawienia ich nadal w dotychczasowym stanie ulegną całkowitemu zniszczeniu. Istnieje podobno możliwość nabycia całego zapasu po niskiej cenie. Przez nabycie nagromadzonych materiałów można by uzyskać zwolnienie magazynów i dostęp do portu. Urządzenia portowe zniszczone, w basenie leżały zatopione barki". Praca nad odbudową portu Opole mogła zdaniem komisji rozpocząć się „dopiero po ustąpieniu wojsk sowieckich".

[105] Ibid., s. 452.

Żeglugę na Odrze nabrzeży, komisja stwierdziła, że oddana władzom polskim część portu nie ma praktycznego znaczenia dla żeglugi na Odrze. Właściwy port z urządzeniami dla masowych przewozów morskich pozostawał nadal w rękach sowieckich i służył do przewozów ładunków z Niemiec do Związku Radzieckiego[106].

Jednakże stan portów oraz ich zdolności przeładunkowe nie budziły w pierwszym okresie administracji polskiej szczególnego niepokoju. Głównym problemem był stan techniczny stoczni. Nie było stoczni na Odrze, która nie ucierpiałaby z powodu zainteresowania się nią przez władze radzieckie. Nawet stocznia Głogów, która nieformalnie od połowy 1945 r. znajdowała się pod polską opieką, narażona była na rabunek ze strony marynarzy i stoczniowców sowieckich. Żegluga i administracja radziecka pozostawiła sobie, pomimo formalnego przekazania Odry, stocznię w Koźlu, Wrocławiu i Malczycach. Pozostałe przekazywała, ale np. w przypadku Nowej Soli opornie. Wśród opisów i ocen zarówno omawianego przejazdu Komisji Komunikacyjnej KRN, jak i tych z sierpnia i września 1945 r., pojawiają się dane odnośnie stoczni posiadające jedną wspólną cechę – „zniszczone", „zdemontowane", „pozbawione urządzeń technicznych"[107].

Od strony radzieckiej Odrę odbierali, poza przedstawicielami Ministerstwa Komunikacji, także pracownicy nowo utworzonego przedsiębiorstwa Polskie Drogi Wodne. Firma ta, nie mająca zupełnie szczęścia, istniała w wielu przypadkach tylko fikcyjnie i propagandowo. Już zadania, jakie postawiono przed nią w statucie[108], spowodowały atak na istnienie takowego przedsiębiorstwa. Zastrzeżenia zgłaszane przez resort przemysłu dotyczyły przede wszystkim punktu mówiącego o budowie taboru. Jednakże należy brać pod uwagę, iż niefortunnie sformułowany statut, zagrażał tworzonemu przedsiębiorstwu – Polska Żegluga na Odrze, w którym Ministerstwo Przemysłu i Handlu miało 60% udziałów[109]. Wobec trwających prac nad powołaniem spółki odrzańskiej, mającej na celu eksploatację rzeki, idea działalności Polskich Dróg Wodnych nie

[106] Ibid., s. 455.
[107] Ibid., s. 449–455.
[108] Ibid., MPiH, sygn. 773, s. 10 – Dekret z dn. 10 stycznia 1946 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego Polskie Drogi Wodne. Opublikowano go w „Dzienniku Ustaw Rzeczpospolitej Polskiej" 1946, nr 14, poz. 104. Jako główne zadania przewidziano: „1) Budowa i utrzymanie śródlądowych dróg wodnych i portów; 2) Eksploatacja żeglugi i portów na śródlądowych drogach wodnych; 3) Budowa, utrzymanie i eksploatacja stoczni na śródlądowych drogach wodnych; 4) Budowa, utrzymanie i eksploatacja zbiorników wyrównawczych i budowa związanych z nimi zakładów o sile wodnej, wyzyskanie siły wodnej na zbiornikach i stopniach kanalizacyjnych dróg wodnych, w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu".
[109] Ibid., s. 32 – Pismo Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego z dn. 15 VI 1946 r. w sprawie zakresu działania przedsiębiorstwa Państwowe Drogi Wodne; ibid., s. 35 – Pismo Biura Prawnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu do Ministerstwa Komunikacji z dn. 12 VII 1946 r.; ibid., s. 39 – Pismo z dn. 10 stycznia 1947 r. dot. Polskich Dróg Wodnych podpisane przez inż. J. Sawiczewskiego. W piśmie tym MPiH zgadza się z interpretacją MK, że stocznie małe, administracyjne, podlegać będą PDW, a pozostałe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metalowego.

miała, zdaniem wielu, poza Ministerstwem Komunikacji, racji bytu w zakresie ogłoszonym w dekrecie. Pomimo dyskusji nad problemem przez Komisję Komunikacyjną KRN dekret nie został przedłożony nigdy na forum ogólnym parlamentu. Niemniej jednak nie zrażone tym Ministerstwo Komunikacji usiłowało przez pewien czas utrwalić nazwę Polskie Drogi Wodne czy to w odniesieniu do działalności Departamentu Dróg Wodnych, czy też w związku z działalnością poszczególnych zarządów wodnych[110].

W pierwszym roku działalności polskiej administracji wodnej na Odrze jej osiągnięcia, z uwzględnieniem wszystkich warunków obiektywnych, należy uznać za godne uwagi. W okresie od czerwca 1945 do lipca 1946 r. rozebrano 23 prowizoryczne mosty oraz oczyszczono koryto rzeki z naniesionych mostowych części konstrukcyjnych. Oczyszczono przęsła żeglowne na zachowanych stałych mostach. Na całej długości szlaku żeglownego zaawansowano prace nad oczyszczaniem koryta rzeki z wraków, a miejsca niebezpieczne częściowo oznaczono znakami sygnalizacyjnymi. Naprawiono śluzy oraz rozpoczęto prace zabezpieczeniowe i oczyszczeniowe, przede wszystkim na odcinku Odry skanalizowanej. Administracja wodna objęła na dolnej Odrze 410 budynków, z których 30% doprowadzono do stanu używalności[111].

Z całości przekazanych Polsce ziem zachodnich i północnych najważniejszy pod względem strategicznym i transportowym dla władz sowieckich był Szczecin ze swoim portem[112]. Jak stwierdza R. Techman: „Okręg zachodniopomorski zapewniał z jednej strony korzystną lokalizację baz, zabezpieczenie szlaków i ewakuację jednostek, z drugiej natomiast dysponował dogodnymi warunkami dla zaopatrzenia wojsk oraz wywozu zdobyczy wojennej i ładunków reparacyjnych z terenu wschodnio-niemieckiego"[113].

Pierwszą grupą operacyjną, która zjawiła się na terenie Szczecina z zadaniem zbadania sytuacji portu i oceny jego stanu technicznego, była tzw. „ekipa Szczecin", zorganizowana w drugiej połowie lipca 1945 r. przez Główny Urząd Morski (GUM) w Gdańsku. W jej skład wchodziło dwóch oficerów i dwóch podoficerów marynarki wojennej oraz pracownik administracyjny. Nadesłane przez grupę materiały pozwoliły Głównemu Urzędowi Morskiemu na zorientowanie się w podstawowych kwestiach dotyczących portu morskiego w Szczecinie. W wyniku tego, zarządzeniem z dnia 23 sierpnia 1945 r., dyrektor GUM powołał do życia Delegaturę GUM w Szczecinie[114]. W raporcie z 31 sier-

[110] G r u s z e c k i, Transport wodny..., s. 133.

[111] AAN, BP KRN, sygn. 27, s. 358-361 - Sprawozdanie dyrektora Departamentu Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji inż. Z. Kornackiego.

[112] M a k o w s k i, op. cit.., s. 21

[113] T e c h m a n, *Strefa radziecka...*, s. 75.

[114] D o b r z y c k i, *Morska funkcja...*, s. 45; R. T e c h m a n, *Sprawozdanie z działalności Delegatury Głównego Urzędu Morskiego w Szczecinie w okresie 28.07–8.08.1945 r.*, „Szczeciński Informator Archiwalny" 1990, nr 5, s. 56–78.

pnia 1945 r. pierwszy polski prezydent Szczecina Piotr Zaremba pisał: „Przemysł szczeciński oparty jest na porcie. Port szczeciński, nieznacznie zniszczony, jest obecnie zdolny do rozpoczęcia przeładunku. [...] Dojazd do portu jest odminowany i statki do dziesięciu tysięcy ton już do portu wpływają"[115]. Stopniowe przejmowanie portu przez polskie władze morskie od sowieckiej administracji wojskowej było głównym celem władz miasta po uporządkowaniu najważniejszych spraw dla Szczecina[116].

W wyniku rozmów przeprowadzonych w Ministerstwie Żeglugi i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, prezydent miasta uzyskał zapewnienie, iż rząd polski zwróci się do rządu radzieckiego o formalne określenie czasu użytkowania portu szczecińskiego jako punktu przeładunkowego radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec oraz o ustalenie form współpracy i kontaktów pomiędzy tą eksterytorialną enklawą a zarządem miasta i ekspozyturą GUM. Ponadto Ministerstwo Żeglugi zdeklarowało się, że przejmie jak najszybciej tor wodny Szczecin–Świnoujście oraz prowizorycznie uruchomi nabrzeża portowe nad Odrą zachodnią w dzielnicach Golęcin, Stołczyn i Skolwin[117].

W wyniku działań wojennych port szczeciński uległ poważnym zniszczeniom. Spowodowane one zostały głównie nalotami alianckimi oraz działaniami niemieckich grup inżynieryjno-dywersyjnych. Na podstawie szacunkowych danych z lipca 1945 r. określono, że szkody w budynkach i magazynach wynoszą ok. 60%. Z ponad 100 dźwigów, pomostów i pochylni pozostało zaledwie 11 dźwigów i 4 pomosty nadające się do użytku, reszta uległa zniszczeniu lub uszkodzeniu. Całkowitemu zniszczeniu uległa wywrotnica węglowa w porcie wę-

[115] Z a r e m b a, *Walka...*, s. 320. W kilka miesięcy później Zaremba pisał „Port w Szczecinie jest mało uszkodzony. Całe są nabrzeża, nieznacznie uszkodzone są magazyny portowe, nieco więcej krany przeładunkowe. Podczas mego ostatniego pobytu w porcie stwierdziłem niezwykle silny ruch przeładunkowy z berlinek rzecznych na statki morskie"; AP Szczecin, zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Szczecinie (dalej: KW PPR), sygn. 839, s. 63 – Notatka o porcie w Szczecinie z 19 października 1945 r.

[116] O przejmowaniu portu szczecińskiego, zob. W. B i a ł e k, *Przejęcie od sowieckich władz wojskowych obiektów gospodarki morskiej na wybrzeżu*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1981, nr 4, s. 48–55; E. D o b r z y c k i, *ZSRR a początki gospodarki morskiej na Pomorzu Zachodnim*, „PZP" 1966, z. 6, s. 5–19. Interesujące spostrzeżenia zawarte są w publikacji H u t n i k i e w i c z, op. cit., s. 55–56. Najnowsze ustalenia zawarte są w opracowaniu R. T e c h m a n a, Armia radziecka w gospodarce morskiej Pomorza Zachodniego w latach 1945–1956, Szczecin 2000, maszynopis w Bibliotece Uniwersytetu Szczecińskiego; R. T e c h m a n, *Przejmowanie portu szczecińskiego przez polskie władze w latach 1945–1947*, „Zeszyty Odrzańskie" 2000, nr 18/19; t e n ż e, *Stacjonowanie wojsk radzieckich w Świnoujściu po II wojnie światowej*, „Nautologia" 1999, nr 3/4, s. 11–31.

[117] E. D o b r z y c k i, *Rola PPR w przemysłowym zagospodarowaniu Pomorza Zachodniego (ze szczególnym uwzględnieniem odbudowy i aktywizacji portu szczecińskiego)*. W: *Polska Partia Robotnicza na Pomorzu Zachodnim. Studia i materiały. Praca zbiorowa*. Red. B. Dopierała, Poznań 1965, s. 180–182. Wiele interesujących materiałów na temat kulisów przekazywania portu szczecińskiego przynoszą wspomnienia R ó ż a ń s k i e g o, op. cit., s. 355–360, 457, 481–488.

glowym. Niemcy zatopili 23 holowniki i duży okręt wojenny. Z chwilą zakończenia działań wojennych stan portu szczecińskiego przedstawiał się następująco: wody i baseny portowe były niedostępne dla żeglugi z powodu zagrodzenia ich wrakami zatopionych statków, zwalonymi mostami i wysadzonymi dźwigami. Akweny były zaminowane, podobnie jak wraki. Nabrzeża o konstrukcji masywnej, kamiennej zachowały się w stosunkowo niezłym stanie, natomiast zniszczeniu uległa większość nabrzeży o konstrukcji drewnianej. Z magazynów portowych ocalała połowa o powierzchni użytkowej 65 126 m^2, z tym że żaden magazyn nie nadawał się do natychmiastowego użytku. Z elewatorów zbożowych znajdujących się na terenie portu praktycznie wszystkie zostały znacznie uszkodzone, jednakże mogły służyć jako składnice innych towarów. Jeszcze gorsza sytuacja miała miejsce z chłodniami; z pięciu ocalały tylko trzy, wszystkie pozbawione jakichkolwiek urządzeń wewnętrznych. Najmniej ucierpiały zbiorniki paliwowe. Ich stopień zniszczenia oszacowano na 25%[118].

Pierwsze obiekty przemysłowe na terenie portu Szczecin przekazano 1 sierpnia 1945 r. Nie miały one jednak wiele wspólnego z transportem wodnym. Momentem przełomowym był fakt przekazania przez władze sowieckie 26 lutego 1946 r. części portu. Przejmowany odcinek – o łącznej długości 4 km – znajdował się po lewej stronie Odry i ciągnął się od północnego krańca Golęcina do północnej granicy Stołczyna. Obejmował trzy nabrzeża: Baran o długości 283 m, Snop o długości 309 m, w tym 150 m długości użytkowej, Huk – dawniej place składowe huty żelaza. Nabrzeża te zostały przekazane do eks- ploatacji armatorowi odrzańskiemu[119].

W dniu 5 marca 1946 r. władze sowieckie przekazały Delegaturze GUM w Szczecinie dalsze obiekty położone na lewym brzegu Odry. Strona polska otrzymała: nabrzeże Kra o długości 283 m, przekazane do eksploatacji hucie „Szczecin"; nabrzeże Ucho o długości 480 m, przekazane Państwowej Fabryce Superfosfatów; nabrzeże Mak o długości 200 m, prowizorycznie przystosowanedo odbioru koni i bydła z dostaw Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (UNRRA). Oddane do eksploatacji Rolmięsowi nabrzeże Oko-Odra o długości 308 m zostało przeznaczone do obsługi pasażer-

[118] D o b r z y c k i, *Rola PPR...*, s. 179- 80; W sprawozdaniu brytyjskiej służby konsularnej czytamy: „Szacuje się, że z końcem wojny przetrwało tylko 65 000 m powierzchni magazynów z łącznej liczby 128 00 m, nie wiadomo jednak, do jakiego stopnia Rosjanie przyczynili się do zniszczeń", zob. *Pierwsze sprawozdanie...*, s. 218.

[119] D o b r z y c k i, *Rola PPR...*, s. 184–186. W sprawozdaniu konsula brytyjskiego czytamy, że „Polacy mają dostęp tylko do dwóch nabrzeży poza właściwym portem. Jedno nadaje się do przyjęcia statków przewożących pasażerów, na przykład repatriantów, drugie było najwyraźniej kiedyś prywatnym basenem portowym. Jest on w chwili obecnej zablokowany przez dwa ogromne dźwigi przestawne, wysadzone w powietrze przez wycofujących się Niemców, ich usunięcie byłoby poważnym przedsięwzięciem. Basen ten nie ma torów kolejowych, które mogłyby być używane do przeładunku ciężkich towarów na wagony kolejowe" – *Pierwsze sprawozdanie...*, s. 219.

skiej i już 4 kwietnia 1946 r. przyjęło pierwszy statek pasażerski. Oprócz nabrzeży, które mogły odgrywać przynajmniej śladowe znaczenie dla transportu wodnego, przekazano także stronie polskiej części portu, które były niezdatne do eksploatacji, bądź w ogóle nie były przystosowane do działalności przeładunkowej. Wśród przekazywanego majątku portu znalazły się nabrzeża: Oko-Basen o długości 180 m o małym znaczeniu i mocno zniszczone; Cal, które posiadało długość całkowitą 299 m, zniszczone w 100% i niedostępne od strony wody; Drab o długości 77 m, nie przewidziane do eksploatacji oraz nabrzeże Comet o długości 40 m. Obiekt przekazany został spółdzielni „Dalmor" i składnicy złomu. Dalsze przejmowanie portu odbywało się etapami i miało miejsce 3 kwietnia 1946 r. Przekazano wówczas Centrali Produktów Naftowych składy benzyny. W dniu 19 kwietnia 1946 r. strona polska objęła w posiadanie Kępę Parnicką i Kępę Regalicką. Na Kępie Regalickiej znajdowała się stocznia Gryf, zniszczona w 90%. W dniu 15 maja 1946 r. przekazano nabrzeża Fant i Ewa z elewatorem oraz zakłady papiernicze w Skolwinie.

Przebywająca w Szczecinie w sierpniu 1946 r. podkomisja Komisji Komunikacyjnej KRN, po powrocie do Warszawy, na wspólnym posiedzeniu z Komisją Morską KRN za konieczne uznały wystąpienie ministra żeglugi i handlu zagranicznego do władz sowieckich o wydanie wiążących dyrektyw o zachowaniu urządzeń technicznych portu, stoczni i magazynów portowych, zgodnie z umową z 6 sierpnia 1946 r. Połączone Komisje postulowały przeniesienie rokowań o przejmowanie uzbrojenia technicznego portu szczecińskiego oraz taboru pływającego na Odrze na „centralny teren" uzgodnień międzypaństwowych, w celu przyśpieszenia rozmów z lokalnymi władzami wojskowymi i oparcia ich na ostatnich deklaracjach Związku Radzieckiego w sprawach pomocy gospodarczej dla Polski[120].

W sumie pod koniec 1946 r. administracja polska dysponowała wszystkimi nabrzeżami rejonu dolnej Odry i niewielkimi enklawami terytorialnymi w granicach portu centralnego. Zdolność przeładunkowa dźwigów, będących w polskim władaniu, wynosiła 300 t na dobę. Jednocześnie przy nabrzeżach mogło pomieścić się 20 barek[121]. Nie dziwi więc, że wobec narastających trudności z eksportem węgla takie pozostawienie sprawy nie budziło zadowolenia strony polskiej. Już na początku 1947 r. władze polskie przystąpiły do ofensywy mającej na celu wyjaśnienie statusu prawnego portu Szczecin.

Pierwsze polskie przewozy na Odrze zainaugurował 19 sierpnia 1945 r., trwającym trzy dni rejsem na trasie Koźle–Wrocław, holownik „Bolesław Chrobry" z trzema barkami, załadowanymi 1042 t węgla[122]. Następny pociąg

[120] AAN, BP KRN, sygn. 27, s. 411–412 – Protokół z wspólnego posiedzenia 33 KK i 9 Komisji Morskiej KRN z 4 września 1946 r.

[121] Ibid., s. 455 – Sprawozdanie..., 3 września 1946 r.

[122] AP Wrocław, ZODW, sygn. 32, bp – Notatka o dotarciu pierwszego ładunku węgla wysłanego Odrą do Wrocławia.

holowniczy wyruszył z Koźla 31 sierpnia 1945 r. ciągnięty przez holownik „Piast", który pochodził z przejętej we Wrocławiu grupy holowników, wraz z trzema małymi barkami załadowanymi 762 t węgla. Kolejny zestaw wypłynął 9 września 1945 r. Prowadził go holownik „Gdańsk", który ciągnął dwie duże barki, z 805 t węgla[123]. Dnia 5 września 1945 r. z Wrocławia w dół rzeki wypłynął holownik „Wrocław" z trzema pustymi barkami. Niestety, w świetle źródeł, nie można ustalić gdzie płynął. W punkcie w Krośnie Odrzańskim, który skrupulatnie liczył płynące barki, odnotowano tylko, że przepłynął 12 września 1945 r. o godzinie 10. Następna polska jednostka, która płynęła w dół rzeki, wypłynęła z Wrocławia 17 października 1945 r. Krosno Odrzańskie przeszła w trzy dni później w godzinach wieczornych, ciągnęła ze sobą trzy barki załadowane węglem w relacji Koźle–Bydgoszcz[124].

Porty odrzańskie rozpoczęły pracę zaraz po przejęciu ich przez administrację sowiecką. Nie posiadamy wiarygodnych danych co do całkowitej pracy portów w 1945 r., a dla roku 1946 posiadamy dane niekompletne. W roku 1945 przeładowano w nich według statystyk 111 403 t węgla, z tego na rynek krajowy 15 088 t. Najwięcej węgla przeładowano w Koźlu – 58 546 t, następnie w Malczycach – 27 018 t i w Gliwicach – 7721 t. We Wrocławiu, w związku z niedopuszczeniem strony polskiej do żadnych urządzeń przeładunkowych znajdujących się w portach i na nabrzeżach miasta, jeszcze w październiku 1945 r. węgiel rozładowywano łopatami. Później udało się wydzierżawić dźwig od komendantury portu, niemniej były duże kłopoty z jego uruchomieniem.

Na początku czerwca 1945 r., stronie polskiej przekazano niektóre urządzenia przeładunkowe w portach Gliwice i Koźle. Nie powodowało to żadnej zmiany, albowiem same porty dla polskich barek były jeszcze niedostępne. Na początku lipca 1945 r. oba porty wizytował przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji w obecności przedstawiciela Wydziału Dróg Wodnych we Wrocławiu. W jego sprawozdaniu czytamy, że:

„Port w Koźlu składa się z 3 basenów, które obecnie przepełnione są barkami i holownikami tak radzieckimi jak i polskimi. W całym porcie odbywa się demontaż różnych urządzeń portowych i załadunek tychże oraz innych towarów do barek przez wojskowe władze radzieckie. Wstęp do portu odbywa się bez przepustek. Do portu dochodzą tylko pociągi radzieckie i to w miarę potrzeby. W porcie jest rozebranych dużo torów kolejowych. Sieć elektryczna jest prowizorycznie naprawiona, gdyż ze stacji transformatorowej zabrano wszystkie transformatory i umieszczono tylko jeden mniejszy transformator do obsługi pozostałych jeszcze dźwigów. [...] Z przekazanych Władzom Polskim 3 dźwigów w basenie 3-cim pozostało jeszcze 2 dźwigi (5 tonowe), a 1 został

[123] Ibid., s. 23 – Zestawienie ruchu obiektów wodnych na rzece Odrze w dół i w górę, załadowanych i pustych, za czas od 19 VIII do 10 IX 1945 r. Pierwsze dokumenty dotyczące ruchu polskich jednostek na Odrze są sprzeczne, część z nich jest sprawozdaniem z perspektywy czasu i w związku z tym, mogą istnieć trudne do weryfikacji rozbieżności, zob. ibid., s. 16.

[124] AP Wrocław, ZODW, sygn. 32, s. 33 – Pismo z dn. 18 października 1945 r. Sprawozdanie o ruchu statków na Odrze; ibid., s. 58 – Ruch statków za miesiąc październik na wysokości Krosna n/Odrą.

rozebrany przez wojska radzieckie. Obydwa dźwigi mogą być w każdej chwili uruchomione. Zamiast zdemontowanego dźwigu nr 15 władze radzieckie mają przekazać dźwig 10 tonowy w basenie nr 1 – który częściowo jest zdemontowany – ale zdatny do użytku. Wszystkie wywrotki wagonowe przekazane Władzom Polskim są zdatne do użytku. W porcie znajduje się jeszcze wiele innych urządzeń, które są zdatne do użycia, a które nie są przekazane"[125].

Wstęp do portu gliwickiego w tym okresie był utrudniony. Znajdujące się w porcie dźwigi były w dobrym stanie i pracowały przy załadowywaniu do barek różnych maszyn zdemontowanych przez władze sowieckie[126]. Port gliwicki, najnowocześniejszy z portów odrzańskich, a co za tym idzie najlepiej wyposażony, został ogołocony przez administrację radziecką tak, że przedwojenna zdolność przeładunkowa portu zmniejszyła się o ok. 60%[127].

Tabela 3

Przeładunki towarów w portach odrzańskich w 1946 r. (w t)

Miesiąc	Gliwice	Koźle	Opole	Wrocław	Malczyce	Szczecin	Świnoujście	Razem
Czerwiec	30 439	8 054			2 026	2 020		42 539
Lipiec	47 826	7 976	402		15 435	8 148		79 787
Sierpień	32 565	8 123	2 834		9 676	6 138		59 336
Wrzesień	52 526	45 497	3 607		6 129	10 330	82	118 171
Październik	49 027	4 784	948	47	783	10 412		66 001
Listopad	24 628	513	357	255	11	7 226	270	33 260
Grudzień	7 391	635	–	302	–	4 546	–	12 874
Razem								411 968

Źródło: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Zjednoczenie Żeglugi Śródlądowej, sygn. 333/II, s. 18–22.

W drugiej połowie 1946 r. w portach odrzańskich przeładowywano praktycznie wszystko. W zestawieniu towarów widnieją: węgiel, koks, żelazo, ruda, złom, nikiel, cynk, antymon, aluminium, pochodne żelaza, kule żeliwne, kozły

[125] *Początki polskiej administracji...*, cz. 1, s. 74 – *Sprawozdanie z inspekcji...*,

[126] Ibid., s. 75.

[127] Ibid., s. 75; AP Wrocław, ZODW, sygn. 410, s. 10 przedstawiona jest dokładna charakterystyka uzbrojenia portu Gliwice: „Z chwilą kapitulacji Niemiec port posiadał 4 dźwigi węglowe 17,5 tony, 1 dźwig dla rudy o nośności 17,5 tony, względnie 30 ton przy mniejszym wysięgu, jeden dźwig 4 tonowy oraz 5 tonowy na brzegu zachodnim basenu drobnicowego oraz 2 krany na przedporciu o nośności 1,25 t, oraz 1 tony. Ponadto dla przeładunków wagonowych na placach składowych 3 dźwigi kolejowe o nośności po 3 tony każdy. [...] Władze polskie objęły port w dniu 25 grudnia 1945 roku i zastały 1 dźwig 17,5 tonowy mocno nadwerężony przez podnoszenie zatopionych barek, 1 dźwig 17,5 tonowy rozmontowany w 30%, 1 dźwig drobnicowy o nośności 4 tony i jeden dźwig o nośności 1,25 tony, 2 dźwigi kolejowe (jeden dźwig kolejowy został zabrany przez PKP). Ponadto jedna z soczewek rozdzielczych została rozebrana co wraz z przekuciem na każdym molo jednego względnie dwóch torów na szerokotorowe zmniejsza wydajność przeładunkową portu".

żelazne, maszyny, kotły, podkłady kolejowe, drzewo, blacha, rury gazowe, rury inne, guma, silniki, drut, materiały energetyczne, piece kontaktowe, cegła, klinkier, gips, karbid, sole potasowe, apatyty, płyty izolacyjne, butle, maszyny do szycia, mięso, konserwy, mleko skondensowane, masło, olej jadalny, ziemniaki, paczki UNRRA. Największą grupę stanowił węgiel (port: Gliwice, Koźle, Malczyce i Szczecin) oraz rudy żelaza i materiały dla hutnictwa – przede wszystkim port Gliwice[128].

Tabela 4

Ruch towarowy oraz przeładunki na barki Polskiej Żeglugi na Odrze w ważniejszych portach odrzańskich w 1946 r.

Port	Wywóz		Przywóz	
	waga*	liczba barek**	waga*	liczba barek**
Gliwice	14 995	56	4 766	23
Koźle	21 000	85	765	5
Opole	370	4	7 795	43
Wrocław	2 725	21	7 324	35
Szczecin	10 123	56	26 245	101
Świnoujście	640	7	754	5
Poznań	-	-	508	4
Razem	49 853	229	48 157	216

* W tonach.
** W sztukach.
Ź r ó d ł o: Jak w tab. 3, s. 9.

Barki Polskiej Żeglugi na Odrze wpływające do portu Gliwice od września 1946 do końca 1946 r. wywoziły węgiel (14 964 t na 55 barkach), a w przywozie dominowały „materiały różne". W Koźlu, w okresie od czerwca 1946 do końca 1946 r. wywieziono na barkach armatora odrzańskiego 21 tys. t węgla na 83 jednostkach. W Opolu w przywozie dominował gips i węgiel. We Wrocławiu w wywozie „materiały różne", a w przywozie surowce fosforowe i węgiel[129]. Dla Szczecina w wywozie główną masę ładunkową stanowiły fosforyty oraz gips,

[128] Ibid., zespół: Zjednoczenie Żeglugi Śródlądowej (dalej: ZŻŚr.), sygn. 333/II, s. 16-22 - Przeładunki towarów w miesiącach od czerwca do grudnia wg grup.

[129] Brak kompletnych danych dotyczących Wrocławia, przede wszystkim gdzie rozładowywano te towary i czy statystyki podają tylko przeładunki w portach, czy na nabrzeżach. Z analizy wynika, iż dane dotyczą prowizorycznych miejsc przeładunkowych.

natomiast w przywozie 99% stanowił węgiel - na 99 barkach. W Świnoujściu zarówno w wywozie, jak i przywozie przeważały towary z grupy „inne"[130].

Zainteresowanie rzeką wykazywane przez różne podmioty gospodarcze, przede wszystkim związane z przemysłem, spowodowały utworzenie spółki akcyjnej z ograniczoną odpowiedzialnością[131]. Dnia 23 marca 1946 r. w siedzibie Centralnego Urzędu Planowania (CUP) w Warszawie odbyła się pod przewodnictwem H. Różańskiego narada w sprawie organizacji przedsiębiorstwa żeglugowego na Odrze. W czasie dyskusji, po wyjaśnieniu wielu wątpliwości, doszło do ustalenia stanowiska, iż wskazane jest powołanie na Odrze przedsiębiorstwa w formie spółki. Sam przebieg dyskusji wskazywał, że forma prawna nie jest doskonała i w najbliższym czasie można było się spodziewać kolejnych inicjatyw na tym polu. Wszyscy uczestnicy spotkania byli zgodni co do jednego, ich zdaniem należało jak najszybciej przystąpić do żeglugi i odbudowy taboru rzecznego[132]. Pod koniec kwietnia 1946 r. odbyła się w CUP konferencja założycieli nowego przedsiębiorstwa przewozowego, które utworzono przez scalenie Działu Przeładunków Dorzecza Odry Centralnego Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego i Komisariatu Żeglugi na Odrze. Powołano je 2 maja 1946 r. uchwałą KERM. Pełna nazwa przedsiębiorstwa brzmiała Polska Żegluga na Odrze, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki został podpisany 11 maja 1946 r. w Warszawie[133]. Celem działalności nowego przedsiębiorstwa było zorganizowanie i przeprowadzenie żeglugi na Odrze i jej dopływach, połączeniach i rozgałęzieniach. Kapitał zakładowy w wysokości 50 mln zł podzielono na 1000 udziałów, po 50 tys. zł każdy. W kapitale zakładowym swoje akcje posiadały następujące podmioty: Ministerstwo Komunikacji (25%), Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego (25%), Centralna Surowców Hutniczych (20%), Zjednoczenie Fabryk Cementu (10%), Centrala Produktów Naftowych (5%), oraz samorządy Szczecina, Wrocławia i Poznania (wszystkie po 5%). Jeden udział dawał prawo jednego głosu. Spółkę zawarto na czas nieograniczony[134]. Na czele nowo powstałego armatora odrzańskiego stała Rada Nad-

[130] Bardziej szczegółowe dane zawierają zestawienia AP Wrocław, ZŻŚr., sygn. 333/II, s. 6-9 - Ruch towarowy w ważniejszych portach w miesiącach od czerwca do grudnia 1946 roku.

[131] AAN, CUP, sygn. 1824, s. 1 - Rozporządzenie MK w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu i Ministerstwem Przemysłu oraz Centralnym Urzędem Planowania w sprawie utworzenia spółki Polska Żegluga na Odrze (b.d.w.); ibid., s. 54 - Protokół konferencji w CUP w dn. 23 marca 1946 r. w sprawie organizacji przedsiębiorstwa żeglugowego na Odrze.

[132] Ibid., s. 58 - Protokół konferencji w CUP...

[133] Ibid., s. 24 - Protokół z konferencji organizacyjnej Spółki z o.o. Polska Żegluga na Odrze odbytej w dn. 25 kwietnia 1946 r.; Akt notarialny Polskiej ŻnO znajduje się m.in. ibid., MPiH, sygn. 87, s. 31; ibid., MŻiHZ, sygn. 270, s. 74 - Protokół nr 1 nadzwyczajnego zgromadzenia założycieli spółki pod firmą Polska ŻnO z dn. 11 maja 1946 r.

[134] AAN, CUP, sygn. 1824, s. 25 - Protokół z konferencji organizacyjnej Spółki z o.o. Polska Żegluga...

zorcza z prezesem Zdzisławem Kornackim, dyrektorem Departamentu Dróg Wodnych. Jego zastępca był J. Przedpełski ze Zjednoczenia Fabryk Cementu, a członkami poza przedstawicielami udziałowców – przedstawiciele Ministerstw Komunikacji, Przemysłu i Handlu, Ziem Odzyskanych oraz Żeglugi i Handlu[135]. Bezpośrednim ciałem zarządzającym był zarząd spółki z Zygmuntem Bączkowskim i Stanisławem Juniewiczem na czele[136]. W skład nowego przedsiębiorstwa weszły[137]: dyrekcja we Wrocławiu, oddział Gliwice z ekspozyturami w portach Gliwice i Koźle oraz stoczni w Rogach. We Wrocławiu oprócz dyrekcji spółki ulokowany był także oddział, który posiadał ekspozytury w portach: Opole, Wrocław-Miejski, Wrocław-Popowice, Malczyce (Małoszyn) oraz Głogów. W skład oddziału wrocławskiego wchodziły także ekspozytury z siedzibą w stoczniach Dobrzeń i Głogów. Ostatnia dyrekcja oddziału ulokowana została w Szczecinie i posiadała ekspozytury w porcie Kostrzyn, porcie pasażerskim Szczecin, porcie Szczecin-Golęcin oraz w portach Świnoujście i Poznań. Określony statutem zakres działania Polskiej Żeglugi na Odrze obejmował przede wszystkim przewozy i przeładunki towarów oraz zagadnienia związane z budownictwem i remontami taboru, a także z prowadzeniem gospodarki magazynowej w portach oraz eksploatacją urządzeń przeładunkowych[138].

Miarą zainteresowania się transportem wodnym, w szczególności odrzańskim, był fakt powołania przez KRN specjalnej Komisji Komunikacyjnej. Od sierpnia do listopada 1945 r., odbyła ona wiele posiedzeń roboczych, w czasie których badała problemy żeglugi odrzańskiej. Stwierdzając, że zagadnienie komunikacji na Odrze posiada, ze względu na port szczeciński ogromne znaczenie dla rozwiązania problemu komunikacji i gospodarki w Polsce, Komisja doszła do wniosku, że Ministerstwo Komunikacji nadal jeszcze nie stało się faktycznym gospodarzem drogi wodnej. Uznano, że dla szybkiego uregulowania spraw żeglugi na Odrze należy powołać specjalną komisję rządową[139].

Ograniczona przelotowość kolei i dodatkowe trudności przeładunkowe portów w Gdyni i Gdańsku oraz rysująca się szansa na szybkie udostępnienie dla żeglugi morskiej portu w Szczecinie wskazywały na konieczność znalezienia i bezzwłocznego uruchomienia innej drogi transportu zarówno dla eksportu, jak

---

[135] AAN, MŻiHZ, sygn. 270, s. 74 – Protokół nr 1...

[136] AAN, MPiH, sygn. 87, s. 32 – Odpis umowy spółki Polska Żegluga na Odrze, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartej 11 maja 1946 roku; AP Wrocław, Polska ŻnO, sygn. 8, s. 2 – Akt zawarcia spółki pod firmą Polska Żegluga na Odrze z 11 maja 1946 r.

[137] AP Wrocław, Polska ŻnO, sygn. 2, s. 1 – Pismo firmowe Polskiej ŻnO.

[138] AAN, CUP, sygn. 1824 – Statut Polskiej ŻnO z 4 maja 1946 r.; AP Wrocław, Polska ŻnO, sygn. 8, s. 41 – Protokół posiedzenia Rady Nadzorczej Polskiej Żeglugi na Odrze z 24 lipca 1946 r.

[139] AAN, CUP, sygn. 1432, s. 33 – Uchwała poselskiej Komisji Komunikacyjnej z dnia 30 listopada 1945 roku w sprawie drogi wodnej na Odrze.

też importu znacznej ilości zboża, paliw i innych ładunków drobnicowych. Ponieważ chodziło głównie o eksport węgla i koksu z Górnego Śląska, zaś przeważająca część importu „drobnicy" (maszyn rolniczych, traktorów i paliw oraz zboża) przeznaczona była w ramach akcji siewnej na ziemie zachodnie i północne, nasuwał się sam przez się transport Odrą do Szczecina jako najbardziej racjonalny, a przy tym rozwiązujący trudności zrealizowania planu obrotu z zagranicą w 1946 r.[140].

Polskie plany szybkiej odbudowy transportu na Odrze zostały pokrzyżowane przez stronę sowiecką, która na podstawie sobie tylko znanego prawa, bez żadnej podstawy, blokowała dostęp do portów, taboru rzecznego i stoczni, a także, co najgorsze, do portu szczecińskiego. Poza tym duża część wydobywanego na Śląsku węgla ekspediowana była do sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech[141]. Wywożono go koleją oraz barkami, często jednostki te już nie powracały do portów odrzańskich[142].

Trudno jest określić wielkość towarów przewożonych Odrą w omawianym okresie. Stanisław Gruszecki ustalił, że pierwsze rejsy jednostek sowieckich miały miejsce w ostatniej dekadzie czerwca 1945 r. Na początku transport odbywał się na odcinku Koźle–Wrocław, a w lipcu wydłużono go do Szczecina. Przewożono wówczas przede wszystkim maszyny, złom i węgiel. Nie posiadamy dokładnych danych co do ruchu statków. Niemniej jednak częściowe sprawozdania ze śluz wskazują, że był on jak na owe czasy i warunki panujące na Odrze znaczny[143]. Dla części 1945 r. posiadamy dane fragmentaryczne[144]. Ciekawe informacje zawdzięczamy kierownikowi Państwowe-

---

[140] Ibid., bp – Pismo Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego do Prezesa Rady Ministrów z 5 stycznia 1946 r.

[141] M a r c z a k, op. cit., s. 138–140; szerzej A. K o r z o n, *Niektóre problemy polsko-sowieckich stosunków gospodarczych w latach 1945–1957*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 1993, t. 28; zob. rozważania na temat polskiego eksportu węgla podczas konferencji w Bydgoszczy w czerwcu 1946 r. zawarte w materiałach *Specjalizacja polskich portów morskich. Protokół obrad oraz referaty zgłoszone na I Konferencji Naukowej Komisji Morskiej Instytutu Bałtyckiego w Bydgoszczy, 14–15 czerwca 1946 r.*, Gdańsk–Bydgoszcz–Szczecin 1946 (dalej: *Specjalizacja...*), tam referat E. W i e c z o r k a, *Węgiel polski na tle sytuacji światowej*, s. 188–229, oraz tegoż głos w dyskusji, s. 73–77.

[142] Istniało kilka tras obsługiwanych przez sowieckie jednostki. Oprócz typowych Śląsk–Szczecin i Śląsk–Berlin jednostki sowiecki pływały w kierunkach Śląsk–Noteć Wisła–Elbląg–Królewiec oraz Śląsk–Noteć–Wisła–Bug–system wodny Piny i Prypeci. Na tych dwóch kierunkach rejsy odbywały się tylko w jedną stronę.

[143] G r u s z e c k i, *Administracja wodna...*, s. 327 podaje liczbę 148 jednostek sowieckich, które w lipcu przekroczyły śluzę Opole.

[144] AP Wrocław, ZODW, sygn. 32, (całość teczki). Z fragmentarycznych zestawień ruchu na poszczególnych śluzach wynika, iż w górze rzeki nie było wystarczającej liczby holowników, należy przypuszczać, że zostały stamtąd zabrane przed pojawieniem się polskiej administracji na niektórych śluzach. W związku z tym oraz z faktem, iż rozładunek barek w porcie szczecińskim szedł powoli, wysyłano ze Szczecina bądź z Berlina w górę rzeki holowniki luzem, które w drodze powrotnej zabierały barki licznie zgromadzone na zimowiskach górnej Odry.

go Zarządu Wodnego w Krośnie Odrzańskim, inżynierowi Kazimierzowi Boguszowi, który przesyłał do dyrekcji we Wrocławiu comiesięczne sprawozdania. W wyniku ich analizy można przedstawić dane dotyczące ruchu statków na swobodnie płynącym odcinku Odry.

Tabela 5

Ruch holowników i barek na wysokości Krosna Odrzańskiego w 1945 r.

Miesiąc	Płynące w dół rzeki		Płynące w górę rzeki	
	sowieckie	polskie	sowieckie	polskie
Sierpień	19	-	48	-
Wrzesień	72	(1?)	33	-
Listopad	155	4	10	2
Grudzień	82	4	114	3
Razem	328	8 (9)	205	5

Ź r ó d ł o: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Zarząd Odrzańskiej Drogi Wodnej, sygn. 32, s. 24, 32, 57, 112.

W roku 1945 flotą Komisariatu Żeglugi na Odrze przewieziono blisko 15 tys. t węgla. Część transportów dochodziła aż do Bydgoszczy. Oprócz węgla przewożono także maszyny. W sierpniu 6 jednostek przewiozło 1804 t ładunku, we wrześniu 10 - 2232 t, w październiku 9 - 3021 t, w listopadzie 27 - 6850 t i w grudniu 5 - 1072 t[145].

W początkach 1946 r. szacowano, że w celu osiągnięcia niezbędnej zdolności przewozowej Odry (5 mln t rocznie) konieczne będą nakłady finansowe w wysokości 1453 mln zł. Miały one umożliwić przeprowadzenie następujących prac na Odrze (bez Szczecina): remont i zakup dodatkowych urządzeń przeładunkowych (60 mln zł), oczyszczenie koryta Odry z pozostałych zniszczonych mostów i innych obiektów (382 mln zł) oraz uzupełnienie taboru rzecznego (1011 mln zł)[146]. W czasie dyskusji nad planem inwestycyjnym uznano, że główne wysiłki w roku 1946 położone będą na wydobycie zatopionych obiektów pływających oraz odbudowę zniszczonych urządzeń przeładunkowych. Ponadto miały zostać podjęte wysiłki nad otrzymaniem „pewnej ilości barek i dźwigów przez kompensację w wymianach towarowych"[147].

W maju 1946 r. pierwszy polski statek handlowy przepłynął trasę Koźle–Szczecin. Rejs rozpoczął się w Koźlu 16 maja 1946 r. o godz. 18.00. Wówczas to holownik motorowy „Wrocław" wyprowadził z portu kozielskiego trzy

[145] AP Wrocław, Polska ŻnO, sygn. 2, s. 43; ibid., ZŻŚr, sygn. 333/II, s. 1 - Sprawozdanie z przewozów Komisariatu Żeglugi na Odrze.

[146] AAN, CUP, sygn. 1432 - Pismo Ministerstwa Komunikacji do CUP z 22 stycznia 1946 roku

[147] Ibid., BP KRN, sygn. 27, s. 172 - Protokół z 25 posiedzenia KK KRN z 24 i 25 kwietnia 1946 r.

barki (nr 202, 210, 212). Do Wrocławia transport dotarł 19 maja. Po zamianie holowników i uzyskaniu pozwoleń od władz sowieckich, 21 maja holownik „Mickiewicz" wyprowadził barki do śluzy Rędzin, skąd popłynęły samospławem. Natomiast sam holownik z trzema następnymi barkami (nr 209, 213, 217) wypłynął z Wrocławia 24 maja o godz. 11.15. Pociąg holowniczy i barki płynące samospławem spotkały się 28 maja o godz. 15.00 na wysokości 706 km rzeki. Po dopłynięciu do rozgałęzienia Odry w km 731 barki stanęły na kotwicy, a dowódca holownika o godz. 22.30 zameldował się u kierownika ekspozytury w Szczecinie - kpt. Puzyny. W następnym dniu po załatwieniu formalności u władz sowieckich holownik wypłynął z portu po pierwsze trzy barki i o godz. 14.35 podstawił je do rozładunku przy nabrzeżu huty. Następne trzy barki wprowadzone zostały do portu o godz. 22.30[148].

Podczas pierwszego rejsu holownik „Mickiewicz" zużył 11 t węgla. Napotkano na wiele trudności, przede wszystkim zawalone mosty w Słubicach, Kostrzyniu i Ścinawie. Na ich wysokościach barki płynące samospławem musiały być przeholowywane przez przeszkody pojedynczo, w czym pomagały im radzieckie holowniki. Podobne ograniczenia istniały również w Szczecinie, gdzie wjazd barek był dozwolony tylko za holownikiem, a przez przeszkody mostowe również można było przeprawiać tylko po jednej barce. Wiele trudności nastręczał brak kompletnego oznakowania drogi wodnej leżących blisko głównego nurtu wraków oraz innych przedmiotów (np. kotwic). Podkreślano także brak możliwości komunikacji telegraficznej i telefonicznej na trasie od Wrocławia do Szczecina z przedstawicielstwami administracji wodnej i ekspozyturami[149].

Tabela 6

Przewozy towarów przez barki Polskiej Żeglugi na Odrze w 1946 r. (od czerwca do grudnia w t)

Miesiąc	Węgiel	Ruda	Gips	Cynk	Maszyny	Inne*	Razem
Czerwiec	6 941	-	493	969	-	7	8 410
Lipiec	4 610	-	1 503	535	-	327	6 975
Sierpień	4 560	-	1 804	-	-	492	6 856
Wrzesień	8 220	-	347	669	-	847	10 083
Październik	6 324	633	-	-	-	1 702	8 659
Listopad	4 844	-	-	-	2 797	2 929	10 570
Grudzień	864	-	-	-	-	275	1 139
Razem	36 363	633	4 147	2 173	2 797	6 579	52 692

* Inne - fosforyty, klinkier, dachówka, kule żelazne, maszyny dla stoczni PŻO, drzewo dla pracowników własnych.

Ź r ó d ł o: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Zjednoczenie Żeglugi Śródlądowej, sygn. 333/II, s. 11.

W roku 1946 do portu szczecińskiego wpłynęło 77 holowników, 52 barki motorowe oraz 111 barek. W górę rzeki wypłynęło 70 holowników, 50 barek

[148] AP Szczecin, zespół: Okręgowy Zarząd Wodny (dalej: OZW), sygn. 24, bp - Relacja z pierwszego rejsu na trasie Śląsk-Szczecin. Pismo z dnia 3 czerwca 1946.

[149] Ibid.

motorowych oraz 96 barek[150]. Dane te dotyczą jednostek pływających będących na stanie Polskiej Żeglugi na Odrze. Nie udało się dotrzeć do danych statystycznych dokumentujących ruch barek sowieckich w porcie szczecińskim, podobnie jak nie posiadamy danych o przewozach polskiej administracji wodnej.

Pierwsze pół roku działalności Polskiej Żeglugi na Odrze należy ocenić pozytywnie. Największą samodzielność wykazywał oddział w Szczecinie. Zapoczątkował on i uruchomił żeglugę pasażerską na liniach Szczecin–Świnoujście i Szczecin–Poznań. Zorganizował i urządził warsztaty remontowe, zaopatrzone w nowe obrabiarki. Oddział szczeciński we własnym zakresie zorganizował brygadę, która wydobyła 6 barek o tonażu 2700 t, 3 motorówki i pontonową cysternę. Ponadto przejął i rozpoczął zagospodarowanie byłej stoczni „Bałtyk"[151].

Oprócz prac związanych bezpośrednio z problemami transportowymi, szczecińskie jednostki Polskiej Żegluga na Odrze były jednym z inicjatorów akcji i starań o przejęcie nowych terenów przeładunkowych, a w szczególności Basenu Kaszubskiego. Do osiągnięć należało przeprowadzenie własnym pilotem pierwszego statku szwedzkiego, który zawinął do Szczecina. Ponadto z inicjatywy Polskiej Żeglugi na Odrze usprawniono łączność telefoniczną pomiędzy Szczecinem a Gdańskiem i Wrocławiem. Pracownicy oddziału należeli także do grupy zainteresowanej uruchomieniem stacji kolejowej Szczecin-Gocław oraz zabezpieczali dźwigi w Świnoujściu. Ta aktywna działalność szczecińskich ekspozytur armatora wrocławskiego spowodowała zarzuty o zachłanności gospodarczej Polskiej Żeglugi na Odrze[152].

Niebagatelny wpływ na wyniki przewozowe polskiego armatora odrzańskiego miała niewystarczająca liczba taboru. Jeżeli nie stanowiło to jeszcze zasadniczego problemu w 1945 to już w 1946 r., po otwarciu długiej trasy, rozpoczęciu eksportu węgla przez port szczeciński i niewydolności PKP, brak taboru, przede wszystkim holowników, były aż nadto widoczne. Próbowano temu zara-

[150] Ibid., zespół: Komitet Dzielnicowy Polskiej Partii Robotniczej Szczecin Port (dalej: KD PPR Szczecin Port), sygn. 120 – Sprawozdanie z działalności Państwowej Żeglugi na Odrze, Oddział w Szczecinie za rok 1948, s. 3.

[151] Ibid., zespół: Żegluga na Odrze, Oddział Szczecin (dalej: ŻnO), sygn. 17, s. 5 – Sprawozdanie z działalności „Polskiej Żeglugi na Odrze", Oddział w Szczecinie za 1946 rok. Stocznia „Bałtyk" (Baltikwerft), położona była 8 km od Szczecina w miejscowości Stołczyn. Przekazana została ze Zjednoczenia Stoczni Polskich decyzją MŻiHZ z dnia 19 X 1946 r. w dniu 6 XI 1946 r.; „Stocznia zatrudniała w czasie wojny 600–800 ludzi, budując części pontonów desantowych, różne konstrukcje żelazne, obiekty pływające oraz kadłuby obiektów zbrojeniowych. Budynki obecnie zniszczone, maszyny wywiezione, urządzenia stoczniowe poważnie uszkodzone. Po odbudowie zakład może wykonywać budowę i remonty kadłubowe, instalacje maszynowe, elektrotechniczne i inne na obiektach pływających. Obecnie przeprowadzane są roboty tylko porządkowe na terenie stoczni" cyt. za: *Sprawozdanie Zjednoczenia Stoczni Polskich – Delegatury w Szczecinie z działalności w roku 1945*. W: *Gospodarka morska...*, dok. nr 54, s. 195–196.

[152] AP Szczecin, ŻnO, sygn. 17, s. 5 – Sprawozdanie..., 1946.

dzić poprzez lepsze ich wykorzystanie. Początkowo holowniki pływały na trasie Wrocław–Szczecin–Wrocław. Później podzielono pracę holowników według ich zdolności holowniczych oraz przystosowania do głębokości nurtu na poszczególnych odcinkach rzeki. W wyniku tego podziału holowniki wrocławskie pływały z Wrocławia do Kostrzynia, a szczecińskie z Kostrzynia do Szczecina. Pod koniec 1946 r. system ten przeszedł kolejną modyfikację, albowiem dwa małe holowniki, przydzielone oddziałowi szczecińskiemu, wprowadzały i wyprowadzały barki w rejon portu szczecińskiego. Zmiana ta spowodowała, iż jednostki płynące z Kostrzynia zostawiały barki przed portem i stamtąd je odbierały. Niestety, pozytywne wyniki tych zmian organizacyjnych były niszczone przez coraz częstsze awarie holowników, które wymagały remontu po każdym odbytym rejsie[153].

W związku z nikłymi możliwościami przeładunkowymi Szczecina, holowniki wykorzystywano do rejsów pasażerskich – w rejsach towarowych do Świnoujścia oraz w pracach przy wydobyciu taboru.

W porównaniu do efektywnie wykorzystywanych holowników, barki bez napędu miały dużo dni przestojów. Spowodowane było to przede wszystkim brakiem siły holowniczej na środkowym odcinku Odry. Wiele czasu traciły barki przy rozładunku towarów, przede wszystkim we Wrocławiu oraz w Szczecinie[154]. Poza brakiem holowników oraz niewydolnością portów rozładunkowych na pracę barek miało wpływ nierytmiczne dostarczenie ładunku z góry rzeki (dojście do portu np. dwóch pociągów po 6 barek powodował korek w Szczecinie), jak i w górę rzeki (sporadycznie). Inną przyczyną był brak koordynacji w dojściach ładunków przewożonych koleją i barkami, co w związku z preferencją kolei powodowało postoje barek. Dwa ostatnie problemy miały pozostać nierozwiązane do końca PRL.

SPOŁECZNE I RZĄDOWE DZIAŁANIA NA RZECZ URUCHOMIENIA POLSKIEJ ŻEGLUGI NA ODRZE

Objęcie Odry w granice Polski spowodowało gwałtowne zainteresowanie się różnych środowisk jej problemami. Zagadnienia Odry otwierały w latach 1945–1948 niemal każdą dyskusję dotyczącą odzyskanych terenów. Szybko też przylgnęło do Odry określenie „kręgosłup ziem zachodnich". Siła jej potencjału przewozowego, wyrażana przedwojennymi statystykami, budziła nadzieje

[153] Ibid., „Bywały nawet krótkie okresy, że wszystkie holowniki były jednocześnie nieczynne".

[154] W Szczecinie w 1946 r. barki w porcie szczecińskim miały średnio: 21 dni postoju w czerwcu, 17 w lipcu, 12 w sierpniu, 17 we wrześniu, 26 w październiku, 14 w listopadzie, ibid., s. 25.

zarówno decydentów, władz samorządowych, jak i przedstawicieli kół przemysłowych. Opinię publiczną w kraju poruszała także możliwość przedłużenia szlaku odrzańskiego na południe, na teren Czechosłowacji. Powszechnie podkreślano niezwykłą celowość takiego przedsięwzięcia i sądzono, że projekt ten znalazłby zainteresowanie i szeroki oddźwięk w państwach bałkańskich. Plany te, nierzadko mrzonki, S. Gruszecki skomentował w następujący sposób:

„Z perspektywy dnia dzisiejszego tym co najbardziej uderza przy analizowaniu możliwości odbudowy gospodarczej Nadodrza w latach czterdziestych jest rozziew pomiędzy obiektywnymi walorami geograficzno-ekonomicznymi, jakie uwidoczniły się na tym obszarze po jego związaniu wspólną granicą państwową z resztą ziem polskich a słabością bazy materialnej zdolnej do ich wywołania"[155].

Nie brano przy tym pod uwagę faktu, iż zadania jakie stawiało przejęcia Odry i jej uruchomienie, przekraczały siły szczupłego grona fachowców. W porównaniu np. do kadry kolejarskiej, kadry żeglugowej praktycznie nie było i trudno było liczyć na jej szybkie wykształcenie. Obsługa żeglugi na Odrze wnieść miała do polskiego transportu zupełnie nowe elementy. W pierwszym powojennym numerze „Gospodarki Wodnej" Z. Kornacki, dyrektor Departamentu Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji, pisał:

„W żadnej chyba dziedzinie życia technicznego w skali państwowej nie nastąpiła po wojnie taka zmiana jak w dziedzinie dróg wodnych. Przesunięcie nowych granic na zachód dało nam Odrę [...]. Jednak, to powiększenie nowego warsztatu pracy wkłada na nas nowe wielkie zadania. Wyrósł przed nami problem stworzenia wielkiej żeglugi śródlądowej, problem u nas tak mało praktycznie znany"[156].

Wiele czasu problemowi Odry w latach 1945–1946 poświęciły Komisja Komunikacyjna oraz Komisja Żeglugi i Handlu Zagranicznego, działające przy KRN. Już na pierwszym posiedzeniu Komisji Komunikacyjnej, 6 sierpnia 1945 r., mówiono o drogach wodnych. Co prawda część wystąpień była oderwana od realiów, albowiem proponowano rozbudowę połączenia Wisła–Dniepr oraz wykazywano konieczność budowy połączenia Wisła–Dniestr bądź Prut[157]. W stosunku do Odry wyrażono opinię, iż jest to dobra technicznie i bardzo nowoczesna droga wodna, wcale niezniszczona (z wyjątkiem mostów, które były zawalone). Wymagała jedynie oczyszczenia łożyska i zwiększenia taboru, gdyż „istniejący jest niedostateczny"[158]. Podczas posiedzenia powołano podkomisję z posłem M. Kopczyńskim i przedstawicielami Biura Kontroli oraz przedstawicielem Biura Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji oraz Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, która w dniach 15–22 sierpnia 1945 r.,

---

[155] S. Gruszecki, *Społeczna działalność wokół problemów Odry w latach 1945–1976*. W: *Odra w gospodarce i świadomości społecznej. Materiały na sesję naukową, Opole 28 maja 1977 r.*, [Opole 1977], s. 8.

[156] Z. Kornacki, *Co będziemy budować i o czym pisać*, „Gospodarka Wodna" 1946, s. 2.

[157] AAN, BP KRN, sygn. 26, s. 5 – Protokół z 1 posiedzenia Komisji Komunikacyjnej Krajowej Rady Narodowej, z dn. 6 sierpnia 1945 r.

[158] Ibid., s. 5.

miała zbadać stan drogi wodnej Odry, przede wszystkim jej stan techniczny i kadrowy[159].

Prace Komisji Komunikacyjnej KRN zaowocowały dwoma rezolucjami, których adresatem był minister komunikacji, Jan Rabanowski. Pierwsza, złożonana jego ręce 25 sierpnia 1945 r. wzywała do bezzwłocznego przejęcia dróg wodnych, taboru, warsztatów i urządzeń[160], przedstawienia wespół z ministrami przemysłu oraz żeglugi i handlu zagranicznego – planu technicznego i gospodarczego, zabezpieczającego transporty towarów drogą wodną i lądową w najdogodniejszy sposób dla wewnętrznych potrzeb komunikacyjnych. Następnie w dniach 11–17 września 1945 r. posłowie zapoznali się bezpośrednio ze stanem obiektów odrzańskich w Gliwicach, Brzegu, Wrocławiu, Malczycach, Ścinawie i Nowej Soli. W wyniku tego objazdu stwierdzili, że:

„a. zagadnienia komunikacji na Odrze i związanej z nią sieci oraz w porcie szczecińskim, posiadające ogromne znaczenie dla rozwiązania problemu komunikacjii gospodarki w Polsce, mimo powziętych uchwał nie wkroczyło w stadium realizacji;

b. Ministerstwo Komunikacji nie jest faktycznym gospodarzem tego ośrodka transportu masowego, który winien we współpracy z kolejami rozwiązać trudne problemy komunikacyjne;

c. w zakresie majątku na Odrze nie zaistniał stan jasny i legalny"[161].

Problem restytucji żeglugi na Odrze oraz jak najszybszego wskrzeszenia życia gospodarczego na terenie Nadodrza nie był tylko problemem wewnętrznym. Był to niejako rodzaj papierka lakmusowego, na który spoglądała społeczność międzynarodowa. Od tego w jaki sposób Odra była wykorzystywana zależał status prawnomiędzynarodowy rzeki. Problem żeglugi na Odrze leżał też na sercu wielu działaczom w terenie. Przede wszystkim przedstawicielom przemysłu węglowego i hutniczego, naukowcom, działaczom organizacji politycznych i spółdzielczych. Przy Śląsko-Dąbrowskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach utworzono pod koniec 1945 r. Radę Interesantów Żeglugi na Odrze. Już 20 stycznia 1946 r. wystosowała ona do KRN i KERM memoriały, w których żądano natychmiastowej regulacji stanu prawnego na Odrze oraz zgłoszono projekt utworzenia komercyjnego przedsiębiorstwa żeglugowego, a także

[159] Ibid., s. 11.

[160] Ibid., sygn. 30, s. 29 – Uchwała poselskiej Komisji Komunikacyjnej w sprawie przejęcia i zabezpieczenia dróg wodnych na Odrze z dn. 25 sierpnia 1945 r.; ibid., sygn. 26, s. 72–73. Komisja Komunikacyjna wzywała ministra komunikacji ponadto do „poczynienia bezzwłocznie niezbędnych kroków celem zabezpieczenia przed rozbiorką i wywozem [...] majątku dróg wodnych [...], 5) przedsięwzięcie energicznych kroków dla uzyskania z przypuszczalnie 800 pochodzących z rzeki Odry i pływających na drogach wodnych jednostek (trofiejnych) taboru dla potrzeb polskiej żeglugi w maksymalnej możliwej do uzyskania ilości, ewentualnie na rachunek reparacji [...], 8) niezwłocznego przystąpienia do opracowania planów technicznych i gospodarczych odbudowy i eksploatacji dróg wodnych, urządzeń i taboru oraz przygotowania personelu dla ich obsługi; [...], 10) opracowania planu dla działalności inicjatywy społecznej i prywatnej w zakresie urządzeń portowych i taboru".

[161] Ibid., sygn. 26, s. 356.

powołania urzędu państwowego do regulacji rzek i prowadzenia racjonalnej gospodarki wodnej[162].

We wrześniu 1946 r., po odbyciu inspekcji wzdłuż Odry, spotkała się na wspólnym posiedzeniu Komisja Komunikacyjna, Komisja Morska, Komisja Handlu Zagranicznego. Posłowie postanowili zwrócić się do Prezydium KRN, Prezydium Rady Ministrów i Prezydium KERM z wnioskami, które miały kompleksowo rozwiązać problem żeglugi odrzańskiej oraz funkcjonowania Odry w gospodarce kraju[163]. Działalność Komisji Komunikacyjnej KRN należy ocenić wysoko. Materiały zbierane podczas lustracji należy uznać za pierwszą pró-

[162] G r u s z e c k i, *Społeczna działalność...*, 12.

[163] AAN, BP KRN, sygn. 26, s. 321: „1) Państwo Polskie przejęło na Odrze majątek, który wymaga bezzwłocznego zagospodarowania i uruchomienia w celu poważnego odciążenia innych dróg komunikacyjnych przez masowy transport na Odrze. 2) Realny postulat osiągnięcia w 1947 około 1,5 miliona ton rocznego transportu na Odrze (w obie strony) wymaga już obecnie przekazania polskiej administracji i przygotowania odpowiednich basenów i urządzeń w Szczecinie, gdyż dotychczas administrowane przez władze polskie urządzenia portowe umożliwiły przeładunek zaledwie kilkunastu tysięcy ton [...]. Nierozwiązanie tego zagadnienia dławić będzie żeglugę na Odrze. 3) Udostępnienie dla wyładunku wymienionego basenu [w porcie Szczecin - dop. M. Z.], jak również portu w Opolu wymaga usunięcia wielkich ilości materiału zdobywczego, składowanego na terenach wyładunkowych i w magazynach, który można korzystnie nabyć dla Państwa Polskiego, przyśpieszając uwolnienie terenu. 4) Przystosowanie zawartej ze Związkiem Radzieckim umowy na dostawę węgla do zmienionych warunków komunikacji oraz skierowanie części tego transportu na drogi wodne Odry przy ewentualnej współpracy ze strony Związku Radzieckiego w zakresie taboru nasuwa się jako pomyślny czynnik rozwoju żeglugi na Odrze oraz zagospodarowania portu i miasta Szczecina. 5) Posiadany przez Polskę na Odrze tabor winien być znacznie powiększony przez: a) dalsze wzmożenie tempa przy wydobyciu i remoncie taboru zatopionego na Odrze oraz w związku z remontem i uruchomieniem stoczni istniejących z równoczesnym zwiększeniem kredytów na ten cel, b) rewindykację barek będących własnością Państwa Polskiego lub obywateli polskich, które znajdują się poza granicami Państwa szczególnie na okupowanych terenach Niemiec. W tym celu winna być stworzona odpowiednia komórka przy istniejącym w CUP urzędzie rewindykacyjnym, która winna niezwłocznie przystąpić do rejestracji licznie zgłaszanych przez właścicieli pretensji i informacji. Podkomisja stwierdziła, że jedną z przeszkód w sprowadzeniu tych barek do Polski jest niezapewnienie przez Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego im ładunku w drodze do Kraju, c) wykorzystanie reparacji oraz zakupu lub wynajmu barek za granicą [...]. 7) [...] Ze względu na deficyt wody w drodze wodnej Odry winna być rozpoczęta rozbudowa zbiorników na Odrze [...]. 10) Konieczne jest wystąpienie Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego do władz sowieckich w sprawie wydania wiążących dyrektyw o zachowanie urządzeń technicznych portu [Szczecin - M. Z.], stoczni i magazynów portowych, zgodnie z umową z 6 sierpnia 1946 r. oraz wprowadzenie do portu polskiej inspekcji technicznej. 11) Konieczne jest przeniesienie rokowań o przejmowanie uzbrojenia technicznego portu szczecińskiego oraz taboru pływającego na Odrze na centralny teren rokowań międzypaństwowych w celu przyśpieszenia rokowań z lokalnymi władzami wojskowymi i oparcie ich na ostatnich deklaracjach Związku Radzieckiego w sprawach pomocy gospodarczej dla Polski [...]. 14) Usprawnienie żeglugi na Odrze wymaga podporządkowaniu jej w całości Ministerstwu Komunikacji jako gospodarzowi dróg wodnych. Istniejący stan rzeczy wielotorowego zarządu różnymi obiektami przez szereg ministerstw komisje oceniają jako szkodliwy na dłuższą metę [...]. 20) Dla zapewnienia drogom wodnym dopływu personelu fachowego ma być pośpiesznie zorganizowana szkoła żeglugi [...] we Wrocławiu, na bazie istniejących tam urządzeń oraz w oparciu o istniejące urządzenia [...].

bę wnikliwego poznania problemów transportu odrzańskiego. Dostrzeganie ich złożoności odróżniało też stanowisko gremium KRN od dość rozpowszechnionej opinii, podtrzymywanej przez większość publicystów oraz prasę codzienną prawie do końca 1945 r., według której Odrę można było uznać za arterię całkowicie przygotowaną do eksploatację na przedwojenną skalę[164].

Coraz więcej miejsca żegludze odrzańskiej poświęcała prasa. Na uwagę zasługują szczególnie informacje publikowane w katowickim „Dzienniku Zachodnim", w organie Ligi Morskiej okręgu śląsko-dąbrowskiego „Na Bałtyk" oraz w „Kurierze Szczecińskim" i tygodniku „Szczecin".

Po raz pierwszy na forum społecznym problemy związane pośrednio z aktywizacją Odry przedyskutowano podczas konferencji zorganizowanej w Bydgoszczy w dniach 14–15 czerwca 1946 r. przez Instytut Bałtycki. Przedmiotem obrad była specjalizacja polskich portów morskich. Nieco wcześniej sposób wykorzystania funkcji transportowych i wodnogospodarczych Odry wyartykułowany został przez przedstawicieli prasy polskiej na Zachodnim Kongresie Dziennikarskim w Poznaniu, który odbył się w dniach 16–17 marca 1946 r. W niektórych czasopismach zaczęła pojawiać się krytyka braku spójnej myśli i konsekwencji w wykorzystaniu Odry[165]. W obradach bydgoskich udział wzięli reprezentanci wszystkich zainteresowanych tematyką morską organów i instytucji oraz przedstawiciele nauki. Problem dróg wodnych był problemem niejako drugoplanowym, niemniej ważnym. Referaty wygłaszali ludzie mający niewątpliwie autorytet, np. profesorowie Bolesław Kasprowicz, Tadeusz Ocioszyński, Florian Barciński oraz przedwojenni ministrowie tworzący ówczesną politykę morską Czesław Klarner i Eugeniusz Kwiatkowski.

Już w referacie będącym podstawą do dyskusji Zbigniew Miłobędzki wiele miejsca poświęcił komunikacji portów morskich z zapleczem. Uzależnił rolę poszczególnych portów od rodzaju środka transportu, przyjmując, iż transport wodny i kolejowy będzie suplementarny. Po raz pierwszy na forum publicznym, przywołano przedwojenny projekt kanału węglowego oraz budowy kanału Odra–Dunaj[166]. Pomysł budowy kanału węglowego nie byłby wart wzmianki, gdyby nie fakt, iż stał za nim Delegat Rządu dla Spraw Wybrzeża, E. Kwiat-

[164] G r u s z e c k i, Transport wodny..., s. 96.

[165] G r u s z e c k i, *Społeczna działalność...*, 12.

[166] Z. M i ł o b ę d z k i, *Zarys podstaw ekonomicznych do zagadnienia specjalizacji portów*. W: *Specjalizacja...*, s. 15. W ocenie autora referatu: „W żegludze śródlądowej będziemy rozporządzali w przyszłości dwoma drogami wodnymi północ-południe, tj. Odrą całkowicie i Wisłą na odcinku Gdańsk–Warszawa, dwiema zachód–wschód, tj. przede wszystkim Warto–Notecią i drugą drogą o mniejszym znaczeniu – Bugo–Narwią. W odległejszej przyszłości, po uporządkowaniu portów, zarysowują się dalsze możliwości, będące w funkcjonalnym związku z portami, mianowicie kanały: pierwszy łączący Odrę z Dunajem, drugi Centralny – wychodzący gdzieś z Zagłębia Węglowego. Oczywiście, konieczne jest uregulowanie górnego i środkowego biegu Wisły".

kowski, który pomysł ten podnosił już przed wojną. Osoba E. Kwiatkowskiego miała popierać swoim autorytetem poczynania komunistów w życiu gospodarczym, a przede wszystkim w dziedzinie gospodarki morskiej. Powodowało to, iż nad problemem budowy kanału zaczęto się zastanawiać coraz częściej. Zresztą sam E. Kwiatkowski, gdzie tylko mógł to upowszechniał koncepcję Kanału Centralnego[167].

Odra w trakcie wielu konferencji organizowanych w 1946 r. stanowiła przewodni motyw. Zainteresowanie jej problemami było żywe, przewyższające znacznie realia. Jednym z forum, na którym omawiano problematykę odrzańską był II Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych, który odbył się we Wrocławiu we wrześniu 1946 r. W efekcie dyskusji Komisja Ekonomiczna zjazdu zgłosiła wniosek, że szybka odbudowa ziem ozyskanych może nastąpić tylko przy sprawnie działającym transporcie[168]. Wysunięto tezy mówiące o przystosowaniu drogi wodnej Odry do przetransportowania 5 mln t ładunków w 1949 r., związku z czym postulowano odbudowę urządzeń przeładunkowych w portach rzecznych i Szczecinie oraz uruchomienie w tym mieście przemysłu stoczniowego i to w odniesieniu do warsztatów remontowych żeglugi morskiej i śródlądowej oraz budowę taboru śródlądowego – holowniczego. Natomiast Komisja Przemysłu działająca przy zjeździe podkreśliła z uznaniem uruchomienie remontu barek w trzech stoczniach odrzańskich. Komisja zobowiązała przemysł metalowy do uruchomienia w 1947 r. dwóch stoczni produkcyjnych na Odrze. Postulowano doprowadzenie zdolności remontowych do wysokości 40 barek 600-tonowych miesięcznie[169].

Po przejęciu Odry zorganizowano kilka konferencji na temat jej roli w życiu państwa. Najbliżej dotykająca problemów rzeki zorganizowana została z inicjatywy Instytutu Śląskiego w dniach 20–21 października 1946 r. w Gliwicach. W obradach wzięło udział 139 osób, w tym wiceminister resortu ziem odzyskanych, Władysław Czajkowski, Delegat rządu do spraw wybrzeża E. Kwiatkowski oraz prominentni przedstawiciele CUP, Ministerstwa Odbudowy, posłowie KRN, 7 urzędów centralnych, 11 ośrodków naukowych. Konferencja poświęcona była omówieniu charakterystycznych cech Odry, jako arterii komunikacyjnej i uzyskaniu możliwie dokładnego obrazu roli i znaczenia rzeki w procesie zagospodarowania ziem odzyskanych. Można uznać, że zapoczątkowała ona naukowe rozważania nad problematyką Odry[170]. Na sesji skoncentro-

[167] Problem budowy kanału węglowego poruszany był w czasie konferencji w Bydgoszczy przez kilku mówców, poza Miłobędzkim i Kwiatkowskim zajmował się tym także Różański

[168] AAN, Komitet ds. ZZO, sygn. 111, s. 54 – Głos w dyskusji H. Sobońskiego.

[169] Ibid., s. 55.

[170] Nie wiedzieć dlaczego G r u s z e c k i, Transport wodny..., s. 163, zbagatelizował znaczenie, czy przynajmniej zawartość wygłoszonych na tejże konferencji referatów. Zdaniem autora niniejszego opracowania, wiele z wygłoszonych tam referatów i wystąpień należy do wartościowych i dużo wnoszących dla badacza tamtych czasów. Dla potwierdzenia tej tezy tytuły i

wano się przede wszystkim na kwestiach geopolitycznych, hydrologicznych i transportowych. W przemówieniu wprowadzającym do konferencji dyrektor Instytutu Śląskiego Roman Lutman twierdził, że „zagadnienie Odry wysuwa się na czoło polskich współczesnych problemów ideologicznych, politycznych i gospodarczych"[171].

opracowania ważniejszych referatów: E. K w i a t k o w s k i, *Prawo podwójnego oddziaływania morza i zaplecza;* Z. I z d e b s k i, *Problem prawno-polityczny rzeki Odry;* S. I h n a t o w i c z, *Charakterystyka techniczna rzeki Odry;* Z. D z i e w o ń s k i, *Projekty możliwości połączenia Odry z innymi zlewiskami*; Z. K ł o d n i c k i, *Tabor rzeczny na Odrze przed wojną, obecnie i widoki jego rozbudowy*; S. A s k a n s a s, *Odbudowa zdolności przewozowych Odry na tle Narodowego Planu Gospodarczego*; K. K w i a t k o w s k i, *Zagadnienie Odry jako szlaku komunikacyjnego dla życia gospodarczego Polski*; S. D e p t u ł a, *Odra jako szlak tranzytowy dla krajów dorzecza Dunaju i możliwości Szczecina w tym zakresie*; M. P i s a r e k, *Szczecin jako port morski zlewiska Odry*; K. B a r t o s z y ń s k i, *Przewidywane związki między Szczecinem a jego gospodarczym zapleczem oraz rozdział ładunków śląskich między nasze porty*. Pełnych materiałów z tej konferencji gliwickiej nie opublikowano. Tekst niektórych referatów został udostępniony w czasopiśmie „Gospodarka Wodna" z 1946 r., część znajduje się w AAN, Komitet ds. ZZO, sygn. 114. Omówienie konferencji ibid., sygn. 111. Główne tezy wystąpień zob. ibid., MPiH, sygn. 87, s. 38–54.

[171] Ibid., Komitet ds. ZZO, sygn. 111, s. 8–9 – Wystąpienie Dyrektora Instytutu Śląskiego R. Lutmana na inaugurację konferencji w Gliwicach. Jest ono, przynajmniej w swojej najważniejszej części, warte przytoczenia. Autor uważał, że funkcjonowanie Odry ma kilka aspektów: „1. Aspekt ideologiczny – problem Odry jest istotną częścią obecnej ideologii państwowej i narodowej. Na nim opiera się sens ideowy, nie tylko naszego państwa, ale i całego nowo organizującego się świata słowiańskiego. Rzeka Odra symbolizuje nasz powrót na ziemie macierzyste, utracone przed wiekami, nadaje nowy cel historyczny naszemu państwu i naszemu narodowi, wytycza wyraźne granice między światem słowiańskim i germańskim. 2. Aspekt geopolityczny – linia Odry–Nysy Łużyckiej jest kamieniem węgielnym nowej Polski, wytycza jej trwałe miejsce w układzie politycznym Europy, tworzy z naszego terytorium państwowego zwartą, jasną logiczną jednostkę geograficzną [...]. Nie można dziś wyobrazić sobie normalnego rozwoju naszego państwa i narodu bez utrzymania tej linii geograficznej. 3. Aspekt gospodarczy – Odra staje się główną naszą arterią komunikacyjną wiążącą nasze państwo z całym światem. Wszystkie podstawowe problemy gospodarcze naszego państwa łączą się z zagadnieniami Odry i nie możemy uzyskać zdrowych warunków życia gospodarczego bez otrzymania pełnej władzy dyspozycyjnej nad tym szlakiem komunikacyjnym. Zagadnienie Odry zawiera więc bogatą, rozległą problematykę wymagającą wszechstronnego rozważenia. Przy rozpatrywaniu tego zagadnienia na płaszczyźnie realnych naszych możliwości wysuwają się trzy kompleksy problemów: [...] Kompleks pierwszy – problem śląski. Rozpatruje on zagadnienie Odry jako wewnętrznej arterii gospodarczej, wiążącej nasz okręg przemysłowy Śląski z morzem [...]. W chwili obecnej sprawy rzeki Odry obejmują cały kompleks szczegółowych problemów technicznych, wiążących się z koniecznością racjonalnego wyzyskania tej rzeki jako naszej głównej arterii gospodarczej i jako takie staje się jednym z istotnych punktów naszego programu inwestycyjnego w ogólnym planie gospodarczym naszego państwa; Kompleks drugi – państwowy – oznacza on konieczność związania rzeki Odry z całością naszego terytorium państwowego, związania jej z drugą naszą arterią gospodarczą – rzeką Wisła. W ten sposób nasz organizm państwowy, który dzięki tym dwóm rzekom stanowi wyraźną jednostkę geopolityczną stanie się również wyraźną jednostką gospodarczą. Obecnie nie ma jeszcze tego powiązania obu tych dorzeczy wskutek nierównomiernego rozwoju gospodarczego, związanego zresztą przyczynowo z odmiennymi kolejami politycznymi obu tych terytoriów. Dlatego zagadnienia scalenia obu tych części – Odry i Wisły wysuwa się na czoło współczesnych naszych problemów gospodarczych; Trzeci kompleks – międzynarodowy. Jest to zagadnienie Odry jako szlaku międzynarodowego tranzytu. Odra przez swe położenie geograficzne wskazuje nam nie

Problem Odry pojawił się także podczas III i IV sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. W czasie obrad III sesji zaprezentowano referaty mające na celu zwrócenie uwagi władz centralnych, przygotowujących trzyletni plan odbudowy gospodarczej. Program inwestycji na Odrze omówił M. Łupuszański z Ministerstwa Komunikacji oraz E. Dunin-Marcinkiewicz, z resortu żeglugi i handlu zagranicznego[172]. Łopuszański przewidywał na koniec planu trzyletniego przewozy na Odrze rzędu 3 mln t rocznie[173]. Wzbudziło to niezadowolenie propagandzistów, którzy uważali, że liczba ta jest dwukrotnie zaniżona. Żegludze odrzańskiej pozostawiono rolę dodatkowego środka transportu wspierającego kolej[174].

Na IV sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych zatytułowanej „Morze i Odra" możemy zauważyć bardziej racjonalne podejście do sprawy żeglugi odrzańskiej, chociaż nie brakło w dyskusji głosów o wielkiej Odrze z kanałem Odra–Dunaj, lewym brzegiem i Frankfurtem n. Odrą jako polskim portem na Odrze środkowej. Problem Odry rozpatrywano w kontekście morza. Dyskusje podczas sesji dotykały spraw wielkich, w małej części uwzględniających życie i codzienność (m.in. E. Kwiatkowski po raz kolejny roztaczał wizję budowy kanału węglowego). Dlatego w wypowiedziach wielu mówców widać znaczny dysonans pomiędzy życzeniami a realiami. Miało to stanowić podstawę do znacznego rozczarowania wynikami gospodarczymi i rolą jaką spełniła Odra w planie trzyletnim[175].

Poza zainteresowaniem Odrą ze strony polskiego społeczeństwa, zajmowała ona także przedstawicieli innych państw. Wiele uwagi problemowi rzeki poświęcono w działaniach placówek dyplomatycznych kilku państw, przede wszystkim zainteresowanych importem węgla z Polski.

Dnia 11 maja 1946 r. dyrekcję administracji wodnej we Wrocławiu odwiedził pierwszy sekretarz ambasady brytyjskiej L. G. Holliday oraz attaché mary-

---

tylko kierunek północny ku morzu, ale i kierunek południowy. Sprawa kanału Odra–Dunaj i otwarcia w ten sposób nam dróg gospodarczych ku Morzu Czarnemu i Adriatyckiemu nie jest jeszcze u nas należycie przygotowane ani z punktu widzenia gospodarczego, ani nawet politycznego. Niemniej aspekt międzynarodowy Odry ukazuje się już obecnie w całej swej rozciągłości i politycznej powadze. Zależnie od postawienia politycznego tego zagadnienia może on mieć dla nas znaczenie pozytywne lub ujemne. Zagadnienie umiędzynarodowienia rzeki Odry i sprawa uzyskania lewego brzegu tej rzeki na naszej całej linii granicznej, od ujścia Odry po Szczecin, sprawa ułożenia się z tego punktu widzenia współpracy na tym odcinku polityki międzynarodowej z naszym zainteresowanym sąsiadem czechosłowackim – oto niezależne od problemów technicznych istotne zagadnienia o niesłychanej doniosłości dla naszej przyszłości gospodarczej i politycznej".

[172] *Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. III Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych*, z. 6, Kraków 1946, s. 1, 35–53, 55–71.

[173] Ibid., s. 42.

[174] Ibid., s. 65.

[175] *Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. IV Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych*, Kraków 1947.

narki wojennej ambasady kapitan H. Petrie. Występowali oni z ramienia Europejskiej Organizacji Węglowej oraz Centralnej Organizacji Transportu Śródlądowego. Gości interesowało przede wszystkim jakim taborem rzecznym na Odrze dysponuje strona polska, jak wygląda administracja na Odrze, czy żegluga odbywa się od Gliwic do Szczecina i czy do końca 1947 r. żegluga na Odrze osiągnie przedwojenny poziom[176]. Przedstawiciele ambasady brytyjskiej dobrze orientowali się w problemach odrzańskich, czego dowodem była ich wiedza na temat wyrwy powyżej jazu w Ratuszowicach dokonanej przez jednostki sowieckie, która częściowo uniemożliwiała żeglugę na rzece[177]. Dyrektor ZODW inż. J. Kajzar, pisząc sprawozdanie z wizyty da Departamentu Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji zauważył, że Europejskie Organizacje Węglowe i Transportu Śródlądowego żywo interesują się Odrą jako drogą wodną. Ponadto wysunął postulaty, mające na celu umożliwienie pełnej drożności drogi wodnej Odry. Według niego, aby ten cel osiągnąć, musiało nastąpić m.in. oddanie administracji nad rzeką władzom polskim; przyśpieszenie usuwania przeszkód, a w szczególności części konstrukcyjnych zawalonych mostów; przyśpieszenie przebudowy czynnych prowizorycznych mostów drewnianych; jak najszybsze usuwanie obiektów pływających, wyposażenie urzędów wodnych w należyty sprzęt, w szczególności pogłębiarki. Za pilne uznał doprowadzenie stoczni, warsztatów i portów do takiego stanu, aby wydobyty tabor pływający można było w nich szybko i należycie naprawić. Dużo miejsca poświęcił inż. J. Kajzar problemowi braku fachowców oraz ich wykształceniu[178].

Podsumowując krótki, bo tylko półtoraroczny, okres polskiej administracji na Odrze, należy stwierdzić, iż wobec radzieckiej polityki względem polskich ziem zachodnich, strona polska była często bezsilna. W uruchamianiu żeglugi na Odrze daje się zauważyć znaczny optymizm i pasję ludzi, ale i też niewiedzę i braki w teoretycznych wizjach funkcjonowania transportu wodnego. W związku z tym, iż większość pracowników administracji wodnej miała pewne doświadczenie w budownictwie wodnym, to właśnie ta problematyka zdominowała rozważania na temat Odry. Należy stwierdzić także, że problemy z uruchomieniem na szerszą skalę żeglugi odrzańskiej, jej status prawny oraz status

[176] AP Wrocław, ZODW, sygn., 29, s. 1-2 – Sprawozdanie z wizyty delegacji Europejskiej Organizacji Węgla i Transportu Śródlądowego z dnia 13 maja 1946 roku.

[177] Ibid., s. 5.

[178] „Zaopatrzenie administracji dróg wodnych na Odrze w dostateczny i fachowy personel, który niechętnie tu przybywa, a który można wyciągnąć z dróg wodnych z Centralnej Polski lub przedsiębiorstw, dając mu należyte uposażenie, zaprowiantowanie, zaopatrzenie, zakwaterowanie i zapewnienie bezpieczeństwa osobistego [...], zapewnienie sobie robotników i majstrów przez szybsze osiedlanie na Ziemiach Odzyskanych, zwłaszcza na terenach Dolnego Śląska i Pomorza Zachodniego, jak też odpowiedniego wynagrodzenia dla nich, podobnie jak w przemyśle i zapewnienia im należytego zaprowiantowania, zakwaterowania przy jednoczesnym wysiedleniu ludności niemieckiej, jako też zapewnienia im bezpieczeństwa osobistego", ibid., s. 7.

prawnomiędzynarodowy portu i miasta Szczecina miały niebagatelny wpływ na ukształtowanie się powojennych tras komunikacyjnych. Potraktowanie w pierwszym okresie Odry tylko jako biegunowej linii transportowej Śląsk–Szczecin–Śląsk, po części uzasadnione trudnościami natury gospodarczej i politycznej, spowodowało, iż w wielu dotychczasowych ważnych punktach odrzańskich przestała istnieć więź pomiędzy rynkiem lokalnym a drogą wodną. Osobnym problemem, wartym prowadzenia bardziej dogłębnych i szerszych badań, jest radziecka eksploatacja Nadodrza i Odry oraz skutki jakie z niej wynikły[179].

MAREK ZAWADKA

TAKING OVER THE ADMINISTRATION OF THE ODRA BY POLAND IN THE YEARS 1945–1946

The first years after the war proved to be unfavourable to the Odra. Taking over the administration of the Odra by the Soviet structures, its infrastructure and the conduct of local commanders resulted in the fact that the river and its ports were just exterritorial enclaves. It had a serious influence on the formation of Polish post-war communication routes. The stay of Soviet troops on the Odra brought about an unprecedented robbery of the means of river transport, such as barges or tugboats, equipment of ports – first of all, the ports of Gliwice, Koźle, Wrocław and Szczecin, equipment of shipyards – Wrocław, Głogów.

Towards the end of May 1945 the Polish part received from the Russians a small number of barges and tugboats. The first race under the Polish flag took place along the water-way Koźle–Wrocław in the end of August 1945. The Soviet barges exporting mainly coal and the equipment of factories and establishments of Upper Silesia sailed along the Odra till the end of June 1945. They were directed immediately to Szczecin, and then by sea to the USSR. The other route ran along the water-way: the Odra – the Warta – the Bug. The takeover of the Odra took place in July and in August 1946, all the same it was a formal takeover, because the greatest carriers on the Odra were still Soviet or Soviet-German unprofessional firms. The port of Szczecin still remained in the Soviet hands till 1947. Its full takeover was to take place not earlier than in 1955. The stay of Soviet army, trouble with transference of the river roused anxiety among the population and disturbed also the National People's Council. The representatives of the Council as a Communication Commission again and again visited the Odra and during their sessions raised motions aimed at accelerating works connected with taking over the river and its development.

---

[179] Poza cytowanymi pracami Cimały, Techmana i Zawadki wiele informacji przynoszą artykuły m.in.: M. G o l o n a, *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945–1956. Okupant w roli sojusznika*, „Czasy Nowożytne" 1999, t. 6, s. 37–115; J. T y s z k i e w i c z a, *Działalność Delegatury Rządu Polskiego przy Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej na terenach Ziem Odzyskanych w latach 1947–1950. Zarys problematyki*, „Studia Zachodnie" 1999, nr 4, s. 171–183, zob. także zbiór artykułów w publikacji pokonferencyjnej: *Władze komunistyczne wobec Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 1997; *Ziemie odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*. Red. S. Łach, Słupsk 2000; L. M. K r o g u l s k i, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1945–1956*, Warszawa 1999.

The first years of Polish administration on the Odra were often unsuccessful. The attempts were made to incorporate it in the Polish system of water economy and transport. The first amateurish firm on the Odra was created in May 1946 – it was called Polish Navigation on the Odra, company with limited liability. Its shareholders, apart from different branches of industry, were self-governments of towns lying on the Odra (Opole, Szczecin, Wrocław) or lying in the Odra basin – Poznań.

The first years of Polish activity over the Odra, apart from difficulties connected with the presence of Soviet administration, brought much trouble of the organizational-technical nature. The takeover of the river was a challenge unprecedented in our history. The Poles received pretty modern water-way with interesting infrastructure. However, the shortage of educated specialists (dockers, sailors, managing personnel) resulted that from very beginning the inland navigation on the Odra found itself in the lost position.

MAREK ZAWADKA

ÜBERNAHME DER VERWALTUNG AN DER ODER DURCH POLEN IN DEN JAHREN 1945–1946

Die ersten Jahre nach dem Krieg waren für die Oder ungünstig. Die Verwaltung über die Oder und ihre Infrastruktur wurde von den sowjetischen Behörden übernommen. Das Vorgehen der lokalen Sowjetarmeeführer verursachte es, dass der Fluß und seine Häfen an der Mündung zu exterritorialen Enklaven geworden sind. Diese Tatsache hatte große Bedeutung für die Gestaltung der polnischen Schifffahrstwege nach dem Kriege. Infolge dessen, dass die sowjetischen Truppen an der Oder stationiert hatten, wurden die Schifffahrtstransportmittel, d.h. Lastkähne und Schlepper, sowie die Ausrüstung der Häfen vor allem in Gliwice, Koźle, Wrocław, Szczecin und die Werftausrüstung von Wrocław und Głogów beispielslos geraubt.

Ende Mai 1945 wurden an die polnische Seite einige Lastkähne und Schlepper übergeben. Erste Schifffahrtsreise unter polnischer Flagge erfolgte auf der Strecke von Koźle bis Wrocław Ende August 1945. Die sowjetischen Lastkähne, mit welchen hauptsächlich Kohle und Ausrüstung aus den Industriebetrieben Oberschlesiens befördert wurden, verkehrten schon an der Oder seit Ende Juni 1945. Sie fuhren direkt nach Szczecin und von dort auf dem Seewege in die UdSSR. Zweite Route führte durch die Oder–Warta–Wisła und Bug. Die Übernahme der Oder erfolgte im Juli 1946. Es war jedoch nur ein formeller Akt, weil weiterhin zu größten Beförderungsunternehmern an der Oder die sowjetischen oder sowjetisch-deutschen Firmen gehörten. In den sowjetischen Händen blieb noch bis 1947 der Hafen von Szczecin, der erst im Jahre 1955 vollständig übernommen wurde. Die Stationierung der sowjetischen Truppen und die Schwierigkeiten mit der Übergabe des Flusses versetzten in Unruhe viele gesellschaftliche Kreise samt dem Nationalen Landesrat. Die Abgeordneten des Nationalen Landesrates haben als Mitglieder des Verkehrsausschusses mehrmals die Oder besucht und nicht einmal in ihren Sitzungen die Beschleunigung der Übernahme des Flusses und ihre Bewirtschaftung beantragt.

Die ersten Jahre der polnischen Verwaltung an der Oder kann man als Versuch des Einspannens des Flusses in das polnische System der Wasserwirtschaft und Lieferung auf den Wasserwegen bezeichnen. Im Mai 1946 wurde der erste polnische Schiffsbesitzer an der Oder – Polska Żegluga na Odrze (Polnische Binnenschifffahrt an der Oder), Gesellschaft mit begrenzter Haftung gegründet. Zu den Gesellschaftsmitgliedern gehörten verschiedene Industriezweige und Selbstverwaltungen der Städte an der Oder (Opole, Szczecin, Wrocław) und im Odergebiet (wie Poznań).

In den ersten Jahren der polnischen Verwaltung an der Oder gab es viele organisatorisch-technische Probleme, abgesehen von den Schwierigkeiten, die mit der Stationierung der sowjetischen Verwaltung verbunden waren. Die Übernahme des Flusses ist als eine bis zu dieser Zeit nicht erlebte in der Geschichte Polens Herauforderung zu betrachten. Polen hat einen ziemlich modernen Binnenschifffahrtsweg mit der interessanten Infrastruktur bekommen. Es fehlten aber ausgebildete Facharbeiter (Werftarbeiter, Matrosen, Manager), weswegen schon am Anfang die Binnenschifffahrt an der Oder zum Mißlingen verurteilt wurde.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

ANTONI STEUER

OBOZY JENIECKIE NA TERENIE KATOWIC PO ZAKOŃCZENIU II WOJNY ŚWIATOWEJ*

W latach 1945–1949 obowiązywała nadal konwencja genewska, o traktowaniu jeńców wojennych z 1929 r., ratyfikowana przez państwo polskie jeszcze w okresie międzywojennym. Dokument ten określał sposób organizacji obozów jenieckich, sprawy czasu i rodzajów pracy, wypłaty, wyżywienia jeńców, zaspokajania potrzeb kulturalnych, sportowych, zdrowia, nagród i kar stosowanych w miejscach zobozowania, prawa do korespondencji, godnego pochówku[1]. Po zakończeniu II wojny światowej problemy związane z jej przestrzeganiem uwidoczniły się w przemyśle katowickim (zwłaszcza w górnictwie). Powstanie sieci tych obozów i ich organizacja, warunki bytu przetrzymywanych w nich jeńców – byłych żołnierzy Wehrmachtu i członków SS, SA, funkcjonariuszy NSDAP oraz ich likwidacja są przedmiotem niniejszego opracowania.

Pod pojęciem „Katowice" uwzględniamy miasto w obecnych granicach, ustalonych w 1975 r. W latach 1945–1950 było to centrum administracyjne i gospodarcze istniejącego wówczas województwa śląsko-dąbrowskiego. Najbardziej rozwiniętymi gałęziami przemysłu było hutnictwo, górnictwo, przemysł maszynowy. Do powstania obozów jenieckich na tym terenie doszło nie tylko z przyczyn natury politycznej, lecz także ekonomicznej. W pierwszym przypadku mieliśmy do czynienia z naciskami dowództwa wojsk radzieckich, dysponenta ogromnego potencjału ludzkiego, który wywierał odpowiednie naciski na rząd polski. W istocie władze polityczne w Warszawie przystały na utrzymanie drugiego „sortu" jeńców w mniejszym stopniu cennych dla gospodarki Związku Radzieckiego. Do przesłanek ekonomicznych zaś, które zadecydowały o powstaniu obozów, należała sytuacja w górnictwie na Górnym Śląsku w pierw-

* Gwiazdką oznaczono teksty, które autorzy przedstawili podczas konferencji naukowej „Obozy odosobnienia na Górnym Śląsku w latach 1945–1956". Konferencja odbyła się 15 grudnia 1999 r. w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu, zorganizowana przez gospodarzy oraz Stowarzyszenie Instytut Śląski.

[1] Konwencja dotyczyła traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie, 27 lipca 1929 r., „Dziennik Ustaw RP" 1932, poz. 866.

szych miesiącach po zakończeniu okupacji hitlerowskiej. Po fiasku akcji werbunkowej, prowadzonej przez delegatów przemysłu górniczego w różnych rejonach kraju, z dużym nakładem sił i środków w maju 1945 r., zdecydowano się na wykorzystanie taniej siły roboczej – jeńców oraz uwięzionych za przynależność do narodu niemieckiego.

Obozy jenieckie powstały i działały w resorcie górnictwa[2], nie jest to jednak informacja pełna. Ich sieć na terenie Katowic objęła także inne gałęzie gospodarki narodowej i instytucje publiczne. W sumie problem pracy jeńców i więźniów politycznych dotyczył 15 katowickich jednostek gospodarczych i instytucji. W górnictwie katowickim koncepcja wykorzystania jeńców wojennych pojawiła się w kwietniu 1945 r. Była ona następstwem decyzji podjętej 11 kwietnia przez Tymczasowy Rząd RP o skierowaniu do pracy w górnictwie jeńców i więźniów. Kopalnie zajęły się wówczas sporządzeniem opisu miejsc, w których w najbliższej przyszłości miały powstać obozy[3].

Wojskowa okupacja radziecka Katowic, zapoczątkowana 27 stycznia a zakończona 1 czerwca 1945 r., opóźniła powstanie obozów jenieckich. Na sprawie zaciążyła ich przyszła lokalizacja w terenie, która w dużej części pokrywała się z miejscami skoszarowania w nich żołnierzy sowieckich. Praktycznie żaden z obozów bezpośrednio po zakończeniu okupacji sowieckiej nie nadawał się na zobozowanie. Niektóre zaś wymagały generalnego remontu – jak miało to miejsce w przypadku baraków kopalni „Katowice" i „Eminencja"[4].

W literaturze przedmiotu (por. przypis 2) utarł się pogląd, że obozy jenieckie powstały w lipcu 1945 r. W istocie powstały w czerwcu tegoż roku. Przyczyniła się do tego misja lekarzy zaufania zjednoczeń przemysłu węglowego podległych centrali w Wełnowcu do 4 obozów jenieckich: Żagań, Krzystkowice, Zwickau i Piła zorganizowanych przez dowództwo Armii Radzieckiej. Zjednoczenie katowickie reprezentował dr Edward Dąbrowski, zaś mikołowskie dr Jerzy Ryżewski w Podlesia. Misja lekarzy zakończyła się 28 maja 1945 r. wraz ze złożeniem sprawozdania, z którym uwidoczniono liczbę więźniów przebadanych i skierowanych do obozów jenieckich na Górnym Śląsku[5].

Jeszcze w czerwcu 1945 r. Katowickie jak również Mikołowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego sporządziło projekt zapotrzebowania na jeńców (por. tab. 1).

---

[2] M. Maruszczyk, M. Paździora, *Obozy jenieckie w górnictwie węglowym*. W: *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku. Praca zbiorowa* pod red. A. Topola, Katowice 1994, s. 32–50.

[3] Wszystkie wykorzystane informacje źródłowe pochodzą z Archiwum Państwowego w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego (dalej: CZPW), sygn. 4676, p. 143–144, 146.

[4] AP Katowice, CZPW, sygn. 4675, p. 80.

[5] AP Katowice, CZPW, sygn. 4564, p. 26.

Tabela 1

Zapotrzebowanie na zatrudnienie jeńców wojennych w kopalniach katowickich (czerwiec 1945 r.)

Nazwa kopalni	Dzielnica	Zatrudnionych	Zapotrzebowanie
„Eminencja"	Dąb	769	150
„Giesche"	Janów	1 832	1 170
„Katowice"	Bogucice	1 452	1 400
„Kleofas"	Załęże	3 413	450
„Wujek"	Brynów	2 011	600
„Boże Dary"	Kolonia Boera (Kostuchna)	836	200
„Aleksander" i „Księżna Maria"	Murcki	1 770	200

Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego, sygn. 5, p. 37–38.

Obraz działających w Katowicach obozów jenieckich był mocno zróżnicowany, praktycznie tylko jeden był w miarę dobrze prowadzony. Każdy miał określone braki. O dwóch można tylko powiedzieć, że pod każdym względem nie wytrzymały krytyki. Generalnie jednak górnictwo katowickie nie było przygotowane w dostatecznym stopniu na utrzymywanie obozów. Niewykluczone, że dlatego właśnie w czerwcu 1945 r. zaczęły funkcjonować tylko 4 przykopalniane obozy.

Najwcześniej powstał obóz kopalni „Kleofas" w Załężu. Teren, na którym miał być zorganizowany obóz jeniecki został wytypowany już w kwietniu 1945 r. Mieścił się on przy szybie Wschodnim (dawniej „Schwarzenfeld"), przy drodze prowadzącej z Załęża do Załęskiej Hałdy. Obóz składał się z drewnianych baraków i był otoczony drutem kolczastym. Posiadał oświetlenie wewnętrzne i reflektory na słupach. Jego pojemność określano na ok. 450 osób[6].

Założenie obozu jenieckiego przy kopalni „Eminencja" w Dębie wymagało już więcej środków nakładu. Wprawdzie kopalnia dysponowała drewnianymi barakami, ale wskutek zajmowania ich przez wojska sowieckie, przez pewien okres wojskowej okupacji Katowic, nadawały się one do generalnego remontu. Konieczność prowadzenia prac przystosowawczych spowodowała, że kopalnia reflektowała jedynie na 150 ludzi[7].

[6] AP Katowice, CZPW, sygn. 4676, p. 143.
[7] AP Katowice, CZPW, sygn. 4676, p. 144.

Lakoniczny opis miejsca obozu przy kopalni „Wujek" w Brynowie, sporządzony w kwietniu 1945 r., w istocie dawał zafałszowany obraz warunków w jakich przyszło później żyć i pracować skoszarowanym tam jeńcom. Napisano jedynie, że wszystkie pomieszczenia nadają się do zakwaterowania jeńców i że cały teren jest otoczony drutem kolczastym. Kopalnia reflektowała na 600 jeńców wojennych. Obóz ten mieścił się w Załęskiej Hałdzie[8].

Nie zachował się natomiast wstępny opis najgorszego (jak się potem okazało), pod względem sanitarnohigienicznym, obozu jenieckiego kopalni „Giesche", która do likwidacji obozów w Katowickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego była jeszcze dwukrotnie przemianowywana na kopalnię „Janów" i „Wieczorek".

Wszystkie uprzednio wymienione obozy jenieckie zaczęły funkcjonować od czerwca 1945 r. Pełne zapotrzebowanie zrealizowane zostało jedynie w kopalni „Eminencja" w Dębie. Oprócz tego w tym czasie istniały już obozy przy kopalniach „Kleofas" ze 115, „Wujek" z 280 i „Giesche" z 270 więźniami[9].

Dłuższe przygotowanie do utworzenia obozu jenieckiego miało miejsce w kopalni „Katowice" w Bogucicach, gdzie spodziewano się inspekcji Komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Istniała więc potrzeba stworzenia jenieckiego obozu pokazowego dla Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego tam ulokowanego. Pomimo konieczności wykonania planu produkcji, zakład ten wstrzymał się z przyjęciem jeńców do września 1945 r. Wtedy to zakończyły się prace adaptacyjne w barakach poprzednio zajmowanych przez żołnierzy sowieckich. W listopadzie 1945 r. obóz ten był wizytowany, prowadzący inspekcję niewiele mieli mu do zarzucenia pod względem organizacyjnym. Jedynym wówczas niedociągnięciem, na jaki inspektorzy się natknęli, był brak odwszalni[10].

We wrześniu 1945 r. stan zatrudnienia w poszczególnych obozach kształtował się następująco: kopalnia „Katowice" zatrudniała 201, „Eminencja" - 300, „Kleofas" - 322, „Wujek" - 651, „Janów" - 681 zobozowanych[11]. Według sprawozdania z listopada i grudnia 1945 r. ich liczba powiększyła się o powstały wtedy wspólny obóz dla kopalń „Murcki" i „Boże Dary" w Kostuchowie (obecnie w granicach miasta Katowice) należących do Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. W tabeli 2 przedstawiono zmiany liczebności oraz przyczyny absencji jeńców zatrudnionych w kopalniach obydwu zjednoczeń w listopadzie i grudniu 1945 r.

[8] AP Katowice, CZPW, sygn. 4676, p. 146; sygn. 4678, p. 260.
[9] AP Katowice, CZPW, sygn. 4548, p. 13.
[10] AP Katowice, CZPW, sygn. 4678, p. 29.
[11] AP Katowice, CZPW, sygn. 4548, p. 11.

Tabela 2

Zatrudnienie jeńców wojennych w kopalniach katowickich pod koniec 1945 r.

Nazwa kopalni	Liczba jeńców (XI)	Liczba jeńców (XII)	Wypadki (XI)	Wypadki (XII)	Zachorowania (XI)	Zachorowania (XII)	Inne (XI)	Inne (XII)	Zgony (XI)	Zgony (XII)
„Janów"	1 022	995	697	566	186	708	890	708	7	5
„Wujek"	915	985	944	484	84	-	755	1 030	7	4
„Katowice"	611	602	34	58	13	1	843	816	2	1
„Eminencja"	444	439	85	73	126	51	481	511	-	2
„Kleofas"	587	581	87	122	-	-	688	485	1	-
„Boże Dary/Murcki"		484		103		31		1 190		-

Źródło: Jak w tab. 1, sygn. 4548, p. 5, 7, 52.

Już na przełomie 1945 i 1946 r. okazało się, że górnictwo katowickie nie było przygotowane do zatrudnienia ogromnej masy więźniów. Wadliwe planowanie zatrudnienia, w którym wiele zależało od przypadku; infrastruktura obozowa, urągająca zazwyczaj wszelkim wymogom sanitarnohigienicznym i brak obozowej służby sanitarnej powodowały nieuzasadnione wzrosty utrzymania obozu. Był to efekt braku reakcji na alarmujące raporty lekarzy zaufania Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego (CZPW) z pierwszego organizacyjnego okresu działalności obozów, które pozwolę sobie zacytować. Pierwsza z tych inspekcji kontrolujących obóz 21 czerwca 1945 r. miała miejsce na terenie kopalni „Giesche". Lekarz – wizytator obozu raportował:

„270 więźniów niemieckich. Stan sanitariatów obozu pozostawia wiele do życzenia, a mianowicie Izba chorych nie urządzona, brak sprzętu, izba brudna, brak sienników i pościeli. Pomocy medycznej udziela polska sanitariuszka i kopalnia Giesche. Lokal fryzjerski nie w porządku, urządzenia kąpielowe zepsute, brak ciepłej wody. Ustępy obozowe przepełnione; rozwodnione odchody rozlewają się do 4 metrów od ustępu. Więźniowie nie mają bielizny na zmianę. W szafach wszędzie liczne kawałki zeschłego chleba".

Znalazł się też jeden pozytyw dotyczący funkcjonowania kuchni i porządku: „Kuchnia urządzona bardzo dobrze, obiad bardzo dobry. Porządek zachowany"[12].

Doktor medycyny Edward Dąbrowski w piśmie z 10 sierpnia 1945 r. tak opisał obóz jeniecki przy kopalni „Wujek":

„Ostatni transport więźniów do obozów naszych kopalń z Piły i Zgody nie był przebadany przy odbiorze w następstwie czego otrzymaliśmy ludzi z obrzękami głodowymi, w stanie ogromnego wyczerpania, chorych na dur brzuszny, czerwonkę, dur plamisty. Obóz przy kopalni „Wu-

[12] AP Katowice, CZPW, sygn. 4548, p. 14.

jek" był zupełnie nieprzygotowany na przybycie transportu. Baraki nie uprzątnięte, brak sienników i słomy, klozety nie wyczyszczone, brak całkowity warunków sanitarnych i możliwości leczenia. Zgłaszam niniejszym epidemię czerwonki i duru brzusznego w obozie kopalni „Wujek". 150 chorych i cały szereg zachorowań. Wobec zupełnego braku środków lekarskich nie jestem w stanie leczyć chorych na miejscu i proszę o wydanie zarządzenia celem przywiezienia chorych do szpitali"[13].

Jedynie do urządzenia obozów kopalni „Eminencja" i „Kleofas" w Załężu nie mieli zastrzeżeń wizytatorzy wybierani spośród lekarzy zaufania CZPW.

Miejscem, w którym sytuacja sanitarnohigieniczna stale się pogarszała był obóz kopalni „Wieczorek" w Janowie. W kolejnym zachowanym raporcie z 1946 r. dotyczącym tego obozu jego obraz był jeszcze gorszy:

„Dół kloaczny przepełniony, kał ludzki rozwodniony, wylewający się 4 m obok klozetów, ohydna woń. Izba mieszkalna pełna śmieci, niechlujny pokój przyjęć dla lekarza. Bez porozumienia z lekarzem izbę chorych z budynku murowanego przeniesiono do drewnianego"[14].

Spadek deficytu siły roboczej w górnictwie jesienią 1945 r., napływ osób zatrudnionych w nim przed wybuchem II wojny światowej, powracających z wojennej tułaczki, spowodował powstanie problemu zbędnych jeńców. Liczba ich w poszczególnych kopalniach kształtowała się następująco: „Janów" - 300, „Wujek" - 200, „Kleofas" i „Katowice" po 100, „Eminencja" - 50 jeńców[15]. Zachodziła więc pilna konieczność likwidacji istniejącej nadwyżki, a co za tym idzie dostosowania liczebności obozów do potrzeb produkcji. Stosowano w tym względzie różne środki. Jednym z nich było tworzenie w sieci obozów jenieckich Katowic jednostek organizacyjnych początkowo tam nieprzewidzianych. Najpoważniejszym z nich było, jak się wydaje, zorganizowanie w listopadzie 1945 r. tzw. obozu zapasowego w Brynowie, gdzie skoszarowani zostali wszelkiego rodzaju fachowcy różnych branż rzemieślniczych, jak również osoby chore, nienadające się do pracy. Oczekiwania związane z tym obozem okazały się zbyt optymistyczne, gdyż i on już w pierwszym miesiącu istnienia uległ znacznemu przepełnieniu[16]. Według danych z końca 1945 r. obóz ten liczył 285 jeńców fachowców oraz 46 byłych oficerów Wehrmachtu[17]. Jednym ze sposobów likwidacji problemu było zwalnianie więźniów - Ślązaków, po pozytywnym przeprowadzeniu postępowania rehabilitacyjnego i za poparciem wojewody śląskiego. Drugim zaś, przenoszenie więźniów do pracy w zakładach innych resortów. Obóz ten zlikwidowano w styczniu bądź lutym 1946 r., a jego zadania przejął obóz kopalni „Harcerka" w Wesołej pod Mysłowicami. Oficerowie natomiast w liczbie 20 zostali przeniesieni do małego obozu przy kopalni „Murcki", byli wśród nich m.in. geodeci, żołnierze formacji inżynieryjnych. Zostali oni zatrudnieni przez dyrekcję Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Wę-

[13] AP Katowice, CZPW, sygn. 4548, p. 15.
[14] AP Katowice, CZPW, sygn. 4548, p. 25.
[15] AP Katowice, CZPW, sygn. 4672, p. 120–121.
[16] AP Katowice, CZPW, sygn. 7062, p. 260.
[17] AP Katowice, CZPW, sygn. 4682, p. 120.

glowego w Mikołowie. Grupa ta cieszyła się pewnymi przywilejami, była bowiem przywożona na miejsce pracy i odwożona tymi samymi środkami lokomocji, które stały do dyspozycji urzędników Polaków, pracujących w dyrekcjach tegoż zjednoczenia. Inną grupę 7 specjalistów jeńców umieszczono w dyrekcji Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego z siedzibą w Wełnowcu[18].

Jak już wcześniej zaznaczono przemysł wydobywczy był dysponentem największej liczby jeńców bądź więźniów. Niemniej jednak z ich pracy korzystały inne działy gospodarki narodowej. W hutnictwie symbolicznie jeńców wykorzystywały obydwie katowickie huty. W dokumentach innej proweniencji znaleziono niewielką wzmiankę o istnieniu obozu jenieckiego przy hucie „Baildon" na pograniczu Katowic i Dębu. Dziejów tego obozu nie udało się jednak poznać dokładnie. Wiadomo jedynie, że w 1947 r. pracowało tam jeszcze 2 jeńców. Również w hucie „Ferrum" w Zawodziu pracował jeden jeniec wojenny[19]. W przemyśle maszyn górniczych na szersze potraktowanie zasługuje obóz jeniecki powstały przy Fabryce Maszyn Górniczych „Moj" w Załężu. Fabryka ta należała do Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Górniczych w Bytomiu. Pod względem lokalizacji był to obóz nietypowy, gdyż jeńców umieszczono tam na drugim piętrze jednej z hal fabrycznych tego zakładu. Za początek jego działalności można przyjąć datę 7 listopada 1945 r. W tym dniu dotarł tu pierwszy transport 38 kwalifikowanych rzemieślników z zapasowego obozu przy kopalni „Wujek" w Brynowie. We wrześniu 1946 r. ich liczba wzrosła do 53, a w grudniu tegoż roku do 63. Potem następował powolny spadek skoszarowanych. Pod koniec istnienia obozu w 1949 r. wykazywano 53 przymusowo zatrudnionych. Pierwsza kontrola sanitarnohigieniczna w tym obozie miała miejsce dopiero 9 września 1946 r. Wykazała ona konieczność odpluskwienia zakładu oraz likwidacji braków w zakresie pościeli osobistej więźniów i ubrań, które powinne być zakładane po zakończeniu pracy. Mankamenty te dyrekcja zakładów w miarę możności starała się likwidować. W protokole ostatniej wizytacji obozu z 11 stycznia 1949 r. odnotowano z satysfakcją o korzystaniu przez jeńców ze stołówki zakładowej, czystości pomieszczeń, wymianie słomy w siennikach, prawidłowej kaloryczności posiłków, opiece lekarskiej zapewnionej dzięki zakładowemu lekarzowi Polakowi. Zakończenie działalności tego obozu nastąpiło prawdopodobnie w 1949 r.[20].

Kwalifikowani więźniowie z obozu zapasowego byli wykorzystywani także do pracy w: energetyce, rolnictwie, przemyśle maszynowym, komunikacji kolejowej, oraz w resorcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Spośród uprzednio wymienionych elektrownia kopalni „Kleofas" korzystała w 1947 r. z pracy 5 wykwalifikowanych robotników. Majątek ziemski „Za-

[18] AP Katowice, CZPW, sygn. 4672, p. 111; sygn. 4843, p. 47.
[19] AP Katowice, CZPW, sygn. 4659, p. 236; sygn. 4788, p. 199.
[20] AP Katowice, CZPW, sygn. 2652, p. 78–79; sygn. 4820, p. 13.

łęże" zaś sezonowo w czasie żniw zatrudniał 1 osobę. Był to oficer kasowy, któremu udało się zbiec z obozu. Najkrócej istniał obóz jeniecki przy warsztatach kolejowych Śląskiej Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach przy stacji Piotrowice Śląskie. Podobnie jak inne niezwiązane z górnictwem obozy jenieckie nie powstał wcześniej niż w listopadzie 1945 r. Decyzja o jego likwidacji została wydana 15 lutego 1946 r.[21].

Wojewódzka Komenda Milicji Obywatelskiej w Katowicach natomiast pozyskiwała jeńców praktycznie nielegalnie. Było to możliwe dzięki poważnym niedociągnięciom organizacyjno-administracyjnym i korupcji panującej wśród straży przemysłowej tego obozu. Przekazanie 5 więźniów z Brynowa nastąpiło 19 listopada 1945 r. Czterech z nich było zatrudnionych przy naprawie pojazdów, piąty – Karl Junghaus był wybitnym specjalistą radiotechnikiem i pracował przy budowie milicyjnej radiostacji. Tego jeńca Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Katowicach, nie oddał do Brynowa do końca istnienia obozu[22]. Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że w 1948 r. 5 jeńców – drukarzy zatrudniała redakcja „Trybuny Robotniczej"[23].

Zapotrzebowanie na zatrudnienie jeńców w fabrykach i instytucjach katowickich było zmienne. Niskie – na początku 1946 r. Konsekwencją tego stanu rzeczy była wywózka więźniów z obozu brynowskiego w głąb Polski. Zimą 1946 r. odszedł pierwszy liczący 56 osób transport kolejowy do Mielęcina. Przepełnienie obozów nastąpiło także w Mikołowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Świadczył o tym przykład kopalni „Boże Dary" w Kostuchnie, która wysłała 15 stycznia do Zasiek transport z 8 towarowymi wagonami jeńców[24].

Z obozów jenieckich znajdujących się w obrębie Katowic wyzbywano się wtedy również członków formacji SS, SA i NSDAP. Największą ich liczbę akta z 1946 r. odnotowały w kopalni „Janów". Tam został początkowo wyznaczony punkt zbiorczy, w którym znalazło się 15 esesmanów z kopalni „Kleofas", 2 z „Eminencji", 4 z Mysłowic, po jednym z kopalni „Wujek" i Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego[25]. Z formacji tej zostało następnie odtransportowanych do Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego 84 mężczyzn. Dyrektor tegoż Zjednoczenia odesłał jednak transport z powrotem z uwagi na fatalny stan ich zdrowia i nieprzydatności do pracy pod ziemią[26]. W zjednoczeniu mikołowskim jeszcze w marcu 1946 r. 6 członków tej formacji zatrudniano w kopalni „Boże Dary"[27].

---

[21] AP Katowice, CZPW, sygn. 5, p. 37.
[22] AP Katowice, CZPW, sygn. 2612, p. 82; sygn. 4678, p. 13.
[23] AP Katowice, CZPW, sygn. 2657, p. 138.
[24] AP Katowice, CZPW, sygn. 2653, p. 122.
[25] AP Katowice, CZPW, sygn. 4672, p. 58; sygn. 4672, p. 92.
[26] AP Katowice, CZPW, sygn. 4672, p. 95.
[27] AP Katowice, CZPW, sygn. 4843, p. 68.

Istotnym problemem w funkcjonowaniu przepełnionych i zaniedbanych obozów jenieckich były epidemie chorób. Szczególnie wyraźnie w latach 1946–1947 zjawisko to miało miejsce w obozie jenieckim kopalni „Wujek". Dochodziło tam do rażących naruszeń przepisów sanitarnohigienicznych. Władze zaś kopalniane i obozowe zlekceważyły przypadki chorób zakaźnych. Doprowadzały tym samym do wybuchu epidemii. Na przykład w początkach czerwca 1946 r. odnotowano w obozie kopalni „Wujek" 5 wypadków chorób zakaźnych, w tym tyfusu plamistego – 1, czerwonki – 2 i tyfusu brzusznego – 2 przypadki. Ich zlekceważenie doprowadziło pod koniec miesiąca do wykrycia dalszych 3 przypadków tyfusu plamistego, 4 – czerwonki i 8 – tyfusu brzusznego[28]. Kolejna epidemia w tym obozie miała miejsce we wrześniu 1947 r.[29].

Do zwalczania chorób i wydawania zwolnień upoważnieni byli lekarze. Najczęściej byli nimi jeńcy wojenni – oficerowie Wehrmachtu. Znane są niektóre nazwiska tych lekarzy. W kopalni „Wujek" funkcję tę pełnił dr Ulrych, „Kleofas" – Paul Hofe. Tylko w kopalni „Boże Dary" lekarzem był wspomniany już wcześniej Polak dr Jerzy Ryżewski[30]. W skład obozowej służby medycznej wchodzili również sanitariusze, rekrutujący się spośród więźniów. Według danych z 1948 r. ich liczba kształtowała się w poszczególnych obozach różnie. W kopalni „Eminencja" było ich 3, „Wieczorek" – 7, „Katowice" – 2, „Kleofas" – 4, „Wujek" – 9[31].

Z powodu braku odpowiednich warunków do leczenia szpitalnego w obozach jenieckich kopalń katowickich, w kręgach lekarskich CZPW powstał projekt budowy w Katowicach centralnego szpitala dla jeńców niemieckich. Naturalnie ze względów ekonomicznych i organizacyjnych nie został on zrealizowany. Zdarzało się więc, że wskutek przepełnienia katowickich szpitali chorych z obozów przewożono nawet do szpitala w Goduli (na terenie obecnej Rudy Śląskiej)[32].

Do idei scentralizowanego leczenia chorych jeńców powrócono później. Wybrano obóz kopalni „Katowice". Przyczyniły się do tego dodatnie wyniki rewizji przeprowadzonej tam w lipcu 1946 r. przez Międzynarodową Komisję Czerwonego Krzyża, oraz list pochwalny tej organizacji dla komendanta obozu Ernesta Bendyka i przyznana mu gratyfikacja pieniężna w wysokości 2000 zł[33]. Prowizoryczny szpital powstał tam w 1947 r. Według stanu z dnia 20 listopada tegoż roku na leczeniu przebywało w nim 47 jeńców z całego Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Chorych tych wliczano jednak do stanu ogólnej liczby 548 jeńców w obozie[34]. Sytuacja sanitarnohigieniczna obozów

[28] AP Katowice, CZPW, sygn. 4552, p. 38.
[29] AP Katowice, CZPW, sygn. 4680, p. 62.
[30] AP Katowice, CZPW, sygn. 4843, p. 68.
[31] AP Katowice, CZPW, sygn. 4681, p. 244.
[32] AP Katowice, CZPW, sygn. 2657, p. 165; sygn. 4564, p. 2.
[33] AP Katowice, CZPW, sygn. 4678, p. 123.
[34] AP Katowice, CZPW, sygn. 4680, p. 59–60.

nie mogła nie pozostać bez wpływu na wyniki gospodarcze zakładów wydobywczych. Pod pojęciem warunków sanitarnohigienicznych obozów należy rozumieć również sprawy związane z przestrzeganiem czasu zatrudnienia. Na największe nadużycia w tym względzie zwracano uwagę zwłaszcza kierownictwu kopalni „Wieczorek" w Janowie. W zakładzie tym praca trwała zamiast przepisowych 8–16 nawet 30 godzin. Biuro Mobilizacji Sił Roboczych zagroziło nawet dyrekcji kopalni likwidacją tamtejszego obozu[35].

Problemem rzutującym na warunki bytowania jeńców były zdradzające się w obozach przyzakładowych przypadki ich pobicia przez polskich robotników bądź ludzi pracujących w bezpośrednim dozorze. Wprawdzie w niechlubnej statystyce odnotowywanych ekscesów przodowało Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, niemniej jednak fakty takie miały również miejsce w kopalniach katowickich. W roku 1948 odnotowano ich 5. Dwie osoby ucierpiały wskutek tego typu nadużyć sztygara w kopalni „Kleofas", 2 – „Wujek", 2 – „Katowice"[36].

Generalnie rzecz ujmując w Katowickim Zjednoczeniu Węglowym w obozach, zgodnie z ich nazwą, koszarowano wyłącznie jeńców. Pewny jednak niewielki wyjątek od reguły występował w obozie kopalni „Kleofas", gdzie przebywały 2 więźniarki zajmujące się gotowaniem posiłków[37]. W tym samym obozie, ze względu na istnienie w Załężu majątku ziemskiego, jeńcy byli zatrudnieni także przy pracach polowych (zwłaszcza w okresie zimy). W Załężu używano ich też do prac w zakładowej elektrowni i cegielni[38].

Dla poprawy jakości posiłków w kilku obozach założono w 1946 r. warzywniki. Uprawiano marchew, kapustę, fasolę, pietruszkę, cebulę, używano tych warzyw jako przypraw do zup. Zatrudniano w nich lekko chorych nienadających się do innych prac. Warzywniki takie zostały założone w obozach kopalni „Katowice", „Wieczorek", „Boże Dary"[39].

Jeńców, a zdarzało się to najczęściej w obozie kopalni „Wujek", członkowie straży wykorzystywali dla własnych potrzeb. Pracowali oni przy pracach remontowo-budowlanych mieszkań, domów, sklepów na terenie Brynowa i okolicy. Władze zwierzchnie traktowały tego typu prace jako nadużycia. Do katego-

[35] AP Katowice, CZPW, sygn. 4813, p. 19.
[36] AP Katowice, CZPW, sygn. 4847, p. 104–109; sygn. 4848, p. 82.
[37] AP Katowice, CZPW, sygn. 4813, p. 28.
[38] W tych latach istniał w Załężu jeszcze jeden obóz pozostający pod zarządem kopalni „Kleofas". W zlokalizowanym baraku przy ul. Bocheńskiego 87 umieszczono wyłącznie tzw. niepokornych, czyli młodzież polską zorganizowaną w baon górniczy, skazaną na przymusową pracę w kopalni za działalność w organizacjach opozycji demokratycznej, np. w harcerstwie, sodalicjach mariańskich itp. W obozie tym panował rygor wojskowy, a po zakończonej pracy w kopalni skoszarowani byli poddawani masowej indoktrynacji. Obóz ten zlikwidowano dopiero w 1957 r. – Archiwum Zakładowe Kopalni „Kleofas", akta personalne Janusza Hoffmanna – w latach 1955–1962 kierownika Zakładowego Domu Kultury Kopalni „Kleofas"; AP Katowice, CZPW, sygn. 8081, p. 2.
[39] AP Katowice, CZPW, sygn. 4813, p. 33–48.

rii tej należy zaliczyć również permanentne przedłużanie czasu pracy w kopalniach – na ogół do 10 godzin. Zdarzały się jednak kopalnie, w których praca jeńców trwała od 16 do 30 godzin. Takie fakty miały miejsce w szybie „Wilson" należącym do kopalni „Wieczorek". Władze polityczne CZPW zagroziły nawet dyrekcji kopalni zamknięciem obozu. Pogróżki te jednak żadnego efektu nie przyniosły. Innym wykroczeniem przeciwko konwencji genewskiej był nagminnie występujący problem zaniżania kaloryczności posiłków. Nierzadko spadał on do 2500 kalorii, co u ciężko pracujących zatrudnionych w pracach dołowych powodowało stan permanentnego niedożywienia. Przyczyniał się on do rozwoju chorób, podrażał koszty utrzymania jeńca wysłanego na leczenie, był przyczyną absencji w pracy[40].

Do pilnowania jeńców powołano Straż Przemysłową. Jej członkowie wybierani byli spośród zaopiniowanych pod względem wyszkolenia wojskowego mężczyzn. Formacja ta jednak słabo opłacana pracowała źle. Nieprzygotowana do służby, ułatwiała powstanie fali udanych ucieczek jaką odnotowano w latach 1945–1947. Często miała słabe rozeznanie aktualnej sytuacji. Organizacja i usytuowanie obozu także ułatwiały ucieczki. W kopalni „Eminencja" czynnikiem takim była droga prowadząca z obozu do oddalonej o 150 m kuchni. Ponieważ była ona używana przez innych pracowników kopalni możliwości strażników były ograniczone, a szansa powodzenia ucieczki duża.

Te dwa czynniki mogły spowodować tragiczne konsekwencje nieprzemyślanej pogoni załogi tej paramilitarnej jednostki za zbiegiem, jaka miała miejsce w 1947 r. w obozie tej kopalni. Wskutek nieudolnego użycia broni oddział ten stworzył zagrożenie życia woźnicy wiozącego węgiel. Owemu woźnicy udało się zbiega zatrzymać, ale strzały oddane przez grupę pościgową w jego kierunku zmusiły go do wypuszczenia uciekiniera. Innym razem spryt umożliwił 7 jeńcom brawurową ucieczkę z kopalni „Wieczorek" w 1947 r. Po parumiesięcznych przygotowaniach wykonali oni podkop długości 250 m, którego początek został wykonany pod sceną teatralną w świetlicy obozowej, zaś koniec na ścianie nasypu drogowego.

Początkowo ucieczki ułatwiały przyczyny związane ze specyfiką pracy w górnictwie. Możliwości te dawała praca na dole, gdzie zobozowani pracowali w rozproszeniu i w oddaleniu od pilnujących. Zabrudzenie twarzy i rąk powodowało upodobnienie wyjeżdżających z dniówki jeńców z polskimi górnikami. Ułatwieniem dla uciekinierów było nagminne łamanie przez władze kopalni „Wieczorek" rozporządzenia o zakresie używania jeńców do prac powierzchniowych i dołowych w godzinach nocnych. Specyficzny teren Górnego Śląska powodował, że ludność cywilna często dawała schronienie zbiegom z obozów, dostarczając np. czystych ubrań do przebrania. Najbardziej tego typu więź między jeńcami a ludnością cywilną dało się zauważyć w kopalni „Wujek". W pierw-

[40] Maruszczyk, Paździora, op. cit., s. 47.

szym kwartale 1947 r., prawdopodobnie z inicjatywy parafialnych organizacji charytatywnych, w każdą niedzielę żony polskich górników przynosiły domowy obiad i częstowały nim w obozie jeńców w ramach odwiedzin[41]. Ucieczki więźniów zazwyczaj kończyły się powodzeniem. Szczególnie w Katowickim Zjednoczeniu Węglowym, gdzie od początku 1947 do końca maja 1947 r., przeprowadzono 15 ucieczek i nie złapano żadnego zbiega. Przyczyną tego zjawiska były takie czynniki, jak: brak efektywnej współpracy pomiędzy Strażą Przemysłową a jednostkami Milicji Obywatelskiej oraz pomoc ludności cywilnej udzielana zbiegom. Dochodziło nawet do tak paradoksalnych sytuacji, w których nie został ujęty jeniec z kopalni „Wieczorek" mieszkający do wybuchu II wojny światowej w Bogucicach[42].

Największy procent załóg jenieckich stanowili rdzenni Niemcy. Jednakże zdarzali się również przedstawiciele innych narodowości. W kopalni „Boże Dary" pewną grupę jeńców stanowili obywatele czescy i austriaccy, w kopalni „Eminencja" był jeniec wywodzący się ze Szwajcarii. Znane są nazwiska dwóch Belgów pracujących w tejże kopalni. Holenderski jeniec był skoszarowany w kopalni „Kleofas", skąd zresztą udało mu się zbiec. Natomiast w Fabryce Maszyn Górniczych zatrudniony był Węgier narodowości niemieckiej (Szekler) pochodzący z Egeru. Węgrów spotykało się również w obozach kopalń „Wieczorek" i „Kleofas". Najczęściej o zwolnienie swoich jeńców z niewoli z obozów katowickich zabiegało Austriackie Przedstawicielstwo Czerwonego Krzyża w Katowicach, którego siedziba mieściła się przy ul. Kościelnej 6. Zmianą losu obywateli czechosłowackich zainteresowana była Czechosłowacka Misja Repatriacyjna mieszcząca się w tej samej kamienicy. Interwencje przedstawicielstw dyplomatycznych w Polsce odnosiły z reguły skutek i osoby odnalezione, na których nie ciążyły zarzuty działalności wrogiej przeciwko narodowi polskiemu były zwalniane z obozów. Wcześniejszym zwolnieniom podlegali także jeńcy narodowości serbołużyckiej. Inicjatywę w celu ich zwolnienia podejmował Polski Związek Zachodni[43]. Stan zatrudnienia jeńców w 1947 r. obrazuje tabela 3.

Tabela 3

Stan zatrudnienia jeńców w obozach kopalń katowickich w 1947 r.

Nazwa kopalni	Liczba zatrudnionych jeńców w obozie	Zdatni do pracy podziemnej	Zdatni do pracy nadziemnej i w obsłudze obozu	Chorzy
1	2	3	4	5
„Boże Dary"	401	·	·	35

[41] AP Katowice, CZPW, sygn. 8081, p. 7; sygn. 4813, p. 23.
[42] AP Katowice, CZPW, sygn. 2065, p. 149.
[43] Taka sytuacja miała miejsce w kopalni „Boże Dary" w Kostuchnie w 1946 r. – AP Katowice, CZPW, sygn. 2653, p. 343.

cd. tab. 3

1	2	3	4	5
„Eminencja"	450	351	40	59
„Katowice"	.	396	88	.
„Kleofas"	677	559	67	51
„Wieczorek"	687	525	123	39
„Wujek"	.	396	98	.

Źródło: Jak w tab. 1.

Ubytek jeńców w Katowickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego postępował równolegle ze zjawiskiem odchodzenia od pracy w górnictwie normalnie w nim zatrudnionych. Niesprzyjające warunki lokalowo-bytowe, jakie zaproponowano zwerbowanym w poprzednim okresie, spowodowały w latach 1947–1948 odpływ ludzi do innych zawodów. Władze górnicze wówczas miały wiele pretensji do organizacji czy instytucji, które przyczyniły się do zwalniania więźniów nie rozumiejąc aktualnych potrzeb produkcyjnych swoich zakładów. Udało im się ostatecznie wywalczyć przedłużenie działalności obozów jenieckich praktycznie o jeden rok. W tymże 1948 r. doszło do zmiany statusu obozu jenieckiego, który od 2 sierpnia stał się jakby samodzielną jednostką gospodarczo-budżetową. Stało się tak po przerzuceniu ciężaru finansowania obozu jenieckiego z budżetu kopalnianego na samorząd gospodarczy obozu, któremu również została powierzona księgowość, pojawiła się nowa kategoria jeńcy bezpłatni. Odpowiednie protokoły przekazania pewnych prerogatyw, a właściwie utrzymania obozu na barki samorządu gospodarczego miały miejsce także w kopalniach katowickich. Z zachowanych akt wynika, że 21 września fakt ten miał miejsce w kopalni „Katowice", 22 września w kopalni „Kleofas" i 23 września 1948 r. w kopalni „Eminencja"[44].

Oprócz obowiązku pracy jeńcom i więźniom gwarantowano różne prawa. Jednym nich było prawo otrzymywania paczek żywnościowych od rodziny jak również z darów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Poszczególne obozy otrzymywały jednak dary z tej organizacji w różnym stopniu. Najwięcej darów 31% przydzielono do kopalni „Wujek", 22,7% otrzymała kopalnia „Kleofas", 19,3% kopalnia „Wieczorek", po 7% kopalnie „Eminencja" i „Katowice". Wykrywano jednak nadużycia, np. w kopalni „Katowice", gdzie dary nie zawsze trafiały w ręce jeńców[45].

[44] Ibid., p. 219–223.
[45] AP Katowice, CZPW, sygn. 4684, p. 179.

Z prawem do posługi kapłańskiej wiązał się problem organizacji duszpasterstwa jenieckiego. Był on rozwiązany dwojako. Albo tak jak w Brynowie, opiekę kapłańską sprawował proboszcz najbliższej parafii, w tym przypadku był to proboszcz z parafii św. Cyryla i Metodego w Załęskiej Hałdzie[46]. Zdarzało się też, że wśród więźniów znajdował się niemiecki kapelan wojskowy. Taka sytuacja miała miejsce w 1946 r. w obozie Fabryki Maszyn Górniczych „Moj" w Załężu. Wówczas więźniowie katoliccy prosili władze państwowe i kościelne, aby kapłan ten mógł sam celebrować nabożeństwa. Czasami jeniec-kapelan miał do obsługi więcej niż jeden obóz, np. ksiądz z kopalni „Piast" w Lędzinach dojeżdżał z posługą duszpasterską również do obozu w kopalni „Boże Dary" w Kostuchnie. Nabożeństwa odbywały się w kaplicach obozowych. W kopalni „Katowice" wybudowali ją i przyozdobili z gustem sami więźniowie[47]. Znacznie gorszą sytuację mieli więźniowie wyznania protestanckiego[48].

Do praw gwarantowanych przez konwencję genewską było prawo jeńca do uprawiania sportu. Szczególną w tym względzie inicjatywę przejawiali jeńcy kopalni „Wieczorek". W niedzielę Zielonych Świątek 1947 r. zorganizowano nawet zawody sportowe. Do dyspozycji jeńców z Fabryki Maszyn Górniczych „Moj" w Załężu oddano sprzęt do tenisa stołowego[49]. Działalność kulturalna natomiast bardzo dobrze funkcjonowała w obozie kopalni „Boże Dary", gdzie do dyspozycji jeńców była 170-tomowa biblioteka oraz głośnik połączony z radioodbiornikiem nastawionym na stacje polskojęzyczne, zainstalowany na wartowni[50].

Z likwidacją obozów wiązał się problem zacierania śladów pobytu jeńców w Katowickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Jednym ze sposobów służących temu celowi była przeprowadzona w dniach 9 lipca–19 sierpnia 1948 r. akcja likwidacji niemieckich napisów na mogiłach zmarłych[51]. Likwidacja obozów katowickich miała miejsce w 1949 r. Nie dotarto do źródeł, w kórych znalazłyby się informacje zawierające dokładne daty rozwiązania poszczególnych obozów. Likwidację obozu w kopalni „Eminencja" przeprowadzono jeszcze

[46] Archiwum Parafialne przy kościele św. Cyryla i Metodego w Załęskiej Hałdzie, akta wizytacyjne.

[47] Na przyjęcie takiego rozwiązania sprawy zezwalała decyzja Ministerstwa Przemysłu z 21 grudnia 1946 r., umożliwiająca jeńcom wyznania katolickiego godne obchodzenie świąt Bożego Narodzenia – Archiwum Kurii Archidiecezjalnej w Katowicach, teczka Załęże, t. 3; AP Katowice, CZPW, sygn. 4843, p. 45–46; sygn. 8080, p. 1.

[48] Obiegowo upowszechniana wówczas teza o religii protestanckiej jako wyznaniu niemieckim umożliwiała początkowo lekceważenie przez władze potrzeb religijnych więźniów wyznania ewangelickiego. Odmawianie posługi duszpasterskiej ewangelikom uzasadniano np. tym, że hitlerowskie władze okupacyjne nie troszczyły się o potrzeby religijne Polaków – AP Katowice, CZPW, sygn. 2652, p. 79.

[49] AP Katowice, CZPW, sygn. 2657, p. 15.

[50] AP Katowice, CZPW, sygn. 4843, p. 45–46.

[51] AP Katowice, CZPW, sygn. 4681, p. 10.

w pierwszym kwartale 1949 r. Bezpośrednią przyczyną zwinięcia tego obozu było przyjęcie do Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego kontyngentu 1100 członków Powszechnej Organizacji Służba Polsce, zakwaterowanej w koszarach na Wełnowcu; część tego kontyngentu została zatrudniona w kopalni „Eminencja". Jeszcze we wrześniu 1949 r. istniały obozy przy kopalniach „Wujek", „Kleofas" i „Boże Dary". Natomiast 29 października 1949 r. zostały oddane dla zakwaterowania brygad uprzednio wymienionej organizacji baraki pojenieckie w kopalniach „Wujek" i „Wieczorek"[52].

Podsumowując stwierdzić trzeba, że katowickie górnictwo generalnie nie było przygotowane do prowadzenia obozów jenieckich ani pod względem rozwiązań prawnych, ani też organizacyjnym. Konwencja genewska dotycząca jeńców wojennych była przestrzegana wybiórczo. Zależało to w dużej mierze od aktualnie panującej sytuacji ekonomicznej. Los i życie jeńca w obozie były zróżnicowane; inna była sytuacja fachowca, inna zaś zwykłego robotnika. Biorąc pod uwagę zróżnicowanie organizacji, sytuacji sanitarnohigienicznej obozów, urządzeń zaznaczyć trzeba, że obraz sieci obozów jenieckich z lat 1945–1950 na terenie Katowic nie był jednolity.

ANTONI STEUER

PRISONERS-OF-WAR CAMPS IN KATOWICE AFTER THE END OF THE WORLD WAR II

The article deals with the origin of the network of prisoners-of-war camps and their activity in the area of Katowice (in the present administrative boundaries), the main industrial centre of Śląsk–Dąbrowa province in the years 1945–1950. Fourteen camps were set up here. The prisoners of war were employed in the mining industry, engineering industry, metallurgy, in railway service, printing houses and at Provincial Headquarters of the Civic Militia.

The author presented the problem of using man power ethnically alien (the former soldiers of the Wehrmacht, members of SS, SA, Volksdeutsche and the like) in economy, in the period of rebuilding Poland from war damage. The author showed conditions of work, including hygienic and sanitary state, compliance with Geneva Convention in respect of the treatment of prisoners of war in these camps, freedom of correspondence, health protection, ministrations of the priest, cultural and sports recreation, suitable funeral. Besides, the author gives reasons for successful escapes of prisoners, resulting from various circumstances, most often escapes were of organizational nature. The picture of activity performed by the camps in Katowice could not have been uniform, most often it depended on economic condition of a particular camp, and individual prisoners' lot forced to work in camps in many cases depended on their social position, level of education, military rank and organizational affiliation before being taken prisoner by the Red Army. After 1950 these camps were closed down.

[52] Pierwotny termin likwidacji obozu w kopalni „Eminencja" wyznaczono na 15 czerwca 1947 r. – AP Katowice, CZPW, sygn. 4813, p. 20; sygn. 4778, p. 73; sygn. 4864, p. 14, 111.

ANTONI STEUER

GEFANGENENLAGER IN KATOWICE NACH DEM ENDE DES ZWEITEN WELTKRIEGES

In dem Artikel wird die Entstehung und Funktionierung der Kriegsgefangenenlager in Katowice (in den heutigen Verwaltungsgrenzen), im Hauptindustriezentrum der Schlesich-Dombrowaer Wojewodschaft seit 1945 bis 1950 dargestellt. Hier wurden 14 Lager errichtet, die im Bergbau, in der Maschinenindustrie, in Eisenhütten, bei Eisenbahn, in der Druckindustrie und bei der Wojewodschaftskommandantur der bürgerlichen Miliz funktionierten.

Von dem Autor wird die Ausnutzung der fremden Arbeitskräfte (in Bezug auf ihre Nationalität), d.h. der ehemaligen Wehrmachtssoldaten, SS- und SA-Mitglieder, Volksdeutschen u.ä., bei dem Wiederaufbau der zerstörten während des Krieges polnischen Wirtschaft beschrieben. Er schilderte die Arbeitsbedingungen, darunter auch die hygienisch-sanitären Bedingungen, die Beachtung der Genfer Konvention über die Behandlung der Kriegsgefangenen, Korrespondenzfreiheit, den Gesundheitsschutz, das religiöse Leben, Kultur und Sport sowie würdige Beerdigung. Erklärt werden die Ursachen der meistens gelungenen Fluchtversuche, die auf die organisatorischen Bedingungen zurückzuführen sind. Das Bild der Lager in Katowice war nicht einheitlich, weil die einzelnen Lager von der Lage des jeweiligen Betriebes abhängig waren. Das Schicksal der einzelnen Zwangsarbeiter war oft durch ihre gesellschaftliche Stellung, das Ausbildungsniveau, den militärischen Dienstgrad und die Mitgliedschaft in den Organisationen bedingt, bevor sie in die Gefangenschaft der Roten Armee geraten sind. Nach 1950 wurden diese Lager liquidiert.

STUDIA ŚLĄSKIE
tom LIX (2000)

JOACHIM GLENSK

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE W CYTATACH
(w układzie chronologicznym)*

„Od Włocha Alpy nas dzielą, rzeki wstęga od Francuza. Od Anglika morze, nienawiść od Polaka".

Stare ludowe przysłowie niemieckie

„Dopóki świat światem, Polak z Niemcem nie będzie bratem".

Przysłowie polskie

„U Niemca ucz się rozumu, u Polaków cnoty".

Przysłowie polskie

„Naturale odium est inter Polonos et Teutonicos".

Z dzieła nieznanego pisarza francuskiego, 1309 r.

„Nijak zgodzić Polacy nie mogą się z nimi.
Dopieroż gdyby żyli, jako ci, wolnymi".

Wacław Potocki, 1688 r.

„Interes mój wymaga zawsze, aby sprawy polskie pozostawały w stanie pewnego zamieszania i aby żaden sejm nie zdołał się utrzymać".

Fryderyk II, król pruski

„Rozbiór Polski ukazał smutny obraz ujarzmionego obcy [!] przemocą narodu, któremu przeszkodzono w samodzielnym wyrobieniu swojej indywidualności, któremu wydarto dobrodziejstwo korzystania z nadanej sobie wolnej kon-

* Por. tegoż autora: *Niemcy w opinii własnej i świata*, Poznań 1994; *Rola Niemiec w odprężeniu, pojednaniu i europeizacji kontynentu w cytatach*, „Studia Śląskie" 1992, t. 52, s. 235–266; *Granica na Odrze i Nysie w opinii międzynarodowych elit*, „Studia Śląskie" 1994, t. 53, s. 369–391.

stytucji, a w to miejsce narzucono obcą biurokrację. Przy wszystkich swych błędach posiada ten naród szlachetną dumę, aktywność, energię, dzielność, szlachetność i gotowość do poświęceń za ojczyznę i wolność".

Baron Fryderyk von Stein w słynnym „Memoriale nassauskim", czerwiec 1807 r.

„Bałagan, rozpasane życie jest żywiołem Polaka. Nie – niech ci ludzie znajdą się pod knutem. Tego chce Opatrzność".

Feldmarszałek Karl Friedrich von Knesebeck w memoriale, 28 IX 1814 r.

„Nie ma drugiego narodu w stosunku do którego interes Polski okazywałby się więcej trwałej wrogości, aniżeli względem Niemiec, mianowicie zaś Prus.

Jak każdemu wiadomo, Polacy są narodem dumnym i próżnym, mianowicie wobec nas; nic też bardziej nie leżałoby im na sercu, jak skorzystanie z pierwszej niezależnej sytuacji, by zaspokoić swoje interesy materialne i moralne naszym kosztem. Jeżeli im się to powiedzie, nic nie będzie naturalniejsze od dążenia do stopniowego zajęcia całego łożyska słowiańskiej fali ludów, która – jak wiadomo – sięgała po Łabę i w plemionach wendyjskich dziś jeszcze ukazuje szczątki dawnego istnienia. Zapytujemy, czy istnieje dla nas wróg bardziej naturalny aniżeli ta Polska".

Generał Karl von Clausewitz (1780–1830), teoretyk wojny

„Cząstka ziem polskich, jaka przypadła Rosji, jest dla niej kwestią wygody, albowiem łączy ona jej prowincje północne i południowe. Udział Austrii stanowi artykuł luksusowy..., część natomiast pruska jest organem życiowym, bez którego organizm państwowy nie mógłby długo istnieć".

Generał August Gneisenau

„Upadła Polska, która walczyła za Niemcy, za Europę, za wolność, za najdroższe sprawy całej ludzkości, przeciw straszliwemu nieprzyjacielowi konstytucyjnego życia państwa... Biały orzeł Polski leży skrwawiony, a godłem narodowym Polski staje się rosyjski knut. Nieszczęsna Polska!".

Odezwa niemiecka kolportowana w całej Wirtembergii, styczeń 1832 r.

„Bez wolności Polski, nie ma niemieckiej wolności, bez wolności Polski niemożliwy jest trwały pokój, ani zbawienie narodów Europy. Dlatego ruszajmy do walki o odbudowanie Polski".

Anonimowe przemówienie wygłoszone na polsko-niemieckiej manifestacji w Hambach, 27 V 1832 r.

„To, co się trąbi na cały świat o pogodzeniu polonizmu i germanizmu w Wielkim Księstwie Poznańskim, jest pustą bajeczką. Polacy, tak jak i niegdyś odgraniczają się ostro od Niemców i zadają się z nimi tylko wtedy, gdy

mają w tym interes lub korzyść. Tak było i tak pozostanie mimo wszelkich prób stopienia obu elementów ze sobą".

„Allgemeine Zeitung", Lipsk 1842 r.

„Gdzie twardą stopą stanął germanizm, tam Słowianin jest duchowo i politycznie unicestwiony".

Adam Gurowicz, lata 40. XIX w.

„Czy po to Niemiec użyźniał glebę, karczował lasy, osuszał bagna, pobudował wsie i pozakładał miasta, aby epigonom stugłowego despotyzmu polskiego usłać gniazda pasożytnicze? Czy ma znów zginąć ugruntowany przez Niemców stan miejski, aby ustąpić miejsca kąpiącym się w dworskim blasku rodzinom i przyjemnym tancerzom mazura? Spytajcie chłopów polskich, czy chcą należeć do Polski, czy do Prus? Odpowiedzą: «Broń nas, Boże, przed Polską, chcemy być Prusakami»".

Wilhelm Jordan, liberalny poseł z Berlina w parlamencie frankfurckim, 1848 r.

„Czuliśmy się zawsze bardziej od Francuzów i Anglików powołani doprowadzić do uwolnienia Polski nie tylko dlatego, że wymaga tego od nas sprawiedliwość, ale także dlatego, że mamy razem z Polakami interes w tym, by złamać niesłychaną potęgę Rosji i jej ekspansję".

Profesor Georg Gottfried Gervinus w „Deutsche Zeitung", 1848 r.

„Polacy! Krew drga mi w żyłach, gdy kreślę to słowo, gdy myślę o tym, jak Prusacy zachowali się wobec tych najszlachetniejszych dzieci nieszczęścia, jak tchórzliwie, jak prostacko, jak obłudnie. Historyk nie znajdzie słów, jeśli chciałby opowiedzieć, co zdarzyło się w Fischau, owe nieuczciwe czyny bohaterskie będzie raczej zmuszony opisać kat – słyszę już czerwone żelazo na wychudzonych plecach Prus".

Heinrich Heine

„Niemcom zawdzięczamy wiele, bardzo wiele – oni swym prześladowaniem i swą nienawiścią połączyli i połączą ściślej jeszcze plemiona słowiańskie, oni w nich myśl jedności i związku wzbudzili – oni nawet – czego by nikt nie był uwierzył, może Polaków i Rosjan braterstwem połączą".

„Gazeta Polska" Poznań 1848, nr 40

„Nie ma wolnych Niemiec bez wolnej Polski, nie ma wolnej Polski bez wolnych Niemiec!".

Georg Herwegh, student niemiecki, 1848 r.

„Jest i pozostanie on [polski ruch narodowy] elementem wrogim pruskiemu rządowi, niezależnie od formy, w której będzie występował. Niemożliwe jest

pogodzenie się z nim. Nie pozostaje nic innego jak energicznie ograniczyć go do podrzędnej pozycji, na którą zasługuje".

Otto von Bismarck, 1851 r.

„Panowie nie znają Polaków i nie wiedzą, że niepodległa Polska przestałaby być wrogiem Prus tylko wtedy, gdybyśmy dla jej wyposażenia oddali ziemie, bez których nie możemy istnieć...".

Otto von Bismarck w parlamencie Związku Niemieckiego, broniąc swego programu germanizacji, 1854 r.

„Stworzenie demokratycznej Polski jest pierwszym warunkiem stworzenia demokratycznych Niemiec".

Karol Marks

„Każdy sukces polskiego ruchu narodowego jest klęską dla Prus; wojnę przeciw temu żywiołowi prowadzić możemy nie podług zasad obywatelskiej sprawiedliwości, lecz podług prawideł wojny... Nie masz możliwości pokoju między nami a jakąkolwiek próbą wskrzeszenia Polski".

Otto von Bismarck przed wybuchem powstania styczniowego, 1861 r.

„Gdy narody staną się wreszcie niezależne, wówczas straci swe żądło owa zawiść narodowa o kilka kwadratowych mil ziemi".

Johann Philipp Becker: *Polen, die Diplomatie und die Revolution,* Genf 1863, s. 54

„Niemieccy książęta pomogli podzielić Polskę, niemieckie ludy mają święty obowiązek tę krwawą, niezatartą krzywdę, ten ciążący ołowiem na samych Niemczech «błąd» w miarę możliwości naprawić".

Jakub Venedey, patriota niemiecki, w apelu do narodu niemieckiego („Kölnische Zeitung" 1863, z 3 III)

„Wykreślając Polskę z liczby państw niepodległych, nie tylko otwarło upusty, przez które Rosja bez przeszkody wylewać może na Niemcy brudny potok swoich hord barbarzyńskich, zarazem skazano wschodnie prowincje Niemiec na powolną śmierć głodową: hermetyczne zamknięcie się Rosji uniemożliwiło w prowincjach tych rozwój przemysłu, skrępowało handel... Pomyślmy jak całkiem inaczej wyglądałby obecnie wschód Niemiec, gdyby sąsiadował z niepodległą Polską".

Wilhelm Liebknecht w „Demokratisches Wochenblatt" 1869, Nr 4

„Już ukształtowanie powierzchni ziemi wprowadziło naród polski w wrogi konflikt z Prusami, który stał się widoczny w chwili, gdy narody wyszły z odosobnienia epoki barbarzyńskiej".

Helmuth von Moltke

„Straszniejszego nieprzyjaciela nad Niemca, nawet gdy przyjacielem był, nie mieliśmy. Drugim chyba mu równym byliśmy my sami".

Józef Ignacy Kraszewski, 1872 r.

„Rozumie się samo przez się, że Polacy należą do Prus i do Niemiec".

Ludwig Windhorst, przywódca Centrum, 23 IV 1884 r.

„Nie tyle Niemcy nas nienawidzą, ile Prusacy, nie tyle Niemcy próbują nam odebrać naszą cywilizację, ile Prusacy. Sprusaczone Niemcy nierychło zapomną o swoich marzeniach o panowaniu nad światem, nieprędko oduczą się stosowania dwóch miar moralnych w życiu publicznym, gdy idzie o urządzenie i osądzenie swoich i cudzych interesów, nie naraz wreszcie przestaną wierzyć w swą wszechstronną wyższość nad drugim".

Stanisław Srokowski, publicysta polityczny, dyplomata i geograf

„Naród dwudziestomilionowy, przy narodowej ruchliwości Polaków, nie da się wyplenić żadnymi metodami gwałtu".

Georg Cleinow

„Caprivi zaczął liczyć się z Polakami w celu zużytkowania ich przeciw Rosji; ja sam jestem przekonany, że trudno nam będzie doprowadzić do końca wojnę z Rosją bez pomocy Polski, ale stosowana teraz taka metoda [tzn. otwarcie] budzić musi w Rosjanach podejrzenia".

Alfred Waldersee w swym dzienniku, listopad 1891 r.

„Polaków uważałem zawsze za najdzielniejszy i najzdolniejkszy z ludów słowiańskich, a Słowian w ogóle poczytuję za nierównie zdolniejszych od Niemców; sądzę nawet, że Niemcy tylko dzięki przymieszce krwi słowiańskiej weszli w poczet narodów wyżej uzdolnionych".

Fryderyk Nietzsche w szkicu autobiograficznym

„Przecież dopiero my, Niemcy, uczyniliśmy z Polaków ludzi".

Maks Weber, filozof i socjolog niemiecki, ok. 1895 r.

„Niemieckość, wszczepiana drogą przemocy i nienawiści, stać się może, w najlepszym dla niej razie, mocnym zewnętrznym pozorem, ale nie przejdzie w krew polską i nie stanie się jej częścią składową, tak samo jak na przykład niemieckie wapno, którym by ktoś pobielił polską siermięgę, pozostać musi zewnętrznym jeno młotem, który jedno pociągnięcie szczotką zdoła raz na zawsze usunąć".

Henryk Sienkiewicz

„Podobnie jak Niemcy nie mogą obejść się bez Polski przeciw Rosji, tak samo Polska musiałaby oprzeć się na Niemczech, aby ostać się przeciw Rosji".

Wilhelm Liebknecht: *Odbudowanie Polski*, Zurych 1901, s. 1-2

„Prusacy nic nie zrobią Polakom. Owszem: może ich dzikie wybuchy rozbudzą jakby śpiące dziś sumienie uczciwych Niemców. Swoją drogą Polacy, jeżeli chcą rozwijać się, a nawet istnieć, muszą bardzo panować nad rozdmuchiwanym w nich uczuciem nienawiści. Precz z nienawiścią, nawet do Prusaków, nawet do hakatystów!... Narodowość polska wówczas dopiero stałaby się zagrożoną, gdyby Polacy, pod wpływem obłędu swoich nieprzyjaciół, sami wpadli w obłęd nienawiści".

Bolesław Prus w „Kurierze Codziennym", styczeń 1901 r.

„Polska bezczelność znowu naciera na Niemców, a ja jestem zmuszony nawoływać lud mój do obrony naszych dóbr narodowych. Trzeba uzbroić dłoń mieczem Zakonu i wyruszyć przeciw Sarmatom, aby ukarać ich bezczelność i unicestwić ich".

Cesarz Wilhelm II w przemówieniu w Malborku, obejmując patronat nad antypolską działalnością. Prasa niemiecka podała złagodzoną (ocenzurowaną?) wersję, 5 VI 1902 r.

„Strzeżcie duszy polskiej, aby nie została zatruta nienawiścią, jak została pruska. Strzeżcie zarówno ze względów moralnych, jak i politycznych. Pamiętajcie również, że nienawiść to gorączka. Kto nie chce z gorączki umrzeć, musi ją przechorować, ale żyć w niej bez końca nie może. Jako choroba do gorączkowych też i chorobliwych wyłącznie prowadzi czynów".

Henryk Sienkiewicz w liście do Karola Rosego, redaktora „Dziennika Berlińskiego", 7 IX 1902 r.

„Będziemy mieli spokój z kwestią polską dopiero wówczas, gdy nie będziemy mieli Polaków, lecz tylko po polsku mówiących Prusaków. Według mego zdania cierpliwość nasza jest jeszcze za wielka. Nie mamy przed sobą przeciwnika równego nam samym; naszą rzeczą jest rozkazywać, ich rzeczą słuchać!".

Minister Hamerstein w sejmie pruskim, 1904 r.

„My chcemy zgody i wielokrotnie okazaliśmy skłonność do niej, ale przeszkadzali jej Polacy. Ponieważ zgoda jest niemożliwa, rząd musi prowadzić dalej walkę narodowościową. Musimy wywłaszczać tych, którzy dobrowolnie nie chcą sprzedać nam ziemi celem osiedlenia się na niej niemieckich kolonistów".

Minister rolnictwa Irnim w Reichstagu, 1907 r.

„Świadomość niebezpieczeństwa niemieckiego utrwaliła się dziś w Polsce i cały naród polski uważa dziś Niemcy za głównego swego wroga rozumiejąc, że wszystko, co się gdziekolwiek czyni dla umocnienia i obrony polskości, jest w ostatniej instancji walką z Niemcami".

Roman Dmowski: *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908, s. 254

„Polak jest dobrym żołnierzem. Jeżeli Austria zawodzi, to musimy szukać dla siebie sił skądinąd".

Generał Erich von Ludendorff do sekretarza spraw zagranicznych Zimmermanna, po sromotnym załamaniu się frontu austriackiego, czerwiec 1916 r.

„Problem niepodległości Polski zostanie rozwiązany tylko wtedy, jeżeli Niemcy pobiją Rosję i z kolei sami zostaną pobici przez Francję. Naszym obowiązkiem jest uczynić wszystko dla osiągnięcia tego celu, w przeciwnym bowiem wypadku będziemy skazani na długą, niemal beznadziejną walkę".

Józef Piłsudski

„«My albo wy» – powiedział niegdyś w Poznaniu wrocławski profesor Roepell, autor wielkiego dzieła o historii Polski. I to słowo rosło, olbrzymiało, aż stało się hasłem wszystkich ludów i warstw niemieckich".

Władysław Rabski: *Wielkopolska a wojna*, Moskwa 1917

„Polacy mają jedyną broń, którą mogliby odpowiedzieć na prześladowania rządu pruskiego – nie dopuścić pół miliona swoich robotników do Niemiec. Nasze rolnictwo i nasz przemysł bez waszych rąk obejść się nie mogą; to jedyny punkt, na którym wy jesteście silniejsi".

Profesor Lujo Bentano, wybitny ekonomista niemiecki, przed 1918 r.

„Nie odczuwałem dawniej nigdy osobistej niechęci do polskiego narodu, skądinąd brak by mi było najprostszego narodowego instynktu, jakiej bądź znajomości dziejowych związków, gdybym zapoznawał te wielkie niebezpieczeństwa, jakiej z odbudowaniem Polski groziły mojej ojczyźnie. Nie żywiłem najmniejszej wątpliwości, iż ze strony Polski nigdzie i nigdy nie możemy się spodziewać śladu podzięki za to, żeśmy ją spod moskiewskiego knuta wyrwali naszym mieczem i naszą krwią; podobnież, jak nie doczekaliśmy się żadnego uznania za gospodarcze i duchowe podniesienie naszych prusko-polskich części ludności".

Feldmarszałek Paul von Hindenburg

„Polska niepodległa jest bardzo niebezpieczna dla Rosji Sowieckiej; stanowi zło, które jednakże w obecnych czasach ma również swoje dobre strony, ponieważ dopóki istnieje, możemy spokojnie liczyć na Niemcy, gdyż Niemcy nienawidzą Polski i w każdej chwili będą z nami współdziałać, by ją zdławić... Niemcy pragną odwetu, a my dążymy do rewolucji. W tej chwili nasze cele są identyczne".

Włodzimierz Lenin

„Jestem przekonany, że państwo polskie jest jedynie zjawiskiem przejściowym, podobnie jak Wielkie Księstwo Warszawskie, oraz że znów dojdzie do rozbiorów Polski. Dlatego musimy się o to starać, by pozostało tam jeszcze możliwie dużo Niemców".

Vossberg, sekretarz generalny Ostmarkenverein na walnym posiedzeniu hakaty, 27 X 1918 r.

„Mimo radykalnych zmian, jakie zaszły w rzeczywistym układzie terytorialnym i polityczno-państwowym Wschodniej Europy, pojęcia Niemców pod tym

względem nie uległy dotychczas prawie żadnemu zróżnicowaniu. Ślady, jakie po sobie zostawiają dzieje blisko półtora wieku w psychice ludzkiej, niełatwo znikają, zwłaszcza wśród tych, którzy ciągnęli kolosalne zyski".

„Robotnik", po uzyskaniu niepodległości, 1918 r.

„Nie byłoby dla nas niebezpieczeństwa większego, niż istnienie Polski, gdyby ona istotnie miała się utrzymać jako państwo niepodległe. Ale my nie ulegamy temu złudzeniu".

Feldmarszałek Paul von Hindenburg w przemówieniu wygłoszonym w Opolu, 1919 r.

„Polityka niemiecka mocno zgrzeszyła, ale z przyszłą Polską Niemcy winny współżyć pokojowo. Granica... nie może być przesuwalna... Przeszłość była straszliwa i obciążona winami; działajmy nie dla wzajemnego podszczuwania się narodów, lecz dla przyszłości porozumienia między narodami, dla przyszłości prawa i sprawiedliwości".

Helmut von Gerlach, 1919 r.

„Niemcy, a zwłaszcza Prusy, świadome są niezmiernej wagi sprawy śląskiej. I to nie od dziś dopiero. Potęga zaczepna Prus i pruskich Niemiec w znacznej mierze stanęła na Śląsku. Twórca tej potęgi, Fryderyk Wielki, dwie zaczepne prowadził wojny dla zdobycia Śląska. Dla utrzymania go doprowadził trzecią, siedmioletnią. Dopiero wzmocnione zaborem Śląska, mogły Prusy zająć się rozbiorem Polski. Napoleon chciał po Jenie, lecz nie zdążył odebrać im i oddać Śląsk Polsce. Pobłądził ciężko. Zapewniali go Prusacy, że «prędzej oddaliby Berlin niż Śląsk». Mieli rację. Tutaj wydał Fryderyk Wilhelm swój odwetowy manifest i zawarł zwycięskie odwetowe z Rosją przeciw Francji przymierze. Podobnież i później bez Śląska nie byłaby możliwa Sadowa, ani też Sedan. Aż wreszcie ostatnia [czyli pierwsza] wojna światowa odkryła w całej pełni ogromne polityczno-militarne Śląska znaczenie".

Szymon Askenazy: *O Śląsk, o byt*, „Kurier Warszawski" 1920, nr 27

„Polska musi zniknąć i zniknie przez własną wewnętrzną słabość i przy udziale Rosji z naszą pomocą. Wraz z Polską upadnie jeden z najsilniejszych filarów Traktatu Wersalskiego".

Hans von Seeckt, jako szef kierownictwa młodej republiki niemieckiej w memorandum, 1922 r.

„Nastrój narodu niemieckiego wobec Polski i jej kresów zachodnich na długi czas jeszcze stanowić będzie dla nas wysoce niebezpieczne sąsiedztwo. Polityka pruska przyczyniła się do tak głębokiego zakorzenienia wpływów niemieckich, że usunięcie ich nie było możliwe przez sam fakt zmiany przynależności państwowej. Działalność Niemców, pozostałych na terenie Polski, wykazuje tendencje szkodliwe dla nas, potrzeba przeto organizacji, której zadanie

polegałoby na usunięciu śladów i pozostałości niewoli, na wyzyskaniu co do joty praw przysługujących nam na mocy Traktatu Wersalskiego, a przede wszystkim na wzmożeniu i umocnieniu naszego stanu posiadania w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej od Bałtyku aż do Karpat".

Teodor Tyc: *Związek Obrony Kresów Zachodnich (geneza i zadania)*, „Strażnica Zachodnia" 1922, nr 2

„Nadejdzie dzień, w którym sztucznie zbyt daleko poza tereny o przeważającej ludności polskiej rozpościerające się państwo polskie, przez własną nieudolność do utworzenia trwałej państwowości, znów otrzyma piętno niemieckiej polityki".

Profesor A. Dix (geograf z Düsseldorfu), *Politische Geographie. Weltpolitisches Handbuch*, München–Berlin 1922, s. 457

„Polska musi być wykończona. Do tego celu zmierza moja polityka. Nie zawieram żadnych układów, które mogłyby przyczynić się do wzmocnienia Polski. Przeciwnie, za moją zgodą dokonano pewnych posunięć także odnośnie do granicy wschodniej, o których niewielu wie poza mną. W tym punkcie jestem całkowicie zgodny z kołami wojskowymi, a szczególnie z generałem von Seecktem".

Josef Wirth, przywódca Centrum i kanclerz, lipiec 1922 r.

„Niemcom nie chodzi tyle o odzyskanie polskiego brzegu morskiego, ile o przecięcie związku Polski z morzem. Niemcy, głosząc zagarnięcie Pomorza i Gdańska, pragnęłyby nas ograniczyć do roli klientów, którym można w swych portach dyktować warunki. Plan jest prosty: zniszczyć dobrobyt Polski, zubożyć ją, a w końcu całą zagarnąć".

W proteście Związku Obrony Kresów Zachodnich, 1924 r.

„Niemiecka polityka zagraniczna ma, moim zdaniem, na najbliższą przyszłość trzy wielkie zadania. Najpierw rozwiązanie sprawy odszkodowania w znośny dla Niemiec sposób. Na drugim miejscu stawiam ochronę niemczyzny zagranicznej, tych 10–12 milionów naszych rodaków, którzy teraz żyją pod obcym jarzmem w obcych krajach. Trzecim wielkim zadaniem jest korektura granic wschodnich – odzyskanie Gdańska i korytarza polskiego oraz korektura granic na Górnym Śląsku".

Gustav Stresemann w liście do następcy tronu, 7 IX 1925 r.

„Antypolska polityka pruska, zrodzona z ducha starych Prus, będzie wiecznie żywym zaprzeczeniem szczerości i słuszności niemieckiej frazeologii mniejszościowej, dla której polityka niemiecka stara się – jak dotąd bez powodzenia – wywalczyć zaszczytne miejsce w opinii europejskiej".

Tadeusz Katelbach: *Niemcy współczesne wobec zagadnień narodowościowych*, Warszawa 1932, s. 396

„Porozumienie z Polską nie jest ani możliwe, ani pożądane. Napięcie z Polską musi być podtrzymywane choćby tylko z tej przyczyny, by zainteresowanie świata rewizją granicy niemiecko-polskiej nie obumarło".

Baron Konstantin von Neurath, minister spraw zagranicznych Rzeszy, na jednym z pierwszych posiedzeń gabinetu Hitlera, 7 IV 1933 r.

„Niemcy i Polacy powinni pogodzić się z faktem wzajemnej egzystencji. Dlatego rozsądniej jest uregulować stan spraw, którego ostatnie tysiąc lat nie zdołało uregulować i którego następne tysiąc lat również nie zdoła uregulować, tak aby oba narody wyniosły z tego jak największą korzyść".

Adolf Hitler w Reichstagu, 30 I 1934 r.

„Uprzątnięcie państwa polskiego jest naczelnym postulatem Niemiec. Kto nie widzi w Polsce śmiertelnego wroga, wykreśla z dziejów Niemiec tysiąc lat ofiar i rezygnacji ze zwycięstwa".

Alfred Rosenberg, czołowy ideolog nazistowski

„Imperializm niemiecki został zatrzymany w swym postępie faktycznym, ale pozostał żywy w duszach niemieckich. Nazajutrz po klęsce podniósł on głowę... Jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że zwrócił się on przede wszystkim przeciw Polsce... Na odbudowanie tedy Polski Niemcy patrzą jako na główne swoje nieszczęście i główny swój cel widzą w jej zniszczeniu".

Roman Dmowski: *Przewrót*, Warszawa 1934

„Jak może 32 miliony Polaków zaufać 65 milionom Niemców, którzy zawsze pożądali polskiej ziemi? Czy ktokolwiek wierzy, że Niemcy wyrzekną się swych pretensji do «korytarza»? Czy nie jest rzeczą oczywistą, że Hitler pragnie zyskać na czasie – że chce uśpić czujność Polaków, wytworzywszy w nich fałszywe poczucie bezpieczeństwa i w ten sposób zapewnić sobie pokój ze strony Polski, dopóki Niemcy nie ukończą swych zbrojeń?".

Knickerbocker, dziennikarz amerykański, 1934 r.

„Porozumienie polsko-niemieckie, które znalazło swój wyraz w protokole z 26 I 1934 r., początkowo wywarło pewien wpływ dobroczynny na położenie ludu polskiego w Niemczech. Władze centralne zahamowały zbyt gorliwe i zbyt jaskrawe przejawy propagandy przeciwpolskiej i wymogły na niższych instancjach pewne złagodzenie kursu wobec Polaków. Ale psychika i zasadniczo wrogie nastawienie tak władz, jak i organizacji hakatystycznych nie ulega żadnej zmianie. Co najwyżej, niespodziewany dla nich kurs polityki zagranicznej Hitlera wprowadzał w ich szeregi na pewien czas niepewność i dezorientację. Okres ten zdaje się właśnie przemija. Już pod koniec stycznia br. dały się zauważyć pierwsze przejawy wzmocnienia kursu. Gdy Berlin flirtuje z Warszawą i składa oświadczenia o zaniechaniu germanizacji, na terenach, a w Prusach

Wschodnich przede wszystkim, powraca się do dawnych, przedhitlerowskich metod nacisku gospodarczego i zastraszenia wszelkimi sposobami tych, którzy angażują się otwarcie w ruchu polskim".

„Biuletyn Prasowy ZAP" 1935, nr 19

„Hitlerowcy są pierwszą od 1848 r. filopolską organizacją polityczną Niemiec".

Stanisław Cat-Mackiewicz: *Załatwienie sprawy gdańskiej*, „Słowo" 1935, z 28 XII

„Antagonizm pomiędzy Polską a Prusami wyrósł na podłożu kształtowania się terytorialnego państwa prusko-brandenburskiego... Właśnie dlatego, że przyczyną była geografia, zatem czynnik, nie ulegający zmianom, nabrał antagonizm cech trwałości".

Józef Feldman: *Bismarck a Polska*, Warszawa 1939

„Plan, którego broniliśmy, tj. plan wspólnego frontu Polski i Niemiec przeciw Rosji, przy życzliwej neutralności demokracji zachodnich, został zdruzgotanym. P o p i e r w s z e dlatego, że Niemcy stały się nieproporcjonalnie zbyt silnym wspólnikiem, p o d r u g i e – bo wytworzyła się sytuacja ostrego zatargu pomiędzy Niemcami a mocarstwami zachodnimi, p o t r z e c i e – bo Polska nie zlikwidowała własnych zatargów z Niemcami".

Stanisław Cat-Mackiewicz: *Dwie doktryny polityczne w Polsce a praktyka polityczna min. Becka*, „Słowo" 1939, z 22 III

„Polska nie da się odeprzeć od Bałtyku i nie zna pokoju za wszelką cenę".

Polski minister spraw zagranicznych Józef Beck w oświadczeniu wygłoszonym w Sejmie Rzeczypospolitej, 5 V 1939 r.

„Wojna z Niemcami była narodową koniecznością, była wyrazem nieposkromionego instynktu. Gdyby w tym czasie znalazł się jakiś wybitny mąż stanu, który by usiłował nas skłonić do pojednawczego układu z Niemcami, wywołałby niewątpliwie w całym kraju rozruchy o charakterze rewolucyjnym i doprowadziłoby najpierw do klęski jeszcze szybciej, a potem do rozdarcia społeczeństwa na zwalczające się między sobą ugrupowania i stronnictwa. Ponieważ jednak w Polsce przed wojną ostatnią nie było ani jednej indywidualności o mocnym wśród całego narodu autorytecie, rozstrzygnięcia musiały nastąpić zgodnie z władaniem instynktu narodowego, z nieprzepartą koniecznością wywołania starcia zbrojnego z wrogiem potężnym, przygotowanym jak najlepiej, jak najdokładniej do pierwszej wojny w Europie.

Nie było wówczas żadnej możliwości, abyśmy mogli naśladować zręczną i wielolicową taktykę Czechów, którzy zdołali przetrwać z małymi stosunkowo stratami groźną nawałnicę dziejową".

Stanisław Dzikowski: *Niemiec wyszydzony*, Warszawa 1946, s. 96–97

„Niemiecka polityka w stosunku do Polaków podczas drugiej wojny światowej i zachowanie się wielu (nie wszystkich) Niemców wobec narodu polskiego zostały przygotowane przez wydarzenia dwu ostatnich stuleci, nawet być może trzech minionych stuleci".

J. Gumpert: *Polen-Deutschland. Bestandsaufnahme einer tausendjährigen Nachbarschaft*, München 1966, s. 173

„Powinniście nienawidzić krwawych katów niemieckich, których ręce czerwone są od krwi polskiej. Nie może być w was wahania, nie może być ani krzty uczucia litości".

Wanda Wasilewska, przewodnicząca Związku Patriotów Polskich, w odezwie do żołnierzy w przeddzień wymarszu na front, wrzesień 1943 r.

„Nie chcemy odwetu, nie chcemy zemsty przede wszystkim dlatego, że mnoży zło, że czyni krzywdę temu, który się mści zabijając w nim poczucie sprawiedliwości".

„Prawda", organ Frontu Odrodzenia Polski, jesień 1943 r.

„Gdyby Hitler zaproponował reakcji polskiej takie warunki współpracy, jak np. reakcji francuskiej – polscy Quislingowie gryźliby się między sobą o możliwość współpracy z Hitlerem. Jednakże mimo braku oficjalnego Quislinga, reakcja polska prowadziła w praktyce politykę quislingowską, a nawet prześcignęła szereg innych oficjalnych służalców Hitlera".

Władysław Gomułka, charakteryzując postawę reakcji polskiej podczas okupacji, październik 1944 r.

„Kiedy Niemcy pozbędą się swych zaborczych zamiarów, kiedy wyleczą się z «Drang nach Osten», kiedy naprawią szkody, jakie zadali narodowi polskiemu i dadzą pełną gwarancję bezpieczeństwa, kiedy zdecydują się całkiem szczerze na życie w zgodzie i braterstwie ze swymi wschodnimi sąsiadami, wtedy postawa Polski wobec Niemiec będzie zgodna z jej tradycją pokojową i nacechowana duchem współpracy nad pokojem w świecie".

Kardynał August Hlond, odmawiając kategorycznie jakiejkolwiek współpracy z Niemcami, 1944 r.

„W żadnym kraju Europy Niemiec nie objawił się nigdy w tak absolutnej nagości, bez osłonek, jak w Polsce".

Curzio Malaparte

„Poczucie suwerenności polskiej wyrosło w walce z Niemcami".

Zygmunt Wojciechowski, 1945 r.

„Antypolski program Adolfa Hitlera jest syntezą poczynań wszystkich jego poprzedników, od Henryka II po Wilhelma II, zwłaszcza doskonałą syntezą działań brandenburskich i krzyżackich".

Zygmunt Wojciechowski: *Polska–Niemcy*, Poznań 1945

„Niemcy nie rozumieją naszego charakteru narodowego. Musimy pamiętać, że powstaje stąd dla nas wielka szansa i teraz i w przyszłości. My Niemców znamy doskonale, wroga swojego widzimy jasno, podczas gdy on sam nas osłonił przed sobą swą ślepotą i nienawistnym zacietrzewieniem. Mamy tę przewagę, że stoimy w ciemności, sami widząc jasno".

Kazimierz Wyka: *Niemiecki charakter narodowy*, „Odra" 1945, nr 1, s. 2

„Kartą antyniemiecką nic w Europie nie wygramy; sami musimy znaleźć własną koncepcję pokojowej współpracy z Niemcami, która nam zagwarantuje trwałość granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej".

Edmund Osmańczyk

„Możemy i musimy Niemcom przebaczyć, uznać ich za ludzi, ale oni sami muszą udowodnić, że na to zasługują".

Antoni Gołubiew: *Zarażenie nienawiścią*, „Tygodnik Powszechny" 1948, nr 8

„Cenimy wysiłek każdego Niemca i każdej grupy niemieckiej, dążącej do uczciwych stosunków polsko-niemieckich. Doceniamy w pełni olbrzymi trud tych jednostek i grup, bo znamy... głębię upadku niemieckiego narodu. Mamy jednak prawo liczyć, ilu jest tych Niemców, ile takich grup? Stwierdzamy, że za mało, o wiele za mało. I mamy prawo liczyć wagę oświadczeń, składanych w naszą stronę. Stwierdzamy, że jest za mała, o wiele za mała. I dlatego pozostać musimy czujni i nieufni wobec Niemiec, które choć podzielone, zjednoczone są jednym narodem niemieckim".

Edmund Osmańczyk: *Czujność jest wskazana*, „Odrodzenie" 1948, nr 12

„Niemieckich komunistów czy socjalistów nikt z nas nie traktował wrogo... Przeciwnie, widzieliśmy w nich bohaterskich bojowników socjalizmu, których cierpienia i prześladowania miały znacznie dłuższą historię od naszych z okresu okupacji... Patrzyliśmy na naszych bohaterskich towarzyszy z Mauthausen jak na bohaterskich żołnierzy tej samej armii i tej samej walki... Dlatego bliższy nam był niemiecki komunista czy socjalista niż krajan faszysta, który nawet tutaj w obozie prowadził walkę z obozem postępu. Ta doskonale przez nas odczuwana wspólnota wykluczała dostrzeganie jakichkolwiek różnic narodowościowych czy innych".

Kazimierz Rusinek: *Książka w czerwonej oprawie*, „Nowiny Literackie" 1948, nr 50

„Musimy wreszcie znieść góry nienawiści i goryczy między Niemcami a Polakami. Ileż pod tym względem uczyniono od 1945 roku dla niemiecko-francuskich stosunków – a jakże mało dla niemiecko-polskich. Że Niemcy mają wobec Polski zobowiązania – jasne jest jak na dłoni. Napaść na ten kraj była wojenną zbrodnią numer 1 Hitlera. Polska spogląda nieufnie – jakże może być

inaczej po wszystkich gorzkich doświadczeniach – w stronę Niemiec. Ale w tym spojrzeniu kryje się również podświadome pytanie: czy wy, Niemcy, nie możecie tej nieufności rozproszyć?".

„Die Zeit", koniec lat 50.

„Polacy – zalety na eksport, wady na własny użytek. Niemcy – odwrotnie".

Wiesław Brudziński, 1957 r.

„Nie wchodząc w sprawy ustrojowe NRF, gotowi jesteśmy rozwijać obopólnie korzystną wymianę gospodarczą i kulturalną i w ogóle normalne, oparte na pokojowym współistnieniu stosunki z NRF. Sądzimy, że byłby to również pewien pozytywny czynnik na drodze pokojowego zjednoczenia Niemiec".

Władysław Gomułka na wiecu w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu, 5 VI 1957 r.

„Polska i Niemcy mogłyby mieć, być może, wspólne interesy. Takie jednakże wspólne interesy mogłyby być skierowane tylko na odparcie komunizmu...".

Konrad Adenauer w trakcie „Polendebatte", początek 1958 r.

„Głównym celem naszej polityki wobec Polski musi być sprzyjanie powolnej ewolucji, która skończyłaby się uchyleniem podziału Europy, a zatem i Niemiec. Znaczy to, iż musimy pomagać Polakom utrzymywać i rozszerzać zakres swobód, że musimy budować dla nich pomost do Europy w sferze gospodarczej, kulturalnej i międzyludzkiej. Będą mogli z tego skorzystać jednakże tylko wtedy, gdy będzie pewne dla Moskwy, że nie konspirujemy przy tym przeciwko politycznemu i militarnemu bezpieczeństwu bloku wschodniego. Nie powinniśmy więc wspierać polskich tendencji rozłamowych, lecz wzmacniać sytuację wewnętrzną, która mogłaby uczynić z Polski czynnik politycznej stabilizacji. Do tego trzeba im pokoju oraz ochrony terytorium. Również z naszej strony potrzebują umotywowanych gwarancji, że będziemy szanować i chronić ich życiowe interesy".

Richard von Weizsäcker w pierwszej swej wypowiedzi w kwestii polityki wschodniej „Die Zeit" 1962 r.

„Za «odwiecznego wroga» uważaliśmy zawsze tylko Francję. Wrogości wobec Polski nigdy nie było, to jest problem pruski, nie ogólnoniemiecki".

Cramer, zastępca redaktora naczelnego „Die Welt", 1963 r.

„Sprzeczność między pruską racją stanu a polską ideą państwa narodowego, która wydawała się niegdyś nierozerwalną, zniknęła tak samo jak dawniejsze zazębianie się ludności niemieckiej i polskiej między Odrą a Wisłą".

Martin Broszat: *200 Jahre deutsche Polenpolitik*, München 1963, s. 25

„Można nawet powiedzieć, że Niemcy bardziej są zainteresowani w niepodległości Polski, niż my w wolności Niemiec wschodnich. Bo jeśli Polska będzie

wolna, utrzymanie rządów sowieckich w Niemczech wschodnich staje się z miejsca niemożliwe. W odwrotnym wypadku nie ma tego samego automatyzmu: ze względów geograficznych upadek systemu komunistycznego w Niemczech wschodnich nie musi pociągać za sobą natychmiast upadku reżymu komunistycznego w Polsce. Jesteśmy w tej samej łodzi. To nas łączy".

Aleksander Bregman: *Jak świat światem*, Londyn 1964, s. 271

„Tak się dziwnie w historii dzieje, że grabarzami możliwości polsko-niemieckiego porozumienia są zawsze Niemcy".

Stanisław Cat-Mackiewicz: *Europa in flagranti*, Warszawa 1965, s. 235

„W szerokich kołach narodu niemieckiego istnieje gorące życzenie pojednania z Polską, której pełnej cierpień historii nie zapomnieliśmy i której pragnienie, aby żyć wreszcie na obszarze państwowym z zabezpieczonymi granicami, rozumiemy lepiej niż dawniej ze względu na obecny los naszego własnego podzielonego narodu. Jednakże granice zjednoczonych Niemiec mogą być ustalone tylko w ramach regulacji swobodnie uzgodnionej z rządem ogólnoniemieckim, regulacji, która powinna stworzyć warunki dla aprobowanych przez narody, trwałych i pokojowych stosunków dobrego sąsiedztwa".

Kurt Georg Kiesinger, w swym kanclerskim exposé wygłoszony w Bundestagu, 13 XII 1966 r.

„Zlikwidowanie bariery paszportowej i celnej na granicy z NRD stanowi jedno z donioślejszych wydarzeń lat ostatnich, ma historyczny wymiar, daje początek procesowi niosącemu głębokie przeobrażenia ogarniające wielorakie płaszczyzny życia Polski: polityczną, gospodarczą, a także związaną ze sposobem życia i myślenia większości ludzi wziętych z osobna".

Jerzy Urban: *Przy drzwiach otwartych*, „Polityka" 1972, nr 3, s. 1

„Wielu niemieckich pisarzy zrozumiało, iż stosunek Niemiec do Polski jest czymś w rodzaju probierza naszej moralności, naszej dojrzałości i politycznej świadomości".

Armin Müller, pisarz, publicysta i poeta NRD-owski

„Kocham Polskę. Wypowiadam się w ten sposób nie z uwagi na politykę zagraniczną, lecz ze swego wewnętrznego zaangażowania (weil ich innerlich beteiligt bin)".

Helmut Schmidt w swym wystąpieniu w związku ze zbliżającym się terminem wyjazdu do Warszawy, 17 XI 1977 r.

„Jakkolwiek wzniesienie fali uczuć antyniemieckich było ze zrozumiałych względów bardzo wysokie, władze odrodzonego państwa starały się od samego początku nie dopuścić do reżimu, zemsty i nienawiści, który uniemożliwiłby

przyszłą politykę pokojowego współistnienia z narodem niemieckim, historycznie danym sąsiadem narodu polskiego".

Józef Kokot, ogłoszone drukiem po jego śmierci, 1979 r.

„Mamy stosunki dyplomatyczne, mamy stosunki pokojowe. Wszystkie relacje przedstawiające obraz Polski jako chaos, w którym zgłodniali ludzie błąkają się w rozpaczy – to oczywiście nieprawda. Wiem, że wiele ucierpiała polska gospodarka, że zaopatrzenie ludności w żywność, w najpotrzebniejsze towary osiągnęło minimum. Dlatego też przeprowadziliśmy akcję wysyłania paczek. Myślę jednak, że akcję tę powinno się teraz zakończyć. Naród polski nie może stać się narodem adresatów paczek – uwłacza to jego godności i nie jest konieczne w obecnej sytuacji".

Franz Josef Strauß w wywiadzie dla „Życia Warszawy" 1983, nr 173

„Ryzykuje dużo ten kraj, w którym prawie wszyscy wyciągają ręce do Polaków i mówią o lepszej, wolnej Europie, przy czym najgłośniej robi to owa mniejszość, która chce potem odzyskać zrabowane ziemie".

„Frankfurter Rundschau" 1985, Nr 137

„Reakcja znacznej części zachodnioniemieckich środowisk opiniotwórczych na nasz czas «burzy i naporu» sprowadzała się do sentymentalnego poczucia wspólnoty z Polakami, którzy chcieliby zdemokratyzować w swym kraju ustrój, afirmować nierozdzielność polskości z katolicyzmem (ewangelicy przypatrują się temu z pewnym sceptycyzmem) oraz na różne sposoby związać się z Zachodem. U wielu Niemców powracał klimat z epoki «Polenlieder» kiedy to liberalna i postępowa część społeczeństw w różnych krajach niemieckich, w tym wielu wybitnych poetów, manifestowała swe sympatie dla Polaków walczących w powstaniu listopadowym z reakcyjnym caratem, podkładając pod to własne marzenia o demokratycznych i zjednoczonych Niemczech.

I wtedy to – w 1981 roku i latach następnych – dokonało się niekorzystne dla obu narodów przesunięcie płaszczyzny wzajemnych rozliczeń z narodowej na ustrojowo-ideologiczną. Polacy wspierający rząd gen. Jaruzelskiego stali się np. na łamach «Die Welt» przede wszystkim komunistami, a więc kimś, z kim czytelnicy tego pisma mają wiązać tylko wartości negatywne. Natomiast ci inni Polacy, ci, których umownie określa się mianem opozycji, stali się Polakami dobrymi, w podtekście – niemal proniemieckimi, bo prozachodnimi i antykomunistycznymi. A że przy tym prasa przedstawiała ścierające się w Polsce siły w proporcjach garstki «proreżimowej» przeciwstawiającej się niemal całemu narodowi, więc nagle we wszystkich środowiskach RFN, do przesiedleńczych włącznie, podniosła się fala ciepłych uczuć dla Polaków.

Sumując – prawica RFN dopatrzyła się w okresie «Solidarności» szansy na zamknięcie tych historycznych rachunków między Polakami a Niemcami, które

z taką konsekwencją stawiały na porządku dnia kolejne rządy w Warszawie, i na przeniesienie akcentu na wspólnotę w imię antysowietyzmu i walki z komunizmem. Tym samym został poważnie zahamowany proces spychania prawicy bońskiej na pozycje jednoznacznego uznania nieodwracalnego charakteru granicy na Odrze i Nysie".

Ryszard Wojna: *...et nos mutamur in illis*. W: *W cieniu przeszłości*, Warszawa 1986, s. 218–220

„Wiele zależy od stosunków Wschód–Zachód. Widzę to wszystko pod aspektem wielkiego łuku Moskwa–Waszyngton. Gdy pojawiają się na nim pozytywne sygnały, to Polacy i Niemcy mogą niesłychanie wiele zrobić. Ale gdy między supermocarstwami toczy się zimna wojna, to nie możemy zbyt wiele osiągnąć. Jesteśmy funkcją sytuacji meteorologicznej na świecie".

Hrabina Marion von Dönhoff w wywiadzie dla „Polityki" 1986, nr 43, s. 11

„Nikomu nie pozwolimy podważać tego zasadniczego pojmowania europejskiego bezpieczeństwa, europejskiego zaufania i europejskiej przyszłości. Nie wolno nam na to nikomu pozwolić w imię naszej wspólnej przyszłości. W naszych stosunkach z Polską sprawdza się moralna jakość naszej polityki zagranicznej".

Hans Dietrich Genscher, minister spraw zagranicznych RFN w czasie wizyty w Warszawie, 11 I 1988 r.

„Choćbyśmy pewnego dnia spłacili nasz dług wobec Polaków, na zawsze pozostanie nam wstyd".

Günter Grass w wywiadzie dla „El Pais", 1989 r.

„Moje uparte nawoływanie do pojednania Polaków i Niemców nie jest tylko wyrazem osobistych pragnień, lecz posiada mocne podstawy w okolicznościach obiektywnych. Polska przejęła ziemie, które przez kilkaset lat związane były z Niemcami. W Niemczech żyje około półtora miliona osób, dla których językiem ojczystym jest polski. Pół miliona obywateli zachodnioniemieckich posiada paszporty polskie. Książki telefoniczne w Zagłębiu Ruhry zawierają więcej nazwisk o brzmieniu polskim niż niemieckim. Nie ma w Europie dwóch narodów, które byłyby połączone aż tak ścisłą «unią personalną», jak polski i niemiecki. Dla Polski Niemcy mogą stać się bramą do Europy, dla Niemiec Polska może być praktycznym sprawdzianem ich wielekroć deklarowanej dobrej woli."

Stanisław Bieniasz: *Regionalizacja i federalizacja*, „Kultura" (Paryż) 1990, nr 10, s. 87

„To, co Niemcy nie wzięli czołgami, to wezmą markami".

Powiedzenie szczecińskie z lat 90.

„Od tysiąca lat naszym zachodnim sąsiadem są Niemcy. Być może jest to przekleństwo losu, ale trzeba się z nim pogodzić, bo nie zmienimy naszej histo-

rii i nie poszukamy sobie innego, bardziej wygodnego miejsca na mapie Europy. Co więcej, wcale nie sądzę, by nasze zachodnie sąsiedztwo zasługiwało wyłącznie na nieufność, niechęć albo zgoła wrogość. W gruncie rzeczy dopiero w okresie ostatnich dwustu lat mieliśmy z Niemcami fatalne doświadczenia. Przedtem polska granica zachodnia była przez całe wieki dużo spokojniejsza, niż wschodnie rubieże Rzeczpospolitej.

To historia, jej straszne i nie kontrolowane przez ludzi mechanizmy, postawiła Niemców i Polaków przeciw sobie i uczyniła ich wrogami. Rzeczą zwykłych ludzi jest przeciwstawiać się takim kaprysom historii, działać niejako wbrew jej zamysłom, jak gdyby była złą wróżką, czarownicą nikczemną, która działa wbrew pragnieniom ludzi i zamysłom Boga".

Andrzej Szczypiorski: *Kumkanie żaby, krakanie wrony...*, Poznań 1995, s. 5, 218

„To, co służy pojednaniu naszych narodów, może spokojnie mieć swoja cenę".

Günter Grass

JOACHIM GLENSK

THE POLISH-GERMAN RELATIONS IN QUOTATIONS (IN CHRONOLOGICAL ORDER)

The article presents more than a hundred quotations related to the sphere of Polish-German relations in history. These quotations are derived both from the heads of states and from politicians of different ranks, representatives of intellectual elites and also the quotations of persons who are less known to history, first of all, of both neighbouring nations, sometimes also observers from other countries. In the collection there are also anonymous texts, e.g. old folk proverbs and contemporary current opinions. The collection has been arranged in a chronological order, from the Middle Ages up to the nineties of the 20th century. Sometimes the quotations arranged on the principle of intentional contrast reveal the entire complexity and extensiveness of the problem. A lot of quotations have a temporary impress, connected with their own epoch and with the matters current at that time. There are also reflections more deepened, having a timeless character. Here we can observe both the stability and strength of the so-called negative stereotype in mutual perception of the neighbour, and there are also opposite examples: declared sympathy and understanding of other party, desire to overcome the bad past and formation of friendly neighbourhood.

JOACHIM GLENSK

DEUTSCH-POLNISCHE BEZIEHUNGEN IN ZITATEN
(IN DER CHRONOLOGISCHEN ORDNUNG)

In dem Beitrag werden über 100 Zitate zu der Vergangenheit der deutsch-polnischen Beziehungen vorgestellt. Es sind sowohl Aussagen der Staatshäupter und unterschiedlicher Politiker als

auch Äußerungen der Vertreter der Intellektuellen und der wenig bekannten von der Geschichte Persönlichkeiten aus beiden Nachbarländern aber auch der Beobachter aus anderen Ländern. In der Sammlung befinden sich auch anonyme Sentenzen, wie z.B. alte Volkssprichwörter und gegenwärtige Sprüche. Die Zitaten sind chronologisch – vom Mittelalter bis zu den 90er Jahren des 20. Jh. – geordnet. Manchmal werden sie bewußt als Kontrast gegenübergestellt, um die Kompliziertheit und Umfang der Probleme zu zeigen. Viele Aussagen sind von der damaligen Zeit und den damaligen Problemen geprägt. Es gibt aber auch allgemeine Überlegungen, die den universellen Charakter haben. Man kann dabei die Dauerhaftigkeit und Tiefe des sog. negativen Stereotyps in der Wahrnehmung des Nachbarn finden. Es fehlt aber auch nicht an umgekehrten Beispielen: Sympathie und Verständnis für die andere Seite, der Wille zur Überwindung der schlechten Vergangenheit und der Gestaltung der freundschaftlichen Nachbarschaft.

PIN – INSTYTUT ŚLĄSKI – Biblioteka -1- OPOLE

POLECAMY PUBLIKACJE PIN - INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

• **B e r l i ń s k a Danuta,** ***Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości,*** Opole 1999, 416 s., 39 il., ISBN 83-7126-123-3, cena 39,00 zł

• ***Colloquium Opole '98. 60 rocznica progromu Żydów w Niemczech. Materiały sesji naukowej odbytej w Opolu w dniach 8–10 listopada 1998 roku*****, pod red. Michała Lisa i Aleksandry Trzcielińskiej-Polus**, Opole 2000, 144 s., ISBN 83-7126-126-8, cena 12,00 zł

• **D r o b e k Wiesław,** ***Rola miast zdegradowanych w sieci osadniczej Śląska***, Opole 1999, 248 s., ISBN 83-7126-107-1, cena 20,00 zł

• ***Dzieje Parafii Świętej Katarzyny w Jastrzębiu Górnym na tle historii Górnego Śląska*****, pod red. Wiesława Lesiuka, Ewy Dawidejt-Jastrzębskiej,** Opole–Jastrzębie Zdrój 2000, 164 s. + 16 nlb., 197 il., ISBN 83-7126-130-6, cena 45,00 zł

• **F i e d o r Karol,** ***Austria. Od gospodarki żarowej do Unii Europejskiej***, Opole 2000, 592 s., ISBN 83-7126-135-7, cena 45,00 zł

• **G l e n s k Joachim,** ***Bibliografia opracowań prasy śląskiej. T. 4: Suplement za lata 1945–1999***, Opole 2000, 188 s., ISBN 83-7126-134-9, cena 15,00 zł

• **H e f f n e r Krystian, S o l g a Brygida,** ***Praca w RFN i migracje polsko-niemieckie a rozwój regionalny Śląska Opolskiego***, Opole 1999, 94 s., ISBN 83-7126-124-1, cena 12,00 zł

• ***„Inni swoi". Studia z problematyki etnicznej*****, pod red. Danuty Berlińskiej i Krzysztofa Frysztackiego**, Opole 1999, 212 s., ISBN 83-7126-122-5, cena 20,00 zł

• ***Instytucje literacko-wydawnicze w kontatach polsko-niemieckich. Stan i perspektywy badawcze*****, pod red. Marii Kalczyńskiej**, Opole 2000, 264 s., ISBN 83-7126-131-4, cena 20,00 zł

• K o z i a r s k i **Stanisław M.,** *Elektrownie na Śląsku i ziemiach przyległych. Rozwój i współczesne działania proekologiczne*, Opole 1997, 196 s., ISBN 83-7126-097-0, cena 8,00 zł

• *Między przeszłością a przyszłością – Elektrownia „Opole" jako czynnik zmiany społecznej*, **pod red. nauk. Wiesława Lesiuka, Roberta Rauzińskiego i Teresy Sołdry-Gwiżdż**, Opole 2000, 124 s. + 36 nlb., ISBN 83-7126-136-5, cena 20,00 zł

• *Migration processes in small European regions during transition period*, **edited by Krystian Heffner, Jernej Zupančič**, Opole 2000, 100 s., ISBN 83-7126-132-2, cena 10,00 zł

• M u s i a l i k **Wanda,** *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921–1939*, Opole 1999, 262 s., ISBN 83-7126-121-7, cena 20,00 zł

• *Naturalna katastrofa i społeczne reakcje. Studia nad przebiegiem i następstwami powodzi na Opolszczyźnie w 1997 roku*, **pod red. Krzysztofa Frysztackiego i Teresy Sołdry-Gwiżdż**, Opole 1999, 136 s. + 12 s. wklejki kred., ISBN 83-7126-120-9, cena 15,00 zł

• P i e r n i k a r c z y k **Józef,** *Pierwsza polska ustawa górnicza czyli „Ordunek górny". Historyczny dokument Górnego Śląska z roku 1528.* Wydanie fototypiczne z posłowiem prof. dra hab. Jana Kwaka, Opole 1998, 72 s., ISBN 83-7126-079-2, oprawa twarda z obwolutą, cena 30,00 zł

• *Problematyka ekologiczna, edukacyjna i informacyjna w dorzeczu Odry. Wybrane zagadnienia*, **pod red. nauk. Wiesława Drobka**, Opole 2000, Zeszyty Odrzańskie. Seria Nowa nr 18/19, 244 s., ISBN 83-7126-133-0, cena 15,00 zł

• S e n f t **Stanisław,** *Kapitał niemiecki w województwie opolskim w początkowym okresie transformacji ustrojowej po 1989 roku*, Opole 1997, 81 s., ISBN 83-7126-110-1, cena 5,00 zł

• S i m o n i d e s **Dorota,** *O współczesnych pamiętnikach dzieci. Monografia folklorystyczna*, Opole 1993, 124 s., ISBN 83-7126-006-7, cena 3,00 zł

• *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska. Tom dziewiąty: Noc–Path*, **pod red. Stanisławy Sochackiej**, Opole 1999, 144 s., ISBN 83-7126-119-5, cena 15,00 zł

• **„Studia Śląskie" 1997, t. 55**, 392 s., PL ISSN 0039-3355, cena 7,00 zł

• **„Studia Śląskie" 1997, t. 56**, 377 s., PL ISSN 0039-3355, cena 7,00 zł

• **„Studia Śląskie" 1998, t. 57**, 425 s., PL ISSN 0039-3355, cena 15,00 zł

• **„Studia Śląskie" 1998, t. 58**, 282 s., PL ISSN 0039-3355, cena 15,00 zł

• **„Szkice Kędzierzyńsko-Kozielskie" t. 7**, 152 s., ISSN 0860-1062, cena 15,00 zł

• **Trzcielińska-Polus Aleksandra, *„Wysiedleńcy" z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990***, Opole 1997, 160 s., ISBN 83-7126-103-9, cena 6,00 zł

• ***Zakłady Azotowe „Kędzierzyn" SA w Kędzierzynie-Koźlu 1948–1998*, pod red. Stanisława Senfta**, Opole 1998, 328 s., ISBN 83-7126-115-2, cena 15,00 zł

WYDAWNICTWA STOWARZYSZENIA INSTYTUT ŚLĄSKI

• **Cygański Mirosław, *Polityka narodowościowa kierownictwa SS w okupowanych państwach germańskich i romańskich Europy Zachodniej i Północnej w latach 1940-1944/1945***, Opole 1998, 304 s., ISBN 83-86708-70-0, cena 15,00 zł

• ***Materiały źródłowe do dziejów III powstania śląskiego (rozkazy baonu tarnogórskiego), wybór źródeł, oprac. i wstęp Bogdan Cimała i Zyta Zarzycka***, Opole 1998, 150 s., ISBN 83-86708-64-6, cena 15,00 zł

• **Piech Ryszard, *Na progu ósmego stulecia Kadłuba Wolnego***, Opole 1998, 136 s., ISBN 83-86708-84-0, cena 12,00 zł

Wydawnictwa PIN-Instytutu Śląskiego i Stowarzyszenia Instytut Śląski
można nabyć
w Państwowym Instytucie Naukowym – Instytucie Śląskim w Opolu
45-801 OPOLE, ul. Piastowska 17,
tel. (077) 454 01 13, 454 01 14, 453 64 41,
fax (077) 453 60 32
Prowadzimy również sprzedaż wysyłkową,
przyjmujemy prenumeratę kwartalnika „Śląsk Opolski"

AUTORZY TOMU LIX:

Bogdan Cimała – doc. dr hab., PIN – Instytut Śląski w Opolu

Mirosław Cygański – prof. dr hab., em., PIN – Instytut Śląski w Opolu

Joachim Glensk – prof. dr hab., Uniwersytet Opolski

Dušan Janák – dr, Slezský ustav SZM, Opava

Ryszard Kaczmarek – dr hab., Uniwersytet Śląski w Katowicach

Włodzimierz Kaczorowski – prof. dr hab., Uniwersytet Opolski

Piotr Madajczyk – doc. dr hab., Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie

Kazimierz Miroszewski – dr, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Jerzy Mularczyk – dr, były pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego

Edmund Nowak – dr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu

Wiesława Piątkowska-Stepaniak – dr, Uniwersytet Opolski

Jerzy Rajman – dr hab., Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Antoni Steuer – mgr, Muzeum Historii Katowic

Zygmunt Woźniczka – dr, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Marek Zawadka – dr, Publiczna Szkoła Podstawowa w Górzynie, pow. Lubin

Instytut Śląski
Biblioteka
P II 3594/59
002-020559-00-0